

# **ETYKA ZAWODÓW PRAWNICZYCH ETYKA PRAWNICZA**

---

*pod redakcją  
Huberta Izdebskiego i Pawła Skuczyńskiego*



Wydawnictwo Prawnicze  
**LexisNexis®**

Warszawa 2006

Projekt okładki i stron tytułowych

**Michał Piotrowski**

Redaktor

**Sylwia Wiśniewska**

Redaktor techniczny

**Małgorzata Piwowska**

© Copyright by Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis Sp. z o.o.  
Warszawa 2005

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych — bez pisemnej zgody autora i wydawcy.

**ISBN 83-7334-529-9**

**Redakcja Publikacji Akademickich:** ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa

tel. (22) 646-97-47, 646-99-03, fax (22) 646-99-04

**Dział Handlowy:** ul. gen. K. Sosnkowskiego 1, 02-495 Warszawa

tel. (22) 723-07-37; centr. (22) 572-95-00 (do 07); fax (22) 572-95-08

[www.LexisNexis.pl](http://www.LexisNexis.pl); e-mail: [biuro@LexisNexis.pl](mailto:biuro@LexisNexis.pl)

**Księgarnia Internetowa** <http://ksiegarnia.LexisNexis.pl>

Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis Sp. z o.o. — Warszawa 2006

Wydanie pierwsze. Druk ukończono w listopadzie 2005 r.

Skład i łamanie: Andytex, Warszawa. Druk i oprawa: Drukarnia Semafic, Warszawa

# SPIS TREŚCI

|  |     |
|--|-----|
| <b>SŁOWO WSTĘPNE</b> .....   | 7   |
| <b>Rozdział I. ZAGADNIENIA PODSTAWOWE</b> .....  | 13  |
| § 1. Etyka — przedmiot i stanowiska — <b>Andrzej Kojder</b> .....                                  | 13  |
| § 2. Rozwój myśli etycznej — <b>Andrzej Kojder</b> .....   | 25  |
| § 3. Zawody prawnicze jako zawody zaufania publicznego —<br><b>Hubert Izdebski</b> .....           | 43  |
| § 4. Metoda i przedmiot etyki prawniczej — <b>Paweł Skuczyński</b> .....                           | 56  |
| § 5. Etyka zawodów prawniczych za granicą na przykładzie Anglii —<br><b>Tomasz Kozłowski</b> ..... | 66  |
| <b>Rozdział II. POJĘCIA I ZASADY ETYKI PRAWNICZEJ</b> .....  | 93  |
| § 1. Wprowadzenie — <b>Paweł Skuczyński</b> .....  | 93  |
| § 2. Zaufanie (lojalność) — <b>Paweł Skuczyński</b> .....  | 98  |
| § 3. Integralność — <b>Paweł Skuczyński</b> .....  | 105 |
| § 4. Niezależność i niezawisłość — <b>Czesław Jaworski</b> .....                                   | 112 |
| § 5. Bezstronność — <b>Hubert Izdebski</b> .....   | 122 |
| § 6. Staranność i odpowiedzialność — <b>Teresa Romer</b> .....                                     | 127 |
| <b>Rozdział III. PRAWO — ETYKA PRAWNICZA — SUMIENIE</b> .....                                      | 131 |
| § 1. Etyka prawnicza a filozofia prawa — <b>Tomasz Stawecki</b> .....                              | 131 |
| § 2. Problemy podporządkowania prawu — <b>Franciszek Longchamps</b><br><b>de Bériér</b> .....      | 159 |
| <b>Rozdział IV. RELACJE POMIĘDZY PRAWNIKIEM</b><br><b>I KLIENTEM</b> .....                         | 167 |
| § 1. Marketing usług prawniczych. Rozpoczęcie współpracy —<br><b>Hubert Izdebski</b> .....         | 167 |

|   |     |
|---|-----|
| § 2. Konflikt interesów — <b>Arwid Mednis</b> . . . . .   | 181 |
| § 3. Tajemnica zawodowa — <b>Hanna Gajewska-Kraczkowska</b> . . . . .   | 192 |
| § 4. Zakończenie współpracy i rzetelność finansowa —<br><b>Paweł Skuczyński</b> . . . . .   | 203 |
| <b>Rozdział V. ŚRODOWISKO PRAWNICZE</b> . . . . .   | 213 |
| § 1. Samorząd zawodowy — <b>Jerzy Naumann</b> . . . . .   | 213 |
| § 2. Samorząd zawodowy a solidarność zawodowa —<br><b>Łukasz Bojarski</b> . . . . .   | 219 |
| § 3. Prawnik w społeczeństwie: praca <i>pro bono</i> —<br><b>Hubert Izdebski</b> . . . . .  | 238 |
| § 4. Etyka akademicka a etyka prawnicza — <b>Elżbieta Łojko</b> . . . . .   | 243 |
| <b>Aneks. WYKONYWANIE ZAWODU RADCY PRAWNEGO<br/>NA PODSTAWIE USTAWY Z 6 LIPCA 1982 ROKU<br/>O RADCACH PRAWNYCH —<br/>Elżbieta Kwiatkowska-Fałęcka</b> . . . . . | 257 |
| <b>WYBRANA LITERATURA</b> . . . . .   | 280 |
| <b>O AUTORACH</b> . . . . .   | 291 |

# SŁOWO WSTĘPNE

„Z pełnieniem urzędu sędziego wiążą się szczególne obowiązki oraz ograniczenia osobiste [...]. Sędzia powinien zawsze kierować się zasadami uczciwości, godności, honoru, poczuciem obowiązku oraz przestrzegać dobrych obyczajów”.

„Prokurator, działający niezależnie, ale odpowiedzialnie, wyrażając obiektywnie i jasno swoją troskę o sprawiedliwość, jest strażnikiem interesów państwa, społeczeństwa i wymiaru sprawiedliwości [...]. Prokurator powinien wykonywać zawód rzetelnie, konsekwentnie i sprawnie, przestrzegać i chronić prawa człowieka, unikać dyskryminacji zarówno podejrzanych, jak i ofiar przestępstw [...], wypełniać swe zadania bezstronnie i obiektywnie [...]”.

„Komornik powinien wykonywać czynności zawodowe według najlepszej woli i wiedzy, z należytą uczciwością i bezstronnością, rzetelnością i sprawnością”.

„Podstawowymi zasadami obowiązującymi notariusza są: uczciwość, rzetelność, niezależność oraz bezstronność i zachowanie tajemnicy zawodowej. [...] Notariusz winien swą postawą i działaniem dawać dobre świadectwo zawodowi oraz dbać o powagę, honor i godność zawodu”.

„Adwokat powinien wykonywać czynności zawodowe według najlepszej woli i wiedzy, z należytą uczciwością, sumiennnością i gorliwością”.

„Radca prawny obowiązany jest wykonywać czynności zawodowe zgodnie z obowiązującymi przepisami, według najlepszej woli i wiedzy, uczciwie, rzeczowo, z należytą starannością [...]. Radca prawny obowiązany jest podejmować wszelkie czynności, jakie w granicach prawa mogą być podjęte w interesie podmiotu, na rzecz którego świadczy pomoc prawną, niezależnie od rodzaju umowy łączącej radcę prawnego z tym podmiotem”.

„Doradca podatkowy powinien wykonywać czynności zawodowe według najlepszej woli i wiedzy, uczciwie i rzetelnie, z zachowaniem należytej staranności”.

Powyższe sformułowania — wyrażające podstawowe obowiązki osób wykonujących poszczególne podstawowe zawody prawnicze — nie pochodzą z tekstów ustawowych, dotyczących wykonywania tych zawodów, aczkolwiek w odpowiednich ustawach<sup>1</sup> poświęca się niemało miejsca obowiązkom o charakterze etycznym, ciążącym na tych osobach, a naruszenie obowiązków pociąga za sobą, niezależną od ewentualnej odpowiedzialności karnej, odpowiedzialność dyscyplinarną. Cytowane słowa to fragmenty „kodeksów etyki” poszczególnych zawodów prawniczych, nie bez racji zaliczanych do szerszej kategorii „zawodów etosowych”. Ich wykonywanie bowiem wymaga, poza odpowiednimi kwalifikacjami merytorycznymi, odpowiednich predyspozycji etycznych i stałego zachowywania odpowiedniego poziomu etycznego. Kodeksy te, co więcej, są dziełem — a może raczej deklaracją — samego środowiska, które ma się stosować do ich postanowień.

Kodeksy etyki zawodów prawniczych mają zresztą różną formę i — tym bardziej — treść, jak również różny charakter prawny<sup>2</sup>. Kodeks etyczny — a może lepszym określeniem będzie „kodeks deontologiczny” — prokuratorów jest dokumentem stworzonej przez środowisko prokuratorskie organizacji pozarządowej, przyjętym bez szczególnego upoważnienia ustawowego. Kodeks sędziowski został uchwalony na podstawie upoważnienia ustawowego przez konstytucyjny organ państwa — Krajową Radę Sądownictwa, którego zadaniem jest stanie na straży

---

<sup>1</sup> Odpowiednio:

• ustawa z 27 lipca 2001 r. — Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz.U. nr 98, poz. 1070 z późn. zm.) oraz ustawa z 23 listopada 2002 r. o Sądzie Najwyższym (Dz.U. nr 240, poz. 2052 z późn. zm.),

- ustawa z 20 czerwca 1985 r. o prokuraturze (Dz.U. z 2002 r. nr 12, poz. 206 z późn. zm.),
- ustawa z 29 lipca 1997 r. o komornikach i egzekucji (Dz.U. nr 133, poz. 882 z późn. zm.),
- ustawa z 14 lutego 1991 r. — Prawo o notariacie (Dz.U. z 2002 r. nr 42, poz. 369 z późn. zm.),
- ustawa z 26 maja 1982 r. — Prawo o adwokaturze (Dz.U. z 2002 r. nr 132, poz. 1058 z późn. zm.),
- ustawa z 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych (Dz.U. z 2002 r. nr 132, poz. 1059 z późn. zm.),
- ustawa z 5 lipca 1996 r. o doradztwie podatkowym (Dz.U. z 2002 r. nr 9, poz. 86 z późn. zm.).

<sup>2</sup> Odpowiednio:

• *Zbiór zasad etyki zawodowej sędziów* — Uchwała nr 16/2003 Krajowej Rady Sądownictwa z 19 lutego 2003 r.,

• *Zbiór zasad etycznych prokuratora* — Uchwała II Krajowego Walnego Zjazdu Członków Stowarzyszenia Prokuratorów RP z 25 maja 2002 r.,

• *Kodeks etyki zawodowej komornika* — Uchwała Krajowej Rady Komorniczej z 26 czerwca 2001 r.,

• *Kodeks etyki zawodowej notariusza* — Uchwała nr 19 Krajowej Rady Notarialnej z 12 września 1997 r. z późn. zm.,

• *Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu* — Uchwała nr 2/XVIII/98 Naczelnej Rady Adwokackiej z 10 października 1998 r.,

• *Zasady etyki radcy prawnego* — Uchwała nr 45/VI/2004 z 31 marca 2004 r. Krajowej Rady Radców Prawnych w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu,

• *Zasady etyki doradcy podatkowego* — Uchwała nr 9/2002 z 27 stycznia 2002 r. Krajowego Zjazdu Doradców Podatkowych.

Powyższe teksty są dostępne — poza unormowaniem doradców podatkowych — m.in. w serwisie Studenckiego Stowarzyszenia Etyki Prawniczej (<http://ssep.w.interia.pl>).

niezależności sądów i niezawisłości sędziów, a którego ponad 2/3 składu stanowią sędziowie. Pamiętać przy tym trzeba, że kodeks prokuratorski i kodeks sędziowski dotyczą klasycznych zawodów prawniczych ze sfery służby publicznej.

Pozostałe kodeksy zostały uchwalone przez właściwe organy samorządu odpowiednich zawodów, będących zasadniczo zawodami wolnymi, lecz też różnych, bowiem komornicy i notariusze muszą, ze względu na rodzaj czynności zawodowych, mieć jednocześnie wiele cech właściwych służbie publicznej. Kodeksy te zostały uchwalone na podstawie upoważnień, zawartych w ustawach dotyczących tych korporacji zawodowych. Naruszenie ich postanowień pociąga za sobą nie tylko sankcje typu społecznego (sankcje środowiskowe), ale i — poza całkowicie „społecznym” kodeksem prokuratorskim — sankcje dyscyplinarne. Nie można zatem powiedzieć, że nie są to akty prawne o charakterze normatywnym — choć, oczywiście, nie są one źródłami prawa powszechnie obowiązującego w rozumieniu Konstytucji RP.

Charakter prawny takich kodeksów jest — i zapewne długo będzie — przedmiotem dyskusji i sporów. Być może, charakter ten najlepiej wyraził kodeks najmłodszej samorządowej korporacji prawniczej — korporacji komorników: „zasady etyki zawodowej po części łączą się z odwołaniem do racji moralnych, a po części mają charakter normatywny i rodzą odpowiedzialność dyscyplinarną”. Jest też oczywiste, że kodeksy — nawet najbardziej kazuistyczne — nie są w stanie przewidzieć wszystkich problemów i sytuacji, przed którymi może stanąć osoba wykonująca któryś z powyżej wskazanych zawodów prawniczych i które musi rozwiązać. Kodeks adwokacki dostarcza tu pewnej wskazówki. Mianowicie, poza, co oczywiste, normami wynikającymi z przepisów powszechnie obowiązującego prawa, „w przypadkach nie ujętych w *Zbiorze* adwokat powinien kierować się zasadami ustalonymi w uchwałach władz samorządu adwokackiego, w orzecznictwie dyscyplinarnym oraz w normach zwyczajowych przyjętych przez środowisko adwokackie”. Reguła ta, która na koniec oznacza kierowanie się godnością i przyzwoitością, może stosować się odpowiednio do innych zawodowych środowisk prawniczych.

Nie może zatem ulegać wątpliwości, że istnieje etyka poszczególnych zawodów prawniczych, mająca odzwierciedlenie w ustawodawstwie, w kodeksach etycznych i w zwyczajach profesji prawniczych, wyznaczająca moralne czy też etyczne standardy należytego wykonywania zawodu — i z tego powodu określana także mianem deontologii zawodowej. Istnienie etyki zawodowej od dawna można za oczywiste dla najstarszych zawodów prawniczych, w szczególności dla adwokatów i notariuszy, choć staje się ono oczywiste dla wszystkich zawodów związanych ze stosowaniem prawa.

**Etyka zawodów prawniczych** — ze szczególnym uwzględnieniem zawodów adwokata i radcy prawnego, tak jak zostały one ukształtowane w Polsce — stanowić będzie, w kategoriach norm (zarówno ściśle prawnych, jak i deontologicznych) i w kategoriach praktyki, przedmiot niniejszej książki. Nie będzie to jednak przedmiot jedyny — i stąd złożony tytuł książki. Już z zamieszczonych na wstępie

fragmentów prawniczych kodeksów deontologicznych wynika, iż mają one wiele wspólnych treści. Nierzadko też dochodzi do zmiany zawodu w trakcie działalności zawodowej prawnika. Coraz częściej zawód adwokata i zawód radcy prawnego wykonuje się w kancelariach adwokacko-radcowskich, a zasady etyki dotyczą nie tylko poszczególnych prawników, ale i firm, poprzez które prawnicy wykonują swój zawód; kancelaria adwokacko-radcowska musi stosować zarazem reguły deontologii adwokackiej i deontologii radcowskiej.

Oznacza to, że także u nas — a nie tylko w krajach anglosaskich, gdzie istnieje zasadniczo jednolity zawód prawnika i jednolita etyka tego zawodu, mająca za sobą najstarszą i najsilniejszą tradycję — można mówić o **etyce prawniczej** w rozumieniu deontologii osób wykonujących zawody prawnicze czy, szerzej, zawodowo stosujących, ale też i tworzących prawo, jak również formujących studentów prawa jako przyszłych prawników. W efekcie, w książce będzie mowa także — a może i głównie — o etyce prawniczej.

Przedstawiana pod osąd czytelników książka poważnie różni się od niedawno wydanej pierwszej polskiej pozycji pod tytułem *Etyka prawnicza* pióra Romana Tokarczyka<sup>3</sup>, bardziej opisowej, choć niekoniecznie w kategoriach obowiązującego prawa, i bardziej porównawczej. Książka niniejsza stanowi efekt wykładu *Etyka zawodów prawniczych*, który z inicjatywy i przy organizacyjnej pomocy Studenckiego Stowarzyszenia Etyki Prawnicy (którego założycielem i pierwszym prezesem był Paweł Skuczyński) jest od roku akademickiego 2003/2004 prowadzony jako fakultatywny (choć w ślad za coraz liczniejszymi krajami zapewne stanie się niebawem obowiązkowy<sup>4</sup>) na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Merytorycznej koordynacji podjął się Hubert Izdebski.

Wykład zorganizowano przy założeniu, że studenci będą mogli poznać nie tylko różne problemy z jego zakresu, ale i różne podejścia i stanowiska. Proszono zatem wykładowców reprezentujących różne zawody, różne doświadczenia i różne spojrzenie także na te same kwestie — reprezentujących środowiska sędziów, adwokatów, radców prawnych, notariuszy, komorników, działaczy organizacji pozarządowych i, oczywiście, nauczycieli akademickich, często także wykonujących równocześnie zawód prawnicy. Część wykładowców podjęła się pisemnego rozwinięcia swoich wykładów, a uzyskane w ten sposób opracowania stanowią podstawową część książki. Uzupełniające materiały — koncentrujące się na problemach występujących „tu i teraz” — stanowią opracowania redaktorów. Redaktorzy starali się także, w miarę możliwości, ujednoczyć poszczególne opracowania, wprowadzając także system wewnętrznych odesłań w książce. Uwzględnili przy tym zmiany, jakie wynikają z ustawy z 30 czerwca 2005 r. o zmianie ustawy — Prawo o adwokaturze i niektórych innych ustaw<sup>5</sup>, odnoszącej się także do

<sup>3</sup> LexisNexis, Warszawa 2005.

<sup>4</sup> Po raz pierwszy wykład z zakresu etyki prawniczej uznano za konieczny składnik akademickiej formacji prawników w USA w 1974 roku.

<sup>5</sup> Dz.U. nr 163, poz. 1361.



innych podstawowych prawniczych ustaw „korporacyjnych”, dalej zwanej nowelą z 30 czerwca 2005 r.

W rezultacie, w książce — którą można potraktować jako podręcznik zarówno dla studentów prawa, jak i dla uczestników różnych aplikacji prawniczych — trudno było uniknąć pewnych powtórzeń. Niezależnie od tego, że *repetitio est mater studiorum*, nie są to proste powtórzenia, ale inne spojrzenia na nierzadko te same kwestie — inne, bo przedstawiane przez różne osoby. Co jednak najważniejsze, przy całej różnorodności spojrzeń autorów dostrzec można jednakowe uznawanie problematyki deontologicznej za podstawową z punktu wykonywania zawodów prawniczych i jednakową troskę o to, by problematyka ta występowała nie tylko *in-the-books*, ale także *in action*, jak również jednakowe przekonanie o konieczności szerokiego zapoznania z problematyką etyki prawniczej i etyki zawodów prawniczych młodych adeptów prawa: studentów i aplikantów.

Książka składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy poświęcony jest zagadnieniom podstawowym. Zaczyna się od omówienia ogólnych zagadnień etyki i zarysu dziejów myśli etycznej, a kończy na obszernym przedstawieniu angielskiej etyki prawniczej na tle anglo-amerykańskiego podejścia do prawa i zawodów prawniczych. Choć polskie rozwiązania mają wiele wspólnego z niemieckimi, austriackimi czy francuskimi, wybór Anglii nie był przypadkowy. Anglia reprezentuje bowiem najstarszą, nieprzerwaną tradycję prawną i prawniczą, a wraz z nią tradycję etyki prawniczej. Nie odrzucając tej tradycji, wskazuje zarazem, jak można — a może i należy — dostosowywać się do wyzwań obecnej doby globalizacji, obejmującej zarówno świadczenie usług prawnych, jak i samo prawo. W drugim rozdziale pracy podjęto próbę scharakteryzowania głównych pojęć i zasad etyki prawniczej — nie tylko etyki zawodów prawniczych. W jeszcze większym stopniu na ogólnej etyce prawniczej skupiono się w rozdziale trzecim, starając się wydobyć jej związki z filozofią prawa i filozofią moralną. Z kolei dwa następne rozdziały w szerszym stopniu uwzględniają problematykę etyki zawodów prawniczych: rozdział czwarty w związku z omawianiem różnych aspektów relacji między prawnikiem (głównie adwokatem i radcą prawnym) a klientem; rozdział piąty w kontekście różnych aspektów środowiska prawniczego: aspektów korporacyjnych (samorząd zawodowy), aspektów społecznych (społeczna pomoc prawna) i aspektów edukacyjnych. Książkę kończy aneks, w którym w sposób uschematyzowany przedstawione zostały zasady wykonywania zawodu i etyki zawodowej najliczniejszej zawodowej grupy prawniczej, mianowicie radców prawnych — których, co warto mieć na uwadze, jest dwukrotnie więcej niż sędziów i trzykrotnie więcej niż adwokatów.

Do książki dołączono obszerne, lecz selektywne zestawienie bibliograficzne, które może pomóc Czytelnikom we własnych studiach nad problematyką prawniczej deontologii zawodowej.

## Rozdział I

# ZAGADNIENIA PODSTAWOWE

### § 1. Etyka — przedmiot i stanowiska

Słowo „etyka” pochodzi od greckiego słowa *ethiké* i oznacza moralność (*ethikos* to moralny, etyczny, od *ethos* — zwyczaj, obyczaj). Etykę jako trzeci dział — obok fizyki i logiki — wprowadził do starożytnej filozofii Arystoteles (384–321 p.n.e.). Nazywał ją filozofią praktyczną.

Nagromadzone przez wieki niezwykle bogate refleksje na temat moralności, warunkujących je czynników i skutków, które poglądy moralne wywołują, spowodowały, że nazwa „etyka” obrosła w wiele znaczeń, nie zawsze ze sobą zbieżnych. W różnych kierunkach myśli filozoficznej i humanistycznej zagadnienia etyczne są rozmaicie przedstawiane i nierzadko odmiennie interpretowane, ale kwestie te zostaną w tym tekście co najwyżej zasygnalizowane. Wystarczy powiedzieć, że **współcześnie mianem etyki określa się ogół (całokształt) refleksji nad moralnością, nad doktrynami etycznymi i poglądami moralnymi, nad wartościami, normami i ocenami etycznymi.**

Głównym pojęciem, którym posługuje się etyka we wszystkich jej działach i zagadnieniach szczegółowych, jest „**moralność**”. Pojęcie to, podobnie jak jego pochodne („moralny”, „moralnie”, „niemoralny”, „niemoralnie” i złożenia, z którymi one występują), jest nieostre i wieloznaczne. Powodem tego jest kilka okoliczności. Otóż zazwyczaj, kiedy o kimś mówimy, że jest „moralny” lub „niemoralny”, przypisujemy mu pewne dyspozycje (skłonności, nastawienia) psychiczne lub behawioralne (np. prawdomówność, lojalność czy szczerłość, albo kłamliwość, nielojalność, nieszczerłość). Kiedy indziej za moralne uchodzi w potocznym rozumieniu wszystko to, co nie jest niemoralne. Skoro np. tchórzostwo czy okrucieństwo są niemoralne, bo taka jest powszechna opinia, to moralne są odwaga i dobroć. Analogicznie, to co moralne jest w potocznym słownictwie przeciwstawiane temu, co uchodzi za nieobyczajne, nieprzystojne, nieprzyzwoite, wyzywające czy wulgarne. Wreszcie, moralne jest to, co ma wartość umoralniającą czy moralizatorską, jak np. przypowieści moralne czy maksymy moralne.

Przykłady te pokazują, że słowo „moralność” bywa używane w dwóch zasadniczo odmiennych znaczeniach: w sensie opisowym, aksjologicznie neutralnym, i w znaczeniu ocennym, wartościującym. Odróżnienie tych dwóch znaczeń w różnych kontekstach, w jakich występuje słowo „moralność”, nie zawsze jest łatwe.

**W sensie opisowym** (aksjologicznie neutralnym) moralność oznacza dominujące w danej epoce i środowisku społecznym przekonania o tym, jakie postępowanie jest moralnie właściwe (moralnie nakazane), a jakie jest niewłaściwe (moralnie niepożądane), co jest moralnie dozwolone, a co niedozwolone, co jest moralnym obowiązkiem (powinnością) człowieka, a co nim nie jest itp.

**W sensie wartościującym** natomiast moralne jest to, co na gruncie określonego systemu etycznego jest oceniane moralnie dodatnio, co jest uznawane za absolutne dobro etyczne, co powinno być pożądanym celem ludzkich dążeń itp. W takim wartościującym znaczeniu stwierdza się np., że „prawdziwą moralnością” jest „moralność postępu” albo „moralność wyrażająca Ducha Narodu”, albo „moralność czci dla życia”, albo też „moralność powszechnej życzliwości i altruizmu”.

Dla starożytnych filozofów **etyka** była nie tylko wiedzą o postępowaniu człowieka, o pobudkach jego czynów i jego charakterze, lecz także wiedzą o wartościach wszystkich w ogóle rzeczy, które istnieją na świecie. Utożsamiano ją więc z teorią wartości, czyli — w dzisiejszym rozumieniu — z aksjologią ogólną.

W ciągu wielu wieków rozwoju myśli etycznej różnym autorom (a wśród nich głównie filozofom) bardziej chodziło o normatywne ustalenie, co jest rzeczywistą (immanentną) wartością moralną, jak ona istnieje i jak można ją poznać, niż o systematyczny opis tego, co dla ludzi jest wartością, do czego ludzie dążą, czego starają się unikać, jakich norm moralnych przestrzegają, jakie oceny formułują, jakimi wartościami etycznymi w życiu się kierują itd.

W czasach antycznych etyka zajmowała się głównie tym, jak osiągnąć szczęście i jak unikać cierpień. Od wczesnego średniowiecza głównym przedmiotem zainteresowań etyki było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jak najpewniej zasłużyć na zbawienie wieczne. Etyka czasów nowożytnych zajmowała się przede wszystkim tym, jakie są powinności człowieka i jak zmieniać świat, aby ograniczyć wyzysk, nędzę, bezrobocie i poddaństwo. Notabene, te szlachetne zamysły zaowocowały w pierwszych dekadach XX stulecia swoim przeciwieństwem: stalinizmem, faszyzmem i hitleryzmem — systemami totalnego terroru, które okazywały bezprzykładną pogardę dla elementarnych wartości etycznych.

W dobie obecnej etycy debatuje o tym, jak żyć bez stresów, jak czerpać zadowolenie z najrozmaitszych — dobrych i złych — doświadczeń życiowych, jak układać współzycie między ludźmi, by było ono wolne od wojen, terroru, głodu, wyzysku i przesądów. Problemem, który ciągle powraca w dyskusjach etycznych,

jest kwestia tego, czy ogólne i szczegółowe zasady etyczne, dotyczące różnych zawodów, ról i pozycji społecznych, należy przekładać, i ewentualnie w jakim zakresie, na postanowienia o charakterze kodeksowym. Innymi słowy, czy reguły etyczne powinno się, na podobieństwo przepisów prawnych, kodyfikować w ramach „kodeksów etycznych”.

Rozumienie etyki, jak świadczą powyższe uwagi, jest bardzo szerokie, a problemy, które się na nią składają, są rozległe i bywają rozmaicie przedstawiane.

Abstrahując od ogromnego zróżnicowania zakresu przedmiotowego etyki, można przyjąć za Marią Ossowską (1896–1974), że w etyce zawierają się następujące zagadnienia:

- **moralistyka**, czyli rozmaitego rodzaju pouczenia moralne (bądź uczciwy, szanuj starszych, nie obmawiaj, bądź lojalny, bądź prawdomówny itp.),

- **rozważania nad naturą moralną człowieka**, np. nad tym, jaki z natury jest człowiek: czy przeważa w nim skłonność do egoizmu, czy raczej do altruizmu, czy słuszniejsza jest dewiza *homo homini lupus est*, czy też *homo homini frater est*,

- **analizy doktryn etycznych**, które zostały w toku dziejów sformułowane (np. doktryny stoików, epikurejczyków, tomistów, marksistów, przedstawicieli egzystencjalizmu, postmodernizmu), oraz zasad i norm postępowania uznawanych za etycznie właściwe (pożądane),

- **analizy kodeksów etycznych** formułowanych w różnych czasach i w różnych profesjach,

- **empiryczne badania nad moralnością**, a więc socjologiczne, psychologiczne, antropologiczne i historyczne studia na temat tego, co ludzie w danej epoce i w danej kulturze uważają (bądź uważali w przeszłości) za moralne i niemoralne, za dobre i złe, słuszne i niesłuszne, sprawiedliwe i niesprawiedliwe itd.

W języku potocznym i w niektórych opracowaniach **etyka jest utożsamiana z moralnością albo z nauką o moralności**. Jest to spowodowane tym, że słowa (orzeczniki) „etyczny” i „moralny” są w użytku powszechnym traktowane zamienne. Kiedy ktoś powiada, że „Jan postępuje etycznie”, a ktoś inny, że „postępowanie Jana jest moralne”, to dwa te stwierdzenia traktuje się jako równoznaczne lub niemal tożsame. Wszelako **stawianie znaku równości między etyką a moralnością (nauką o moralności) nie jest uzasadnione**. Sądy (normy, oceny) etyczne nie pokrywają się bowiem z sądami (normami, ocenami) moralnymi. Pierwsze mają charakter normatywny, drugie natomiast opisowy. Sąd etyczny, który głosi, że „pomaganie bliźnim w potrzebie jest obowiązkiem każdego człowieka”, nie jest tożsamy z sądem moralnym, który powiada, iż „ludzie powszechnie uważają, że dobrze postępuje ten, kto udziela pomocy bliźniemu w potrzebie”.

We współczesnych ujęciach cała problematyka etyki rozpada się na **trzy główne działy**: etykę normatywną, etykę opisową (czyli naukę o moralności) i metaetykę.

**Etyka normatywna**, często utożsamiana z etyką jako taką, jest dyscypliną filozoficzną, która zajmuje się przede wszystkim formułowaniem i uzasadnianiem reguł postępowania oraz analizą norm, ocen i innych wypowiedzi etycznych. Jest przeto dyscypliną normatywno-oceniającą.

Stawia się w niej takie problemy, jak:

- czy istnieje i czym jest najwyższe dobro (*summum bonum*) i jak można je poznać,
- jakie jest powołanie człowieka i co powinno być celem ludzkich dążeń,
- co to jest szczęście,
- na czym polega odpowiedzialność moralna,
- co powinno być przedmiotem oceny etycznej: czy czyn jako taki, czy motywy, jakie towarzyszyły sprawcy, czy skutki czynu, czy też wszystkie te elementy łącznie.

W ramach etyki normatywnej tworzone są różne systemy etyczne (przykładami mogą być: etyka kantowska, etyka Gandhiego, etyka katolicyzmu, etyka niezależna Tadeusza Kotarbińskiego), poszukuje się dla nich uzasadnień, konstytuujących je wartości. Etyka normatywna stara się ponadto znaleźć odpowiedź na pytanie, jakie warunki muszą być spełnione, aby dane działanie mogło być uznane za spełniające wymogi etyczne. Rozważa się także problem odpowiedzialności moralnej, powinności moralnej, wolnej woli, obowiązku moralnego itp.

**Etyka opisowa**, czyli **nauka o moralności**, zwana także niekiedy **etologią**, zajmuje się badaniem moralności jako takiej (norm, ocen, wartości uznawanych przez ludzi za moralne), docieka, jak kształtują się poglądy moralne, jaką odgrywają rolę w stosunkach międzyludzkich, jakie są przyczyny uznawania jednych, a nieuznawania innych poglądów moralnych, pod wpływem jakich czynników poglądy te ulegają zmianie itp. W dziedzinie etyki opisowej podejmowane są głównie badania socjologiczne, psychologiczne i historyczne.

W **socjologii moralności** wyodrębnia się trzy główne grupy zagadnień:

- środowiskowe zróżnicowanie przekonań moralnych,
- społeczne uwarunkowania moralności (wpływ uwarstwienia, podziału pracy, dominującego systemu własności, struktury rodziny i tym podobnych czynników — na moralność),
- związek moralności z innymi dziedzinami życia społecznego (gospodarka, polityka, religia, prawem).

Na **psychologię moralności** składają się takie zagadnienia, jak:

- psychologiczne uwarunkowania sądów i przekonań moralnych, w tym kwestia motywów, rządzących wypowiedzianymi pochwałami i naganami moralnymi, tolerancją i rygoryzmem moralnym,
- psychospołeczne czynniki, motywujące do postępowania moralnego i niemoralnego, takie jak: empatia, życzliwość, bezinteresowność, autorytaryzm, zawiść,

- przeżycia specyficznie moralne, takie jak: zmysł moralny, ślepotą moralną (*moral insanity*), godność, poczucie powinności i poświęcenia, szlachetne (tj. bezinteresowne) oburzenie, wyrzuty sumienia itp.,
- uczucia i stany psychiczne oceniane moralnie dodatnio i ujemnie, takie jak: miłość, współczucie, zazdrość, wdzięczność, pogarda itp.,
- etapy rozwoju moralnego człowieka, uczenia się norm moralnych i postępy w ich internalizacji,
- wzory osobowe i typologie moralne, np.: świętego, bohatera, wynalazcy, buntownika, heretyka, konformisty, nonkonformisty, oportunisty, dewianta, rebelianta itp.,
- zjawiska z zakresu patologii moralności, takie jak: ślepotą moralną, dualizm moralny, skrajny makiawelizm („po trupach, byle do celu”), chorobliwe skrupuły moralne itp.

Mnóstwa świetnych, barwnych opisów rozmaitych typów moralnych ludzi i przejawów patologii moralnej dostarcza literatura piękna. Makbet u Szekspira jest wzorem człowieka opętanego żądzą władzy, dla której staje się zbrodniarzem. Tytułowy bohater *Idioty* Fiodora Dostojewskiego postępuje aż do absurdu konsekwentnie w imię zasady miłości bliźniego. Józef K. z *Procesu* Franza Kafki, niejako wbrew sobie, kieruje się doprowadzonym do skrajności poczuciem obowiązku. *Obcy*, czyli Mersault, Alberta Camusa jest człowiekiem, który sądzi, że można się znaleźć poza dobrem i złem. *Lord Jim* Józefa Conrada trawiony jest lękiem przed samowiedzą i dojmującym pragnieniem potwierdzenia własnej godności i nagle z człowieka mężnego staje się tchórzem. Te literackie przykłady różnych typów moralnych ukazują bogactwo zagadnień składających się na psychologię moralności.

**Historia moralności** zajmuje się głównie zmiennością poglądów, ocen i norm moralnych, dziejami podzielanych powszechnie przekonań moralnych, historią aprobowanych i dezaprobowanych etycznie sposobów postępowania w różnych społeczeństwach i warstwach społecznych oraz tym podobnymi kwestiami.

**Metaetyka**, jako trzeci główny dział etyki, ukształtowała się stosunkowo późno, bo w XX wieku. Zajmuje się logiczną analizą języka etyki, a więc opisem znaczenia terminów etycznych (dobra, zła, godności, sprawiedliwości itp.), ich funkcją w języku (kognitywną, ekspresyjną, imperatywną lub jakąś inną), sposobami definiowania terminów etycznych, zagadnieniem prawdy w etyce (a więc tym, czy sądy etyczne są zdaniem w sensie logicznym) oraz sposobami uzasadniania ocen, norm i wartości etycznych.

Trzema rodzajami **wypowiedzi etycznych**, które są najczęściej przedmiotem analiz logicznych, semantycznych i syntaktycznych, są:

- zdania opisowe (np. „każdy człowiek stara się unikać hańbiących go czynów i wyrzutów sumienia”),
- oceny (np. „lepiej krzywdy doznać, niż ją wyrządzić”),

- normy (np. „jeśli chcesz być szanowany przez ludzi, powinieneś dotrzymać zobowiązań i danego słowa”).

Jednym z zasadniczych problemów metaetyki jest również pytanie o to, w jakich wzajemnych relacjach pozostają do siebie wypowiedzi etyczne, kiedy są one ze sobą sprzeczne, a kiedy konfliktowe.

We współczesnej metaetyce zarysowały się dwa przeciwstawne stanowiska: kognitywizmu i emotywizmu. **Kognitywizm** uznaje, że zdania zawierające terminy etyczne (dobro, zło, słuszność, sprawiedliwość itp.) mają charakter poznawczy, można więc dowodzić ich prawdziwości lub fałszywości. Dowodzenie (uzasadnianie) to może przebiegać wedle schematu naturalistycznego, a więc według takich samych procedur, jakie są stosowane w naukach empirycznych, albo według schematu intuicjonistycznego. W tym drugim wypadku poszukiwanie prawdziwości lub fałszywości wypowiedzi etycznych odwołuje się do poznania intuicyjnego, bezpośredniego, będącego intelektualnym oglądem treści pojęciowych (np. intuicja kąta prostego czy dobra) albo też własnych stanów (aktów) świadomościowych. **Intuicjonizm**, którego jednym z bardziej znanych przedstawicieli był Henri Bergson (1859–1941), zakłada, że człowiek posiada jakąś wewnętrzną zdolność (zmysł moralny czy właśnie etyczną intuicję), która pozwala mu stwierdzić, co jest dobre a co złe moralnie. Notabene, przeniesiony na teren matematyki intuicjonizm doprowadził m.in. do zanegowania zasady wyłączonego środka (skoro bowiem „przedmioty” matematyczne są konstruktami umysłu, przeto z dwóch zdań sprzecznych obydwa mogą być prawdziwe albo fałszywe).

**Emotywizm** z kolei głosi, że sądy etyczne są tylko wyrazem osobistych, subiektywnych doznań, preferencji i ocen, które nie są i nie mogą być poparte żadnymi logicznymi i empirycznymi racjami. Sądy te nie mogą być ani prawdziwe, ani fałszywe, ponieważ — jak dowodził rzecznik tego stanowiska Alfred J. Ayer (1910–1989) — nie stwierdzają niczego obiektywnie istniejącego, o niczym nie komunikują. Są jedynie sprawozdaniem z przeżywanych stanów emocjonalnych. Dlatego bezowocna musi okazać się próba rozstrzygnięcia podstawowych kontrowersji etycznych. Można je co najwyżej opisywać przez np. wskazanie, do czego dążą strony sporu, co jest jego przedmiotem, co go wywołało, jaki będzie jego prawdopodobny skutek. W każdym sporze dąży się do jego rozstrzygnięcia i zakończenia albo przynajmniej do rozszerzenia wiedzy o jego przyczynach, przebiegu, potencjalnych rezultatach. W duchu takich i podobnych postulatów inny czołowy przedstawiciel emotywizmu Charles L. Stevenson (1908–1979) starał się ustalić, w jaki sposób w potocznych wypowiedziach i konwersacjach ludzie używają terminów etycznych.

Rozbieżności między kognitywizmem a emotywizmem wynikają z nie zawsze wyrażanych wprost odmienności poglądów na wiele kwestii ontologicznych i epistemologicznych, m.in. na naturę ludzką. Kiedy założenia konstytuujące odmienne stanowiska nie tylko nie mają żadnych elementów wspólnych, lecz diametralnie się od siebie różnią, wtedy spór między nimi jest w istocie nierozstrzygalny.

W etyce jest to tym bardziej widoczne, że terminy, którymi się posługują przedstawiciele różnych orientacji etycznych, mają silniejsze lub słabsze zabarwienie perswazyjne i ocenne, a w zależności od sposobu, w jaki są używane i w jakim kontekście występują, wywołują odmienne reakcje emocjonalne. To nonsens uznawać, że orzeczniki ocenne stwierdzają jakiś stan rzeczy, który jakoby jest albo prawdziwy, albo fałszywy — powiadają krytycy kognitywizmu. Czy podstawowe problemy etyki można zredukować do sfery uczuć, doznań i przeżyć psychicznych? — pytają z kolei krytycy emotywizmu.

Zastanawiając się nad tymi i podobnymi dylematami niektórzy współcześni etycy dochodzą do wniosku, że znaczna część rozważań etycznych jest pobawiona wartości poznawczej. Dlatego tradycyjną etykę, w której dominowały abstrakcyjne rozważania, logiczno-językowe analizy, spekulatywne konstrukcje teoretyczne i psychologizujące wywody, należy zastąpić — jak dowodzi np. Alisadair McIntyre — etyką zajmującą się codziennością człowieka, jego powinnościami jako jednostki autonomicznej i jako obywatela oraz tym, jakie cnoty powinien kultuwować.

Niezależnie od dyskusji toczonych w ramach zagadnień metaetycznych, pomijając także różne wątki uboczne, tematy podejmowane incydentalnie i kwestie, które nie spotkały się z szerszym rezonansem, w dziejach myśli etycznej można wyodrębnić, jak to wykazała Maria Ossowska, trzy podstawowe nurty.

Nurt nazywany **higieną życia duchowego** obejmuje dociekania na temat tego, jak żyć szczęśliwie, jak unikać cierpień, jak w różnych okolicznościach życia zachować spokój ducha, znosić mężnie przeciwności losu i nadzwyczajne łaski fortuny. W historii myśli etycznej formułowano na ten temat różne rady, recepty, zalecenia i przestrogi. Starożytni stoicy zalecali np., by wszystko, co od nas nie zależy, traktować jako pozbawione wartości. Najwyższą cnotą jest niczego nadmiernie nie pragnąć i niczego nie unikać. Mędrca cechują spokój ducha, powściągliwość i nieczułość na cierpienia. Z kolei epikurejczycy zalecali, aby przyjemność odnajdować we wszystkim, z czym mamy do czynienia, i cieszyć się choćby z braku cierpienia.

W ciągu następnych setek lat powstało mnóstwo koncepcji i rekomendacji, jak być szczęśliwym i bezboleśnie przejść przez życie. Jedni filozofowie, pisarze i myśliciele zalecali, by pogrążyć się w przeszłości i rozpamiętywać szczęśliwe chwile, inni, by żyć głównie terażniejszością, a jeszcze inni, by myślami wybiegać w przyszłość, planować nowe przedsięwzięcia lub przynajmniej oddawać się marzeniom. Zupełnie odmienną kategorią zaleceń praktycznych były wezwania, szczególnie popularne w drugiej połowie XIX wieku, by walczyć o sprawy publiczne (np. o wolność, równość, sprawiedliwość i braterstwo ludów), bo tylko taka aktywna postawa może dać prawdziwe szczęście. Jeszcze inni autorzy twierdzili, że najbardziej szczęściodajnymi elementami w życiu człowieka są: wiedza, władza i bogactwo lub miłość, uznanie i prestiż. Niegdyś zasad higieny życia duchowego i wiedzy o tym, jak żyć szczęśliwie i bezboleśnie, ludzie



poszukali w wyroczniach, później u mędrców i starszyny rodowej, współcześnie natomiast radzą się psychoanalityków, psychiatrów, wróżbitów i psychologów.

**Zagadnienia doskonałości osobistej** — to drugi nurt w myśli etycznej. W starożytności nazywano je **aretologią** — nauką o cnotach. Jak być doskonałym w różnych dziedzinach, jak osiągnąć perfekcję, jak być mężnym, niezłomnym, odważnym, jak żyć godnie, jak strzec własnej niezależności — to kwestie mieszczące się w tym nurcie refleksji. Normy, które zalecają kierowanie się aspiracjami perfekcjonistycznymi i zachęcają do doskonałości osobistej, są, co oczywiste, historycznie i kulturowo zróżnicowane. W epoce homeryckiej, jak świadczą o tym eposy Homera, zalecanymi cnotami były: siła fizyczna potrzebna do obrony wspólnoty plemiennej, odwaga, spryt, przyjaźń i honor. Wraz z powstaniem ateńskiego miasta-państwa cnotami w szczególnej cenie stały się: odwaga, przyjaźń, sprawiedliwość, umiarkowanie i mądrość. Później dla Platona doskonałość osobista wyrażała się w prawości, a dla Seneki człowiekiem doskonałym był każdy, kto kierował się uczuciem, a nie rozumem. W średniowieczu, wraz z rozpowszechnieniem się chrześcijaństwa, wyróżniano cztery cnoty kardynalne — męstwo, sprawiedliwość, umiarkowanie i mądrość oraz trzy cnoty teologiczne — wiarę, nadzieję i miłosierdzie. Dla św. Augustyna oznaką doskonałości było stałe pragnienie Boga, dla wyznawców judaizmu — przybliżanie się do Boga przez skrupulatne wypełnianie jego nakazów.

Wypada też wspomnieć, że oświeceniowi racjoniści rozum traktowali jako ostatnią instancję doskonałości, ascetycy taką rolę przypisywali wyrzeczeniu, a buddyści — harmonii z naturą. Przez wieki stworzono również najrozmaitsze wzory osobowe, a więc godne podziwu i naśladowania wizerunki ludzi, którzy dokonali heroicznych czynów, posiadli rzadkie umiejętności bądź odznaczyli się niezwykłymi przymiotami duszy, serca, umysłu lub woli. Od stuleci postać mędrca uosabia Sokrates, błędnego rycerza — Don Kichot, odkrywcy — Krzysztof Kolumb, zdobywcy serc niewieścich — Don Juan, genialnego kompozytora — Wolfgang Amadeusz Mozart, rewolucjonisty — Włodzimierz Iljicz Lenin, gentlemana — księżę Edward, bogini kobiecej urody i seksu — Marylin Monroe itd.

Trzeci nurt w myśli etycznej Maria Ossowska nazwała **harmonią współżycia**. Mieszczą się w tym nurcie zalecenia, jak układać stosunki między ludźmi, aby nie dochodziło do antagonizmów, konfliktów i wojen, jak rozwiązywać spory i łagodzić przeciwstawne interesy, jak wymierzać sprawiedliwość, jak dzielić deficytowe dobra i zasoby, jak dokonywać dystrybucji dóbr gospodarczych itp. Bardziej i mniej spójne i rozbudowane odpowiedzi na powyższe i podobne pytania, najczęściej pseudonaukowo uzasadnione, składają się na różne derywacje, ideologie oraz doktryny społeczne i polityczne — jedne w obronie porządku demokratycznego, wolnego rynku i swobód obywatelskich, inne wymierzone w te wartości w imię jakichś innych „wyższych” celów, np. przestrzeni życiowej dla

„wyższej” rasy, zbudowania bezklasowego komunistycznego społeczeństwa lub zaprowadzenia trwałego ładu i porządku w państwie.

Według innych autorów, np. wybitnego logika i filozofa, twórcy prakseologii Tadeusza Kotarbińskiego (1886–1981), na główne zagadnienia etyki, tak jak była ona uprawiana w ciągu stuleci, składają się trzy następujące działy:

- **felicytologia**, która jest także nazywana **hedonistyką**, **eudajmonologią**, a współcześnie **biotechniką**, jest nauką (a raczej wiedzą) o życiu szczęśliwym, wolnym od cierpień. Tworzy ona reguły postępowania prowadzące do osiągnięcia osobistej satysfakcji, zadowolenia, psychicznego dobrostanu. Ponieważ według felicytologii szczęście jest najwyższą wartością i ostatecznym celem ludzkich dążeń, etyka powinna wskazywać ludziom sposoby osiągnięcia tego celu, powinna nauczać sztuki życia szczęśliwego;

- **prakseologia moralna** jest z kolei nauką (wiedzą) o praktycznych walorach różnych działań. Formułuje ona strategie postępowania z punktu widzenia ich sprawności, racjonalności i skuteczności. Prakseologia moralna zajmuje się technicznymi aspektami ludzkich działań i ich zgodnością z istniejącymi normami moralnymi, „dobrą robotą” w sensie materialnym, technicznym i etycznym;

- **deontologia** jest wiedzą o powinnościach, które należy spełniać, występując w rozmaitych rolach społecznych, np. ojca, przełożonego, przyjaciela, sędziego, policjanta, duchownego, profesora uniwersytetu czy strażnika więzienia. Deontologia poucza także, jak zasłużyć na miano porządnego człowieka, osoby uczciwej, odpowiedzialnej, wiarygodnej, takiej, na której zawsze można polegać itd. Ponieważ celem refleksji deontologicznych jest formułowanie zasad powinnościowego — „właściwego”, „słusznego” postępowania, przeto mieści się w niej znaczna część problematyki odnoszącej się do **kodeksów etycznych i etyki zawodowej**.

Problem uniwersalności norm etycznych i norm moralnych jest jednym z donioślejszych zagadnień. Pytanie, czy istnieją takie normy, które powinny obowiązywać wszystkich ludzi zawsze i wszędzie, oraz — w wypadku odpowiedzi pozytywnej — jakie są to normy, od dawna nurtowało nie tylko etyków. Ale to w ich koncepcjach wykrystalizowały się cztery stanowiska:

- **skrajny absolutyzm (pryncypializm)**, który zakłada, że zasady etyczne mają uniwersalny, ponadczasowy charakter. Do głównych reprezentantów skrajnego absolutyzmu etycznego zalicza się Immanuela Kanta, który głosił, że źródłem zasad moralnych jest rozum, normom zaś etycznym przysługuje walor powszechnego obowiązywania. Naczelna dyrektywa moralna, nazwana przez niego imperatywem kategorycznym, nakazuje, by każdy postępował tak, jakby jego postępowanie miało stać się prawem powszechnym. Absolutyzm etyczny uznaje istnienie wiecznych, niezmiennych, odwiecznych, niezależnych od człowieka prawd, reguł i wartości etycznych, których ucieleśnieniem jest Bóg, Absolut, Rozum, Wola Powszechna itp.;

- **skrajny sytuacjonizm (relatywizm)**, który głosi, że z etycznego punktu widzenia każda sytuacja, w której znajduje się człowiek, jest niepowtarzalna

i z takich czy innych względów wyjątkowa. Najbliżsi temu stanowisku są egzystencjaliści i postmoderniści, wedle których wszystkie lub niemal wszystkie normy etyczne obowiązują w sposób względny, tj. tylko niektórych ludzi i tylko w pewnych sytuacjach. Eberhard Griesbach (1880–1945), który stworzył pojęcie etyki sytuacyjnej, dowodził, że nie istnieją ani obiektywne prawdy etyczne, ani uniwersalne reguły etyczne. Współcześni sytuacjoniści często powołują się na badania etnologiczne, antropologiczne i socjologiczne, wedle których nawet takie zachowania, jak gwałt zbiorowy, kazirodztwo, zabójstwo, kanibalizm czy nekrofilia były w niektórych społecznościach nie tylko dozwolone, lecz nawet nakazane. Ponadto według skrajnego sytuacjonizmu każdy człowiek jest istotą o niepowtarzalnej tożsamości, żyje w ciągle zmieniających się warunkach, układach zdarzeń i okolicznościach i ustawicznie musi dokonywać indywidualnych wyborów. Do tego nieustannego potoku zdarzeń i zmienności podmiotów działających nie mogą zostać dostosowane żadne uniwersalne reguły i normy etyczne. Każdy człowiek musi się przeto kierować własną wrażliwością i intuicją moralną, jego wybór moralny jest zawsze aktem twórczym, który jest autonomiczny wobec tak czy inaczej zadekretowanych reguł etycznych;

- **umiarkowany sytuacjonizm** czy relatywizm (inaczej nazywany stanowiskiem **proporcjonalizmu**), który przyjmuje, że normy etyczne średniego poziomu, które sytuują się między normami ściśle skonkretyzowanymi a normami najogólniejszymi i których jest najwięcej, są bardzo często normami konfliktowymi, co znaczy, że nie można ich równocześnie spełnić (np. w niektórych okolicznościach nie można być równocześnie prawdomównym i oszczędzić bliźniemu cierpień; w takiej sytuacji często znajduje się lekarz). Z tego powodu walor powszechnego obowiązywania można przypisać tylko normom bardzo szczegółowym, ściśle skonkretyzowanym, które dokładnie określają, jak w danej sytuacji powinien się zachować konkretny adresat normy lub jakie jego zachowanie jest niedopuszczalne, oraz przewodnie ideały moralne, traktowane w danym systemie etycznym jako wartości najwyższe;

- **immoralizm** wyrażający pogląd, że reguł etycznych nie można w żaden sposób uzasadnić, pozbawione są przeto wszelkiej wartości. W wersji skrajnej immoralizm staje się **amoralizmem**, który żąda zniesienia wszelkiej etyki, a także etycznych ograniczeń nakładanych na postępowanie człowieka. Podstawą formułowanych ocen powinny być kryteria pozaetyczne. Wybitnym przedstawicielem tej orientacji jest Friedrich Nietzsche (1844–1900). Negował on pojęcia winy, kary, dobra i zła. „Bóg już umarł!” — twierdził. Głosił „niewinność stawania się”, czyli żywiołowe przemiany życia ludzkiego. Odrzucał też zasadę społecznego egalitaryzmu i utrzymywał, że energetyczne zróżnicowanie ludzi jest niezależne od ich woli i starań, jakie podejmują. Twórcze moce życiowe człowieka może tylko ujawnić myślenie mityczne, pobudzające wyobraźnię, przeżycia i nastroje.

W dyskusjach nad tym, na czym polega istota norm etycznych i norm moralnych oraz jaki jest zakres ich obowiązywania, wyłonił się m.in. problem różnic między normami tej kategorii a **innymi normami społecznymi**. Niektóre z tych różnic przedstawia, w najogólniejszym zarysie, poniższe zestawienie.

Tabela 1. Cechy głównych norm społecznych

| cechy norm                                      | kategorie norm            |                           |                         |                           |                                |
|---|---------------------------|---------------------------|-------------------------|---------------------------|--------------------------------|
|   | etyczne                   | moralne                   | prawne                  | obyczajowe                | religijne                      |
| geneza  | ustanowione tetycznie     | ukształtowane ewolucyjnie | ustanowione tetycznie   | ukształtowane ewolucyjnie | ustanowione sakralno-tetycznie |
| sposób sformułowania                            | bezwarunkowy              | bezwarunkowy              | warunkowy               | warunkowy                 | bezwarunkowy                   |
| obowiązywanie                                   | heteronomiczne            | autonomiczne              | heteronomiczne          | autonomiczne              | autonomiczne                   |
| zakres regulacji                                | zachowanie i jego pobudki | zachowanie i jego pobudki | głównie zachowanie      | głównie zachowanie        | zachowanie i jego pobudki      |
| sankcje   | niesformalizowane         | niesformalizowane         | sformalizowane          | niesformalizowane         | sformalizowane                 |
| rodzaj przeżyć związanych z daną kategorią norm | imperatywne               | imperatywne               | imperatywno-atrybutywne | imperatywne               | imperatywne                    |

Uwzględnione w powyższym zestawieniu różnice nie mają charakteru bezwzględego, lecz w większości wypadków są różnicami stopniowalnymi pomimo odmienności nazw. Normy etyczne i prawne są w tym znaczeniu tetyczne, że powstały w wyniku pewnego aktu stanowienia (albo w ramach jakiegoś systemu etycznego, albo kodeksu etycznego, albo też w wyniku działalności prawodawczej) i stąd bierze się ich moc obowiązywania. Bezwarunkowy sposób sformułowania norm oznacza, że ich treść nie jest zrelatywizowana do określonych okoliczności, cech adresata, skutków, jakie jego działanie powoduje itp. Z heteronomicznym obowiązywaniem norm mamy z kolei do czynienia wtedy, kiedy adresaci winni są im posłuch bez względu na to, jaki mają do nich stosunek, czy je akceptują, czy nie. Niektóre normy regulują przede wszystkim zewnętrzne zachowania się ludzi, inne także towarzyszące im motywy, intencje, pobudki. Sankcje za przekroczenie obowiązujących norm mogą być sformalizowane, wtedy określają wymiar kary (albo granice, w jakich kara powinna być wymierzona), lub niesformalizowane, wtedy wymiar kary nie jest przyporządkowany przekroczeniu normy. Przeżycia towarzyszące nakazom i zakazom normatywnym mogą być przeżyciami — jak dowodził Leon Petrażycki — dwustronnymi, imperatywno-atrybutywnymi, lub wyłącznie imperatywnymi, nakazującymi by tak a tak postępować bez przyznania osobie zobowiązanej jakichkolwiek roszczeń.

Poszukiwanie podobieństw i odmienności norm etycznych i moralnych w stosunku do innych rodzajów norm wydaje się mieć w dobie obecnej mniejsze znaczenie poznawcze i praktyczne niż problematyka **zawodowych kodeksów etycznych**. Powstają bowiem nowe zupełnie zawody, a dotychczasowe profesje

ulegają daleko idącym przemianom, choćby w związku z nowymi formami kształcenia, nowymi technologiami oraz internalizacją uprawnień zawodowych. W tych nowych warunkach zrodziła się w wielu środowiskach potrzeba kodeksowego zapisania podstawowych uprawnień i obowiązków zawodowych. W Polsce ekspansja problematyki etyki zawodowej oraz kodeksów etycznych to zjawisko charakterystyczne dla przełomu XX i XXI wieku.

Mianem **etyki zawodowej** określa się zbiór norm i reguł, które stanowią, jakie są moralne powinności przedstawicieli danego zawodu, kto stoi na straży ich przestrzegania i jakie sankcje mogą być zastosowane wobec sprawcy niewłaściwego czy nagannego zachowania. Uporządkowany zbiór takich reguł i przepisów procedury, które wyznaczają obowiązki moralne związane z czynnościami zawodowymi, nazywa się kodeksem etycznym danego zawodu. Na **kodeksowe normy deontologiczne** najczęściej składają się skonkretyzowane normy etyki ogólnej, dostosowane do specyfiki danego zawodu, oraz nowe reguły normatywne istniejące w danym zawodzie. Kodeks etyczny wylicza zazwyczaj uprawnienia przedstawicieli danego zawodu oraz rozstrzyga sytuacje konfliktowe, jak np. którym wartościom w zaistniałych okolicznościach przyznać pierwszeństwo, jak reagować na pogwałcenie reguł uczciwej konkurencji, naruszenie zaufania, czyli, krótko mówiąc, jak rozwiązywać najistotniejsze dylematy, które pojawiają się w trakcie wykonywania czynności zawodowych.

Kodeksy etyczne odgrywają dużą rolę zwłaszcza w zawodach, których wykonywanie łączy się z **dysponowaniem i ochroną zasobów i dóbr mających duże znaczenie ogólnospołeczne**. W Polsce takie zawody mają szczególny status prawny i mogą być nazywane **zawodami zaufania publicznego**, który to termin, wobec użycia go w art. 17 ust. 1 Konstytucji, ma także określone znaczenie prawne<sup>1</sup>. Wartości, które są w gestii uprawiających te zawody i zostały powierzone ich pieczy, to zdrowie i życie (etyka lekarska, etyka aptekarska, etyka psychologa), wolność (etyka sędziego, etyka adwokacka), bezpieczeństwo (etyka policyjna, etyka notariusza), oddziaływanie na osobowość (etyka nauczycielska, etyka pracy duszpasterskiej, etyka dziennikarska).

Poszczególne kodeksy etyczne różnią się między sobą pod różnymi względami. Wszelako mają też elementy wspólne, zwłaszcza jeśli odnoszą się do zawodów pokrewnych. Wprawdzie wciąż brak wystarczających studiów porównawczych nad zawartością kodeksów etycznych w zawodach prawniczych<sup>2</sup>, można z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że wśród wartości, których każdy przedstawiciel Temidy powinien przestrzegać, wymienia się dbałość o godność i autorytet wykonywanego zawodu, bezinteresowność i bezstronność w podejmowaniu decyzji oraz skrupulatne zachowywanie tajemnicy zawodowej.

<sup>1</sup> O tym znaczeniu będzie mowa w § 3 niniejszego rozdziału.

<sup>2</sup> Wiele istotnego materiału dostarcza jednak np. *Etyka prawnicza* R. Tokarczyka, Warszawa 2005.

Warto zaznaczyć, że wedle Romana Tokarczyka, który stara się przenieść na polski grunt rozwiązania wypracowane w myśli i praktyce anglosaskiej, zasadami etyki prawniczej są przede wszystkim zasady: autonomii, kompetencji, uczciwości, poufności oraz konfliktu interesów (czy raczej unikania konfliktu interesów). Autonomię autor ten odnosi do pozycji klienta wobec profesjonalnego prawnika, przeciwstawiając ją paternalizmowi. Kompetencja — to dobre przygotowanie do zawodu, przyjmowane za podstawę domniemywania wysokiej jakości pracy zawodowej, zharmonizowanej z określonymi wymaganiami moralnymi; dobry prawnik winien łączyć w sobie cechy dobrego profesjonalisty z cechami moralnie dobrego człowieka. Uczciwość — wedle sformułowania R. Tokarczyka — przenikając wszystkie inne wartości chronione przez normy moralne, zwłaszcza godność, honor, obowiązkowość, cnotliwość, szczerłość, prawdomówność, sumiennosc, przyzwoitość, wiarygodność, prawość, polega na ich rzetelnym wypełnianiu. Poufność stanowi inne określenie obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. Zagrożający lojalności wobec klienta konflikt interesów, coraz silniej eksponowany w kodeksach etyki zawodowej, dotyczy nieprawidłowego spełniania roli zawodowej dla dwóch lub więcej stron z powodu niezgodności ich interesów. Powyższe wyliczenie uznać zatem jednocześnie można za inne sformułowanie katalogu wartości, które starają się chronić prawnicze kodeksy deontologiczne.

## § 2. Rozwój myśli etycznej

W dziejach myśli europejskiej próby zbudowania etyki jako wyodrębnionego działu filozofii znajdujemy już w pismach starożytnych autorów. Na początek V wieku p.n.e. przypada działalność greckich **sofistów**. Nauczali oni, że moralne jest wszystko to, co przynosi ludziom korzyść. Ponieważ potrzeby i dążenia ludzi są zróżnicowane, przeto i reguły moralne powinny być dla różnych ludzi różne. **Protagoras** (ok. 481–ok. 411 p.n.e.), majątny i popularny retor, miał ponoć powiadać, że „człowiek jest miarą wszechrzeczy”. Maksyma ta oznacza, że wszystko, zwłaszcza prawda, jest względne. Nie istnieje również obiektywna rzeczywistość, którą człowiek mógłby poznać. Doświadczenia zmysłowe wiecznie się zmieniają. W dziedzinie poznania i w kwestiach etycznych nie istnieje najwyższy autorytet, do którego człowiek mógłby się odwołać. **Gorgiasz** (ok. 483–375 p.n.e.), grecki filozof, nauczał w podobnym duchu. Twierdził, że nie ma takiego prawa moralnego, które odnosiłoby się do wszystkich ludzi. Każdy człowiek jest sędzią tego, co dobre, słuszne, sprawiedliwe. W sporach etycznych poza siłą nie istnieje rozstrzygający argument.

Jak wiadomo, jednym z najbardziej znanych filozofów starożytności był **Sokrates** (ok. 470–399 p.n.e.), uznany w sędziwym wieku za demoralizatora młodzieży i dysydenta politycznego i skazany przez ateńskich sędziów na karę śmierci. Pomimo że nie pozostawił po sobie żadnych pism, a jego poglądy są znane z przekazów współczesnych, głównie Platona i Ksenofonta, uznawany jest za

jednego z najwybitniejszych myślicieli w dziejach ludzkości. Sokrates odrzucał pogląd Protagorasa i innych sofistów, że wszystko jest względne. Uważał, że uniwersalne wzorce postępowania nie tylko istnieją, ale możemy je poznać i respektować w życiu. Najpierw jednakże należy poznać samego siebie. Samowiedza jest początkiem mądrości i cnoty. Cnota jest wiedzą o tym, co jest pożyteczne dla człowieka. Wśród różnych pożytków najważniejsza jest dzielność etyczna (*arete*), oznaczająca zdolność i gotowość do podejmowania czynów moralnie pozytywnych. Głos opinii publicznej nie jest w tym wypadku miarodajny, jedynie opinie ludzi myślących są coś warte.

Po Sokratesie wpływową szkołą w IV wieku p.n.e. była szkoła **cyników**, reprezentowana głównie przez takich filozofów, jak **Antystenes** i **Diogenes z Synopy** (ok. 413–ok. 323 p.n.e.). Głosili oni, że najwyższą cnotą jest obojętność na to, co przynosi los. Szczęście może zapewnić jedynie niezmacony spokój, odporność na odmiany fortuny i jak najpełniejsza samowystarczalność. Ponadto cyników można zaliczyć do pierwszych kosmopolitów, twierdzili bowiem, że prawdziwą ojczyzną człowieka jest cały świat.

Odmienne stanowisko zajmowali **cyrenaicy z Arystypem** (ok. 435–ok. 366 p.n.e.) na czele. Uważali oni, że należy dążyć do prawdziwego dobra, którym jest przyjemność, a unikać wszelkimi sposobami przykrości. Najlepsze są przyjemności bezpośrednie i doznawane najintensywniej, a więc przyjemności zmysłów.

Ogromną rolę w sformułowaniu podstawowych zasad etycznych odegrał uczeń Sokratesa **Platon** (427–347 p.n.e.). Dowodził on, że istnieje absolutne prawo moralne, powszechnie obowiązujący ład moralny i dobro absolutne, którym jest mądrość. To ona jest najważniejszym składnikiem szczęśliwego życia. Mądrość prowadzi do sprawiedliwości. W *Państwie*, jednym ze swych najważniejszych dzieł, Platon pisze: „Jak długo [...] albo miłośnicy mądrości nie będą mieli w państwach władzy królewskiej, albo ci dzisiejsi tak zwani króle i władcy nie zaczną się w mądrości kochać uczciwie i należycie, i pokąd to się w jedno nie zleje [...], tak długo nie ma sposobu, żeby zło ustało” (ks. V, 473D).

Cnotą klasy rządzącej jest posiadanie i realizowanie mądrości, klasy woj-skowej — męstwo, cnotą mas jest podporządkowanie się rozkazom rządzących. Kiedy każdą klasę charakteryzują właściwe jej cnoty, wtedy w państwie panuje harmonia i równowaga interesów. Sprawiedliwość polega na tym, że każda klasa postępuje zgodnie z właściwą jej cnotą. Co się tyczy ludzi, to rozum jest ich częścią rządzącą, namiętności — częścią wojowniczą, a wola jest władzą duchową. Zgodne współdziałanie tych trzech części (władz) powoduje, że człowiek jest prawy.

**Arystoteles** (384–321 p.n.e.), najwszechstronniejszy umysł starożytności, w wieku osiemnastu lat udał się do szkoły Platona. Później był nauczycielem i wychowawcą Aleksandra Macedońskiego. Kiedy miał 50 lat, powrócił do Aten i założył własną szkołę filozoficzną. Odrzucił Platoniąską ideę wiecznych, niezmiennych

nych idei. To, co realne, jest zawsze czymś konkretnym — twierdził. Etyka jest nauką o zasadach słusznego postępowania i o tym, jakie życie jest najlepsze dla człowieka. Życie powinno dostarczać szczęścia. Aby go doznawać, trzeba wiedzieć, na czym szczęście polega. Nie jest ono samą przyjemnością. Nie każda też przyjemność jest godna pożądania. Szczęściem jest rozumnie zorganizowana działalność człowieka, harmonijne wykonywanie zadań. Życie człowieka szczęśliwego jest życiem pełnym, w którym czyny cnotliwe wykonywane są z umiarem. Cnota jest więc złotym środkiem. W działaniu cnotliwym umiarem jest odwaga, niedumiarem jest tchórzostwo, a nadmiarem — popędliwość. Inne przykłady analogicznych triad odnoszących się do różnych dziedzin życia, które podaje Arystoteles, są następujące: powściągliwość — nieczułość — zmysłowość; szczodrość — skąpstwo — rozrzutność; wystawność — sknerstwo — przepych; wielkoduszność — pokora — pycha. Są wszelako takie czyny, które nie mogą się przejawiać w stopniu umiarkowanym, lecz tylko z nadmiarem albo niedumiarem, np.: morderstwo, kradzież, cudzołóstwo, bezwstydy, zawiść, złośliwość.

Doniosłość cnoty sprawiedliwości polega na tym, że łączy rozważania moralne z prawnymi. Dodatkowo do zagadnień etycznych wprowadza kwestię intencji. Wprawdzie znalezienie ogólnej reguły rządzącej rozdziałem nagród i kar oraz należnym traktowaniem jest bardzo trudne, niemniej o tym, czy jakieś działanie jest sprawiedliwe czy niesprawiedliwe, decyduje intencja czynu, zależność czynu od woli. Indyferentny moralnie jest czyn dokonany pod przymusem lub nieświadomie. Tylko więc człowiek w swym postępowaniu wolny jest odpowiedzialny etycznie za to, co robi, do jakich celów dąży, i za to, że ma określone cele. Arystoteles zdawał sobie wszelako sprawę z trudności ustalenia, jaki czyn można nazwać wolnym. Czy jest nim czyn w obronie własnego honoru albo w intencji uniknięcia wyobrażonej, lecz nierealnej groźby?

Kierowanie się rozumem jest cnotą intelektualną. Rozum ujawnia cele dążeń i wynajduje środki do ich osiągnięcia. Poznaje również, jak osiągnąć szczęście. To, co ustalił rozum, jest właściwym postępowaniem. Człowiek, jak podkreśla Arystoteles, jest istotą społeczną (*zoon politikon*). Potrzebuje wokół siebie „przyjacielskich stowarzyszeń”, aby jego cnoty mogły się rozwijać. Jedne z tych stowarzyszeń służą wzbogaceniu charakteru, inne pożytkowi, a jeszcze inne przyjemnościom. Najważniejsze są stowarzyszenia wzbogacające charakter. Przyjaźń w takich stowarzyszeniach jest bezinteresowna, bo jest „przyjaźnią między dobrymi”, dla których miłość własna jest miłością innych ludzi. Osoba etycznie dobra przedkłada jakość życia nad jego długość, „dwanaście miesięcy szlachetnego żywota ponad wiele lat chaotycznego bytowania, a jeden czyn wielki i wzniosły ponad wiele uczynków pospolitych”.

Spośród innych greckich filozofów duży rozgłos zdobył **Epikur** (341/2–270 p.n.e.), który w wieku sześćdziesięciu lat przybył do Aten i założył tam własną szkołę. Główną uwagę poświęcał odpowiedzi na pytanie, jakie postępowanie daje człowiekowi najwięcej szczęścia. Utożsamiał je z doznawaniem jak najdłużej



przyjemności. Cnota jest środkiem do osiągnięcia szczęścia. Częstokroć polega ono na braku cierpienia i przykrości. *Ataraksja* — pogoda ducha i ciała — jest szczególnie wartościową równowagą organizmu. Mroźne poddmuchy życia, jak miał mawiać Epikur, łagodzą męstwo i umiarkowanie, objawiające się w przyjaźni i towarzyskości. Śmierć jest tak samo naturalna jak życie. Nie ma powodu się jej bać. Jest wiecznym snem, z którego nikt się nie budzi. Prawo naturalne nie istnieje. To, co uznaje się za zgodne z prawem i bezprawiem, ma charakter umowny, podobnie jak sprawiedliwość.

Inną bardzo wpływową szkołą greckiej filozofii, mniej spójną i nie tak konsekwentną jak koncepcje szkoły epikurejskiej, była szkoła **stoików**. Główną cnotą, do której człowiek powinien dążyć, jest spokój ducha, niezależnienie się od powodzenia i niepowodzenia. Zarówno dobre, jak i złe zrządzenia losu należy znosić z największą dozą obojętności. *Apatia*, nieczułość jest oznaką duchowej mocy. Człowiek ulegający wzruszeniom, okazujący sympatię czy miłosierdzie, jest słaby. „Stoicy mają twarde serca” — powiadali nie bez racji ich krytycy.

Cnota i występki — uważali pierwotnie stoicy — nie są stopniowalne. Nie można się więc moralnie doskonalić. Co najwyżej ze stanu zła (występku) można przejść do stanu dobra (cnoty). W późniejszym czasie odstąpili od tego poglądu przyjmując, że istnieją rzeczy obojętne, ani złe, ani dobre, które nie mają wpływu na to, czy nasze postępowanie jest cnotliwe, czy występne. Taką sferę etycznie indyferentną tworzą różne codzienne, zwyczajne czynności.

Życie społeczne i jego organizacja nie sprzyjają wewnętrznej *apatii*, na której polega cnota. Reguły i konwencje życia zbiorowego są niezgodne z naturalnym porządkiem rzeczy. Cnota prawości, równoznaczna z wiedzą o tym, co najlepsze, ujawnia się, jak przyjmował **Zenon z Kiton** na Cyprze (ok. 336–264 p.n.e.), na cztery sposoby: jako umiarkowanie, męstwo, mądrość i sprawiedliwość. Człowieka prawego nie może spotkać żadne rzeczywiste nieszczęście. W każdej bowiem sytuacji, jakiegokolwiek by go nie spotkały przeciwności losu (kalectwo, choroba, utrata wszystkich dóbr), może wykazać się cnotą.

Na początku II wieku p.n.e. stoicyzm był bardzo wpływowym kierunkiem nie tylko w świecie hellenistycznym, lecz także w Rzymie. Sympatyzowali z nim poeci, epicy, mówcy i politycy, tacy jak Horacy (65–8 p.n.e.), Wergiliusz (70–19 p.n.e.) i Cynceron (106–43 p.n.e.). Wśród wpływowych myślicieli u progu ery nowożytnej, bliskich stoicyzmowi, dużą rolę odegrali zwłaszcza **Seneka** (3–65) i **Epiktet** (ok. 50–ok. 130). Pierwszy — wychowawca i doradca cesarza Nerona — był przeświadczony, że skoro rozum zbankrutował, a świat pogrzyżył się w nikczemności, to najwłaściwszym drogowskazem postępowania jest uczucie. Epiktet dowodził natomiast w *Podręczniku etyki stoickiej*, że filozof powinien budzić sumienia i poczucie grzechu, wskazywać — przez odwoływanie się do poczucia moralnego, a nie do intelektu — drogę do szczęścia i pokoju. Wszyscy ludzie — jak głosił ten filozof — są braćmi i obywatelami świata.

Nauki te niewątpliwie wpłynęły na cesarza **Marka Aureliusza** (120–180), który w swych *Rozmyślaniach* wyraził pogląd, że porządek świata jest rozumny, żyje zaś rozumnie ten, kto jest silny, stanowczy i nieustępliwy, lecz zarazem cierpliwy i wielkoduszny oraz umiejący współczuć i przebaczać.

Kierunkiem rywalizującym z epikureizmem i stoicyzmem był **sceptycyzm**, reprezentowany przez takich filozofów, jak **Pirron z Elidy** (ok. 376–286 p.n.e.) i **Karneades** (214–129 p.n.e.). Twierdzili oni, że nawet jeśli istnieje prawda, to jest ona niedostępna ludzkiemu umysłowi. Nie można też stwierdzić istnienia absolutnego dobra (notabene pojawia się w tym wypadku dylemat: jeśli nie możemy czegoś poznać, to skąd wiemy, czy istnieje, czy nie istnieje?). Reguły etyczne ciągle się zmieniają, są sprawą konwencji i nie sposób ustalić, które są najlepsze. Ponieważ nic nie jest pewne, człowiek rozsądny powinien powstrzymać się od sądów moralnych i nawet ze sceptycyzmem traktować postawę sceptyczną. Własny interes każdego człowieka jest podstawowym motywem postępowania. Prawo chroni to dążenie. Sprawiedliwość nie jest autonomiczną wartością. Jeżeli nakazuje to interes własny i jest to bezpieczne, można obejść regułę etyczną. Sprawy sporne, odnoszące się do prawdy, piękna, etyki, są nierozstrzygalne. To człowiek stworzył tego rodzaju konstrukty. Zarówno w nauce, jak i w etyce najrozsądniejszą postawą jest powstrzymywanie się od kategori-nych sądów.

Klimat intelektualny i moralny wytworzony przez sceptycyzm istniał w Europie jeszcze w III wieku n.e. Wywieriała na niego wpływ także **filozofia judejska**, która poszukiwanie sposobów zbawienia świata łączyła z poszukiwaniem najlepszych umiejętności praktycznych. Prawdy już poszukiwać nie trzeba, bo została przez Boga objawiona, rozum może ją co najwyżej potwierdzić. **Filon Aleksandryjski** (ok. 25 p.n.e.–50 n.e.) dowodził, że źródłem zła jest skażone grzechem pierwotnym ludzkie ciało i oddalanie się człowieka od Boga. Mądrość życiowa polega na tym, by coraz bardziej uniezależniać się od cielesności, zbliżać się natomiast do tego, co duchowe.

Ostatnim wielkim systemem filozoficznym i etycznym świata grecko-rzymskiego, który stopniowo chylił się ku upadkowi, był rozwijający się od początku III w. **neoplatonizm**. Neoplatonicy próbowali stworzyć syntezę poglądów na świat i człowieka, łącząc głównie nauki Platona i Arystotelesa. Utrzymywali, że dusza ludzka, która jest źródłem życia i ruchu, wyłoniła się z boskiego rozumu, jest nieśmiertelna i bezcielesna. To ona decyduje o naturze człowieka. Zło, które spotyka człowieka, jest głównie spowodowane jego niegodziwymi czynami.

Kiedy w 324 r. Konstantyn został jedynym władcą Cesarstwa Rzymskiego i ogłosił, że chrześcijaństwo jest religią panującą, filozofia wraz z etyką zaczęły ustępować przed tajemnicą wiary i prawdami objawianymi przez sobory. Na rozwój **myśli chrześcijańskiej** na przełomie IV i V w. największy wpływ wywarły pisma **św. Augustyna** (350–430). „Musimy przede wszystkim uwierzyć, aby móc poznać” — głosił. Osiągnięcie prawdy zależy od łaski Bożej. Celem życia powinno

być pragnienie prawdziwego dobra, tj. Boga. Podstawową cnotą jest więc miłość Boga. W niej zawierają się takie cnoty, jak mądrość, męstwo, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość. Brak dobra jest złem. Grzech i zło pojawiły się na świecie, bo człowiek uczynił zły użytek z wolnej woli.

Św. Augustyn wyróżniał dwojaką wolność i dwojakie dobro. Wolność wyboru jest możliwością wyboru między różnymi rodzajami dobra, a wolność moralna jest zdolnością unikania zła i wybierania dobra. Z kolei dobrem uszczęśliwiającym, najwyższym i nieskończonym, jest sam Bóg, dobrem natomiast użytecznym jest każdy środek prowadzący do dobra uszczęśliwiającego, czyli do Boga.

Przez kilka następnych wieków, określanych potem jako **średniowiecze**, źródłem europejskiej myśli etycznej nie były rozważania filozoficzne, lecz prawdy objawione, zawarte w Piśmie Świętym. Uważano wtedy, że głównym celem życia człowieka powinno być zabieganie o zbawienie wieczne. Wiara i rozum stanowią jedność. Najpierw należy uwierzyć w prawdy chrześcijańskie, by potem móc je zrozumieć. „Wierzę, aby móc wiedzieć”, twierdził **św. Anzelm** (1035–1109). Zadaniem rozumu jest wzmocnienie przekonania, że wiara jest z nim zgodna. Każdy człowiek, dążąc do zaspokojenia pragnień, dokonuje wolnych wyborów. Aby jednak wybór był prawidłowy, musi być obdarzony łaską, która jest darem Boga. Dziełem **Abelarda** (1079–1142) jest traktat etyczny *Poznaj samego siebie*. Abelard dowodzi w nim, że moralny charakter czynu zależy od intencji. Jeśli intencja była zła, czyn jest grzechem, a więc zgodą na zło i tym samym wzgardą okazaną Bogu. Winą jest nieczynienie tego, co czynić należy, albo powstrzymanie się od tego, co powinno się uczynić. Dobrą intencją i tym samym dobrym postępowaniem jest chęć działania zgodnie z wolą Bożą.

W wieku XIII rozpoczął się renesans dzieł Arystotelesa, zwłaszcza jego *Etyki Nikomachejskiej*, na temat której ukazało się podówczas mnóstwo komentarzy. Dzieło to ukazywało ówczesnym filozofom i myślicielom problem szczęścia i sposobów jego osiągnięcia w zupełnie innym świetle, niż czyniła to nauka chrześcijańska. Stawiano pytanie, czy człowiek może być szczęśliwy w życiu doczesnym, czy szczęście można uzyskać na drodze kontemplacji, przez wysiłek codziennego życia, czy przez kultywowanie przyjaźni.

Ukoronowaniem myśli chrześcijańskiej i adaptacji przez nią niektórych wątków filozofii Arystotelesa było dzieło dominikanina **św. Tomasza z Akwinu** (1227–1274).

Św. Tomasz nauczał, że najwyższym dobrem jest wiedza o Bogu, bo to On jest celem poznania, pragnienia i uczucia. Moralność i prawo są zasadami danymi od Boga. Ziemskie życie jest tylko przygotowaniem do życia wiecznego. Wprawdzie człowiek z natury skłania się ku dobru, ale nie ma jasnej wizji najwyższego dobra. Wybierając dobro złudne, np. przyjemności zmysłowe czy bogactwo, człowiek pomniejsza część miłości należnej Bogu. W dążeniu do Boga objawia się cnota pokory. Jej źródłem jest porównywanie się człowieka z istotą doskonałą, jaką jest Bóg. Św. Tomasz wyróżniał trzy kategorie cnot:

- otrzymane od Boga cnoty teologiczne (wiara, nadzieja, miłość),
- cnoty intelektualne (wiedza, mądrość, roztropność),
- cnoty praktyczne (sprawiedliwość, umiarkowanie, męstwo).

Ukoronowaniem moralności jest wiara, a jej celem ostatecznym, do którego ma ona doprowadzić, jest osiągnięcie wiecznego szczęścia.

Renesans areligijnego ducha naukowego oraz postępującej laicyzacji życia społecznego i umysłowego w zbliżającym się ku schyłkowi średniowieczu znalazł najpełniejsze odzwierciedlenie w dziełach **Rogera Bacona** (ok. 1214–1292). Uchodzi on za badacza, który pierwszy użył określenia „nauka eksperymentalna”. Negował tomistyczną recepcję dzieła Arystotelesa. Uważał, że etyka wspólnie z filozofią przyrody i metafizyką należy do dyscyplin przyrodniczych i doświadczalnych. Wiedzę można zdobywać na trzy sposoby:

- na drodze wiary w autorytety,
- w wyniku rozumowych spekulacji,
- przez doświadczenie, które podzielił na: zewnętrzne, obejmujące wrażenia, pamięć i zdolność całkowitego ujmowania zjawisk, oraz wewnętrzne, występujące na gruncie wiary i teologii i polegające na recepcji objawienia Bożego.

Etyka, zdaniem Bacona, jest wiedzą praktyczną dotyczącą postępowania człowieka, który jest bardziej skłonny do złego niż do dobrego. Jej celem jest poznanie, w jaki sposób człowiek może stać się lepszy i w jaki sposób dąży do zbawienia. W wizerunku człowieka, który nakreślił, przeważają ciemne barwy: ludzie mają skłonność do upiększania własnych czynów, ukrywania swojej niewiedzy i deprecjonowania innych ludzi celem podkreślenia swoich własnych, często-kroć pozornych, zalet.

Odkrycie Ameryki, wynalezienie druku, ułatwienia komunikacyjne, wzrost znaczenia mieszczaństwa, kształtowanie się monarchii narodowych, osłabienie więzi łączących naukę z teologią, postępująca specjalizacja wiedzy i tym podobne zjawiska zwiastowały nadejście nowej epoki. Nazwano ją — i to już wówczas — **Odrodzeniem**. Coraz powszechniej szerzony był kult człowieka natury, który w pełni realizuje swoje „ja” i nie jest ograniczony żadnymi więzami społecznymi. Dlatego w dziedzinie moralności epoka Odrodzenia jest uznawana za okres zepsucia, zbrodni, rozwiązości, okrucieństwa, mściwości i wiarołomstwa. Nie bez znaczenia dla tej kwalifikacji były poglądy **Niccolò Machiavellego** (1469–1527), z którego nazwiskiem złączył się termin „makiawelizm”, rozumiany jako cyniczne i pozbawione skrupułów stosowanie podstępów, przemocy i obłudy, co prawda dla osiągnięcia celu uznanego za godziwy („cel uświęca środki”). Jedynym wzorcem moralnym, którego starali się przestrzegać ówczesni dobrze urodzeni ludzie, był honor wspierany poczuciem dumy.

Na podłożu myśli renesansowej tworzyły się w XVII w. racjonalistyczne podstawy myśli Oświecenia, która zapanowała w Europie w następnym stuleciu. **Tomasz Hobbes** (1588–1679) negował tezę Arystotelesa, że człowiek jest istotą społeczną. Uważał, że wszyscy ludzie są z natury egoistami i jedynym dobrem,

o które zabiegają, jest własne dobro. Państwo powstało z obawy przed przemocą. Zarówno dobro, jak i zło, nie mają charakteru absolutnego. To, jak są interpretowane, zależy od potrzeb społecznych.

Innym filozofem, a zarazem matematykiem i fizykiem, którego poglądy wywarły głęboki wpływ na następne pokolenia uczonych, był **René Descartes**, zwany Kartezjuszem (1569–1650). Według reguł praktycznego postępowania, które sformułował w swym głównym dziele *Rozprawa o metodzie* (1637), w życiu należy przede wszystkim unikać krańcowości, respektować konwenanse i zdanie innych ludzi. Zamiast zmieniać porządek świata, lepiej starać się zmienić swoje pragnienia. Człowiek jest bowiem z natury skłonny do dobrego, a jego rozum kieruje się ku prawdzie. Jednakże tylko jedno twierdzenie jest bezwzględnie wiarygodne: *cogito ergo sum* (myślę, więc jestem).

Siedemnastowiecznym filozofem, który swoje podstawowe dzieło zatytułował *Etyka*, był **Benedykt Spinoza** (1632–1677). Zgodnie z duchem ówczesnych czasów zajmowały go głównie problemy pomnażania dobra i usuwania zła ze stosunków międzyludzkich. Uczucia i działania, które wzmacniają zdolność poznawania, są dobre, a odpowiadające im zachowania są złe i niesłuszne. Jeden z sylogizmów sformułowany przez Spinozę ma postać:

1. To, co jest słuszne, najbardziej z nami harmonizuje.
2. Harmonizuje z nami najbardziej to, z czym mamy najwięcej wspólnego.
3. Najwięcej wspólnego mamy z bliźnimi.

Zainteresowanie przeto bliźnimi jest rzeczą dobrą i słuszną. Jesteśmy nim obdarzeni przez naturę, która rodzaj ludzki wyposaża w altruizm i harmonię społeczną. Życie rozumne wypaczają afekty — uczucia pasywne i przeciwne naturze człowieka. Najgorsza wśród nich jest nienawiść, która rodzi zawiść, szyderstwo, pogardę, gniew i zemstę, a w państwie — niesprawiedliwość. Afektami irracjonalnymi, które utrudniają osiągnięcie szczęścia, są: obawa, nadzieja, nadmierny podziw, obraźliwe lekceważenie, litość, pokora, skrucha, pycha, zbyt duża skromność. Tylko rozumne postępowanie może nas uchronić od wpływu tych złych afektów. Wybór i aprobata dobra to przedkładanie go ponad wszystko inne. Tylko wtedy uniknie się zła.

Spinoza odrzucił pogląd, że wiara w nieśmiertelność duszy, nadzieja na nagrodę w niebie i strach przed piekłem uchroniły ludzkość przed degeneracją. Gdyby taka wizja świata była słuszna, zarówno moralność, jak i religia byłyby zbudowane wyłącznie na uczuciach i niejasnych ideach, a nie na rozumnej naturze człowieka i znajomości prawdy.

Ostatni wielki system racjonalistyczny XVII w. stworzył **Gottfried Wilhelm Leibniz** (1646–1716) — filozof o niezwykle wszechstronnym umyśle. Próbował on zharmonizować rozbieżne idee i przekonania: metafizyczne, naukowe, społeczne i religijne. Wiele namysłu poświęcił problemom zła. Podzielił je na trzy rodzaje: zło metafizyczne, fizyczne i moralne. Złem metafizycznym jest mniejszy stopień doskonałości, jaki z konieczności przypada wszystkim światom, które nie są Bogiem. Zło fizyczne wynika z ograniczeń, jakie narzuca świat zewnętrzny. Zło natomiast moralne jest spowodowane własnymi ludzkimi ograniczeniami i słabościami.

ciami. Cierpienie i grzech muszą więc istnieć z konieczności. Stwarzają one kontrast dla dobra, uwypuklają je. Z natury człowiek jest dobry, bowiem dążąc do przyjemności osiąga wyższą formę świadomości własnego „ja”.

Okres rozwoju kultury i cywilizacji europejskiej, który trwał od schyłku XVII w. do początków XIX w., nazywany jest **Oświeceniem**. Powszechna była wtedy wiara w postęp, potęgę rozumu, świecki charakter państwa i oświecony absolutyzm.

Na drugą połowę XVII w. datuje się powstanie **empiryzmu**. Za jego ojca uważa się **Johna Locke’a** (1632–1704). Twierdził on, że rozum jest *tabula rasa* (czystą kartą), a zapisuje go doświadczenie. Nie istnieją wrodzone, powszechne i oczywiste idee moralne, logiczne, religijne czy jakieś inne. Wszystkie zależą od miejsca, czasu i okoliczności. Wrażenia zmysłowe (głównie postrzeganie) i refleksja (myślenie, porównywanie, łączenie postrzeżeń) są źródłem idei. Bezowocne są, zdaniem Locke’a, rozważania o tym, co jest najwyższym dobrem. Mają one podobny sens, jak zastanawianie się, jakie owoce mają lepszy smak: gruszki, jabłka czy śliwki. Pojęcie tego, co dobre i złe, jak i w ogóle wszelkie zasady moralne, nie są ani wrodzone, ani oczywiste. Aby życie w społeczeństwie było możliwe, muszą być w nim respektowane zasady chroniące pokój i bezpieczeństwo, równość wobec prawa i własność. Nikomu przekonań nie wolno narzucać siłą i nikomu nie można odbierać owoców jego pracy. W *Myślach o wychowaniu* (1693) Locke nakreślił wzór osobowy gentlemana. Powinien on być człowiekiem krzepkim, męskim, odważnym, zdyscyplinowanym, zdolnym do wyrzeczeń, stanowczym, sprawiedliwym, hojnym, przyjacielskim, otwartym, prawym, życzliwym i łagodnym tak w stosunku do ludzi, jak i zwierząt.

Wychowankiem Locke’a był inny przedstawiciel angielskiej myśli oświeceniowej, **Anthony A.C. Shaftesbury** (1671–1713). Twierdził on, że każdy człowiek jest obdarzony zmysłem moralnym, który osiąga pełnię rozwoju dzięki odpowiedniemu wychowaniu, obcowaniu z pięknem i słuchaniu głosu natury. Ocenie moralnej podlegają tylko ci, którzy potrafią odróżnić dobro od zła, a więc posiadają zmysł moralny. Motyw działania (czyli uczucia) i towarzyszący mu wysiłek decydują o moralnej wartości czynu. Złymi czynkami są zdrada, niewdzięczność, dręczenie, kaleczenie, brutalność, okrucieństwo, torturowanie, składanie ofiar z ludzi. Miłość zaś ludzi czy poszukiwanie powszechnego dobra to uczynki dobre. Szczęście dają zarówno pewna dbałość o siebie, jak i uprzejmość, przyjaźń, wdzięczność, ciepłe uczucia żywione dla bliźnich. Wirtuozem, mistrzem, koneserem życia jest wytworny gentleman, który swoją wiedzę czerpie z życia, a nie z książek, dużo podróżuje, jest miłośnikiem sztuki, rozumie poezję i piękno, ma dobry smak i we wszystkim zachowuje umiar, jest szczodry, wielkoduszny i prawdomówny. Na ten elitarny wzór moralny składają się, jak łatwo zauważyć, przede wszystkim reguły dobrego wychowania, tak jak były one pojmowane na przełomie XVII i XVIII wieku.

W pierwszej połowie XVIII w. znaczny rezonans uzyskały w Europie pisma **Bernarda Mandeville’a** (1670–1733). Spośród nich najbardziej znana *Bajka*

o *pszczotach* (1723) została we Francji przeznaczona na spalenie, a sam autor oskarżony o herezję. Inną jego głośną pracą jest *Skromna obrona domów publicznych* (1724). Wizerunek człowieka nakreślony przez Mandeville'a jest dość ponury. Od żądzy władzy, ubiegania się o pierwszeństwo i górowania nad innymi, z czym łączą się zabobczość i stronnicość, silniejsze są tylko głód i popęd płciowy. Prawodawstwo ma na celu opanowanie niepożądanych skłonności człowieka, zwłaszcza jego egoizmu i lenistwa. Normy moralne stworzyli prawodawcy i politycy, aby przez ujęcie w karby ludzkich namiętności ułatwić sobie rządzenie. „Cnoty moralne — pisał Mandeville — są politycznym owocem związku pochlebstwa z pychą”. Ponieważ interesy ludzi wpływają na ich oceny, przeto cnotliwe jest tylko to, co wymaga wyrzeczenia, samozaparcia i przewyciężenia własnych namiętności w dążeniu do dobra innych ludzi. Spontanicznych uczuć, takich jak litość, strach, miłosierdzie czy miłość macierzyńska, nie można traktować jako cnót. Z kolei przywary moralne bywają pożyteczne, bo dobro często rodzi się ze zła. Duma i próżność prowadzą do ofiarności — potrafią uczynić więcej dobrego niż niejedne cnoty. Pochlebstwo skłania do świadczeń na rzecz innych ludzi. Zazdrość jest bodźcem do pracy i wysiłku. Duma i miłość własna są fundamentem godności. Zamiłowanie do luksusu, komfortu i łatwego życia bywa matką wynalazków. Kaprysy kobiet dają pracę tysiącom ludzi. Alkoholizm podtrzymuje budżet domowy. Prostytucja chroni cześć kobiet z dobrego towarzystwa.

Przedstawicielem myśli racjonalistyczno-empirycznej i w znacznej mierze kontynuatorem idei Locke'a był **David Hume** (1711–1776), autor m.in. trzypięciotomowego *Traktatu o naturze ludzkiej* (1739/1740), dwutomowych *Esejów moralnych i politycznych* (1741/1742) oraz *Dociekań dotyczących zasad moralności* (1751). Aby wykryć podstawy etyki, a więc — w jego ujęciu — zasady rządzące pochwałami i naganami, należy rozważyć te wszystkie cechy, które czynią człowieka godnym szacunku lub pogardy. W tym celu trzeba ustalić, czy chciałoby się mieć przypisaną daną cechę i czy powinna ona pochodzić od wroga, czy przyjaciela. Potem należałoby ustalić, jakie są wspólne cechy tak wykrytych pochwał i nagan.

Ocenami moralnymi, a więc moralną aprobatą i dezaprobatą, rządzą uczucia. Rozum jedynie poucza nas, jakie są właściwości czynów i ich konsekwencje. Dobro i zło nie są właściwością przedmiotów. Przesłupstwo czy niemoralność nie są faktami, lecz rodzą się z uczucia dezaprobaty, które odczuwa się na widok okrucieństwa czy zdrady. Uczucia jako takie nie mogą być kwalifikowane jako prawdziwe lub fałszywe. Również o ocenach, które są rezultatem emocji, nie można się wypowiadać prawdziwie ani fałszywie. To nasz zmysł moralny, wzmocniony przez wychowanie, pozwala nam odróżniać cnoty od występków. Ponieważ ludzie różnią się owym zmysłem moralnym, przeto spory o to, czy jakiś czyn jest w większej czy mniejszej mierze występny lub dobry i w jakim stopniu, są nierozstrzygalne. Taka czy inna kwalifikacja czynu nie jest jego właściwością, lecz uczuciem, które ten czyn wywołuje, podobnie jak piękno nie jest cechą

podziwianych przedmiotów (inną kwestią jest to, czy relacja o przeżywanym uczuciu jest prawdziwa czy nieprawdziwa). Wiele ocen jest w społeczeństwie mocno utrwalonych, mają one charakter konwencjonalny i jeśli się zmieniają, to wraz ze zmianą stosunków społecznych. W tym wyraża się ich obiektywność.

Uczucia aprobaty są przeżywaną przyjemnością, samorzutnym zadowoleniem, uczucia dezaprobaty przykrością, doznawanym niezadowoleniem. Zarówno aprobata, jak i dezaprobata różnią się intensywnością ich przeżywania oraz jakością towarzyszących im doznań. Uczucie aprobaty może wyrażać się szacunkiem, uznaniem, miłością, może być wywołane pracowitością, poświęceniem, powściągliwością. W *Traktacie o naturze ludzkiej* Hume wyróżnił cztery grupy doznań oceniających w zależności od tego, czy odnoszą się do nas samych, czy do innych ludzi oraz czy mają charakter pozytywny, czy negatywny.

Tabela 2. Rodzaje doznań oceniających według Davida Hume'a

| obiekt doznań                       | doznania oceniające |                |
|-------------------------------------|---------------------|----------------|
|                                     | pozytywne           | negatywne      |
| doznania w stosunku do nas samych   | duma                | pokora (wstyd) |
| doznania w stosunku do innych ludzi | miłość              | nienawiść      |

Wszystkie uczucia ze względu na ich genezę są uczuciami bezpośrednimi lub pośrednimi. Uczucia bezpośrednie powstają pod wpływem spontanicznego instynktu lub impulsu. Do takich uczuć należy np. pragnienie kary dla wroga, a szczęścia dla przyjaciół, zaspokojenia głodu, pożądania płciowego itp. Źródłem uczuć natomiast pośrednich są uczucia bezpośrednie. Na wzór osobowy człowieka godnego naśladowania, który stworzył Hume, składają się takie cechy, jak: łagodność, zyczliwość, wyrozumiałość, odwaga, opanowanie, szczerłość, ofiarność, stanowczość postanowień, pogoda ducha, rozległa wiedza.

Davida Hume'a uważa się za prekursora **utilitaryzmu**, sądził bowiem, że użyteczne jest to wszystko, co dostarcza przyjemności, a szkodliwe jest to, co powoduje cierpienie. Przyjemność, jaką ludzie czerpią z dobroci, hojności czy wdzięczności, świadczy o ich użyteczności. Jedne cnoty zapewniające przyjemność są użyteczne dla tych, którzy je posiadają (np. pracowitość, ostrożność, umiarkowanie) inne dla partnerów interakcji (np. ofiarność, dobroczynność, miłosierdzie).

Główna uwaga filozofów i pisarzy epoki Oświecenia skupiała się nie tyle na pytaniu „jaki jest świat?”, lecz na pytaniach: „jaki jest człowiek?”, „jak powinien postępować?”, „czego powinien pragnąć?” Na tych kwestiach skupiała się również uwaga autorów podejmujących problemy etyczne. Kierunek zwany utilitaryzmem zalecał, aby tak postępować, by starania o interes własny służyły zarazem dobru ogółu.



Za twórcę terminu „utilitaryzm” uchodzi angielski filozof i reformator w dziedzinie prawa, **Jeremy Bentham** (1748–1832). W dziele *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa* (1789) sformułował zasadę głoszącą, że celem wszelkiego prawa jest „jak największe szczęście dla jak największej liczby ludzi”. Użyteczne jest to wszystko, co przyczynia się do rozwoju, jest przyjemne, dobre i przynosi ludziom korzyść. Tak rozumiana użyteczność jest największym i ostatecznym dobrem moralnym. Tym większe jest znaczenie danej reguły moralnej, im przysparza ona więcej szczęścia (przyjemności) i więcej uchyla cierpienia (przykrości). Zachowanie słuszne ma na celu powiększenie sumy przyjemności wszystkich ludzi i ilości przyjemności przypadającej na każdego człowieka.

Jako zdecydowany rzecznik rugowania z nauki i myślenia fikcji, nazw pozornych i wszelkich niejasności podjął Bentham ostrą krytykę Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, programowego dokumentu Wielkiej Rewolucji Francuskiej z 26 sierpnia 1789 r., uchodzącego za jeden z najbardziej podstawowych dokumentów epoki. Przede wszystkim zwrócił uwagę, że Deklaracja nie odróżnia postulatów od zdań o faktach. Deklarowanie, że „wszyscy ludzie są równi i pozostają równi wobec prawa”, jest nieprawdziwe i niemożliwe do zrealizowania, prawo zawsze bowiem ustala jakieś nierówności i relacje niesymetryczne, jak między więźniem i strażnikiem, wierzycielem a dłużnikiem, przełożonym a podwładnym itp. Fikcją jest także pogląd — twierdzi Bentham — że „prawo jest wyrazem woli ogółu”. Gdzie, kiedy, w jaki sposób ogół wyraził swoją wolę i stała się ona prawem powszechnym? Pozbawiona wartości, a nawet szkodliwa, jest również koncepcja niezbywalnych praw człowieka. Oczywiście jest bowiem, że prawo powinno się zmieniać w zależności od warunków, w jakich żyje człowiek. Z kolei wolność czynienia wszystkiego, co nie szkodzi innym ludziom, jest pewnym uprawnieniem, ale *de facto* ogranicza wolność, bowiem uprawnienia przyznane jednym są zawsze obowiązkami nakładanymi na drugich.

Inni przedstawiciele myśli oświeceniowej, tacy jak **Wolter** (1694–1778), **Helvetius** (1715–1771) czy **Jan Jakub Rousseau** (1712–1778), dowodzili, że celem poczynań człowieka powinno być zmniejszenie istniejącego w świecie zła i cierpienia oraz dążenie do tego, aby życie było przyjemniejsze. Tylko takie postępowanie jest cnotliwe, które jest użyteczne dla społeczeństwa. Dobre prawa mogą się do tego waleń przyczynić.

Pod koniec XVIII w. zaczęła dominować w Europie **niemiecka filozofia krytyczna**, której najwybitniejszym przedstawicielem był **Immanuel Kant** (1724–1804). Poglądy, które głosił, nazywa się **etyką rygorystyczną** lub **uniwersalistyczną**. W głównym swoim dziele etycznym, *Krytyce praktycznego rozumu* (1778), twierdził, że ze stanowiska racjonalizmu cenna jest jedynie dobra wola, wyrażająca się w spełnieniu obowiązku. Dobre, czyli moralne, są takie czyny, które zostały wykonane z obowiązku, a nie pod wpływem takich czy innych skłonności. Podporządkowanie się prawu powszechnemu (prawu natury), co jest nakazem rozumu praktycznego, stanowi istotę obowiązku. Nakazy prawa natury

mają charakter — z punktu widzenia rozumu — czysto formalny. Taki też charakter ma jego słynny, już cytowany, imperatyw kategoryczny.

Dobrem moralnym jest, według Kanta, zarówno działanie zgodne z nakazem (prawem) etycznym, jak i stan szczęśliwości. Nie istnieje między nimi ani związek logiczny, ani związek przyczynowy. Człowiek cnotliwy nie zawsze jest szczęśliwy i *vice versa*. Szczęście nie jest więc ani przyczyną, ani skutkiem zachowania etycznego. Wysiłki, by osiągnąć cnotę i szczęście, bywają wprawdzie daremne, ale obowiązek i etyka nakazują nam, aby się o to starać.

Zwrot od racjonalizmu do **idealizmu** zaczął się w XIX w. Najpełniejszy wyraz znalazł w twórczości **Georga Wilhelma Friedricha Hegla** (1770–1831). Ten wielce płodny filozof twierdził m.in., że moralność w odróżnieniu od prawa jest kwestią intencji i zamiaru. Aby stwierdzić, jakie intencje są dobre, trzeba najpierw znaleźć odpowiedź na pytanie, co to jest dobro. Dobro — odpowiadał Hegel — jest szczęściem, czyli bogactwem i pełnią życia, a to z kolei oznacza życie zgodne z obowiązkiem.

Inaczej kwestie etyczne przedstawiał inny wybitny przedstawiciel idealizmu, znacznie mniej popularny za życia niż Hegel, **Artur Schopenhauer** (1788–1860). Jego koncepcja bywa nazywana „**etyką współczucia**”. W książce *Dwa podstawowe zagadnienia etyki* (1841), poświęconej wolnej woli i podstawom moralności, autor ten dowodzi, że wszyscy ludzie dążą do szczęścia, ale nikt nie jest w stanie go osiągnąć. Życie składa się z drobnych i wielkich trosk, nikt też nie może się pozbyć lęku śmierci. Wyzbycie się pożądań i potrzeb łagodzi ten lęk, pozwala oderwać się od własnego cierpienia. Świadomość, że inni ludzie również cierpią, wywołuje w nas współczucie, które z kolei sprawia, że sami mniej cierpimy.

**Marksizm**, który rozwinął się jako częściowa destrukcja heglizmu, dowodził, że wszelkie teorie i poglądy etyczne są uwarunkowane przez stosunki produkcji i układ sił klasowych. Dlatego moralność jest zawsze moralnością klasową, usprawiedliwia interesy klasy panującej, służy jej interesom i sankcjonuje stosowany przez nią wyzysk. Wszelkie poglądy, czyli tzw. nadbudowa, łącznie z prawem, podlegają owym uwarunkowaniom klasowym i historycznym — z wyjątkiem samego marksizmu.

**Pozytywizm** w nauce, który był mniej więcej równoczesny z marksizmem, głosił, np. w interpretacji **Augusta Comte’a** (1798–1857), ojca socjologii, kult ludzkości, przeszłych, teraźniejszych i przyszłych pokoleń. Starając się służyć ludzkości, każdy człowiek będzie zdolny miłować bliźnich „jak siebie samego”.

W wydaniu **Herberta Spencera** (1820–1903) i jego pozytywizmu ewolucyjnego etyka powinna być nauką o postępowaniu człowieka, a więc o działaniach, które zmierzają do jakiegoś celu. Jeśli tym celem jest spowodowanie przyjaznych doznań jak największej liczby ludzi, to jest to dobre etycznie postępowanie. Zgodnie z prawami ogólnej ewolucji następuje ciągły postęp we wzajemnym

przystosowaniu się interesów poszczególnych ludzi. Poczucie solidarności obejmuje coraz szersze kręgi, a wrogie nastawienia ustępują przyjaznym skłonnościom.

Rozwój pozytywizmu, ewolucjonizmu i scjentyzmu opierał się na założeniu, że wiedza naukowa ma stwierdzać fakty i formułować ogólne prawidłowości za pomocą **metod doświadczalnych**. W takim też duchu próbowano uprawiać etykę w drugiej połowie XIX w. Po pierwsze, etyka powinna być nauką empiryczną, powinna zajmować się tym, co ludzie uważają za dobre i złe moralnie, a nie tworzyć abstrakcyjnych pojęć dobra, zła, sprawiedliwości, szczęścia itp. Po drugie, uzasadnienia norm i ocen moralnych należy poszukiwać w przeżyciach psychicznych. Po trzecie, bez społeczeństwa nie byłoby reguł etycznych. Dla ludzi to jest normą i oceną, czego wymaga od nich społeczność, do której należą. Po czwarte, zadaniem etyki nie jest formułowanie uniwersalnych reguł etycznych, lecz badanie, opisywanie i analizowanie funkcjonujących w społeczeństwie ocen i norm moralnych.

Jedną z odmian pozytywizmu była w końcu XIX w. tzw. **filozofia życia**, którą najlepiej wyraził w swej twórczości wspomniany już **Friedrich Nietzsche**. Głosił on pogląd, że nie istnieją powszechnie obowiązujące wartości etyczne. Każdy człowiek kieruje się taką moralnością, jaka jest mu w danych okolicznościach potrzebna. Ludzie silni kierują się moralnością panów, słabi — niewolników. Ci pierwsi mają w cenie godność osobistą, dostojność, stanowczość, sprawność, pewność, bezwzględność. Ci drudzy hołdują litości, tolerancji, altruizmowi, pokorze. Ponieważ z uwagi na swą liczebność niewolnicy zwyciężyli panów, przeto zapanowała ich moralność pokory i altruizmu. Dla panów, ludzi wielkich i silnych, moralność niewolników pozbawiona jest wartości, nie mają przeto obowiązku oszczędzać słabych bliźnich.

Na przełomie XIX i XX wieku pojawiły się w nauce dwa nowe kierunki: pragmatyzm i intuicjonizm. O ile pierwszy odegrał dość istotną rolę w myśli naukowej, lecz do problemów etycznych nie wniósł nowych elementów, o tyle drugi kierunek naukowo okazał się wąty, lecz w dziedzinie etyki inspirujący. **Henri Bergson** (1859–1941), główny przedstawiciel **intuicjonizmu**, wyróżnił dwa rodzaje moralności: statyczną i dynamiczną. Moralność statyczna określa postępowanie człowieka zgodnie ze społecznie ustalonymi sankcjami i nakazami. Ma ona na celu utrzymanie spójności grup społecznych i podporządkowanie jednostek społeczeństwu. Nie posiada wartości ogólnoludzkich. Odmierna jest rola moralności dynamicznej. Kształtuje się ona pod wpływem wybitnych jednostek i ma na celu twórcze ulepszenie życia, nie przez nakazy i przymus, lecz przez miłość i wolność.

Na ostatnią dekadę XIX w. i pierwszą XX w. przypada najintensywniejsza twórczość **Leona Petrażyckiego** (1867–1931), którego koncepcje prawa i moralności są do dzisiaj żywo dyskutowane. Jego zdaniem, żeby zrozumieć istotę moralności, a także prawa (obie te kategorie obejmował wspólną nazwą etyki), należy najpierw ustalić, jakie motywy (pobudki) kierują postępowaniem ludzi.

Pobudkami tymi w większości wypadków nie są ani dążenia do przyjemności, ani też unikanie przykrości, jak sądził np. Bentham i inni utylitarystyści. Błądność założeń i wniosków, które formułowali, wynika m.in. stąd, że nie uwzględniali specyficznego rodzaju przeżyć (podrażnień) doznawczo-popędowych, czyli **emocji**. „Obowiązki w stosunku do innych osób, które są wolne, obowiązki bez roszczenia, będziemy nazywali — pisze Petrażycki — obowiązkami moralnymi. [...] Psychika prawna jest psychiką roszczeniową, moralna — psychiką bezroszczeniową”. Normy moralne mają charakter imperatywny, autorytatywnie określają obowiązkowe postępowanie (dotyczące na przykład pokory, miłowania wrogów itp.), normy prawne natomiast są normami imperatywno-atrybutywnymi (nakazująco-przydzielającymi). Podmiotami uprawnień i obowiązków, moralnych i prawnych, mogą być — zdaniem Petrażyckiego — nie tylko istoty realne (bez względu na stan ich umysłu), lecz także istoty wyobrażone czy tylko pomyslane.

Motywacja jednostronnie imperatywna (moralna) ma, jak dowodzi, zdecydowanie mniejsze znaczenie dla życia społecznego niż motywacja imperatywno-atrybutywna (prawna). Postęp społeczny polega bowiem na rozpowszechnieniu się w psychice społecznej skojarzenia wyobrażeń postępowania korzystnego dla całej społeczności (a na wyższych stadiach rozwoju — korzystnego dla całego gatunku *Homo sapiens*) z emocjami imperatywno-atrybutywnymi (prawnymi), a nie z imperatywami moralnymi. Wprawdzie psychika moralna również spełnia w życiu społecznym doniosłe funkcje, ale dla kształtowania się charakteru człowieka oraz zdrowych stosunków międzyludzkich konieczny jest rozwój psychiki roszczeniowej, prawnej (kształtuje ona poczucie podmiotowości i godności własnej, szacunku dla samego siebie, wyposaża ludzi w pewność siebie, energię i przedsiębiorczość). Tak więc w porównaniu z moralnością przeżycia prawne silniej oddziałują na psychikę i zachowania człowieka. Moralność jest pasywna, kształtuje przede wszystkim poczucie obowiązku, świadomość, że pewnym regułom należy się posłuch. Prawo natomiast rozbudowuje w ludziach poczucie własnych uprawnień, kreuje człowieka-obywatela.

Oryginalność koncepcji Petrażyckiego polega m.in. na tym, że uznawał i wszechstronnie uzasadniał prymat prawa zarówno nad państwem, jak i nad moralnością. Wykazywał, że prawo jest w życiu społecznym cenniejsze niż moralność, odgrywa ważniejszą rolę w kształtowaniu postaw i zachowań ludzi w skali masowej, skuteczniej i pewniej niż moralność wzmacnia przyzwyczajenia, cechy charakteru i skłonności prospołeczne. Jednakże w wymiarze historycznym istnienie prawa i moralności jest, jak przyjmował, wyrazem niewystarczającego przystosowania człowieka do warunków życia społecznego i zarazem środkiem umożliwiającym osiągnięcie tego przystosowania. Spełniwszy swoje adaptacyjne i socjalizacyjne zadanie, prawo i moralność kiedyś, w trudno wyobrażalnej przyszłości, po prostu zanikną. Pozostaną w pamięci przyszłych pokoleń jedynie wspomnieniem czasów barbarzyństwa, kiedy spontaniczność ludzka musiała być utrzymywana w korbach etycznych zakazów i nakazów. Z tezy, że następuje stopniowy, choć nie bez regresów i zahamowań, postęp etyczny całej ludzkości,

wyciągał wniosek, że rozumna polityka społeczna wraz z naukową polityką prawną może proces obumierania reguł etycznych wydatnie przyspieszyć.

Orientacją bardzo wpływową w nauce, która była, podobnie jak teoria Petrażyckiego, reakcją przeciw ciasnemu empiryzmowi i wywarła wpływ na różne dyscypliny szczegółowe, stała się **fenomenologia**. W etyce najsilniej oddziaływały koncepcje **Maxa Schelera** (1874–1928), który wartości, w tym etyczne, ujmował obiektywistycznie, tzn. przypisywał im istnienie niezależne od poznającego podmiotu. W taki sposób, a więc niezależnie od sądów ludzkich, istnieją np. piękno i sprawiedliwość. Poznaje się je nie na podstawie empirii, lecz bezpośrednio. Ten aprioryzm etyczny doprowadził Schelera do wniosku, że zasadne jest wyróżnienie czterech klas wartości, których hierarchiczny układ jest następujący:

- wartości hedonistyczne,
- wartości witalne,
- wartości duchowe,
- wartości religijne — według jego sądu najważniejsze, bowiem to one wskazują, jak należy postępować.

Inne stanowisko w kwestii wartości zajmował **George Edward Moore** (1873–1958), prekursor **brytyjskiej filozofii analitycznej**, profesor filozofii moralnej w Cambridge. W *Zasadach etyki* (1903) i w innych pismach dowodził, że „dobro” jest pojęciem prostym, którego jakiegokolwiek próby zdefiniowania, psychologicznego czy socjologicznego, zawsze muszą okazać się bezowocne. Etyka nie powinna więc szukać odpowiedzi na pytanie „co to jest dobro?”, lecz „co jest dobre?”, jakim przedmiotom „dobro” przysługuje. Istnieją dobra bezwzględne (pierwotne), bo coś jest dobre samo przez się, i dobra względne (wtórne), bowiem coś jest dobre ze względu na jakiś inny przedmiot. Głównym zadaniem etyki jest ustalenie dóbr pierwotnych (w ich liczbie nie tylko materialnych) oraz tego, jakie postępowanie jest dobre moralnie.

Pod wpływem koncepcji Moore’a pozostawał we wczesnym okresie swej twórczości wybitny matematyk, filozof i eseista **Bertrand Russell** (1872–1970), lecz później się od nich oddalił. Twierdził on, że sądy o wartościach są wyrazem emocji i mają charakter życzeniowy. Etyka jest sprawą poglądów, a nie faktów. Kontrowersje etyczne są na gruncie empirii nierozstrzygalne, oponenta co najwyżej można przekonać perswazją lub środkami przymusu. Należy wszelako poszukiwać najwyższego dobra i tam, gdzie jest to tylko możliwe, zmieniać życie na lepsze, w imię sprawiedliwości, pokoju i wolności.

**Socjologiczny** wizerunek etyki stworzył **Emil Durkheim** (1858–1917), jeden z najwybitniejszych przedstawicieli tej nowej nauki. Podkreślał on, że każda moralność jest wytworem życia zbiorowego. To ludzie tworzą normy i oceny moralne i oni je zmieniają. Etyka tradycyjna, przesycona spekulatywnymi rozważaniami, nie ma wartości naukowej. Powinna zostać zastąpiona historyczno-socjologiczną nauką o moralności, której celem jest rejestrowanie, analizowanie i wyjaśnianie norm moralnych obowiązujących w danym społeczeństwie. Wszyst-

kie normy w tym sensie są normalne, że są faktami społecznymi. „Zbrodnia jest normalna — pisał Durkheim — ponieważ społeczeństwo bez zbrodni jest niemożliwe. [...] Ileż to razy zbrodnia jest tylko antycypacją przyszłej moralności, zwrotem ku temu, co ma nastąpić. [...] Wolność myśli, jaką cieszymy się obecnie, nie mogłaby nigdy być proklamowana, gdyby wzbraniające jej zasady nie były gwałcone na długo przed ich uroczystym zniesieniem”.

W historii myśli naukowej zdarzyła się również próba unicestwienia etyki. Podjął ją wpływowy w latach dwudziestych i późniejszych XX w. **neopozytywizm**. Tacy jego przedstawiciele, jak **Otto Neurath** (1882–1942), **Ludwig Wittgenstein** (1889–1951) i **Rudolf Carnap** (1891–1970) twierdzili, że do nauki należą tylko zdania o faktach (zadania faktualne), a jedynym źródłem wiedzy o świecie jest empiria i składające się na nią zdania spostrzeżeniowe. Nakazy, zakazy, normy i oceny, podobnie jak wszelkie twierdzenia o wartościach, należą do sfery metafizyki. Takie orzeczniki, jak: „dobry”, „zły”, „sprawiedliwy”, „słuszny”, „niesłuszny” nie oznaczają niczego rzeczywistego, nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, a więc zdania, w których występują, są niesprawdzalne. W tym stanie rzeczy jedynym sensownym zadaniem w nauce jest analiza języka, którym się posługuje etyka.

Inny rodzaj etycznego pesymizmu propagowali w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. **egzystencjaliści**. Pod wpływem pism **Sørena Kierkegarda** (1813–1855), który dowodził, że ludzkiej egzystencji towarzyszy wieczny lęk, że człowiek jest skazany na wieczne wybory i nie może się pozbyć odpowiedzialności za świat, tacy filozofowie i pisarze, jak **Martin Heidegger** (1889–1976), **Jean Paul Sartre** (1905–1980) i **Albert Camus** (1913–1960) głosili tragizm i nicość życia, udrukę wolności i samotność. W tym wiecznym rozdarciu człowiek nie znajduje żadnej wskazówki etycznej, która by mu powiedziała, jak żyć. Życie jest bowiem przypadkowe i chimeryczne. W sprawach etycznych nikt i nic nie może pełnić roli arbitra. Nie istnieją powszechnie obowiązujące nakazy i zakazy, wartości i powinności. Każdy musi sam dokonywać wyborów — w imię własnej wolności, co zarazem jest przekleństwem i szansą na złagodzenie absurdu życia.

Z tradycyjnymi problemami podejmowanymi w etyce próbują zerwać przedstawiciele stosunkowo młodego kierunku badań i refleksji z pogranicza filozofii, antropologii, medycyny i prawa, nazywanego **bioetyką**. Dowodzą oni, że dotychczasowa etyka, którą w znacznym stopniu określała perspektywa religijna i aksjologiczna, zawierała wiele gołosłownego moralizatorstwa i fałszywych z gruntu twierdzeń (np. że każde życie ludzkie ma taką samą wartość), formułowała absolutystyczne nakazy i zakazy, akceptowała i utrzymywała antropocentryczną wizję świata, godziła się, by instytucje władzy państwowej decydowały o tak istotnych kwestiach, jak życie i śmierć (*vide* regulacje dotyczące eutanazji i aborcji).

Nowa etyka życia i śmierci, której propagatorem jest m.in. **Peter Singer** (ur. 1946), autor tłumaczonej na wiele języków *Practical Ethics* (1993), powinna zaakceptować zdobycze wiedzy biomedycznej i kierować się następującymi tezami:

- nie wszystkie istoty należące do gatunku *Homo sapiens* są osobami, istnieją także osobniki, które do tego gatunku nie należą;
- przynależność do gatunku *Homo sapiens* nie jest cechą moralnie wyróżniającą człowieka spośród innych istot żywych;
- nie każde życie ludzkie ma taką samą wartość; życie człowieka, który jest trwale pozbawiony świadomości i samoświadomości (czyli nie jest w stanie — parafrazując powiedzenie Johna Locke'a — „ujmować siebie myślą jako samego siebie”) nie ma szczególnej wartości;
- każdy człowiek jest odpowiedzialny za konsekwencje swoich decyzji w sprawach życia i śmierci, zarówno za zaniechanie, jak i za działanie;
- poczęcie nowej istoty ludzkiej nie zawsze jest czymś dobrym.

W ramach bioetyki podejmowane są takie zagadnienia, jak: zasady przeprowadzania eksperymentów medycznych, dopuszczalność klonowania, pozyskiwania i dystrybucji organów do transplantacji, zapłodnienia *in vitro*, dostępności kosztownej terapii i opieki medycznej dla ludzi ubogich, funkcjonowania instytucji ochrony zdrowia itp. Rozwój wiedzy medycznej i medycznych technik genetycznych stwarza wiele nowych, bardzo konkretnych problemów i dylematów etycznych, na które trudno znaleźć zadowalające odpowiedzi.

\* \* \*

Przedstawiony bardzo szkicowy przegląd różnych nurtów, poglądów i stanowisk w etyce wyraźnie unaocznia bogactwo oraz interdyscyplinarne zróżnicowanie refleksji etycznych, które w umysłowej kulturze europejskiej liczą ponad dwa i pół tysiąca lat. Oczywiście, wielu autorów, wypowiadających się i piszących na temat kwestii etycznych, absolutyzowało własne, nierzadko bardzo oryginalne przekonania moralne, albo też odzwierciedlało dominującą orientację moralną epoki, w której przypadło im żyć. Niemniej ich obserwacje, poglądy i próby teoretycznych uogólnień obrazują ogromne znaczenie problematyki etycznej w jednostkowym i zbiorowym doświadczeniu ludzi.

Należy również pamiętać, że etyka i prawo pozostają, i niewątpliwie powinny pozostawać, w bardzo bliskich relacjach. Ich wspólną częścią są historycznie ukształtowane przewodnie ideały moralne (nazywane też prawem naturalnym), które stanowią zarówno aksjologiczną podstawę prawa, jak i normatywny „wierzchołek” etyki. Reguły etyczne są jednym ze źródeł prawa, wpływają na jego treść, stosowanie i przestrzeganie, a ponadto znajdują wyraz w wielu przepisach prawa cywilnego, karnego czy handlowego.

## § 3. Zawody prawnicze jako zawody zaufania publicznego

W § 1 podkreślone zostało, że kodeksy etyczne odgrywają dużą rolę zwłaszcza w zawodach, których wykonywanie łączy się z dysponowaniem i ochroną zasobów i dóbr, mających duże znaczenie ogólnospołeczne — a na określenie tego rodzaju zawodów przyjmuje się określenie „zawody zaufania publicznego”. Wskazując, że określenie to, wobec użycia go w art. 17 ust. 1 Konstytucji, ma znaczenie prawne, przedstawiono tam również, poprzez wskazanie **wartości**, które są w gestii uprawiających te zawody i zostały powierzone ich pieczy, przykłady zawodów, którym można przypisać cechy zaufania publicznego: lekarze, farmaceuci, psychologowie (sprawujący pieczę nad **zdrowiem i życiem**), sędziowie i adwokaci (chroniący **wolności**), policjanci i notariusze (których pieczy powierza się **bezpieczeństwo**) czy też nauczyciele, duszpasterze i dziennikarze (których łączy oddziaływanie na **osobowość**).

**Art. 17 ust. 1 Konstytucji**, umieszczony w pierwszym, ogólnoustrojowym rozdziale, zatytułowanym *Rzeczpospolita*, ma następujące brzmienie: „W drodze ustawy można tworzyć samorządy zawodowe, reprezentujące osoby wykonujące zawody zaufania publicznego i sprawujące pieczę nad należytym wykonywaniem tych zawodów w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony”.

Z art. 17 ust. 1 Konstytucji wynika, że istnieje kategoria zawodów zaufania publicznego — przy czym idzie o **zawody wykonywane**, a nie tylko wyuczone (zatem, w naszych warunkach, np. nie o zawód prawnika, ale o jeden z ustanowionych przez ustawodawcę zawodów prawniczych)<sup>3</sup>. Do ustawodawcy należy przy tym decyzja, czy i w jakim zakresie osoby wykonujące zawód zaufania publicznego są *ex lege* zrzeszone w samorządzie zawodowym. Dla jednych zawodów zaufania publicznego mogą, w rezultacie, istnieć samorządy zawodowe, a inne zawody zaufania publicznego mogą nie mieć organizacji samorządowej.

Gdy mowa o **samorządzie**, należy go widzieć w klasycznym rozumieniu tego terminu — jako szczególną formę **decentralizacji administracji publicznej**, polegającą na wykonywaniu ustawowo przekazanych zadań publicznych przez ustawowo utworzone zrzeszenia odpowiednich podmiotów prawa, a nie formułę funkcjonowania dobrowolnych zrzeszeń<sup>4</sup>, czy, innymi słowami, „ pewne imperium władzy publicznej zdecentralizowanej, wykonywanej przez jakąś korporację, właściwie członków korporacji, na własną odpowiedzialność, ale w tej części za-

<sup>3</sup> Pojęcie zawodu (i to zawodu wykonywanego), należy dodać, ma znaczenie przy konstruowaniu instytucji tajemnicy zawodowej — o czym będzie mowa w § 3 rozdziału IV.

<sup>4</sup> Por. H. Izdebski, *Samorząd terytorialny. Podstawy ustroju i działalności*, wyd. 3, Warszawa 2004, s. 16 i n.



stępującej władzę państwową” i pełniącej funkcję władzy publicznej<sup>5</sup>. Ponieważ sędziowie sami należą do aparatu władz publicznych, samorząd sędziowski, działający na podstawie przepisów o ustroju odpowiednich kategorii sądów, nie może być uznany za samorząd zawodu zaufania publicznego w rozumieniu Konstytucji, a zatem zawód sędziowski nie może być uznany za zawód zaufania publicznego w tym samym rozumieniu — co nie znaczy, że nie może być uważany za zawód zaufania publicznego w języku społeczno-politycznym czy, co jeszcze bardziej zależy od społecznego zaufania do tego zawodu, w języku potocznym. Dotyczy to także innych zawodów prawniczych, które zaliczyć można do kategorii **służby publicznej**: prokuratorów, referendarzy sądowych, etatowych członków samorządowych kolegiów odwoławczych czy też — idzie o zawód nie w pełni jeszcze prawnie ukształtowany — legislatorów.

Art. 17 ust. 1 Konstytucji wskazuje na dwoistość zadań samorządu zawodu zaufania publicznego. Z jednej strony, samorząd zawodowy ma wykonywać zadania o charakterze **korporacyjnym**, dla których wystarczy powołać dobrowolne zrzeszenie, mianowicie reprezentować osoby wykonujące dany zawód zaufania publicznego. Z drugiej strony, i to właśnie jest, jako zespół **zadań publicznych**, *ratio* tworzenia samorządu zawodu zaufania publicznego, ma on sprawować pieczę nad należyтым wykonywaniem zawodu, w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony, a funkcję tę nazywa się czasem **ochronną**. W tym zakresie — zakresie władzy publicznej — organy samorządu zawodowego są obowiązane działać zgodnie z zasadą legalizmu zadeklarowaną w art. 7 Konstytucji: organy władzy publicznej działają na podstawie i w ramach przepisów prawa. Dwoistość zadań samorządu zawodowego stwarza, na co zwraca się trafnie coraz większą uwagę, możliwość wystąpienia konfliktu pomiędzy funkcją reprezentacyjną i funkcją ochronną. Praktyka dowodzi, że nie jest łatwo o zapewnienie równowagi między tymi funkcjami, bowiem, zwłaszcza w sytuacji braku odpowiedniego nadzoru nad samorządami, funkcja reprezentacji partykularnych interesów zawodowych może przeważać nad funkcją ochrony interesu publicznego, co można określić jako nadużywanie zaufania pokładanego przez ustawodawcę w samorządach zawodowych<sup>6</sup>. Do kwestii tej — jak i niektórych kwestii, które zostaną podniesione poniżej — trzeba będzie powrócić w ostatnim rozdziale niniejszej książki.

Art. 17 ust. 1 Konstytucji należy przy tym konfrontować z przepisem bezpośrednio po nim następującym. Zgodnie z art. 17 ust. 2 Konstytucji, w drodze ustawy można tworzyć również inne rodzaje samorządu (inne niż samorząd zawodowy i samorząd terytorialny, o którym jest mowa w art. 16 — i który jako

<sup>5</sup> J. Stępień [głos w dyskusji] [w:] *Zawody zaufania publicznego a interes publiczny — korporacyjna reglamentacja versus wolność wykonywania zawodu. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Polityki Społecznej i Zdrowia Senatu RP*, Warszawa 2002, s. 92.

<sup>6</sup> Por. np. W. Marquardt, *Korporacje zawodowe w Polsce*, [w:] *Rola samorządów zawodów zaufania publicznego w tworzeniu demokratycznego państwa prawa. Debata „Okragłego Stołu”*, Warszawa 2004, s. 185.

jedyny musi istnieć z mocy Konstytucji na szczeblu zarówno lokalnym, jak i regionalnym). Te „inne” samorządy nie mogą jednak naruszać wolności wykonywania zawodu ani ograniczać wolności podejmowania działalności gospodarczej. *A contrario* zatem, samorządy zawodowe przywołane wolności mogą naruszać — jeżeli będą miały do tego odpowiednie upoważnienie ustawowe — w granicach wynikających z Konstytucji.

Konstytucja nie zawiera takich sformułowań, które by mogły posłużyć jako bezpośredni materiał umożliwiający skonstruowanie definicji zawodu zaufania publicznego. Co więcej, można się zgodzić z poglądem, iż „bezpłodne jest budowanie definicji zawodu zaufania publicznego w opozycji do innych zawodów, a więc takich, które miałyby nie posiadać tej cechy, po to, aby na tej podstawie znaleźć jakąś wytyczną dla ustawodawcy, które to zawody miałyby zasługiwać na samorząd w rozumieniu art. 17. [...] Wykonywanie każdego zawodu wymaga zaufania publicznego. Nie tylko zawodów tak szlachetnych, pięknych i mądrych, jak zawód lekarza, adwokata, notariusza, ale także tak prostych, jak zawód kucharza czy murarza, a nawet zawodów, które nie są wysoko cenione, jak zawód pomywaczki, dozorczy czy stróża”<sup>7</sup>.

Wykładnia systemowa art. 17 Konstytucji pozwala jednak poszukiwać cech zawodu zaufania publicznego w rozumieniu prawnym w sferze, w której ustawowo można ograniczać nie tylko zagwarantowaną w art. 65 ust. 1 Konstytucji wolność wykonywania zawodu, ale również zagwarantowaną w art. 22 wolność działalności gospodarczej. O ile art. 65 ust. 1 Konstytucji nie formułuje szczególnych ograniczeń ustawodawcy we wprowadzaniu wyjątków od wolności wykonywania zawodu, o tyle art. 22 ograniczenie takie zawiera — ograniczenie wolności działalności gospodarczej jest dopuszczalne tylko ze względu na ważny interes publiczny.

W rezultacie są podstawy, by zawodów zaufania publicznego poszukiwać wśród tych **zawodów regulowanych** — tj. zawodów, których wykonywanie jest uzależnione od spełnienia wymagań kwalifikacyjnych i warunków określonych w odpowiednich „przepisach regulacyjnych”<sup>8</sup> — których wykonywanie zasadniczo łączy się z **prowadzeniem w tym zakresie działalności gospodarczej**. Dla ustalenia treści terminu „działalność gospodarcza” podstawowe znaczenie ma ustawa z 2 lipca 2004 r. o swobodzie działalności gospodarczej<sup>9</sup>, która definiuje działalność gospodarczą jako „zarobkową działalność wytwórczą, budowlaną,

<sup>7</sup> M. Kulesza, *Pojęcie zawodu zaufania publicznego*, [w:] *Zawody zaufania publicznego...*, s. 25.

<sup>8</sup> Termin „zawody regulowane” został wprowadzony do naszego ustawodawstwa przez ustawę z 26 kwietnia 2001 r. o zasadach uznawania nabytych w państwach członkowskich Unii Europejskiej kwalifikacji do wykonywania zawodów regulowanych (Dz.U. nr 87, poz. 954 z późn. zm.), a przedstawiona wyżej definicja zawarta jest w art. 1 ust. 2 tej ustawy. Zawodem regulowanym nie jest w tym rozumieniu dziennikarz ani, generalnie, duchowny — co oznacza, że zawody te nie mogą być również uznane za zawody zaufania publicznego w rozumieniu prawnym.

<sup>9</sup> Dz.U. nr 173, poz. 1807 z późn. zm.

handlową, usługową oraz poszukiwanie, rozpoznawanie i wydobywanie kopalin ze złóż, a także działalność zawodową, wykonywaną w sposób zorganizowany i ciągły”. Należy jednak przy tym dodać, bo może to być powodem różnych nieporozumień, że wprowadzona przez ustawę o swobodzie działalności gospodarczej proceduralna kategoria „**działalność regulowana**” (działalność gospodarcza, której wykonywanie wymaga spełnienia szczególnych warunków określonych przepisami prawa) nie pozostaje w bezpośrednim związku z materialnoprawną kategorią „zawodu regulowanego”.

W świetle tej ustawy, biorąc pod uwagę treść ustaw dotyczących wykonywania zawodów adwokata, radcy prawnego i notariusza (tj. ustawy z 26 maja 1982 r. — Prawo o adwokaturze, ustawy z 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych<sup>10</sup> i ustawy z 14 lutego 1991 r. — Prawo o notariacie), adwokaci, radcowie prawni i notariusze, wykonując zawód — niewątpliwie zawód regulowany — prowadzą działalność gospodarczą, lecz wykonywanie tych zawodów nie stanowi — inaczej niż w odniesieniu do zawodu lekarza czy zawodów pielęgniarstwa i położnej — działalności regulowanej<sup>11</sup>.

Jest to jeden z licznych, niestety, przykładów nierespektowania przez ustawodawcę zasady „przyzwoitej legislacji”, sformułowanej w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego jako jeden z elementów zasady demokratycznego państwa prawnego (art. 2 Konstytucji RP). Odrębny problem stanowi to, jak bardzo wprowadzony w 2003 r. przepis art. 43<sup>1</sup> Kodeksu cywilnego — zawierający ogólną definicję przedsiębiorcy, odbiegającą od definicji ustawy o swobodzie działalności gospodarczej, i, inaczej niż przepisy o swobodzie działalności gospodarczej, odróżniający od siebie działalność gospodarczą i działalność zawodową<sup>12</sup> — komplikuje i tak już zawiły stan prawny.

Niezależnie od braku „przyzwoitości legislacji” w omawianej materii, prowadzone na podstawie powyższych przepisów poszukiwanie cech zawodów zaufania publicznego prowadzi do wniosku, że — wobec tego, że idzie o wykonywanie zawodów regulowanych, stanowiące, przynajmniej w znaczącym stopniu, działalność zawodową w rozumieniu przepisów o swobodzie działalności gospodarczej — występuje bliskość między terminem „zawód zaufania publicznego” i znacznie bardziej tradycyjną i ugruntowaną kategorią „**wolnego zawodu**”. Bliskość — wobec różnorodności zawodów, które ustawodawca już uznał pośrednio za zawody zaufania publicznego, o czym zaraz będzie mowa — nie oznacza jednak tożsamo-

<sup>10</sup> Poza przewidzianym w art. 8 ust. 1 ustawy z 6 lipca 1982 r. zatrudnieniem radcy prawnego w ramach stosunku pracy.

<sup>11</sup> Skutkiem tego mogą być wątpliwości co do tego, czy — w związku z koniecznym wpisem do ewidencji działalności gospodarczej — organ ewidencyjny ma prawo żądać od adwokatów lub radców prawnych działających indywidualnie lub w formie spółki cywilnej albo od notariuszy dowodów posiadania przez nich kwalifikacji do wykonywania tych zawodów regulowanych, będących jednocześnie zawodami zaufania publicznego.

<sup>12</sup> Przedsiębiorcą jest osoba fizyczna, osoba prawna i jednostka organizacyjna, o której mowa w art. 33(1) § 1, prowadząca we własnym imieniu **działalność gospodarczą lub zawodową**.

ści, choć w tym przedmiocie wyrażane są także stanowiska o tożsamości „zawodów zaufania publicznego” i „wolnych zawodów”<sup>13</sup>.

„Wolny zawód” — termin ugruntowany w języku potocznym — jest kategorią prawną. Najobszerniej wypowiada się w jej przedmiocie **Kodeks spółek handlowych**, który dla „wykonywania wolnego zawodu w spółce prowadzącej przedsiębiorstwo pod własną firmą” (art. 86 § 1) wprowadził nowy typ spółki handlowej, mianowicie **spółkę partnerską**. Zgodnie z art. 88 w związku z art. 87 § 1 Kodeksu, partnerami (do tego partnerami wyłącznymi) w spółce partnerskiej mogą być osoby fizyczne „uprawnione do wykonywania następujących zawodów: adwokata, aptekarza [obecnie zawód ten określany jest jako farmaceuta], architekta, inżyniera budownictwa, biegłego rewidenta, brokera ubezpieczeniowego, doradcy podatkowego, księgowego, lekarza, lekarza stomatologa [obecnie znów określanego jako dentysta], lekarza weterynarii, notariusza, pielęgniarki, położnej, radcy prawnego, rzeczownika patentowego, rzeczoznawcy majątkowego i tłumacza przysięgłego” (którego ma zastąpić tłumacz urzędowy) — jak również zawodów określonych w odrębnych ustawach. Komentator art. 86 Kodeksu spółek handlowych zaznacza, że „wolny zawód nie został zdefiniowany w przepisach prawa. Przyjąć jednak należy, że wyróżniają go następujące cechy: jest **wykonywany profesjonalnie, zawodowo przez świadczenie usług typowych, działalność jest wykonywana na własny rachunek, wymaga szczególnego wykształcenia lub umiejętności związanych z wykonywanym zawodem, działalność jest prowadzona samodzielnie i osobiście** (przy ewentualnej pomocy osób podporządkowanych)”<sup>14</sup>. Część z tych cech określa się innymi słowami jako cechy zawodu regulowanego.

Kategoria zawodu regulowanego występuje również, aczkolwiek bez prób określenia, w ustawodawstwie podatkowym (w przepisach o VAT i w przepisach o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne, od 2000 r. nie ma jej jednak w przepisach o podatku dochodowym od osób fizycznych) czy też w ustawie z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych<sup>15</sup>. Polskie przepisy o VAT nie mogą przy tym nie uwzględniać rozumienia terminu „wolne zawody” w prawie Wspólnot Europejskich<sup>16</sup>, w szczególności w słynnej szóstej dyrektywie 77/388 dotyczącej VAT. Europejski Trybunał Sprawiedliwości stwierdził przy tym, że:

[...] wolne zawody określone w załączniku F(2) do tej dyrektywy są **działalnością o wyraźnie intelektualnym charakterze, wymagającą wysokich kwalifikacji oraz będącą zwykle przedmiotem jasnych i surowych reguł zawodowych**. W wykonywaniu takiej

<sup>13</sup> Tak M. Kulesza, *Pojęcie zawodu...*, [w:] *Zawody zaufania publicznego...*, s. 25.

<sup>14</sup> A. Kidyba, *Kodeks spółek handlowych. Objasnienia*, wyd. 2, Kraków 2001.

<sup>15</sup> Dz.U. nr 137, poz. 887 z późn. zm.

<sup>16</sup> Termin „wolne zawody” (przejęty przez nas z niemieckiego: *Freiberufen*, podobnie w języku holenderskim: *vrije beroepen* i w języku włoskim: *libere professioni*, a nieco już inaczej po francusku: *professions liberales* i po hiszpańsku: *profesiones liberales*; w języku angielskim po prostu *professions*) występuje przy tym już w art. 50 Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską.

działalności element osobisty ma szczególne znaczenie i prowadzenie takiej działalności zawsze zakłada wysoki stopień niezależności w wykonywaniu działań zawodowych<sup>17</sup>.

Jasne i surowe reguły zawodowe — to także reguły **deontologii zawodowej**. W ramach wolnych zawodów powinny się kształtować reguły należytego, także z punktu widzenia etycznego, ich wykonywania, odnoszącego się przecież do wartości wysokiego rzędu, takich jak życie, zdrowie, wolność czy bezpieczeństwo — i to kształtować się zawsze na zasadzie **samoregulacji**, a nie narzucania im nakazów z zewnątrz. Wolne zawody należą do kategorii „**zawodów etosowych**”, o której będzie mowa w ostatnim paragrafie niniejszej książki. Podkreślając rolę wolnych zawodów w ochronie takich wartości, nie można jednak zgodzić się z — nierzadko reprezentowanym — stanowiskiem, wedle którego „wolne zawody są wykonywane nie dla korzyści majątkowych, lecz dla wartości wyższego rzędu [...], osiąganie korzyści majątkowych nie jest celem wykonywania wolnego zawodu, jest jedynie środkiem do realizacji jego istoty”<sup>18</sup>.

Stanowisko to ma na celu odróżnienie od siebie wykonywania wolnego zawodu i działalności gospodarczej czy też wolnego zawodu i statusu przedsiębiorcy — prawda, że przy zaznaczaniu, że pewne zawody mają wszystkie cechy wolnego zawodu, a inne zawody można uznać za mieszane czy też *quasi*-wolne; fakt, że nie jest łatwo uznać, że zawód inżyniera budownictwa czy też zawód diagnosty laboratoryjnego należą do tej samej kategorii co zawód lekarza, adwokata czy notariusza. Niezależnie od tego, że ustawodawca rozstrzygnął już inaczej, szczególnych cech zawodów zaufania publicznego trzeba poszukiwać nie w celu, w jakim się je wykonuje (bowiem zasadniczo będzie to cel gospodarczy), lecz w **wartościach, którymi należy się kierować przy wykonywaniu tych zawodów**, a zatem w **szczególnym etosie** osób wykonujących poszczególne wolne zawody. Można zatem i należy mówić o **etyce wolnych zawodów**.

Zawodów zaufania publicznego nie można jednak, o czym była już mowa, utożsamiać w pełni z wolnymi zawodami w jakimkolwiek znaczeniu, a tym bardziej w takim rozumieniu, jakie, przykładowo, nadaje wolnym zawodom Kodeks spółek handlowych. Przede wszystkim bowiem trzeba kierować się treścią art. 17 ust. 1 Konstytucji.

Z jednej strony, w świetle dyskusji Komisji Konstytucyjnej nad odpowiednim przepisem projektu Konstytucji, nie może ulegać wątpliwości, że autorzy przepisu myśleli o tradycyjnie w kulturze prawnej naszej części Europy organizowanych w formie samorządów zawodowych zawodach lekarskich (lekarz, dentysta, wetery-

<sup>17</sup> Wyrok z 11 października 2001 r., C-267/99, w sprawie Christiane Urbing-Adan przeciwko Administration de l'enseignement et des domaines.

<sup>18</sup> J. Jacyszyn, *Przedsiębiorca a wolny zawód*, „Rejent” 2003, nr 10. Zaznaczyć trzeba, że podobny pogląd wyraził w stosunku do zawodów zaufania publicznego P. Sarnecki, *Pojęcie zawodu zaufania publicznego (art. 17 ust. 1 Konstytucji) na przykładzie adwokatury*, [w:] *Konstytucja — Wybory — Parlament. Studia ofiarowane Z. Jaroszowi*, pod red. L. Garlickiego, Warszawa 2000.

narz) i zawodów prawniczych (adwokat, ostatecznie od 1982 r. dublowany przez radcę prawnego, notariusz); nie brali pod uwagę, że już w czasie ich dyskusji pojawiło się, z woli ustawodawcy, więcej zawodów zorganizowanych w samorząd zawodowy. Z drugiej strony przyjąć trzeba, że zawodem zaufania publicznego jest dziś każdy zawód — o ile nie jest wykonywany w ramach systemu władz publicznych — zorganizowany w samorząd zawodowy, a zarazem kategorię należy odrzucić rozumowanie Sądu Najwyższego, który w 2001 r. uznał, że samorząd adwokacki nie jest samorządem reprezentującym osoby wykonujące zawód zaufania publicznego w rozumieniu art. 17 ust. 1 Konstytucji. Zdaniem Sądu Najwyższego, status taki może nadawać samorządowi tylko ustawa (co, zdaniem Sądu, czyni w odniesieniu do notariuszy prawo o notariacie, choć jest tam mowa jedynie o notariuszu jako osobie zaufania publicznego), wobec czego samorząd adwokacki — jedyny, dodajmy, który, acz ograniczony, przetrwał lata Polski Ludowej — miałby być „innym” samorządem, o którym mowa w art. 17 ust. 2 Konstytucji<sup>19</sup>. Rozumowaniu temu trzeba przeciwstawić ustalone stanowisko Trybunału Konstytucyjnego, który nie miał np. wątpliwości co do statusu komornika jako zawodu zaufania publicznego<sup>20</sup>.

Ustawodawca utworzył następujące **samorządy zawodowe** w powyższym rozumieniu, potwierdzając w ten sposób (a czasem, jak w odniesieniu np. do inżynierów budownictwa, zapewne po prostu nadając) status **zaufania publicznego** odpowiednich zawodów, których trzecią część (zaznaczonych pogrubionym drukiem) można uznać za zawody prawnicze:

- 1) **samorząd adwokacki**<sup>21</sup>,
- 2) samorząd aptekarski (zawodu farmaceuty),
- 3) samorząd architektów,
- 4) samorząd biegłych rewidentów,
- 5) samorząd diagnostów laboratoryjnych,
- 6) **samorząd doradców podatkowych**<sup>22</sup>,
- 7) samorząd inżynierów budownictwa,
- 8) **samorząd komorniczy**<sup>23</sup>,
- 9) samorząd lekarzy (i dentystów),
- 10) samorząd lekarsko-weterynaryjny,
- 11) **samorząd notarialny**<sup>24</sup>,
- 12) samorząd pielęgniarek i położnych,
- 13) **samorząd radców prawnych**<sup>25</sup>,

<sup>19</sup> Wyrok z 29 maja 2001 r., I CKN 1217/98, OSNC 2002 nr 1, poz. 13.

<sup>20</sup> Wyrok z 3 grudnia 2003 r., K 5/02, OTK-A 2003 nr 9, poz. 98.

<sup>21</sup> Art. 38 i nast. ustawy z 26 maja 1982 r. — Prawo o adwokaturze.

<sup>22</sup> Art. 47 i nast. ustawy z 5 lipca 1996 r. o doradztwie podatkowym.

<sup>23</sup> Art. 79 i nast. ustawy z 29 lipca 1997 r. o komornikach sądowych i egzekucji.

<sup>24</sup> Art. 26 i nast. ustawy z 14 lutego 1991 r. — Prawo o notariacie.

<sup>25</sup> Art. 40 i nast. ustawy z 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych.

- 14) samorząd rzeczników patentowych,
- 15) samorząd urbanistów<sup>26</sup>.

Jak widać, lista tak rozumianych zawodów zaufania publicznego nie pokrywa się w pełni z wykazem wolnych zawodów w rozumieniu kodeksu spółek handlowych. Samorządy zawodowe mają także diagności laboratoryjni, komornicy (tych jednak szczególnie trudno uznać za wolny zawód) i urbaniści, a z kolei nie zorganizowano w samorząd brokerów ubezpieczeniowych, księgowych, rzeczoznawców majątkowych i tłumaczy przysięgłych.

Poszczególne ustawy kreujące samorządy zawodowe — pochodzące z różnych okresów i wypracowane w różnych resortach (polskie ustawodawstwo wciąż cechuje się resortowością w tym sensie, że na wyższych szczeblach procesu legislacyjnego nie zacierają się różnic stylów i podejść poszczególnych resortów) — są mało porównywalne, czasem nawet nie podejmując kwestii tak istotnych z punktu widzenia konstrukcji samorządu, jak zakres zadań publicznych czy — zawsze konieczny — nadzór nad legalnością działania organów samorządowych. W 2002 r. zostały w ramach rządu podjęte prace nad wypracowaniem ogólnych przepisów o samorządach zawodów zaufania publicznego, które by mogły prowadzić do pewnego ujednoczenia ustawodawstwa w tej dziedzinie. Efekt tych prac, w postaci **projektu ustawy o samorządach zawodowych**, stał się jednym z załączników do projektu Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007–2013, wstępnie przyjętego przez Radę Ministrów w 2005 r. Z punktu widzenia przedmiotu niniejszej książki szczególnie ważne mogą być dwa fragmenty tego projektu.

Po pierwsze, w art. 2 podjęta została — oczywiście tylko na użytek tej ustawy, choć mogąca mieć także szersze znaczenie — następująca **próba ustawowej definicji zawodu zaufania publicznego**, uwzględniająca, na ile to możliwe, stanowiska wyrażane w doktrynie oraz w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego:

1. Zawodem zaufania publicznego jest zawód, którego wykonywanie łączy się z powierzaniem zadań o szczególnym charakterze z punktu widzenia zadań publicznych, troski o realizację interesu publicznego lub gwarancji wolności i praw.

2. Zawód zaufania publicznego, w szczególności:

- ze względu na występowanie szczególnej więzi zaufania między osobą świadczącą usługi w ramach wykonywania zawodu a usługobiorcą może wiązać się z dostępem do informacji dotyczących sfery prywatności osoby fizycznej lub tajemnicy przedsiębiorcy;

- zorganizowany jest w sposób uzasadniający przekonanie społeczne o właściwym dla indywidualnych interesów usługobiorcy wykorzystywaniu więzi zaufania oraz informacji, o których mowa w pkt 1, przez osoby wykonujące ten zawód;

- ze względu na sposób jego wykonywania gwarantuje, że informacje uzyskane przez wykonującego zawód stanowią, w zakresie wynikających z przepisów właściwych dla danego

---

<sup>26</sup> W powyższym wyliczeniu nie ma samorządu psychologów, przewidzianego przez ustawę z 8 czerwca 2001 r. o zawodzie psychologa i samorządzie zawodowym psychologów (Dz.U. nr 73, poz. 763), jednakże następnie datę wejścia w życie tej ustawy przesunięto na 1 stycznia 2006 r., podejmując, wciąż niezakończoną, pracę nad jej nowelizacją.

zawodu zaufania publicznego, tajemnicę zawodową, której ujawnienie może nastąpić jedynie w przypadkach określonych w przepisach ustawowych;

- może być wykonywany przez osoby dopuszczone do jego wykonywania po sprawdzeniu, na zasadach i w trybie określonych w przepisach właściwych dla danego zawodu zaufania publicznego, wiedzy i umiejętności niezbędnych do wykonywania tego zawodu;

- jest wykonywany w formach określonych w przepisach właściwych dla danego zawodu zaufania publicznego;

- wymaga — do należytego wykonywania:

- a) braku związania osób go wykonujących, w zakresie wynikającym z przepisów właściwych dla danego zawodu, poleceniami co do treści lub metod czynności zawodowych tego zawodu;

- b) określenia zasad etycznych jego wykonywania (deontologia zawodowa) i może wymagać złożenia ślubowania określonego w przepisach właściwych dla danego zawodu zaufania publicznego.

Mówiąc o formach wykonywania zawodów zaufania publicznego, trzeba zaznaczyć, że zawody te powinny być nie tylko **wykonywane osobiście** — czego w powyższej definicji nie zapisano, traktując to jako rzecz oczywistą — ale i na **osobistą odpowiedzialność** wykonujących je osób: zawsze, obok dotyczącej wszystkich odpowiedzialności karnej, odpowiedzialność o charakterze **dyscyplinarnym** przed organami sądowymi danego samorządu, z reguły jednak także osobistą odpowiedzialność **cywilną**. Etyka tych zawodów jest tradycyjnie nastawiona na osobistą odpowiedzialność osób wykonujących te zawody — i trudno ją odnosić do firm skupiających te osoby, zwłaszcza firm w formie spółek kapitałowych, wobec których można najwyżej mówić o „**etyce biznesu**”. Niemniej w przypadku, gdy ustawodawca dopuszcza możliwość wykonywania zawodu w ramach jednostki organizacyjnej — firmy, również ta firma nie może nie stosować się do właściwych dla danego zawodu reguł deontologicznych.

Podkreślić trzeba, że wszystkie zawody zaufania publicznego można wykonywać **w formie** najbardziej odpowiadającej ich charakterowi **działalności indywidualnej** (w tym także spółki cywilnej, która nie jest obecnie przedsiębiorcą), a znaczną część — także w formie **spółki osobowej**, w tym stworzonej specjalnie dla celów wykonywania wielu z tych zawodów spółki partnerskiej; we wszystkich tych przypadkach ma się do czynienia z **indywidualną** czy **solidarną odpowiedzialnością wspólników**. Działalność indywidualna (w tym w ramach spółki cywilnej) oraz działalność w ramach spółki partnerskiej są jedynymi u nas formami wykonywania zawodu notariusza. Adwokaci mogą korzystać jeszcze z innych typów spółek osobowych, a radcowie prawni — co wynika z genezy tego zawodu — mogą wykonywać zawód w ramach stosunku pracy. Są to zarazem pewne zabezpieczenia przez rozmyciem się osobistej odpowiedzialności w ramach odpowiedzialności firmy. Stwierdzić jednak trzeba, że zabezpieczenia te mogą okazać się zawodne — i słusznie stawia się i u nas pytanie „czy reguły etyczne, wypracowane na przykład dla indywidualnej praktyki adwokackiej, wystarczają i zaspokajają to, co jest potrzebne w dziedzinie regulacji etycznej zawodu adwokackiego, kiedy jest on wykonywany w formie kilkusetosobowych firm



prawniczych”, a kiedyś nie będzie można powiedzieć, że „u nas jeszcze takich firm nie ma”<sup>27</sup>.

Tylko w części, zresztą dość znacznej, zawodów zaufania publicznego (poza radcami prawnymi dotyczy to np. lekarzy i pielęgniarek) dopuszcza się szerzej wykonywanie zawodu w ramach **stosunku pracy** (choć zawsze przy zastrzeżeniu samodzielności co do treści i metod wykonywania zawodu). Wykonywanie zawodu w ramach także odpowiednio reglamentowanej formy spółek kapitałowych (biegli rewidenci, rzecznicy patentowi) stanowi inny wyjątek od zasady, iż zawód zaufania publicznego powinien być wykonywany w formie zapewniającej odpowiedzialność osobistą wszelkiego typu. Należy zauważyć, że co do niektórych zawodów (architekci, inżynierowie budownictwa, urbaniści, diagności laboratoryjni) nie ma ustawowych ograniczeń w wyborze formy wykonywania zawodu (choć diagnosta może wykonywać zawód tylko w — ustawowo zdefiniowanym — laboratorium).

Drugi ważny fragment projektu to art. 8 ust. 1, określający ogólną materię publicznoprawnych zadań samorządów zawodów zaufania publicznego:

1. W zakresie określonym w przepisach właściwych dla danego zawodu, piecza nad należyтым wykonywaniem zawodu sprawowana przez samorząd zawodowy obejmuje następujące zadania publiczne:

1) określanie standardów wiedzy i umiejętności niezbędnych do wykonywania zawodu oraz sprawdzenie tej wiedzy i umiejętności u osób, które wystąpiły o dopuszczenie do wykonywania zawodu — jeżeli przepisy odrębne nie stanowią inaczej,

2) podejmowanie rozstrzygnięć w sprawach indywidualnych o dopuszczeniu do wykonywania zawodu i o cofnięciu dopuszczenia albo udział w podejmowaniu takich rozstrzygnięć,

3) określanie zasad deontologii zawodowej (etyki zawodowej) lub, jeżeli przepisy odrębne tak stanowią, innych standardów należytego wykonywania zawodu,

4) zapewnienie szkolenia zawodowego i doskonalenia zawodowego osób wykonujących zawód zaufania publicznego, podejmowanie — na podstawie przepisów odrębnych określających wymogi dopuszczenia do wykonywania zawodu — rozstrzygnięć w sprawach indywidualnych o dopuszczeniu do wykonywania zawodu albo udział w podejmowaniu takich rozstrzygnięć,

5) zapewnienie szkolenia zawodowego lub doskonalenia osób wykonujących zawód,

6) orzekanie w sprawach dotyczących naruszenia przez osobę zrzeszoną w samorządzie zawodowym przepisów prawa dotyczących wykonywania zawodu, zasad deontologii zawodowej lub standardów należytego wykonywania zawodu — zwanych dalej „sprawami dyscyplinarnymi”,

7) rozpatrywanie, za pisemną zgodą stron, sporów między osobami wykonującymi dany zawód zaufania publicznego, gdy spory te dotyczą wykonywania zawodu, jak również może obejmować:

8) określanie standardów wiedzy i umiejętności niezbędnych do wykonywania zawodu oraz sprawdzenie tej wiedzy i umiejętności u osób, które wystąpiły o dopuszczenie do wykonywania zawodu,

9) organizowanie lub prowadzenie przygotowania zawodowego osób, które mają być dopuszczone do wykonywania zawodu, w tym podejmowanie rozstrzygnięć w sprawach indywidualnych o zakwalifikowaniu do takiego przygotowania,

---

<sup>27</sup> J. Kurczewski, *Etyka wykonywania zawodu i społeczna odpowiedzialność korporacji. Wprowadzenie*, [w:] *Rola samorządów zaufania publicznego...*, s. 91.

10) podejmowanie rozstrzygnięć w innych niż dyscyplinarne sprawach o zawieszenie albo ustanie prawa wykonywania zawodu.

Z obydwóch fragmentów projektu — w pełni stosujących się do zawodów prawniczych, w szczególności co do tajemnicy zawodowej, co do ustalania reguł deontologicznych, co do orzecznictwa dyscyplinarnego czy co do podejmowania rozstrzygnięć, dotyczących podejmowania albo ustania wykonywania zawodu — wynika **poważne znaczenie problematyki deontologicznej dla samej konstrukcji zawodu zaufania publicznego i konstrukcji samorządu takiego zawodu**. Nadaje to tej konstrukcji tym silniejsze cechy nowoczesnej „stanowości”; nierzadko, co zdarzy się także w niniejszej książce, mówi się zresztą np. o „stanie adwokackim”. Trzeba jednak zaznaczyć, że ustawy dotyczące poszczególnych zawodów zaufania publicznego nie stosują ani jednolitej terminologii, ani jednolitych rozwiązań.

Co do terminologii, generalnie używany jest termin „etyka zawodowa”, z reguły w kontekście zasad tej etyki, lecz ustawa z 17 maja 1989 r. o izbach lekarskich<sup>28</sup> posługuje się w stosunku do lekarzy i dentyków wyrażeniem „zasady etyki i deontologii zawodowej”. Wynika z tego, że pojęcia etyki i deontologii zawodowej traktuje się rozłącznie, a do tego mogłoby wynikać, że odróżnia się ogólne kwestie etyczne od szczególnej deontologii zawodowej. Taka interpretacja nie jest jednak przyjmowana, choć właśnie w odniesieniu do samorządu lekarskiego, który na podstawie upoważnienia ustawy przyjął w 1991 r. *Kodeks etyki lekarskiej*, powstał problem, jak dalece *Kodeks*, wypowiadający się z powołaniem się na względy etyczne w kwestii aborcji inaczej niż obowiązująca wówczas ustawa, może formułować normy niezgodne z nakazami, zakazami lub upoważnieniami obowiązującego prawa.

Problem ten był istotny także z tego powodu, że — jak we wszystkich omawianych zawodach — naruszenie zasad etyki i deontologii zawodowej lekarza stanowi, obok naruszenia przepisów o wykonywaniu zawodu lekarza, podstawę odpowiedzialności zawodowej lekarzy (tak tradycyjnie w zawodach medycznych określa się odpowiedzialność, na ogół określaną jako dyscyplinarną)<sup>29</sup>. Wydawanie orzeczeń dotyczących tej odpowiedzialności, a mogących skutkować niemożliwością wykonywania zawodu, niewątpliwie jest wykonywaniem szczególnego zadania publicznego — co więcej, bardzo charakterystycznego właśnie dla samorządu zawodowego. W orzeczeniu dotyczącym odpowiedzialności dyscyplinarnej komorników Trybunał Konstytucyjny wprost powiązał ze sobą podstawowe konstytucyjne zadanie samorządu zawodowego w postaci sprawowania pieczy nad należytym wykonywaniem zawodu zaufania publicznego ze sprawowaniem jurysdykcji dyscyplinarnej:

<sup>28</sup> Dz.U. nr 30, poz. 158 z późn. zm.

<sup>29</sup> Dodać warto, że ustawa z 15 grudnia 2000 r. o samorządach zawodowych architektów, inżynierów budownictwa oraz urbanistów (Dz.U. z 2001 r. nr 5, poz. 42 z późn. zm.) odróżnia od siebie odpowiedzialność zawodową (której podstawę stanowią odpowiednie przepisy prawa budowlanego) i odpowiedzialność dyscyplinarną.

Realizacja tej normy konstytucyjnej następuje przez określenie w przepisach prawa odpowiedzialności dyscyplinarnej, która również tworzy funkcję ochronną i w ten sposób zapewnia członkom danej korporacji niezbędną swobodę i niezależność przy wykonywaniu zawodu. To pozwala na inne wyznaczenie zakresu kontroli sądowej, bo kontrolę tę należy postrzegać nie tylko w kontekście ochrony praw jednostki, ale też jako instrument nadzoru państwa nad samorządami zawodowymi, a tych uprawnień nie należy określać zbyt szeroko<sup>30</sup>.

W kwestii *Kodeksu etyki lekarskiej* dwukrotnie wypowiedział się Trybunał Konstytucyjny — w sposób mogący mieć znaczenie dla wszystkich dokumentów deontologicznych uchwalanych przez właściwe organy samorządu zawodowego. W wyroku z 17 marca 1993 r. stwierdził, że art. 41 ustawy o izbach lekarskich — dotyczący odpowiedzialności zawodowej — nie może być stosowany w zakresie, w jakim zachowanie się lekarza jest zgodne z nakazem lub zakazem albo upoważnieniem obowiązującej ustawy<sup>31</sup>. We wcześniejszym orzeczeniu, dotyczącym *Kodeksu etyki lekarskiej*, Trybunał sformułował (przy czterech głosach odrębnych) ogólniejsze stanowisko dotyczące tego rodzaju dokumentów — stanowisko, które zresztą trzeba uznać za dyskusyjne, bowiem, nie rozważając w ogóle możliwości występowania norm „miękkiego prawa” (*soft law*), o których będzie jeszcze mowa w dalszych częściach książki, poczynając od następnego rozdziału, odmawia ono uchwalaniu, na podstawie upoważnienia ustawy, zasad deontologii zawodowej atrybutów wykonywania zadania publicznego, choć zarazem trafnie zauważa samoregulacyjny co do istoty charakter takiego zadania.

Trybunał Konstytucyjny stwierdził, co następuje:

Zakwestionowane przez Rzecznika Praw Obywatelskich we wniosku normy zawarte w Kodeksie etyki lekarskiej mają charakter norm deontologicznych, a nie norm należących do zakresu administracji państwowej. Stanowienie norm deontologicznych nie należy do właściwości organów państwa. Państwo zatem nie jest uprawnione do zlecenia stanowienia tych norm komukolwiek, także organom samorządu lekarskiego. Państwo bowiem może zlecić jedynie tworzenie norm prawnych. Normy deontologiczne same przez się charakteru prawnego nie posiadają. Należą bowiem do niezależnego od prawa zbioru norm etycznych. Upoważnienie zawarte w ustawie o izbach lekarskich do uchwalenia przez zjazd lekarzy norm deontologicznych jest jedynie potwierdzeniem powszechnie uznawanego prawa korporacji lekarskiej (także

<sup>30</sup> Orzeczenie z 8 grudnia 1998 r., K 41/97, OTK 1998, nr 7, poz. 117.

<sup>31</sup> W 16/92, OTK 1993, nr 1, poz. 16. Podobną kwestię — choć już pozbawioną elementów konfliktu pomiędzy prawem i moralnością — rozważał Sąd Najwyższy w wyroku z 26 lutego 2004 r. (III SZ, OSNP 2004, nr 24, poz. 411), wydanym w wyniku skargi Ministra Sprawiedliwości na uchwałę Krajowej Rady Notarialnej w sprawie zakazu uczestniczenia przez notariuszy w przetargach lub konkursach na czynności notarialne jako naruszającego zasady etyki zawodowej notariusza i uchybiającego jego powadze i godności. Sąd Najwyższy poparł stanowisko Ministra Sprawiedliwości, stwierdzając m.in. że Krajowa Rada Notarialna wykroczyła także poza przyznaną jej kompetencje, „bowiem bez wyraźnego upoważnienia ustawowego dokonała wiążącej dla wszystkich członków publicznej korporacji notarialnej wykładni przepisów dwóch obowiązujących ustaw, a to zarówno ustawy o zamówieniach publicznych (*notabene* wykładni sprzecznej z wyraźnymi przepisami tej ustawy i mogącej w praktyce doprowadzić do sytuacji, w której podmioty zobowiązane do jej stosowania byłyby zmuszone do postępowania niezgodnego z tą ustawą), jak i przepisów prawa o notariacie”.

i innych korporacji zawodowych) do określania zasad deontologicznych w zgodzie z uznawanym przez te korporacje systemem wartości. [...] Etyka nie wymaga legitymacji legislacyjnej<sup>32</sup>.

Konieczne jest zaznaczenie, że Sąd Najwyższy konsekwentnie zajmuje, w związku z uchwałami notariatu, inne stanowisko w odniesieniu do charakteru prawnego wszelkich uchwał organów samorządu zawodowego — także uchwał deontologicznych. Zdaniem Sądu Najwyższego, organ samorządu zawodowego:

[...] w wykonywaniu ustawowych kompetencji posługuje się formą uchwały wydawanej na podstawie lub w granicach przepisów powszechnie obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej. Do działań organów samorządu notarialnego podejmowanych w formie uchwał ma zastosowanie przepis art. 7 Konstytucji RP, zgodnie z którym organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa. Samorząd notarialny nie jest wprawdzie organem władzy publicznej sensu stricto, lecz, jako samorząd zawodowy [...] pełni funkcje zlecone z zakresu administracji publicznej<sup>33</sup>.

Stanowisko to należy podzielić.

Co do zróżnicowania rozwiązań poszczególnych „ustaw korporacyjnych” konieczne jest zwrócenie uwagi na zróżnicowanie przepisów dotyczących — jeszcze raz trzeba podkreślić, szczególnie charakterystycznego dla instytucji samorządu zawodowego — orzecznictwa w sprawach dyscyplinarnych, poczynając od katalogu kar dyscyplinarnych, poprzez przepisy o postępowaniu, skończywszy na sądzie, do którego można zaskarżyć orzeczenie dyscyplinarne, i zasadach postępowania przed tym sądem (kasacja, do której stosuje się odpowiednio przepisy Kodeksu postępowania karnego, do Sądu Najwyższego od orzeczeń dyscyplinarnych adwokatury, samorządu radców prawnych i notariatu, lecz odwołanie, do którego stosuje się przepisy Kodeksu postępowania cywilnego o apelacji, do właściwego ze względu na miejsce zamieszkania obwinionego sądu apelacyjnego — sądu pracy i ubezpieczeń społecznych od orzeczeń samorządu doradców podatkowych czy samorządu rzeczników patentowych, a od 2003 r. także samorządu lekarskiego<sup>34</sup>; w przypadku samorządu komorniczego podobne odwołanie, od razu od orzeczenia pierwszej instancji, co było przedmiotem wątpliwości natury konstytucyjnej<sup>35</sup>, składa się do sądu okręgowego — sądu pracy i ubezpieczeń społecznych).

**Zawodów zaufania publicznego** — w szczególności prawniczych zawodów zaufania publicznego w powyżej przedstawionym rozumieniu, wynikającym z ustalania treści art. 17 ust. 1 Konstytucji w kontekście obowiązującego ustawodawstwa — **nie da się analizować bez rozważania kwestii ich etyki zawodowej**. Są to, można powiedzieć, zawody najbardziej etosowe spośród zawodów etosowych — a przynajmniej powinny być najbardziej etosowe. W rezultacie, niezależnie od zróżnicowania ustawodawstwa dotyczącego poszczególnych zawodów i ich samorządu, nie można nie zgodzić się ze stanowiskiem wyrażonym przez przed-

<sup>32</sup> Postanowienie z 7 października 1992 r., U 1/92, OTK 1992, nr 2, poz. 38.

<sup>33</sup> Wyrok z 26 lutego 2004 r., III SZ 2/03, OSNP, nr 22, poz. 395.

<sup>34</sup> Poprzednio w skład Naczelnego Sądu Lekarskiego wchodził sędziowie Sądu Najwyższego wskazani przez Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego.

<sup>35</sup> Por. cytowane orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego w sprawie K 41/97.

stawiciela takiego zawodu zaufania publicznego, który nie ma obecnie samorządu, mianowicie zawodu maklera giełdowego:

Zawody zaufania publicznego narzucają na siebie dodatkowe ograniczenia wolności, ograniczenia praw człowieka. To są zasady etyki zawodowej. I to właśnie jest istota tych zawodów. Ten, kto chce zawód taki wykonywać, sam dobrowolnie narzuca sobie pewne ograniczenia. [...] Jeżeli środowisko, które samo wypracowało dla dobra publicznego zasady etyki, stwierdzi, że któryś z członków tego środowiska nie przestrzega ich, łamie je, to celem środowiska powinno być wyeliminowanie, uniemożliwienie tej osobie wykonywania zawodu i szkodenia nie tylko całemu społeczeństwu, ale szkodenia po prostu zaufaniu do tego zawodu<sup>36</sup>.

## § 4. Metoda i przedmiot etyki prawniczej

Mimo iż istnienie etyki prawniczej bywało kwestionowane, spory o sens wyróżniania deontologii zawodowej należy dziś uznać za przebrzmiałe. Etyki zawodowe, w tym etyka zawodów prawniczych, na stałe weszły w praktykę wykonywania różnych zawodów i ich istnienie nie budzi już takich kontrowersji, jak na przykład jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych. Przedstawiciele różnych nauk, przede wszystkim etycy, musieli pogodzić się z lawinowym rozwojem kodyfikacji etycznych różnych zawodów oraz narastaniem piśmiennictwa autorstwa osób, które w wykonywaniu swoich zawodów spotkały się z dylematami moralnymi i starały się dylematy te opisać i rozstrzygnąć. W Polsce dotyczyło to tradycyjnych zawodów zaufania publicznego: zawodów medycznych i prawniczych, ale rozwój zainteresowań deontologicznych objął też zawody techniczne (konstruktorzy, architekci, urbaniści itp.) oraz „mundurowe” (wojsko, policja).

Jako swoisty fenomen społeczny etyka zawodowa zaczęła budzić zainteresowanie nauki. Zamiast je zwalczać, podjęto próbę zbadania, czym jest etyka zawodowa. Wraz z rozwojem etyki zawodowej jako nauki wzrosło zainteresowanie jej nauczaniem, szczególnie w ramach kształcenia uniwersyteckiego. Stadia rozwoju etyki zawodowej według schematu: praktyka — nauka — dydaktyka są oczywiście rozróżnialne w porządku teoretycznym. Historia etyki zawodowej w Polsce często zaprzecza temu schematowi i nie ujmuje to jej niczego. Wręcz przeciwnie, jest rzeczą naturalną, iż często dydaktyka i nauka rozwijają się przed praktyką, dając w ten sposób nowe impulsy do podnoszenia standardów etycznego postępowania.

Jeśli uznać, iż o etyce prawniczej możemy mówić w trzech znaczeniach: po pierwsze, jako o moralnym aspekcie wykonywania zawodów prawniczych, po drugie, jako o nauce o powinnościach moralnych prawników i, po trzecie, jako

---

<sup>36</sup> Głos K. Grabowskiego, Prezesa Związku Maklerów i Doradców, [w:] *Zawody zaufania publicznego a interes publiczny...*, s. 95.

o istotnym elemencie kształcenia prawników, zarówno na szczeblu uniwersyteckim, jak i na etapie przygotowania zawodowego<sup>37</sup>, to rodzić to musi wiele problemów metodologicznych. Przed przystąpieniem do ich omówienia konieczne jest przedstawienie kilku uwag terminologicznych.

W języku potocznym używa się kilku podobnych do siebie terminów na określenie powinności etycznych prawników, takich jak: „etyka prawnicza”, „etyka zawodu prawnika” czy „etyka zawodów prawniczych”. Mimo iż używa się ich zamiennie, nie wszystkie stosuje się poprawnie.

Przede wszystkim, istnieje **potrzeba odróżnienia „etyki zawodu prawnika” od „etyki zawodów prawniczych”** — stąd zresztą złożony tytuł niniejszej książki. Sytuacja w tym zakresie w różnych państwach i kulturach prawnych wygląda odmiennie. Z jednej strony, są państwa, gdzie „prawnik” oznacza zawód względnie osobę wykonującą ten zawód. Osoba wykonująca zawód prawnika może następnie występować w różnych rolach zawodowych: sędziego, prokuratora, adwokata itp. Ten sposób rozumienia terminu „prawnik” tradycyjnie charakterystyczny jest dla krajów anglosaskich (*lawyer, legal profession*), choć nie można go pozostawić bez komentarza. Mianowicie, w tradycji *common law* sędziowie wywodzą się ze środowiska *lawyers*, ale, zostając sędziami, ze środowiska tego — mającego charakter *profession*, czyli wolnego zawodu — wychodzą, bowiem zaczyna ich obowiązywać inny etos — szczególnej służby publicznej. Pozostając prawnikami w szerszym znaczeniu — i nie porzucając całego bagażu, także deontologicznego *lawyers* — nie należą już do *profession* czyli grupy zawodowej prawników w znaczeniu ścisłym. O kwestiach etyki zawodowej na tle organizacji środowiska prawniczego w Anglii będzie szeroko mowa w paragrafie 5.

Z drugiej strony, w wielu państwach, w tym w Polsce, „prawnik” nie oznacza zawodu, lecz określoną formację, wynikającą z odpowiedniego wykształcenia akademickiego. Tak rozumiany prawnik może dopiero po spełnieniu odpowiednich wymogów ustawowych podjąć wykonywanie jakiegoś zawodu prawniczego. Zawodów prawniczych jest wiele, a odpowiadają one wspomnianym prawniczym rolom zawodowym.

Dualizm rozumienia terminu „prawnik” ma podłoże historyczne i jest głęboko zakorzeniony w tradycji. Na poziomie etyki zawodowej odpowiadają mu nie tylko różnice terminologiczne — „etyka zawodu prawnika” bardziej właściwa jest pierwszemu podejściu, a „etyka zawodów prawniczych” drugiemu — ale także odmienności w zakresie moralnych obowiązków prawników, w szczególności w wymiarze całego środowiska; będzie o tym mowa w dalszych partiach książki<sup>38</sup>.

<sup>37</sup> R. Tokarczyk, *Przedmiot etyki prawniczej*, [w:] *Państwo, prawo, myśl prawnicza*, Lublin 2003, s. 285.

<sup>38</sup> Rozdział II § 2.

„Etyka prawnicza” jest **terminem najbardziej ogólnym**, a przez to także najbardziej pojemnym. Bliski etyce zawodu prawnika, obejmuje powinności moralne prawników występujących we wszystkich prawniczych rolach zawodowych oraz obowiązki występujące na styku poszczególnych ról (np. przejście z adwokatury do sądownictwa czy prokuratury czy też współdziałanie w ramach kancelarii adwokacko-radcowskiej), jak również najbardziej ogólne zasady moralne stanowiące źródło obowiązków „środowiskowych” prawników. Należą do nich także, omówione w rozdziale II, zasady zaufania i integralności zawodu, które uzasadniają włączenie do etyki prawniczej także **etyki akademickiej w zakresie edukacji prawniczej**. Profesorowie i studenci prawa, ze względu na swoją aktualną i potencjalną pozycję w środowisku prawniczym, mają wpływ na stosunek społeczeństwa do prawników. Zachowanie nauczających i nauczanych prawa może podważyć zaufanie do prawa i prawników, a zaufanie to jest niezbędne w pracy każdego prawnika. Obowiązki te nie mieszczą się w ramach etyki zawodów prawniczych, tak jak się ją rozumie w Polsce — obejmuje ona bowiem tylko obowiązki występujące w ramach poszczególnych zawodów prawniczych.

Etyka prawnicza jako istotny element praktyki prawniczej posiada stosunkowo łatwy do określenia **przedmiot**. Jest nim **całość moralnych powinności prawników mających związek z ich wykształceniem i tym prawniczym zawodem, który wykonują**. Wykonywany zawód oprócz wymaga legitymowania się odpowiednim wykształceniem także spełnienia innych wymogów ustawowych, w tym szczególnie wysokich standardów, jakie winni spełniać prawnicy.

Uzasadnienie tych standardów jest dwojakie. Po pierwsze, o czym była już mowa, prawnicy mają do czynienia z najwyższymi dobrami w życiu człowieka. Jako adwokatom klienci powierzają im ich ochronę, jako sędziom społeczeństwo powierza im decydowanie o sobie. Z tego względu w pracy prawnika konieczna jest **szczególna staranność i odpowiedzialność**. Po drugie, aby skutecznie wykonywać zawód prawniczy — tu już jednak idzie o wolny zawód prawniczy, zasadniczo odpowiadający, o czym też była już mowa, pojęciu zawodu zaufania publicznego — konieczne jest istnienie szczególnej relacji pomiędzy prawnikiem a jego klientem. Relacja ta oparta musi być na **zaufaniu**, dzięki któremu prawnik uzyska dostęp do najbardziej prywatnych aspektów życia klienta. Jest to źródłem szczególnych obowiązków zarówno w zakresie ochrony zaufania, jak i powierzonych na jego podstawie spraw klienta.

Jak należy rozumieć wspomniany związek powinności moralnych prawnika z wykonywaniem zawodu? Przede wszystkim przy przyjęciu, iż oceniać go należy *casu ad casum*, zasadą powinno być szerokie ujmowanie tego związku. Pomocne w tym zakresie są podstawowe zasady etyki prawniczej. Poszukując odpowiedzi na pytanie, czy określone postępowanie prawnika narusza etykę zawodową, nie wystarczy wykazać, iż postępowanie to miało ogólnie niemoralny charakter.

Konieczne jest zbadanie, czy ten niemoralny charakter ma kwalifikowaną postać ze względu na wykonywanie zawodu prawniczego.

Z czasem wykształciły się bardziej sformalizowane metody oceny postępowania prawników z punktu widzenia etyki zawodowej. Doszło bowiem do kodyfikacji ich etycznych powinności. Proces ten rozpoczął się w drugiej połowie XIX w. i objął przede wszystkim Stany Zjednoczone Ameryki. Pierwszy oficjalny kodeks etyki zawodowej powstał w 1887 r. w Alabamie. Został on adaptowany z mniejszymi lub większymi zmianami w innych stanach, by w 1908 r. stać się podstawą do ogólnonarodowego kodeksu — *ABA Canons of Professional Ethics*<sup>39</sup>. W tym samym czasie dyskusja na temat idei kodyfikacji etycznej zaczęła toczyć się na ziemiach polskich. Ważnym wydarzeniem było opublikowanie przez kilku warszawskich adwokatów w 1886 r. *Kwestionariusza do etyki obrończej*, który w formie pytań był w gruncie rzeczy projektem kodeksu etyki zawodowej. Do pierwszej kodyfikacji etyki zawodów prawniczych w Polsce doszło jednak dopiero w 1961 r., kiedy to Naczelna Rada Adwokacka uchwaliła *Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu*. Wcześniej w tej części Europy kodyfikacje etyki adwokackiej uchwalono m.in. w Rumunii (1937), w Austrii (1951) i w Niemczech (1957)<sup>40</sup>.

**Kodyfikacja etyki zawodów prawniczych** miała kilka przyczyn. Dokonał się ostatecznie proces profesjonalizacji zawodów prawniczych. Uprawiły je osoby o wysokiej świadomości szczególnej pozycji w społeczeństwie. Wyrazem tego było powstanie organizacji prawniczych, stworzenie kanonów kształcenia akademickiego i zawodowego kandydatów do zawodu oraz zaakcentowanie służebnej roli prawników wobec społeczeństwa. Jednocześnie wykonywanie zawodu stało się jedynym źródłem utrzymania prawników, pojawiły się więc także wspólne interesy ekonomiczne. Tak uformowane środowisko prawnicze podjęło wysiłek samoregulacji w celu uporządkowania obowiązków zawodowych i odpowiedzialności dyscyplinarnej, także na fali kodyfikacji wielu gałęzi prawa, która przypada na ten okres.

Kodyfikacja etyczna jest specyficzną metodą ujęcia obowiązków moralnych. Ma ona swoje wady i zalety, a więc też swoich przeciwników i zwolenników. Rekapitulacji dyskusji pomiędzy nimi dokonała Magdalena Środa. Jako argumenty przeciwko kodyfikacji wysuwa się m.in. następujące zastrzeżenia: po pierwsze, kodeks „[...] opiera się na groźnym dla moralności założeniu, że świat wartości i obowiązków da się przekształcić w uporządkowany i czytelny instruktaż postępowania moralnego. Co za tym idzie, kodeks etyki zawodowej sprowadza problem odpowiedzialności do posłuszeństwa normom. Kryterium oceny moralnej staje się tu wywiązywanie z obowiązków danych, nie zaś refleksja, indywidualny namysł sumienia”. Po drugie, „Moralność jest czymś, co obowiązuje niezależnie od konwencji i umów. Etyka zawodowa związana jest z jakąś konwencją, a co

<sup>39</sup> M. Jurzyk, *Nauczanie etyki prawniczej w Stanach Zjednoczonych*, „Rejent” 2002, nr 7, s. 52–53.

<sup>40</sup> Z. Krzemiński, *Kodeks etyki adwokackiej. Teksty prawne, orzecznictwo, komentarz*, Warszawa 1994, s. 3–5.



ważniejsze — z umową. W etyce zawodowej podejrzany jest tryb ustalania jej norm. Kto ma decydować o normach i celach etyki zawodowej [...]? Wszyscy zainteresowani? Reprezentacja? Wedle jakich kryteriów dobrana?”. Po trzecie wreszcie, „[...] potrzeba formułowania kodeksów ma charakter koniunkturalny. Pojawia się w ramach tych zawodów i instytucji życia publicznego, które przeżywają kryzys, pojawiają się z reguły tam, gdzie «nie starcza» zwykłej uczciwości i moralności osobistej»<sup>41</sup>.

Podobne argumenty przeciwko kodeksom jako metodzie regulacji etyki zawodowej czy etyki w ogóle formułuje Leszek Kołakowski. Po pierwsze, zarzuca on, iż kodeks wychodzi z założenia symetrii praw i obowiązków moralnych, tj. zakłada, że obowiązki w nim zawarte mogą być przedmiotem roszczeń. Istotą moralności natomiast jest, iż wykonania obowiązków moralnych można wymagać jedynie od samego siebie. Po drugie, kodeks zakłada homogeniczność swoich postanowień, a więc doskonałą hierarchię i spójność norm moralnych. Jest to założenie kontrfaktyczne i prowadzi do aprioryczności w moralności niedopuszczalnej. Moralność jest czymś żywym, pełnym konfliktów i dylematów, które muszą być rozwiązywane indywidualnie. Po trzecie, w kodeksie etycznym kryje się założenie zgodności norm i ocen moralnych, co także nie jest zgodne z prawdą. Przedmiotem nakazów moralnych mogą być bowiem często czyny oceniane negatywnie i na odwrót — czyny oceniane pozytywnie mogą być zakazane. Wszystko zależy tu od konkretnej sytuacji, a kodeks wyklucza takie wartościowania<sup>42</sup>.

Zwolennicy kodyfikacji etycznej odpowiadają natomiast, iż po pierwsze: „Posłuszeństwo kodeksowi nie zwalnia nigdy z odpowiedzialności indywidualnej, ale jest pomocne w artykułowaniu kryteriów tej odpowiedzialności”, a po drugie: „Kodeks etyki zawodowej zawiera bardzo często antypragmatyczną zasadę honoru (prestżu, godności). Trudno więc zarzucać mu «interesowność», choć niewątpliwie w znacznym stopniu pełni on funkcje prakseologiczne»<sup>43</sup>.

Niewątpliwie należy zgodzić się z zarzutami, jakie są wysuwane wobec kodyfikacji etycznych. Zaznaczyć jednak wypada, iż nie do końca odnoszą się one do istoty kodeksów etyki zawodowej. Innymi słowy, opierają się na niewłaściwym jej rozumieniu. Kodyfikacja etyczna nie powinna zastępować etyki jako takiej. Jeśli za Jackiem Hołówką uznać, iż normy etyczne mogą być przyczyną ludzkiego postępowania dzięki filozofii moralnej, grupowemu konformizmowi i kontroli społecznej<sup>44</sup>, to kodeks etyczny może być metodą regulacji wypełniającą dwie ostatnie funkcje.

Wskazać można, iż w wielu państwach występują dwie tendencje, które są potwierdzeniem powyższej tezy. Po pierwsze, unika się terminologii etycznej w formułowaniu kodeksów, zastępując ją terminologią zawodową, nawiązującą do

<sup>41</sup> M. Środa, *Słowo wstępne. Biznes i cnoty*, [w:] J. Jackson, *Biznes i moralność*, Warszawa 1999, s. XVI–XVIII.

<sup>42</sup> L. Kołakowski, *Etyka bez kodeksu*, [w:] *Kultura i fetysze*, Warszawa 2000.

<sup>43</sup> M. Środa, tamże.

<sup>44</sup> J. Hołówka, *Etyka w działaniu*, Warszawa 2001, s. 27.

profesjonalizmu. I tak przykładowo w krajach anglosaskich mamy do czynienia z *Rules of Professional Conduct*, a w Niemczech z *Berufsordnung*. Zapewnić ma to neutralność światopoglądową kodyfikacjom. Także ich treść bliższa jest konkretnym i łatwo egzekwowalnym obowiązkom niż moralności celu (dążeń) odwołującej się do wzniosłych ideałów. Po drugie, kodyfikacje te mają charakter aktów prawnych i funkcjonują w ramach systemu prawnego. Usuwa to problemy ze stosowaniem sankcji zawodowych (dyscyplinarnych), a więc pociąganiem do odpowiedzialności o charakterze represyjnym, na niejasnej podstawie materialnej, co w państwie prawnym nie powinno mieć miejsca.

Powinno to zapewniać niesprzeczność norm kodeksu z pozostałymi normami prawnymi. Istnienie takich sprzeczności może być źródłem napięć społecznych. W poprzednim paragrafie wspomniany był polski przypadek *Kodeksu etyki lekarskiej*. Przypomnijmy, że Trybunał Konstytucyjny uznał, że przedmiotem jego oceny nie może być sama norma etyczna, a jedynie norma prawna, którą norma etyczna dookreśliła, i postanowił jedynie zasignalizować Sejmowi sprzeczność pomiędzy tak dookreślonymi normami prawnymi a niektórymi innymi normami prawnymi<sup>45</sup>. Konstrukcja dookreślania norm prawnych przez normy etyki zawodowej spotkała się jednak, trzeba zaznaczyć, z krytyką wśród samych sędziów Trybunału, którzy zgłosili zdania odrębne; krytycznie oceniono ją także w piśmiennictwie<sup>46</sup>.

Ta swoista jurydyzacja etyki zawodowej<sup>47</sup> ma także swoje wady. Polegają one przede wszystkim na nieadekwatności metody regulacji do jej przedmiotu. Jurydyzacja zakłada bowiem sformalizowanie powinności zawodowych w sposób zupełny. W przedmiocie etycznego, a więc np. uczciwego, rzetelnego i godnego zachowania, trudno przewidzieć wszelkie możliwe sytuacje, które mogą stanowić naruszenie tych zasad. Mało tego, normy tego typu wymagają szczególnej woli przestrzegania ze strony ich adresatów. Z punktu widzenia psychologii społecznej wymaga to identyfikacji z wartościami leżącymi u podstaw tych norm, a to możliwe jest jedynie w przypadku środowiskowego konsensusu co do tych wartości wszystkich osób wykonujących dany zawód. Wymaga to więc istnienia wspólnoty wartości, a nie tylko wspólnoty interesów wśród przedstawicieli grupy zawodowej. Skuteczność prawa jako instrumentu formowania takiej wspólnoty i jej etycznych standardów ma oczywiście granice<sup>48</sup>.

Jak więc należy rozumieć kodeks etyki zawodowej, aby można było uznać, iż metoda regulacji odpowiada jej przedmiotowi, którym są obowiązki etyczne prawników, i zarazem nie dochodzić do tak radykalnych wniosków, jak uznanie, iż

<sup>45</sup> Postanowienie TK z 7 października 1992 r., U 1/92.

<sup>46</sup> F. Siemieński, Głosa do orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 19 czerwca 1992 r. (U 6/92), PiP 1/1993.

<sup>47</sup> Por. P. Rączka, *Nadzór nad samorządem zawodowym*, Toruń 1999, s. 70–75.

<sup>48</sup> H. Izdebski, *Granice prawa jako instrumentu kształtowania standardów zachowań w służbie publicznej*, [w:] *Profesjonalizm w administracji publicznej*, pod red. A. Dębickiej, M. Dmochowskiego i B. Kudryckiej, Białystok 2004.

kodeksy etyki zawodowej mają nielegalny charakter?<sup>49</sup> Niewątpliwie kodeks etyczny jest czymś **pośrodku pomiędzy prawem a sumieniem**. Posiada pewne cechy jednego i drugiego. O ile bowiem prawo jest obiektywnym w stosunku do jednostki standardem postępowania, a sumienie ma charakter jednostkowy — i co za tym idzie, subiektywny — o tyle kodeks etyczny w stosunku do prawa jest subiektywny, a w stosunku do sumienia obiektywny. Dzieje się tak, ponieważ postanowienia kodeksu są **wyrazem wspólnoty wartości grupy ludzi i efektem procesu samoregulacji**, a więc jego adresaci z założenia o wiele bardziej identyfikują się z jego normami, bo uważają je za swoje, ale tracą jednocześnie całkowity wpływ na ich treść i niezależniają je od swoich ocen.

Ta podwójna natura kodeksu z jednej strony usztywnia czy utwardza standardy postępowania zakorzenione w jednostkowym poczuciu moralności, z drugiej rozmięcza normy prawne. Dlatego też wysuwa się postulaty zaliczenia kodeksów etycznych do tzw. **miękkiego prawa** (*soft law*)<sup>50</sup>. Jest to szczególny typ kontroli społecznej, który zidentyfikowano po raz pierwszy w odniesieniu do takich normatywnych dokumentów organizacji międzynarodowych, które choć adresowane do państw członkowskich, nie są projektami umów międzynarodowych, a więc aktów „twardego” prawa międzynarodowego. *Soft law*, należąc do sfery prawa, a nie do kategorii nie-prawa, musi różnić się od tradycyjnego *hard law*, lecz jego cechy i status nie zostały jeszcze w pełni zidentyfikowane i zaakceptowane. Jako typowe cechy miękkiego prawa wskazuje się na ogół specyficzny sposób jego stanowienia, mianowicie **samoregulację** (skądinąd typową dla społeczności międzynarodowej) i specyfikę jego stosowania, wynikającą przede wszystkim z „**miękkich**” sankcji.

Niezależnie od teorii próbującej opisać istotę kodeksów etyki zawodowej formułuje się szereg postulatów, które dobry kodeks powinien spełniać, i które twórcy kodeksów powinni brać pod uwagę. Klasyczną propozycję w tym zakresie przedstawił Richard T. De George:

- kodeks etyki zawodowej powinien koncentrować się na **zabezpieczeniu interesu publicznego**; postanowienia kodeksu, których jedynym uzasadnieniem jest interes samej grupy zawodowej, czynią cały zbiór wadliwym;
- postanowienia kodeksu powinny mieć wyraźnie **powinnościowy charakter** i stanowić **podstawę do egzekwowania obowiązków zawodowych** prawników; kodeks powinien zatem rzeczywiście być instrumentem kontroli społecznej, a nie jedynie deklaracją czy apelem, której można postawić zarzut pustostowania;
- kodeks etyki zawodowej powinien zawierać **jedynie normy nieoczywiste, niezakorzenione w powszechnej moralności**; powtarzanie ogólnych reguł moralnych pozbawione jest sensu i jawi się jako wspomniany już błąd redukcji moralności do postanowień kodeksu etycznego<sup>51</sup>.

<sup>49</sup> J. Wyrembak, *Kodeks etyki lekarskiej a system prawa*, PiP 2003, nr 10.

<sup>50</sup> H. Izdebski, *Granice...*, s. 82 i n.

<sup>51</sup> R.T. De George, *Business Ethics*, New York–London 1990; por. R. Sarkowicz, *Amerykańska etyka prawnicza*, Kraków 2004, s. 42–43, I. Bogucka, *Zagadnienia tworzenia i funkcjonowania*

Obowiązki moralne prawników (przedmiot) zawarte w kodeksach etyki zawodowej (metoda regulacji) nie wyczerpują jednak znaczenia pojęcia „etyka prawnicza”. Powstaje bowiem pytanie o **treść obowiązków sformułowanych w kodeksach**. Niewątpliwie nie mogą być one ustalane w sposób arbitralny, a przestrzeganie omówionych powyżej kryteriów dobrego kodeksu jedynie zmniejsza ryzyko takiej arbitralności, nie dając jednoznacznych wskazówek co do jego treści. Wskazówki takie w sposób naturalny powinny wynikać z dorobku etyki (filozofii moralnej). Pamiętać jednak trzeba, iż konieczne jest uwzględnianie specyfiki etyki zawodowej, która formułowana jest przede wszystkim w kodyfikacjach etycznych, a więc, o czym była o tym mowa, posiada specyficzne cechy z punktu widzenia kontroli i psychologii społecznej.

Opisowi i ocenie obowiązków moralnych odpowiadają dwa działy etyki: etyka opisowa i etyka normatywna. **Opis obowiązków moralnych** w kategoriach filozoficznych jest wstępnym i niezbędnym etapem przeprowadzenia na nich testu wartościowania. Oczywiście może on dotyczyć także obowiązków hipotetycznych bądź dopiero projektowanych (jeśli takie są w ogóle możliwe — wydaje się, iż ze względu na metodę kodyfikacji etycznej takie ujęcie jest poprawne). Dopiero posiadając, jeżeli nie wyczerpujący, to przynajmniej wystarczający pod względem podmiotowym i przedmiotowym (adekwatny) opis, można przejść do zastosowania metod **etyki normatywnej**. Opis taki powinien być opisem możliwie szczegółowym, najlepiej w formie **konkretnego przypadku** (kazusu). Umożliwia to stosowanie metod etyki normatywnej nie tylko w abstrakcyjnych normach moralnych, ale także w podejmowaniu indywidualnych decyzji.

Jakie są kryteria i metody etyki normatywnej, jest zagadnieniem kontrowersyjnym i dalekim od jednoznacznego rozstrzygnięcia. Różne teorie wskazują jako kryteria etyczne wartości typowe dla dyskursu teoretycznego (prawda) lub dyskursu praktycznego (racjonalność, słuszność). Próby rozstrzygnięcia tego złożonego i długotrwałego sporu podejmuje **etyka krytyczna** (metaetyka). Wśród jej różnych ujęć za stosunkowo reprezentatywną dla współczesnej etyki, a do tego, jak się wydaje, przydatną w etyce prawniczej, uznać można **metodę kontrolowanej postawy** Richarda B. Brandta.

Stanowi ona zbiór równoważnych zasad o charakterze formalnym. Sam Brandt charakteryzuje swą metodę w taki sposób:

[...] nasza propozycja „standardowej” metody myślenia etycznego jest następująca. (1) Problemy jednostkowe rozstrzygamy zarówno przez odwołanie się do zasad, które są już mniej lub bardziej *explicite* obecne w naszych umysłach, jak i przez odwołanie się do naszych preferencji, poczucia obowiązku itd. (rodzaj uwzględnianej postawy zależy od tego, czy rozważana sprawa dotyczy tego, co pożądanego, czy tego, co jest obowiązkiem, itd.). (2) Korygujemy nasze zasady, jeśli są niezgodne z zanalizowanymi i nie zdyskredytowanymi postawami (poczuciem obowiązku itd.), i polegamy na tych postawach przy uzupełnianiu i szacowaniu naszych zasad. (3) Nasze

sądy muszą być [...] niesprzeczne, a te z nich, które są jednostkowe, muszą podlegać uogólnieniu. (4) Nie dajemy wiary postawom, które nie są bezstronne, oparte na pełnej informacji i ukształtowane w normalnym stanie umysłu, albo są nie do pogodzenia z niesprzecznym i nie nazbyt skomplikowanym zbiorem zasad ogólnych<sup>52</sup>.

Brandt jako największe zalety metody kontrolowanej postawy wskazuje jej standardowość, tj. możliwość powszechnego zastosowania do dokonywania zwykłych, ale niebanalnych wyborów moralnych oraz fakt, iż stosuje ją „wielu lub większość myślących ludzi”<sup>53</sup>. W przypadku prawnika rozstrzygającego problemy etyczne w toku pracy zawodowej, zastosowanie metody kontrolowanej postawy oznaczać będzie oparcie się na normach kodeksu etyki zawodowej, o ile spełniają one wszystkie przewidziane przez tę metodę testy. Natomiast w wypadku tworzenia kodeksu etyki zawodowej metoda kontrolowanej postawy oznacza oparcie się na dotychczasowej praktyce i tradycji, o ile spełniają one także *mutatis mutandis* wymogi testów przez tę metodę przewidzianą. Stanowisko to odpowiada postulatom zgłaszanym w polskiej filozofii i teorii prawa<sup>54</sup>.

Powstaje jednak pytanie, w jaki sposób prawnicy wchodzą w posiadanie wiedzy o normach etyki zawodowej, jak nabywają umiejętności poddawania ich odpowiednim sprawdzianom. Nie chodzi tu tylko o znajomość wypowiedzi normatywnych zawartych w kodeksach etyki zawodowej, ale o ich odpowiednią interpretację, szczególnie w kontekście praktyki i tradycji ich rozumienia, oraz o znajomość norm pozakodeksowych, przede wszystkim podstawowych zasad etyki prawniczej. Starając się udzielić odpowiedzi na powyższe pytanie, wkraczamy w sferę **edukacji prawniczej**.

Odpowiada to trzeciemu znaczeniu etyki prawniczej, w którym obowiązki moralne prawników są przedmiotem nauczania, a stosowane metody mają charakter dydaktyczny lub pedagogiczny. Pojawiają się jednak problemy z wyborem odpowiedniej metody. Wynikają one przede wszystkim ze specyfiki etyki prawniczej jako dziedziny praktyki i dyscypliny naukowej. Nie jest to także przedmiot charakterystyczny dla całości studiów prawniczych i z nimi homogeniczny.

Najważniejszym jednak dylematem edukacji etycznej prawników jest pytanie o jej **cele**. Przed edukacją etyczną prawników można postawić dwa cele: minimalny i maksymalny. Cel minimalny polega na przyswojeniu przez młodych adeptów prawa wiedzy o normach zawartych w kodeksach etyki zawodowej, ich interpretacji i stosowaniu. Wiedza ta ma być wykorzystywana w pracy prawniczej jako ograniczenie dopuszczalnego działania na rzecz klienta w ramach norm prawnych. Etyka zawodowa ma być więc stosowana w sposób formalistyczny i bezrefleksyjny. Wdawanie się bowiem w głębsze rozważania na temat powinności etycznych może prowadzić do szkodliwego dla klienta czy wymiaru sprawiedliwości ham-

<sup>52</sup> R.B. Brandt, *Etyka. Zagadnienia etyki normatywnej i metaetyki*, Warszawa 1996, s. 427.

<sup>53</sup> Tamże.

<sup>54</sup> Por. B. Brożek, J. Stelmach, *Metody prawnicze*, Kraków 2004, s. 209–210; J. Stelmach, *Kodeks argumentacyjny dla prawników*, Kraków 2003, s. 63–69.

letyzowania. Cel maksymalny polega na wykroczeniu poza znajomość postanowień kodeksów etyki zawodowej i przyswojeniu przez prawników umiejętności oceny zarówno samych kodeksowych norm, jak i umiejętności rozwiązywania, wskutek samodzielnej refleksji etycznej nad konkretnym przypadkiem, dylematów pojawiających się w pracy prawnika. Oznacza to dodatkowe obciążenie prawnika potrzebą pogłębionej refleksji nad własną pracą, lecz w ten sposób można zapewnić rzeczywistą działalność prawnika w interesie klienta czy wymiaru sprawiedliwości. Postawa będąca efektem kształcenia w celu minimalnym może być nazwana **legalizmem**, w celu maksymalnym natomiast **aktywizmem moralnym**<sup>55</sup>.

Do osiągnięcia celu minimalnego edukacji etycznej prawników metodą w zasadzie zupełnie wystarczającą jest zorganizowanie, zarówno na etapie kształcenia akademickiego, jak i zawodowego, wykładów z etyki zawodowej uzupełnionych odpowiednią lekturą. W Polsce nawet ten standard nie jest jak dotąd w pełni realizowany, mimo iż od kilku lat obserwujemy znaczne ożywienie i poprawę sytuacji.

Osiągnięcie celu maksymalnego — ambitnego, lecz coraz bardziej właściwego — wymaga zastosowania metod o wiele bardziej intensywnych. Podejmuje się bowiem wówczas wysiłki w celu kształtowania określonych postaw przyszłych prawników, a więc poniekąd wkracza się w obszar autonomii moralnej człowieka. Metody te zmierzają do „wyostrzenia” sumienia prawników na określone sytuacje, które mogą wystąpić w toku wykonywania zawodu. Wiąże się to z ryzykiem nadużycia metod kształcenia i ostatecznie osiągnięcia skutku odmiennego od zamierzonego. Dlatego też metody takie powinny być stosowane z dużą ostrożnością i wyczuciem.

Metody właściwe aktywizmowi moralnemu można podzielić na trzy grupy:

- wszelkie studia przypadków (*case studies*), najlepiej w niewielkich grupach seminaryjnych;
- organizowanie specjalnych wykładów koncentrujących się na zagadnieniach etycznych w danej dziedzinie prawa (*contextualized courses*);
- włączanie zagadnień etyki zawodowej do wykładów poszczególnych gałęzi prawa (*pervasive method*).

Podkreślić trzeba, że powyższe metody powinno uzupełniać podejmowanie tematów etyki zawodowej podczas zajęć praktycznych — w tzw. klinikach prawa, administracji i wymiarze sprawiedliwości czy kancelariach prawnych<sup>56</sup>.

Co do klinik prawa — instytucji przejętej u nas z doświadczeń USA i występującej najczęściej pod nazwą studenckich poradni prawnych, o której będzie mowa w § 3 rozdziału V niniejszej książki — trzeba zaznaczyć, że wydany ostatnio przez Fundację Uniwersyteckich Poradni Prawnych podręcznik dla ich

<sup>55</sup> M. Jurzyk, *Nauczanie...*, s. 60–64.

<sup>56</sup> Tamże, s. 64–66.

twórców oraz dla studentów działających w tych poradniach poświęca problematyce etycznej dużo uwagi. Wynika to z przekonania, iż:

[...] do istotnych strukturalnych aspektów funkcjonowania kliniki należą: jasne, transparentne, dobrze zrozumiałe procedury; przejrzyste zasady nadzoru oraz pisemny kodeks etyki wiążący studentów i diskutowany z nimi. Takie opracowanie zasad etycznych pozwala także na podniesienie wartości edukacyjnych. Najlepszym sposobem na zrozumienie etyki prawniczej jest analiza problemów wynikających z konkretnych, rzeczywistych sytuacji. Trudno sobie wyobrazić lepszy efekt edukacyjny niż ten pochodzący z rozważań nad zagadnieniem etycznym, którego źródłem jest odpowiedzialność studenta<sup>57</sup>.

## § 5. Etyka zawodów prawniczych za granicą na przykładzie Anglii

*Why Lawyers Can't Just be Hired Guns?*<sup>58</sup> — dlaczego prawnicy nie mogą być po prostu wynajętymi spluwami? Dlaczego etyka prawnicza staje się od lat w krajach najbardziej rozwijających się czymś więcej niż przedmiotem krasomówczych popisów z okazji kolejnych obchodów x-leci korporacji prawniczych? Odpowiedzi na te pytania warto poszukiwać również w krajach *common law* — i coraz częściej zresztą tam się poszukuje. Oczywiście, *common law* czyli prawo powszechnie — przynajmniej do tej pory — nie oznacza prawa powszechnie etycznego. Piszący niniejsze słowa ma wielu przyjaciół Anglików, którzy głosowali nogami i rezygnowali z bardzo intratnych posad w wielkich firmach prawniczych *City of London*, nie wytrzymując nacisku na „zapominanie” o etyce prawniczej. Znaleźli oni swoją prawniczą drogę na angielskiej prowincji lub stając w szranki obrońców praw człowieka.

Takie przykłady dla wielu mogą być poświadczeniem obecnej niereformowalności funkcjonowania prawa jako profesji — również w kulturze anglo-amerykańskiej. Jednak to w ramach *common law* mamy do czynienia z najdłuższą i najbogatszą historią etyki prawniczej, której po prostu nie można pominąć, próbując czynnie istnieć we współczesnym świecie prawa.

Prawo angielskie i amerykańskie, obejmujące swym bezpośrednim i pośrednim wpływem znaczne połacie geograficzne, przekraczające granice Anglii i USA, stają się z dnia na dzień coraz ważniejsze dla wszystkich prawników — by posłużyć się terminem Huberta Izdebskiego — kręgu euroatlantyckiego. Cechy anglo-amerykańskiej kultury prawniczej wydają się być szczególnie interesujące

<sup>57</sup> E. Rekosh, *Rozwój prawniczej edukacji klinicznej: perspektywa globalna — doświadczenia zagraniczne, historia uniwersyteckich poradni prawnych*, [w:] *Studencka poradnia prawna. Idea, organizacja, metodologia*, Warszawa 2005, s. 33–34. Por. też F. Zoll, *Jaka szkoła prawa?* Warszawa 2004.

<sup>58</sup> R.W. Gordon, *Why Lawyers Can't Just Be Hired Guns*, [w:] *Ethics in Practice. Lawyers' Roles, Responsibilities, and Regulation*, pod red. D.L. Rhode, New York 2000, s. 42.

z punktu widzenia badań komparatystycznych w zakresie etyki prawniczej, między innymi z następujących powodów:

- konwergencji systemu *common law* i systemu kontynentalnego w ramach integracji europejskiej (m.in. w wyniku traktowania części orzecznictwa Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w konwencji precedensów, jak i ze względu na aktywny udział prawników angielskich w budowaniu nowego systemu prawa w Europie);

- globalizacji prawa, której istotną składową (a według wielu autorów — osią) są sposoby rozumowań prawniczych, ukształtowane przez tradycję *common law* i tzw. amerykańską prawniczą, ukształtowaną przez tradycję *common law* i tzw. amerykańską prawniczą; można to zjawisko scharakteryzować poprzez wskazanie znaczenia angielskiego prawa handlowego, prawa kontraktów i prawa finansowego w globalnym prawie gospodarczym, powszechnego wprowadzania zrodzonego nad Tamizą i Potomakiem *ADR* — *Alternative Dispute Resolution*, czyli alternatywnego rozwiązywania sporów (arbitraż, mediacja) czy też obserwowanej we wszystkich krajach najbardziej rozwijających się (obecnie łącznie z Indiami i Chinami) ekspansji globalnie funkcjonujących firm prawniczych, których początki — jak i dzisiejsze wzory funkcjonowania (również etycznego) — wywodzą się z City of London;

- rosnącego znaczenia angielskiego języka naturalnego i prawniczego w prawie Unii Europejskiej i prawie globalnym, przy czym należy zwrócić uwagę, że sięganie do języka oznacza również sięganie do całej kultury prawnej;

- najdłuższej, nieprzerwanej (co najmniej 600 lat) tradycji budowania prawniczych reguł etycznych w Anglii i też nieprzerwanej, również znaczącej w latach, podobnej tradycji w USA;

- rozbudzonej świadomości znaczenia reguł kulturowych oraz znaczenia wewnętrznych postaw aksjologicznych poszczególnych prawników w praktycznej realizacji prawniczych reguł etycznych;

- rozbudowanych współcześnie prawniczych reguł etycznych o najdalej idącym stopniu szczegółowości — reguł, które m.in. nie dają się sprowadzić do terminu „etyka” poprzez stwarzanie szerokich obszarów ścisłej deontologii zawodowej;

- w największym stopniu rozwiniętej artykulacji krytyki obecnego poziomu rozwoju prawniczych reguł etycznych (m.in. brytyjska reforma konstytucyjna i zasadnicze debaty i propozycje zmian praktycznego funkcjonowania etyki prawniczej w Stanach Zjednoczonych).

Z punktu widzenia polskiej debaty nad wprowadzaniem efektywnych i prawdziwie perspektywnych reguł etyki prawniczej zwrócić należy uwagę na przynajmniej dwa aspekty anglo-amerykańskiej etyki prawniczej:

- zasadnicze elementy jej rozwoju: najbogatsza tradycja; wpisanie w rozwój globalny; ostatni etap stworzenia całych układów wzorów i reguł — od bardzo ogólnych wskazań etycznych po rozbudowane i bardzo szczegółowe kodeksy profesjonalnych zachowań prawniczych; obecne studia krytyczne wobec istniejącego stanu rzeczy w ramach omawianej problematyki;



- przywiązywanie zasadniczej wagi do wszelkich kulturowych aspektów tworzenia i funkcjonowania prawniczych reguł etycznych, ich bezpośredniego powiązania z filozofią prawa i filozofią polityki, a nawet z bieżącymi dyskusjami na temat „jakości życia”, oraz konieczności stałej edukacji w tymże zakresie.

Oba aspekty są równie ważne z punktu widzenia długoterminowych działań w Polsce. Na pewno znacząca ilość angielskich rozwiązań w zakresie etyki prawniczej to rozwiązania na najwyższym poziomie intelektualnym i praktycznym — to samo powiedzieć można o obecnych dyskusjach krytycznych i reformatorskich. Zważywszy jednak na — najdelikatniej mówiąc — nienajlepszy stan polskiej normatywności i rzeczywistości w omawianym zakresie, w obecnej fazie naszych dyskusji warto zapewne zwrócić uwagę na drugą perspektywę, gdyż mówienie o konieczności szukania internalizacji etyki prawniczej przez samych polskich prawników na pewno nie jest przesadą.

Amerykańska etyka prawnicza została opisana ostatnio w Polsce przez Ryszarda Sarkowicza w dziele *Amerykańska etyka prawnicza*<sup>59</sup>. Niniejsze opracowanie traktuje przede wszystkim o angielskiej etyce prawniczej — znanej w części praktykom polskim dzięki rozwijaniu się bezpośrednich kontaktów ze światem prawników angielskich, obecnych już też na stałe w Polsce — ale w niewielkim stopniu opisywanej. Z drugiej strony niniejszy tekst komparatystycznie traktuje też o różnicach i podobieństwach, zachodzących między jedną a drugą kulturą prawniczą ze względu na daleko idącą doniosłość poznawczą i praktyczną ich wzajemnych relacji.

\* \* \*

Wyjaśnienie angielskiego pojmowania **związku tego, co słuszne, z tym, co prawne i sprawiedliwe, poprzez to, co profesjonalnie właściwe**, jest głównym zadaniem niniejszego tekstu. Niewątpliwie, angielski sposób patrzenia na etykę prawniczą, częściowo przyjęty w Stanach Zjednoczonych, jest zasadniczo odmienny od sposobu wypracowywanego w Europie kontynentalnej. Podstawowa różnica sprowadza się właśnie do **wpisania etyki prawnika w sposób definiowania prawa — definiowania łączącego filozofię, teorię i praktykę prawa**.

„To jest studium nad teorią norm. Wyrażenie «norma» jest użyte jako termin z zakresu sztuki”<sup>60</sup>. Można się zastanawiać, czy nie jest to cytat z filozoficznego dzieła o estetyce, jednak jest to początek fundamentalnej pracy *Przełamanie praktyczna i normy* autorstwa współczesnego klasyka prawniczej kultury anglosaskiej, profesora Wydziału Prawa w Oksfordzie, Josepha Raza. Dlaczego jest mowa o sztuce? Dlatego, że prawo w omawianej kulturze jest pojmowane przede wszystkim jako **świadoma twórczość kulturowa danego społeczeństwa, inter-**

<sup>59</sup> Kraków 2004.

<sup>60</sup> J. Raz, *Practical Reason and Norms*, Oxford 1973.

**pretowana w równie twórczy sposób przez prawników.** Stąd też w amerykańskim podziale akademickim na *Science* i *Arts* wydziały prawa pozostają w tej drugiej szufladce.

Wiele napisano w literaturze angielskiej i amerykańskiej na temat kulturowych podstaw etyki prawniczej — ostatnio wyjątkowo klarownie i bezpośrednio pisze o tym Anthony T. Kronman w pracy *Prawo jako profesja*<sup>61</sup>. Kronman, odwołując się do Wittgensteina, powiada, iż nauka odpowiedzialności profesjonalnej przez prawników przypomina naukę języka. Osiągnięcie poziomu płynnego i właściwego posługiwania się danym językiem nie jest możliwe tylko przez poznanie — choćby na najwyższym poziomie — reguł gramatycznych i słownikowego znaczenia poszczególnych słów. Uczący się musi jeszcze zrozumieć — i to dobrze — coś, co Wittgenstein nazywał „formą życia”, czyli m.in. poznać kulturę, w której dany język występuje. Twierdzi Kronman, a jest to podstawowe twierdzenie dla anglo-amerykańskiego sposobu pojmowania etyki prawniczej, że: „odpowiedzialnym w sensie profesjonalnym prawnikiem zostaje się przez wejście do zawodu, a jest to proces zakładający mistrzowskie posługiwanie się określonymi regułami, ale uwzględniany w całości przede wszystkim jest to **proces nabywania zwyczajów kultury**”<sup>62</sup>.

W najbardziej ogólny sposób powiedzieć można, że angielska etyka prawnicza wyrasta ze **współistnienia *Ius et Lex*** nie tylko wśród debat uniwersyteckich, ale i praktyki prawniczej, co dopiero jest ponownie odkrywane przez prawników kontynentalnych po latach dominacji klasycznego pozytywizmu. Trudno o bardziej spektakularny wyraz stanu rzeczy od tego, który jest zawarty w słynnym na Wyspach Brytyjskich zdaniu: „Mojesz nie był prawnikiem *common law* — każdy system prawa jest esejem napisanym przez dane społeczeństwo, które je powołuje do życia”. Szerzej traktuje ten problem mistrz Zbigniewa Brzezińskiego, Carl Friedrich, który twierdzi, że anglo-amerykańska tradycja prawnicza podtrzymała tradycję autorytatywnego spojrzenia na prawo. Tradycja ta obroniła się przed wywodzoną od Hobbesa i Rousseau próbą wpisania prawa wyłącznie w wolę suwerena, m.in. dzięki konsekwentnemu zachowaniu pozycji sędziego jako centralnego elementu układu prawnego. Nawet w czasach ekspansji prawa stanowionego **sędzia jako uczoney w prawie dodaje do nagiej woli ustaw dodatkową jakość, mianowicie podstawowe zasady prawa wpisane w szeroki fundament racjonalności, składającej się na autorytet prawa.**

Pozostawanie tradycji angielskiej w kręgu *Ius et Lex*, współcześnie rozumianym już hermeneutycznie, jest też podstawą do pojmowania angielskiej konstytucji. Jej niespisanie (choć ostatnio częściowo dokonane przez wprowadzenie *Human Rights Act*) wynika z traktowania konstytucji jako niewzruszalnej podstawy danego społeczeństwa, sięgającej jeszcze roku 1066, a w zakresie *Lex*

<sup>61</sup> A.T. Kronman, *The Law as a Profession*, [w:] *Ethics in Practice*, pod red. D.L. Rhode, Oxford.

<sup>62</sup> Tamże, s. 30.

rozpoczynającej się w *Magna Charta Libertatum*. Na wzór tradycji rzymskiej społeczność brytyjska rozwijać się ma na zasadzie „rozwoju ku przeszłości”, to jest twórczej kontynuacji zamierzeń tych, którzy dali tejże społeczności początek tkwiący w wartościach i regułach prawnych. Najbardziej świadomymi uczestnikami tej tradycji mają być sędziowie. Oczywiście stosowana tu jest współczesna interpretacja umowy społecznej Johna Locke’a (jak i Hansa Kelsena — jedyne go myśliciela z kontynentu całkowicie zaaprobowanego przez klasyczną angielską filozofię prawa i dopuszczzonego do stołu biesiad amerykańskich filozofów prawa): wszystkie najważniejsze sprawy rozgrywane są na poziomie społeczeństwa obywatelskiego — tutaj też rodzi się i funkcjonuje prawo — państwo jest tylko daną konkretną władzą, podlegającą całkowicie temuż prawu.

Dlatego też w klasycznej angielskiej filozofii prawa nie tyle mówi się o *judge-made law* (prawie tworzonemu przez sędziów), co o **odkrywaniu prawa** już istniejącego w tradycji społeczności angielskiej (jest to tzw. podejście przedbenthamskie i postutylitarne zarazem, do którego nawiązuje między innymi Ronald Dworkin, tkwiący intelektualnie między Wyspami Brytyjskimi a Ameryką).

W związku z taką konstrukcją pojawia się w tej tradycji bardzo wcześnie pojęcie **praw człowieka**. Otóż i tak elastyczny z punktu widzenia kontynentalnego system precedensów jest uzupełniony o system nazwany wprost Słusznością — *Equity*. *Equity* wyrasta z kanonu rodzącego się w Europie kontynentalnej w ramach powszechnego *Lex* dopiero po drugiej wojnie światowej, kiedy to powstaje dzisiaj rozkwitająca Kultura Praw Człowieka — *Culture of Rights* (zdaniem wielu adwokatów europejskich — w tym i polskich — przesadnie rozkwitająca; jest to odrębne i zarazem bardzo ważne zagadnienie wprost związane z etyką prawniczą).

Kultura Praw Człowieka oznacza rewolucyjną zmianę patrzenia na zagadnienia prawa. Prawo początek swój ma brać dosłownie z danej jednostki, a nie w państwie czy nawet społeczeństwie. Takie rozwiązanie jest w prawie angielskim czymś oczywistym od kilku stuleci — dzięki niespisanej konstytucji i dzięki *equity*. Z *equity* wyrosła m.in. — też prekursorska w skali światowej — ochrona praw kobiet i generalnie prawo rodzinne, a także wyłącznie angielska instytucja: *trust*. Trusty, w zgodnej ocenie prawników i ekonomistów, walenie przyczyniły się do rozwoju gospodarki wolnorynkowej, pozwalając między innymi na płynny transfer kapitału między pokoleniami (opisując w wielkim skrócie, majątek wprowadzony do obrotu gospodarczego po śmierci jego twórcy jest przekazywany w ręce powierników, którzy, kontynuując przynoszenie zysku przez tenże majątek, odprowadzają część dochodu do spadkobierców, którzy nie chcą lub nie mogą się nim zajmować).

W celu lepszego zrozumienia poruszanych zagadnień warto przyrzeć się jednemu z kluczowych pojęć angielskiej filozofii prawa i angielskiego konstytucjonalizmu, całkowicie przejętego przez amerykańską filozofię prawa — *integrity*. Jest to pojęcie, wokół którego prowadzone jest nauczanie prawa zarówno na

uczelniah brytyjskich, jak i amerykańskich, stanowiąc **podstawowe źródło pojmowania etyki prawniczej**. Istnieje dość zasadniczy problem z poprawnym przetłumaczeniem tegoż pojęcia, co niestety jest udziałem większości kluczowych dla omawianej tradycji terminów. W ramach semantyki języków kontynentalnych, w tym i języka polskiego, zawiera on dwa zespoły znaczeniowe, natomiast w języku angielskim stanowi jedną całość. Polskie znaczenie *integrity* — którą można, jak to się czyni dalej w niniejszej książce, tłumaczyć wprost jako „integralność” (co wymaga jednak zawsze uprzedniego komentarza) — to zarówno **prawość, uczciwość, jak i całość, niepodzielność**. Warto przy okazji zauważyć, iż polski termin „prawo” pochodzi właśnie od „prawości”, co niestety zostało prawie zapomniane, a co może stanowić punkt wyjścia dla rodzimych rozważań o prawie (podobnie jak można wskazać szereg fascynujących podobieństw między historią prawa polskiego a historią prawa angielskiego — jak rozwój praw szlachty w sensie zarówno przywilejów szlacheckich, jak i powszechnie kształtującego się prawa, ale to oczywiście wątek wymagający odrębnych analiz historyczno-porównawczych).

*Integrity* ma być kluczową cechą prawa i prawników, odnosząc się też do spójnych i niewzruszalnych co do istoty podstaw danego społeczeństwa, wyrażonych w konstytucji. Z tej perspektywy my, ludzie kontynentalnej Europy, wyglądamy cokolwiek dziwnie, podążając za anty-angielskim Anglikiem Johnem Austinem w kierunku nieustannych zmian konstytucji. Dla prawnika angielskiego, tak jak i dla prawnika amerykańskiego, **zmiana konstytucji oznacza zmianę danego społeczeństwa** — stąd też oczywiste jest niespisywanie konstytucji na Wyspach Brytyjskich. Początek spisywania byłby początkiem nowego konsensusu konstytucyjnego, choć ten według niektórych obserwatorów już się rozpoczął poprzez wprowadzenie *Bill of Rights* oraz obecnej reformy konstytucyjnej. Podobnie w Ameryce konstytucji nie można zmienić, można ją tylko ostrożnie uzupełniać, traktując z pietyzmem nie tylko jej tekst wyjściowy, ale także towarzyszące jej powstaniu pisma Ojców-Założycieli.

Anglo-amerykańska filozofia prawa to — wedle znakomitego określenia Ronalda Dworkina — ***philosophy from the inside out*** („ze środka na zewnątrz”) i chodzi tu zarówno o środek danego problemu społecznego prawnie rozwiązywanego, jak i wewnątrz danego prawnika, sięgającego do wnętrza jego tradycji prawnej. *Philosophy from the inside out* — to filozofia wyprowadzająca normy z konkretnych ludzkich problemów i z ich pierwotnych wobec prawa spisanego i precedensowego uprawnień. Natomiast w przypadku kontynentalnej filozofii, nazywanej przez Dworkina filozofią *from the outside in* („z zewnątrz do środka”), próbuje się rozwiązać te same problemy „od góry”, zmieniając nie tylko normy pozakonstytucyjne, ale także normy konstytucyjne, a nawet dominującą filozofię człowieka (teraźniejsze polskie dyskusje o kolejnej Rzeczypospolitej czy francuskie o następnej Republice są tego doskonałą egzemplifikacją). Dopiero rozumiejąc filozofię *from the inside out*, możemy zrozumieć takie pojęcia, jak amerykańskie ***due process of law*** (w dosłownym tłumaczeniu: „właściwa procedura prawna”, które to tłumaczenie nie oddaje istoty tego wyrażenia, gdyż chodzi tu o powiązanie

strony formalnej prawa ze słusnością i sprawiedliwością oraz kontekstem etyczno-prawnym) czy angielskie *Rule of Law*, odległe od *Rechtstaat* (którą to różnicę ostatnio podkreśla Hubert Izdebski) i znaczący problem istnienia *Supremacy of Law* (supremacja prawa — prawo ponad władzę ustawodawczą), przy którym można się zastanawiać, czy *Supremacy of Law* nie przeradza się w (nie oznacza *ex definitione*?) *Supremacy of Lawyers* — supremację prawników. Niezależnie od wyniku tej debaty na pewno można stwierdzić, iż **utożsamienie integralnego prawa z integralnym prawnikiem jest konstrukcyjną częścią anglo-amerykańskiego pojmowania prawa, sprowadzającego etykę tegoż prawnika (zarówno w sensie indywidualnym, jak i korporacyjnym) do podstawowego elementu funkcjonowania prawa.**

Wspólny kręgosłup moralny i obyczajowy prawników angielskich i amerykańskich, wyrastający z „supremacji prawa, prawa precedensowego i osądu danej sprawy jako odrębnej całości w ramach otwartego [tj. m.in. kontradyktoryjnego — T.K.] przewodu sądowego” można sprowadzić do „sposobu traktowania prawniczych problemów”<sup>63</sup> — sposobu zdecydowanie wykraczającego poza układ reguł obowiązujących tu i teraz.

Warto choćby zasygnalizować za Tomaszem Langerem trzy przyczyny recepcji owego angielskiego „sposobu traktowania prawniczych problemów” — recepcji będącej wedle Langer’a „fenomenem”, gdyż „oto po obaleniu reżimu imperialnego Wielkiej Brytanii nowo utworzone państwo przejmuje w przeważającej części system prawa byłej metropolii”. Pyta dalej Langer: „Czy jest to jednak paradoks? Wydaje się, że nie. Wynikło to bowiem z wielu czynników obiektywnych, zarówno tych tradycyjnych, tzn. związanych z działaniem sądów jeszcze w koloniach, jak i tych, które wyznaczała sytuacja powstała w nowo utworzonej po 1776 r. niepodległej Unii”. Cytowany autor wskazuje na zasadnicze czynniki:

- z jednej strony kolonialny wymiar sprawiedliwości w swoim strategicznym ujęciu służyć miał umacnianiu panowania Korony, z drugiej jednak z natury swoich funkcji instrumentalnych zaangażowany był w rozstrzyganie indywidualnych sporów cywilnych i spraw karnych innych kolonistów;
- o recepcji *common law* zadecydował również kształt prawa angielskiego z tamtego czasu, a zwłaszcza chronione przez nie zasady wolności osobistej oraz własności prywatnej;
- przez cały okres braku niepodległości w sądowym wymiarze sprawiedliwości, przede wszystkim w sądach przysięgłych, zasiadali sami koloniści, którzy współtworzyli tym samym system sądownictwa, a poprzez precedensowy charakter orzeczeń mieli bezpośredni wpływ na kształtowanie się prawa<sup>64</sup>.

Wspólnej podstawie amerykańskiego i angielskiego myślenia o prawie i etyce prawniczej towarzyszą również podstawowe różnice (600 lat tradycji angielskiej

<sup>63</sup> R. Pound — cyt. za R. Cotterrell, *The Politics of Jurisprudence — A Critical Introduction to Legal Philosophy*, London—Edinburgh 1989, s. 23.

<sup>64</sup> T. Langer, *Stany w USA. Instytucje — praktyka — doktryna*, Koszalin 1997.

i 200 amerykańskiej), a także różnice bardziej wyrafinowane (istota systemów instytucjonalnych, relacja między zapisanymi regułami etyki prawniczej a tradycją wykonywania zawodu prawniczego).

Do ważkich poznawczo różnic, takich które jednocześnie uwypuklają **specyfikę rozwiązań angielskich**, zaliczyć można:

- większą otwartość amerykańskiego prawa na bezpośrednie odwołania w zakresie stosowania prawa do moralności, a nawet polityk społeczno-ekonomicznych;

- związane z powyższym punktem większe zbliżenie amerykańskiego prawa i amerykańskich prawników do społeczeństwa (obieralność stanowisk prawniczych, system wyłaniania sędziów Sądu Najwyższego USA) — przynajmniej taką prawidłowość można stwierdzić do czasu rozpoczęcia w Wielkiej Brytanii reformy konstytucyjnej;

- większe znaczenie samego układu instytucjonalnego i poszczególnych instytucji (a nie tylko spisanych norm) w tradycji i współczesności angielskiej etyki prawniczej;

- większy zakres i szczegółowość angielskich spisanych norm, dotyczących etyki prawniczej;

- większe znaczenie podstawowych zasad angielskiej etyki prawniczej.

Angielskiej etyce prawniczej zdecydowanie bardziej niż amerykańskiej bliskie są takie twierdzenia, jak Briana Simpsona: „jeśli istnienie *common law* ma być pomyślane w kategoriach układu reguł, to w takim przypadku nie jest w ogóle możliwe stwierdzenie, czym *common law* jest”<sup>65</sup>; czy też Neumanna: „pisanie o *common law* jako o systemie reguł jest narzucaniem temu prawu zupełnie obcej koncepcji”<sup>66</sup>.

Większa rola fundamentalnych zasad etyki prawniczej w Anglii m.in. poświadcza z jednej strony większą niż w USA dosłowną **autonomię prawników** (niezależność wobec ogólnie ustanowionych norm szczegółowych), a z drugiej strony niezależność wobec prawniczych korporacji. Owa autonomia oznacza wciąż większą niż w Ameryce **powinność występowania każdego prawnika przede wszystkim w imieniu prawa jako całości**, prawa połączonego oczywiście z całą tradycją tej kultury. Prawnicy angielscy zdają się rzeczywiście utrzymywać starożytną triadę, na którą tak pięknie w swej twórczości zwracała uwagę Hannah Arendt: połączenie ponadczasowych **Wartości, Tradycji i Autorytetu**. Prawnicy amerykańscy *ipso facto* są „skazani” na znacznie krótszą tradycję, ale i na zupełnie inną sytuację w zakresie wartości poprzez nowy początek wielokulturowego Nowego Świata. Pozostał im na pierwszym miejscu autorytet prawników, kondensujący się w autorytecie sędziów aż po sędziów Sądu Najwyższego, autorytet z konieczności sięgający po argumenty tu i teraz.

<sup>65</sup> Cyt. za R. Cotterrell, *The Politics...*, s. 22.

<sup>66</sup> Tamże.

Podstawy tych różnic znakomicie syntetyzuje Roger Cotterrell w podrozdziale o znamienym tytule *Polityczny kontekst amerykańskiego realizmu prawniczego*, cytowanej już pracy *The Politics of Jurisprudence*. Wskazuje on na:

- wyjątkową rolę sądów w tworzeniu amerykańskich struktur władczych, łącznie z ich konstytucyjną pozycją;
- połączenie tej wyjątkowej pozycji władzy sądowniczej z federalizmem;
- niemożność całkowitego oparcia rozwoju prawa na tradycji i precedensach ze względu na same rozmiary kraju, wspomniany federalizm tudzież dywersyfikacje społeczne i kulturowe;
- przeciwstawienie się logice *common law*, nazywanej tradycyjną przez Anglików i mechanicystyczną przez Amerykanów, i zastąpienie jej praktyczno-funkcjonalistyczną interpretacją prawa;
- postawienie kropki nad „i” w czasie *New Deal*, gdy Roosevelt w 1932 roku, przemawiając do Stowarzyszenia Amerykańskich Szkół Prawa, określił jasno konieczność prowadzenia przez prawników „perspektywy planowania społecznego”.

Z kolei współczesność łączy obie opisywane kultury przez tożsame problemy. Prawniczy świat anglo-amerykański jest teraz zawieszony między aktywnością prawników, coraz chętniej doradzających mistrzom i czeladnikom wirtualnej księgowości, a wielce obiecującymi przykładami reform, jak rozwój ładu korporacyjnego i społecznej odpowiedzialności korporacji (*corporate governance* i *corporate social responsibility*).

Pozostając z ogromną atencją wobec cytowanej pracy Ryszarda Sarkowicza, warto chyba inaczej rozłożyć akcenty przy omawianiu obecnych debat krytycznych. Oczywiście część osób zabierających głos krytykę teraźniejszego stanu rzeczy odnosi do „światlanej przeszłości”, jednak nie wydaje się to najważniejsze. To, co stanowi o jakości tych debat, to nie tyle odnośnienie się do przeszłości, której nie było, ale próba szukania modelu etyki prawniczej — szukania w dużej mierze w tym, co nie zostało wypełnione, a nie w tym, co było w *praxis*. Anglo-amerykańską scenę etyki prawniczej należy potraktować jako najciekawsze laboratorium współczesnego świata — najciekawsze, gdyż właśnie tam instytucje i reguły etyki prawniczej zostały najbardziej na świecie rozwinięte i to rozwinięte w szczególnym dla tego świata momencie powstania **globalnej i e-technologicznej gospodarki** (zachodzi daleko idącą zbieżność czasowa powstawania rozbudowanych etycznych kodeksów amerykańskich i angielskich), przy czym osiągnięte niebywałe sukcesy nie uchroniły przez niebywałymi porażkami i, co więcej, uzmysłowiły niepokojący kierunek obranej obecnie drogi.

Poszukiwania modelu etyki prawniczej w dużej mierze koncentrują się w ostatnich latach wokół następującej ścieżki argumentacyjnej:

- ma to być **model prawnika, a nie coraz bardziej wyspecjalizowanych prawników**,
- **prawnik** musi być przede wszystkim **określany przez wymiar profesjonalny, a nie wymiar pracy**,

• profesjonalny prawnik musi **co najmniej równorzędnie w stosunku do ochrony interesów klienta współtworzyć profesjonalne prawo.**

Istotną część rozważań Sarkowicza koncentruje się wokół tych argumentów. Interesującym w tej mierze uzupełnieniem wydają się być uwagi Anthony T. Kronmana, dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu w Yale, zamieszczone w cytowanym rozdziale *The Law as a Profession*. Wyróżnia on cztery główne cechy profesjonalnego praktykowania prawa, cechy — jego zdaniem — frontalnie w tej chwili **zagrożone**.

Pierwsza cecha to publicznie formułowany **obowiązek służenia dobru publicznemu** (Kronman stosuje tu specyficznie angielskie, i co za tym idzie, trudne do jednoznacznego przetłumaczenia, wyrażenie *public calling* — publiczne powołanie), a nie tylko dobru własnemu lub dobru klienta. Odwołując się do słynnego zdania Adama Smitha o tym, że nasz obiad zawdzięczamy dbaniu o własny interes rzeźnika i piekarza, a nie ich dobroci, Kronman wskazuje, iż obok interesu indywidualnego prawnika — identycznego wobec tegoż piekarza czy rzeźnika — integralną częścią jego zawodu (co warto podkreślić) jest bezpośrednie zainteresowanie dobru publicznym „wraz z integralnością (*integrity*) systemu prawnego, ze słusnością jego reguł i jego administrowania, ze zdrowiem i wysoką jakością życia danej społeczności, które prawa w części ustanawiają, a w części kreują”. Służba dobru publicznemu jest zagrożona przez: „prywatyzację, tendencję występującą w gigantycznej ekonomii wolnej przedsiębiorczości wśród jednostek, utożsamiających samych siebie z ich własnym dobru prywatnym i negujących lub zapominających całkowicie o konieczności życia publicznego, które Grecy i Rzymianie oraz ich humanistyczni kontynuatorzy rozwijali z godną pamięci pasją”.

Druga cecha omawiana przez Kronmana to „**pozaspecjalizacyjna**” (*non-specialized*) **natura prawa**. Twierdzi on, powołując się m.in. na wciąż trwające (można dodać — nawet w USA) wzory edukacyjne, iż istotą prawa jako zawodu jest zakładany brak pełnej (ostatecznej) specjalizacji, a inaczej mówiąc, model prawnika rozumiejącego wspomniany też powyżej „sposób prawniczego myślenia”, a nie model prawników-techników, znających się tylko na swoim biznesie czy rzemiośle, co charakteryzuje rozwój cywilizacji zachodniej we wszystkich pozaprawnych dziedzinach. Tu zagrożenie jest szczególnie widoczne; zagrożenie, które powoduje redukcję pola widzenia wspólnego doświadczenia prawników.

Trzecia cecha to **zdolność właściwego myślenia** czy raczej **sądzenia** (*judgement*), cecha zwykle nieodnotowywana w Europie kontynentalnej jako cecha etyczno-prawnicza. Warto przypomnieć wydawałoby się oczywisty, ale jakże często zapominany — a tak ważny dla codziennego procesu budowania etyki prawniczej — identyczny w języku polskim źródłosłów terminu „sędzia” (*judge*). Zdolność właściwego myślenia, związana z wykraczaniem zawodu prawniczego poza specjalizację, m.in. powinna oznaczać „klarowne postrzeganie faktów oraz dostrzeganie kluczowych miejsc danego punktu widzenia, niedostrzeganych dla



innych”. W przypadku tej cechy Kronman dostrzega zagrożenia w „alienacji, mentalnym odrywaniu się od własnej pracy oraz od innych istot ludzkich, doświadczaniu tylko częściowej możliwości angażowania się [...] w aktywności konstituujące czyjeś życie”.

Czwarta cecha to **relacja między prawem i czasem**. „Przeszłość prawa to nie jest tylko coś, co może być obserwowane z zewnątrz; przeszłość prawa zawiera jeszcze wartość i prestiż wewnątrz samego prawa. [...] Precedens nie jest wartością w przedsięwzięciach pozaprawnych, w większości z nich jest faktem. *A contrario*, precedens jest wartością w prawie: nie zawsze wartością finalną lub najważniejszą, lecz na pewno wartością, która musi być wzięta pod uwagę”. Tutaj siłą dezintegrującą, jak nazywa to Kronman, powołując się na cały gwiezdozbiór myślicieli, to jest na Tocqueville’a, Marksa, Durkheima, Maine’a i Webera, jest „zapominanie, utrata sensu głębi historycznej i wynikająca z tego wyrwana z kontekstu momentalność czasu teraźniejszego — charakteryzowana przez idiotyzm komfortu materialnego — wyrwana z tego wszystkiego, co było wcześniej lub co ma nastąpić, wyrwana z tego bólu przeszłości i wołania przeszłości”.

\* \* \*

W sprawach cywilnych prywatny klient może skontaktować się z firmą solitorską po prostu poprzez pojawienie się w biurze. Pierwszą osobą, z którą będzie rozmawiał, okaże się recepcjonistka, która ustali w najbardziej ogólnych słowach charakter porady prawnej, która jest oczekiwana przez jej rozmówcę. Będzie to prowadziło do zidentyfikowania solitora, który może prowadzić ową sprawę. (W większości firm prawniczych różni ich członkowie specjalizują się w poszczególnych gałęziach prawa. Dni, w których każdy prawnik mógł pozostawać na bieżąco z rozwojem każdej gałęzi prawa, zakładając, że kiedyś takie dni w ogóle istniały, na pewno są już za nami.) Większość klientów, podejmując trud zjawienia się w firmie, będzie wolała widzieć się z solicitem od razu. Dość oczywisty jest fakt, iż zazwyczaj nie będzie można przeprowadzić natychmiastowo dłuższej rozmowy z danym solicitem. Jednak właściwy solitor powinien móc znaleźć czas na zamienienie kilku słów z klientem. Pomoże to w wyjaśnieniu klientowi, który zwykle jest pełen niecierpliwości, po pierwsze co będzie się działo z jego sprawą, a po drugie tego, czy wybrał on właściwą firmę prawniczą. [...] Solitor powinien podziękować klientowi za jego pierwszą wizytę i zaaranżować następną wizytę, podczas której cała sprawa będzie mogła być przedyskutowana w pełniejszym zakresie. Doświadczenie powinno pomóc w określeniu, jak długo powinna trwać pierwsza rozmowa [...] Czerdzieści pięć minut powinno wystarczyć [...]. Klient może być zdenerwowany i wrażliwy, szczególnie jeśli wcześniej nie konsultował się z prawnikiem. Klient nie oczekuje dziesięciminutowej konwersacji, z drugiej strony krótka wymiana uprzejmości nie jest tylko kurtuazją, lecz pomaga klientowi w uspokojeniu się, co jest pierwszym celem tego spotkania. [...] „Jak dużo dostanę, jeśli wygram?” Każdy klient mający jakieś roszczenie majątkowe zada to pytanie.

Z jakiego źródła pochodzi niniejszy cytat? Z podręcznika prawniczego *avoir-vivre*? Nie, jest to początek jednego z najpoważniejszych podręczników angielskich z procedury cywilnej<sup>67</sup>. Niewątpliwie tekst ten stanowi klasyczny dla prawniczej tradycji angielskiej przykład **bezpośredniego łączenia problematyki**

<sup>67</sup> J. O’Hare, R.N. Hill, *Civil Litigation*, Londyn 1993, s. 20–23.

**etyki prawniczej z prawem, rozumianym jako zbiór przepisów materialnych i formalnych.** Widoczne są w nim znakomicie ważne elementy składowe angielskiego podejścia do etyki prawniczej: uznanie, że etyka i prawo są zrośnięte w dosłownie każdej czynności zawodowej i *quasi*-zawodowej prawnika oraz że problemy etyczne tkwią w najdrobniejszych szczegółach tych czynności — szczegółach, które muszą być rozpatrywane zarówno normatywnie, jak i behawioralnie.

W syntetycznym zarysie obraz angielskiej etyki prawniczej, wynikający z **kształtowania zawodu prawniczego przez kulturę angielską**, generowany jest przez następujący układ podmiotów: barristerzy (*barristers*), sędziowie i Lord Kanclerz (obecnie Sekretarz Stanu do Spraw Konstytucyjnych i Departament do Spraw Konstytucyjnych), solicitorzy (*solicitors*), sędziowie pokoju i program „Pomoc Prawna” (*Legal Aid*), trybunały i ADR (*Alternative Dispute Resolution*), Ombudsman Europejski, ombudsmeni brytyjscy i Prawniczy Ombudsman.

Opisując w sposób ogólny ten rozbudowany układ podmiotowy, wskazać należy na:

- kształtowanie głównie przez reguły niepisanej konstytucji brytyjskiej oraz wewnętrzne zwyczaje korporacyjne etyki barristerów, czyli adwokatów powołanych do występowania przed sądami oraz do doradzania pozostałym adwokatom (radcom — *solicitorom*);

- kształtowanie głównie przez reguły niepisanej konstytucji brytyjskiej oraz wewnętrzne zwyczaje korporacyjne etyki sędziów, wyłanianych tylko z barristerów, przez co **etyka sędziów jest kontynuacją etyki barristerów**; poza tym etyka sędziów przez wieki była też bezpośrednio kształtowana przez Lorda Kanclerza, co teraz w ramach wielkiej reformy konstytucyjnej Wielkiej Brytanii staje się udziałem Ministerstwa ds. Konstytucyjnych;

- kształtowanie etyki solicitorów poprzez bardzo szczegółową jurydyzację i instytucjonalizację, co najbardziej upodabnia solicitorów do adwokatów amerykańskich;

- połączenie etyki prawniczej z etyką *quasi*-prawniczą, społecznego udziału w prawie i społecznej pomocy prawników (sędziowie pokoju i program „Pomoc prawna”);

- połączenie etyki prawniczej z etyką ekspercką i biznesową — usprawnienie rozwiązywania dylematów etycznych prawników poprzez praktyczne odesłania do etyki eksperckiej i etyki biznesu (trybunały i ADR);

- ścisłe połączenie etyki prawniczej z istotnie rozbudowaną instytucją ombudsmanów.

Poniżej następuje krótki opis funkcjonowania poszczególnych elementów zasygnalizowanego układu, przy czym solicitorzy opisani są na końcu ze względu na wspomnianą maksymalizację jurydyzacji i instytucjonalizacji.

Przez całe wieki profesjonalne podziały angielskich prawników nie były tak ostre — najczęściej używano terminu *solicitors* na określenie osób zajmujących się nieruchomościami i *attorneys* na określenie pozostałych prawników. Sytuacja ta

zmieniła się w połowie XVI w., kiedy wyodrębniają się coraz bardziej **korporacje „barristerów”**. Samo pochodzenie nazwy *barrister* od słowa *bar* (skądinąd zadomowionego z innych przyczyn w wielu językach kultury zachodniej, łącznie z naszym), które ostało się nawet w USA mimo rezygnacji Amerykanów z podziału na solicitorów i barristerów (Amerykańskie Stowarzyszenie Adwokatów to *American Bar Association*), doskonale oddaje charakter klimatu etycznego teje korporacji. „Bar” czyli ławę, przegrodę wytyczającą rozkład sali sądowej, można traktować jako symbol *splendid isolation* teje korporacji, strzegącej własnymi rękami przestrzegania zasad etycznych, nieprzerwanie rozwijanych od ponad 600 lat, co jest oczywiście ewenementem w skali światowej. Wyjątkowo pasuje do tej sytuacji słynna anegdota z Oksfordu, gdzie na pytanie amerykańskiego turysty, jaka jest metoda pielęgnacji tak pięknej w tym uniwersyteckim mieście trawy, pada odpowiedź ogrodnika: „to bardzo proste, wystarczyło ją zasiać 600 lat temu i potem już tylko pilnować”.

Barristerzy, których liczba już od wielu lat oscyluje wokół 8 tysięcy, ściśle związani są z *City of London*, gdzie mieści się nie tylko ich ogólne stowarzyszenie — *Bar Council* (powstałe w 1894 r. jako *The General Council of the Bar*), ale także wszystkie cztery powstałe u zarania tego zawodu organizacje, tzw. *Inns of Court*. *Bar Council* służy zarówno jako rodzaj związku zawodowego, jak i rodzaj instytucji określanej w amerykańskiej angielszczyźnie jako *watchdog* — czyli również spełnia funkcje nadzorcze i kontrolne w zakresie etyki prawniczej.

Dumnie brzmiące *Inns of Court* to nic innego jak średniowieczne karczmy, usytuowane w pobliżu sądów, w których wokół interesantów grupowali się coraz bardziej zaawansowani profesjonalnie doradcy w zakresie prawa, z czasem przerażający się w stałą korporację barristerów. Tak jak zwykł o tym mawiać największy dla Anglików ich współczesny prawnik Lord Denning, trudno przecenić rolę tradycji *Inns* w kształtowaniu kultury prawniczej Anglii i samej angielskiej etyki prawniczej. Do dzisiaj wszystkie cztery *Inns*: *Inner Temple*, *Middle Temple*, *Gray's Inn* oraz *Lincoln's Inn* stanowią wyjątkowo zwarte instytucje, które zajmują się **kształtowaniem zarówno wiedzy, jak i charakteru barristerów od samego początku ich aplikacji**. Do tej aplikacji, podobnie jak w przypadku solicitorów, można przystąpić kończąc na uniwersytecie inny wydział niż wydział prawa — to już przeważnie tylko symboliczna, namacalna pozostałość tradycji, traktowana jednak w Anglii poważnie jako znak **wpisania prawników w kulturę ogólnouniwersytecką**. *Inns* tworzą nawet własne językowe i pozajęzykowe kody komunikacyjne (jak profesjonalny i pozaprofesjonalny ubiór; sama aplikacja jest określana jako „uczestniczenie w obiadach w danej *Inn*”, początkowo musiały to być 24 obiady, ich liczba w ostatnich latach uległa szybkiej redukcji do 12 obiadów ku uciesze antykonserwatywnie nastawionej części społeczeństwa angielskiego).

Aż do 1969 r. **barristerska etyka prawnicza** znajdowała się poza kontrolą społeczną, pozostając jednak efektywnie pilnowana przez wewnętrzne zwyczaje korporacyjne *Inns*, dodatkowo strzeżone przez *Bar Council*, zwyczaje wielce skuteczne m.in. dzięki powoływaniu bliskich więzi społecznych między barris-

terami, stwarzających ściśle wytyczone ścieżki ubierania się, odpoczynku (przynależność do słynnych klubów londyńskich, wakacje w „odpowiednich miejscach”; regulowane są nawet relacje małżeńskie i ewentualnie pozamałżeńskie). Układ ten wzmocniony jest przez:

- bardzo ważny zakaz tworzenia podmiotów o jakiegokolwiek osobowości prawnej poza *Inns* i *Bar Council*; barristerzy grupują się w tzw. *Chambers* (Izbach), ale — co często jest mylone na kontynencie — związki te nie posiadają odrębnej od poszczególnych barristerów osobowości prawnej, natomiast sama ich organizacja ma też duże znaczenie w zakresie przestrzegania reguł odpowiedzialności zawodowej m.in. poprzez ważną rolę tzw. *clerks*, niezwykle wysoko kwalifikowanych osób zwykle z wykształceniem prawniczym, wspólnych dla kilku barristerów i zajmujących się administracją i finansami;

- powszechnie znane zasadnicze — wielce pokaźne — stawki barristerów (kilkaset funtów za godzinę — wystarczy wspomnieć, iż żona obecnego *Prime Minister* zarabia cztery razy tyle co jej małżonek);

- pozaprawnie obligatoryjne staranie się o ordery królowej (*OBE* — *Order of the British Empire* i znaczniejszy *CBE* — *Cross of the British Empire*);

- ubieganie się o najwyższy tytuł barristerski — *Queen's Counsel*, czyli Adwokat Królowej;

- staranie się o otrzymanie pozycji sędziego;

- ubieganie się (co już jest dane nielicznym, ale spędza sen z powiek większości) o funkcjonowanie jako tzw. *Law Lord* (Lord Prawnik), czyli o współtworzenie tej części Izby Lordów, która działa jako sąd najwyższy.

W 1969 r., od czasu sprawy *Rondel versus Wosley*, wprowadzona została zewnętrzna kontrola zawodowej odpowiedzialności barristerów. Od tej pory barrister może być pozwany do sądu przez osobę, które uważa, iż poniosła szkodę w wyniku niedopełnienia obowiązków przez barristera. Odpowiedzialność ta aż po dzień dzisiejszy nie dotyczy jednak działań barristera podjętych na sali sądowej oraz wszelkich działań pozostających w ścisłej relacji z działaniami realizowanymi na sali sądowej. Ograniczenie to tłumaczy się koniecznością zapobieżenia traktowaniu odpowiedzialności zawodowej jako drogi do ponownego wszczynania danego procesu. Wprowadzenie bezpośredniej odpowiedzialności barristerów było szeroko krytykowane nie tylko przez nich samych, lecz zostało ostatecznie potwierdzone przez sprawę *Kelley v Corston* z roku 1997.

Wszelkie naruszenia ładu etyczno-prawnego, nieobjęte odpowiedzialnością *stricte* prawną, są nadal w zasadzie rozpatrywane w drodze stosowania nieupublicznianych zwyczajów *Inns* oraz przez *Bar Council*. *Bar Council* w ostatnich latach wprowadza coraz więcej elementów przejrzystości społecznej kroków podejmowanych wobec naruszania zasad etyki barristerskiej.

W kwietniu 1997 r. *Bar Council* powołała pierwszego Komisarza ds. Skarg (*Complaints Commissioner*). Obecnie jest nim Michael Scott, CBE, który nie jest barristerem i posiada pełną niezależność od *Bar Council*. Komisarz ds. Skarg

współpracuje przede wszystkim z Komitetem ds. Zachowań Profesjonalnych i Skarg (*Professional Conduct and Complaints Committee — PCC*). Działalność Komisarza jest coraz bardziej rozszerzana i oceniana pozytywnie — z komentarzami, prowadzonymi w duchu obecnej reformy konstytucyjnej, takimi jak: „zaczyna przeważać mentalność coraz bardziej nowoczesna i prokonsumencka”<sup>68</sup>.

Zachowania barristerów podlegające kontroli zostały podzielone na dwie kategorie:

- *Inadequate Professional Service* (niewłaściwe doradztwo profesjonalne) oraz
- *Professional Misconduct* (zachowania nieprofesjonalne).

Rozpatrywaniem spraw z zakresu pierwszej grupy zajmuje się *Adjudication Panel* (Rada Orzekająca), która może nakazać: przeprosiny, zwrot pobranych od danego klienta należności, zapłatę dodatkowej kary w wysokości do 5 tys. funtów.

W drugim przypadku sprawy osądza się w trybie:

- *Informal Hearing* (nieformalne przesłuchanie), które jest prowadzone przez dwóch barristerów i dwóch nieprawników i które może być zakończone udzieleniem pouczenia bądź też nałożeniem kary ograniczonej do 5 tys. funtów;
- postępowania przed *Summary Procedure Panel*, składającego się z jednego barristera, jednego barristera z tytułem *Queen’s Counsel* i jednego nieprawnika, mogącego dodatkowo orzec karę zawieszenia możliwości wykonywania zawodu do trzech miesięcy;
- postępowania przed *Disciplinary Tribunal* (Trybunałem Dyscyplinarnym), składającym się z jednego sędziego, dwóch barristerów i dwóch nieprawników, mogącym dodatkowo zawiesić możliwość wykonywania zawodu na czas nieograniczony, a nawet mogącym nieodwołalnie wykluczyć z zawodu (co jest określane mianem *disbar*).

Od wszystkich wymienionych orzeczeń służy apelacja do tzw. *Visitors* (sędziów wizytatorów, czyli sędziów specjalnie do tego celu wyznaczanych spośród członków *High Court*). Wszystkim wymienionym instytucjom pomagają *Bar Council Investigations Officers*, do których bezpośrednio mogą zwracać się osoby uważające się za poszkodowane przez barristerów. Reguły etyki prawniczej są na bieżąco monitorowane przez *Professional Standards Committee* (Komitet ds. Standardów Profesjonalnych), który składa też na ręce całego *Bar Council* propozycje ich zmian.

Oto przykładowe reguły **barristerskiego Code of Conduct** (Kodeksu Zachowań), przynależne do tzw. *fundamental principles*:

301. Barrister nie może:

- a) angażować się w zachowania, które:
  - są nieuczciwe lub w jakikolwiek inny sposób dyskredytujące dla barristera;
  - są niewskazane wobec administracji wymiaru sprawiedliwości; mogą podważyć zaufanie publiczne towarzyszące profesji prawniczej lub administracji wymiaru sprawiedliwości lub mogą w jakikolwiek inny sposób obniżyć reputację prawniczej profesji;

<sup>68</sup> Raport Ann Abraham, Prawniczego Ombudsmána — instytucja opisana poniżej — z roku 1999, cyt. za: C. Elliott, F. Quinn, *English Legal System*, Edinburgh 2000, s. 130.

b) angażować się bezpośrednio lub pośrednio w żadne stanowisko pracy, jeśli jego związek z tym stanowiskiem może naruszyć reputację jego korporacji prawniczej (the Bar) lub może podważyć jego zdolność do właściwego wykonywania praktyki prawniczej.

302. Barrister ma obowiązek wobec sądu, ważniejszy od wszystkich innych obowiązków, niezależnego działania w interesie sprawiedliwości: musi on pomagać sądowi w zakresie administrowania wymiarem sprawiedliwości i nie może wprowadzać sądu w błąd.

303. Barrister musi promować i strzec nieustraszenie [dosłownie — fearlessly] najlepiej rozumianego interesu klienta z wykorzystaniem wszelkich właściwych i prawnych środków i musi czynić to bez względu na interes własny oraz bez względu na konsekwencje, mogące wystąpić przeciwko niemu samemu oraz każdej innej osobie.

307. Barrister nie może:

- poddawać swej absolutnej niezależności, integralności [integrity] i wolności jakiegokolwiek kompromisowi, wynikającemu z nacisków zewnętrznych;
- robić niczego, co jakkolwiek wskazywałoby (na przykład w wyniku przyjęcia prezentu) na możliwość poddania kompromisowi jego niezależności;
- poddawać kompromisowi jego profesjonalnych standardów w celu zaspokojenia potrzeb [to please] klienta, sądu lub strony trzeciej, włączając w to mediatorów (idzie tu o ADR).

**Sędzia angielski** — nawet najniższy rangą — przybywający do innego kraju, jest podejmowany z honorami przez danego ambasadora Jej Królewskiej Mości. Sędzia jest traktowany jako równy ministrowi czy też posłowi; zważywszy praktyczne pytanie (a w Anglii zwykle zadaje się praktyczne pytania): kto kogo sądzi? oraz wspominaną teoretyczną konstrukcję *Supremacy of Law*, można powiedzieć, iż to sędzia jest *primus inter pares*. Takie usytuowanie sędziego, wynikające bezpośrednio z założeń klasycznej angielskiej filozofii prawa, ma decydujące **znaczenie** nie tylko dla etyki zawodowej sędziów, ale także — co bardzo ważne — **dla całego systemu angielskiej etyki prawniczej**. Unikalny status angielskiego sędziego może być tylko porównywany do statusu sędziego amerykańskiego, choć różnica jest duża, szczególnie tych wynikających ze sposobu wyłaniania sędziów. Czerpiąc z języka anegdot, różnice i podobieństwa można odnieść do amerykańskiego powiedzenia, iż prawo w Ameryce zależy bezpośrednio od tego, co dany sędzia zje na śniadanie. Tak rozumiana potęga władztwa normatywnego, spoczywającego w rękach sędziego Chicago czy Los Angeles, jest o tyle w stosunku do Anglii odmienna, o ile o koleżance/koledze w Manchester czy Bristolu wiadomo nie tylko to, co powinni zjeść na śniadanie, ale i to, że właśnie zjedli to, co powinni.

Reguły sędziowskiej etyki w Anglii są **bezpośrednią kontynuacją etyki barristerskiej**, gdyż jak wspomniano, sędziowie są wyłanianiani tylko spośród barristerów (*Legal Service Act* z 1990 r. umożliwia solicиторom obejmowanie stanowisk sędziowskich, ale jest to na razie traktowane w kategoriach czysto potencjalnych), i przede wszystkim sprowadzają się do zwiększenia jej intensywności (jak niezwykle bolesny dla wielu osób zwyczaj wzbraniający sędziom wstępu do pubów). Co więcej — kariera sędziego jest uznawana za **ukoronowanie kariery barristerskiej**, co ma między innymi znaczenie praktyczne dla samych barristerów; tylko wybór najlepszego z nich może gwarantować pełną i słuszną ocenę ich własnych wysiłków na sali sądowej (nie sposób nie odnieść tej sytuacji

do Polski — oczywiście nie można opisywanych wzorców przenosić bezpośrednio do naszego kraju, jednak na pewno powinny one stanowić istotny punkt odniesienia).

Sytuacji tej zagraża wspomniana cywilizacja maksymalizacji zysku, jednak na razie zwycięża tradycja. Piszący niniejsze słowa był świadkiem następującej sceny. Podczas nieformalnej kolacji u znanego i wielce zasobnego barristera przyszła wiadomość o zamiarze nominowania go na sędziego. Jego konsternacji nie dorównywało trudne do opisanego załamanie jego żony, skrajnie przerażonej ową informacją. Sens jej reakcji oddał natychmiast w iście angielskim stylu obecny tam sędzia George Dobry, który, powiódłszy wzrokiem po obrazach wartych kilkaset tysięcy dolarów każdy, wiszących na ścianach apartamentu, zajmującego całe najwyższe piętro jednego z wieżowców w centrum Londynu, powiedział: „John, jak przyjmiesz wspomnianą ofertę, to nie będzie Cię stać na opłacenie tutaj rachunków za centralne ogrzewanie!” Należy dodać, iż mimo protestów rodziny, spowodowanych wizją dosłownie kilkunastokrotnego obniżenia dochodów, po kilku miesiącach wahań oferta została przyjęta. Tak ciągle wielka jest siła tradycji, tak wielki jest prestiż zawodu sędziego w Anglii, a sama opisana sytuacja dobrze oddaje *idee fixe* podstaw angielskiej etyki prawniczej — wszak podejrzewanie „Johna” o działania pozaetyczne, a tym bardziej nieetyczne, byłoby dosłownie nie z tego świata, a nie dziwnego świata wypiarzkiego prawa.

Oprócz oczywistych powodów zakończenia wypełniania obowiązków sędziego, tj. śmierci, choroby uniemożliwiającej realizację pracy oraz emerytury (70, wyjątkowo 75 lat), znane są jeszcze dwa związane z etyką prawniczą: zwolnienie i rezygnacja. Lord Kanclerz, od którego do czasu obecnie przeprowadzanej reformy konstytucyjnej zależała ewentualna negatywna ocena etyczna danego sędziego, mógł sugerować złożenie rezygnacji przez danego sędziego, co oczywiście nie było odnotowywane w oficjalnych dokumentach; przypadków takich w okresie od 1700 r. było podobno skrajnie mało. Jeśli chodzi o oficjalne **zwolnienie z powodów etycznych** od czasu *Act of Settlement* z 1700 r., umożliwiającego zwolnienie sędziego na podstawie petycji obu Izb Parlamentu, do 1971 r. doszło doń tylko raz w 1830 r. wobec Sir Jonaha Barringtona, sędziego Wysokiego Sądu Admiralicji w Irlandii, oskarżonego o przywłaszczenie 922 funtów. Od czasu wprowadzenia w życie Ustawy o sądach w roku 1971 uelastyczniono możliwość zwolnienia sędziów poprzez wprowadzenie formuły „niezdolności lub naganego zachowania”. Na tej podstawie zwolniono też tylko jednego sędziego, Bruce’a Campbella w 1983 r., za przemyt na własnym jachcie alkoholu, papierosów i tytoniu. W lipcu 1994 r. Lord Kanclerz dokonał samowiążącej interpretacji terminu „nagane zachowanie”, do którego zaliczył nie tylko popełnienie przestępstwa lub wykroczenia, ale też wszelkie sytuacje, które mogłyby doprowadzić do przestępstwa lub wykroczenia, wszelką przemoc, nieuczciwość lub naruszenie moralności publicznej, w tym w szczególności naruszenia na tle religijnym, rasowym oraz seksualnym.

Do instrumentów bezpośredniej kontroli etyki sędziowskiej zalicza się też w Anglii publikacje prasowe oraz krytykę parlamentarną i rzadko, ale substancjalnie przeprowadzaną krytykę barristerską.

Jak z powyższego wynika, dla funkcjonowania etyki sędziowskiej kluczowa w tradycji angielskiej była instytucja **Lorda Kanclerza**, obecnie zmieniająca się na naszych oczach. Lord Kanclerz był określany jako głowa wszystkich sędziów (*the head of the whole judiciary*). Był on odpowiedzialny za nominowanie oraz nadzorowanie wszystkich sędziów. Nominacje przygotowywał Departament Lorda Kanclerza, instytucja brzmiąca w uszach każdego angielskiego prawnika bardzo poważnie, by nie rzec groźnie. Departament ten był odpowiedzialny za zbieranie przez całe lata informacji o wyróżniających się zawodowo, społecznie i etycznie barristerach, zbierając oprócz oficjalnych informacji również wiedzę pochodzącą ze źródeł nieformalnych, aczkolwiek mających swoją oficjalną nazwę *secret soundings*, przy czym nazwa ta była w pełni adekwatna, gdyż zdobyte tą drogą informacje miały klauzulę ścisłej tajności. *Secret soundings* były przeprowadzane wśród wiodących barristerów i sędziów. Przyjmowano założenie, że żadna opinia indywidualna nie mogła stanowić zbioru przeważających argumentów. Pracownicy Departamentu Lorda Kanclerza i sam Lord Kanclerz mieli luksus podejmowania decyzji o nominacji tylko wtedy, gdy wyłaniała się pewność istnienia rzeczywiście godnego kandydata. Nie było ani ogłoszeń o brakujących etatach, ani nawet możliwości ubiegania się przez barristerów o nominację sędziowską; jedyne, co barrister mógł zrobić, to jak najlepiej wypełniać szeroko rozumiane — również w kontekście etycznym — obowiązki zawodowe i czekać, zwykle wiele lat, na ewentualną nominację.

Likwidacja instytucji Lorda Kanclerza nie wynikała z krytyki jej samego funkcjonowania. Przeciwnie, nadal pozostaje ona symbolem sprawnego i właśnie wyjątkowo dobrze zabezpieczającego problemy etyki zawodowej urzędu. Jej powodem była chęć dostosowania instytucji brytyjskich do rozwiązań powszechnie przyjętych w krajach euroatlantyckich. Otóż usytuowanie Lorda Kanclerza (nie trzeba dodawać, że byli to zawsze barristerowie płci męskiej) w dyktowanej przez niepisaną konstytucję strukturze władz było faktycznie specyficznym wyspiarskim. Lord Kanclerz przynależał do wszystkich trzech władz: sądowniczej (oprócz nadzorczych funkcji wobec innych sędziów sam mógł działać jako aktywny sędzia, co nie zdarzało się zbyt często, ale ową możliwość wykorzystywali dość skrupulatnie Lordowie Hailsham i McKay), wykonawczej (miał pozycję ministra) i ustawodawczej (zasiadał w Izbie Lordów i to w niebagatelny sposób — pełnił godność *Speaker of the House of Lords*). Można nawet dodać, iż przynależał do czterech władz, gdyż zasiadał też w *Privy Council*, komitecie doradczym Jej Królewskiej Mości, sprawującym — wbrew opinii konstytucjonalistów kontynentalnych — nadal sporą rolę w systemie konstytucyjnym Wysp Brytyjskich.

Na miejsce Lorda Kanclerza i jego Departamentu 12 czerwca 2003 r. wprowadzono instytucję Departamentu ds. Konstytucyjnych (*Department for Constitutio-*



nal Affairs — DCA) i Sekretarza Stanu ds. Konstytucyjnych. Zaczęto wprowadzać reformę, która w zakresie omawianych spraw ma przynieść radykalną zmianę systemu nominacji sędziów i nadzoru nad sądami. Odtąd **nominacje** mają być **dostępne** także w faktycznym wymiarze **dla solicitorów**, o stanowiska sędziów można się już **oficjalnie ubiegać** w tymże Departamencie jako całości, tudzież w nowej jego komórce — *Judicial Appointments Commission* (Komisji Nominacji Sędziowskich), która rozpoczęła też udostępniać publicznie informacje na temat szczegółowej polityki organizacyjnej i personalnej w zakresie nominacji sędziowskich. Nadzór nad etyką sędziowską ma też sprawować DCA — poprzez stworzenie rozbudowanego i zupełnie otwartego na kontrolę społeczną systemu wzorowanego na systemie solicitorskim. Idąc za przykładem solicitorów, stworzono już instytucję o nazwie *Legal Services Complaints Commissioner* (Komisarz ds. Skarg na Służby Prawnicze), do której mogą zwracać się wszelkie podmioty uznające konieczność przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego w sprawach dotyczących szczególnie etyki zawodowej sędziów, a także przedstawicieli wszystkich prawniczych profesji.

Przeprowadzanym reformom towarzyszą dość gromkie enuncjacje ze strony nowo utworzonego Departamentu. Przykładowo, ogłosił on w dokumencie pod nazwą *Manifest DCA*:

Zerwanie z przeszłością — Nowy Departament reprezentuje całościową zmianę w stosunku do pracy i priorytetów starego LCD [*Lord Chancellor Department*]. Nowy Departament nie jest już budowany wokół potrzeb Ministra, który też był głową sędziów i przewodniczył Lordom. [...] Nowy Departament rozpoczyna swą działalność od prostej reguły brzmiącej iż jest powołany dla społeczeństwa — a nie dla sędziów, prawników lub myślicieli konstytucyjnych. [...] Już zbyt długo sądy, prawo i system sprawiedliwości, jak też zasady konstytucyjne, służyły profesjonalistom.

Jak widać, obecne **brytyjskie reformy konstytucyjne** nie są zmianami kosmetycznymi — wprost przeciwnie, odbywają się w ramach prawdziwie nasilonych dyskusji nad **kryzysem prawa** (częściowo prezentowanymi powyżej) **i jego rozmiękaniem się z gwałtownie otwierającym się społeczeństwem globalnym**, procesem najlepiej chyba dostrzeganym w Wielkiej Brytanii i USA. Dyskusje te, jak i w ogóle brytyjską reformę konstytucyjną, powinno się w Polsce uważnie śledzić, tym bardziej, że jak do tej pory anglo-amerykański krytycyzm jest słabo u nas odnotowywany wobec dominacji uznawania tamtejszej sytuacji za *constans*.

Z drugiej strony, zastanawiać się można, czy Anglicy, wprowadzając niewątpliwie potrzebne rozwiązania — o czym za chwilę — nie wylewają paru swych udanych dzieci z kąpielą. Wszak gwałtowne rozbudowywanie reguł etycznych i ich instytucjonalnej otoczki, otwierającej swe wrota jak najszerzej dla opinii publicznej, nie uchroniło solicitorów przed tym, że ich problemy etyczne są ciągle nieporównywalnie większe niż trudności barristerów i sędziów. Należy też przynajmniej zadumać się chwilę nad tym, czy niekonwencjonalne i niewątpliwie niezgodne z teorią usytuowanie Lorda Kanclerza nie było paradoksalnie skutecznym remedium na ocalenie świata prawa przez codzienną polityką, a tym bardziej politykierstwem oraz nieoficjalnym naciskiem wielkiego biznesu.

Angielski system prawny i jego kościec etyczny jest **wzmacniany przez** dwie instytucje: **sędziów pokoju** i **program „Pomoc Prawna”** (*Legal Aid*). Z punktu widzenia etyki prawniczej spełniają one istotne funkcje: zbliżenia prawa do społeczeństwa oraz odciążenia zawodowych prawników od spraw drobnych, o znikomym ciężarze etycznym.

Instytucja **sędziów pokoju**, sięgająca roku 1361 i Prawa o Sędziach Pokoju (*Justices of the Peace Act*), łączy się z bezpośrednim **utożsamianiem etyki z prawem**. Główną kwalifikacją sędziego pokoju jest bowiem dotychczasowa „droga etyczna” kandydata oraz potencjalne gwarancje dalszego jej właściwego odbywania, a nie wiedza prawnicza. Sędziów pokoju, których fachowa nazwa brzmi *lay magistrates* (*magistrates* to najniższy szczebel sądów, w ramach których poziom podstawowy tworzy owe niefachowe *lay* — sądownictwo, wyższy szczebel *magistrates* stanowią sędziowie zawodowi, zwani *district judges*). Sędziów pokoju jest obecnie około 30 tysięcy i rozpatrują oni ponad milion spraw rocznie. Przede wszystkim są to drobne sprawy karne, ale występują też niebagatelne sprawy cywilne, w tym przyznawanie licencji dla pubów i adopcje.

**Program „Pomoc Prawna”**, mimo wielu krytyk i reform (ostatnia miała miejsce w 1999 r.), jest oceniany wielce pozytywnie. Jego esencja pozostaje niezmieniona — fundusze publiczne (przede wszystkim specjalnie do tego celu utworzony *Community Legal Service Fund* — Społeczny Fundusz Pomocy Prawnej) mają pokrywać rzeczywiste koszty możliwie najlepszej pomocy prawnej dla osób niemogących ich pokryć osobiście. Obecnie Departament ds. Konstytucyjnych zamierza zdecydowanie wzmocnić aktywność i zasoby *Legal Aid*.

Trybunały i ADR — wyjątkowo interesujące osiągnięcie brytyjskiego wymiaru sprawiedliwości — są m.in. ważne w kontekście podobnym do uprzednio rozważanego, mianowicie takiego odciążania profesjonalnego wymiaru sprawiedliwości, by jego członkowie mieli nie tylko poczucie obowiązku etycznego, ale i luksus posiadania czasu na rozpatrywanie etycznego wymiaru.

**Trybunały** można określić mianem sądów branżowych (eksperckich), choć właściwym ich określeniem w ramach systemu naszego prawa byłby termin „wyspecjalizowane organy orzecznictwa administracyjnego”. Ich historia sięga jeszcze końca wieku XVIII i fascynującego rozwoju brytyjskiego wolnego handlu i wolnego przepływu kapitału, ale ich rozkwit przypada dopiero na okres po II wojnie światowej. Obecnie większość trybunałów (około 60) składa się z jednej osoby legitymującej się wykształceniem prawniczym oraz dwóch osób profesjonalistów w danej dziedzinie (lekarzy w Trybunale Medycznym, pracobiorców i pracodawców w Trybunale Pracy itd.). Co prawda, nie ma oficjalnych procedur odwoławczych od trybunałów, ale ukształtowany zwyczaj konstytucyjny uznaje trybunały za część sądownictwa powszechnego i przewiduje możliwość składania apelacji od orzeczeń trybunałów do sądów. Fachowy i etyczny nadzór nad trybunałami sprawuje *Council on Tribunals*, składająca się z 10–15 członków,

powoływanych dawniej przez Lorda Kanclerza, a obecnie przez *Department for Constitutional Affairs*.

O palmę pierwszeństwa co do powszechnego wprowadzenia **alternatywnych (pozasądowych) metod rozwiązywania sporów** rywalizują Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. W obu przypadkach w sprawach gospodarczych ADR już kilkanaście lat temu przejął ponad 50% wszystkich spraw gospodarczych. W przypadku Wielkiej Brytanii zdecydowanie wzmocniło to pozycję *City of London* jako jednego z głównych ośrodków gospodarki globalnej, a Londyński Instytut Zarejestrowanych Arbitrów (*London Institute of Chartered Arbitrators*) jest powszechnie uważany za jeden z najpoważniejszych w tej dziedzinie w skali globalnej. Specyficznym angielskim rozwiązaniem jest — odrzucane na kontynencie europejskim — **umożliwienie sędziom zawodowym występowanie w roli arbitrów**, choć zwykle korzystają oni z tego już po przejściu na emeryturę. Reguły postępowania arbitrażowego są w poważnym stopniu związane z regułami etycznymi, wzmagającymi wysokie wymagania w tym zakresie kierowane wobec publicznego wymiaru sprawiedliwości (od poziomu organizacyjnego i finansowego po zwyczaje występujące wokół arbitrażu), ale jest to już odrębne zagadnienie.

**Ombudsman** w systemie prawa angielskiego to instytucja będąca swoistym **ukoronowaniem całego systemu etycznych reguł zawodowych**. W życie brytyjskiego wymiaru sprawiedliwości wszedł już na dobre **Ombudsman Europejski**, co oczywiście ma charakter niebezpośredni, ale — jak przyznają sami Anglicy — ważny. Faktem zdumiewająco mało znanym w Europie kontynentalnej jest natomiast wyjątkowe w światowej skali **rozbudowanie instytucji ombudsmana** w Wielkiej Brytanii. Fakt ten i jego znaczenie dla wyspiarskiego sposobu pojmowania etyki prawniczej wymagałby oddzielnego opracowania, głównie z tego powodu, iż ogromne obszary życia publicznego, podobnie porozgraniczane i podobnie definiowane poza prawnopolitycznym system brytyjskim, w samym Zjednoczonym Królestwie są ujmowane w stosunkowo odmienny sposób.

Zacytujmy samych Anglików:

Prawa i obowiązki państwa oraz granice jego władzy nad obywatelami składają się na normy, które są zwane prawem administracyjnym. W niektórych krajach, takich jak Francja, takie rozwiązanie powoduje utworzenie odrębnej gałęzi prawa, z właściwymi jej sądami i precedensami. W tym kraju, jednakże, podobne zagadnienia są rozwiązywane przez różne niezwiązane ze sobą systemy, wśród których najważniejsze są trybunały administracyjne i angielskie rozwiązania w zakresie sądowego nadzoru nad państwem, jak również dwóch ombudsmanów, wyposażonych w możliwość rozpatrywania skarg na władze centralne i władze samorządowe<sup>69</sup>.

Po raz pierwszy ombudsman został powołany do życia na Wyspach ustawą o **Komisarzu Parlamentarnym** (*The Parliamentary Commissioner Act 1967*). Komisarza, który jest nieodwoływalny (a kończy sprawowanie urzędu wraz

<sup>69</sup> C. Elliott, F. Quinn, *English Legal System*, s. 407.

z osiągnięciem 65 lat), powołuje królowa na wniosek premiera. Do tej pory urząd ten sprawowali zarówno wybitni prawnicy, jak i członkowie korpusu służby cywilnej. Głównym zadaniem tego ombudsmana jest przyjmowanie skarg na złe funkcjonowanie administracji rządowej. W 1990 r., na mocy *The Legal Service Act*, jego kompetencje zaczęły bezpośrednio dotyczyć szeroko rozumianej etyki prawniczej, gdyż badanie obywatelskich skarg zaczęło obejmować również skargi na pracowników administracyjnych sądów i trybunałów — rzecz wydająca się nie do przecenienia zarówno dla zrozumienia wagi, jaką się na Wyspach przywiązuje do społecznego znaczenia etyki prawniczej, jak i z punktu widzenia warunków polskich. Parlamentarny Komisarz zajmuje się nie tylko przypadkami łamania i omijania prawa, lecz również przypadkami szeroko rozumianego niewłaściwego zachowania się urzędników w stosunku do obywateli, udzielania informacji mogących zmylić petenta czy informacji niekompletnych itp. Rocznie Komisarz rozpatruje około tysiąca skarg (wpływa ich oczywiście znacznie więcej), z czego około 90% uznaje w całości za zasadne. Podobnie jak w innych krajach, Komisarz w zasadzie może rozpatrywać daną sprawę dopiero po wyczerpaniu innych dostępnych skarżącemu środków prawnych. Tym niemniej dysponuje on charakterystyczną „furtką” w postaci zwrotu niedookreślonego: „chyba że oczekiwanie od skarżącego takich zachowań byłoby nieracjonalne”.

Sukcesy Komisarza Parlamentarnego spowodowały powołanie w 1974 r. uzupełniającej go instytucji **lokalnych ombudsmanów** (*Local Commissioners*). Zadania tych ombudsmanów są tożsame z zadaniami ombudsmana parlamentarnego, ale dotyczą władz lokalnych, w tym policji i odrębnie funkcjonujących w Wielkiej Brytanii rad ds. planowania przestrzennego (*planning boards*). To ostatnie uprawnienie jest wyjątkowo ważne z punktu widzenia etyki prawniczej. Anglia, która jako jedno z pierwszych państw na świecie wprowadziła przejrzysty ład normatywny w zakresie planowania przestrzennego i gospodarki przestrzennej, dorobiła się również w szybkim czasie ogromnej liczby prawników zajmujących się tą problematyką — dodajmy wprost, problematyką wyjątkowo drażliwą z punktu widzenia etycznego, ze względu na występującą w niej stałą sytuację styku sektora prywatnego i publicznego, ogromnych zasobów finansowych, związanych z budową autostrad i kompleksów urbanistyczno-przemysłowo-handlowych itd. Właśnie w tym zakresie działalność lokalnych ombudsmanów jest wyjątkowo ważna, gdyż dosłownie każdy krok prawnika w tym zakresie, również o charakterze porad biznesowych, a nie tylko stricte prawniczych, może być przedmiotem skargi skierowanej do takiego ombudsmana.

W latach dziewięćdziesiątych powołano dalszych ombudsmanów, w szczególności Ombudsmana ds. Więziennictwa (w 1994 r.) i, na podstawie *The Courts and Legal Services Act* z 1990 r. — szczególnie istotnego dla etyki prawniczej — **Ombudsmana Prawniczego**. Kompetencja tego ostatniego jest zakreślona szeroko i elastycznie. Praktycznie może on rozpatrywać wszelkie skargi dotyczące zarówno solicitorów, barristerów, jak i wszystkich prawników pracujących w szeroko rozumianych publicznych służbach prawnych i prywatnych firmach praw-

nicznych. Ombudsman może kierować wnioski o wydalenie z zawodu do władz poszczególnych korporacji, samodzielnie natomiast może nakładać obowiązek pokrywania wszelkich szeroko rozumianych strat finansowych klientów danych prawników, jak również może nakładać dodatkowe kary finansowe. Ombudsman ten ma obowiązek sporządzania szczegółowych sprawozdań rocznych, zawierających opis rozpatrywanych spraw. Sprawozdanie, dawniej składane Lordowi Kancelarzowi, jest obecnie przekazywane Sekretarzowi Stanu ds. Konstytucyjnych. Akurat taka instytucja wydaje się wyjątkowo nadawać do bezpośredniego recypowania w Polsce.

**Solicitorzy**, których liczba sięga obecnie około 80 tysięcy, zapoczątkowali instytucjonalizację i jurydyzację etyki prawniczej już w 1823 r., tworząc swoje stowarzyszenie zawodowe. Nosiło ono początkowo nazwę *London Law Institute*; obecna nazwa *Law Society* występuje od 1903 roku. Stowarzyszenie działa w swej dzisiejszej imponującej siedzibie na Chancery Lane od 1832 roku.

Od początku działalności stowarzyszenia podjęto prace nad wypracowaniem **standardów** zapewniających, jak to wtedy określano, „**dobrą praktykę prawniczą**”. Jeszcze też w tym samym roku, idąc za wzorami *Inns*, otworzono bibliotekę i klub, przeznaczony na wspólne spożywanie obiadów, uznając — podobnie jak barristerzy — iż **maksymalna integracja środowiska jest najlepszym sposobem na prawdziwie etyczne zachowania prawników**. Od 1834 r. rozpoczęto w *Law Society* postępowania przeciwko „nieuczciwym prawnikom”, a w rok później wprowadzono wykłady z etyki prawniczej. Własną *School of Law* utworzono w 1903 r. Przemianowana później na *College of Law*, prowadzi ona obecnie obowiązkowe szkolenia przygotowujące do zawodu. W 1903 r. *Law Society* zaczęło też wydawać swoje czasopismo „*Law Society Gazette*”, w którym od początku bardzo dużo miejsca poświęcano etyce prawniczej. Obecnie „*Gazette*” jest jednym z miejsc, do którego solicitorzy stale zwracają się z pytaniami z zakresu deontologii zawodowej. Od 1907 r. działał *Statutory Disciplinary Committee* (Statutowy Komitet Dyscyplinarny), z którego wyłonił się stały urząd *Law Society* do spraw monitoringu i postępowań z zakresu etyki prawniczej — *Office for the Supervision of Solicitors* — OSS (Biuro ds. Nadzoru nad Solicitorami). Dzisiejszy kształt instytucjonalny wyznacza *Consumer Complaints Service* (Służba ds. Skarg Konsumentckich), składający się z *Regulation Standards Directorate* (Dyrektoriat ds. Standardów Regulacji), zajmujący się monitoringiem reguł etycznych i propozycjami ich zmian, oraz *Regulation Compliance Directorate* (Dyrektoriat ds. Przestrzegania Regulacji), odpowiadający za działalność *The Solicitors Disciplinary Tribunal* (Trybunał Dyscyplinarny dla Solicitorów), który orzeka w sprawach z zakresu szeroko pojętej etyki prawniczej; najłagodniejszą karą jest nagana, a karą najsurowszą nieodwołalne wykluczenie z zawodu.

Zasadniczy zbiór solicitorskiej etyki prawniczej znajduje się w wydawanym przez stowarzyszenie ***Guide for Professional Conduct*** (w dosłownym tłumaczeniu — *Przewodnik po profesjonalnym zachowaniu*). Występuje on oczywiście

w formie książkowej (liczącej kilkaset stron), ale ze względu na częste nowelizacje zwykle używany jest w formie elektronicznej ([www.lawsociety.org.uk/professional/conduct/guideonline](http://www.lawsociety.org.uk/professional/conduct/guideonline)).

*Przewodnik* liczy aż 31 rozdziałów, a każdy z nich to przynajmniej kilkanaście podrozdziałów i wiele aneksów. Obejmuje on wszelkie elementy profesjonalnej działalności solicitora od pierwszych momentów jej rozpoczynania (rodzaje praktyki, rejestracja działalności itp.), poprzez wszelkie możliwe jej zakresy bezpośrednie (łącznie z bardzo szczegółowo określonymi relacjami z klientem, innymi prawnikami, wynagrodzeniami itp.) tudzież pośrednie (księgowość firm solitorskich i ich audyt). Jeśli przy tym zauważy się, iż *Guide* jest tylko drobną częścią całej regulacji solitorskiej etyki prawniczej, to dopiero wtedy można mieć wyobrażenie, do jak ogromnych rozmiarów doszła **instytucjonalizacja i jurydyzacja tej etyki**. Do jej podstawowego zakresu trzeba zaliczyć przynajmniej jeszcze dziesięć odrębnych kodeksów, takich jak: *Publicity Code 2001* (Kodeks „reklam”), *Costs Information and Client Care Code 1999* (Kodeks informacji o kosztach i obsługi klienta) oraz *Overseas Practice Rules 1990* (Reguły praktyki zagranicznej).

Wśród tego ogromu reguł wyjątkową rolę mają pełnić **podstawowe zasady**, zapisane w „pierwszej regule solitorskiej praktyki prawniczej” i dopełnione „wskazaniami uzupełniającymi podstawowe zasady praktyki solitorskiej”. Oto one:

#### **Pierwsza reguła solitorskiej praktyki prawniczej (podstawowe zasady)**

Solicitor nie powinien robić niczego w ramach wykonywania praktyki solitorskiej, lub też zezwalać na robienie czegokolwiek w jego (jej) imieniu, co by oznaczało kompromis lub osłabienie lub mogło być traktowane prawie jak kompromis lub osłabienie w stosunku do:

- solitorskiej niezależności lub integralności [integrity] i uczciwości;
- swobody instruowania solicitora przez klienta (swobody wyboru solicitora przez klienta);
- obowiązku działania solicitora w najlepszym interesie klienta;
- dobrej reputacji solicitora lub zawodu solitorskiego;
- właściwych standardów pracy solicitora;
- obowiązków solicitora wobec sądów. [...]

#### **Wskazania uzupełniające podstawowe zasady praktyki solitorskiej**

Pierwsza reguła solitorskiej praktyki prawniczej jest syntezą podstawowych zasad, rządzących profesjonalną praktyką prawniczą solicitorów. Zasady te wynikają z obowiązków etycznych nałożonych na solicitorów przez *common law* i można zasadnie twierdzić, że żadne dodatkowe reguły lub wskazówki nie są już potrzebne. Tym niemniej jednak, w celu zabezpieczenia zarówno dobra publicznego, jak i profesjonalnego, dalsze reguły praktyki prawniczej zostały przygotowane przez Stowarzyszenie Solicitorów.

Wskazania Stowarzyszenia Solicitorów zawierają, uzupełniając reguły praktyki prawniczej i pozostałe reguły wewnętrzne, interpretację zasad podstawowych odnoszonych do różnorodnych okoliczności, powstających w ramach wykonywania praktyki prawniczej.

Gdy dwie zasady lub większa liczba zasad zawartych w pierwszej regule pozostają w konflikcie, czynnikiem rozstrzygającym przy podjęciu decyzji, która zasada powinna mieć pierwszeństwo, musi być interes publiczny, a w szczególności interes publiczny w zakresie administrowania wymiarem sprawiedliwości.

Szczególną uwagę należy zwrócić na zdanie: „**zasady te wynikają z obowiązków etycznych nałożonych na solicitorów przez *common law* i można zasadnie**

**twierdzić, że żadne dodatkowe reguły lub wskazówki nie są już potrzebne.**” Jest to stwierdzenie centralne dla zrozumienia podstaw angielskiej etyki prawniczej i zarazem podstawowe dla niniejszego tekstu, w którym z powodów wyrażonych w tymże zdaniu stosunkowo dużo miejsca poświęcono na zaprezentowanie filozofii *common law*.

W powyższym kontekście równie ważny jest język użyty w początkowym zdaniu pierwszej reguły solitorskiej praktyki prawniczej. Nacisk nie jest położony na samo ścisłe przestrzeganie reguły etyki zawodowej, ale i na cały obszar sytuacji, oznaczających kompromis w stosunku do nich, a zatem pewne ich osłabienie, lub nawet sytuacji, które, obserwowane całkowicie z zewnątrz, mogłyby być traktowane prawie jak kompromis lub prawie jak osłabienie. Oś takiego podejścia — zawarta w całej tradycji *common law* — stanowi główny nurt angielskiej etyki prawniczej.

Na zakończenie przytoczmy przykład pokazujący reguły solitorskiej praktyki prawniczej w działaniu. „Gazette” z 23 czerwca 2005 r. przytacza dylemat jednego z solitorów, pytającego czy przekłucie sobie wargi kolczykiem widocznym dla obserwatora z zewnątrz w czasie artykulacji słownej jest stosowne z punktu widzenia reguł etyki prawniczej. Eksperti „Gazette” odpowiadają:

- po pierwsze, zawsze najpierw trzeba uwzględnić *Guide*, który w punkcie 21.17 mówi o konieczności posiadania przez solitora *suitable clothing* (odpowiedniego ubrania), na podstawie którego sędzia może odmówić solitorowi, posiadającemu ów kolczyk, przyjęcia na sali sądowej, i — co więcej — sędzia ten może oficjalnie skierować jego sprawę do *Law Society*;

- po wtóre, biorąc pod uwagę całokształt uwarunkowań, *Law Society* prawdopodobnie nie będzie miało nic przeciwko kolczykowi w ramach wyznaczonych przez biuro solitora w odniesieniu do jego własnego klienta;

- po trzecie, solitor ten musi rozważyć, czy dokonując takiego kolczykowania, rzeczywiście działa w najlepszym interesie swojego klienta, a generalnie powinien on pamiętać, obok uwzględnienia wszystkich spisanych reguł, że i tak ostateczną decyzję zawsze podejmuje *Law Society*.

Do opisanej powyżej sytuacji można tylko dodać, iż *barrister* nie tylko że nie zadałby tego pytania, ale nawet jeśli pomysł z kolczykowaniem języka nagle przyszedłby mu do głowy, to równie nagle by z niej wyszedł. Problem w tym, że przeprowadzana obecnie reforma konstytucyjna z czasem może ową etyczno-obyczajową angielską przewidywalnością poważnie zachwiać, jeśli nie odesłać do lamusa.

\* \* \*

W zakresie komparatystycznym — oprócz książki R. Sarkowicza *Amerykańska etyka prawnicza*, Kraków 2004 — wykorzystane zostały w niniejszym rozdziale przede wszystkim dwie publikacje: T. Langer, *Stany w USA. Instytucje-praktyka-doktryna*, Koszalin 1997 (uprzednio Warszawa 1988) oraz R. Cotterrell, *The Politics of Jurisprudence — A Critical Introduction to Legal Philosophy*, Lon-

don–Edinburgh 1989 (książka znanego autora z bardzo ważnego dla prawniczej kultury anglo-amerykańskiej Queen Mary & Westfield College na Uniwersytecie Londyńskim). W zakresie współczesnych debat krytycznych warto wskazać publikację zbiorową *Ethics in Practice*, pod red. D.L. Rhode, wydaną przez Oxford University Press i stanowiącą wyjątkowo wysokiej jakości dzieło autorów tylko amerykańskich (Amherst College, Boston, Georgetown University Law Center in Washington, Harvard, Pennsylvania, Stanford, Virginia, Yale — sama redaktor jest jednym z najwybitniejszych twórców i działaczy na niwie amerykańskiej etyki prawniczej), lecz poruszających zagadnienia równie istotne zarówno dla USA jak i Wielkiej Brytanii. W zakresie omawiania angielskiej etyki prawniczej wykorzystano wiele pozycji, wśród których przykładowo wymienić należy: C. Elliott i F. Quinn, *English Legal System*, Edinburgh 2000; P. Brand, *The Origins of the English Legal Profession*, Oxford 1992; D. Sugarman, *A Brief History of the Law Society*, London 1994, T. Kozłowski, *Przedmiot filozofii prawa [w:] Filozofia prawa*, pod red. M. Szyszkowskiej, Warszawa 2001. W zakresie materiałów bieżących z zakresu samej angielskiej etyki prawniczej i reform konstytucyjnych, ze względu na duże i szybkie zmiany zasadniczym źródłem pozostaje Internet, szczególnie: [www.lawsociety.org.uk](http://www.lawsociety.org.uk) oraz [www.barcouncil.org.uk](http://www.barcouncil.org.uk).

Piszący niniejsze słowa korzystał również z własnych doświadczeń, wynikających z codziennych wieloletnich kontaktów z angielską edukacją i praktyką prawniczą w ramach współtworzenia z His Honour Judge George Dobry CBE, QC Centrum Prawa Angielskiego i Europejskiego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, współpracy z Queen Mary & Westfield College na Uniwersytecie Londyńskim (jako *research fellow*) oraz ze St. Cross College i Merton College w Oksfordzie (badania własne nad ewolucją klasycznej angielskiej filozofii prawa — m.in. przygotowywany do publikacji doktorat *Autorytet prawa w klasycznej angielskiej filozofii prawa*, obroniony na WPiA UW z oksfordzkim *imprimatur*) oraz w ramach kontaktów z wieloma globalnymi firmami prawniczymi z City of London, jak też z racji pozostawania prezesem Polsko-Brytyjskiego Stowarzyszenia Prawniczego i możliwości prowadzenia rozmów ze współczesnymi twórcami ewolucji prawa angielskiego, takimi jak rektor Oksfordu Lord Jenkins, minister spraw zagranicznych w rządzie Margaret Thatcher, Lord Howe, jeden z głównych Law Lords — Lord Slynn.



## Rozdział II

# POJĘCIA I ZASADY ETYKI PRAWNICZEJ

### § 1. Wprowadzenie

Wobec stosunkowo niedawnego zainteresowania się materią etyki prawniczej i braku *communis opinio doctorum* w odniesieniu do wielu jej zagadnień nie jest łatwo ogólniej scharakteryzować podstawowe pojęcia etyki prawniczej i podać ich zadowalającą klasyfikację. Z jednej strony terminy używane przez prawników w odniesieniu do ich zawodowych powinności etycznych powszechnie występują w innych etykach zawodowych oraz w etyce ogólnej, z drugiej jednak strony terminom tym często nadaje się szczególne i odmienne znaczenie, co też jest jednym z argumentów za wyodrębnieniem etyki prawniczej. Nie można powiedzieć, że etyka prawnicza sprowadza się do szczególnych pojęć, a zajmować się nią należy tylko przy zastosowaniu metod analizy filozoficznej języka, bowiem wykład etyki prawniczej to wykład o znaczeniach terminów właściwych tej etyce. Tym niemniej nie można pomijać specyfiki jej języka.

Wśród pojęć na doniosłym miejscu można wskazać **podstawowe zasady etyki prawniczej**. Jest to podejście podobne do występującego w teorii prawa i dogmatykach prawniczych; w prawie cywilnym wyróżnia się przykładowo zasadę dobrej wiary, a w procesie karnym zasadę kontradyktoryjności. W etyce prawniczej podejście takie rodzi jednak kilka dodatkowych problemów.

Aktualne pozostaje rozróżnienie zasad w sensie dyrektywalnym (normatywnym) i zasad w sensie opisowym. Zasady mogą być częścią zespołu czy systemu norm i wyznaczać powinny zachowanie adresatów norm. W kategoriach normatywnych zasady tym różnią się od pozostałych norm (reguł), iż mogą być w procesie stosowania prawa uwzględniane tylko częściowo, a ich stosowanie jest stopniowalne, podczas gdy pozostałe normy (reguły) mogą być tylko albo przestrzegane, albo nieprzestrzegane<sup>1</sup>. Zasady mogą też służyć opisowi zespołu czy

---

<sup>1</sup> Por. T. Stawecki, P. Winczorek, *Wstęp do prawoznawstwa*, wyd. 3, Warszawa 2002, s. 81–82; na szczególnie charakter zasad w systemie prawa zwrócił uwagę przede wszystkim R. Dworkin (zwróciła

systemu norm i jako takie mają wartość poznawczą. Odpowiadamy wtedy na pytanie, na ile konkretny zespół czy system norm realizuje daną zasadę, jak bardzo obecna jest ona w jego instytucjach i regułach oraz na ile uniemożliwiają one jej funkcjonowanie.

Należy już do polskiej tradycji etyki prawniczej posługiwanie się pojęciem zasad w odniesieniu do wszystkich norm etyki zawodów prawniczych. Wynika to z nazw kodeksów etycznych przyjętych przez poszczególne samorządy zawodowe. Mamy do czynienia ze *Zbiorem zasad etyki adwokackiej i godności zawodu*, *Zasadami etyki radcy prawnego* czy *Zbiorem zasad etyki zawodowej sędziów*, choć występuje również *Kodeks etyki zawodowej notariusza*, a bardzo ogólne *Zasady etyki doradcy podatkowego* stanowią część zbioru, obejmującego także odpowiednie orzecznictwo, pod nazwą *Kodeks etyczny doradcy podatkowego*.

Jeśliby uznać normy zawarte w wyżej wymienionych zbiorach za zasady, a taka jest wyraźna intencja ich autorów, powodowałoby to, oprócz ważkich konsekwencji o charakterze praktycznym, bezużyteczność kategorii zasad jako ogólnych norm oraz ogólnych twierdzeń o normach. Wydaje się, że — by uniknąć rozważań oderwanych od realiów normatywnych — wskazane jest przyjęcie, iż istnieje kwalifikowana kategoria zasad, co oznacza potrzebę wyróżnienia zasad podstawowych, które byłyby na tyle ogólne, iż mogłyby być w stosunku do zasad etyki zawodowej tym samym, co zasady prawne w stosunku do pozostałych norm (reguł) prawnych.

Podstawowe zasady etyki prawniczej spełniają bardzo istotne funkcje. Po pierwsze, zważywszy na wspomniane w § 4 poprzedniego rozdziału stosunki pomiędzy etyką prawniczą a etykami poszczególnych zawodów prawniczych, zasady te spełniają **funkcje integrujące**. Dzięki zasadom podstawowym możliwa jest odpowiedź na pytania o powinności etyczne, powinności wynikające z łączenia różnych zawodów prawniczych czy też z przechodzenia od jednego zawodu do drugiego, szczególnie pomiędzy zawodami wolnymi a zawodami ze sfery służby publicznej. Pytania te niewątpliwie należą do zakresu etyki prawniczej, trudno jednak znaleźć na nie odpowiedzi jedynie na podstawie znajomości sformalizowanych zasad etyki poszczególnych zawodów. Po wtóre, zasady podstawowe pełnią funkcje swoistych **reguł kolizyjnych** pomiędzy pozostałymi normami etyki prawniczej. Takie konflikty są rzeczą dość powszednią w praktyce prawniczej. Przykładowo, wskazać można na przypadek omyłkowego wejścia w posiadanie materiałów chronionych tajemnicą zawodową, które pełnomocnik strony przeciwnej zamiast do swego klienta przesyła prawnikowi swego procesowego przeciwnika. Czy należy odesłać takie materiały? Czy w ogóle poinformować pełnomocnika strony przeciwnej o omyłce? Jest to konflikt pomiędzy obowiązkiem działania

---

*Biorąc prawa poważnie*, Warszawa 1998) — por. M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii prawa*, Kraków 2000, s. 197 i n.; o Dworkinie będzie też mowa w § 1 rozdziału III niniejszej książki. Por. także T. Gizbert-Studnicki, *Zasady i reguły prawne*, „Państwo i Prawo” 1989, nr 3.

w każdy dopuszczalny sposób w interesie swego klienta a lojalnością wobec członków własnego zawodu. Rozstrzygać go można jedynie w oparciu o podstawowe zasady etyki prawniczej. Po trzecie wreszcie, zasady podstawowe mogą **uzupełniać** istniejące **zbiory zasad etycznych**, które w wielu sytuacjach nie dają odpowiedzi, jak powinien postąpić prawnik wykonujący dany zawód. Sytuacje te mogą stać się przedmiotem postępowań dyscyplinarnych, w których rzecznicy i sądy dyscyplinarne orzekają właśnie w oparciu o zasady podstawowe.

W związku z funkcją drugą (zasady podstawowe jako normy kolizyjne) powstaje jednak poważny problem kolizji pomiędzy zasadami podstawowymi i problem ich ewentualnej hierarchii. O ile trudno wyobrazić sobie konflikt pomiędzy zasadą bezstronności a zasadą niezależności czy zasadą niezawisłości a zasadą staranności, o tyle konflikt pomiędzy zasadą lojalności wobec klienta a zasadą niezależności jest wyczuwany intuicyjnie.

Aby odpowiedzieć na pytanie o **hierarchię zasad podstawowych etyki prawniczej**, należy przeanalizować następujący problem. Zasady — nie tylko zresztą podstawowe, a być może nawet wszystkie normy — chronią pewne dobra, stosunki faktyczne, interesy itp. Rozstrzygnięcie konfliktu zasad podstawowych na rzecz którejś z nich oznacza więc przyznanie wyższości określonym interesom. Wśród zasad podstawowych wyróżnić możemy te, które nakierowane są na ochronę interesu klienta (jak zasada zaufania — lojalności), interesu samego prawnika (zasada niezależności) oraz interesu publicznego (zasada sprawiedliwości). Konflikty pomiędzy tymi trzema rodzajami zasad rozstrzygać należy za pomocą twierdzenia, że w interesie klienta zawsze jest mieć niezależnego prawnika, który przyczyni się do wydania przez sąd sprawiedliwego wyroku; prosty przykład procesu karnego dowodzi jednak, że interes wymiaru sprawiedliwości i klienta mijają się. Bardziej właściwe zatem jest założenie, iż konflikty tego typu rozstrzygać należy z uwzględnieniem rodzaju zawodu prawniczego, który się wykonuje. Jest to stosunkowo proste, gdy bierze się pod uwagę odrębnie zawód wolny i zawód o charakterze służby publicznej — przedstawiciele wolnych zawodów powinni uwzględniać przede wszystkim interesy swoich klientów, przedstawiciele służby publicznej, którzy nie mają klientów w tym samym znaczeniu, przede wszystkim interes publiczny. Trudniej jest w przypadku zawodów zbliżonych. W każdym razie interes samego prawnika powinien być uwzględniany na samym końcu.

Trudno sformułować wyczerpujący katalog zasad podstawowych etyki prawniczej. W rozdziale tym zostaną omówione zasady zaufania (lojalności), integralności, niezależności, niezawisłości, bezstronności i staranności.

Osobną kategorię tworzą **pojęcia**, które służą do formułowania etycznych obowiązków prawników. Nawet jeśli uwzględnić jedynie te rozumiane w etyce prawniczej specyficznie, jest ich bardzo wiele. Tytułem przykładu wskazać można, iż *Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu* posługuje się takimi terminami, jak: godność, gorliwość, lojalność, najlepsza wola, oględność, sumien-

ność, takt, uczciwość, umiar, uprzejmość. Omówienie wszystkich nie jest możliwe. Dlatego też zajmiemy się w tym miejscu jedynie pojęciem godności.

**Godność zawodu** jest pojęciem, które w adwokackim *Zbiorze zasad etyki adwokackiej i godności zawodu* występuje w tytule oraz kilku początkowych paragrafach. Tytuł wskazuje, iż godność zawodu jest drugim, obok etyki zawodowej, źródłem moralnych powinności adwokata. W innych zawodach godność zawodu nie jest tak wyeksponowana, niewątpliwie odgrywa ona ważną rolę przede wszystkim w etyce sędziowskiej, ale pojęcie to obecne jest także w kodeksach etycznych radców prawnych i notariuszy. Zgodnie z § 1 ust. 2 adwokackiego *Zbioru*: „naruszeniem godności zawodu adwokackiego jest takie postępowanie adwokata, które mogłoby go poniżyć w opinii publicznej lub poderwać zaufanie do zawodu”. Inne zasady odnoszące się do godności zawodu adwokackiego stanowią, iż adwokat odpowiada dyscyplinarnie za naruszenie godności zawodu podczas działalności zawodowej, publicznej, a także w życiu prywatnym, każdy adwokat obowiązany jest współdziałać w strzeżeniu godności zawodu oraz adwokat nie może usprawiedliwiać naruszenia godności zawodu powoływaniem się na poczynione przez klienta sugestie.

Przytoczone zasady etyki adwokackiej ukazują różnice, jakie zachodzą pomiędzy potocznym czy filozoficznym, ale też i prawnym (poczynając od art. 30 Konstytucji) rozumieniem godności, którą posiada każdy człowiek i która jest źródłem jego praw podmiotowych, a więc obowiązków innych osób. Godność zawodu posiada nie tyle każdy adwokat, co zawód adwokacki jako taki. Oczywiście poszczególni członkowie zawodu w jakiś sposób odznaczają się tą szczególną godnością, lecz możliwe jest to tylko dlatego właśnie, że są adwokatami. Innymi słowy, źródłem godności jest przynależność do grupy zawodowej. Tak rozumiana godność zawodu nie jest źródłem uprawnień adwokata, lecz jego obowiązków. Adwokat powinien powstrzymać się od naruszania godności oraz strzec jej. Tego wymaga od niego grupa zawodowa. Jak pisze S. Janczewski: „członek zawodu, który popełnia czyn naruszający godność zawodu, obniża tym samym własną powagę i odwrotnie: adwokat, który postępowaniem swoim wykracza przeciwko regułom etyki i przyzwoitości, choćby czyn nie miał żadnego związku z wykonywaniem zawodu, obraża godność zawodu adwokackiego”<sup>2</sup>.

Inną cechą godności zawodu w rozumieniu adwokackiego *Zbioru* jest połączenie jej z zaufaniem do zawodu. Ze względu na szczególną wagę zaufania niezbędna jest szczególna godność w zachowaniu adwokata. Stąd przed swoją grupą zawodową adwokat odpowiada nie tylko za czyny popełnione w związku z wykonywaniem zawodu, lecz także w działalności publicznej i życiu prywatnym, o ile mogą one poniżyć go w opinii publicznej lub poderwać zaufanie do zawodu. Jest to źródłem bogatego orzecznictwa dyscyplinarnego<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> S. Janczewski, *Godność zawodu adwokackiego*, Warszawa 1960, s. 1–2.

<sup>3</sup> Por. Z. Krzemiński, *Etyka adwokacka. Teksty, orzecznictwo, komentarz*, Kraków 2003, s. 43–51.

Osobną kwestią jest, czy tak rozumiana godność może być uogólniona i może obejmować nie tylko przedstawicieli adwokatury, lecz także innych prawników, także tych, którzy nie wykonują żadnego zawodu prawniczego. W tym miejscu wystarczy stwierdzić, że odpowiedź powinna być pozytywna. Próba uzasadnienia odpowiedzi na to pytanie zostanie podjęta w § 3 tego rozdziału. Społeczne opinie na temat prawników rzadko uwzględniają specyfikę poszczególnych zawodów prawniczych i poderwać zaufanie do zawodu może zachowanie osób, które nie wykonują żadnego zawodu prawniczego, lecz legitymują się wykształceniem prawniczym i w związku z tym można mówić o nich jako o prawnikach.

Istotnego materiału do rozważań o znaczeniu pojęcia „godność zawodu” dostarczają — zakwestionowane przez Ministra Sprawiedliwości, z którym zgodził się Sąd Najwyższy — uchwały organów samorządu notarialnego, uznające określone zachowania notariuszy za sprzeczne z godnością tego zawodu. Pierwszą z tych uchwał — nie jedyną zresztą podjętą w tej materii przez organy notariatu — jedna z regionalnych rad notarialnych powzięła o wszczynaniu postępowań wyjaśniających (a w rezultacie postępowań dyscyplinarnych) w stosunku do notariuszy praktykujących stałe i nagminne pobieranie rażąco niskich wynagrodzeń za dokonywane czynności oraz w stosunku do notariuszy nagminnie dokonujących czynności poza lokalem kancelarii. Uzasadnieniem uchwały było to, że „tego rodzaju praktyki zmierzają do uszczuplenia klienteli innych notariuszy działających na danym terenie, wobec czego stanowią zachowania nieetyczne i wyczerpujące przesłanki czynów stanowiących uchybienia powadze i godności zawodu”<sup>4</sup>. Druga z uchwał — podjęta przez Krajową Radę Notarialną i wspomniana już w rozdziale I — zakazała notariuszom uczestniczenia w wymaganych przez przepisy o zamówieniach publicznych przetargach lub konkursach na czynności notarialne z następującym uzasadnieniem: „uczestniczenie przez notariusza w przetargu lub konkursie na sporządzenie czynności notarialnej stanowi naruszenie zasad etyki zawodowej notariusza, gdyż poddaje w wątpliwość jego bezstronność jako osoby zaufania publicznego oraz uchybia powadze i godności zawodu notariusza”<sup>5</sup>.

W obydwóch przypadkach chodziło o — niemające umocowania ustawowego, czy wręcz sprzeczne z przepisami ustawy o zamówieniach publicznych — ograniczanie w istocie jakiegokolwiek, a nie tylko nieuczciwej konkurencji pomiędzy notariuszami, jako uchybiającej godności zawodowej oraz obowiązкови lojalności wobec innych notariuszy. Zauważyć trzeba, że w *Kodeksie etyki zawodowej notariusza* wśród czynów nieuczciwej konkurencji pomiędzy notariuszami wymienia się, obok czynów niewątpliwie nagannych, również obydwa przypadki, które inaczej ocenił w 2004 r. Sąd Najwyższy<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 26 lutego 2004 r., III SZ 2/03, OSNP 2004, nr 22, poz. 395.

<sup>5</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 26 lutego 2004 r., III SZ 4/03, OSNP 2004, nr 23, poz. 411.

<sup>6</sup> „Nieuczciwa konkurencja przejawia się w szczególności w:

1) faktycznym współdziałaniu z osobami, które zawodowo bądź w innej formie doprowadzają notariuszowi klientów. Rażącym naruszeniem zasady wolnego wyboru jest stosowanie odpłatności wobec takich osób,

W świetle powołanych orzeczeń Sądu Najwyższego nie powinno ulegać wątpliwości, że **troska o godność zawodu ani troska o uczciwą konkurencję nie mogą stanowić uzasadnienia takich aktów deontologicznych samorządu zawodowego, które nie mają na celu ochrony ani interesu klienta, ani interesu publicznego**, lecz kierują się głównie albo wyłącznie partykularnym co do istoty interesem całej korporacji lub jej części. Ocena jednak, czy w danych okolicznościach kieruje się interesem partykularnym nie jest prosta.

Wypowiadając się w sprawie zgodności z przepisami o ochronie konkurencji i konsumentów § 26 pkt 2 *Kodeksu etyki zawodowej notariusza*, dotyczącego właśnie pobierania wynagrodzenia niższego od taksy maksymalnej, Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów zwrócił bowiem uwagę na to, że system wynagradzania notariuszy oparty na odgórnym ustalaniu stawki maksymalnej odrywa się od kalkulacji uzasadnionych kosztów, a często też od nakładu pracy notariusza, co prowadzi do tzw. subsydiowania skrośnego części kosztów ponoszonych przy jednych czynnościach wpływami z wynagrodzenia za dokonanie czynności bardziej dochodowych; sam ten system może prowadzić do pojawienia się nieuczciwej konkurencji, a zatem samorząd notarialny może i powinien starać się o ograniczenie — byle w dopuszczalnych granicach — takiej konkurencji<sup>7</sup>.

## § 2. Zaufanie (lojalność)

Zasada zaufania jest jedną z najważniejszych zasad podstawowych etyki prawniczej. Jest ona także źródłem wielu innych zasad, które można z niej wyprowadzić. Jak bardzo jest ona ważna, świadczyć może, choć pośrednio, fakt, iż polski ustawodawca konstytucyjny zdecydował w art. 17 ust. 1 Konstytucji o prawnej ochronie tego zaufania, tworząc konstrukcję zawodów zaufania publicznego,

2) **przyciąganiu klientów poprzez zaproponowanie niższego wynagrodzenia, co jest szczególnie rażącym przypadkiem nieuczciwej konkurencji**, stałym stosowaniu, w zależności od przewidywanych przyszlých korzyści własnych, niższych stawek wynagrodzenia w odniesieniu do klientów lepiej sytuowanych materialnie, a wyższych — w odniesieniu do klientów gorzej sytuowanych,

3) monopolizowaniu korzystnych pod względem wynagrodzenia czynności aktowych, przy wykonywaniu pomocy przedstawicieli organów administracji i podmiotów gospodarczych,

4) aktywnej postawie notariusza zmierzającej do skupiania w swoim ręku monopolu na przetwarzające się czynności aktowe, w których stroną są wskazane w pkt 4 organy i podmioty,

5) zabieganiu o klienta kosztem merytorycznej jakości czynności i z przekroczeniem przez notariusza granic własnego doświadczenia i własnej wiedzy fachowej,

6) **dokonywaniu czynności poza siedzibą własnej kancelarii, z częstotliwością albo w warunkach, które wskazują na naruszenie zasady lojalności**,

7) odsyłaniu klientów do innych notariuszy w sprawach pracochłonnych, a mało dochodowych,

8) systematycznym świadczeniu usług przy demonstrowaniu postawy przekraczającej granice uprzejmości — również poprzez zaniechanie żądania niezbędnej dokumentacji i rezygnacji z innych wymagań, które zapewniają prawidłowość dokonanej czynności”, tamże, § 26.

<sup>7</sup> Wyrok z 14 maja 2003 r., XVII Ama 55/02, Dz.Urz. UOKiK 2003, nr 3, poz. 272.

które oczywiście nie pokrywają się z zawodami prawniczymi. Na czym jednak polega ta doniosłość?

Zaufanie jest pewnym stosunkiem faktycznym, który może występować pomiędzy jednostkami i pomiędzy grupami. Jego wagę podkreśla się, twierdząc, iż minimum zaufania pomiędzy członkami społeczeństwa jest w ogóle konieczne do jego istnienia. Jest podstawą współpracy pomiędzy ludźmi oraz podstawowej w życiu społecznym instytucji kontraktu. Im więcej zaufania pomiędzy ludźmi, tym społeczeństwo lepiej funkcjonuje. Odpadają bowiem koszty związane z funkcjonowaniem systemu zabezpieczeń, sankcji i innych instytucji, które zmuszają członków społeczeństwa do odpowiedniego postępowania. Ten swoisty kapitał społeczny odgrywa bardzo ważną rolę w rozwoju gospodarczym<sup>8</sup>.

Zasada zaufania w sensie normatywnym oznacza **obowiązek ochrony stosunków zaufania**. O zasadzie zaufania w etyce prawniczej możemy mówić w dwóch aspektach. W pierwszym oznacza ona obowiązek dbania o zaufanie klienta do prawnika, a więc dotyczy konkretnych relacji prawnik–klient. W drugim oznacza obowiązek dbania o zaufanie społeczeństwa do prawników i zawodów prawniczych, a więc dotyczy relacji niezindywidualizowanych.

W odniesieniu do pierwszego aspektu mówić można o **zasadzie lojalności**. Zasada zaufania jako zasada lojalności dotyczy wolnych zawodów prawniczych, w których mamy do czynienia z relacją prawnik–klient. Trudno mówić o analogicznej relacji w stosunkach pomiędzy zawodami prawniczymi pełniącymi służbę publiczną, w szczególności sędziami i prokuratorami a innymi uczestnikami postępowania, np. podejrzany. Podobnie jak w procesie karnym jest w procesie cywilnym, ponieważ z istoty procesu sądowego wynika, iż jedna ze stron przegrywa i zazwyczaj jest niezadowolona z wyroku. Podobną relację można natomiast odnaleźć w dynamicznie rozwijającej się mediacji, która także musi być oparta na zaufaniu do osoby mediatora. Jest to o tyle istotne, iż funkcje mediatora pełnią często prawnicy. Relacje mediator–strony sporu powinny kształtować się symetrycznie, tj. mediator powinien dbać o zachowanie równej miary lojalności wobec uczestników postępowania.

Zasada lojalności pojawia się w kodeksach etycznych zawodów prawniczych w częściach regulujących relacje prawnik–klient. *Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu* stoi na stanowisku, iż „stosunek klienta do adwokata oparty jest na zaufaniu. Adwokat obowiązany jest wypowiedzieć pełnomocnictwo, gdy z okoliczności wynika, że klient stracił do niego zaufanie” (§ 51). Podobnie *Zasady etyki radcy prawnego* głoszą: „stosunki pomiędzy radcą prawnym a klientem powinny być oparte na zaufaniu; utrata zaufania może być podstawą wypowiedzenia pełnomocnictwa” (art. 24 ust. 1). Należy jednak zauważyć, że w tych kodeksach, jak i w innych prawniczych kodeksach deontologicznych termin „lojalność” nie występuje w omawianym tu znaczeniu. Spotyka się go bowiem w kontekście

<sup>8</sup> Por. F. Fukuyama, *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, Warszawa 1997.

stosunków z kolegami, które powinny opierać się na koleżeństwie i właśnie na lojalności. O koleżeństwie zawodowym będzie zresztą zaraz mowa.

Poza różnicami redakcyjnymi w podkreśleniu wagi zaufania w stosunkach pomiędzy prawnikiem a klientem kodeksy etyczne wiążą różne konsekwencje z utratą zaufania. W przypadku adwokata mamy do czynienia z obowiązkiem, w wypadku radcy prawnego jedynie z dozwoleń wypowiedzenia pełnomocnictwa. Czy różnica ta jest uzasadniona różnicami pomiędzy zawodami adwokata i radcy prawnego oraz podejmowanymi przez ich członków czynnościami zawodowymi, trudno odpowiedzieć jednoznacznie i ponad wszelką wątpliwość. Adwokaci mogą oczywiście podejmować się prowadzenia szerszego zakresu spraw, chociażby spraw karnych. Można przyjąć, iż w sprawach tych zaufanie pomiędzy prawnikiem i klientem jest jeszcze bardziej niezbędne niż w sprawach cywilnych i stąd w przypadku adwokata mamy do czynienia z obowiązkiem wypowiedzenia pełnomocnictwa. Nie uzasadnia to jednak różnicy w zakresie tych wszystkich spraw, które podejmować mogą zarówno adwokaci, jak i radcy prawni.

Notariusz został ustawowo określony jako osoba zaufania publicznego. *Kodeks etyki zawodowej notariusza*, rzecz ciekawa, rozwija to określenie ustawowe (w § 10 jest mowa o tym, że „notariusz jako osoba zaufania publicznego wyposażona przez Państwo w określone funkcje władcze, winien dokładać starań, aby w działaniach zachować równowagę między publicznym ich charakterem a swym statusem wolnego zawodu”), nie podejmuje jednak kwestii zaufania w stosunkach ze zlecającymi dokonanie czynności notarialnej. Zapewne zaufanie to traktuje jako oczywiste.

Zasada lojalności oznacza przede wszystkim ochronę zaufania klienta do prawnika poprzez **konsekwentną pomoc w realizacji interesów klienta**. Przykładowo, § 6 adwokackiego *Zbioru zasad* stanowi, iż „celem podejmowanych przez adwokatów czynności zawodowych jest ochrona interesów klienta”, a § 43 „adwokat jest zobowiązany do obrony interesów swego klienta w sposób odważny i honorowy, [...] nie bacząc na własne korzyści osobiste oraz konsekwencje wynikające z takiej postawy dla siebie lub innej osoby”. Natomiast *Zasady etyki radcy prawnego* w art. 4 ust. 2 stwierdzają, iż „radca prawny obowiązany jest podejmować wszelkie czynności [...] w interesie podmiotu, na rzecz którego świadczy pomoc prawną [...]”.

Z zasady lojalności wyprowadzić można wiele zasad etyki prawniczej, przede wszystkim **ochronę tajemnicy zawodowej** i **unikanie konfliktu interesów**. Obie te zasady są niezmiernie ważne dla praktyki, dlatego omówione zostaną bardziej szczegółowo w innym miejscu.

Istnieje jednak szereg **ograniczeń dopuszczalnej działalności prawnika na rzecz klienta**. Są to przede wszystkim ograniczenia wyrażane za pomocą sformułowań „w granicach prawa” czy „przy zachowaniu należytego sądomi i innym organom szacunku”. Źródeł tych ograniczeń poszukiwać można, oczywiście, poza



samą istotą zawodów prawniczych, w drugim aspekcie zasady zaufania, tj. ochronie zaufania społeczeństwa do prawników i zawodów prawniczych. Prawnik, który działałby na rzecz swego klienta bez uwzględniania opinii na temat swojej działalności: jej uczciwości, rzetelności, poszanowania organów państwowych i oponentów, podrywałby zaufanie społeczne do swojego zawodu. Jego działania oparte jedynie o interes klienta i niewuwzględniające w żaden sposób interesu publicznego prowadziłyby do poważnych dysfunkcji w danym zawodzie prawniczym. Dlatego też etyka zawodowa ogranicza dopuszczalne działania w interesie klienta.

Dwa aspekty zasady zaufania są nie tylko próbą **wyważenia interesu klienta i interesu publicznego** w działalności prawnika, lecz także odpowiadają **indywidualnemu interesowi samego prawnika**. Istotną częścią zaufania społecznego do prawnika jest zaufanie innych prawników do danego zawodu czy nawet pojedynczych prawników. Brak minimalnego zaufania pomiędzy sędzią i adwokatem czyni proces sądowy o wiele trudniejszym do przeprowadzenia i wielokrotnie zwiększa jego koszty. Utrudnia to pracę danego prawnika, co, jeśli przeniknie do szerszej opinii społecznej, potrafi skutecznie uniemożliwić pozyskiwanie nowych klientów. Sytuacja taka jest łatwa do wyobrażenia szczególnie w mniejszych środowiskach. Za sytuację patologiczną uznać można brak zaufania i wzajemnej komunikacji pomiędzy poszczególnymi zawodami prawniczymi. Doprowadzić mogą do niej częste i pozostawione bez reakcji przypadki przekraczania granic dopuszczalnej działalności na rzecz interesu klienta.

Ograniczenia działalności w interesie klienta, o których mówią prawnicze kodeksy etyki zawodowej, są zróżnicowane. Występują one także w odpowiednich ustawach dotyczących wykonywania poszczególnych zawodów prawniczych.

Są to przede wszystkim — skądinąd oczywiste — ograniczenia związane z **obowiązkiem przestrzegania prawa**. *Zasady etyki radcy prawnego*, przykładowo, w art. 4 ust. 1 stanowią, iż „radca prawny obowiązany jest wykonywać czynności zawodowe zgodnie z obowiązującymi przepisami [...]”. Większy walor normatywny mają postanowienia, wedle których zarówno adwokat, jak i radca prawny **nie mogą udzielać (świadczyć) pomocy prawnej, która ułatwiałaby** (ma na celu ułatwienie) **popęlnienie przestępstwa albo uniknięcie odpowiedzialności karnej za czyn, który miałby zostać popełniony** (dokonany) w przyszłości (§ 12 i art. 6 odpowiednio kodeksu adwokackiego i kodeksu radcowskiego).

Dalszą grupę ograniczeń tworzą zasady związane z pozycją samego prawnika w relacji z klientem, tj. zasady nakazujące **niezależność i niezawisłość** w wykonywaniu wolnych zawodów prawniczych oraz **unikania konfliktu interesów** pomiędzy prawnikiem a klientem. Zostaną one omówione w następujących paragrafach.

Kolejną grupą są ograniczenia związane z relacjami prawnik–osoby inne niż klient, w szczególności sądy i urzędy, inni prawnicy i inni klienci. Na przykład adwokacki *Zbiór zasad* nakazuje działać w interesie klienta „przy zachowaniu

należytego sądowi i innym organom szacunku oraz uprzejmości” (§ 43) oraz zachować **umiar i takt wobec sądu, urzędów i instytucji**, przed którymi występuje, a w razie niewłaściwego zachowania osób biorących udział w postępowaniu sądowym wykazać się opanowaniem i taktem (§ 27). Radcowskie *Zasady etyki* nakazują zachować umiar i takt wobec sądów, urzędów i instytucji, przed którymi radca prawny występuje (art. 44), wykazywać opanowanie i umiar także w przypadku niewłaściwego zachowania osób biorących udział w postępowaniu (art. 45) oraz dbać, aby zachowanie radcy prawnego nie naruszyło powagi sądu, urzędu i instytucji (art. 46). Mimo pewnych różnic językowych stanowisko obu kodeksów jest w tym zakresie zbieżne.

W tej samej grupie mieści się obowiązek **prawdomówności**. § 11 *Zbioru zasad etyki adwokackiej* formułuje go następująco: „**adwokatowi nie wolno świadomie podawać sądowi nieprawdziwych informacji**”, a art. 43 *Zasad etyki radcy prawnego*: „radcy prawnemu nie wolno umyślnie udzielać sądowi nieprawdziwych lub mylnych informacji”. Kodeksy etyki zawodowej ograniczają obowiązek prawdomówności tylko do informacji udzielanych sądowi, co oczywiście nie oznacza, iż nie dotyczy on stosunków prawnika z innymi organami i osobami. W stosunku do sądu został on jednak szczególnie wyeksponowany. Zacytowane zasady różnią się jednak w dwóch miejscach. Po pierwsze, adwokaci nie mogą „świadomie”, a radcy prawni jedynie „umyślnie” podawać (udzielać) nieprawdziwych informacji, co oznacza, iż strona podmiotowa tego zakazu jest szersza w wypadku adwokatów. Po drugie, adwokatom nie wolno podawać sądowi „nieprawdziwych”, a radcom prawnym „nieprawdziwych lub mylnych” informacji, co oznacza, iż zakres przedmiotowy zakazu jest w wypadku radców prawnych szerszy. Trudno znaleźć uzasadnienie dla tych różnic.

Ograniczenia działalności prawnika w interesie klienta wynikające z jego relacji z innymi prawnikami i klientami wynikają przede wszystkim z zasady unikania konfliktu interesów, o której będzie jeszcze mowa. Wspomnieć w tym miejscu należy o zasadach **koleżeństwa zawodowego** — w kodeksach deontologicznych łączonego z lojalnością wobec kolegów, które to zasady obejmują wiele obowiązków w zakresie współdziałania podczas reprezentowania jednego klienta przez kilku prawników, rozwiązywania nieporozumień pomiędzy prawnikami, komunikacji z przeciwnikiem procesowym reprezentowanym przez prawnika itp.

Do najważniejszych zasad koleżeństwa zawodowego zaliczyć należy obowiązek porozumiewania się ze stroną przeciwną reprezentowaną przez prawnika wyłącznie za jego pośrednictwem, tajemnicę kontaktów pomiędzy prawnikami w ramach pertraktacji pozaprosesowych, obowiązek sprawdzenia, czy nowy klient nie korzysta już z pomocy prawnika, a jeśli tak, to obowiązek współpracy z nim, obowiązek dążenia do polubownego załatwienia sporu pomiędzy prawnikami i obowiązek pośrednictwa organów samorządu zawodowego w takich sprawach, obowiązek informowania prawników strony przeciwnej o niestawiennictwie, pró-

bie zmiany terminu rozpatrzenia sprawy oraz złożonych pismach procesowych, obowiązek szczególnej staranności w udzielaniu substytucji.

Ogólną zasadą jest, iż w razie kolizji między zasadami koleżeństwa zawodowego a uzasadnionym interesem klienta należy dać pierwszeństwo interesom klienta (§ 39 adwokackiego *Zbioru zasad*). Z brzmienia tego postanowienia wynika, iż nie każdy interes klienta powinien mieć pierwszeństwo w kolizji z obowiązkami adwokata wobec swoich kolegów. Dotyczy to tylko interesu „uzasadnionego”, a więc w zakresie interesu „nieuzasadnionego” mamy do czynienia z ograniczeniem dopuszczalnej działalności adwokata na rzecz interesu klienta. Ważnym i otwartym pytaniem zarazem pozostaje, jakie kryterium kryje się pod słowem „uzasadniony”. Wydaje się, iż należałoby rozumieć go jako „racjonalny” lub „słuszny”. To zaś oznacza konieczność wartościowania interesu klienta przez adwokata. Jednakże np. u doradców podatkowych określenie „uzasadniony interes” nie występuje<sup>9</sup>.

Zanim omówione zostaną typowe modele relacji klient–prawnik, poprzez które próbuje się wyjaśnić, jak daleko może posunąć się prawnik w ocenie interesu klienta i ewentualnie wpływać na niego, wspomnieć należy o jeszcze jednym ważnym ograniczeniu dopuszczalnego działania na rzecz interesu klienta. Chodzi o mniej formalne w stosunku do poprzednich, a bardziej merytoryczne ograniczenie, które adwokacki *Zbiór zasad* wyraża w § 13: „przy wykonywaniu czynności zawodowych adwokata obowiązuje zachowanie zasad rzeczowości”, natomiast radcowskie *Zasady etyki* w art. 4 ust. 1 określają w sposób następujący: „radca prawny obowiązany jest wykonywać czynności [...] rzeczowo [...]”. Tak sformułowana **zasada rzeczowości** oznacza, iż w interesie klienta powinny przedsięwzięte być wyłącznie kroki, które mogą służyć merytorycznemu załatwieniu sprawy w sposób dla klienta korzystny. Wykluczone więc być powinny wszelkie formy obstrukcji procesowej, czyli utrudniania i przedłużania postępowania oraz piniactwa. Poczynione przez klienta sugestie nie mogą być czynnikiem usprawiedliwiającym naruszenie zasady rzeczowości, gdyż to prawnik przygotowany i zobowiązany jest do oceny, czy dane kroki mają charakter rzeczowy. Gwarancją pozostawienia tej oceny prawnikowi są zasady niezależności i niezawisłości.

Zasadniczym pytaniem w kontekście tych wszystkich ograniczeń dopuszczalnych działań na rzecz interesu klienta jest to, w jaki sposób prawnik powinien zidentyfikować ten interes. Za pomocą jakich kryteriów stwierdzić można, co rzeczywiście leży w interesie klienta? Jest to jedno z najtrudniejszych pytań etyki prawniczej i odpowiedź na nie umożliwia analiza typowych relacji prawnik–klient, bo to właśnie w tych relacjach dochodzi do rozpoznania interesu klienta, który następnie, przy uwzględnieniu ograniczeń wynikających z etyki zawodowej, jest przy pomocy prawnika realizowany w procesie stosowania prawa.

<sup>9</sup> „Czynności zawodowe doradcy powinny zmierzać do ochrony interesów klienta, które powinny mieć pierwszeństwo przed interesem osobistym doradcy i osób trzecich” (pkt 4 *Stanowiska Wyższego Sądu Dyscyplinarnego — Stosowanie Zasad etyki doradcy podatkowego*).

W polskiej literaturze prezentacji **typowych modeli relacji prawnik–klient** dokonał Ryszard Sarkowicz, opierając się na bogatym piśmiennictwie amerykańskim<sup>10</sup>. Swą analizę oparł na dwóch kryteriach: po pierwsze, kto w relacji prawnik–klient dokonuje ostatecznie wyboru strategii prawnej i, po wtóre, kto dokonuje wyborów moralnych związanych w trakcie projektowania i realizacji tej strategii.

Nieco modyfikując typologię R. Sarkowicza, wyróżnić można przede wszystkim dwa skrajne modele. Pierwszy polega na zupełnej dominacji prawnika, który podejmuje całkowitą odpowiedzialność za sprawy klienta i dokonuje wyborów zarówno prawnych, jak i moralnych. Identyfikacja interesu klienta pozostawiona jest ocenie prawnika, który często wybiera nie tylko środki działania, ale także definiuje cele. W zależności od tego, czy interes klienta jest przez prawnika rozumiany wyłącznie jako interes materialny, czy także w grę wchodzi realizacja dobra moralnego klienta, tak jak go prawnik rozumie, mamy do czynienia z prawnikiem-ojcem chrzestnym albo prawnikiem-guru. Drugim modelem relacji prawnik–klient są stosunki całkowicie oparte na dominacji klienta, który dokonuje wszelkich istotnych decyzji w sprawie. Prawnika jest w tym układzie najemnikiem, który przy pomocy swoich zawodowych umiejętności potrafi decyzje klienta zrealizować od strony technicznej. Na rozumienie interesu klienta przez prawnika nie ma w zasadzie miejsca. Model ten, trzeba dodać, jest sprzeczny z zasadą niezależności adwokata czy radcy prawnego, o której będzie mowa w § 4 tego rozdziału książki. Obydwie postawy, mimo iż dość rozpowszechnione zarówno wśród prawników, jak i klientów, którzy często oczekują od prawników zachowań według któregoś z tych modeli, rodzą wiele niebezpieczeństw i uzasadnionej krytyki.

W obu modelach pojawia się **ryzyko konfliktu pomiędzy poglądami na sprawę prawnika i klienta**. Konflikt ten może polegać na niezgodzie co do rozumienia interesu klienta i w konsekwencji właściwego załatwienia sprawy. Oczywiście pierwotnie domniemywać należy, że jeśli obie strony zgodziły się na taki, a nie inny kształt ich relacji i zawarły opartą na zaufaniu umowę, nic nie dzieje się wbrew ich woli. Jednakże w sytuacji dominacji prawnika klient może na pewnym etapie zorientować się, iż w sposób zasadniczy różni się z prawnikiem w ocenie własnego interesu i sposobu jego realizacji. Przy tym modelu relacji prawnik–klient może być już za późno na zmianę podjętych decyzji prawnych i moralnych. W sytuacji dominacji klienta, w analogicznych okolicznościach, może dojść bądź do całkowitej utraty przez prawnika umiejętności oceny interesu klienta i sposobów jego realizacji, a więc cynicznej postawy wobec przyjmowanych zleceń i własnego zawodu, bądź też do sprzeciwu prawnika. Sprzeciw taki jest jednak sprawą wątpliwą etycznie, chociażby z tego względu, iż zbliża się do modelu relacji prawnik–klient opartej na dominacji prawnika. Oczywiście może w takiej sytuacji dojść także do wypowiedzenia pełnomocnictwa przez prawnika. Wypowiedzenie pełnomocnictwa w czasie toczącego się postępowania (sądowego,

<sup>10</sup> R. Sarkowicz, *Amerykańska etyka prawnicza*, Kraków 2004, s. 57–72.

administracyjnego) jest jednak sprawą trudną i przez kodeksy etyki zawodowej obwarowane jest wieloma zastrzeżeniami.

Niedostatki opisanych modeli relacji prawnik–klient ma usuwać model oparty na **równorzędności stron**, w którym wszystkie decyzje podejmowane są wspólnie przez prawnika i klienta. Taki model, aby nie przerodzić się jednak w któryś z modeli opartych na dominacji, zakłada, iż ani prawnik, ani klient nie będą nadużywać swojej pozycji: prawnik pozycji osoby odznaczającej się przewagą przygotowania profesjonalnego, a klient pozycji źródła przychodu prawnika („płacę i żądam”). Ta ostatnia sytuacja może mieć miejsce szczególnie, gdy klientem jest wielka osoba prawna. Oddalenie zagrożenia takiego nadużycia umożliwia jedynie przestrzeganie etyki dyskursu i argumentacji w ramach podejmowania decyzji przez prawnika i klienta.

Niezmiernie ważne wzajemne zaufanie w relacji prawnik–klient skłania niektórych autorów do poszukiwania bardziej osobistych pierwiastków w stosunkach pomiędzy prawnikiem i klientem. Dlatego też mówi się w tym przypadku o prawniku–przyjacielu, który nie tylko jest klientowi potrzebny i użyteczny, ale także pomaga klientowi stać się lepszym, a obcowanie z nim jest dla klienta przyjemne. Podobną rolę dla prawnika powinien odgrywać klient<sup>11</sup>. Na ile model ten jest realny, trudno jednoznacznie powiedzieć, bowiem kwestię tę może rozstrzygnąć tylko praktyka w ramach konkretnego układu podmiotowego. Uznać jednak należy, iż jest to ważna propozycja ułożenia stosunków pomiędzy prawnikiem a klientem — odpowiadająca, jak będzie o tym mowa, zasadzie niezależności prawnika wobec klienta, ale i należnego szacunku wobec klienta.

### § 3. Integralność

Po zasadzie zaufania (lojalności) w następnej kolejności należy zająć się zasadą integralności (spójności), stanowiącej odpowiednik *integrity* — podstawowej, jak była o tym mowa w rozdziale I, zasady anglosaskiej etyki prawniczej. W polskiej tradycji etyki prawniczej niewiele się o niej mówi. Jest to poważnym zaniedbaniem, gdyż ze względu na istnienie w Polsce wielu odrębnych zawodów prawniczych, które posiadają własne samorzady zawodowe i sądy dyscyplinarne oraz kodyfikacje etyczne, pojawia się wiele problemów na styku poszczególnych zawodów. Trzeba przecież poszukiwać odpowiedzi na pytanie o możliwość przechodzenia pomiędzy zawodami prawniczymi i związane z takim przejściem obowiązki, a także na pytanie o stosunek pomiędzy okresami, kiedy prawnik wykonuje jakiś zawód prawniczy, a okresami, kiedy wykonuje inne zajęcia. Czy można oceniać postępowanie prawnika w takim okresie na podstawie jakiegoś korpusu norm etycznych, a jeśli tak — to jakiego? Zasada integralności dostarcza wskazówek, jak rozwiązywać tego typu problemy.

<sup>11</sup> Tamże, s. 66–72.

Podobnie jak inne zasady podstawowe etyki prawniczej zasada integralności ma kilka aspektów. Z jednej strony bowiem w filozofii moralnej (etyce) mówi się o integralności moralnej człowieka, z drugiej strony w ramach etyki zawodowej używa się pojęć „integralność zawodu” i „integralność zawodowa”. Oznacza to, że integralność moralna nie implikuje dla prawnika jakichś szczególnych obowiązków w stosunku do osób niebędących prawnikami. Inaczej jest z integralnością zawodową, która ściśle wiąże się z wykonywaniem zawodu prawniczego. Integralność zawodu natomiast rozszerza zastosowanie integralności zawodowej i innych podstawowych zasad etyki prawniczej na prawników niewykonujących zawodów prawniczych. Dlatego też najpierw omówiona zostanie integralność moralna, a następnie integralność zawodowa, na końcu natomiast integralność zawodu.

**Integralność moralna** każdego człowieka nie oznacza więcej niż obowiązek zachowania moralnej spójności w sądach i czynach. Jest to postulat stosowania **jednolitych standardów w ocenach moralnych** czynów swoich i innych ludzi. Mówiąc kolokwialnie, chodzi o unikanie postawy „o dwóch twarzach”. Jest to jednocześnie postulat autonomii moralnej w sensie, w którym na oceny moralne nie mają wpływu inne czynniki, które mogłyby tę jednolitość sądów zakłócić. Szczególną formą tak rozumianej integralności moralnej jest jednolitość myśli, słów i czynów, a więc unikanie postępowania pozornie kierowanego określonymi intencjami, gdy w rzeczywistości są one zupełnie inne.

Pomiędzy integralnością moralną a zasadą zaufania (lojalności) występuje w rezultacie bezpośredni związek. Nie służy wzajemnemu zaufaniu ukrywanie intencji prawnika z jednej i zapewnienia o trosce o interes klienta z drugiej strony. Możliwa jest oczywiście także sytuacja odwrotna, kiedy to klient zachowuje się wobec prawnika nielojalnie, naruszając zasadę integralności moralnej. Wówczas znajdują zastosowanie zasady odnoszące się do utraty zaufania w relacjach prawnik–klient, a więc istnieje podstawa do wypowiedzenia pełnomocnictwa. Wydaje się, iż sytuacja adwokata i radcy prawnego jest tu podobna, gdyż obowiązek wypowiedzenia pełnomocnictwa przez adwokata (o którym była mowa w paragrafie poprzednim) dotyczy jedynie sytuacji, w której z okoliczności wynika, iż klient stracił zaufanie do adwokata, a nie odwrotnie.

**Integralność zawodowa** może być wywiedziona z integralności moralnej. W socjologii istnieje teoria konfliktu społecznego, która wiele wniosła do rozwoju etyki zawodowej w ogóle, a szczególnie w zakresie konfliktu ról i konfliktu interesów. O zasadzie unikania konfliktu interesów będzie jeszcze mowa, w tym miejscu zajmiemy się konfliktem ról. Założeniem tej teorii jest, iż każdy człowiek żyjący w społeczeństwie wchodzi w kontakty z innymi ludźmi poprzez role, w jakich występuje, i to one w dużym stopniu kontakty te determinują. I tak w domu rodzinnym pełni się rolę ojca czy matki, w pracy rolę szefa czy współpracownika, w czasie rozgrywki sportowej rolę zawodnika itp. Każda z tych ról nakłada inne obowiązki i przyznaje inne prawa. Wśród rozmaitych ról społecznych istnieją także **role zawodowe**. Do istnienia roli zawodowej nie

wystarczy wyodrębnienie określonej pracy czy zajęcia. Niezbędna jest profesjonalizacja, tj. uznanie zawodu za ważną wartość przez społeczeństwo, a wykonywanie określonego rodzaju aktywności zawodowej za podstawową zasadę bytowania w społeczeństwie<sup>12</sup>.

Z **konfliktem ról** społecznych mamy do czynienia, gdy obowiązki wynikające z poszczególnych ról, w których dana osoba funkcjonuje w społeczeństwie, są ze sobą sprzeczne. Typologię ról, które sprzeczne są z etyką poszczególnych zawodów prawniczych, formułują zazwyczaj kodeksy etyki zawodowej. Wychodzą one od ogólnej formuły, iż z danym zawodem prawniczym nie można łączyć takich zajęć, które uwłaczałyby godności zawodu lub ograniczałyby niezawisłość adwokata (§ 9 ust. 1 kodeksu adwokackiego), lub zajęć i działalności zarobkowej mogących obniżyć prestiż radcy prawnego (art. 7 kodeksu radcowskiego).

Adwokacki *Zbiór zasad* wymienia następnie przykładowo zajęcia uznawane za kolidujące z wykonywaniem zawodu adwokata. Są to: zajmowanie w cudzym przedsiębiorstwie stanowiska zarządcy, sprawowanie funkcji członka zarządu lub prokurenta w spółkach prawa handlowego (nie dotyczy to spółek zajmujących się świadczeniem usług prawnych) oraz podejmowanie się zawodowo pośrednictwa przy transakcjach handlowych (§ 9 ust. 2). Dodatkowo zastrzega się, iż „za kolidujące z wykonywaniem zawodu adwokata uznaje się [...] prowadzenie kancelarii adwokackiej w tym samym lokalu z osobą prowadzącą inną działalność, gdy taka sytuacja byłaby sprzeczna z zasadami etyki adwokackiej” (§ 9 ust. 2), co jest o tyle niefortunnym sformułowaniem, że każda sytuacja sprzeczna z zasadami etyki adwokackiej koliduje z wykonywaniem zawodu adwokata, które, jeśli ma być naprawdę rzetelnym wykonywaniem zawodu, nie może dopuszczać odstępstw od norm etyki zawodowej. Kodeks radcowski nie podejmuje próby egzemplifikacji nieodpowiednich zajęć i działalności.

W odniesieniu do zawodu notariusza, ze względu na jego szczególny charakter urzędowy, odpowiednie unormowanie ma charakter ustawowy<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> J. Turowski, *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*, Lublin 1994, s. 209 — cyt. za: *Studenci prawa o swojej przyszłości zawodowej*, pod red. E. Łojko, Warszawa 1999, s. 18.

<sup>13</sup> Art. 19 prawa o notariacie głosi:

„§ 1. Notariusz nie może podejmować zatrudnienia bez uzyskania uprzedniej zgody rady właściwej izby notarialnej, z wyjątkiem zatrudnienia w charakterze pracownika naukowo-dydaktycznego, dydaktycznego lub naukowego, chyba że wykonywanie tego zatrudnienia przeszkadza w pełnieniu jego obowiązków.

§ 2. Notariuszowi nie wolno także podejmować zajęcia, które by przeszkadzało w pełnieniu obowiązków albo mogło uchybiać powadze wykonywanego zawodu. Nie wolno mu w szczególności zajmować się handlem, przemysłem, pośrednictwem i doradztwem w interesach.

§ 3. O zamiarze podjęcia zatrudnienia lub zajęcia notariusz jest obowiązany zawiadomić prezesa rady właściwej izby notarialnej. Rada rozstrzyga, czy podjęcie zatrudnienia lub zajęcia nie uchybia obowiązkowi notariusza albo powadze wykonywanego zawodu. Jeżeli rada nie wyrazi zgody na zatrudnienie lub zajęcie, o których mowa w § 1 i 2, sprawę, na wniosek notariusza, rozstrzyga Krajowa Rada Notarialna, której decyzja jest ostateczna”.

Powyższe przykłady stanowią **negatywną stronę integralności zawodowej**. Oprócz tego można sformułować także **zasadę pozytywną**, która brzmi następująco: przedstawicielem własnego zawodu jest się niezależnie od roli społecznej, w jakiej się w danej chwili występuje. Innymi słowy, sędzią czy adwokatem jest się przez cały czas. Wynika to z zasady zaufania i oznacza konieczność oceniania moralnego postępowania prawnika według kryteriów etyki zawodowej **nie tylko w jego działalności zawodowej, ale i w działalności publicznej oraz w życiu prywatnym**.

Tak też stanowią poszczególne kodeksy etyki zawodowej. Adwokacki *Zbiór zasad* czyni to w § 4, zgodnie z którym „adwokat odpowiada dyscyplinarnie za uchybienie etyce adwokackiej lub naruszenie godności zawodu podczas działalności zawodowej, publicznej, a także w życiu prywatnym”. *Zasady etyki radcy prawnego* natomiast w art. 3 ust. 1 stanowią, iż „radca prawny odpowiada dyscyplinarnie za naruszenie *Zasad etyki radcy prawnego* lub uchybienie godności zawodu przy prowadzeniu działalności zawodowej, a także publicznej i prywatnej”. Bardziej wąsko ujmuje to zagadnienie *Kodeks etyki zawodowej notariusza*, którego § 4 ust. 2 brzmi: „zasady objęte niniejszym *Kodeksem* należy stosować odpowiednio do publicznej działalności pozazawodowej notariusza”. Nie ma więc mowy o życiu prywatnym, co oznacza, że zasada integralności zawodowej jest w tym kodeksie nie w pełni odzwierciedlona. Jeszcze inne jest podejście *Zbioru zasad etyki zawodowej sędziego*, który nie zawiera żadnego ogólnego postanowienia odpowiadającego treści zasady integralności. Na *Zbiór* składają się jednak trzy rozdziały: *Zasady ogólne*, *Zasady pełnienia służby* i *Zasady postępowania poza służbą*. Skodyfikowane zostały więc zasady odnoszące się zarówno do działalności zawodowej, jak i życia pozazawodowego. Ma to tę zaletę, iż o wiele jaśniej wyraża obowiązki sędziego związane z zasadą integralności zawodowej niż sformułowania nakazujące stosowanie tych samych zasad w życiu zawodowym i pozazawodowym. Powstaje jednak ryzyko, iż osobne zasady odnoszące się do tych obu sfer będą zawierać odmienne treściowo standardy, co będzie zaprzeczać zasadzie integralności zawodowej. Wymaga to więc dużego wyczucia ze strony twórców kodeksów.

W zasadzie integralności zawodowej znajduje wyraz intuicyjnie zapoznany fakt, iż zaufanie do zawodów prawniczych i opinie o nich kształtują się nie tylko poprzez pryzmat działalności zawodowej ich członków, lecz także poprzez obserwację ich zachowań w życiu pozazawodowym — także prywatnym.

**Integralność zawodu** — to ostatni, lecz równie ważny jak poprzednie aspekt zasady integralności. Najogólniej mówiąc, jest to przeniesienie integralności moralnej i zawodowej na grunt **obowiązków całego środowiska prawniczego**. Tak więc środowisko prawnicze powinno stosować **jednolite standardy moralne** wobec wszystkich swoich członków oraz w stosunkach ze społeczeństwem, któremu zawdzięcza ono swoją szczególną pozycję, i które powierzyło mu w zaufaniu ochronę i decydowanie o najważniejszych dla człowieka dobrach. Środowisko to powinno także przyjąć, że jako całość ma wpływ na kształtowanie



opinii o osobach wykonujących zawody prawnicze i na odwrót. Niezależnie więc od tego, czy wykonuje się jakiś zawód prawniczy czy nie, jeśli tylko można o sobie powiedzieć jako o prawniku, wiąże się to z obowiązkami wynikającymi z etyki prawniczej, przynajmniej w zakresie zasad podstawowych.

Co wynika z tego w praktyce? W państwach, w których zasada integralności zawodu jest wyróżniana i doceniana, tj. przede wszystkim w państwach anglosaskich, istnieje zazwyczaj jedna organizacja (korporacja) prawników, która — niekoniecznie na zasadzie obligatoryjności — zrzesza wszystkich wykonujących zawód. Nie oznacza to, iż nie jest ona zróżnicowana wewnętrznie, przede wszystkim według podziału na osoby wykonujące zawód w sposób wolny i w ramach służby publicznej. Językowym tego wyrazem jest, iż nie mówi się tam o zawodach prawniczych, lecz o zawodzie prawniczym, a osoba, która ten zawód wykonuje, to po prostu prawnik. W Polsce, jak wiemy, prawnik to osoba z określonym wykształceniem, która może nie posiadać żadnego tytułu właściwego dla zawodu prawniczego.

Nie oznacza to, iż tam, gdzie jest mowa o jednym zawodzie prawnika, istnieć musi jedna kodyfikacja etyczna. Zazwyczaj istnieją osobne unormowania dla prawników wykonujących zawód w sposób wolny i w ramach służby publicznej. Są one jednak w sobie o wiele bardziej treściwe i spójne, a pomiędzy sobą zharmonizowane, wobec czego zasadniczo nie występuje nieuzasadniona różnica standardów. Może także funkcjonować jednolite sądownictwo zawodowe.

Odpowiadający zasadzie integralności zawodu charakter instytucjonalny korporacji prawniczej ma wpływ na sposób uregulowania etycznych aspektów zmiany roli (zawodu), w której prawnik występuje. Przechodzenie pomiędzy zawodami prawniczymi w Polsce polega na zakończeniu wykonywania zawodu i rozpoczęciu wykonywania innego, czemu towarzyszy zmiana przynależności korporacyjnej. Ma to określone konsekwencje.

Po pierwsze, w nowej korporacji moralne predyspozycje prawnika badane są wyłącznie w trakcie procedury dopuszczania do wykonywania zawodu. Powoduje to, iż w wypadku wyjścia na jaw przewinień dyscyplinarnych np. adwokata, który dopuścił się ich jako sędziego, nie może być on pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Jest to konsekwencją zdroworozsądkowej zasady, iż władztwo samorządu zawodowego i sądownictwa dyscyplinarnego nie może obejmować okresów, w których prawnik pozostaje poza korporacją. Inna sprawa, że właśnie w odniesieniu do adwokatów ustawowo przewidziano w danym przypadku możliwość władczej, lecz nie dyscyplinarnej, interwencji samorządu. Zgodnie bowiem z art. 74 Prawa o adwokaturze, „okręgowa rada adwokacka może skreślić adwokata z listy adwokatów w związku z czynem popełnionym przed wpisem na listę, jeżeli czyn ten nie był znany okręgowej radzie adwokackiej w chwili wpisu, a stanowiłby przeszkodę do wpisu”. Powyższy przepis, wprowadzający wyjątek od ogólnych przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego o wznowieniu postępowania, tak został zinterpretowany przez Naczelny Sąd Administracyjny:

[...] wprawdzie przepis art. 74 Prawa o adwokaturze używa określenia «czyn», jednakże określenie to należy oceniać poprzez pryzmat art. 65 pkt 1 [...], co prowadzi do wniosku, że chodzi tu nie tylko o czyn w rozumieniu przepisów prawa karnego, gdyż taki czyn z reguły powoduje odmowę wpisu, ale także inne czyny rozumiane jako zachowanie, postępowanie, które z punktu widzenia ocen moralnych są niskie bądź nieetyczne. Za takie czyny, jako że dokonane przed wpisem na listę adwokatów, adwokat nie ponosi odpowiedzialności dyscyplinarnej, a są one oceniane według reguł określonych w art. 74 Prawa o adwokaturze<sup>14</sup>.

Po drugie, w wypadku zmiany zawodu, w szczególności w ramach przechodzenia pomiędzy wolnymi zawodami prawniczymi a służbą publiczną mogą zdarzyć się typowe w takiej sytuacji problemy dotyczące tajemnicy zawodowej i konfliktu interesów. Etyka poszczególnych zawodów prawniczych nie odpowiada na pytania z tym związane, podobnie trudno powiedzieć, czy leży to w zakresie kompetencji sądownictwa dyscyplinarnego danego zawodu.

Po trzecie, może zdarzyć się tak, iż standardy odpowiedzialności dyscyplinarnej w poszczególnych zawodach będą różne. Prowadzić to może do „ucieczki” osób z jednego zawodu do drugiego. Przykładem takiej różnicy jest lustracja, którą, dzięki inicjatywie samorządu adwokackiego, zostali objęci adwokaci, lecz nie radcy prawni. Należy dodać, że w praktyce idzie nie tyle o złożenie oświadczenia lustracyjnego, lecz o to, że adwokaci, którzy złożyli oświadczenie o treści pozytywnej, zostali z adwokatury usunięci, nie w wykonaniu ustawy, lecz na zasadzie dyscyplinarnej albo na podstawie powołanego art. 74 Prawa o adwokaturze, a więc w ramach rozstrzygnięć deontologicznych. Osoby z kompromitującą ich jako prawników przeszłością nadal mogą natomiast nadal wykonywać, zbliżony do adwokackiego, zawód radcy prawnego. W wypadku funkcjonowania korporacji prawniczej opartej na zasadzie integralności zawodu problemy takie raczej by nie wystąpiły.

Utrzymaniu integralności zawodu służy szereg zasad etyki prawniczej. Są to przede wszystkim obowiązki związane z wykrywaniem i karaniem przewinień dyscyplinarnych. Oparte są one na założeniu, iż tylko współpraca całego środowiska prawniczego jest w stanie owo wykrywanie i karanie nieetycznych zachowań umożliwić. Dobrym przykładem kodyfikacji etycznej, która zawiera zasady odnoszące się do utrzymania integralności zawodu, są amerykańskie *Model Rules of Professional Conduct*. W ostatniej, ósmej części, zatytułowanej „Utrzymanie integralności zawodu” (*Maintaining the integrity of the profession*), zawarte są bardzo skonkretyzowane obowiązki prawnika wobec zachowań nieetycznych innych prawników. Chodzi o obowiązek ujawnienia każdego faktu, który podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej i jednocześnie budzi poważne wątpliwości co do tego, czy jego sprawca może być prawnikiem. Obowiązek ten obejmuje także informowanie o kandydacie na prawnika, który stara się o przyjęcie do korporacji. Szczególną ostrożność powinno zachować się w informowaniu o nieetycznym zachowaniu sędziów, prokuratorów i obrońców publicznych, gdyż ze względu na

<sup>14</sup> Wyrok z 5 kwietnia 2001 r., II SA 725/00, Lex nr 53476.

powagę urzędu ich możliwości obrony są ograniczone. Ujawnieniu nie podlegają informacje objęte tajemnicą zawodową, a więc przede wszystkim te przewinienia innych prawników, o których prawnik dowiedział się od klienta. W takim wypadku prawnik powinien jednak nakłaniać klienta do wyrażenia zgody na ujawnienie informacji<sup>15</sup>. Nieujawnienie informacji jest osobnym deliktem dyscyplinarnym.

Polskie kodeksy etyki zawodów prawniczych ujmują to zagadnienie nieco inaczej. Po pierwsze, nie istnieje obowiązek informowania o naruszeniach etyki zawodowej przez prawników niewykonujących tego samego zawodu prawniczego. Jest to związane ze strukturą organizacyjną zawodów prawniczych w Polsce, w której zasada integralności zawodu nie odgrywa najważniejszej roli. Samorząd notarialny nie może nałożyć np. na adwokata obowiązku informowania o przewinieniach dyscyplinarnych notariusza, gdyż adwokat nie podlega władztwu samorządu notarialnego. Nałożenie na adwokata takiego samego obowiązku przez samorząd adwokacki jest z kolei co najmniej problematyczne, bowiem nie ma prawnej relacji pomiędzy notariuszami a samorządem adwokackim, a zarazem samorząd adwokacki nie może nakładać na adwokatów szczególnych obowiązków wobec samorządu notarialnego.

Po drugie, już w ramach poszczególnych zawodów, obowiązek ujawnienia informacji o nieetycznych zachowaniach kolegów nie występuje w kodeksach etycznych. Kodeksy etyczne adwokatów, radców prawnych i notariuszy zawierają obowiązek dbania o przestrzeganie etyki zawodowej przez innych przedstawicieli zawodu. W ramach tzw. zasad koleżeństwa zawodowego zawierają one obowiązek lojalności (we wskazanym już innym znaczeniu niż związanym z zasadą zaufania) i koleżeństwa.

Co do reakcji na nieetyczne zachowania kolegów, *Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu* jedynie uprawnia adwokata do zwrócenia uwagi innemu adwokatowi. Nieco dalej idą *Zasady etyki radcy prawnego*, które stanowią, iż radca prawny **powinien** zwracać uwagę każdemu członkowi korporacji, który postępuje niezgodnie z etyką zawodową. Dodatkowo pozwalają one na składanie skarg na innego radcę prawnego, wyłącznie jednak do właściwego organu samorządu zawodowego.

Porównanie omówionych powyżej regulacji kodeksów etycznych zawodów prawniczych w Stanach Zjednoczonych i Polsce wskazuje wyraźnie, iż w Polsce, **zamiast integralności zawodu**, mamy do czynienia raczej z **lojalnością, koleżeństwem i solidarnością zawodową**. Wartości te są oczywiście ważne, należą do długiej tradycji polskiej etyki prawniczej i w żadnym wypadku nie można o nich zapomnieć.

Nie mogą one jednak wypełnić tej samej funkcji, co zasada integralności zawodu, której związek z zasadą zaufania jest oczywisty. Zasada integralności

<sup>15</sup> Reguły 8.1, 8.2 i 8.3. Por. R. Sarkowicz, *Amerykańska...*, s. 225–229.

zawodu realizowana jest w niewielkim stopniu, zarówno w samej strukturze myślenia i organizacji zawodów prawniczych, jak i w zasadach mających służyć jej utrzymaniu. W kwestii informowania przez prawnika o naruszeniach etyki zawodowej przez innych prawników nie można brać pod uwagę jedynie szczególnie negatywnych w polskich warunkach ocen tzw. donosicielstwa. Ważna jest skuteczna walka z przypadkami zachowań nieetycznych. Brak realizacji zasady integralności zawodu prowadzi do podważenia zaufania do całego środowiska prawniczego.

## § 4. Niezależność i niezawisłość

O roli zasady niezależności i niezawisłości była już kilkakrotnie mowa. Przystępując do prezentacji jej treści, zaznaczyć należy, iż tradycyjnie największej uwagi poświęca się niezależności i niezawisłości w wykonywaniu zawodu **sędziego**. Są one gwarancjami prawidłowego wyrokowania. W tym aspekcie **niezawisłość** oznacza nieuleganie sędziemu żadnym płynącym z zewnątrz wpływom i naciskom, które mogłyby zmienić treść orzeczenia. Jest ona więc obowiązkiem sędziego. **Niezależność** natomiast oznacza zespół gwarancji, w które powinien być wyposażony sędzia, aby móc skutecznie opierać się tymże wpływom i naciskom. Jest ona więc uprawnieniem sędziego. Obie zasady są konieczne, lecz oczywiście niewystarczające do prawidłowego orzekania przez sądy.

W Polsce mają one rangę konstytucyjną. O tradycyjnie deklarowanej w aktach konstytucyjnych niezawisłości stanowi art. 178 Konstytucji w brzmieniu: „Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu niezawisli i podlegają tylko Konstytucji oraz ustawom”. O niezależności mowa jest w art. 45 ust. 1, który brzmi: „każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd.”

Istnieje szereg **gwarancji niezależności sędziego**. Szczegółowe ich omówienie należy do materii wykładów prawa procesowego, tu jedynie tytułem przykładu wskazanych zostanie kilka z nich. Tak więc, zgodnie z art. 178 Konstytucji sędziom zapewnia się warunki pracy i wynagrodzenie odpowiadające godności urzędu oraz zakresowi ich obowiązków. Obowiązuje ich także zasada niepołączalności (*incompatibilitas*), która sprowadza się do zakazu zajmowania wielu stanowisk i urzędów. Sędzia nie może należeć do partii politycznej, związku zawodowego ani prowadzić działalności publicznej niedającej się pogodzić z zasadami niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Temu samemu celowi służy też nieusuwalność sędziów oraz immunitet sędziowski.

O ile treść zasad niezależności i niezawisłości sędziów jest dość oczywista i dodatkowo objęta zakresem innych wykładów, tj. prawa konstytucyjnego i procesowego, o tyle w odniesieniu do **wolnych zawodów prawniczych** następuje ona więcej trudności. Dlatego też tymi zasadami w odniesieniu do tych zawodów

trzeba będzie zająć się dość szczegółowo, czyniąc to na przykładzie zawodu adwokata; odpowiednia problematyka zawodu radcy prawnego zostanie przedstawiona w ramach szerszego opracowania dotyczącego wykonywania tego zawodu, stanowiącego aneks do niniejszej książki.

Historia adwokatów poszczególnych państw europejskich poucza, że każda adwokatura posiada własne reguły wykonywania zawodu wynikające z jej narodowych tradycji. Reguły te kształtują się również w zależności od organizacji stanu adwokackiego i jego zakresu działania, procedur sądowych i administracyjnych, od obowiązującego ustawodawstwa. Mimo różnorodnych rozwiązań, podstawowe zasady są wspólne dla wszystkich adwokatów. Do takich najważniejszych, wspólnych reguł zaliczyć należy zasadę **niezależności** (czy niezawisłości, choć dalej będzie mowa o tym, że określenie to bardziej odnosi się do sędziów) **adwokata** i **niezależności** (czy niezawisłości) **adwokatury** jako korporacji.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby tej powszechnie uznawanej regule nadawać identyczne lub bardzo zbliżone znaczenie. Jest to szczególnie ważne w sytuacji, kiedy coraz częściej działalność adwokata przekracza, lub będzie przekraczać, granice poszczególnych państw.

W krajowych ustawach o adwokaturze, w zasadach etyki zawodowej różnych państw, w *Międzynarodowym Kodeksie Etyki (Code of Ethics)* dla wykonywania zawodu adwokata za granicą, w *Regułach stanu adwokackiego Wspólnoty Europejskiej*, przyjętych przez delegacje państw reprezentowanych w CCBE, a także w literaturze prawniczej używa się pojęcia „niezależności” lub pojęcia „niezawisłości” jako szczególnego wyróżnika w pracy zawodowej adwokata, jako kwalifikatora stanowiącego **podstawę etyki adwokata**.

W polskim *Zbiorze zasad etyki adwokackiej i godności zawodu* wskazuje się, że „w czasie wykonywania czynności zawodowych adwokat korzysta z pełnej swobody i niezawisłości” (§ 7). Czy pojęcia „niezależność” i „niezależny” oraz „niezawisłość” i „niezawisły” są pojęciami tożsamymi lub zbliżonymi, czy zawierają treści wykluczające się, a w końcu, które z nich bardziej oddają istotę zawodu adwokata?

Według *Słownika języka polskiego* „niezależny” to niepodporządkowany komuś, czemuś, rozporządzający sobą, samodzielny, niezawisły, wolny. Mówi się często „być niezależnym w sądach”, „jest niezależny od nikogo”. „Niezawisły” — to tyle co samodzielny, niezależny, niepodległy, wolny: niezawisły sędzia, niezawisłe państwo. W pojęciu „niezawisłość” zawarta jest niezależność, samodzielność, niepodległość. Bardzo ciekawe informacje w omawianym zakresie zawiera słownik synonimów, który gromadzi słowa, opisuje ich znaczenia oraz odpowiada na pytanie, co znaczy dane słowo. Słowa „niezależny” i „niezawisły”, „niezależność” i „niezawisłość” zawierają opis tożsamych lub bardzo zbliżonych znaczeń, takich jak: samodzielny (samodzielność), autonomiczny, samorządny, nieskrepowany, bezstronny, obiektywny, wolny, niepodległy, suwerenny. Podobne bogactwo znaczeniowe występuje i w innych europejskich językach.

Jak już o tym była mowa, słowo „**niezawisłość**” w połączeniu ze słowem „**sędziowska**” stanowi termin prawny oznaczający konstytucyjną zasadę wymiaru sprawiedliwości polegającą na tym, że sędzia, rozstrzygając sprawę, podlega wyłącznie ustawie i nie może być skrepowany instrukcją administracyjną ani żadną inną instrukcją (np. polityczną). Obszarem działalności sędziego jest szeroko rozumiany wymiar sprawiedliwości, a do jego kompetencji należy orzekanie o winie lub niewinności, wymierzanie kar w postępowaniach karnych, rozstrzygnięcie sporów w postępowaniach cywilnych, gospodarczych, administracyjnych. Sędzia podejmuje decyzje w sposób bezstronny, obiektywny, samodzielny, suwerenny. Kieruje się zasadami obowiązującego prawa, jego wykładnią, zebrany materiałem dowodowym, wiedzą, doświadczeniem życiowym, własnym sumieniem. Sędzia nie może odmówić wydania orzeczenia, powołując się na niezrozumienie przepisu prawa. Zgodnie z art. 4 francuskiego *Code civil* „sędzia, który odmówi osądzenia pod pozorem, że ustawa milczy, jest niejasna lub niewystarczająca, musi być pociągnięty do odpowiedzialności jako winny odmówienia sprawiedliwości”.

**Adwokat** również porusza się w granicach obowiązującego prawa, ale pole jego działania jest znacznie szersze. Może występować w charakterze obrońcy lub przedstawiciela osoby, której praw i wolności ma bronić przed organami wymiaru sprawiedliwości. Może być także doradcą swego klienta we wszystkich sprawach wymagających pomocy prawnej. Przy realizacji przyjętego zlecenia adwokat zobowiązany jest do przestrzegania licznych obowiązków wynikających z przepisów ustawy i z zasad etyki zawodowej. Obowiązki te niejednokrotnie mogą pozostawać w faktycznej lub pozornej sprzeczności.

W *Regułach stanu adwokackiego Wspólnoty Europejskiej* podkreśla się, że chodzi przede wszystkim o obowiązki wobec klienta, sądów i władz administracyjnych, przed którymi adwokat broni i reprezentuje swego klienta, stanu adwokackiego w ogóle i wobec każdego z kolegów w szczególności, i w końcu społeczeństwa, dla którego wolny, niezależny i zintegrowany stan adwokacki jest instrumentem obrony praw jednostki wobec państwa i grup nacisku. W tych warunkach adwokat winien udzielać pomocy prawnej w sposób samodzielny, nieskrepowany, odpowiedzialny, zgodny z zasadami stanu adwokackiego, którym dobrowolnie się podporządkowuje.

Sędzia i adwokat, biorąc udział w stosowaniu prawa, tworzą określoną rzeczywistość społeczną, zabezpieczają uporządkowany tryb postępowania mający na celu zagwarantowanie porządku prawnego, rozdzielenie ewentualnych szans i korzyści, stosowne rozłożenie ryzyka, a także ochronę zagrożonych interesów. Mogą mieć istotny wpływ na wyznaczenie właściwych relacji pomiędzy prawem a etyką, na wyjaśnienie stosunku pomiędzy osobistą wolnością a wymogami wynikającymi z powiązań społecznych.

Podstawowe zadanie adwokata polega jednak na udzielaniu porady prawnej, a sędziego na rozstrzygnięciu sprawy. Od adwokata oczekuje się nie tylko fachowej

informacji o prawie, ale także wskazania wątpliwości co do obowiązującego stanu prawnego po to, aby osoba szukająca porady, mając ich świadomość, mogła się nastawić nawet na najgorsze. Od sędziego oczekuje się natomiast jasnego, zdecydowanego rozstrzygnięcia. Przepisy ustawy czy reguły wykonywania zawodu winny stwarzać niezbędne warunki dla realizacji tych zadań.

Wydaje się, że istotnymi cechami **niezawistości** są prawo i obowiązek podejmowania **wiązących rozstrzygnięć w pełni obiektywnych, autonomicznych, suwerennych**. Natomiast istotnymi cechami **niezależności** są prawo i obowiązek **przedstawiania w sposób samodzielny, nieskrępowany, wolny poglądów, które umożliwią** konkretnej osobie i konkretnemu organowi **podjęcie właściwej decyzji i wydanie jasnego rozstrzygnięcia**. W obszarze wymiaru sprawiedliwości atrybut **niezawistości** winien być łączony z działalnością **sędziego** (sądu) podejmującego rozstrzygnięcia, a atrybut **niezależności** z działalnością **adwokata** udzielającego pomocy prawnej.

Historia zawodu adwokata wyraźnie wskazuje, że etyka zawodu adwokata integralnie zawarta jest w pojęciu niezależności. Słusznie *Reguły stanu adwokackiego Wspólnoty Europejskiej* na plan pierwszy wysuwają zasadę niezależności i zasada ta wraz z zawartym w niej pojęciem „niezależności” winna stanowić podstawę kodeksów etyki adwokackiej oraz, co ważniejsze, winna być stale obecna w codziennej praktyce każdego adwokata. Na zasadę niezależności należy spoglądać zarówno z pozycji **obowiązku adwokata** przestrzegania tej zasady, jak również z pozycji **prawa adwokata do niezależności**, bez którego wykonywanie zawodu stałoby się niemożliwe.

Tradycyjnie przyjmuje się, że obowiązek niezależności adwokata przejawia się w stosunku do władz publicznych, w stosunku do przeciwnika (w szczególności przeciwnika procesowego) oraz do klienta. Czy katalog ten obecnie uznaczyć należy za wyczerpujący? Powoływane już kilkakrotnie *Reguły stanu adwokackiego Wspólnoty Europejskiej* zwracają dodatkowo uwagę na możliwość występowania kolizji pomiędzy niezależnością adwokata a jego osobistym interesem oraz na wpływ nacisku osoby trzeciej na udzielenie lub odmowę udzielenia pomocy prawnej przez adwokata. Rozważmy, bardzo skrótowo, te sytuacje.

**Obowiązek niezależności w stosunku do władz publicznych** zrozumieć można po uświadomieniu sobie następujących faktów. Zarówno w państwach totalitarnych, jak i demokratycznych, występują tendencje zmierzające do ograniczenia niezależności adwokatury. Skala tych tendencji jest oczywiście jakościowo i ilościowo inna na niekorzyść reżimów totalitarnych. Mogą one występować pod różnymi postaciami: ograniczeń ustawowych w zakresie obrony i swobód obywatelskich, nadania władzy administracyjnej szerokich uprawnień nadzorczych w stosunku do adwokatów, podważenia systemu wartości i reguł wykonywania zawodu itp. Wiemy o tym w Polsce doskonale, albowiem w ostatnim pięćdziesięcioleciu adwokatura musiała działać w warunkach państwa totalitarnego lub autorytarnego,

a od roku 1989 państwa przechodzącego transformację ustrojową w kierunku demokratycznego państwa prawnego.

W każdym warunkach ustrojowych adwokat winien w sposób nieustanny przypominać władzom publicznym o tym, że mają obowiązek przestrzegania zasad demokratycznych stanowiących fundament każdego cywilizowanego społeczeństwa. W państwach totalitarnych obowiązek ten przekształca się niejednokrotnie w różnorakie formy oporu. W państwach demokratycznych przejawia się on we wszelkich działaniach prawnych na rzecz poszanowania praw człowieka przez państwo, do którego przynależy.

Zgodnie z polską ustawą — Prawo o adwokaturze, **adwokatura jako korporacja i każdy adwokat indywidualnie współdziała w ochronie praw i wolności obywatelskich**. Określenie „współdziała” oznacza, że adwokat nie jest jedynym, który spełnia tę rolę, ale fakt, że i inni działają w tym samym kierunku, nie zwalnia go z obowiązku, a wręcz przeciwnie, obowiązek ten wzmacnia. Władzą publiczną jest również sąd. Odnosząc się z należytym szacunkiem do sądu, do sędziego, adwokat powinien dbać o zachowanie pełnej niezależności i nie może ulegać życzeniom, sugestiom czy żądaniom sprzecznym z jego wiedzą i sumieniem, a tym samym nie może naruszać reguł stanu adwokackiego. Adwokat ma reprezentować swego klienta sumiennie, a celem podejmowanych czynności zawodowych jest ochrona klienta z zachowaniem prawa.

Kodeksy deontologiczne **obowiązek niezależności w stosunku do przeciwnika** ujmują w sposób podobny. Akcentują ogólne założenie, że zachowanie niezależności w stosunku do przeciwnika zakłada konieczność zachowania dystansu oraz szacunku. W stosunkach ze stroną przeciwną adwokat nie może wchodzić w żadne układy. Zasady wykonywania zawodu przewidują odpowiednie środki zaradcze, takie jak: nakaz utrzymywania kontaktów tylko z adwokatem strony przeciwnej, jeżeli takiego posiada, zakaz przyjmowania strony przeciwnej, telefonowania do niej, zakaz stawiania się adwokatem strony przeciwnej w innej sprawie przed zakończeniem sporu, który jest w trakcie rozstrzygnięcia, oraz zakaz prowadzenia sprawy i udzielania jakiegokolwiek pomocy prawnej, jeżeli wcześniej adwokat pomocy takiej udzielił stronie przeciwnej w tej sprawie lub w sprawie z nią związanej. Ten konieczny dystans dotyczy nie tylko przeciwnika, ale także jego doradców. Za niedopuszczalne należy uznać, aby adwokat jednej ze stron był podwładnym lub współnikiem adwokata strony przeciwnej.

Mogą również wystąpić tego rodzaju sytuacje, przy zaistnieniu których adwokat powinien **odmówić** prowadzenia sprawy lub udzielenia porady prawnej, np. gdy adwokaci stron są małżonkami lub konkubentami. W niektórych innych przypadkach tylko sumienie adwokata może osądzić, czy np. przyjaźń lub animozja do adwokata strony przeciwnej pozwala mu na przyjęcie i prowadzenie sprawy. Chodzi o to, aby takie czy inne uczucia lub inne okoliczności nie były na tyle silne, aby mogły ograniczyć niezależność adwokata.



W omawianym kontekście na uwagę zasługują rozwiązania przyjęte w polskim *Zbiorze zasad etyki adwokackiej i godności zawodu*, które zabraniają podejmowania się **sprawy przeciwko osobie bliskiej adwokatowi oraz przeciwko osobie, z którą ma poważny zatarg**. W jednym z orzeczeń Sąd Dyscyplinarny stwierdził:

Takt, umiar i kultura powinny cechować zwłaszcza wystąpienie adwokata w postępowaniu sądowym. Podjęcie się przez adwokata prowadzenia sprawy przeciwko osobie, z którą adwokat jest w ostrym konflikcie, z góry stwarza warunki, że sprawa będzie się toczyć w atmosferze zbędnego podniecenia i zdenerwowania.

Aby dobrze służyć radą klientowi i bronić go, adwokat powinien pozostać wolny od tej szczególnej formy zależności, jaką może wywołać uczucie lub emocja do strony przeciwnej, a także jej adwokata. Nawet w momentach największego napięcia adwokat musi kontrolować swoją agresywność, zachować umiar i takt przejawiający się w szacunku, choćby był on tylko czysto formalny. Taki rodzaj niezależności pozwoli adwokatowi zachować nie tylko własną godność, ale i godność klienta, której powinien być gwarantem. Objawem, a nawet **warunkiem niezależności** jest **szacunek**, jaki **okazany** zostanie **stronie przeciwnej**.

**Obowiązek niezależności w stosunku do klienta** jest niewątpliwie obowiązkiem najtrudniejszym, chociażby z tego względu, że klient stanowi źródło zarobku adwokata. A jednak to niezależność jest najlepszą gwarancją dla klienta, że pomoc prawna, którą otrzyma, będzie służyć nie schlebaniu jego próżności, jego ego, lecz możliwie największej skuteczności. Niezależność adwokata w stosunku do klienta przejawiać się może w różny sposób, zarówno pozytywny, jak i negatywny. Przejawem pozytywnym niezawisłości jest ustanowienie stosunków z klientem na zasadzie równorzędności czy **równości**, z wykluczeniem jakichkolwiek relacji podległości czy uległości. Adwokat zawsze powinien pamiętać, że, świadcząc pomoc prawną na rzecz klienta, nie jest jego pracownikiem, którym się dyryguje i któremu narzuca się określone poglądy, w szczególności poglądy prawne. Adwokat nigdy nie powinien dopuszczać do sytuacji, która by uzależniła go w jakiegokolwiek formie od klienta. Przejawem negatywnym niezależności może być odmowa prowadzenia sprawy, odmowa sugerowanej argumentacji lub pożądanego przez klienta sposobu postępowania. Prawo odmowy przyjęcia sprawy jest różnie regulowane w poszczególnych państwach. W większości uważa się, że odmowa nie musi być umotywowana i że zachowanie tej reguły stanowi jedną z oznak niezależności adwokata.

W świetle prawa polskiego adwokat może odmówić udzielenia pomocy prawnej tylko z ważnych powodów, o których informuje zainteresowanego. Wątpliwości co do udzielenia lub odmowy udzielenia pomocy prawnej rozstrzyga okręgowa rada adwokacka, a w wypadkach niecierpiących zwłoki — jej dziekan. Taką regulację uzasadnia się konstytucyjnym prawem obywatela do obrony jego interesów.

Według wielce zasłużonego dla adwokatury europejskiej dziekana Rady Paryskiej Fernanda Payen, adwokat, decydując się na przyjęcie lub odmowę sprawy, powinien w zasadzie tylko i wyłącznie słuchać **własnego sumienia**. Należy jednak

baczyć, by nie mieszać spraw sumienia z uprzedzeniami lub bezpośrednim poczuciem własnego dobra. Praktykowanie odmowy jest najczęściej rzeczą trudną, ale często staje się źródłem prawdziwej satysfakcji. Do złotych myśli należy zapisać wypowiedź dziekana Payen, że sprawy, których się broni, dają korzyść i rozgłos, te zaś, które się odrzuca — przynoszą poważanie.

Stosunek klienta do adwokata oparty jest na **zaufaniu**, które pozostaje w ścisłym związku z pojęciem traktującym o niezależności adwokata. Stosunek zaufania zakłada, że nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że adwokat jest osobą uczciwą, o nieposzlakowanej opinii i właśnie godną zaufania. W przypadku ujawnienia się wątpliwości po stronie klienta co do tych wartości adwokat obowiązany jest wypowiedzieć pełnomocnictwo. Adwokat winien również zrezygnować z prowadzenia sprawy:

- jeżeli ujawnią się pomiędzy nim a klientem rozbieżności co do sposobu prowadzenia sprawy,
- gdy uzna, że dowody przedstawione przez stronę przeciwną zmieniają istotę danej sprawy, a klient będzie przedstawiał pogląd przeciwny,
- gdy uzna, że wytoczona sprawa zmierza do obchodzenia prawa.

Wypada zgodzić się z uwagą, że **adwokat, gdy przestanie z przyczyn ekonomicznych korzystać z prawa odmowy lub prawa rezygnacji, straci część swej duszy, sporą część swej tożsamości, utraci niezależność.**

Doświadczenie i tradycja wykazują, iż zawodu adwokata nie da się pogodzić z pewnymi zawodami lub czynnościami tak, aby nie została naruszona niezależność adwokata. W poszczególnych państwach te inne **zawody lub czynności, z którymi nie można łączyć zawodu adwokata**, mogą być różnie ujmowane. Bardzo ogólnie rzecz traktując, chodzi tu o łączenie (lub wykonywanie obok) zawodu adwokata z innymi zawodami i czynnościami z obszaru działalności gospodarczej. Coraz częściej międzynarodowe i krajowe organizacje adwokatów poczynają dostrzegać niepożądany wpływ postępującej komercjalizacji na niezależność adwokata. Zjawisko to staje się szczególnie niebezpieczne w związku z możliwością wykonywania zawodu adwokata w różnych krajach.

Dlatego też *Reguły stanu adwokackiego Wspólnoty Europejskiej* zawierają dwie bardzo istotne zasady:

- adwokat, reprezentując klienta przed sądem lub innym organem władzy kraju przyjmującego, ma obowiązek przestrzegać reguł dotyczących niemożności łączenia zawodu adwokata z innymi zawodami lub czynnościami, które obowiązują adwokatów tego państwa,
- taki sam nakaz spoczywa na adwokacie osiadłym w kraju przyjmującym, jeżeli zamierza tam prowadzić działalność handlową lub inną działalność różną od zawodu adwokackiego.

Obok różnic występujących w omawianym zakresie niektóre zasady były i są powszechnie akceptowane. Już dziekan Fernand Payen przestrzegał, że **nie wolno**

**adwokatom nabywać praw spornych** bez względu na to, czy chodzi o prawa stanowiące przedmiot toczącego się sporu, czy też o prawa, które stać się mogą dopiero przedmiotem przyszłego sporu. Typową dla tych zakazanych aktów nabycia jest tzw. **umowa de quota litis**. Porozumieniem *quota litis* jest umowa zawarta między adwokatem i klientem przed zakończeniem sprawy sądowej, na mocy której klient zobowiązuje się zapłacić część wartości uzyskanej w wyniku procesu, niezależnie od tego, czy chodzi o kwoty pieniężne, czy o inne korzyści. Wydaje się, że do takich wspólnych zasad należy zaliczyć zasady zakazujące adwokatowi podejmowania się czynności, które noszą cechy **zwykłego płatnego pośrednictwa**, niemającego nic wspólnego z obowiązkami zawodowymi adwokata.

W świetle polskiego *Zbioru zasad etyki adwokackiej* z zawodem adwokata nie wolno łączyć takich zajęć, które uwłaczałyby godności zawodu lub ograniczałyby niezawisłość adwokata. Jak była o tym mowa w paragrafie poprzednim, za kolidujące z wykonywaniem zawodu adwokackiego uznaje się w szczególności: zajmowanie w cudzym przedsiębiorstwie stanowiska zarządcy, sprawowanie funkcji członka zarządu, prokurenta w spółkach prawa handlowego lub członka dyrekcji banku (nie dotyczy to spółek zajmujących się świadczeniem usług prawnych), podejmowanie się zawodowo pośrednictwa przy transakcjach handlowych oraz prowadzenie kancelarii adwokackiej w tym samym lokalu z osobą prowadzącą inną działalność, gdy taka sytuacja byłaby sprzeczna z zasadami etyki adwokackiej.

Zaznaczyć należy, że uchwałą z 10 października 1998 r. Naczelna Rada Adwokacka usunęła z treści § 9 *Zbioru zasad* następujące punkty: zajmowanie stanowiska funkcjonariusza państwowego, wykonywanie zajęć ubocznych, które opierają się na łączącym adwokata z pracodawcą stosunku pracy, prowadzenie we własnym imieniu przedsiębiorstwa zarobkowego oraz prowadzenie cudzego gospodarstwa rolnego (z wyjątkiem gospodarstwa należącego do współmałżonka). Co prawda, jak wskazuje Z. Krzeмиński, „fakt usunięcia z § 9 pewnych zakazów może nasuwać przypuszczenie, że te zakazy już nie obowiązują, a to przecież nieprawda”<sup>16</sup>, to jednak „dawny tekst *Zbioru* był bardziej przejrzysty i czytelniejszy”<sup>17</sup>. Zakazy, które obowiązują nadal, wynikają przykładowo z Prawa o adwokaturze, które w art. 4b nie pozwala wykonywać zawodu adwokatowi pozostającemu w stosunku pracy, a w art. 72 nakazuje skreślenie adwokata z listy w wypadku objęcia przez niego stanowiska w organach wymiaru sprawiedliwości, organach ścigania lub rozpoczęcia wykonywania zawodu notariusza<sup>18</sup>.

Bardzo istotny nakaz — stanowiący gwarancję niezależności — wynika z zasady, odrębnie rozwiniętej (§ 2 w rozdziale IV), że adwokatowi nie wolno reprezentować, udzielać rad lub bronić więcej niż jednego klienta w tej samej

<sup>16</sup> Z. Krzeмиński, *Etyka adwokacka. Teksty, orzecznictwo, komentarz*, Kraków 2003, s. 67.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże.

sprawie, jeśli zachodzi **konflikt interesów** pomiędzy klientami lub gdy istnieje poważne niebezpieczeństwo takiego konfliktu. W takiej sytuacji adwokat musi zrezygnować ze zleceń wszystkich zainteresowanych klientów, albowiem istnieje obawa naruszenia nie tylko tajemnicy zawodowej, ale również niezależności adwokackiej.

Reasumując tę część rozważań, należy stwierdzić, że osobisty interes adwokata w danej konkretnej sprawie, czy polegający na wykonywaniu innego jeszcze zawodu lub innej czynności, nie może pozostawać w sprzeczności z obowiązkiem niezależności.

Rada udzielona przez adwokata traci na wartości, jeżeli została udzielona **pod wpływem, naciskiem osoby trzeciej lub wytworzonej okoliczności**. Kiedy tak się może zdarzyć? Przed sześćdziesięciu laty wybitny polski uczonej Eugeniusz Waśkowski pisał:

Żaden zawód nie wystawia uprawiających go osób na tyle pokus, co zawód adwokacki. Składa się na to wiele przyczyn. Jako obrońca interesów procesujących się, znajduje się w odmęcie walki prawa z bezprawiem, dozwolonego z zakazem, cnoty z występkiem, [...] w każdej chwili może stać się sojusznikiem bezprawia, współsprawcą występkę, ukrywaczem zbrodni, wrogiem sprawiedliwości [...] stawiając adwokatów w materialnej zależności od klientów i pobudzając ich, zwłaszcza przy dużej konkurencji, do zapominania o zasadach moralności, zawód adwokacki jest nadzwyczaj śliskim i niebezpiecznym terenem działalności [...].

Słowa te, niestety, nic nie straciły na swojej aktualności. Wręcz przeciwnie, nabrały one jeszcze ciemniejszej barwy. Adwokat stale może znajdować się pod naciskiem osoby trzeciej lub wytworzonej przez tę osobę okoliczności. Taką osobą może być klient, przeciwnik procesowy, funkcjonariusz publiczny lub działacz polityczny. Szczególną formę nacisku mogą wywierać środki masowego przekazu: prasa, radio, telewizja. Działalność adwokata podlega zarówno publicznemu osądowi, jak i publicznej prezentacji. Szeroko nagłośniona sprawa może stanowić niebezpieczną pokusę jej przyjęcia lub przyczynę odmowy jej przyjęcia.

W obliczu różnorodnych form nacisku adwokat nigdy nie powinien zapominać, że jest **nie tylko pełnomocnikiem strony, lecz i osobą publicznego zaufania**. Oznacza to, że adwokat zobowiązany jest reprezentować lub bronić swojego klienta w taki sposób, aby interes klienta miał pierwszeństwo przed interesem tego adwokata, jego kolegi lub też całej adwokatury, ale pod warunkiem przestrzegania przepisów prawa oraz reguł stanu adwokackiego (np. adwokatowi nie wolno wytaczać spraw, które zmierzają do obchodzenia prawa, adwokat nie może usprawiedliwiać naruszenia zasad etyki i godności zawodu powoływaniem się na poczynione przez klienta sugestie, wskazówki). Tylko w taki sposób adwokat zachowa niezależność przy wykonywaniu obowiązków zawodowych w konfrontacji z próbami nacisku lub rzeczywistego wywierania wpływu na treść i sposób świadczonej pomocy prawnej.

Prawo do niezależności, aby było prawem realnym, winno być usankcjonowane i przestrzegane przez władzę publiczną — państwo. Wyrazem owego usank-

cjonowania jest ustawowe określenie statusu zawodowego oraz ustanowienie odpowiednich instrumentów prawnych zapewniających niezależność adwokata. Jak dalece jest to niezbędne, wykazało doświadczenie adwokatury polskiej i wielu europejskich korporacji. Doświadczenie niemal wszystkich europejskich korporacji adwokackich świadczy, że **adwokat może być niezależny wówczas, gdy posiada status niezależności pozostający pod kontrolą niezależnej organizacji zawodowej.**

Indywidualny status niezależności wyklucza w pierwszym rzędzie możliwość pogodzenia działalności adwokackiej z pracą najemną, **podległością służbową.** Mimo występujących różnic w wykonywaniu tego zawodu w różnych krajach trudno sobie wyobrazić, aby adwokat urzędnik lub adwokat pracownik najemny mógł w sposób niezależny świadczyć pomoc prawną. W Polsce na tym tle od kilku lat trwa spór pomiędzy adwokatami a radcami prawnymi, którzy chcą świadczyć pomoc prawną w bardzo szerokim zakresie wszystkim osobom i wszystkim podmiotom, łącząc te uprawnienia ze statusem pracownika najemnego.

Ludzie wykonujący wolne zawody będą tylko wtedy niezależni, jeżeli te zawody będą wykonywać w ramach również niezależnej organizacji. Oznacza to konieczność powołania takiej organizacji, której kierownictwo wybierane jest przez osoby wykonujące ten sam zawód w sposób najbardziej demokratyczny. Powołane w taki sposób kierownictwo winno zachować niezależność wobec wszystkich, aby móc skutecznie reprezentować swoich członków we wszystkich kontaktach z przedstawicielami władzy publicznej. Adwokatura polska zorganizowana jest na zasadach samorządu zawodowego, który zabezpiecza niezależne wykonywanie zawodu przez poszczególnych adwokatów.

Do innych instrumentów prawnych przeciwstawiających się naruszaniu niezależności adwokata należy zaliczyć: **immunitet, ochronę tajemnicy zawodowej oraz sądownictwo dyscyplinarne.** Instrumenty te, zachowując podobieństwo co do pryncypiów, różnie są regulowane w poszczególnych państwach europejskich. O tajemnicy zawodowej będzie jeszcze mowa, tu krótko wspomnieć należy o immunitecie i sądownictwie dyscyplinarnym.

Adwokat przy wykonywaniu zawodu adwokackiego korzysta z wolności słowa i pisma w granicach określonych przez zadania adwokatury i przepisy prawa. Nadużycie tej wolności, stanowiące ściganą z oskarżenia prywatnego zniewagę strony, jej pełnomocnika lub obrońcy, kuratora, świadka, biegłego lub tłumacza, podlega ściganiu tylko w drodze dyscyplinarnej. Granice tej wolności powinny być zakreślone odpowiednio szeroko (obejmują również prawo do krytyki sądów i innych władz publicznych) z położeniem akcentu na rzeczowość, godność i takt odpowiadający powadze stanu adwokackiego.

Adwokaci i aplikanci adwokaccy podlegają odpowiedzialności dyscyplinarnej za postępowanie sprzeczne z prawem i zasadami etyki lub godności zawodu bądź za naruszenie swych obowiązków zawodowych. Kary dyscyplinarne począwszy od kary upomnienia aż do kary wydalenia z adwokatury wymierzają sądy dyscyplinar-

ne, które sprawują adwokacki wymiar sprawiedliwości. Sądy dyscyplinarne składają się z adwokatów i są dwuinstancyjne. Orzeczenia Wyższego Sądu Dyscyplinarnego, jako sądu drugiej instancji, mogą być zaskarżane przez strony, Ministra Sprawiedliwości, Rzecznika Praw Obywatelskich oraz Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej w trybie kasacji do Sądu Najwyższego.

## § 5. Bezstronność

W przepisach — ustawowych lub deontologicznych — dotyczących zawodów prawniczych termin „bezstronność” występuje w odniesieniu do zawodów wykonywanych w ramach **służby publicznej**. W pierwszej kolejności odnosi się on do **sędziów**.

Powoływany już w związku z zasadami niezawisłości i niezależności art. 45 ust. 1 Konstytucji zapewnia każdemu prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy przez właściwy **sąd** — niezależny i niezawisły, ale też **bezstronny**. O bezstronności w kontekście **sumienia** jest mowa w rocie ślubowania sędziego: „Ślubuję uroczyście [...] służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, stać na straży prawa, obowiązki sędziego wypełniać sumiennie, **sprawiedliwość wymierzać** zgodnie z przepisami prawa, **bezstronnie według mego sumienia**, dochować tajemnicy państwowej i służbowej, a w postępowaniu kierować się zasadami godności i uczciwości”<sup>19</sup>. O bezstronności jest również mowa — i to podwójnie — w ustawowym określeniu obowiązków sędziego: raz w ogólnym sformułowaniu, iż „sędzia jest obowiązany postępować zgodnie ze ślubowaniem sędziowskim [...]”, drugi raz w przepisie o bardziej konkretnej treści: „sędzia powinien w służbie i poza służbą strzec powagi stanowiska sędziego i unikać wszystkiego, co mogłoby przynieść ujmę godności sędziego lub osłabiać **zaufanie do jego bezstronności**”<sup>20</sup>. Jest też o niej mowa w związku z ustawowym określeniem sfery niedopuszczalnych zajęć lub sposobów zarobkowania: obok przesłanek w postaci potencjalnego przeszkadzania w pełnieniu obowiązków sędziego lub przynoszenia ujemnej godności urzędu sędziego ustawodawca wskazuje, iż sędziemu nie wolno podejmować zajęcia ani sposobu zarobkowania, które by mogło osłabiać zaufanie do jego bezstronności<sup>21</sup>.

W *Zbiorze zasad etyki zawodowej sędziów* — przyjętym, trzeba pamiętać, przez Krajową Radę Sądownictwa na podstawie upoważnienia ustawowego — o bezstronności jest mowa w trzech postanowieniach:

<sup>19</sup> Art. 27 § 1 ustawy z dnia 23 listopada 2002 r. o Sądzie Najwyższym — Dz.U. nr 240, poz. 2052 z późn. zm. oraz art. 66 ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. — Prawo o ustroju sądów powszechnych — Dz.U. nr 98, poz. 1070 z późn. zm.; przepisy o ustroju sądów administracyjnych odsyłają w tym zakresie co do sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego do przepisów o Sądzie Najwyższym, a sędziów wojewódzkich sądów administracyjnych — do przepisów o ustroju sądów powszechnych.

<sup>20</sup> Art. 82 § 1 i 2 Prawa o ustroju sądów powszechnych (i odpowiedni przepis w ustawie o Sądzie Najwyższym).

<sup>21</sup> Art. 86 § 2 Prawa o ustroju sądów powszechnych (i odpowiednio w przepisach o Sądzie Najwyższym).

- „sędzia powinien unikać zachowań, które mogłyby przynieść ujmę godności sędziego lub osłabić **zaufanie do jego bezstronności**, nawet jeśli nie zostały uwzględnione w *Zbiorze*” (§ 5 ust. 2),
- „sędzia powinien unikać zachowań, które mogłyby podważyć zaufanie do jego **niezawisłości i bezstronności**” (§ 10),
- „sędzia powinien unikać kontaktów osobistych i jakichkolwiek związków ekonomicznych z innymi podmiotami, jeśli mogłyby one wzbudzać **wątpliwości co do bezstronnego wykonywania obowiązków**, bądź podważać prestiż i zaufanie do urzędu sędziowskiego” (§ 17 ust. 1).

Nawet gdyby nie było tego rodzaju sformułowań, bezstronność byłaby bez wątpliwości uznana za **zasadę oczywistą** w demokratycznym państwie prawnym — bez której nie mógłby należycie funkcjonować cały wymiar sprawiedliwości ani też nie mógłby należycie wykonywać swoich obowiązków żaden sędzia. Stanowi to ogólnie uznany **standard międzynarodowy** — a sformułowanie go w art. 6 ust. 1 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności<sup>22</sup> nadaje mu szczególny, ponadustawowy walor prawny.

Nie może też ulegać wątpliwości, że bezstronność (*impartiality*, ale czasem po prostu *fairness*) jest jedną z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszą, cechą wykonywania funkcji sędziego, jakiej oczekuje opinia publiczna, a co wyraża się także w formie najróżniejszych przysłów, porzekadeł czy maksym. To bezstronności w jej różnych kontekstach dotyczą przykładowo, wciąż pamiętane we Francji, słowa sędziego z czasów napoleońskich, Séguiera: „sąd wydaje orzeczenia, a nie świadczy usługi” czy następujące angielskie przysłowie: „kto zakłada tożę sędziowską, powinien zapamiętać o swej prywatnej osobie”.

Bezstronność, jak wynika to z cytowanych sformułowań odpowiednich aktów prawnych, może być bowiem rozważana w **różnych kontekstach**, przede wszystkim w kontekście **sumienia sędziego**, z którego wynika też, że sędzia może kierować się właściwym dlań systemem wartości, ale nie może kierować się wyznawaną przez siebie ideologią, oraz w kontekście **niezależności sądów i niezawisłości sędziowskiej**, z którą łączyć się też musi zaufanie do urzędu sędziowskiego jako jeden z elementów integralności tego zawodu. Konteksty były już w znacznej mierze poruszone w poprzednich partiach książki i będzie się też do nich powracać. Bezstronność sędziego trzeba też rozpatrywać z bardziej technicznego punktu widzenia, mianowicie z punktu widzenia **rozwiązań proceduralnych**. Procedury sądowe powinny bowiem zapewnić — tak jak procedury administracyjne — bezstronność przedstawicieli władzy publicznej w stosunku do rozpatrywanych przez nich spraw. Ocena uwzględnienia tych aspektów bezstronności

---

<sup>22</sup> „Każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie przez **niezawisły i bezstronny sąd** [...]”. Podobne sformułowanie znajduje się w art. 47 ust. 2 Karty Podstawowych Praw Unii Europejskiej, która miała być drugą częścią Traktatu Ustanawiającego Konstytucję dla Europy.

wymagałaby zatem analizy poszczególnych przepisów proceduralnych, co w oczywisty sposób wykraczałoby poza cel niniejszej książki.

Warto jednak zauważyć, że za gwarancję bezstronności uważa się — poza najbardziej bezpośrednio służącej realizacji tej zasady instytucji **wyłączenia sędziego** (z mocy samej ustawy w przypadkach określonych w art. 48 Kodeksu postępowania cywilnego, art. 40 Kodeksu postępowania karnego i art. 18 Prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi oraz w innych przypadkach, w których między jedną ze stron lub jej przedstawicielem zachodzi stosunek osobisty tego rodzaju, że mógłby wywołać wątpliwości co do bezstronności sędziego w danej sprawie) — przykładowo przepisy art. 353 kodeksu postępowania karnego. Zgodnie z ich treścią sędziego albo sędziów powołanych do orzekania w sprawie wyznacza się w kolejności według wpływu sprawy oraz jawnej dla stron listy sędziów danego sądu lub wydziału, a gdy w akcie oskarżenia zarzuca się popełnienie zbrodni zagrożonej karą 25 lat albo dożywotniego pozbawienia wolności, wyznaczenia składu orzekającego dokonuje się na wniosek prokuratora lub obrońcy w drodze losowania<sup>23</sup>.

Konieczne jest zaznaczenie, że podstawy teorii bezstronności zostały utrwalone w bogatym pod tym względem orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Trybunał stwierdził m.in., iż:

Co do kwestii „bezstronności” dla celów art. 6 ust. 1 Konwencji istnieją dwa aspekty tego wymogu. Po pierwsze, sąd musi być **subiektywnie wolny od uprzedzeń osobistych**. Po wtóre, musi być bezstronny z **obiektywnego** punktu widzenia, czyli musi dawać **wystarczające gwarancje, by wykluczyć jakąkolwiek uprawnioną wątpliwość** w tej mierze. Na podstawie kryterium obiektywnego trzeba rozstrzygnąć, czy, obok zachowania samych sędziów, istnieją dające się ustalić okoliczności mogące poddać w wątpliwość ich bezstronność. W tej mierze nawet pozory mogą mieć pewne znaczenie. Chodzi tu o **zaufanie, które muszą wzbudzać sądy w demokratycznym społeczeństwie, w samym społeczeństwie oraz przede wszystkim u stron postępowania**<sup>24</sup>.

czy też:

Istnienie bezstronności z punktu widzenia art. 6 ust.1 Konwencji należy ustalić [...] stosownie do kryterium subiektywnego polegającego na **ustaleniu osobistych przekonań sędziego w danej sprawie**, jak również zgodnie z kryterium **obiektywnym**, dzięki któremu można stwierdzić, czy **osoba sędziego daje gwarancje pozwalające wykluczyć jakiekolwiek uzasadnione wątpliwości** w tym zakresie. Na podstawie kryterium subiektywnego domniemywa się osobistą bezstronność sędziego, dopóki nie ma przeciwdowodu. Jeśli chodzi o kryterium obiektywne, należy upewnić się, czy abstrahując od osobistego zachowania sędziego, istnieją dające się ustalić okoliczności, które mogą wywoływać wątpliwości co do jego lub jej bezstronności<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> Zob. rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 2 czerwca 2003 r. w sprawie określenia szczegółowych zasad wyznaczania i losowania składu orzekającego (Dz.U. nr 107, poz. 1007); por. W. Gontarski, *System automatycznego przydzielania spraw sędziom z art. 353 § 1 k.p.k. w świetle standardów Rady Europy*, „Przegląd Prawa Karnego” 2004.

<sup>24</sup> Wyrok Wielkiej Izby z 6 maja 2003 r. w sprawie Kleyn i in. przeciwko Holandii (sygn. akt 39343/98 — Lex nr 78239).

<sup>25</sup> Wyrok z 23 kwietnia 2002 r. w sprawie Tartak przeciwko Polsce (sygn. akt 46015/99 — Lex nr 52957).



Zdecydowana większość ustawowych gwarancji bezstronności i znaczna część gwarancji deontologicznych odnosi się do bezstronności w powyższym znaczeniu obiektywnym (sąd wydaje orzeczenia, a nie świadczy usługi), o wiele łatwiejszym do zidentyfikowania i unormowania. Z punktu widzenia etyki tym ważniejsze może być rozwiązywanie, przede wszystkim przez samych zainteresowanych, kwestii wiążących się z subiektywnym rozumieniem bezstronności (kto zakłada tożę sędziowską, powinien zapamiętać o swej prywatnej osobie — także z punktu widzenia osobistych przekonań i, nikomu nieobcych, uprzedzeń)<sup>26</sup>.

Mówiąc o bezstronności sędziego, należy pamiętać, że obowiązuje ona nie tylko sędziów zawodowych, ale i **inne osoby orzekające w ramach wykonywania funkcji sądowniczej**. W sądach państwowych dotyczy ona, poza, co oczywiście, **asesorami**, sędziów niezawodowych, tj. w naszym porządku prawnym **ławników**, jak też **referendarzy sądowych** — i to mimo tego, że dotyczące tych ostatnich przepisy Prawa o ustroju sądów powszechnych tego nie deklarują, także gdy idzie o ustalenie rotę przysięgi referendarzy (art. 150 § 3)<sup>27</sup>. Zasada bezstronności obowiązuje **sędziów sądów polubownych** (superarbitrów i arbitrów), jak również odnieść ją odpowiednio należy do osób wykonujących funkcje *quasi-orzecznicze* typu sądowego (**mediatorzy**, rozjemcy itp.) oraz funkcje orzecznicze w postępowaniu administracyjnym (pamiętać należy, że tylko do takich zadań powołani są etatowi członkowie samorządowych kolegiów odwoławczych).

Przepisy ustrojowe **prokuratury**<sup>28</sup> — może też dlatego, że nie określają jasno statusu prokuratora, utrzymując prokuraturę gdzieś pośrodku między leninowskim modelem scentralizowanego strażnika praworządności a tradycyjnym modelem zdecentralizowanego rzecznika interesu publicznego — zawierają tylko jeden przepis, z którego wynika, że zasada bezstronności odnosi się także do prokuratorów; mowa o sformułowaniu analogicznym do powołanego ustawowego określenia sfery niedopuszczalnych zajęć lub sposobów zarobkowania sędziego. Poza tym, dość incydentalnym, przepisem ustrojowym, występują jednak inne przepisy, z których wynika, że **prokurator powinien być bezstronny w sposób rozumiany podobnie do rozumienia bezstronności sędziego**. Idzie przede wszystkim o odpowiednie przepisy proceduralne — w tym dotyczące instytucji wyłączenia prokuratora (art. 47 kodeksu postępowania karnego, art. 54 kodeksu postępowania cywilnego, art. 24 prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi).

<sup>26</sup> Co do ogólnych kwestii bezstronności, por. m.in. Z. Tobor, T. Pietrzykowski, *Bezstronność jako pojęcie prawne*, [w:] *Prawo a wartości. Księga jubileuszowa Profesora Józefa Nowackiego*, pod red. I. Boguckiej, Z. Tobora, Kraków 2003, s. 273 i n.; J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994, s. 258–261 (o bezstronności jako *impartiality*), s. 158–160 (o sprawiedliwości jako bezstronności — *justice as fairness*).

<sup>27</sup> Występuje jednak np. wyraźna podstawa prawna do wyłączenia referendarza sądowego w danej sprawie — mianowicie art. 54 kodeksu postępowania cywilnego i art. 24 prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi.

<sup>28</sup> Ustawa z 20 czerwca 1985 r. o prokuraturze (tekst jedn. Dz.U. z 2002 r. nr 21, poz. 206 z późn. zm.).

Jeszcze ważniejsze może być jednak to, iż — na zasadzie pełnej samo-regulacji — samo środowisko prokuratorskie zadeklarowało związanie zasadą bezstronności. W *Zbiorze zasad etycznych prokuratora*, uchwalonych, jak była o tym mowa na początku książki, przez Krajowy Walny Zjazd Członków Stowarzyszenia Prokuratorów RP, wśród „zasad wykonywania zawodu” wymienia się to, że prokurator powinien „wypełniać swe zadania **bezstronnie i obiektywnie**, uwzględniając istotne okoliczności sprawy, szczególnie dotyczące ofiary i podejrzanego”, w ramach „zasad relacji prokurator–organy ścigania” wskazuje się, że „prokurator powinien unikać poufałości oraz wszelkich sytuacji na gruncie prywatnym i służbowym, które w perspektywie mogłyby rzutować na podejmowane decyzje służbowe i powodować ich **tendencyjność**, a jedną z „zasad relacji do stron” jest „przeciwdziałanie sytuacjom rodzącym przypuszczenia, że na decyzje merytoryczne wpływ mogły mieć rozwiązania pozaprocesowe”.

Bezstronność jest także, obok uczciwości, rzetelności i sprawności, zasadą, wedle której zgodnie z unormowaniem deontologicznym powinni wykonywać swój zawód **komornicy** — szczególny zawód zaufania publicznego, usytuowany na pograniczu służby publicznej i wolnego zawodu (§ 7 *Kodeksu etyki zawodowej komornika*). Inny zawód, który można zaliczyć do tego pogranicza, mianowicie **notariusze**, przyjął podobną deklarację; zgodnie z § 6 *Kodeksu etyki zawodowej notariusza* „podstawowymi zasadami obowiązującymi notariusza są: uczciwość, rzetelność, niezależność oraz bezstronność i zachowanie tajemnicy zawodowej”.

Te zawody prawnicze, które — jako **wolne zawody** — nie mają atrybutów służby publicznej, mogłyby wydać się usytuowane poza sferą zastosowania zasady bezstronności. Mając klienta i służąc klientowi, adwokat, radca prawny czy doradca podatkowy nie mogą z natury rzeczy być w sprawach klienta bezstronni. Jak jednak była o tym mowa, oddanie się interesowi klienta nie jest i nie może być absolutne, bowiem przy wykonywaniu zawodu uwzględniany być musi zarówno interes publiczny, jak i uzasadniony interes osób trzecich. Nie jest zatem kwestią przypadku, że termin „bezstronność” występuje, choć incydentalnie, w art. 14 *Zasad etyki radcy prawnego* — który zostanie zacytowany w § 1 rozdziału IV.

W rezultacie można z pewnym uproszczeniem stwierdzić, że także **adwokat, radca prawny czy doradca podatkowy powinien kierować się zasadą bezstronności — w tym zakresie, w jakim prawo lub zasady etyki zawodowej nakazują mu kierowanie się innymi względami niż prostym interesem klienta.**

Należy przy tym pamiętać, że przedstawiciele tych zawodów powinni zaś być w pełni bezstronni tam, gdzie wykonują funkcję sędziowską — a więc są **sędziami sądu polubownego** (superarbitrami i arbitrami w większości przypadków są właśnie adwokaci i radcowie prawni) albo sędziami korporacyjnego **sądu dyscyplinarnego** — bądź też wykonują zadania mediacyjne.

## § 6. Staranność i odpowiedzialność

Ostatnią zasadą podstawową etyki prawniczej jest zasada staranności i odpowiedzialności. Ze względu na znaczenie w uznaniu i wyjaśnieniu tej zasady ramą dla przedstawionych niżej przemyśleń będzie **filozofia moralna Immanuela Kanta**. Prowadzi ona wprost do tego, iż każdy powinien nawet najprostszą czynność wykonywać starannie i z poczuciem odpowiedzialności za skutki swego działania. Kant, który ciągle pozostaje wielkim autorytetem w dziedzinie moralności, na pytanie „jak powinienem postępować” odpowiedział, że każda decyzja, od której zależą losy innych ludzi, powinna wynikać z prawa, które głosi: zawsze postępuj tak, aby człowieczeństwo zarówno w sobie, jak i w innych traktować jako cel, nigdy jako środek. Obowiązkiem moralnym każdego jest postępować zgodnie z tym imperatywem, który obejmuje całe życie każdego człowieka, w tym życie zawodowe. Postępuj zawsze tak, aby człowieczeństwo w sobie, jak i w innych traktować jako cel, a nie jako środek. Ten imperatyw, rozkaz, zmusza do posłuszeństwa wyrażonej w nim zasadzie.

W dziedzinie zawodowej zasada ta łączy się ściśle ze starannością i odpowiedzialnością, a wraz z nimi prowadzi do postrzegania każdego człowieka jako indywidualności. Odejście od etycznych ram przemyśleń zawartych w filozofii moralnej Kanta prowadzić może do próby **uwolnienia się od odpowiedzialności**, do **instytucjonalnego traktowania człowieka**, do zachowania nadmiernego dystansu, który nawet na sali sądowej prowadzi do dehumanizacji, a w konsekwencji do **zmniejszenia lub całkowitego zagubienia poczucia odpowiedzialności**.

W zawodach prawniczych **staranność** ma znaczenie szczególne. Nie negując potrzeby staranności w każdym działaniu człowieka, nie można równocześnie staranności w działaniu prawnika mierzyć przeciętną miarą. Każdy prawnik bowiem, szczególnie adwokat, notariusz, prokurator, radca prawny i sędzia w swoich działaniach zajmują się losami człowieka. Chociaż, co jest oczywiste, w sporach sądowych decydującą rolę odgrywa sędzia, a od miary jego staranności i odpowiedzialności zależy bezstronne i sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy, to nie można zapomnieć, iż sędzia nie działa w próżni, że we właściwym, starannym i odpowiedzialnym rozstrzygnięciu każdego sporu istotna rola przypada przedstawicielom innych zawodów prawniczych.

Każdy prawnik musi zdawać sobie sprawę z tego, jak bardzo **staranność w działaniu i poczucie odpowiedzialności za los osoby, która szuka fachowej pomocy czy porady**, przybliżyć mogą właściwe rozwiązanie problemu, z którym osoba spoza „świata prawniczego” poradzić sobie nie umie. Staranność i poczucie odpowiedzialności muszą cechować każdego przedstawiciela zawodu prawniczego właśnie dlatego, że posiada on ową „wiedzę tajemną”, która tak bardzo potrzebna jest ludziom w ich codziennych problemach, niekoniecznie takich, które swój finał znajdują w sądzie. W tych „zwykłych” dla prawnika, a zawiłych, trudnych, niezrozumiałych, czasami wręcz budzących przestroch problemach prawnych, na

jakie natrafiają ci, którzy nie posiadli owej „wiedzy tajemnej”, fachowe, staranne i połączone z poczuciem odpowiedzialności za następstwa udzielenie informacji może być nie tylko pomocne, ale także doprowadzić do rozwiązania zaistniałego problemu.

Staranność w udzieleniu informacji, wyjaśnię, czy w sporządzeniu właściwego pisma ma znacznie nie do przecenienia. Jest **wyrazem szacunku, troski i zrozumienia dla zaniepokojenia czy lęku innej osoby, do których ma ona prawo właśnie ze względu na brak odpowiedniej wiedzy**. Jest realizacją kantowskiego zalecenia, imperatywu — traktujmy innych tak, jak sami chcielibyśmy być traktowani w naszym człowieczeństwie. Staranność i poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka, który o pomoc czy poradę się zwraca, powinny towarzyszyć każdemu działaniu prawnika. Samo zwrócenie się o pomoc prawną oznacza obdarzenie zaufaniem osoby, która pomocy tej ma udzielić. Poczucie odpowiedzialności i staranność w każdej sytuacji zapobiegają zlekceważeniu osoby szukającej porady czy wsparcia i nadużyciu jej zaufania.

**Staranność i odpowiedzialność w realizacji obowiązków zawodowych nie mogą być zależne od ciężaru gatunkowego sprawy**. Oczywiście zdarzają się sytuacje, w których wystarcza przeciętna staranność, ale występują i takie, które wymagają ponadprzeciętnej staranności. **Gradacja staranności dyktowana powinna być poczuciem odpowiedzialności**. To odpowiedzialność zindywidualizowana, a nie instytucjonalna, tworzyć powinna miarę staranności.

Szczególne znaczenie staranności w działaniu prawnika należy przypisać sytuacjom dotyczącym **udzielania pomocy prawnej osobom znajdującym się w sytuacji ubóstwa**. Zgodnie z zaleceniem nr R(93)1 Komitetu Ministrów Rady Europy dla państw członkowskich, dotyczącym skutecznego dostępu do prawa i wymiaru sprawiedliwości, osoby w sytuacji wielkiego ubóstwa jako osoby wyzute ze wszystkiego, zepchnięte na margines lub wyłączone ze społeczeństwa pod względem ekonomicznym, społecznym czy kulturalnym, co trwale uniemożliwia im korzystanie z praw człowieka, mają, prawo do ochrony prawnej, dostęp do prawa. Powinny być objęte wszechstronną pomocą prawną. Jeśli prawa mają być dla tych osób w jakikolwiek sposób dostępne, to zasadnicze znaczenie odgrywa tu system poradnictwa prawnego i pomocy prawnej. Nie można sobie wyobrazić właściwego funkcjonowania takiego systemu bez starannego i odpowiedzialnego działania prawników.

Zgodnie z art. 45 Konstytucji RP każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd. Przepis ten odpowiada treści art. 6 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, który gwarantuje każdemu prawo do **rzetelnego** i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony ustawą przy rozstrzyganiu o prawach i obowiązkach o charakterze cywilnym albo o zasadności każdego oskarżenia w wytoczonej przeciwko niemu sprawie karnej.

Zgodnie z ukształtowanym przez Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu orzecnictwem do tego przepisu każdy oskarżony o popełnienie czynu zagrożonego karą ma co najmniej prawo do niezwłocznego otrzymania szczegółowej informacji w języku dla niego zrozumiałym o istocie i przyczynie skierowanego przeciwko niemu oskarżenia oraz do korzystania z wybranego przez siebie lub ustanowionego z urzędu obrońcy. Nie można wyobrazić sobie właściwej realizacji tego prawa bez staranności i odpowiedzialności ze strony prawników. Prawo do niezwłocznego otrzymania szczegółowej informacji i to w języku zrozumiałym dla oskarżonego nie zostanie w pełni zrealizowane bez **staranności w sporządzeniu takiej informacji**. Brak staranności wynikać będzie w takim przypadku z braku poczucia odpowiedzialności, ze zlekceważenia osoby oskarżonego.

Prawo do rzetelnego procesu zajmuje jedno z najważniejszych miejsc w demokratycznym społeczeństwie. W przypadku sporu sądowego odpowiedzialność za jego przebieg spoczywa nie tylko na sędziach, ale także na adwokatach, radcach czy doradcach. W jednym ze swoich orzeczeń Trybunał w Strasburgu stwierdził, że spór musi być rzeczywisty i poważny. **Kierowanie na drogę sądową spraw błahych**, tylko dlatego aby móc zaistnieć przy rozstrzygnięciu sporu, świadczy o **braku poczucia odpowiedzialności** osób, od których wszczęcie postępowania zależy — adwokata, radcy prawnego czy prokuratora.

Szczególne przestrzegania etyki zawodowej, do której podstawowych zasad należą także staranność i odpowiedzialność, przypada **sędziom**. Potwierdzono to w *Zbiorze zasad postępowania sędziów z Bangalore*. W tej miejscowości w 2001 r., po długotrwałych dyskusjach z udziałem reprezentantów sędziów z całego świata, przyjęty został projekt zbioru zasad postępowania sędziów (*The Bangalore Draft Code of Judicial Conduct*). Powstanie *Zbioru* poprzedziło międzynarodowe spotkanie przedstawicieli sędziów z całego świata w kwietniu 2000 r. w Wiedniu. Bazą do stworzenia *Zbioru zasad z Bangalore* były między innymi *Podstawowe wartości życia sędziów* ustalone na światowej konferencji prezesów Sądów Najwyższych w Indiach w 1999 r., zbiory zasad postępowania sędziów z takich krajów, jak Malezja, Filipiny, Pakistan, RPA, Kanada czy Stany Zjednoczone, *Podstawowe zasady niezawisłości sądownictwa* uchwalone na Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych w 1985 r. oraz *Europejska karta statusu sędziów* uchwalona w 1997 r. przez przedstawicieli sędziów z krajów członkowskich Rady Europy. Uniwersalna okazała się **potrzeba wzmocnienia etyki sędziów** — uniwersalna w znaczeniu roli, jaką w każdym społeczeństwie pełnią sędziowie i jakiego w związku z tą rolą poziomu etyki zawodowej oczekują od sędziów społeczeństwa. Sędzia nie działa jednak w próżni. Stąd wymagania stawiane sędziom, szczególnie takie, jak staranność i odpowiedzialność, są także wymaganiami stawianymi przedstawicielom innych zawodów prawniczych.

Bez pilności i staranności prokuratorów, adwokatów, radców prawnych, doradców finansowych stworzenie państwa prawa nie jest możliwe. Dlatego też projekt

z Bangalore był poddany powszechnej dyskusji we wszystkich środowiskach prawniczych. Następnie przedstawiono go prezesom Sądów Najwyższych całego świata podczas ich spotkania w Hadze 25–26 listopada 2002 roku. To gremium po wprowadzeniu pewnych zmian uchwaliło *Zbiór zasad z Bangalore*. Zgodnie z treścią preambuły *Zbiór zasad* ma przyczynić się do tego, aby członkowie rządów (władza wykonawcza), parlamentarzyści (władza ustawodawcza), a także całe społeczeństwa mogły lepiej zrozumieć rolę sędziów i stojące przed nimi zadania. To zrozumienie powinno służyć wspieraniu wymiaru sprawiedliwości w jego należytych funkcjonowaniu.

Wartości przedstawione w *Zbiorze* to: **niezawisłość, bezstronność, prawość i uczciwość, równość, stosowność postaw i zachowań, pilność i staranność, odpowiedzialność**. Staranność i odpowiedzialność to wartości uniwersalne, bez których etyka zawodowa prawników nie może istnieć.

## Rozdział III

# PRAWO — ETYKA PRAWNICZA — SUMIENIE

## § 1. Etyka prawnicza a filozofia prawa

Rozważania nad przedmiotem niniejszej książki — tj. etyką prawniczą — coraz wyraźniej składają się na odrębną dziedzinę<sup>1</sup>, co tym bardziej powinno zachęcać do określenia jej stosunku do filozofii prawa — dyscypliny, która, należąc jednocześnie do obydwóch dziedzin, znalazła już w znacznej mierze swoje miejsce pośród zarówno nauk prawnych, jak i filozofii. Etykę prawniczą rozumie się przy tym przede wszystkim jako etykę zawodów prawniczych, czyli etykę w sensie normatywnym (deontologia) — zbiór norm moralnych regulujących zachowania osób pełniących role sędziów, adwokatów, prokuratorów itp. Oznacza to też, że przyjmuje się szerokie rozumienie „prawnika” jako określenia wykonywanego zawodu — postępując, lecz nie w pełni, za tradycją anglosaską, która odróżnia, jak była o tym mowa w rozdziale I, prawników w znaczeniu grupy zawodowej (*lawyers*) od np. sędziów, choć ci ostatni rekrutują się spośród *lawyers* i nie przestają mieć wielu cech wspólnych z dotychczasową grupą zawodową.

Wiele okoliczności wskazuje na to, że relacja między tak rozumianą etyką prawniczą a mającą przeogromny dorobek filozofią prawa jest wielowątkowa i złożona.

Zauważmy na wstępie, że refleksję w dziedzinie etyki prawniczej coraz częściej podejmują sami prawnicy, to znaczy ci, którzy są świadomi trudności, obowiązków i odpowiedzialności łączących się z konkretnymi profesjami, choć jednocześnie mają skłonność do patrzenia na problemy prawa i własnych zawodów przez pryzmat konkretnych, niemal detalicznych, przypadków. Rządziej etyką prawniczą w powyższym rozumieniu zajmują się filozofowie i etycy. Interesuje ich

---

<sup>1</sup> Wskazać tu wystarczy na takie prace, jak: R. Sarkowicz, *Amerykańska etyka prawnicza*, Kraków 2004; R. Sarkowicz, J. Stelmach, *Teoria prawa*, Kraków 1996, s. 199–219; R. Tokarczyk, *Etyka prawnicza*, Warszawa 2005; M. Safjan, *Przedmowa*, [w:] R. Tokarczyk, *Etyka...*, s. 9–10; M. Safjan, *Rola prawnika we współczesnym świecie*, Lublin 2004.

bowiem zwykle szersza perspektywa<sup>2</sup>. Jeśli filozofowie dążą do konkretyzacji bądź egzemplifikacji własnych rozważań, skupiają się na wybranych problemach etycznych (np. tolerancja, paternalizm, wojna, homoseksualizm, eutanazja) albo na szerszych dziedzinach życia społecznego (etyka biznesu, etyka pracy itp.)<sup>3</sup>. Niekiedy tylko refleksja filozofów i etyków odnosi się do wybranych zawodów (np. etyka lekarska, etyka akademicka) i w ten sposób przypomina wskazane wyżej ujęcie etyki prawniczej.

Zawodowa orientacja osób zajmujących się etyką prawniczą często prowadzi też do wykorzystywania narzędzi prawniczych, a więc wyjścia z kręgu abstrakcyjnych rozważań filozoficznych. Uderzające jest skoncentrowanie na przeróżnych regulacjach, kodeksach etyki zawodowej, programach, deklaracjach itp. W tym sensie prawnicy, rozstrzygając o zasadach postępowania członków określonej korporacji lub zawodu, opowiadają się raczej za tzw. **etyką kodeksową**, a nie bezkodeksową<sup>4</sup>. Dla filozofii, w tym filozofii prawa, nie jest to typowe ujęcie.

Praktyczny charakter etyki prawniczej prowadzi do dalszych istotnych konsekwencji. W USA skoncentrowanie na regulacyjnym aspekcie zawodów prawniczych łączy się niekiedy z **zakwestionowaniem tezy o filozoficznym podłożu etyki prawniczej**. Zwolennicy takiego stanowiska (tzw. *legalism*) twierdzą, że zajmują się zasadami **odpowiedzialności zawodowej** (*professional responsibility*), a nie jakimiś filozoficznymi bądź etycznymi spekulacjami<sup>5</sup>. Takie podejście znajdowało niekiedy wyraźne odbicie w zbiorach zasad etyki zawodowej.

Dalsze przeszkody dla formułowania uogólnień co do związków etyki prawniczej i filozofii prawa biorą się stąd, że tendencja do eksponowania zawodowego charakteru tej pierwszej jest w poszczególnych krajach silnie związana z istniejącymi tam tradycjami filozoficznymi i dominującymi zasadami kultury praw-

<sup>2</sup> Artur Kaufmann pisał: „W obrębie filozofii nigdy, jak nam wiadomo, nie chodzi o szczegół, o mnogość szczegółów, ale o całość, o związki (powiązania, relacje) o podstawy (po prostu o *Totalität*)” (A. Kaufmann, *Filozofia prawa, teoria prawa, dogmatyka prawa*, [w:] T. Gizbert-Studnicki i inni, *Współczesna teoria i filozofia prawa na Zachodzie Europy. Wybór tekstów*, Kraków 1985, s. 9).

<sup>3</sup> P. Vardy, P. Grosch, *Etyka*, Poznań 1995; J. Teichman, *Etyka społeczna. Podręcznik dla studentów*, Warszawa 2002; odmiennie: J. Hołowska, *Dylematy moralne w zawodach prawniczych*, [w:] *Etyka prawnicza. Etyka prawnika. Etyka nauczyciela zawodu prawniczego*, pod red. E. Łojko, Warszawa 2002, s. 7–24.

<sup>4</sup> P. Łabieniec, *Etyka — Etyka zawodowa — Prawo (zarys problematyki)*, „Prokurator” 2002, nr 2. Według innego autora: „w niektórych systemach prawnych stowarzyszenia osób wykonujących zawody prawnicze starają się ułożyć zasady etyki prawniczej w formie pisemnej, choć mogą też one funkcjonować całkowicie skutecznie dzięki ich powszechnemu rozumieniu” (D.M. Walker, *The Oxford Companion to Law*, Oxford 1980, s. 744).

<sup>5</sup> Por. M. Jurzyk, *Nauczanie etyki prawniczej w Stanach Zjednoczonych*, „Rejent” 2002 nr 7, s. 59–63. Inne źródła zacierają tę różnicę (np. L.R. Patterson, T.B. Metzloff, *Legal Ethics: The Law of Professional Responsibility*, wyd. 3, New York 1989) albo uznają potrzebę generalnego uzupełniania rozważań nad „zasadami odpowiedzialności zawodowej” pogłębioną refleksją etyczną (np. D.R. Coquillette, *Lawyers and Fundamental Moral Responsibility*, Cincinnati 1995, s. XV–XVI).



nej. Radykalnie profesjonalna interpretacja etyki prawniczej jest charakterystyczna dla krajów systemu *common law*, zwłaszcza USA<sup>6</sup>.

W kulturze anglosaskiej *legal ethics* to właśnie „etyczne zasady, których członkowie zawodów prawniczych powinni przestrzegać w praktyce prawniczej. [...] Wśród głównych zasad, jakie prawnicy (*lawyers*) muszą starać się respektować, wskazać trzeba **promowanie interesu klienta, ale jednocześnie działając tak, by nie postępować nieuczciwie bądź sprzecznie z prawem (*fraudulently*)**”<sup>7</sup>. Inaczej mówiąc, etyka prawnicza — to „**zasady postępowania oraz zwyczaje przyjęte między członkami zawodów prawniczych, obejmujące moralne i zawodowe obowiązki wobec siebie nawzajem, wobec klientów oraz wobec sądu**”<sup>8</sup>.

Dla porównania w niemieckiej tradycji odrębność etyki prawniczej i filozofii prawa jest instytucjonalnie, przedmiotowo i metodologicznie niemal zatarta. Zdaniem niektórych autorów na *Rechtsphilosophie* składają się po prostu zagadnienia teoretyczne nazywane zwykle *Rechtstheorie* oraz aspekty praktyczne — właśnie *Rechtsethik*<sup>9</sup>. Jest to nawiązanie do Arystotelesowskiego wyróżnienia dwóch dziedzin filozofii: filozofii teoretycznej oraz filozofii stosowanej (praktycznej).

W takim ujęciu *Rechtsethik* ma przede wszystkim funkcje ocenne. Zajmuje się **uzasadnianiem oraz krytyką prawa i instytucji prawnych na podstawie kryteriów pozaprawnych**. Mówiąc w skrócie, podstawową kwestią etyki prawniczej jest sprawiedliwość prawa pozytywnego. Etyka prawnicza wyznacza więc **powinności moralne rozmaitych osób związane z przestrzeganiem i stosowaniem prawa**, ale nie ogranicza się do zawodów prawniczych. Przedmiotem tak ujmowanej etyki prawniczej są m.in. prawa człowieka i obywatela, prawne aspekty etyki medycznej. Równocześnie wielu poważnych współczesnych niemieckich filozofów prawa nie nawiązuje już do powyższego rozróżnienia i nie wyodrębnia etyki prawniczej z filozofii prawa<sup>10</sup>. Nie przeszkadza to prawnikom niemieckim, zwłaszcza adwokatom, spierać się o szczegółowe obowiązki zawodowe, stanowiące

<sup>6</sup> Wspomnianą „ucieczkę prawników amerykańskich od terminologii etyczno-moralnej” R. Sarkowicz tłumaczy jako efekt „głęboko zakorzonego w amerykańskim systemie rozumienia prawa jako technicznego narzędzia [osiągania określonych celów społecznych]” — R. Sarkowicz, *Amerykańska...*, s. 27. Z drugiej strony, R. Scruton uważa, że praktyka zbliża amerykańską etykę prawniczą po prostu do etyki biznesu, co wydaje się „niesmaczne” (*repugnant*) z perspektywy tradycji angielskiej (R. Scruton, *A Dictionary of Political Thought*, London 1982, s. 380).

<sup>7</sup> Por. np. D.M. Walker, *The Oxford...*, s. 744.

<sup>8</sup> H.C. Black, *Black's Law Dictionary. Definitions of Terms and Phrases of American and English Jurisprudence, Ancient and Modern*, wyd. 5, St. Paul, Minn., 1980, s. 894.

<sup>9</sup> K. Larenz, *Richtiges Recht. Grundzüge einer Rechtsethik*, München 1979; H. Dreier, *Rechtsethik und staatsliche Legitimität*, „Universitas Zeitschrift für Interdisziplinäre Wissenschaft” 1993, nr 562, s. 377–390; D. von der Pfordten, *Rechtsethik*, München 2001; D. von der Pfordten, *Was ist und wozu Rechtsphilosophie?*, „Juristische Zeitung” 2004, z. 4.

<sup>10</sup> Por. np. A. Kaufmann, *Filozofia...*, [w:] T. Gizbert-Studnicki i inni, *Współczesna...*; R. Alexy, *The Nature of Legal Philosophy*, „Associations. The Journal for Legal and Social Theory” 2003, nr 1, s. 63–76; N. Horn, *Einführung in die Rechtswissenschaft und Rechtsphilosophie*, Heidelberg 2001.

konsekwencję obowiązywania federalnej ustawy o adwokaturze (*Bundesrechts-anwaltsordnung*)<sup>11</sup>.

Podobnie umiarkowane zainteresowanie etyką prawniczą wśród filozofów prawa spotykamy we Francji. Wynika to z jednej strony, jak się wydaje, raczej z silnej pozycji teorii prawa jako dyscypliny uznawanej za naukową (w pozytywnym sensie tego słowa), podejmującej problematykę etyczną tylko w kategoriach opisowych, a z drugiej strony ze skupienia się filozofii prawa na rozwiązywaniu zasadniczych, a nie szczegółowych problemów filozoficznych<sup>12</sup>.

W kontekście zróżnicowania sposobów pojmowania przedmiotu i charakteru etyki prawniczej, szukanie związków między nią a filozofią prawa polegać powinno na wskazywaniu **wspólnych wątków** podejmowanych przez obie mniej lub bardziej niezależne dyscypliny bądź choćby na wskazywaniu w dorobku filozofii prawa tych kwestii, które adresowane są bezpośrednio do zawodów prawniczych.

Krótkiego komentarza bądź zastrzeżenia (co swoją drogą jest manierą prawniczą, a nie filozoficzną) wymaga też przyjmowana niżej perspektywa czasowa. Mianowicie, większość tekstów zamieszczonych w całej niniejszej książce dotyczy tych zagadnień etyki prawniczej, które wydają się nam ważne obecnie, tu i teraz. Sugerowałoby to nadanie naszej refleksji tytułu „etyka prawnicza a współczesna filozofia prawa”. W moim przekonaniu nie można wszakże ograniczyć się do filozofii prawa XIX i XX wieku. Etyka prawnicza — bez względu na to, jak jest szczegółowo definiowana — stanowi integralną część kultury prawnej. Stanowiska teoretyczne i normatywne przyjmowane wobec ról zawodowych prawników wywodzą się z takich wizji prawa i sprawiedliwości, które zostały ukształtowane w poprzednich epokach. Ograniczenie się do filozofii prawa czasów współczesnych prowadziłoby do odcięcia korzeni, z których dzisiejsza myśl wyrasta i bez których — w przekonaniu piszącego te słowa — nie może być w pełni zrozumiana.

Dodatkowo, z prac wielu autorów przebija myśl, że o etyce prawniczej możemy poważnie mówić od chwili, gdy ukształtowały się poszczególne korporacje prawnicze. Może być kwestią sporu, czy następowało to od chwili regulowania przez władców statusu prawnego osób uprawiających zawody prawnicze (co spotykamy już w czasach starożytnych i średniowieczu<sup>13</sup>), czy też dopiero od

<sup>11</sup> Por. B. Dombek, *Adwokatura niemiecka*, „Radca Prawny” 1994 nr 4, s. 6–11; O. Szejnert, *Adwokatura niemiecka na przełomie wieków*, „Palestra” 2001 nr 3–4, s. 144–151.

<sup>12</sup> Por. M. Villey, *Philosophia du droit. Définitions et fins du droit. Les moyens du droit*, Paris 2001, s. 4; por. też S. Goyard-Fabre, R. Sève, *Les grandes questions de la philosophie du droit*, Paris 1986, s. 337; J.-L. Gardies, *Dzisiejszy stan francuskiej filozofii prawa*, [w:] M. Szyszkowska, *Zarys europejskiej filozofii prawa*, Białystok 2004, s. 379 i n.

<sup>13</sup> Np. zakres uprawnień adwokatów (*mandatores*) do występowania przed sądami regulowało już prawo cesarza Teodoryka z 466 r. We Francji królewskie dekrety różnicujące kategorie adwokatów i m.in. nakładające na nich różne obowiązki wydawane były w XIII w. — por. *Szkice z dziejów adwokatury (seria trzecia)*, pod red. S. Łyczynka, Warszawa 1983, s. 64–65. Z kolei w Polsce obowiązek świadczenia obrony z urzędu nakładano już za Bolesława Chrobrego (Z. Krzemiński, *Etyka adwokacka — teksty, orzecznictwo, komentarz*, Kraków 2003, s. 11).

początków organizowania się samorządów zawodowych, co miało miejsce później. Wreszcie zjawisko formalizowania (kodyfikowania) etyki prawniczej to doświadczenie przede wszystkim XIX i XX wieku.

Nie rozstrzygając powyższych wątpliwości historycznych, sięgać należy, jak się wydaje, aż do starożytności i średniowiecza. Już wówczas można dostrzec wyodrębnienie się ról prawników. Nawet jeśli dla pełnienia roli sędziego nie było niezbędne formalne wykształcenie i nawet jeśli takie obowiązki wobec wspólnoty były podejmowane tylko przez stosunkowo krótki okres (np. przez rok — sędziowie w starożytnych Atenach) albo wręcz przypadkowo (obrońcy przed dawnymi sądami), to nie ma wątpliwości, iż z pełnieniem takiej funkcji wiązały się szczególne powinności etyczne. Dostrzegają je filozofia prawa i wyraźnie łączyła z całościową wizją porządku prawnego. Z tego względu trzeba opowiedzieć się za interpretacją, że **kluczowe składniki etyki prawniczej stanowiły przedmiot rozważań filozoficznoprawnych od czasów najdawniejszych**<sup>14</sup>.

W świetle ostatniego argumentu przychodząca nam na myśl autonomia etyki prawniczej wobec filozofii prawa jest wątpliwa. Nawet bardzo konkretne i zorientowane praktycznie **rozważania o powinnościach prawników nie mogą być prowadzone w próżni filozoficznej**. Nie sposób przekonywująco mówić o szczegółowych obowiązkach sędziego, ignorując fakt, że upatrujemy w nim strażnika sprawiedliwości i oczekujemy od niego bezstronności, odpowiedzialności i prawości. Podobnie niewiele sensu mają analizy zasad ukształtowania stosunków adwokat–klient bez równoczesnego zastanowienia się nad ideą „uczciwego procesu”, nad pobudkami postępowania człowieka, istotą obowiązku moralnego i obowiązku prawnego, koncepcją szczęścia itp.<sup>15</sup> Można unikać prowadzenia refleksji etycznej w określony sposób, lecz nie można podważyć istnienia związków treściowych i funkcjonalnych między etyką prawniczą i filozofią, w szczególności filozofią prawa.

Szczegółowa analiza bogatego dorobku filozofii prawa prowadzi do wniosku, że **stanowiska w dziedzinie etyki prawniczej pozostają pod wpływem też głównych kierunków filozofii prawa**, takich jak: koncepcje prawa natury o nieziennej i o zmiennej treści, pozytywizm prawniczy, realizm prawniczy, ale nie stanowią prostego ich odwzorowania.

<sup>14</sup> Co do istoty filozofii prawa przyjąć w tym miejscu należy szeroką koncepcję tej dyscypliny jako zespołu rozważań, skupionych na fundamentalnych problemach prawa, sposobach jego poznawania oraz wartości z nim związanych.

<sup>15</sup> Stanowisko takie znajduje wyraz w literaturze polskiej. Pisze się, że: „etyka prawnicza, czy to kontynentalna, czy anglosaska, w mniejszym stopniu zależy od systemu prawa, aniżeli od podzielanych powszechnie idei, zasad i wartości, a te przecież wyrastają na wspólnym filozoficznym i kulturowym podłożu, sięgającym greckich i rzymskich tradycji” (R. Sarkowicz, *Amerykańska...*, s. 10).

Równie istotne okazują się założenia i twierdzenia etyczne przyjmowane w danej koncepcji prawa czy doktrynie prawniczej. P. Łabieniec rozważa m.in., która z głównych teorii etycznych: etyka cnoty, etyka obowiązku (etyka deontyczna), czy etyka konsekwencji jest najbliższa etyce zawodowej prawników. Patrząc na współczesne kodeksy etyki prawniczej autor ten wskazuje, że najczęściej wspólnego mają one z **konsekwencjalizmem**<sup>16</sup>. Stanowisko to, co do zasady uzasadnione, wymaga uzupełnienia. Po pierwsze, w długiej perspektywie historycznej przyjętej w niniejszym rozdziale znajdziemy wyraźne dowody na sięganie do innych teorii etycznych jako źródeł powinności moralnych sędziów, adwokatów itp. Po wtóre, lista głównych wymienionych teorii etycznych nie jest zamknięta, a współcześni badacze analizują dalsze stanowiska, niedające się sprowadzić do trzech powyżej wskazanych ujęć<sup>17</sup>.

Spójrzmy na kilka ujęć etyki prawniczej. Jako pierwszym zajmiemy się **etyką cnoty** stanowiącą wytyczną dla sędziów, oskarżycieli i obrońców sądowych.

Pierwszy sposób formułowania ocen i moralnych zaleceń udzielanych prawnikom związany jest z tzw. **ontologicznym ujęciem prawa**, a w tradycyjnej interpretacji — teoriami prawa natury o niezmienniej treści. Powinność prawna, a równocześnie powinność moralna jest wywodzona z tego, co jest, czyli z bytu<sup>18</sup>. Ów byt może być interpretowany jako natura, porządek świata czy kosmos, a może przybierać postać Boga Stwórcy i Jego prawa wiecznego.

Pamiętajmy przy tym, iż sędziów i oskarżycieli czasów starożytnych trudno jeszcze nazwać prawnikami. Sięgając po najbardziej bodaj znany przykład, sędziowie, którzy sprawowali sąd na Sokratesem, byli wybierani przez losowanie spośród dorosłych obywateli Aten. Nie wymagano kompetencji zawodowych ani nawet kwalifikacji etycznych, którymi kandydaci musieliby się *a priori* wykazać<sup>19</sup>. To dlatego Sokrates w swojej obronie zwraca się do sędziów *per* „obywatele” lub „Ateńczycy”, „mężowie ateńscy” itp. Również oskarżyciele w tym procesie byli osobami prywatnymi i nie pełnili żadnego formalnego urzędu. Z obu wymienionych powodów powinności moralne osób będących sędziami, obrońcami sądowymi lub oskarżycielami nie różnią się zasadniczo od tych, które są nakładane na innych współobywateli. Powinności moralne dotyczą każdego człowieka. Zadaniem osób przyjmujących urzędy lub funkcje publiczne jest urzeczywistnianie cnoty lub idei sprawiedliwości (dzielności etycznej) w konkretnym działaniu, tak

<sup>16</sup> P. Łabieniec, *Etyka...*

<sup>17</sup> Np. J. Hołówka wymienia siedem teorii (tenże, *Etyka w działaniu*, Warszawa 2001, s. 13–25), a w pracach autorów anglosaskich podkreśla się wielość kierunków etyki post-utylitarystycznej. Por. np. *Przewodnik po etyce*, pod red. P. Singera, Warszawa 2000, s. 226–271.

<sup>18</sup> M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii prawa*, Kraków 2000, s. 25 i n.; podobnie M. Szyszkowska, *Teorie prawa natury XX wieku w Polsce*, Warszawa 1982, s. 55 i n.

<sup>19</sup> W. Witwicki, [w:] Platon, *Uczta, Eutyfron, Obrona Sokratesa, Kriton, Fedon*, Warszawa 1988, s. 237–238.

jak winni to czynić wszyscy w innych sferach życia. W takim kontekście **etyka prawnicza to tylko szczegółowe zastosowanie etyki ogólnej w partykularnych rolach społecznych**<sup>20</sup>.

Na niektóre obowiązki położony jest wszakże szczególny nacisk. Przede wszystkim dzieło sędziów ma chronić dwojakich adresatów: wspólnotę polityczną (zbiorowość obywatelską) oraz każdego jej przedstawiciela, który przed sędziami staje. „Rzeczą sędziów — mówił Sokrates — jest patrzeć, by się ojczyzna nie staczała w przepaść bez dna i bez wyjścia”. Pojawia się też wątek legalności jako podstawy sprawiedliwości wymierzonej przez sędziego: „sędzia nie zasiada po to, aby przyznawać sprawiedliwość w formie łaski, lecz by ją ustalić. Nie przysięgał, że będzie świadczył przysługi tym, którym mu się spodoba, ale że będzie sądził zgodnie z prawami”<sup>21</sup>. W ten sposób założonym *a priori* obowiązkiem moralnym sędziów ateńskich była również, omawiana już w niniejszej książce, **bezstronność** — rozumiana jako rzetelne ważenie wszystkich argumentów i oddzielenie prawdy od fałszu<sup>22</sup>. Sędzia ma przecież wydawać wyroki, które odpowiadają czynom. Tę bezstronność w platońskich dialogach nazywa się *dikaion* i tłumaczy dziś na język polski jako „sprawiedliwość” lub „słuszność”. Już na wstępie swojej obrony Sokrates prosi sędziów, aby nie zważali na względy nieistotne, na piękno mów oskarżycieli i oskarżonego, ale na prawdę. „Sprawiedliwość jest wszak cnotą właściwą sędziemu”<sup>23</sup>.

Dziedzictwem filozofii starożytnej jest wzór sędziego, który moglibyśmy nazwać **integralnym**: sędzia ma być człowiekiem rozwijającym w sobie cnotę moralną (*arete*), **etyczną dzielność**<sup>24</sup>. Pełniąc swoją funkcję ma urzeczywistniać ład etyczny, bez względu czy będziemy ów ład nazywać prawem (*nomos*), włączając doń zasady naturalne i reguły stanowione przez ludzi, czy też będziemy widzieli urzeczywistnienie szeroko rozumianej sprawiedliwości. Takie postępowanie ma wymiar tyleż społeczny (polityczny), co etyczny.

**Arystoteles** — prezentując koncepcję etyczną istotnie różną od Sokratesa — nawiązuje do ostatniej myśli: „Ludzie poróżniewszy się zwracają się do sędziego; udać się bowiem do sędziego to tyle, co udać się do sprawiedliwości; bo sędzia pragnie być jakby wcieleniem sprawiedliwości. Ludzie szukają też sędziego jako środka i nazywają go pośrednikiem, w przekonaniu, że jeśli osiągną to, co jest

<sup>20</sup> Współcześnie wskazuje się bardziej stanowczo, że etyka prawnicza powinna być rzeczowa, to znaczy nie powinna powtarzać norm ogólnych typu „nie kradnij” (R. Sarkowicz, *Amerykańska...*, s. 43).

<sup>21</sup> Platon, *Obrona Sokratesa*, [w:] Platon, *Uczta...*, [wers XXIV, 35c].

<sup>22</sup> Por. Z. Tobor, T. Pietrzykowski, *Bezstronność jako pojęcie prawne*, [w:] *Prawo a wartości. Księga jubileuszowa Profesora Józefa Nowackiego*, pod red. I. Boguckiej, Z. Tobora, Kraków 2003, s. 273 i n.; J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994, s. 258–261 (o bezstronności jako *impartiality*) i s. 158–160 (o sprawiedliwości jako bezstronności — *justice as fairness*).

<sup>23</sup> Platon, *Obrona...*, [wers I,18a], za tłumaczeniem R. Legutki [w:] Platon, *Obrona Sokratesa*, Kraków 2003.

<sup>24</sup> O „dzielności etycznej” patrz D. Gromska, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996, s. 53–55.

środkiem (punktem w połowie między skrajnościami) — uzyskają sprawiedliwość<sup>25</sup>. Arystoteles nie domaga się więc dążenia do etycznej doskonałości, ale odnosi powyższe słowa do idei sprawiedliwości wymiennej. W literaturze wskazuje się wszakże, iż sędzia ateński, rozstrzygając spór, był zobowiązany sięgać raczej po sprawiedliwość rozdzielczą (dystrybutywną)<sup>26</sup>, nawet jeśli dla danej relacji między ludźmi co do zasady właściwa jest sprawiedliwość wymienna (wyrównawcza). Jeśli spór dotyczył umowy zawartej między dwoma obywatelami, to, orzekając o obowiązku zapłaty, sędzia musiał uwzględniać nie tylko kto komu i ile jest winien, ale szerzej, jaka kwota, biorąc pod uwagę wszelkie istotne okoliczności, będzie uznana za słuszną zapłatę. Współczesny filozof prawa wskazuje, że Arystotelesowski wzór sędziego to splot empatii, wyobraźni, wyczulenia na okropności realnego świata i gotowości do zrozumienia współobywateli<sup>27</sup>. W ten sposób ogólna idea dzielności etycznej znajdowała konkretyzację w partykularnej sprawie.

Dynamika idei sprawiedliwości, od *iustitia commutativa* do *iustitia distributiva*, stanowi także ważny kontekst dla współczesnych interpretacji **relacji prawnik–klient**. Często relację tę ujmuje się w kategoriach wymiany, jako szczególną **usługę** zapewnianą jednej stronie przez drugą za odpowiednim wynagrodzeniem. Rzadziej przypomina się wszakże, iż uznawanie Arystotelesa za twórcę takiego wzoru jest słabo uzasadnione. Bezosobowe, „zimne” stosunki wymiany nie były wcale podstawą greckiej *polis*. Wspólnota ta bowiem powinna być oparta raczej na idei przyjaźni, relacji bardziej cieplej, niewyrachowanej. Gdyby więc w pismach Stagyryty szukać inspiracji, to rekomendowany byłby inny model relacji prawnik–klient: prawnik jako **przyjaciel**<sup>28</sup>.

Biorąc pod uwagę etyczny wymiar tej relacji, głęboko zakorzenioną w niej ideę wzajemnego doskonalenia się w dzielności etycznej, taki wzór więzi społecznej relacji dotyczył również relacji sędzia–oskarżony (strona postępowania). Wykraczało to poza ideę sprawiedliwości jako bezstronnego stosowania prawa (ludzkiego i naturalnego).

Ewolucja dziedzictwa starożytnego wyraźnie zauważalna jest u **św. Tomasza z Akwinu**, dla którego kontekst powinności prawników tworzą etyka cnoty, nakazy prawa naturalnego i etyka miłości bliźniego. W pismach św. Tomasza

<sup>25</sup> Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, wers 1132a, [w:] tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 5, s. 175.

<sup>26</sup> M. Golecki, *Economics of Law as a Jurisprudential Theory*, „German Working Papers in Law and Economics” 2002, z. 13, s. 14. Zwolennicy szkoły *Law & Economics* konsekwentnie twierdzą jednak, że głównym dziedzictwem Arystotelesa jest idea sprawiedliwości wyrównawczej, która ma po prostu przywrócić równowagę między pokrzywdzonym i sprawcą krzywdy (szkody) — por. np. R. Posner, *Law and Economics in Common-Law, Civil-Law and Developing Nations*, „Ratio Juris” 2004, nr 4, s. 75. Por. jednak o zacieraniu granicy między sprawiedliwością wyrównawczą a rozdzielczą: Z. Ziemiński, *O pojmowaniu sprawiedliwości*, Lublin 1992, s. 139 i n. oraz W. Sadurski, *Teoria sprawiedliwości. Podstawowe zagadnienia*, Warszawa 1988, s. 70 i n.

<sup>27</sup> R. Posner, *The Problems of Jurisprudence*, Cambridge, Mass., 1990, s. 445–446.

<sup>28</sup> Por. Arystoteles, *Polityka*, wersy I.8–10; o modelu „prawnika-przyjaciela” — także R. Sarkowicz, *Amerykańska...*, s. 66–70.

z Akwinu dostrzegamy liczne nawiązania do myśli filozofów starożytnych, ale w odniesieniu do sędziów, obrońców (adwokatów) i oskarżycieli sądowych odnajdujemy też nowe idee. Na podkreślenie zasługuje kilka wątków.

Po pierwsze, idea **sprawiedliwości** jest bardzo wyraźnie związana z koncepcją prawa naturalnego jako uczestnictwa prawa wiecznego w rozumnej naturze ludzkiej. W ten sposób sprawiedliwość jest pojmowana bardziej jako zespół dyrektyw postępowania niż jako ogólna, ujmowana celowościowo idea słuszności i ładu. Oprócz generalnego nakazu postępowania moralnego św. Tomasz może w ten sposób sformułować normy o charakterze materialnoprawnym, proceduralnym, a nawet technicznym.

Po wtóre, św. Tomasz wiąże sprawiedliwość z miłością Bożą do człowieka i z jej zaprzeczeniem — grzechem. Pisząc o zasadach postępowania przed sądem, Akwinata przypomina o obowiązku niezwłocznego wprowadzania lub przywrócenia sprawiedliwości. W przeciwnym razie doszłoby do niesprawiedliwości, a przecież Pismo Święte mówi (w Księdze Syracha, 21,2): „uciekaj od grzechu jak od węża”.

Po trzecie, rozwój prawa do XIII wieku spowodował, że u św. Tomasza możemy już mówić o sędziach, obrońcach i oskarżycielach nie tylko w sensie funkcji społecznej *ad hoc*, ale bardziej sformalizowanych ról, a nawet zawodów prawniczych. Przyjrzyjmy się kilku wycinkom Tomaszowej etyki prawniczej.

Rolę sędziów jako członków wspólnoty odpowiedzialnych za wprowadzenie sprawiedliwości w życie społecznym św. Tomasz z Akwinu podejmuje i rozwija w *Sumie Teologicznej* (zagadnienia 60–67). „Sędzią jest ten, kto orzeka prawo będące przedmiotem sprawiedliwości”<sup>29</sup>. Sędzia ma więc obowiązek orzekania według ustaw, jest jednak moralnie zobowiązany do odstąpienia od nich, jeśli ustawy są niesprawiedliwe, gdyż wówczas nie mają one mocy obowiązującej. Dla sędziów *ius resistandi* to nie tyle upoważnienie, co moralna powinność — to stwierdzenie jest wszakże przedmiotem sporów interpretacyjnych.

Idea sprawiedliwości ma przede wszystkim wymiar prawnomaterialny. Św. Tomasz przypomina np. o konieczności oddania prawowitemu właścicielowi jego rzeczy, jeśli znalazła się (dobrowolnie lub nie) w rękach innej osoby. Aktem sprawiedliwości będzie też nałożona przez sędziego kara, jeśli do zwrotu zabranej rzeczy nie doszło przed procesem. Fundamentalna zasada *suum cuique tribuere* znajduje więc zastosowanie nie tylko jako ogólna wytyczna etycznego postępowania, ale także jako norma prawna, powiedzielibyśmy dziś „kodeksowa”.

Powinność sędziego oddawania każdemu tego, co się słusznie tej osobie należy, przekłada się także na dalsze szczegółowe zasady, dziś nam dobrze znane. Św. Tomasz formułuje np. obowiązek udowodnienia winy w sprawach karnych:

<sup>29</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna w skrócie*, Warszawa 2000, s. 493. Dalsze cytaty: s. 494, 509, 510, 513–514.

„gdy sędzia wydaje wyrok na podstawie samego podejrzenia — to już jest wprost niesprawiedliwością i dlatego samo przez się jest grzechem śmiertelnym”. Z kolei w odniesieniu do postępowania dowodowego Akwinata wyraźnie rekomenduje stosowanie zasady *in dubio pro reo*. Nie ma również wątpliwości, że obowiązkiem sędziego jest praktykowanie bezstronności. Sednem sprawiedliwości jest przecież zasada równości (*isonomia*). „Jasne więc, że **wzgląd na osobę psuje sąd**”.

Zasada legalności (i powiedzielibyśmy dziś — praworządności) działania sędziego znajduje również wsparcie w nakazie ścisłego przestrzegania przyznanych kompetencji. „Niesprawiedliwością jest narzucać komuś wyrok, nie mając prawowitej władzy do tego”. Taki rodzaj sprawiedliwości proceduralnej jest zastosowaniem Arystotelesowskiej formuły sprawiedliwości wyrównawczej. Sędzia nie ma w tym zakresie żadnego uprzywilejowanego statusu i tak samo powinien postępować wobec stron; przecież „niesprawiedliwością byłoby zmuszać kogoś do zachowywania ustawy niewydanej przez prawowitą władzę”.

Ciekawy jest fakt, że św. Tomasz z Akwinu wskazuje również niektóre zasady etyki adwokatów. Poświęca im odrębne zagadnienie (nr 71) w *Sumie teologicznej*. Rozważania te stanowią część Tomaszowej teologii moralnej szczegółowej i następują po omówieniu zasad praktykowania prawa naturalnego (*ius*) przez sędziów, strony i świadków w sądach. **Podstawową powinnością moralną adwokatów jest — tak jak w przypadku sędziów — czynienie sprawiedliwości i unikanie niesprawiedliwości**. Akwinata formułuje jednak konkretne dyrektywy w tej dziedzinie. Po pierwsze, odnosi się do kwalifikacji adwokatów, przy czym nie wspomina wiedzy prawniczej jako warunku pełnienia przed sądem roli obrońcy, ale zdolności fizyczne i umysłowe. Wskazuje tylko okoliczności skrajnych niedomagań („wariaci i niedorośli, [...] głusi i niemi”) uzasadniające wykluczenie kogoś z zawodu. Owe zdolności fizyczne i umysłowe mają w gruncie rzeczy wymiar moralny. „Nie wypada bowiem — dodaje św. Tomasz — by ktoś, kto podeptał sprawiedliwość w sobie, był jej rzecznikiem wobec drugich”. Wracamy więc — w pewnym sensie — do znanej już tezy: **wykonywanie ról prawniczych wymaga rozwijania w sobie podstawowej cnoty praktycznej — cnoty sprawiedliwości**.

Po drugie, św. Tomasz wyznacza zasadniczy **moralny sens wykonywania zawodu adwokata**. Jest nim dążenie do urzeczywistnienia sprawiedliwości i prawa naturalnego mającego zakorzenienie w Bogu. Udzielanie pomocy prawnej osobie stojącej przed sądem nie uzasadnia moralnej obojętności na czyny bronionego. „Jeśli więc [adwokat] broni niesprawiedliwej sprawy świadomie, grzeszy ciężko i jest zobowiązany do naprawienia szkody wyrządzonej drugiej stronie wbrew sprawiedliwości”. Adwokat nie może być po prostu najemnikiem swojego klienta, czy — jakby powiedzieli współcześni — „rewolwerowcem” (*hired gun*)<sup>30</sup>. Ma obowiązek dokonywania oceny moralnej sprawy, w której staje, i w tym sensie jest, nieco paradoksalnie, moralnym sędzią swojego klienta.

<sup>30</sup> Por. R. Sarkowicz, *Amerykańska...*, s. 61.



Obowiązek służenia sprawiedliwości, a więc dbania o dobro publiczne, przejawia się, zdaniem św. Tomasza, również w odniesieniu do wynagrodzeń adwokata. Obowiązkiem adwokata jest m.in. brać w obronę sprawy biednych, „przyjść z pomocą [...], gdy ktoś znajduje się w takim położeniu, że potrzebuje od nas natychmiastowej pomocy”. Rygoryzm Akwinaty jest tu wszakże pragmatycznie złagodzony. Obowiązek wspierania biednego stwierdzamy tylko wtedy, gdy nie „istnieje inny sposób dopomożenia mu bądź przez niego samego, bądź też przez osobę bardziej z nim związaną lub mającą większe możliwości. [...] Inaczej — pisze św. Tomasz — adwokat musiałby porzucić wszystkie inne sprawy i zajmować się wyłącznie sprawami ubogich”.

Św. Tomasz rozgrzesza (niemal dosłownie) adwokatów również w odniesieniu do drażliwej kwestii — przyjmowania pieniędzy za usługi obrońcy. „Jeśli adwokat sprzedaje swoją obronę lub radę [w sprawach, w których nie był zobowiązany tego czynić z innego tytułu], nie grzeszy przeciw sprawiedliwości”. Zapłata taka powinna wszakże być umiarkowana, powinna uwzględniać warunki klienta oraz trud włożony przez adwokata w obronę, a także „zwyczaj stosowany w jego ojczyźnie”. Grzech przeciw sprawiedliwości miałby miejsce wówczas, „jeśli przez swą natarczywość wymusił zapłatę nadmierną”.

Również w odniesieniu do **prokuratorów** można w pismach św. Tomasza z Akwinu znaleźć pewne rekomendacje etyczne. Przypomnijmy, że w dawnych czasach przyjmowano zasadę, że oskarżenie kogoś przed sądem musi być poważnie uzasadnione, musi stanowić realizację idei sprawiedliwości. Już w Atenach za czasów Sokratesa przyjmowano zasadę, że jeśli wyrok sądu nie potwierdził zarzutów oskarżenia, oskarżyciel ponosił karę. Ściśle biorąc, jeśli oskarżyciel nie miał po swojej stronie co najmniej piątej części głosów sędziowskich, „musiał swą lekkomyślność odpokutować grzywną tysiąca drachm [tj. ok. 4,4 kg srebra] i tracił na przyszłość prawo do wnoszenia skarg w sprawach podobnego rodzaju”<sup>31</sup>.

Taką zasadę odpowiedzialności oskarżycieli w pełni akceptuje św. Tomasz. „W oskarżeniu grzech zachodzi, [...] gdy ktoś występuje przeciw oskarżonemu niesprawiedliwie, zarzucając mu fałszywie występki”. Formułuje też Akwinata dyrektywę praktyczną: „jest rzeczą sprawiedliwą, by kto przez oskarżenie naraża kogoś niesprawiedliwie na niebezpieczeństwo ciężkiej kary, sam tę karę poniósł”.

Wszystkie omówione wcześniej szczegółowe dyrektywy określające zasady wykonywania roli sędziów, adwokatów i oskarżycieli muszą być wszakże widziane w szerszym kontekście spisanych przez św. Tomasza prawd wiary chrześcijańskiej. Dlatego też w dziedzinie etyki prawniczej sformułowana przez św. Tomasza koncepcja prawa naturalnego o niezmiennej treści powinna być odczytywana nieco inaczej niż myśl Sokratesa, Platona czy Arystotelesa. Nacisk w kategoriach etycznych położony jest tu mniej na ideę cnoty jako dzielności moralnej i samodoskonalenia się, a bardziej na ideę godności człowieka jako dziecka Bożego i idee

<sup>31</sup> W. Witwicki, [w:] Platon, *Uczta...*, s. 239.

miłości Boga-Stwórcy do człowieka<sup>32</sup>. Z tego względu **etyki prawniczej według Akwinaty nie należy łączyć z etyczną teorią cnoty, lecz raczej z etyką miłości bliźniego**<sup>33</sup>.

Dalszy rozwój filozofii prawa w kierunku racjonalistycznych teorii prawa natury nie pozostał bez wpływu na etykę prawniczą, której ujęcie stawało się coraz bliższe **etyce obowiązku**.

Powszechnie przyjęte w filozofii prawa jest odróżnienie starożytnych i średniowiecznych teorii prawa natury o nieziennej treści, przyjmujących za podstawę prawa naturalnego naturę świata lub prawo boskie (prawo wieczne, *lex aeterna*) od koncepcji nowożytnych, które źródłem porządku naturalnego upatrywały wyłącznie w rozumie. Znacznie później, gdyż dopiero w końcu XIX w., nowożytne teorie prawa natury mogły przyjąć postać teorii prawa natury o zmiennej treści. Równocześnie oryginalny, radykalny racjonalizm ukształtował koncepcje kultury jako źródła podstawowych ponadpozytywnych zasad. Analiza wątku powinności etycznych prawników przewijającego się w pracach autorów omawianego kierunku może stanowić interesujący komentarz do zrozumienia całości ich poglądów.

Sięgnijmy do najwcześniejszej dobrze znanej racjonalistycznej teorii prawa natury, czyli do pism Hugo de Groot'a, zwanego Grotjusem lub **Grocjuszem**. Pisząc o sędziach, Grocjusz odrzuca wymóg posiadania przez sędziego szczególnych zawodowych kwalifikacji. Przeciwnie, wskazuje wyraźnie, że każdy dojrzały, uczciwy i odpowiedzialny człowiek ma zdolność do orzekania o tym, co jest zgodne z prawem naturalnym, a co nie. „Władza karania w celu [pożytku wszystkich] przysługuje według prawa natury każdemu. [...] Dobry człowiek jest wyznaczony przez naturę na urzędnika i to na stałe; samo prawo natury udziela bowiem władzy temu, kto działa sprawiedliwie”<sup>34</sup>.

Teza o **moralnej dyspozycji każdego dorosłego i uczciwego człowieka do pełnienia funkcji sędziego** ilustruje stosunek Grocjusza do prawa naturalnego i zawodów (ról) prawniczych. Prawo naturalne to nakaz rozumu, który wskazuje,

<sup>32</sup> Powiązanie roli sędziego oraz nakazów dobra wspólnego, sprawiedliwości i powszechnych zasad moralnych znajdujemy też we współczesnej filozofii tomistycznej. Szerokim echem odbiło się m.in. przemówienie Jana Pawła II do sędziów Roty Rzymskiej 28 stycznia 2002 r. w sprawie nierozzerwalności małżeństwa. Papież wskazał, że sędziowie orzekający na podstawie prawa cywilnego są jednak związani zasadami etyki chrześcijańskiej i powinni przeciwstawiać się skłonności ludzi do łatwego rozbijania rodziny i podważania obowiązków, które przyjęli, zawierając związek małżeński. Obowiązki liberalnych systemów prawnych i upowszechniany przez kulturę masową relatywizm etyczny nie może prowadzić do lekceważenia istoty ludzkiej, której niezbywalna godność i transcendentne przeznaczenie muszą zawsze być respektowane — por. artykuły ks. R. Sobańskiego i J. Woleńskiego (krytyczny) w „Tygodniku Powszechnym” nr 10, z 10 marca 2002 r.

<sup>33</sup> Por. J. Hołówka, *Etyka w działaniu*, s. 16–19.

<sup>34</sup> H. Grotius, *Trzy księgi o prawie wojny i pokoju*, Warszawa 1957, t. 2, s. 61. Dalsze cytaty: t. 1, s. 92, 564; t. 2, s. 51.

że w każdej czynności, zależnie od jej zgodności lub niezgodności z rozumną naturą człowieka, tkwi moralna ohyda lub moralna konieczność. W związku z tym urzeczywistnianie prawa naturalnego wydaje się po prostu działaniem racjonalnym. Dlatego też w rozdziale XVI „O interpretacji” swojego podstawowego dzieła Grocjusz nie mówi o obowiązkach sędziów bądź adwokatów, ale raczej posługuje się bezosobowymi formami, takimi jak „pierwszeństwo dać należy”, „aby rozwiązać kwestię...”, „przypadek polegający na... rozumie się jako” itd.

Fakt posiadania moralnych i intelektualnych kwalifikacji do pełnienia roli sędziego nie oznacza też zachęty dla wszystkich, aby takie zadania podejmowali. Przeciwnie, Grocjusz przestrzega zwłaszcza przed takimi obowiązkami, które wiązałyby się z decydowaniem o życiu innego człowieka. „Nie jest rzeczą godną zalecenia i nie przystoi, aby prawdziwy chrześcijanin zabiegał o urzędy publiczne, z którymi wiąże się podejmowanie decyzji w sprawach rozlewu krwi”. Inaczej mówiąc, odpowiedzialność moralna osoby pełniącej funkcję sędziego jest ważniejsza i większa niż sama naturalna zdolność do wykonywania zawodu.

Dodatkowo, w pracach Grocjusza znajdziemy ciekawą uwagę na temat obowiązków adwokatów. Cytując Cyncerona, Grocjusz pisze mianowicie, że „jeśli zobowiązałeś się względem kogoś do stawienia się w sądzie w charakterze obrońcy w określonym dniu, a w międzyczasie zaczął ciężko chorować twój syn, nie będzie niedopełnieniem obowiązku, jeśli tego nie uczynisz”.

Przykład dopuszczenia wyjątków od reguły nakładającej obowiązek określonego zachowania prawnika, a także wcześniejsze rekomendacje na temat stosowania prawa naturalnego, są znamienne. Otóż Grocjusz nie sięga już po etykę cnoty ani etykę miłości bliźniego, ale wyraźnie opowiada się za takim stanowiskiem, które nazywane jest współcześnie **etyką obowiązku** (etyką **deontyczną**). Sędziowie, obrońcy i inne osoby podejmujące się funkcji publicznych są zobowiązane bowiem do wprowadzania w życie zasad prawa naturalnego. Prawo naturalne to jednak nakazy rozumu i urzeczywistnianie ich dokonuje się w pewnym sensie automatycznie — jak wtedy mówiono, tak jak w *geometrii* (*more geometrico*)<sup>35</sup>. Wyjątek pozwalający wszakże adwokatowi nie stawić się w sądzie pokazuje, iż deontologia Grocjusza nie jest tak radykalnym stanowiskiem, jakie przyjmowali późniejsi autorzy, w szczególności Immanuel Kant. Wystarczy bowiem przypomnieć etyczne rozważania tego ostatniego na temat praktykowania imperatywu kategorycznego, aby uświadomić sobie, iż typowym rozwiązaniem dla etyki obowiązku jest przyjęcie, że normy prawa naturalnego (nakazy rozumu) powinny być stosowane bezwzględnie, bezwyjątkowo<sup>36</sup>.

Prześledzenie poglądów filozoficznych Grocjusza pozwala lepiej zrozumieć stanowisko **Immanuela Kanta** wobec kwestii wykonywania zawodów prawni-

<sup>35</sup> H. Izdebski, *Historia myśli politycznej i prawnej*, Warszawa 2001, s. 101, 108 i 110.

<sup>36</sup> I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, Warszawa 1984, s. 56.

czych<sup>37</sup>. Z jednej strony w pracach Kanta problem etyki sędziów, adwokatów bądź oskarżycieli jest, jako odrębne zagadnienie etyczne, niemal nieobecny. Jedyne wąskiej grupie badaczy jest znana książka Kanta poświęcona prawu cywilnemu, rodzinnemu, rzeczowemu itp., w której Kant ze swojego systemu filozoficznego wyprowadził konkretne wnioski dla tych dziedzin<sup>38</sup>. Co ważniejsze, w podstawowych pracach filozoficznych Kant nie podejmuje kwestii moralnych na tym poziomie szczegółowości. Przedmiotem sporów jest również istota etyki Kanta. Jedni twierdzą, że była to *par excellence* etyka normatywna, inni, że Kant nie tyle poszukiwał podstaw lub uzasadnień moralności, co odpowiedzi na pytanie, jaki charakter powinny mieć nasze pojęcia moralne, aby moralność była możliwa<sup>39</sup>.

Rozum praktyczny, wyznaczający człowiekowi zasady postępowania, jest przeciwstawiony (w nawiązaniu do Arystotelesa) rozumowi teoretycznemu, jedynie poznającemu świat. Ów „czysty rozum jest praktyczny sam przez się i daje człowiekowi prawo powszechne, które nazywamy prawem moralnym”. Urzeczywistnienie prawa dokonuje się wszakże poprzez działanie w myśl **imperatywu kategorycznego**, a nie poprzez działanie instytucji politycznych, takich jak sądy, albo zawodów (sędziowie, oskarżyciele itp.). Prawo moralne ujawnia się poprzez człowieka będącego podmiotem racjonalnym i wolnym — *homo noumenon*. „Dzięki wolności człowieka prawo moralne może bezpośrednio wyznaczać kierunek woli ludzkiej”<sup>40</sup>. Etyka Kanta jest przy tym **skrajnie indywidualistyczna**. Prawodawcą moralnym jest sam człowiek jako jednostka etyczna, a nie jakaś obca i ponad tą jednostką istniejąca potęga: *logos* w rozumieniu filozofów starożytnych, Bóg-Stwórca w ujęciu św. Tomasza czy też suweren, na jakiego wskazywali Tomasz Hobbes lub John Austin. Wobec tego podstawową pobudką moralną skłaniającą człowieka do postępowania zgodnie z nakazami prawa powszechnego jest szacunek dla niego samego<sup>41</sup>. Takie stanowisko prowadziło Kanta do odrzucenia wszelkich eudajmonistycznych, hedonistycznych bądź utylitarnych uzasadnień postępowania człowieka. Wykonywanie działań zgodnych z nakazami prawa powszechnego może wywołać w nas uczucie zadowolenia, jednak to nie poczucie przyjemności lub szczęścia stanowi pobudkę postępowania.

<sup>37</sup> Związek myśli etycznej Grocjusza i Kanta, uznającej osobowość człowieka i racjonalistycznie pojmowane prawo moralne za podstawowe źródło ocen moralnych (zwłaszcza w opozycji m.in. do etyki cnoty, etyki pobożności i utylitaryzmu) podkreśla R. Scruton [w:] *Przewodnik po filozofii dla inteligentnych*, Warszawa 2002, s. 125–129.

<sup>38</sup> I. Kant, *Metaphysik der Sitten*, cz. 1, 1798 — patrz A. Kaufmann, *Filozofia...*, [w:] T. Gindert-Studnicki i inni, *Współczesne...*, s. 14–15; szerzej: O. Höffe, *Immanuel Kant*, Warszawa 2003, s. 193–225.

<sup>39</sup> Por. M. Wartenberg [w:] I. Kant, *Krytyka praktycznego rozumu*, Kęty 2002, s. 168–170; A. MacIntyre, *Krótką historia etyki*, Warszawa 1995, s. 246–247.

<sup>40</sup> „Naczelną zasadą wszelkich praw moralnych i odpowiadających im obowiązków jest autonomia człowieka” — I. Kant, *Krytyka...*, s. 47, 49, 54.

<sup>41</sup> Człowiek „zwraca się ku temu lub innemu przedmiotowi jedynie z racji prawa moralnego” (I. Kant, *Krytyka...*, s. 87); dalsze cytaty: s. 63 i n.

Mogłoby się wydawać, że system etyczny Kanta zbyt oddala się od problemów codziennej praktyki zawodów prawniczych, aby na jego podstawie można było formułować sensowne reguły i zasady postępowania. Jednak byłyby to sąd mylny. Koncepcje czystej racjonalności będącej podstawą sformułowania nakazów i zakazów postępowania pozwalały **uniezależnić dyskurs etyczny od nierozstrzygalnych sporów teologicznych i epistemologicznych**. Z kolei **idea autonomii** (bycie twórcą prawa dla samego siebie) **mogła być odniesiona nie tylko do indywidualnego człowieka, ale i określonej grupy zawodowej**, nawet zróżnicowanej wewnętrznie pod względem szczegółowych przekonań filozoficznych i obyczajowych, np. korporacji adwokatów. Wreszcie odrzucenie rachunku szczęścia lub użyteczności i zastąpienie go zespołem rozsądnie akceptowalnych obowiązków uniezależniało zgodność zachowań adresata norm moralnych od konsekwencji ludzkiego działania. W dziedzinie stosowania prawa takie skutki aktywności człowieka (np. wykonywanie zawodu sędziego bądź adwokata) są równie nieprzewidywalne, co trudne do oceny *ex post*<sup>42</sup>. System etyczny Kanta stał się tym samym wygodną podstawą do budowania spójnej etyki zawodowej, np. etyki prawniczej. To właśnie z tych powodów i w tym sensie uważa się, że **większość kodeksów etyki prawniczej stanowi zastosowanie idei etyki obowiązku**<sup>43</sup>.

Myliłby się wszakże też ten, kto przypuszczałby, że system filozoficzny Kanta może prawnikom służyć w sferze etyki zawodowej tylko jako uzasadnienie dla określonego stanowiska metodologicznego, a nie treściowego. W różnych kierunkach filozofii prawa etyka obowiązku przekładana jest na bardziej szczegółowe rozważania o powinnościach moralnych prawników. Dla przykładu wskażemy dwa względnie odrębne źródła: filozofię „ponadustawowego prawa” Gustawa Radbrucha oraz myśl Lona L. Fullera.

Poglądy **Gustawa Radbrucha**, prezentowane po 1945 r., stały się jednym ze sztandarowych kierunków współczesnej myśli prawnonaturalnej. Filozofowie prawa z tego kręgu nie odwołują się do boskiego czy naturalnego porządku, ale

<sup>42</sup> Nie prowadziło to do całkowitego odrzucenia wcześniejszych rozważań o sprawiedliwości lub słuszości. Kant pisał np., że „składnikiem idei praktycznego rozumu jest karygodność jego naruszenia. [...] Gdy [kara] się skończy, ukarany sam musi przyznać, że sprawiedliwie został ukarany i jego los odpowiada jego postępowaniu. W każdej karze jako takiej musi się zawierać sprawiedliwość, która stanowi istotę tego pojęcia”. (I. Kant, *Krytyka...*, s. 53).

<sup>43</sup> Zob. m.in. P. Łabieniec, *Etyka...*; w tym zakresie etyka obowiązku Kanta stanowiła inspirację dla pozytywizmu prawniczego, nawet w postaci normatywizmu (por. H. Kelsen, *Podstawowe zagadnienia nauki prawa państwowego (W rozwinięciu nauki o normie prawnej)*, Wilno 1935, s. 20 i n.; J. Waldron, *Kant's Legal Positivism*, „Harvard Law Review” 1996, nr 7, s. 1535 i n. Do podobnego wniosku prowadzi refleksja nad myślą J. Raza, jednego z najbardziej znanych dziś rzeczników wyrafinowanego pozytywizmu prawniczego. Podkreśla się bowiem, że opowiada się on za perfekcjonizmem etycznym i w ten sposób wyjaśnia ideę autonomii człowieka i opartej na niej wolności. Mimo antyindywidualizmu filozofia polityczna J. Raza jest z pewnością bliższa myśli Kanta niż Benthama (por. M.D. Farrell, *Autonomy and Paternalism: The Political Philosophy of Joseph Raz*, „Ratio Juris” 1991, nr 1, s. 53). Natomiast O. Höffe uważa, że u Kanta koncepcja prawa była wymierzona zarówno w radykalny pozytywizm prawniczy, jak i wszelkie moralizowanie prawa (O. Höffe, *Immanuel Kant*, s. 201).

właśnie do kulturowo przyjętych i ugruntowanych, upowszechnionych zasad sprawiedliwości. Podporządkowanie tym zasadom może stanowić podstawę nieposłuszeństwa wobec prawa pozytywnego. Jednak słynna „formuła Radbrucha”, określająca sposoby wykonywania obowiązków nałożonych przez prawo pozytywne, ma — zwłaszcza dla sędziów i oskarżycieli — nie tyle charakter upoważnienia, co **powinności moralnej**. Radbruch pisze bowiem, że „**jeśli ustawy świadomie zaprzeczają sprawiedliwości**, na przykład arbitralnie przyznają i odbierają ludziom ich prawa, **to nie obowiązują**, naród nie jest zobowiązany do ich przestrzegania, a **prawnicy również powinni zdobyć się na odwagę odmówienia im charakteru prawa**”. I dalej: „musi utkwąć głęboko w świadomości narodu i prawników, [iż] mogą istnieć ustawy o takim stopniu niesprawiedliwości i szkodliwości, że należy odmówić im charakteru prawa”<sup>44</sup>. Zakwestionowanie moralnego stanowiska pozytywizmu prawniczego może być odczytywane w dwóch płaszczyznach: szerokiej, obywatelskiej, jako wytyczenie zakresu związania prawem pozytywnym, a także wąskiej, profesjonalnej, jako wyznaczenie powinności sędziów, oskarżycieli i obrońców<sup>45</sup>. W tym sensie myśl Radbrucha jest liczącym się stanowiskiem w dziedzinie etyki prawniczej<sup>46</sup>.

W szerokiej palecie racjonalistycznych teorii prawa naturalnego niezbędne jest również zwrócenie uwagi na filozofię prawa **Lona L. Fullera**. Wymaga tego nie tylko zainteresowanie (może nawet sympatia), jakim ten autor cieszy się w Polsce od czasu pierwszego tłumaczenia *Moralności prawa*. Niewiele wszakże osób w naszym kraju wie, iż poglądy Fullera wywarły bardzo silny wpływ na **Wzorcowy kodeks zasad odpowiedzialności zawodowej prawników** (*Model Code of Professional Responsibility*), przyjęty w 1969 r. przez American Bar Association<sup>47</sup>. Dokument ten odzwierciedlał poglądy Fullera na moralność prawa, na celowościową naturę prawa i rozumowań prawniczych i na zasady nauczania prawników<sup>48</sup>. Trzeba jednak dodać, że *Wzorcowy kodeks* z 1969 r. został w 1983 r. zastąpiony przez *Model Rules of Professional Conduct*. Było to świadectwo przewagi popularności, jaką wobec filozofii prawa Fullera zdobyło stanowisko tzw. **pragmatic instrumentalism**, będące swoistą syntezą realizmu prawniczego i pozytywizmu (formalizmu)<sup>49</sup>.

<sup>44</sup> G. Radbruch, *Pięć minut filozofii prawa*, „Colloquia Communia” 1998, nr 6/1999, nr 1, s. 61–62.

<sup>45</sup> Por. J. Zajadło, *Formuła Radbrucha. Filozofia prawa na granicy pozytywizmu prawniczego i prawa natury*, Gdańsk 2001, s. 106–107, 119 i n.

<sup>46</sup> Problemy wykonywania zawodów prawniczych G. Radbruch podejmował m.in. w: *Einführung in die Rechtswissenschaft*, Stuttgart 1980, s. 170–198.

<sup>47</sup> Di Pippa, *Lon Fuller, The Model Code, and the Model Rules*, „South Texas Law Review” 1996, t. 37, s. 305; dalsze cytaty s. 311, 324–325.

<sup>48</sup> O idei celowości prawa L.L. Fullera — T. Stawecki, *Instrumentalne traktowanie prawa — różne perspektywy*, [w:] *Prawo i ład społeczny. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Annie Turskiej*, Warszawa 2000, s. 52–54.

<sup>49</sup> R.S. Summers, *Lon L. Fuller (Jurists: Profiles in Legal Theory)*, London 1984, s. 138; R.S. Summers, *Instrumentalism and American Legal Theory*, Ithaca, London 1982.

Kluczem do zrozumienia poglądów Fullera w sferze etyki prawniczej jest upowszechnione przez niego rozróżnienie na **moralność aspiracji** i **moralność obowiązku**. Pierwszy typ ideałów i zasad polega na wskazywaniu najwyższych wzorców cnoty, dzielności etycznej, wzorców życia godnego, etycznie doskonałego, służącego pełnej realizacji ludzkich zdolności. Moralność aspiracji wychodzi, jak pisze Fuller, „od szczytowych osiągnięć etycznych ludzkości”<sup>50</sup>. Natomiast moralność obowiązku określa zasady postępowania na najniższym szczeblu hierarchii takich zasad. Formuluje reguły, np. dekalog chrześcijan, bez których funkcjonowanie danej zbiorowości byłoby niemożliwe<sup>51</sup>.

W czasie prac nad *Wzorcowym kodeksem zasad odpowiedzialności zawodowej prawników* redaktorzy dokumentu przyjęli koncepcję Fullera, iż Kodeks nie może zostać zredukowany jedynie do pragmatycznie wyselekcjonowanych reguł moralności obowiązku. Kodeks stanowił kombinację obu typów zasad etycznych. Dyscyplinował oczywiście członków korporacji i sankcjonował naruszenie reguł, ale równocześnie miał służyć etycznemu wzbogacaniu prawników, jego zadaniem było wskazywanie ideałów, wyznaczanie celów, choćby najtrudniejszych do spełnienia<sup>52</sup>. **Wykonanie obowiązków jest jedynie wstępem i warunkiem, a nie urzeczywistnieniem sprawiedliwości**. W tym sensie myśl Fullera nie zamyka się już w ramach wyznaczonych przez etykę Kanta.

**Rola prawników, zdaniem Fullera, nie powinna być ograniczana do utilitarnego zabiegania o interesy klienta i do zapewnienia mu jak największych korzyści, choćby kosztem drugiej strony i całego świata. Przeciwnie, zasadą porządku prawnego jest ściśle powiązanie go z wartościami moralnymi.** Prawnicy pełnią równocześnie wiele ról społecznych, są procesowymi wojownikami, przewodnikami, powiernikami sekretów swoich mocodawców, ich rzecznikami, ale i mediatorami w konfliktach z innymi. Te role są wyznaczone nie tylko przez reguły prawa, ale przede wszystkim przez powinności moralne. Inaczej mówiąc, prawnicy są niezwykłą grupą — powinni głęboko znać sens prawa jako zbiorowego, celowego przedsięwzięcia. To, czy prawo będzie zastosowane zgodnie z wytycznymi słuszności i sprawiedliwości, czy w sensie społecznym odniesie sukces, w istotnym zakresie zależy właśnie od prawników, od ich energii, poświęcenia, inteligencji, wnikliwości i wrażliwości.

W podobny sposób w innej pracy Fuller analizuje powinności moralne sędziów. Nie mogą oni zapominać, że proces sądowy ma wymiar społeczny i w tym sensie — etyczny<sup>53</sup>. **Nie wystarczy, aby sędzia zachował nieskazitelną bezstronność, orzekając w danej sprawie, i aby precyzyjnie zastosował obo-**

<sup>50</sup> L.L. Fuller, *Moralność prawa*, Warszawa 2004, s. 2 i n.

<sup>51</sup> Propozycja Fullera to przykład różnicowania etyki perfekcyjnej, etyki solidarnościowej (zasad dobrego współżycia) i felicytologii (por. M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Warszawa 1963, s. 345 i n.).

<sup>52</sup> Di Pippa, *Lon Fuller...*, s. 311; dalsze cytaty: s. 324–325.

<sup>53</sup> L.L. Fuller, *Anatomia prawa*, Lublin 1993, s. 161–163.

**wiązujące reguły.** Takie ujęcie nie różniłoby sędziego — pisze Fuller — od dziesiątków innych urzędników publicznych. Zadanie sędziego idzie znacznie dalej; ma on rozstrzygnąć spór w ramach „instytucjonalnej struktury”, ma zapewnić każdej stronie możliwość odpowiedzialnej współpracy z sądem i z innymi uczestnikami postępowania. Orzekając, sędzia powinien **uwzględnić nie tylko „mgliste ogólne wartości”, ale społecznie przyjęte wzory i standardy etyczne,** najbardziej właściwe dla danego przypadku.

W filozofii prawa Fullera znajdziemy więc inspirację Kantowską w równym stopniu, co Sokratejską. Racjonalność tej myśli nie czyni jej jednak formalistyczną, przeciwnie, tak w odniesieniu do prawa, jak i zasad odpowiedzialności zawodowej prawników przenikanie się reguł i wartości stanowi motyw przewodni. Idee cnoty, współczucia i miłości są niezbędnym dopełnieniem idei sprawiedliwości.

Etyka deontyczna nie była, oczywiście, ani jedynym liczącym się wątkiem w pałacu nowożytnych koncepcji filozoficzno-prawnych, ani wyłączną inspiracją dla etyki prawniczej. Drugi szeroki nurt w rozwoju filozofii praktycznej współtworzyli autorzy kładący nacisk na **motywy egoistyczne** i altruistyczne (w różnym natężeniu) jako podstawowe pobudki postępowania, na skłonność człowieka do poszukiwania własnego dobra (korzyści, interesu), jeśli to możliwe, niesprzecznego z pożytkiem zbiorowości. Myśl moralna autorów wywodzących się z tego nurtu, a zwłaszcza idee **hedonizmu i utylitaryzmu**<sup>54</sup>, miała istotne znaczenie dla rozważań nad powinnościami etycznymi prawników.

Zwróćmy uwagę — tytułem przykładów — na dwóch „klasycznych” autorów: **Tomasza Hobbesa i Johna Locke’a.** Przekonanie o egoizmie natury ludzkiej (nieograniczonym bądź ograniczonym) łączyli oni obaj — mimo wszystkich innych różnic — z projektami politycznymi, które nie wyodrębniały dostatecznie mocno wymiaru sprawiedliwości jako części struktury władzy w nowożytnej wspólnocie politycznej<sup>55</sup>. Tym mniejsze znaczenie społeczne mogli posiadać prawnicy jako określona grupa zawodowa.

Hobbes pisał, iż suweren „dzierży zarówno miecz wojny, jak i sprawiedliwości, i ma prawo decydowania we wszelkich sprawach spornych, podlegających zarówno sądowi, jak i rozważeniu przez radę, i ma prawo ustanawiania wszelkich praw państwowych, ustanawia sędziów i ministrów do spraw publicznych i to zakłada całkowitą jego bezkarność”<sup>56</sup>. Locke wyrażał to chyba jeszcze mocniej. Oceniając poszczególne ustroje, powołuje się na ideę „sędziego z autorytetem pozwalającym rozstrzygać kwestie dotyczące nieporozumień i czynienia zadość za wyrządzone szkody wśród członków wspólnoty. [...] Sędzią tym — wyjaśniał Locke — jest

<sup>54</sup> Por. F. Copleston, *Historia filozofii*, t. 5: *Od Hobbesa do Hume’a*, Warszawa 1997, s. 142–143 oraz M. Ossowska, *Myśl moralna Oświecenia angielskiego*, Warszawa 1966, s. 88–92.

<sup>55</sup> Pamiętajmy: Hobbes pisał ok. 100 lat, a Locke ok. 70 lat przed Monteskiuszem.

<sup>56</sup> T. Hobbes, *Problematyka państwa*, [w:] R.A. Tokarczyk, *Hobbes. Zarys żywota i myśli*, Lublin 1998, s. 205.



legislatywa albo przez nią powołana zwierzchność”<sup>57</sup>. Tak rozumiany sędzia jako autorytet publiczny jest przeciwstawiony ludzkiej postawie polegającej na kierowaniu się wobec innych własnymi zapatrywaniami lub potrzebami, a więc byciu „sędzią we własnej sprawie”.

Abstrakcyjny sędzia jako twórca i stróż prawa ma w sposób bezstronny rozstrzygać wszelkie spory zgodnie z postanowieniami prawa naturalnego, choć w stanie natury czyni to każda jednostka. Nie ma wątpliwości, że jedną z władz, które człowiek deleguje na zbiorowość, jest władza karania przestępstw przeciwko prawu, ale i tę władzę ma wykonywać rząd (*government*) jako całość. Władza prawodawcza i władza wykonawcza (w tym sądownicza) są wykonywane względem ludu — tak jak Bóg Stwórca wykonuje swoją władzę najwyższego sędziego wobec ludzi jako swoich dzieci.

Empiryczne ujęcie polityki i etyki doprowadza Hobbesa i Locke’a do zaskakujących rezultatów. Obaj, zajmując się podstawami życia społecznego, mniej uwagi poświęcali sądom wszelkich szczebli. Wyrażna jest też depersonalizacja rozważań obu klasyków, przypominająca nieco tezy Grocjusza. Jednak to nie rozum praktyczny wytycza zasady postępowania, lecz bieżąca praktyka, zakorzeniona w naturze człowieka, ale i skonfrontowana z nią. To wspólnota ustala treść zasad słuszności i sprawiedliwości. Sędziowie są przede wszystkim gwarantami „rządów prawa”, poza tym nie mają szczególnej misji etycznej do spełnienia. Mają wcielać w życie postanowienia umowy społecznej, gdyż to z niej wyprowadzone są reguły prawa stanowiące pomost między egoistyczną naturą człowieka a szczęściem wszystkich jednostek tworzących wspólnotę polityczną.

Podobną wiarę w **samoczynne działanie instytucji publicznych** („rządu”, „władcy”), depersonalizację procesu wykonywania władzy (a więc zignorowanie znaczenia etyki prawniczej!) i patrzyenie na działania zawodowych prawników z perspektywy pytań o podstawowe prawidłowości ustrojowe i faktyczne, spotykamy również u **Monteskiusza**, mimo że to on zaproponował wyodrębnienie judykatury jako oddzielnej władzy<sup>58</sup>. Charles Louis de Secondat de Montesquieu problem władzy sądowniczej postrzega przede wszystkim w dwubiegunowej skali: despotii i republiki. W tej pierwszej, mimo strukturalnego wyodrębnienia sądów, nie ma żadnych szczegółowych zadań ani dla sądów, ani dla osób, które zawodowo są związane z tymi instytucjami. Monteskiusz pisze: „nie wiem, na jakiej podstawie mógłby tu prawodawca coś stanowić, a sędzia sądzić”. W państwach

<sup>57</sup> J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, Warszawa 1992, s. 224–225. Idea legislatury jako sędziego pojawia się też w rozważaniach Locke’a nad Starym Testamentem (s. 240); dalsze cytaty: s. 252–253, 283, 286, 336–337.

<sup>58</sup> Nie należy przez to deprecjonować koncepcji „ustrojów mieszanych” (por. R. M. Małajny, *Trzy teorie podzielonej władzy*, Warszawa 2001, s. 204). Koncepcja Monteskiusza jest bardziej socjologiczna niż uzasadniona antropologią filozoficzną i etyką uutilitarną, ale sądzić można, iż nie był on zbyt odległy od Hobbesa i Locke’a.

despotycznych władza sędziów jest praktycznie nieograniczona: „sędzia jest sam sobie prawem”. Natomiast w systemie republikańskim w naturze takiego państwa „leży, aby sędziowie trzymali się litery prawa. Nie ma obywatela, na którego szkodę wolno by naginać prawo wówczas, gdy chodzi o jego mienie, honor lub życie”<sup>59</sup>. Zasada sprawiedliwości, którą od wieków zobowiązani są wcielać w życie sędziowie, redukowana jest do poziomu **legalizmu**<sup>60</sup>.

W rezultacie idea bezstronności sędziów w rozumieniu filozofów czasów nowożytnych, wspierana przez ideę ścisłego legalizmu orzeczeń, prowadzi w praktyce niemal do **odrzućcia idei etyki prawniczej**. Nie jest dopuszczalne, aby sprawiedliwość będąca wynikiem pracy sądów była zależna od zdolności sędziego do trwania w cnotcie. Monteskiusz wprost kwestionuje taką interpretacyjno-etyczną rolę sędziego. Pisze: urzędnicy pełniący funkcje administracyjne powinni „przejmować się sprawą każdą tak jak własną, [wszakże] trybunały sądowe powinna cechować zimna krew: wszystkie sprawy winny być im poniekąd obojętne”. Wobec wiary w automatyzm prawa i w błogosławione skutki działania racjonalnych instytucji prawnych problem powinności moralnych prawników staje się drugoplanowy. Ta swoista **neutralność moralna** jest wszakże związana z innym założeniem antropologicznym, a mianowicie, że właśnie w republikach możliwe jest takie zorganizowanie państwa, aby indywidualna cnota każdego obywatela mogła składać się na dobre funkcjonowanie państwa i jego instytucji.

Warto też dostrzec obecny u Monteskiusza, chociaż drugoplanowy, wątek etyki zawodowej prokuratorów. Ów filozof i zarazem prezes sądu w Bordeaux przypomina, że w czasach starożytnych funkcje oskarżycielskie pełnili obywatele działający z własnej inicjatywy. Jednak nawet zasada, iż niesprawiedliwe oskarżenie wiąże się z karą wymierzaną oskarżycielowi, nie uchroniło tamtejszych systemów przed rozpowszechnieniem się ludzi, którzy moralną odpowiedzialność mieli za nic i których Monteskiusz nazywa po prostu „zgrają donosicieli”. Dlatego właśnie za „podziwu godne prawo uznaje rozwiązanie, które nakazuje, aby przy każdym trybunale powoływać specjalnego urzędnika, który by w imieniu monarchy ścigał wszystkie zbrodnie i oskarżał winnych przed sędziami”. Urzędowy charakter takiego „mściciela publicznego” powinien powstrzymać go przed uleganiem niskim pobudkom bądź próbą szukania własnej kariery. W tym sensie również prokuratorom (oskarżycielom) Monteskiusz przypisuje moralny obowiązek bezstronności. Obowiązek ten oznaczał wszakże troskę wyłącznie o interes publiczny i niekierowanie się względami osobistymi bądź prywatnymi.

Konkludując, filozofowie czasów nowożytnych, którzy dla wyjaśnienia spraw społecznych sięgali po etykę utylitarną, zostawiają nam przesłanie istotne dla

<sup>59</sup> Monteskiusz, *O duchu praw*, Kraków 2003, s. 74; dalsze cytaty: s. 42, 45–46, 78–80.

<sup>60</sup> O zasadzie legalności — Z. Tobor, *Teoretyczne problemy legalności*, Katowice 1998, s. 57 i n.

rozważań o moralnych powinnościach prawników. Myśl ta daje się ująć w kilku punktach.

Po pierwsze, sędzia, prokurator czy obrońca to zawody lub funkcje urzędowe, a jednocześnie zwykli ludzie. Nie ma powodu doszukiwać się jakichś szczególnych i adresowanych do prawników zasad moralnych. Mają oni przede wszystkim po prostu **stosować ustanowione prawa**. Nie mówimy wszak o „prawie moralnym”, o nakazach rozumu, lecz o prawach ustanowionych przez suwerena. Drobiazgową etyka prawnicza niewiele może dodać, a tylko mogłaby prowadzić do naruszenia bezstronności i legalności. „To prawo wywołuje skutki społeczne, a nie prawnicy” (Jeremy Bentham). **Dyskredytowanie etyki prawniczej** pasowało tym samym do twierdzenia kluczowego dla późniejszego **pozytywizmu prawniczego** (zwłaszcza w jego pierwotnej postaci): tezy o **rozdziale prawa i moralności**. Powinności moralne prawników przestają być interesujące. Prowadzenie dyskursu etycznego jest zadaniem filozofów, a nie prawników. Prawnicy mają własne problemy oraz zagadnienia badawcze i nie powinni występować w roli moralizatorów.

Po wtóre, niestosowność zajmowania się etyką prawniczą ma także wymiar hierarchiczny i chronologiczny. Zasadą jest przecież, że **porządek prawny ma pierwszeństwo przed indywidualnymi zapatrywaniami moralnymi**. Prawnicy (sędzia, obrońca itp.) najpierw powinien wypełnić obowiązki prawne, a dopiero później sięgać po wytyczne etyki prywatnej<sup>61</sup>. Dobre prawo czyni etykę prawniczą po prostu niepotrzebną. Idealem ustrojowym są przecież „rządy prawa” (*rule of law*), a nie rządy prawników (*rule of lawyers*).

Po trzecie, o niewłaściwości zachowań prawników powinniśmy mówić tylko wówczas, gdy stanowią **naruszenie prawa**. Jeśli jednak przedmiotem zainteresowania są przestępstwa prawników przeciwko wymiarowi sprawiedliwości (np. złamanie lub nadużycie „sądowego powiernictwa”), to powinny być one traktowane tak samo, jak inne czyny zabronione. Powinna im zapobiegać odpowiednia procedura sądowa<sup>62</sup>, a nie moralne spekulacje.

Po czwarte, istotny kontekst dla rozważań o obowiązkach prawników zapewniają przyjęte niemal powszechnie zasady polityczne i ustrojowe, z zasadą podziału władz. Ramą dla zawodowej działalności prawników i ich powinności moralnych są zadania wymiaru sprawiedliwości. Myśl tradycyjna<sup>63</sup> — pisze H.L.A. Hart — wytworzyła obraz **sędziego jako obiektywnego, bezstronnego i wykształconego oraz doświadczonego „oznajmiciela prawa”**, całkowicie odrębnego od prawodawcy oraz od polityka i urzędnika odpowiedzialnych za wykonanie polityki państwa<sup>64</sup>. Sędziowie mają stosować obowiązujące prawo do spraw lub sporów,

<sup>61</sup> J. Bentham, *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, Warszawa 1958, s. 416 i n.

<sup>62</sup> Tamże, s. 386–388.

<sup>63</sup> To znaczy przede wszystkim Monteskiusz, XIX-wieczny konstytucjonalizm i pierwotny pozytywizm prawniczy.

<sup>64</sup> H.L.A. Hart, *Eseje z filozofii prawa*, Warszawa 2003, s. 124.

jakie rozstrzygają, a nie tworzyć prawo. Wszelka taka interpretacja, która polegała by na ustanowieniu przez sąd reguły prawnej, wydaje się w myśl tego stanowiska niedopuszczalna<sup>65</sup>.

Po piąte, nacisk na formalny legalizm oraz redukcja idei sprawiedliwości do rudymenatarnych reguł obserwowanych w praktyce społecznej, a poprzez to kwestionowanie sensowności zajmowania się *more philosophico* etyką prawniczą miało jeszcze jeden ważny kontekst — współgrało z żywym zainteresowaniem (może nawet fascynacją) **idea kodeksu** jako podstawowego aktu prawnego. Obowiązywanie fundamentalnej regulacji będzie zapobiegać (jak wierzone od początków XIX w.) trudnościom w procesie przestrzegania i stosowania prawa. Nie tylko wykluczy potrzebę bardziej złożonej wykładni prawa, ale również zmniejszy znaczenie elementów ocennych. Dlatego właśnie sędziowie mają być tylko „ustami ustawy”, a kierunek „od prawa sędziowskiego do prawa kodeksowego” oznacza nie tylko pogląd w kwestii źródeł prawa i struktury systemu prawa<sup>66</sup>. Może być odbierany jako społecznie uzasadniona wytyczna postępowania skierowana do sędziów, legislatorów i innych zawodów prawniczych.

Po przeglądzie stanowisk, które scharakteryzować można jako historyczne, należy zająć się **współczesnymi sporami wokół powinności etycznych prawników**. Wyodrębnienie w niniejszym rozdziale tradycyjnych sposobów myślenia o prawie i powinnościach prawników oraz myśli określanej jako „współczesna” jest nieprzypadkowe. Trzeba być bowiem świadomym kilku okoliczności ważnych dla naszych rozważań.

Po pierwsze, można wyrazić przekonanie, że współczesna praktyka ustrojowa i prawnicza, a w tym i **wykonywanie zawodów prawniczych**, są w **większym stopniu ukształtowane przez idee tradycyjne niż przez aktualnie głoszone stanowiska w dziedzinie filozofii prawa**. W drugiej połowie XX w. udało się w istotnym zakresie zrealizować wielkie idee czasów nowożytnych: demokracji, powszechnej wolności, podstawowej równości politycznej itd. Dawna obietnica wydawać się może spełniona. Z drugiej strony, doświadczenia systemów totalitarnych wielokrotnie podważały wiarę filozofów i prawników w możliwość zaprojektowania i wprowadzenia „najlepszego świata”. Dlatego też przyjmowane w praktyce rozwiązania prawne cechuje szczególnie **konserwatyzm**. Pozostają one zawsze nieco w tyle za rozwojem myśli społecznej i wykorzystują tylko to, co jest uznawane za pewne. Stąd też w odniesieniu do ostatnich pokoleń to raczej

<sup>65</sup> W odniesieniu do wykładni prawa jako etapu jego stosowania oznaczało to początkową dominację tzw. szkoły egzegezy (por. Ch. Perelman, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, Warszawa 1982, s. 52 i n.).

<sup>66</sup> Por. znaczenie tych tez u J. Austina (K. Dybowski, *Johna Austina filozofia prawa*, Toruń 1991, s. 67, 70–77); u Benthama (H.L.A. Hart, *Essays on Bentham. Jurisprudence and Political Theory*, Oxford 1982, s. 76–78); oraz generalnie w kulturze czasów Oświecenia (K. Sójka-Zielińska, *Drogi i bezdroża prawa. Szkice z dziejów kultury prawnej Europy*, Wrocław 2000, s. 44–50).

praktyka kreuje problemy i rozwiązania, poddając je ocenie filozofii, niż odwrotnie.

Po drugie, zasadnicza obrona idei wolności i praw człowieka oraz demokracji jako modelu politycznego ugruntowuje przekonanie o konieczności rozwiązywania problemów w sytuacji **pluralizmu ideowego i światopoglądowego**. Dominującym stanowiskiem w etyce stał się **antykognitywizm**. Często rodzi to **sceptycyzm etyczny**<sup>67</sup> albo wprost **sprzeciw** dominującej części filozofów prawa **wobec idei wymuszania powinności moralnych za pośrednictwem prawa**. W odniesieniu do takich instytucji publicznych, jak sądy, prokuratura itp. ów sceptycyzm etyczny wydaje się uzasadniać szczególną ostrożność w działaniu. Przemawia raczej za postawą neutralności moralnej prawników (jeżeli jest ona możliwa) niż za koniecznością zaangażowania się po stronie któregoś z systemów etycznych.

Po trzecie wreszcie, uczestnicy współczesnych sporów filozoficznych częściej przyjmują orientację „**od prawa do filozofii**”, a nie *vice versa*<sup>68</sup>, starają się raczej wskazać możliwie najlepszy sposób wyjaśniania zjawiska prawa i sposobów jego funkcjonowania w społeczeństwie, a nie autorytatywnie rozstrzygać o tym, jak zbiorowości ludzkie powinny być zorganizowane i rządzone. Nawet jeśli określony autor przeciwstawia normatywne i opisowe (pojęciowe) stanowisko, to wybierając pierwsze z nich, wcale nie musi dojść do pozycji moralisty nauczającego sędziów, adwokatów itp. o ciężących na nich powinnościach<sup>69</sup>. Jeśli więc współczesny filozof prawa zadaje pytanie: „jak powinni postępować sędziowie?”, to ma na myśli raczej problem, jak powinno przebiegać rozumowanie sądowe, aby było ono zgodne z pewną wizją prawa i spójne z działaniem instytucji powołanych przez prawo pozytywne, a nie wyznaczenie lub zastosowanie określonego katalogu norm moralnych. W rezultacie **siła perswazyjna lub preskryptywna filozofii prawa** wydaje się **ograniczona**. Cytowany wcześniej przykład ograniczenia recepsji filozofii L.L. Fullera jest znamieny.

Przedstawione okoliczności ograniczają skłonność współczesnych filozofów prawa do formułowania wprost jednoznacznych programów z dziedziny etyki prawniczej. Z drugiej jednak strony, filozofom prawa trwale towarzyszy świadomość, że w działaniu prawa obecność elementów moralnych jest nieunikniona<sup>70</sup>

<sup>67</sup> Właśnie sceptycyzmem politycznym i moralnym R. Dworkin uzasadnia swoje stanowisko wobec „sędziowskiego aktywizmu” (por. R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, Warszawa 1998, s. 255–259). O innych postaciach sceptycyzmu w filozofii prawa — R. Posner, *The Problems...*, s. 25 i G.L. Seidler, *Doktryny prawne imperializmu*, Lublin 1979, s. 165–166.

<sup>68</sup> Rozróżnienie to wprowadził M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie...*, s. 21, 145–146.

<sup>69</sup> Por. R. Dworkin, *Biorąc...*, s. 4; por. też krytyczną ocenę takiej perspektywy metodologicznej — J. Woleński, *Wstęp. Integralna filozofia prawa Ronalda Dworkina*, [w:] R. Dworkin, tamże, s. XVII.

<sup>70</sup> Por. np. H.L.A. Hart, *Pojęcie prawa*, Warszawa 1998, s. 276–278. O aksjologicznych założeniach filozofii prawa Harta m.in. Z. Pulka, *Struktura poznania filozoficznego w prawoznawstwie*, Wrocław 2004, s. 120 i n.

i że nie można zignorować ideałów sprawiedliwości, słuszności, elementarnej równości itp. W tym kontekście nawet rozważania teoretycznoprawne pociągają za sobą lub kreuja, choćby pośrednio, określone przesłanie etyczne. Można więc, a być może wręcz należy, czytać dyskusje o prawie i jego stosowaniu tak jak traktaty o powinnościach moralnych sędziów, adwokatów i oskarżycieli. Nie oznacza to zatarcia granicy między faktem a normą, ale jedynie refleksję moralną, traktującą pewne rekonstrukcje faktów jako założenia.

W roli przykładowej ilustracji współzależności lub choćby wspólnego zainteresowania filozofii prawa oraz etyki prawniczej można przytoczyć temat, który przez ćwierć wieku wzbudzał poważne dyskusje. Jest to problem **dyskrecjonalności władzy sędziowskiej**. Problem ten został podniesiony m.in. przez H.L.A. Harta w jego krytyce pierwotnego („twardego”) pozytywizmu prawniczego Johna Austina oraz w krytycznej ocenie amerykańskiej filozofii prawa<sup>71</sup>. Później temat ten znalazł kontynuację u Ronalda Dworkina, który z kolei z krytyki Hartowskiej filozofii prawa uczynił jeden z wątków przewodnich własnych prac.

Hart twierdził, że w praktyce stosowania prawa możemy spotkać stany rzeczy ewidentnie nieuregulowane przez reguły prawne (luki prawne) albo przykłady nieostrości lub otwartości językowej prawa. W takich sytuacjach sędzia jest zobowiązany „skorzystać z jakiejś formy uznania i stworzyć prawo dla danego przypadku”. Oczywiście, swoboda sędziowska polega na sięganiu po normy moralne, zdaniem sędziego, najbardziej właściwe w rozpatrywanej sprawie. W imię zasady użyteczności sędzia nie może odmówić wydania wyroku, ale nie powinien także zastrzekać się „zdziecinniałą fikcją”, że zawsze tylko znajduje istniejące już prawo, a nigdy go nie tworzy. Swoboda sędziowska nie prowadzi (nie powinna prowadzić) do arbitralności. Sędzia powinien zawsze widzieć ogólne racje usprawiedliwiające dane rozstrzygnięcie, choć podjęta w ten sposób decyzja może różnić się od wydanych w podobnych sprawach. Dostrzegamy także wskazywaną wcześniej chronologię stosowania norm: najpierw prawo pozytywne, a gdy ono nie wystarcza — normy obyczajowe i moralne.

Takie prawotwórcze działanie sądów było akceptowane nie tylko przez twórcę „wyrafinowanego” pozytywizmu, H.L.A. Harta, ale także przez przedstawicieli **realizmu prawniczego** w USA w pierwszej połowie XX w., choć w szczegółach wpisywane było w zróżnicowane wizje prawa. Hart podkreśla przy tym, że mimo radykalnie odmiennej wizji prawa realistów amerykańskich z pozytywistami angielskimi łączyło ich zgodne uznanie dla filozofii, zwłaszcza etyki, utylitarystycznej<sup>72</sup>.

<sup>71</sup> H.L.A. Hart, *Pozytywizm i oddzielenie prawa od moralności* (tekst z 1958 r.) oraz *Amerykańska teoria prawa widziana angielskimi oczami: Nocna Mara i Szlachetny Sen* (tekst z 1977 r.), [w:] H.L.A. Hart, *Eseje...*, s. 65–66 oraz 121 i n.; także H.L.A. Hart, *Pojęcie...*, s. 364 i n.; por. też B. Wojciechowski, *Dyskrecjonalność sędziowska. Studium teoretycznoprawne*, Toruń 2004, zwł. s. 19–56.

<sup>72</sup> Por. H.L.A. Hart, *Eseje...*, s. 140.

To imperatyw **użyteczności społecznej instytucji i procedur wymiaru sprawiedliwości** wymusza odchodzenie od ortodoksji Monteskiusza i jego następców.

Przeciwnikami stanowiska prezentowanego przez H.L.A. Harta byli zwolennicy tzw. „szlachetnego snu”, w tym w szczególności **Ronald Dworkin**<sup>73</sup>. Jego zdaniem, przyznanie sędziom szerszej swobody decyzyjnej jest niedopuszczalne. Dworkin poprzez koncepcję systemu prawa składającego się z **reguł, zasad i wytycznych polityki** dochodzi do tezy, że **sędzia w tzw. trudnych przypadkach nie ma swobody wybierania wartości będących podstawą rozstrzygnięcia**. Przeciwnie, musi dokonać Herkulesowego wysiłku, aby jego orzeczenie uwzględniło wszystkie te standardy. Sięgnięcie przez Dworkina do zasad (*principles*) i racji społecznych (*policies*) nie jest tym samym co Hartowskie szukanie optymalnych wartości moralnych. Zasady stanowią część porządku prawnego — nawet jeśli nie można wykazać, że zostały wywiedzione z określonej reguły prawa i w ten sposób nie zdają pozytywnie „testu pochodzenia” jako uzasadnienia ich obowiązywania.

Zdaniem Dworkina prawo ma również charakter interpretacyjny. Sędziowskie orzeczenie musi być spójne z całością praktyki prawa w danym kraju, a wyrok jest jak epizod powieści w odcinkach, musi nawiązywać do wcześniejszych orzeczeń i stanowić zapowiedź przyszłych decyzji. W tym sensie rozumowanie prawnicze nie jest ani wyłącznie badaniem dogmatycznym (historycznym) tego, co wcześniej ustanowił prawodawca, ani też abstrakcyjnym dociekaniem etycznym w świecie idealnej sprawiedliwości, lecz łączy elementy obu tych nastawień. Takie widzenie roli sędziego przypomina Arystotelesowską ideę słuszności (*epieikeia*): słuszność to korygowanie prawa; można osłabić rygoryzm prawa, nie rezygnując z niego, lecz znajdując lepsze prawo<sup>74</sup>. W ten sposób teoria R. Dworkina, wyrastająca z filozofii pragmatyzmu i etyki Kantowskiej, znajduje również pomost do filozofii hermeneutycznej<sup>75</sup>.

Dworkin pozornie nie łączy swego stanowiska w kwestii dyskrecjonalności sędziów z wielkimi wartościami prawnymi. Pojęcie sprawiedliwości wykorzystuje głównie w kategoriach polemicznych, m.in. wobec koncepcji Johna Rawlsa. Teoria reguł, zasad i wytycznych polityki nie może być wszakże uznawana za neutralną „czystą teorię prawa”. Dworkin eksponuje **sędziowski obowiązek stosowania** (egzekwowania) **prawa**, już nie jako teoretyczne założenie systemu, ale jako **wartość polityczną**. Nawiązuje bowiem do kategorii uprawnień (*rights*). Poważne ich traktowanie jest w równym stopniu powinnością prawną, co moralną. Dworkin jest także zdecydowanym krytykiem etyki utilitarystycznej. Zdaniem Dworkina dopuszczalne jest m.in. obywatelskie nieposłuszeństwo, właśnie jako uprawnienie

<sup>73</sup> R. Dworkin, *Biorąc...*, zwłaszcza s. 136–141.

<sup>74</sup> H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, Warszawa 2004, s. 435.

<sup>75</sup> Z. Pulka wprost pisze o hermeneutycznej filozofii prawa R. Dworkina (Z. Pulka, *Struktura...*, s. 156–185); por. też K. Henley, *Protestant Hermeneutics and the Rule of Law: Gadamer and Dworkin*, „Ratio Juris” 1990, nr 1, s. 14 i n.

wynikające z innych praw zagwarantowanych przez konstytucję<sup>76</sup>. Teoria prawa w tym sensie jest nierozdzielnie związana z filozofią polityki i etyką<sup>77</sup>.

Bez zasadniczych uprzedzeń szerokie kompetencje sędziów uznaje współczesna **szkoła ekonomicznej analizy prawa** (*Law and Economics*). Sędzia nie jest w tym ujęciu ani legislatorem, ani ombudsmanem chroniącym prawa obywateli, ani wreszcie lokalnym mędrcem uprawnionym do rozstrzygania konfliktów w imię idealnej sprawiedliwości (cnoty). Wyrok stanowi obiektywną wypadkową wielu różnych czynników: okoliczności sprawy, doktryny, istniejących już precedensów, języka prawa, a wreszcie wycucia takich cnót sędziowskich i wartości, jak umiejętność zachowania umiaru i zrozumienia dla potrzeby zachowania stabilności we wspólnocie (społeczeństwie). Sędzia winien brać pod uwagę, na równi z normami Konstytucji, przekonania składające się na opinię publiczną<sup>78</sup>. Nie powinien wszakże kierować się po prostu przesłankami ideologicznymi, wobec poszczególnych stanowisk sam powinien zachować neutralność<sup>79</sup>.

Kluczową wartością jest przy tym niezawisłość sędziowska, będąca nie tylko formalnym, nieco apriorycznym założeniem, ale dynamiczną zasadą potwierdzaną w każdej kolejnej sprawie. To dlatego zwolennicy *Law and Economics* odrzucają ideę sędziego jako wiernego przedstawiciela wspólnoty (*faithful agent*). Sędzia nie powinien się ograniczać do roli podmiotu (agenta) wyrażającego cudze słowa (stanowisko ustawodawcy). Jest on **gospodarzem procesu** i w tym samym momencie „**współautorem**” prawa. Nie zasady bezwzględного legalizmu i bezstronności jako podstawy sprawiedliwości są przewodnikami sędziego, lecz raczej **idea prawa jako jednego z narzędzi kształtowania stosunków społecznych zgodnie z potrzebami, dominującymi ocenami społecznymi oraz elementarnymi wymogami ekonomii**<sup>80</sup>.

Rola sędziów ma też **wymiar polityczny**. Poprzez sędziów prawodawcy chcą wprowadzić w życie rozwiązania prawne, które horyzontem czasowym wykraczają poza zakres ich politycznej legitymacji, tzn. poza zakres ich kadencji. Sędzia powinien wymuszać w praktyce orzeczniczej polityczne kompromisy, nawet gdyby w danym momencie w legislaturze dominowała już inna większość. Ze względu na poczucie odpowiedzialności za wspólnotę sędzia powinien orzekać w taki sposób, by godzić różne interesy społeczne, ale jednocześnie **rezygnować z przenoszenia do orzecznictwa własnych preferencji etycznych**<sup>81</sup>.

<sup>76</sup> R. Dworkin, *Biorąc...*, s. 346–347.

<sup>77</sup> Nie wszyscy oceniają stanowisko R. Dworkina jako konsekwentne w tej mierze (np. S.W. Ball, *Dworkin and His Critics: the Relevance of Ethical Theory in the Philosophy of Law*, „Ratio Juris” 1990, nr 3, s. 340 i n.).

<sup>78</sup> R. Posner, *The Problems...*, s. 130–139.

<sup>79</sup> „Sędziowie nie powinni być fanami (*cheerleaders*) kapitalizmu” (tamże, s. 76).

<sup>80</sup> R. Posner nie ukrywa, że ekonomiczna analiza prawa ma nie tylko aspekt opisowy, ale i normatywny: „przekazuje sędziom i twórcom polityki publicznej, jakie są najbardziej skuteczne sposoby kierowania ludzkimi zachowaniami” (tamże, s. 66).

<sup>81</sup> L. Kornhauser, *Economic Analysis of Law*, [w:] *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, Stanford, Calif., 2001, pkt 4.1.



R. Posner i jemu podobni, znajdując w realizmie prawniczym antyformalistyczne inspiracje, nie przechodzą wszakże do „obożu”, którego założycielem byłby R. Dworkin. Przesądają o tym preferencje aksjologiczne szkoły ekonomicznej analizy prawa. Idee efektywności, skuteczności, równowagi itp. są tu współczesnym wyrazem **etyki użytecznej**, choć nie prostym powtórzeniem J. Benthama<sup>82</sup>. Opowiedzenie się po stronie takich wartości jest dla Dworkina — jak była o tym mowa — anatema. Z kolei dla R. Posnera niemożliwa do zaakceptowania jest Dworkinowska idea, iż uprawnienia prawne (*rights*) są jak karty atutowe i w sporze prawnym mogą być użyte w roli ostatecznego argumentu obalającego inne.

Skupienie uwagi na sędziach nie powinno również prowadzić do **ignorowania innych zawodów prawniczych**. Wizja prawa jako społecznie zobiektywizowanego porządku, pewnej bezosobowości prawa (*impersonality*) i wielowymiarowej autonomii prawa łączy się z koniecznością zachowania **profesjonalizmu** w tej dziedzinie. Przed prawnikiem, tak jak i przed sędzią, postawione jest zadanie koordynowania zachowań ludzi, podejmowania wysiłków na rzecz rozwiązywania — dostępnymi sposobami — sporów i konfliktów.

Zadanie prawników jest przy tym ogromne — zasada profesjonalności działania zderza się z rosnącą „świadomością roszczeń”. Liczba spraw sądowych rośnie w postępie geometrycznym, coraz częściej mamy do czynienia z pozwami zbiorowymi (*class actions*), a uprawnienia rozmaitych podmiotów są rzeczywiście „traktowane poważnie”. Powinnością prawnika jest więc zarówno zapewnienie klientowi usługi najwyższej jakości, jak i dbanie o to, by cały system wymiaru sprawiedliwości nie załamał się. Przypomina się ideę „inżynierii społecznej”, choć może nie w „progresywnym” ujęciu sprzed pół wieku (ujęciu Roscoe Pounda), lecz raczej w perspektywie stabilności i efektywności<sup>83</sup>. Wracamy więc do idei Sokratesa: interes prywatny nie może być wspierany bez troski o interes wspólnoty.

W pracach z kręgu *Law and Economics* coraz silniej podnoszona jest też kwestia wcześniej nieco zaniedbana, mianowicie problem **wiedzy prawnika**. Warunkiem profesjonalizmu jest nie tyle cnota, co — jakby powiedział Arystoteles — umiejętność praktyczna (*techne*). Stąd też problematyka *legal ethics* styka się z inną wielką dziedziną rozważań — **edukacją prawniczą**. Ten sam wątek spotykamy też w filozofii europejskiej, niekiedy bardziej w ujęciu etycznym, a mniej wąsko praktycznym<sup>84</sup>. W ten sposób refleksja filozoficzna skupiona na

<sup>82</sup> Por. R. Posner, *The Problems...*, s. 12–13. Sam R. Posner jest wszakże świadom, iż etyka użyteczna (z ideą rachunku zysków i strat jako kluczowym instrumentem), a szerzej etyka konsekwencji często prowadzi do wspierania formalizmu w dziedzinie prawa (w Europie powiemy: pozytywizmu prawniczego).

<sup>83</sup> Tamże, s. 7–8, 62.

<sup>84</sup> Patrz np. rozważania H.-G. Gadamera o możliwości uczenia innych dobra oraz o współzależnościach między wiedzą teoretyczną (*episteme*), wiedzą moralną (*fronesis*) i wiedzą praktyczną (*techne*) — H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda...*, Warszawa 2004, s. 429–434).

etyce prawniczej w pewnym sensie zatacza koło — nie wystarczy przegląd różnych stanowisk wyznaczających powinności moralne sędziów, adwokatów, oskarżycieli itp. Nawet jeśli o etyce prawniczej myślimy w bardzo praktycznych kategoriach, eksponując wątek profesjonalny i regulacyjny, okazuje się, że nie możemy uciec od pytania postawionego przez Sokratesa jeszcze w dialogu z Protagorasem: czy cnoty i sprawności moralne mogą być ludziom wpajane w procesie nauczania?<sup>85</sup>. Ten zaś problem wydaje się zaś równie trudny do rozstrzygnięcia, jak pytanie o kształt lub zawartość etyki prawniczej.

Na zakończenie warto wrócić do kwestii podniesionej we wstępie niniejszej części książki. Czy cytowani autorzy i kierunki filozoficzno-prawne potwierdzają, czy też zaprzeczają tezie o związku filozofii prawa i etyki prawniczej? Albo odwrotnie, czy można mówić o autonomii etyki prawniczej, o jej niezależności od rozważań filozoficzno-prawnych? I wreszcie, co z tego wynika bezpośrednio dla sędziów, adwokatów, prokuratorów itp.?

Odpowiedź na powyższe pytania obejmuje kilka wniosków. Przede wszystkim nie budzi wątpliwości fakt, że powinności moralne prawników były od wieków stałym tematem zainteresowania filozofii, w tym później filozofii prawa. Wzory moralne dla sędziów, adwokatów i prokuratorów, wyznaczone przez nurty filozofii prawa, są wszakże rozbieżne. Ważną konkluzją będzie więc stwierdzenie, że **tak jak trudno jest pogodzić odmienne kierunki filozofii prawa, tak niełatwo wskazać jeden uniwersalny model etyczny wykonywania zawodu prawniczego**. Dlatego na współczesne procesy kodyfikacji etyki prawniczej należy patrzeć jako na **zjawisko poszukiwania oraz możliwie szerokiego wytyczania zakresu powinności moralnych prawników przy jednoczesnym dążeniu do uniknięcia nierozwiązywalnych sporów filozoficznych i etycznych**.

Postawy **etyki minimalistycznej** nie należy traktować jako intelektualnej lub aksjologicznej ucieczki od trudnych pytań. To raczej w sensie filozoficznym próba odnajdywania „**miejsc wspólnych**” (*topoi*), czyli tych wszystkich punktów, na które prawnicy o rozmaitych światopoglądach są w stanie zgodzić się, wykonując określony zawód.

Taką ideę rozwiązywania konfliktu między niedającymi się pogodzić rozbieżnościami podstawowymi a potrzebami praktyki znamy dobrze i praktykujemy, posługując się pojęciem „prawa w znaczeniu prawniczym”. Podobnie współczesne teorii argumentacji prawniczej (np. Ch. Perelman) lub koherencji prawnej (np. A. Peczenik) prowadzą do podobnego wniosku<sup>86</sup>. Zgoda przedstawicieli określonego zawodu bądź korporacji prawniczej na **minimalne wspólne reguły moralne** nie oznacza rezygnacji z własnych przekonań i ideałów, ale jest świadectwem jedynie praktycznego urzeczywistnienia idei tolerancji we współcześnie niezmiernie zróżnicowanych, pluralistycznych społeczeństwach.

<sup>85</sup> Platon, *Laches, Protagoras*, Kęty 2002.

<sup>86</sup> A. Peczenik, *Can Philosophy Help Legal Doctrine?*, „Ratio Juris” 2004, nr 1, s. 106–117.

Filozofia prawa pomaga więc prawnikom w ich codziennej pracy, a jednocześnie nie przeszkadza im tej praktyki kontynuować i rozwijać przy zachowaniu wysokich standardów etycznych. Wielość i zmienność formułowanych dotąd poglądów i interpretacji wskazuje natomiast, że pełnienie ról zawodowych przez prawników, czyli ich uczestnictwo w kulturze, może być tylko twórcze i refleksyjne<sup>87</sup>, inaczej będzie po prostu jałowe.

## § 2. Problemy podporządkowania prawu

Gdy pytamy o podporządkowanie prawu, przed oczyma staje **relacja między wolnością a prawem**. Odnotowywane w praktyce problemy z podporządkowaniem się prawu dowodzą, że nie stanowi ono jedyne go wyznacznika ludzkiego działania. Powstające konflikty wskazują na istnienie innych niż prawo układów odniesienia, które wpływają na wybór postępowania w danej sytuacji. Dotykamy tu jednej z zasadniczych kwestii, jakimi zajmuje się etyka w rozważaniach o swym przedmiocie — norm moralności rozumianych jako kryteria **rozstrzygnięcia o powinności lub moralnej wartości czynów i postaw**.

W codziennym biegu spraw staje się oczywiste, że nie sposób uciec od przyjęcia szczegółowych norm moralności. Sędzia sądu najwyższego pewnego kraju ustąpił ze stanowiska niedługo po jego objęciu. Nie był w stanie wypełniać związanych z nim obowiązków z powodu stresu wywołanego niemożnością rozstrzygającego opowiedzenia się za wartościami, a w związku z tym niezdolnością do dokonywania wyborów. Zdał sobie sprawę, że na tym poziomie orzekania nie wystarcza sama technika prawnicza<sup>88</sup>.

W starożytności rzymskiej od dawną powtarzano przysłowie zanotowane przez Cyserona: *summum ius summa iniuria*. Doskonale ujmuje ono istotę powszechnego doświadczenia, że **prawo doprowadzone do ekstremum przeradza się w swoje przeciwieństwo**. Podobnej oceny można by zapewne dokonać w oparciu o kryteria wyłącznie wewnętrzne. Wydaje się jednak, że zacytowane *dictum*, jako przejaw społecznej świadomości Rzymian, stanowi wyraz oceny poczynionej poniekąd „z zewnątrz”.

Podobnie o istnieniu **pozaprawnego układu odniesienia** świadczy wyodrębnione przez kompilatorów justyniańskich z pism żyjącego w III w. n.e. rzymskiego prawnika Paulusa stwierdzenie: *non omne quod licet honestum est*. Również czytając słynną definicję prawa, sformułowaną przez Celsusa: *ius est ars boni et*

<sup>87</sup> M. Zirk-Sadowski, *Sposoby uczestnictwa prawników w kulturze*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1994, z. 4, s. 52.

<sup>88</sup> Por. np. H.L.A. Hart, *Eseje...*, s. 123 i n., który pokazuje na szczególnym przykładzie sądów amerykańskich wpływ wartościowań moralnych na orzecznictwo.

*aequi*, staje się jasne, że może ono być nie tyle umiejętnością stosowania tego, co dobre i słuszne<sup>89</sup>, lecz przede wszystkim tego co dobre i sprawiedliwe<sup>90</sup>. Gdy zatem ktoś szuka odpowiedzi na pytanie, dlaczego prawu należy się podporządkować, trudno go zadowolić sugestią, że ostateczną odpowiedzią stanowi sankcja gwarantująca przestrzeganie norm.

Docieramy tutaj do rozważań nad naturą prawa jako narzędzia służącego organizowaniu rzeczywistości społecznej. Powstaje pytanie, jak właściwie owa organizacja miałaby przebiegać? Hermogenianus wskazywał bezbłędnie: *hominum causa omne ius constitutum sit*<sup>91</sup>. Jurysta dał wyraz przekonaniu, że **człowiek stanowi cel, nigdy zaś tylko środek do osiągnięcia celu. Prawo zaś powinno gwarantować szansę wyboru dobra**. Człowiek jest rozumny, co pozwala mu oceniać, i wolny, aby mógł wybrać poznane dobro. Niekonieczne nawet wydaje się dawanie mu alternatywy — ten, kto jest na dobro „skazany”, nie powinien się czuć pokrzywdzony.

Problemy podporządkowania prawu można zatem sprowadzić do pytania, **czy (i ewentualnie kiedy) postępowanie zgodne z prawem jest moralne**. Według niektórych koncepcji etycznych trzeba by tu brać pod uwagę aż trzy aspekty powinności moralnej.

W ujęciu **eudajmonistycznym** za moralnie powinno uważa się takie działanie, które prowadzi do osiągnięcia **szczęścia**, będącego ostatecznym celem człowieka. Ujęcie **deontonomistyczne** wskazuje, że moralnie jest zachowanie **nakazane przez autorytet**. Wspomniane natomiast wcześniej ujęcie **personalistyczne** postrzega za moralnie powinno postępowanie, wyrażające afirmację należną komuś lub czemuś z racji przysługującej mu wsobnej wartości — w przypadku osoby nazywanej **godnością**. Spór między tymi trzema określeniami istoty powinności moralnej, stanowiącej swoisty, nieredukowalny do innych przedmiot etyki, wydaje się absolutnie podstawowy<sup>92</sup>. Trudności w jego przedstawieniu i rozstrzygnięciu mogą tu paradoksalnie wynikać ze zbieżności przekonań. Na przykład prawdomówność

<sup>89</sup> Por. np. G. Stroux, *Summum ius summa iniuria. Un capitolo concernente la storia della interpretatio iuris*, „Annali del Seminario Giuridico della Università di Palermo” 1929, z. 12, s. 647–691; A. Kacprzak, J. Krzynówek, W. Wołodkiewicz, *Regulae iuris. Łacińskie inskrypcje na kolumnach Sądu Najwyższego Rzeczypospolitej Polskiej*, pod red. W. Wołodkiewicza, Warszawa 2001, s. 74–75.

<sup>90</sup> M. Kaser, *Das römische Privatrecht*, wyd. 2, München 1971, t. 1, s. 194; W. Waldstein, *Aequitas und summum ius*, [w:] *Tradition und Fortentwicklung im Recht. Festschrift U. von Lübtow*, Berlin 1991, s. 28.

<sup>91</sup> Za pogańskim prawnikiem zacytowane zdanie nie bez upodobania powtórzył papież Jan Paweł II podczas dwóch bardzo ważnych publicznych wystąpień: na forum Zgromadzenia Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej w 1999 r. [Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w Zgromadzeniu Narodowym* (11.06.1999)] i połączonych izb Parlamentu Republiki Włoskiej w 2002 r. [Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w Parlamencie Włoskim* (14.11.2002)]. Nie może to dziwić, skoro Karolowi Wojtyłe jako etykowi najbliższe jest ujęcie personalistyczne. Dlaczego *hominum causa*? Przez szacunek dla samego siebie, przez szacunek wobec drugiego człowieka.

<sup>92</sup> T. Styczeń, *Etyka*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1995, szp. 1232.

daje się uzasadnić zarówno poszukiwaniem szczęścia, jak i wiernością autorytetowi zakazującym kłamać, ale też i odwołaniem do godności człowieka<sup>93</sup>.

Można by zapytać, czy wymóg podporządkowania się prawu nie sprzyja **oportunizmowi**. Jednak nawet w ujęciu deontonomistycznym, w którym sam wymóg nie powinien w zasadzie rodzić zastrzeżeń, dyskusji podlega, co to znaczy, że prawodawca jest autorytetem, oraz co robić, gdy pojawia się więcej niezależnych autorytetów. Obowiązujące prawo stawia wtedy człowieka przed dylematem.

Na przykład w kraju, gdzie pod wyrokiem skazującym na karę śmierci winny pojawić się nazwiska wszystkich członków składu orzekającego, ten z sędziów, który został przegłosowany, nie może odmówić złożenia podpisu ani nawet zaznaczyć, że pozostał w mniejszości. Choćby więc stosowanie *poena capitis* godziło w jego najgłębsze przekonania, w istocie zostaje zmuszony do wydania wyroku. Kolejny przykład dostarcza przemówienie do pracowników Trybunału Roty Rzymskiej, w którym papież Jan Paweł II przestrzegł przed uleganiem „mentalności prorozwodowej” w działalności sądów kościelnych. Szeroko uzasadniał dobrem człowieka, że niezależnie od niepowodzeń warto przeciwstawiać się „pladze rozwodów”. Nie miał na myśli tylko sfery prawa wewnętrznego Kościoła katolickiego, skoro przypomniał ze swego *Listu do rodzin*: „nie może zabraknąć inicjatyw, które przyczyniają się do publicznego uznania nierozzerwalności małżeństwa przez prawodawstwo cywilne”. Dodał następnie: „Specjaliści w zakresie prawa cywilnego powinni unikać osobistego zaangażowania się w cokolwiek, co może implikować współpracę na rzecz rozwodu. Dla sędziów może okazać się to trudne, bowiem ustawodawstwa nie uznają obiekcji sumienia jako motywu zwolnienia z wydawania wyroków. Toteż dla poważnych i proporcjonalnych przyczyn mogą oni działać według tradycyjnych zasad współpracy materialnej ze złem. Ale także oni muszą znaleźć skuteczne środki obrony związków małżeńskich, zwłaszcza poprzez mądre działania prowadzące do pojednania stron. Adwokaci, jako wykonujący wolny zawód, powinni zawsze odmawiać wykorzystywania swej specjalności w celu przeciwnym sprawiedliwości, jakim jest rozwód; mogą współpracować w tym działaniu jedynie wtedy, gdy według intencji klienta nie jest ono ukierunkowane na zerwanie małżeństwa, ale ma na celu inne skutki prawne, które w danym ustawodawstwie można osiągnąć wyłącznie na tej drodze sądowej. W ten sposób — udzielając pomocy osobom przeżywającym kryzysy małżeńskie i prowadząc ich do pojednania — adwokaci prawdziwie służą prawom człowieka i nie stają się zwykłymi wykonawcami w służbie jakiegoś interesu”<sup>94</sup>.

Przytoczona wypowiedź papieska rozpętała burzę w prasie wielu krajów<sup>95</sup>. Trudno się dziwić reakcjom osób zagrożonych „wkroczeniem na ich grunt” — Jan Paweł II najwyraźniej nie kierował swego wystąpienia wyłącznie do katolików.

<sup>93</sup> Tamże.

<sup>94</sup> Jan Paweł II, *Nierozzerwalność małżeństwa dobrem wszystkich* (28.01.2002), „L'Osservatore Romano. Wydanie Polskie” 2002, nr 9, s. 35.

<sup>95</sup> Por. A. Szostkiewicz, *Obrona obrączki*, „Polityka” 2002, nr 6, s. 18.

Uzasadnił nierozzerwalność małżeństwa dobrem człowieka, dlatego wskazał na nią jako na fundament każdego społeczeństwa. Mówił o konflikcie sumienia, który powinien zrodzić się w każdym człowieku, a nie tylko członku Kościoła. Co innego, że nawet niektórym katolikom mogło się wydać irytujące, że Jan Paweł II nie pozostawił wątpliwości, jak powinni postąpić.

Powstające w rozważaniach nad problemami podporządkowania się prawu pytanie o relację między wolnością a prawem łączy się ściśle z kwestią **sumienia**, które jest **najwyższą subiektywną normą moralności**<sup>96</sup>. Pełni ono funkcję najbliższego źródła informacji moralnej dla podmiotu działania oraz odgrywa rolę podstawowego źródła poznania dla etyki, a także kryterium legitymacji jej twierdzeń<sup>97</sup>.

Sumienie jako sąd o powinności moralnej wydaje się mieć trzy wymiary, gdy spojrzeć na nie w kontekście wskazanych wcześniej trzech aspektów teże powinności. W pierwszym wymiarze jawi się ono jako źródło bezpośredniego poznania powinności moralnej i doświadczalna podstawa jego metodologicznej prawomocności. Sumienie wydaje się więc doświadczalnym punktem wyjścia i podstawą formułowania naczelnej zasady etycznej. Po wtóre, uzależniając trafność i ważność własnych diagnoz od trafnego rozpoznania natury osoby ludzkiej, sumienie wskazuje na zdroworozsądkową lub naukową wiedzę o człowieku jako na właściwe źródło i podstawę ważności wszelkiej wiedzy moralnej. Uzależnia się w ten sposób od antropologii. W trzecim wreszcie wymiarze sumienie jako sąd podmiotu: „powiniennem”, stwierdza faktycznie, choć nie wprost, realną podmiotowość powinności moralnej, a nie tylko jej poczucia. Wskazany sąd ma tedy charakter sądu egzystencjalnego typu „powinność... istnieje”. Jeśli tak, sposób istnienia powinności moralnej i jej ostateczne wyjaśnienie stanowi kwestię, którą rozwiązać można przez odwołanie się do metafizyki. Rola sumienia, oprócz ukazania egzystencjalnego wymiaru powinności, polega więc na tym, aby naprowadzić na odpowiednią instancję, zdolną ostatecznie wyjaśnić fakt powinności moralnej. Dociera się tą drogą do problemu istnienia osoby Absolutu<sup>98</sup>.

Teologia moralna, badająca również pozanaturalne źródła moralności i kryteria jej ważności, zwraca uwagę, że sumienie stanowi **wewnętrzny dialog człowieka z samym sobą**, a w istocie dialog człowieka z Bogiem<sup>99</sup>. Sumienie jako najwyższa subiektywna norma moralności całą swą strukturą wskazuje na obiektywną normę moralności. Ujawnia swój znakowy, pośredniczący charakter, dzięki czemu pełni rolę najbliższego źródła informacji moralnej dla podmiotu działania. Pozostaje rzecz jasna pytanie o prawdę obiektywną, co do której istnienia zgłasza się czasem wątpliwości. Niestety, niemniej wątpliwości budzi kwestia ukształtowania sumienia. Rozumiejąc je potocznie i intuicyjnie („ty chyba nie masz sumienia!”),

<sup>96</sup> Na potrzeby przedkładanej pracy pominięto stanowiska kwestionujące przyjętą koncepcję sumienia.

<sup>97</sup> T. Styczeń, *Etyka*, [w:] *Encyklopedia...*, szp. 1236.

<sup>98</sup> Tamże, szp. 1235–1236.

<sup>99</sup> Jan Paweł II, *Veritatis splendor* (6.08.1993), nr 58.

zauważa się, że sumienie można naginać, stępiać, łamać. Pierwsze zabójstwo, zdrada małżeńska, kradzież, pierwsza przyjęta łapówka wywołują jeszcze w sprawcy szok. Czasem tylko dlatego, że nie pasują do misternie budowanego dotąd wyobrażenia o samym sobie. Jednak przy popełnieniu tego samego czynu po raz drugi, trzeci, dziesiąty dochodzi do redukcji dystansu poznawczego.

Skoro sumienie nie wydaje się autonomicznym i wyłącznym źródłem moralności, pojawia się postulat **formacji sumienia**. Zjawisko nieobce jest też prawu — ktoś nie zorientował się, co jest obiektywną normą, choć ma taki obowiązek. W prawie powinien ponieść tego konsekwencje, skoro z założenia *ius vigilantibus scriptum est*<sup>100</sup>. Teologia moralna uczy natomiast, że będzie odpowiadał na podstawie własnego sumienia, wszelako przy pełnej świadomości, że zaniedbania w formowaniu go trzeba uznać za złe i zawinione.

Mówi się też o **sumieniu błędnym**: „często zdarza się, że sumienie błędzi na skutek niepokonalnej niewiedzy, ale nie traci przez to swojej godności. Nie można jednak tego powiedzieć w przypadku, gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega zaślepieniu”<sup>101</sup>. Nawet w razie niezawinionej nieznamości sumienie „nie przestaje przemawiać w imieniu owej prawdy o dobru, której człowiek ma szczerze poszukiwać”<sup>102</sup>. Ludzie potrafią dochodzić do jej rozpoznania, czego przykłady można mnożyć w nieskończoność. Na tej drodze dokonują się postęp i rozwój moralny oraz duchowy.

Pytanie o podporządkowanie prawu prowadzi więc nieuchronnie ku problemowi formacji sumienia, czyli **uzgadnianiu** tej najwyższej subiektywnej normy moralności z **normą uniwersalną i obiektywną**. W dużej mierze od nas zależy, w oparciu o co chcemy kształtować nasze sumienie. Wtedy sumienie staje się bardzo mocnym punktem odniesienia dla działań w poszczególnych sytuacjach i pozwala na bieżąco badać, co należy czynić, a czego unikać.

I tak, **za moralne winno być w zasadzie uznawane postępowanie zgodne z normami prawa**, które to prawo służy przecież organizowaniu rzeczywistości społecznej. Zgodnie z tym kluczem wypadałoby czytać pouczenia św. Pawła kierowane do Rzymian: „każdy niech będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc sprzeciwia się władzy — przeciwstawia się porządkowi Bożemu [...]”<sup>103</sup>. Zresztą z IV przykazania Bożego wynika obowiązek współpracy obywateli z władzami cywilnymi dla dobra

<sup>100</sup> Por. np. F. Longchamps de Bérier, *Nec stultis solere succurri*, [w:] *Au-delà des frontières. Mélanges de droit romain offerts à W. Wołodkiewicz*, t. 1, Warszawa 2000, s. 469–475.

<sup>101</sup> Sobór Watykański II, *Gaudium et spes* (7.12.1965), nr 16.

<sup>102</sup> Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, nr 62.

<sup>103</sup> Rz 13,1–2. Staje się to jaśniejsze, gdy przypomnieć fragment J 19, 10–11 — na *dictum* Piłata: „Nie chcesz ze mną mówić? Czy nie wiesz, że mam władzę uwolnić Ciebie i mam władzę Ciebie ukrzyżować?”, Jezus odpowiada: „Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci jej nie dano z góry. Dlatego większy grzech ma ten, który Mnie wydał tobie”.

społeczeństwa. Oczywiście powinno się to odbywać **w duchu prawdy, sprawiedliwości, solidarności i wolności**<sup>104</sup>. Wolno wymagać uległości wobec władzy i współodpowiedzialności za dobro wspólne, które z moralnego punktu widzenia znajdują odzwierciedlenie w konkretnych czynnościach — takich jak płacenie podatków, korzystanie z prawa wyborczego, podejmowanie obywatelskiej powinności obrony kraju<sup>105</sup>.

Postępowanie zgodne z prawem staje się moralnym obowiązkiem, gdy prawidłowo uformowane sumienie rozpoznaje jego wymogi jako **moralnie dobre**. Nie można natomiast przestrzegać zarządzeń władz, gdy regulacje pozostają w niezgodzie z wymaganiami ładu moralnego, z podstawowymi prawami osób lub ze wskazaniami Ewangelii. Gdy więc polecenia czy zakazy władz cywilnych są **sprzeczne z wymogami prawego sumienia**, trzeba **odmówić posłuszeństwa**<sup>106</sup>. I nie jest to bynajmniej pogląd charakterystyczny tylko dla katolickiego punktu widzenia rzeczywistości społecznej. Męczenników sumienia — a trzeba pamiętać, że męczennik to świadek<sup>107</sup> — w różnych kulturach i na różnych etapach dziejów nie brakowało. Popadali w konflikt także z nauczaniem Kościoła katolickiego.

Ostatnio kilkakrotnie zwrócono uwagę, że w sprzeciwie sumienia nie chodzi tylko o bierny opór. Nadto wymóg moralnego postępowania dotyczy zarówno rządzonych, jak i ich przedstawicieli, którzy mają wpływ na kształt wprowadzanych w życie regulacji.

Kilka lat temu Kongregacja Nauki Wiary pod przewodnictwem Józefa kardynała Ratzingera wydała specjalną notę doktrynalną dla przypomnienia niektórych zasad, jakimi katolicy w swoim chrześcijańskim sumieniu winni kierować się w podejmowaniu społecznych i politycznych zadań w społeczeństwach demokratycznych. Czytamy w niej: „kiedy działalność polityczna prowadzi do konfrontacji z zasadami moralnymi, które nie dopuszczają odstępstw, wyjątków ani żadnego kompromisu, wówczas zaangażowanie katolików staje się bardziej oczywiste i nabrzmiałe odpowiedzialnością”<sup>108</sup>. Do fundamentalnych zagadnień zaliczono tu niedopuszczalność aborcji i eutanazji, a także ochronę i rozwój rodziny opartej na monogamicznym małżeństwie między osobami odmiennej płci. Wydają się do nich należeć również jedność i trwałość małżeństwa, zagrożone przez współczesne prawa dopuszczające rozwód, wolność wychowania własnych dzieci, ochrona nieletnich oraz dążenie do wyzwolenia ofiar współczesnych form niewolnictwa<sup>109</sup>.

Zasadniczy wydzźwięk tej wypowiedzi sprowadza się do zalecenia, aby dokładać starań dla uzgadniania obowiązującego prawa z wymogami moralnymi.

<sup>104</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2239.

<sup>105</sup> Tamże, nr 2240.

<sup>106</sup> Tamże, nr 2242.

<sup>107</sup> *Słownik grecko-polski*, t. 2, opr. O. Jurewicz, Warszawa 2001, s. 31.

<sup>108</sup> Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna dotycząca pewnych kwestii związanych z udziałem i postawą katolików w życiu politycznym* (24.11.2002), nr 4.

<sup>109</sup> Tamże.



W razie proponowania regulacji dopuszczających aborcję lub eutanazję, a więc prawa określanego jako wewnętrznie niesprawiedliwe, udzielono nawet bardzo konkretnych wskazówek. O ile sama Kongregacja Nauki Wiary wspomniała tylko, że parlamentarzystom, podobnie jak żadnemu katolikowi, nie wolno uczestniczyć w kształtowaniu opinii publicznej przychylniej prawu wewnętrznie niesprawiedliwemu ani też okazywać mu poparcia w głosowaniu<sup>110</sup>, papież Jan Paweł II instruował szczegółowo:

Problem sumienia mógłby powstać w przypadku, w którym głosowanie w parlamencie miałyby zdecydować o wprowadzeniu prawa bardziej restryktywnego, to znaczy zmierzającego do ograniczenia liczby legalnych aborcji, a stanowiącego alternatywę dla prawa bardziej permissywnego, już obowiązującego lub poddanego głosowaniu. [...] Jeżeli nie byłoby możliwe odrzucenie lub całkowite zniesienie ustawy o przerywaniu ciąży, parlamentarzysta, którego osobisty absolutny sprzeciw wobec przerywania ciąży byłby jasny i znany wszystkim, postąpiłby słusznie, udzielając swego poparcia propozycjom, których celem jest ograniczenie szkodliwości takiej ustawy i zmierzających w ten sposób do zmniejszenia jej negatywnych skutków na płaszczyźnie kultury i moralności publicznej. Tak postępując bowiem, nie współdziała się w sposób nieodzowny w uchwalaniu niesprawiedliwego prawa, ale raczej podejmuje się słuszną i godziwą próbę ograniczenia jego szkodliwych aspektów<sup>111</sup>.

Wskazówki dotyczące podobnego sposobu postępowania, także w razie istnienia regulacji przychylnych związkom homoseksualnym, Kongregacja Nauki Wiary skomentowała następująco:

[...] nie oznacza to, jakoby w tej materii ustawa bardziej restrykcyjna mogła być uważana za prawo sprawiedliwe albo przynajmniej dopuszczalne; przeciwnie, chodzi raczej o słuszną i obowiązkową próbę dążenia do przynajmniej częściowego zniesienia niesprawiedliwego prawa, gdy jego całkowite uchYLENIE nie jest w danym momencie możliwe<sup>112</sup>.

Natomiast w razie pojawienia się nowych projektów legalizacji prawnej związków między osobami homoseksualnymi Kongregacja dała drobiazgowo wytyczne:

Jeśli wszyscy wierni mają obowiązek przeciwstawienia się zalegalizowaniu prawnemu związków homoseksualnych, to politycy katoliccy zobowiązani są do tego w sposób szczególny na płaszczyźnie im właściwej. Wobec projektów ustaw sprzyjających związkom homoseksualnym trzeba mieć na uwadze następujące wskazania etyczne. W przypadku, gdy po raz pierwszy zostaje przedłożony zgromadzeniu ustawodawczemu projekt prawa, przychylny zalegalizowaniu związków homoseksualnych, parlamentarzysta katolicki ma obowiązek moralny wyrazić jasno i publicznie swój sprzeciw i głosować przeciw projektowi ustawy. Oddanie głosu na rzecz tekstu ustawy tak szkodliwej dla dobra wspólnego społeczności jest czynem poważnie niemoralnym<sup>113</sup>.

Skoro Urząd Nauczycielski Kościoła zdecydował się na tak szczegółowe wskazania, najwyraźniej przywiązuje zasadniczą wagę nie tylko do omawianych

<sup>110</sup> Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja o przerywaniu ciąży* (18.11.1974), nr 22; Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna dotycząca pewnych kwestii związanych z udziałem i postawą katolików w życiu politycznym* (24.11.2002), nr 4.

<sup>111</sup> Jan Paweł II, *Evangelium vitae* (25.03.1995), nr 73.

<sup>112</sup> Kongregacja Nauki Wiary, *Uwagi dotyczące projektów legalizacji prawnej związków między osobami homoseksualnymi* (3.06.2003), nr 10.

<sup>113</sup> Tamże.

kwestii, lecz także do formacji sumienia: uzgadniania subiektywnej normy moralności z normami obiektywnymi<sup>114</sup>. Nawet więc jeśli się nie zgadza z proponowanymi przezeń wskazaniem moralnymi, stanowią one **trudny do pominięcia punkt odniesienia**.

Wbrew marzeniom niektórych teoretyków, **w praktyce prawnej nie daje się abstrahować od moralności**. Najlepiej świadczą o tym faktyczne problemy z podporządkowaniem się prawu. Wskazują one na zakłócenia w relacjach między obowiązującym prawem a korzystaniem przez człowieka z wolności w celach, które rozpoznaje rozumem i chce urzeczywistnić wolą.

W końcu **prawo nie sprowadza się do techniki** — nie wolno zapominać, że ma ono **służyć realizowaniu wartości**. Choć spór co do wyboru między nimi będzie się pojawiać w sposób nieunikniony, rozsądnie brać pod uwagę, że **ostatecznym kryterium zachowań człowieka — zgodnych czy niezgodnych z prawem — jest jednak własne sumienie**. Dobrze, jeśli zostało prawidłowo uformowane.

---

<sup>114</sup> Ma to podstawowe znaczenie wobec postrzegania życia przez niektórych wyłącznie jako pasma uczuć i powiązanej z tym tzw. etyki sytuacyjnej, w której decyzje podejmuje się tylko na „teraz”, tj. bez zakładania stałości czy kontynuacji.

## Rozdział IV

# RELACJE POMIĘDZY PRAWNIKIEM I KLIENTEM

## § 1. Marketing usług prawniczych. Rozpoczęcie współpracy

W § 3 rozdziału I niniejszej książki była mowa o tym, że adwokaci, radcowie prawni (pod warunkiem, że nie wykonują zawodu w ramach stosunku pracy), notariusze czy też doradcy podatkowi są obecnie **przedsiębiorcami** albo działają w ramach kolektywnych przedsiębiorców, jakimi są handlowe spółki osobowe. Mogłoby to oznaczać, że — w warunkach gospodarki rynkowej — do przedmiotu działalności takich przedsiębiorców stosują się ogólne reguły rynkowe, w tym reguły dotyczące marketingu i konkurencji, a usługi prawnicze są takimi samymi usługami, jak każde inne. Co więcej, można odnieść wrażenie, że tak właśnie rozumie „rynek usług prawniczych” przede wszystkim wielu młodych prawników — zwłaszcza ci, którzy znajdują się poza korporacjami zawodowymi i domagają się ich „otwarcia”, ale też i ci, którzy należą już do adwokatury, korporacji radcowskiej czy też notariatu.

Trzeba zatem jeszcze raz stwierdzić, że — jeżeli wiadomo, co stanowi przedmiot działalności prawniczych zawodów zaufania publicznego w rozumieniu art. 17 ust. 1 Konstytucji — zawody te są **zawodami zaufania publicznego**, tj. szczególnymi zawodami regulowanymi, właśnie dlatego, że **nie mogą i nie powinny być wykonywane w sposób czysto rynkowy**. Wynika to ze szczególnej **misji** zawodów zaufania publicznego, którą da się sprowadzić do dwóch podstawowych aspektów: pierwszy — to konieczność uwzględniania przy ich wykonywaniu praw i interesów osób trzecich, a nie tylko klienta, a przede wszystkim uwzględniania interesu publicznego, oraz drugi — kierowanie się szczególnym etosem zawodowym, innym od kształtującego się dopiero u nas etosu biznesu. Gdyby nie było takiego szczególnego etosu, nie byłoby potrzeby wykładania, coraz bardziej obligatoryjnie, etyki prawniczej na wydziałach prawa — i nie byłoby potrzeby pisania takich książek jak niniejsza, ale przede wszystkim nie byłoby zawodów zaufania publicznego.

Trzeba jednak zarazem stwierdzić, że nie jest bynajmniej oczywiste, co stanowi przedmiot działalności zawodowej adwokatów i radców prawnych. Co do **notariu-**

szy, nie ulega wątpliwości, że są oni powołani — na zasadzie **ustawowego monopolu** — do wykonywania **czynności notarialnych**. Zgodnie z art. 79 prawa o notariacie:

„Notariusz dokonuje następujących czynności:

- 1) sporządza akty notarialne,
- 2) sporządza poświadczenia,
- 3) doręcza oświadczenia,
- 4) spisuje protokoły,
- 5) sporządza protesty weksli i czeków,
- 6) przyjmuje na przechowanie dokumenty, pieniądze i papiery wartościowe,
- 7) sporządza wypisy, odpisy i wyciągi dokumentów,
- 8) sporządza, na żądanie stron, projekty aktów, oświadczeń i innych dokumentów,
- 9) sporządza inne czynności wynikające z odrębnych przepisów”.

W odniesieniu do pierwszych ośmiu kategorii spraw notariusz jest jedynym podmiotem, który może dokonać stosownych czynności na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej — i zresztą tylko na tym obszarze. Z art. 19 ustawy z 13 lutego 1984 r. o funkcjach konsułów Rzeczypospolitej Polskiej<sup>1</sup> wynika, że określone czynności notarialne, w tym sporządzanie aktów notarialnych (to jednak za odrębnym upoważnieniem Ministra Sprawiedliwości udzielonym na wniosek Ministra Spraw Zagranicznych), są dokonywane poza obszarem RP przez polskich konsułów<sup>2</sup> — niezależnie od tego, że powołani są do ich dokonywania notariusze właściwych państw.

Powyższy monopol notariuszy, z natury rzeczy związany z urzędowym charakterem ich aktów, powoduje, iż niektórzy autorzy twierdzą, że zawodu notariusza nie można zaliczać ani do wolnych zawodów, ani do kategorii zawodów świadczących usługi prawnicze na wzór adwokata, radcy prawnego czy innego przedsiębiorcy, trudniącego się prowadzeniem kancelarii prawniczej<sup>3</sup>. Z poglądem tym nie można się zgodzić, zarówno ze względu na to, że nie odpowiada on kierunkowi orzecznictwa sądowego (zgodnie z którym notariusz jest „instytucją usługową wobec obywateli”, a jego stosunek ze stroną czynności „ma charakter stosunku zobowiązaniowego, podobnego do umowy o świadczenie usług”<sup>4</sup>; jednocześnie, co będzie jeszcze przedmiotem rozważań, notariat podlega przepisom o ochronie konkurencji i konsumentów), jak i ze względu na zakwalifikowanie w Polskiej

<sup>1</sup> Tekst jedn. Dz.U. z 2002 r. nr 215, poz. 1823 z późn. zm.

<sup>2</sup> Skuteczność takich czynności może przy tym w określonych sytuacjach budzić wątpliwości — por. P. Czubik, *Ograniczenia funkcji i czynności notarialnych konsula RP w świetle polskiego prawa konsularnego na tle uregulowań prawa międzynarodowego publicznego*, „Rejent” 1997, nr 10.

<sup>3</sup> A. Oleszko, *Staranność zawodowa notariusza jako przestępstwo odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przy wykonywaniu czynności notarialnej*, „Rejent” 1999, nr 11.

<sup>4</sup> Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 17 grudnia 1998 r., I ACa 697/97, OSA 1999, nr 10, poz. 46.

Klasyfikacji Działalności czynności notarialnych do tej samej podklasy „Działalność prawnicza” (74.11.Z), co „reprezentowanie interesów jednej strony przeciw drugiej stronie przed sądem lub innym ciałem orzekającym, prowadzone przez adwokatów, radców prawnych lub pod ich nadzorem”, wraz z „działalnością komorników, rzeczników patentowych, radców prawnych, sędziów polubownych”<sup>5</sup>.

Nie oznacza to, oczywiście, że zawód notariusza — jak i tym bardziej zawód komornika — nie ma cech szczególnych, wynikających z **wykonywania w formie właściwej dla wolnego zawodu funkcji o charakterze publicznym**.

Czynności podejmowane w związku z prowadzoną praktyką notarialną nie służą przecież wyłącznie realizacji własnych interesów gospodarczych notariusza, lecz są przede wszystkim nakierowane na urzeczywistnianie wymagań interesu publicznego. To właśnie interes publiczny jest podstawowym wyznacznikiem (kryterium oceny) działalności notariusza oraz w znacznym stopniu limituje zakres jego aktywności zawodowej. Notariusz nie jest jeszcze jednym komercyjnym uczestnikiem obrotu gospodarczego, lecz spełnia w tym obrocie szczególne zadania, gwarantując, że nawiązywane przez strony stosunki cywilnoprawne będą kształtowane zgodnie z obowiązującym porządkiem prawnym<sup>6</sup>.

Inaczej niż prawo o notariacie, ani prawo o adwokaturze, ani ustawa o radcach prawnych — także po nowelizacji z 30 czerwca 2005 r. — nie zastrzegają dla tych zawodów wyłącznego prawa do dokonywania określonych czynności zawodowych, choć próby innego ich odczytywania były podejmowane przez obydwie zainteresowane samorządy zawodowe.

Zgodnie z art. 4 prawa o adwokaturze: „zawód adwokata polega na **świadczeniu pomocy prawnej**, a w szczególności na **udzielaniu porad prawnych, sporządzaniu opinii prawnych, opracowywaniu projektów aktów prawnych oraz występowaniu przed sądami i urzędami**” (ust. 1). Art. 4 ust. 1 wraz z art. 6 ust. 1 ustawy o radcach prawnych do nowelizacji z 2005 r. określały przedmiot działalności zawodowej radców prawnych w podobny sposób — i to przy użyciu tych samych terminów. Ustawa radcowska formułowała jednak **ograniczenia w świadczeniu pomocy prawnej przez radców prawnych**, mianowicie:

- radca prawny nie może występować w sprawach rodzinnych, opiekuńczych i karnych; w sprawach karnych może jednak występować w charakterze pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego i powoda cywilnego — instytucji państwowych lub społecznych albo przedsiębiorców — oraz w charakterze pełnomocnika interwenienta i podmiotu pociągniętego do odpowiedzialności posiłkowej w sprawach o przestępstwa skarbowe i wykroczenia skarbowe (art. 4 ust. 1);
- pomoc prawną osobom fizycznym niebędącym przedsiębiorcami radca prawny może świadczyć tylko w ramach wykonywania zawodu w kancelarii radcy prawnego lub w spółkach, które ustawa przewiduje dla wykonywania tego zawodu

<sup>5</sup> Załącznik do rozporządzenia Rady Ministrów z 20 stycznia 2004 r. w sprawie Polskiej Klasyfikacji Działalności (PKD) — Dz.U. nr 33, poz. 289 z późn. zm.

<sup>6</sup> M. Szydło, *Osoby wykonujące wolne zawody prawnicze jako przedsiębiorcy*, „Przegląd Sądowy” 2004, nr 2, s. 19.

(spółki osobowe, których wyłącznym przedmiotem działalności jest świadczenie pomocy prawnej, których jedynymi współnikami są radcowie prawni, adwokaci, prawnicy zagraniczni dopuszczeni do wykonywania zawodu w RP), jeżeli jednocześnie nie pozostaje on w stosunku pracy (art. 8 ust. 2).

W ramach nowelizacji zrezygnowano z drugiego z tych ograniczeń, a pierwsze z nich sformułowano w sposób zarazem ogólniejszy i szerszy: „wykonywanie zawodu radcy prawnego polega na świadczeniu pomocy prawnej, z wyjątkiem występowania w charakterze obrońcy w postępowaniu karnym i w postępowaniu w sprawach o przestępstwa skarbowe”.

Ustawa o radcach prawnych stara się doprecyzować — i tak oparte na przykładowym wyliczeniu czynności radcowskich — pojęcie „**pomocy prawnej**”. Niezależnie od określenia, w brzmieniu sprzed nowelizacji z 2005 r., przedmiotu tej pomocy w sposób analogiczny do prawa o adwokaturze ustawa radcowska, znów na zasadzie przykładowej, zawierała nieco inne wyliczenie czynności wchodzących do tego przedmiotu: „pomocą prawną jest w szczególności udzielanie porad i konsultacji prawnych, opinii prawnych, zastępstwo prawne i procesowe” (art. 7). Jednocześnie — co ma bezpośrednie znaczenie dla kwestii monopolu radców (i adwokatów) na wykonywanie określonych czynności zawodowych — ustawa wyraźnie wskazała na to, że **opinie prawne** mogą sporządzać nauczyciele akademicki posiadający wyższe wykształcenie prawnicze, a także posiadający takie wykształcenie pracownicy organów państwowych i samorządowych, w ramach wykonywania przez nich obowiązków pracowniczych (art. 6 ust. 2). Przepis ten zastąpiono w ramach nowelizacji sformułowaniem o wiele ogólniejszym (równoległe zresztą wprowadzono przepis w analogicznym brzmieniu do prawa o adwokaturze):

[...] przepis ust. 1 nie stanowi przeszkody do świadczenia przez osoby posiadające wyższe wykształcenie prawnicze pomocy prawnej, o której mowa w art. 7, z wyjątkiem zastępstwa procesowego, chyba że osoby te działają na podstawie art. 87 § 1 Kodeksu postępowania cywilnego w charakterze pełnomocnika pozostającego w stałym stosunku zlecenia, jeżeli przedmiot sprawy wchodzi w zakres tego zlecenia bądź też sprawującego zarząd majątkiem lub interesami strony.

W świetle wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 26 listopada 2003 r.<sup>7</sup> dotychczasowy przepis art. 6 ust. 2 należy rozumieć nie jako wskazanie, kto jeszcze poza gronem radców prawnych i adwokatów ma wyłączność na „udzielanie opinii prawnych”, lecz jako podkreślenie, że obie ustawy korporacyjne nie zastrzegają monopolu na świadczenie pomocy prawnej dla objętych nimi osób. Wyrok dotyczył przepisu nieobowiązującego już w dacie jego wydania, mianowicie przepisu art. 59 § 1 kodeksu wykroczeń, uchylonego przez Prawo działalności gospodarczej z 1999 r.<sup>8</sup>. Trybunał orzekł, iż przepis ten, „rozumiany w ten sposób,

<sup>7</sup> SK 22/02, OTK-A 2003, nr 9, poz. 97.

<sup>8</sup> Przepis ten miał następujące brzmienie: „Kto wykonuje czynności zawodowe, nie mając wymaganych do tego uprawnień lub przekraczając swe zawodowe uprawnienia albo wbrew zakazowi organu państwa, podlega karze grzywny”. Nie miał on i nie ma generalnego odpowiednika w prawie wykroczeń po 2001 r.

że umożliwia stosowanie sankcji karnych wobec osób z wyższym wykształceniem prawniczym świadczących usługi pomocy prawnej, niespełniających wymagań przewidzianych dla wykonywania zawodu radcy prawnego lub adwokata, jest niezgodny z art. 42 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej przez to, że nie zachowuje wymaganej precyzji określenia znamion czynu zagrożonego karą”.

Sama sentencja wyroku mogłaby wskazywać na jego incydentalny i zarazem już historyczny charakter. W bardzo obszernym uzasadnieniu znaleźć jednak można szczegółową analizę odpowiednich przepisów obydwóch omawianych ustaw korporacyjnych pod kątem ustalenia, jakie czynności zawodowe są zastrzeżone wyłącznie dla zawodu radcy prawnego bądź adwokata oraz czy istnieją, a jeśli tak, to w jakim zakresie, **czynności powszechne** — dla wykonywania których nie istnieje obowiązek uzyskania szczególnego statusu zawodowego, zaś wystarczające jest ukończenie wyższych studiów prawniczych.

Stwierdzone zatem zostało, że: „Sejm nie zdecydował się na wprowadzenie unormowania jednoznacznie przesądzającego, że wykonywanie jakichkolwiek czynności w zakresie świadczenia pomocy prawnej zastrzeżone jest wyłącznie dla osób wykonujących zawód adwokata i radcy prawnego. Przepis taki ustawodawca zawarł np. w art. 2 ustawy z 5 lipca 1996 r. o doradztwie podatkowym definiując w sposób wyczerpujący czynności doradztwa podatkowego oraz określając, że zawodowe wykonywanie tych czynności zastrzeżone jest wyłącznie dla podmiotów uprawnionych w rozumieniu tej ustawy<sup>9</sup>, a także normując odpowiedzialność karną osoby, która nie będąc uprawnioną wykonuje czynności doradztwa podatkowego (art. 81)”. W rezultacie, zdaniem Trybunału Konstytucyjnego „**czym innym jest [...] wykonywanie zawodu [...] radcy prawnego lub adwokata, a czym innym wykonywanie czynności zawodowej prawnika**” — pod warunkiem, że prawnik nie posługuje się tytułem zawodowym, do którego nie posiada uprawnień.

Wyrażając pogląd, iż ustawodawca powinien precyzyjnie określić pod względem podmiotowym pojęcie „świadczenie pomocy prawnej”, Trybunał zasugerował, że nie ma przeszkód do tego, by ustawodawca wprowadził, byle w sposób wyraźny, **wyłączność zarobkowego świadczenia określonej pomocy prawnej przez adwokatów lub radców prawnych**. Konieczne jest przy tym zaznaczenie, że taką wyłączność przewidują określone **przepisy procesowe**. Adwokaci i radcowie prawni (w zakresie określonym w ich ustawie korporacyjnej) są, co do zasady, jedynymi uprawnionymi, w związku z instytucją „przymusu adwokackiego”, do występowania w imieniu strony przed Sądem Najwyższym w postępowaniu cywilnym (art. 87<sup>1</sup> Kodeksu postępowania cywilnego), do sporządzenia i podpisania kasacji w postępowaniu karnym (art. 526 § 2 k.p.k.) czy do sporządzenia skargi kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego (art. 175 prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi, z wyraźnym wskazaniem, iż odpowiednie uprawnienie mają w zakresie spraw swojego zawodu doradcy

<sup>9</sup> Należy podkreślić, że przepisy te nadal obowiązują.

podatkowi i rzeczniczy patentowi). Tylko osoba uprawniona według prawa o adwokaturze (a zatem adwokat albo, w ograniczonym zakresie, aplikant adwokacki) może być obrońcą w postępowaniu karnym (art. 82 k.p.k.). Adwokaci i radcowie prawni nie mają już natomiast wyłączności w reprezentowaniu strony w postępowaniu cywilnym poza Sądem Najwyższym — w sprawach własności przemysłowej pełnomocnikiem może być także rzecznik patentowy, a ponadto pełnomocnikiem może być osoba sprawująca zarząd majątkiem lub interesami strony oraz osoba pozostająca ze stroną w stałym stosunku zlecenia, jeżeli przedmiot sprawy wchodzi w zakres tego zlecenia, współuczestnik sporu, jak również rodzice, małżonek, rodzeństwo lub zstępni strony oraz osoby pozostające ze stroną w stosunku przysposobienia, a pełnomocnikiem osoby prawnej lub przedsiębiorcy — także pracownik tej jednostki albo jej organu nadrzędnego itd. (art. 87 k.p.c.). W postępowaniu administracyjnym (i postępowaniu toczącym się na podstawie przepisów Ordynacji podatkowej) pełnomocnikiem strony może natomiast być każda osoba fizyczna (oczywiście, mająca zdolność do czynności prawnych).

Zauważyć trzeba, że tam, gdzie pełnomocnikiem strony nie musi być adwokat lub radca prawny (albo przedstawiciel innego zawodu regulowanego), od pełnomocnika procesowego nie wymaga się też **wykształcenia prawniczego**. Stanowisko Trybunału Konstytucyjnego sugerujące istnienie takiego wymogu nie ma zatem podstawy w ustawodawstwie obowiązującym w dacie wydania omawianego wyroku ani w aktualnie obowiązującym ustawodawstwie.

Powołana treść przepisów art. 6 ust. 2 ustawy o radcach prawnych — i art. 4 ust. 1a prawa o adwokaturze, ustalona w ramach nowelizacji z 30 czerwca 2005 r., choć pozostaje w związku z brzmieniem art. 87 k.p.c., całej rozważanej kwestii bynajmniej nie rozwiązuje (bo nie wprowadza wprost monopolu adwokatów, radców prawnych i osób, o których mowa w nowych przepisach), a być może ją nawet komplikuje. Można ją natomiast odczytywać jako otwieranie drogi do kształtowania się nowego zawodu prawniczego — zawodu **doradcy prawnego**, niebędącego jednak zawodem zaufania publicznego.

Powracając do kwestii Polskiej Klasyfikacji Działalności, według której dokonuje się zgłoszenia do ewidencji działalności gospodarczej albo do Krajowego Rejestru Sądowego, co jest warunkiem rozpoczęcia działalności gospodarczej — nie tylko obowiązujące przepisy, ale także wskazane wyżej nowe przepisy, wydają się zawierać rozwiązania odmienne od powyższego stanowiska Trybunału. W § 3 rozdziału I była mowa o niezaliczeniu działalności prawniczej do „działalności regulowanej” w rozumieniu ustawy o swobodzie działalności gospodarczej, a dodać do tego należy, że w rozwinięciu pierwszej z kategorii podklasy 74.11.2, powołanej w związku z czynnościami zawodowymi notariuszy, jest w PKD mowa, ale tylko w odniesieniu do adwokatów i radców prawnych oraz do działalności prowadzonej pod ich nadzorem, o doradztwie i reprezentowaniu w sprawach cywilnych, doradztwie i reprezentowaniu w sprawach karnych, doradztwie prawnym w przypadkach sporów pracowniczych, jak również doradztwie prawnym



i ogólnych konsultacjach, przygotowywaniu dokumentów prawnych w zakresie porozumień i umów zawieranych między podmiotami gospodarczymi i innych dokumentów związanych z działalnością społeczno-gospodarczą, dokumentacji patentowej i praw autorskich oraz testamentów, aktów darowizn, umów powierniczych itp. Jeżeli czynności takie wykonują notariusze i rzecznicy patentowi, jest to „działalność prawnicza” ze względu na podmiotowe sformułowanie drugiej kategorii podklasy 74.11.Z. Jeżeli jednak czynności te wykonują inne osoby — choćby doradcy podatkowi — nie jest to „działalność prawnicza” w rozumieniu przepisów o PKD, co nie oznacza, że działalności takiej nie można odpowiednio zarejestrować i w rezultacie legalnie prowadzić; w PKD jest zresztą, w podklasie „Działalność komercyjna, gdzie indziej niesklasyfikowana” (74.87.B), obok m.in. ściągania należności płatniczych, projektowania wzornictwa tkanin, działalności dekoratorów wnętrz czy odczytywania wskazań gazomierzy, pozycja „działalność doradców (innych niż inżynierowie i technicy), gdzie indziej niesklasyfikowana” — w ramach której, jak można sądzić, dopuszcza się przy ewidencjonowaniu czy rejestrowaniu działalności gospodarczej, legalizowanie prowadzenia niezastrzeżonej dla regulowanych zawodów prawniczych działalności gospodarczej z zakresu usług prawniczych.

W rezultacie, jeżeli chciałoby się mówić o „rynku usług prawniczych”, należałoby rozumieć przez to wielką gamę różnego rodzaju podmiotów (zarówno osób fizycznych, jak i spółek handlowych, w tym kapitałowych), które świadczą różne usługi — które by można było zaliczyć do „pomocy prawnej” — jako: wyłączny przedmiot swojej działalności gospodarczej (taki charakter miała działalność autorki skargi konstytucyjnej, w wyniku której Trybunał Konstytucyjny wydał omawiany wyrok); jako przedmiot istotny, lecz niejedyny (tak można określić sferę usług prawniczych świadczonych zarówno przez tradycyjne „biura pisania podań” czy przez pośredników w obrocie nieruchomościami, jak i przez wiele firm konsultingowych, świadczących usługi z zakresu doradztwa gospodarczego, albo firm audytorskich, świadczących usługi z zakresu rachunkowości) czy też jako przedmiot poboczny. Wskazanie w ramach nowelizacji dwóch ustaw korporacyjnych, iż istnieje możliwość świadczenia pomocy prawnej przez osoby posiadające wyższe wykształcenie prawnicze — niezależnie od tego, że może to być tylko licencjat prawa i niezależnie od tego, że poza zastępstwem procesowym w sprawach karnych i cywilnych dla nikogo nie zastrzeżono wykonywania czynności o charakterze pomocy prawnej — w dużej mierze nie odnosi się do działalności takich podmiotów.

Osobną kwestię stanowi **nieodpłatne świadczenie pomocy prawnej** — które Trybunał Konstytucyjny wyodrębnił w omawianym wyroku od świadczenia profesjonalnego jako „udzielane np. przez uniwersyteckie kliniki prawa, fundacje czy stowarzyszenia wyspecjalizowane w pomocy prawnej w środowisku ludzi biednych, niepełnosprawnych i wymagających wsparcia w rozmaitych sferach życia”. Kwestia ta — znajdująca się poza właściwą materią „rynku usług prawniczych” (choć nie poza zakresem PKD) — będzie przedmiotem rozważań w ostatnim

rozdziale książki łącznie z działalnością *pro publico bono* prowadzoną przez licencjonowanych prawników.

Działalność zawodowa przedstawicieli prawniczych zawodów zaufania publicznego stanowi zatem tylko część tego, czym faktycznie jest „rynek usług prawniczych”. Poza sferą ustawowo dla nich zastrzeżoną — obejmującą, pomijając komorników, prawie cały zakres czynności notariuszy i formalnie cały zakres doradztwa podatkowego, lecz, jak wiemy, tylko część, i to tylko procesowych, czynności adwokatów i radców prawnych — **osoby wykonujące prawnicze zawody zaufania publicznego faktycznie już konkurują na tym rynku z osobami nie tylko nienależącymi do odpowiednich korporacji zawodowych, ale także niemającymi odpowiednich kwalifikacji prawniczych.** Do konkurencji tej trzeba jednak odnieść to, co stwierdza się od dawna w odniesieniu do notariuszy: nie mają oni ustawowej wyłączności na takie czynności, ustawowo określone jako czynności notarialne, jak: przyjmowanie na przechowanie dokumentów, pieniędzy i papierów wartościowych oraz sporządzanie projektów aktów, oświadczeń i innych dokumentów (jak też, co wynika z orzecznictwa, udzielanie porad prawnych). Zapewniają jednak to, czego nie zapewnią w tym zakresie osoby niebędące notariuszami, mianowicie urzędowy profesjonalizm, oznaczający przestrzeganie odpowiednich standardów zawodowych, a wśród nich standardów etycznych. Ta sama zewnętrznie czynność może w rezultacie być czynnością notarialną, jeżeli wykonuje ją notariusz, i czynnością powszechną, jeżeli wykonuje ją inna osoba. Do klienta należeć będzie — **jeżeli ustawodawca nie dokona** za niego takiego **wyboru**, do czego, jak wynika z omawianego wyroku Trybunału Konstytucyjnego, ustawodawca ma pełne prawo — **wybór pomiędzy usługą w pełni profesjonalną a usługą mało profesjonalną czy wprost nieprofesjonalną.** Zadaniem odpowiednich korporacji jest wskazanie — nie tylko ogólne, ale i konkretne — na czym taki wybór polega, ale też i zapewnienie wszechstronnego profesjonalizmu osób, które należą do korporacji.

Oznacza to jednak zarazem, że na rynku usług prawniczych (jeżeli można w ogóle o nim mówić) nie ma **typowej konkurencji**. Na regularnym rynku nie mogą występować podmioty o zasadniczo różnym statusie: przedsiębiorcy działający na zasadach ogólnych i szczególnie przedsiębiorcy, zorganizowani w ściśle regulowany zawód zaufania publicznego. Co więcej, jedną z cech regulowania — i w dużej mierze nakazanego przez państwo samoregulowania — zawodu jest ograniczenie konkurencji w obrębie danego zawodu zaufania publicznego. Ograniczenie to następuje poprzez różne **instrumenty**, które z reguły nie występują łącznie nawet na **rynkach najbardziej regulowanych**, w szczególności przez:

- **obowiązek świadczenia usług w ustawowo określonych przypadkach,**
- **reglamentowanie wynagrodzenia adwokata, radcy prawnego czy notariusza,**
- **zakaz reklamy,**
- **zakaz publicznego informowania o specjalizacji w obrębie wykonywanego zawodu,**

- obowiązek przestrzegania innych reguł deontologicznych, składających się na **etykę danego zawodu**.

**Obowiązek świadczenia usług** dotyczy w pierwszej kolejności **notariuszy**. Obowiązek ten — nieodnoszący się, oczywiście, do sytuacji konfliktu interesów — nie wynika wprost z przepisów prawa o notariacie, jednakże stanowi wniosek z przepisów tej ustawy przyjęty zarówno w orzecznictwie, zgodnie z którym notariusz może odmówić dokonania czynności notarialnej jedynie, jeżeli czynność ta byłaby sprzeczna z prawem (art. 81 Prawa o notariacie), jak i w *Kodeksie etyki zawodowej notariuszy*. *Kodeks* stwierdza w § 19, że „notariusz, wykonując swój zawód, ma obowiązek postępować zgodnie z zasadą, że dokonywanie czynności to nie tylko jego prawo, ale przede wszystkim ustawowy obowiązek”. Obowiązek dokonania czynności notarialnej oznacza zarazem obowiązek zawarcia umowy na dokonanie tej czynności z zainteresowanym klientem.

**Adwokaci i radcowie prawni** mają wyraźny ustawowy obowiązek świadczenia niektórych tylko usług, mianowicie wykonywania, odpowiednio do zakresu swoich czynności zawodowych, obowiązków **obrońcy z urzędu** lub **pełnomocnika procesowego z urzędu** — w razie powołania ich do tego na podstawie odpowiednich przepisów procesowych. W tym celu nie zawierają nawet umowy z osobą, którą reprezentują. Zarazem jednak z charakteru ich zawodów — jako zawodów zaufania publicznego — wynika, że niezależnie od obowiązku pomocy prawnej z urzędu, **zasadą** jest **udzielenie** przez nich **pomocy prawnej**, a odmowa może nastąpić tylko z ważnych powodów; kwestia ta zostanie rozwinięta w § 2 ostatniego rozdziału książki.

Ustalane w umowie z klientem **wynagrodzenia** (honoraria) za wykonywane czynności zawodowe notariuszy, adwokatów, radców prawnych czy też doradców podatkowych są **reglamentowane** — **i to w podwójny sposób**, co oznacza istotne ograniczenie swobody kontraktowej stron i w tym zakresie. Z jednej strony, reglamentacja następuje na podstawie przepisów powszechnie obowiązujących. **Notariusz** nie może pobierać za określoną czynność notarialną taksy wyższej niż ustalana przez państwo **stawka maksymalna**<sup>10</sup>. Z kolei dla **adwokatów i radców prawnych** ustalona została **stawka minimalna** za ich czynności (co nie oznacza, że w szczególnie uzasadnionych społecznie przypadkach wynagrodzenie nie może być niższe, a nawet że musi być pobrane jakiegokolwiek wynagrodzenie, na co ustawowe zezwolenie też jest wyjątkiem od reguł dotyczących przedsiębiorcy), która w odniesieniu do opłat za czynności zawodowe przed organami wymiaru sprawiedliwości służy do — mającego poważne znaczenie dla klienta — określenia kwoty kosztów, jaką może zasądzić sąd; ustawowo ustalono zarówno górną granicę kosztów (**sześciokrotność stawki minimalnej**), jak i zasadę określania opłat, mianowicie powiązanie ich z rodzajem i zawilnością sprawy oraz niezbędnym

<sup>10</sup> Art. 5 prawa o notariacie oraz rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 28 czerwca 2004 r. w sprawie maksymalnych stawek taksy notarialnej (Dz.U. nr 148, poz. 1564 z późn. zm.).

nakładem pracy prawnika<sup>11</sup>. Z drugiej strony, reglamentacja następuje w drodze **postanowień deontologicznych**.

Notariat stara się, o czym była już mowa, traktować pobieranie stawek niższych niż maksymalne za naruszenie godności zawodu, nielojalność i czyn nieuczciwej konkurencji, spotykając się na ogół z odmiennym stanowiskiem sądów (co nie dotyczy jednak postanowienia § 26 pkt 2 *Kodeksu etyki zawodowej notariusza*, zgodnie z którym „przyciąganie klientów poprzez zaproponowanie niższego wynagrodzenia [...] jest szczególnie rażącym przypadkiem nieuczciwej konkurencji” — uznanego przez Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów za nienaruszający przepisów o ochronie konkurencji i konsumentów)<sup>12</sup>. *Zasady etyki adwokackiej i godności zawodu* kwestii honorarium poświęcają niewiele miejsca — czyniąc to tylko w kontekście już ustalonego honorarium (w szczególności § 55 ust. 1: „adwokatowi nie wolno zaniechać czynności w prowadzonej sprawie z tego powodu, że klient nie wniósł ustalonego honorarium [...]”; może to, o czym już wspomniano, stanowić jedynie podstawę do wypowiedzenia pełnomocnictwa). Obszernie natomiast wypowiadają się w materii honorarium *Zasady etyki radcy prawnego*, których najważniejsze postanowienie z tego zakresu, mianowicie art. 25 ust. 2, jest godne przytoczenia w całości:

**Niedopuszczalne jest ustalanie wynagrodzenia (honorarium) w wysokości wygórowanej. Radca prawny nie powinien zawierać z klientem umowy, na mocy której klient zobowiązuje się zapłacić wynagrodzenie (honorarium) za jej prowadzenie jedynie proporcjonalnie do osiągniętego wyniku (*pactum de quota litis*). Dopuszczalna jest natomiast taka umowa, w której przewiduje się dodatkowe wynagrodzenie (honorarium) za pomyślny wynik sprawy.**

Kodeks etyki radcowskiej — poza tym, że wprowadził termin „wynagrodzenie w wysokości wygórowanej”, wprawdzie niedookreślony, ale tym niemniej ustalający pewne ograniczenie wysokości honorariów — wyraźnie zakazał także określania wynagrodzenia za usługi procesowe w formule szeroko przyjętej w praktyce amerykańskiej (nieuznanej jednak w sprawach karnych i w sprawach rodzinnych), lecz uznanej za niewłaściwą w Europie, mianowicie wynagrodzenia określonego wyłącznie jako procent od wartości wygranej sprawy (*de quota litis*). Nie ma żadnych podstaw, by twierdzić, że inne są reguły etyki adwokackiej. Nie ma też jednak przeszkód, przynajmniej gdy idzie o radców prawnych (co do adwokatów, tradycyjnie jednak występuje stanowisko odmienne), by wynagrodzenie *de quota litis* (jako dodatkowe) było łączone z innymi znanymi formułami określania wynagrodzenia: formułą ryczałtową (na którą nastawione są powołane przepisy o stawce minimalnej) lub formułą godzinową (wynagrodzenie wynosi iloczyn

<sup>11</sup> Art. 16 prawa o adwokaturze oraz rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (Dz.U. nr 163, poz. 1348 z późn. zm.) — i podobnie dla radców prawnych (w tym analogiczne rozporządzenie z tego samego dnia — Dz.U. nr 163, poz. 1349 z późn. zm.).

<sup>12</sup> Wyrok z 14 maja 2003 r. — XVII Ama 55/02, Dz.Urz. UOKiK z 2003 r. nr 3, poz. 272.

ustalonej stawki godzinowej i liczby godzin poświęconych przez prawnika); w ogóle możliwe też są wszelkie formuły mieszane. W każdym razie zasady etyki adwokackiej i radcowskiej, a także notarialnej, zabraniają korzystania z usług pośredników w pozyskiwaniu klientów i przekazywania im wynagrodzenia z tego tytułu, pośrednio zabraniają także uwzględniania tego rodzaju kosztów przy kalkulacji honorarium.

O ile wynagrodzenia licencjonowanych prawników są silnie reglamentowane, ale niewyłączone całkiem z mechanizmów swobody kontraktowej, o tyle — na podstawie postanowień deontologicznych — wyłączony został w stosunku do nich jeden z istotnych instrumentów zachowania rynkowego, mianowicie reklama, powszechnie przyjęta w USA, lecz odrzucana w Europie. Wszystkie kodeksy deontologiczne przewidują **zakaz reklamy**: „*uprawiania reklamy osobistej, w jakiegokolwiek postaci*” (§ 27 *Kodeksu notariuszy*), „*korzystania z reklamy w jakiegokolwiek formie*” — w tym umieszczenia reklam w prasie lub innych środkach masowego przekazu oraz reklamowania swej działalności zawodowej w czasie występowania w środkach masowego przekazu (§ 23 ust. 1 i 2 *Zbioru zasad adwokatury*), czy też „*reklamowania się, jak też korzystania z reklamy w jakiegokolwiek formie*” (§ 32 *Zasad radcowskich* — przy czym zakaz ten został doprecyzowany: „*Naruszeniem tego zakazu jest jakikolwiek komunikat, wyrażony w formie słownej, graficznej bądź audiowizualnej, mający skłaniać do skorzystania z pomocy prawnej świadczonej przez radcę prawnego przekazującego komunikat, zawierający element zachęty, nakłaniania, chwalenia się, obietnicy, gwarantowania skuteczności, porównywania bądź inne elementy wartościujące*”). Zakaz reklamowania świadczonych przez siebie usług obowiązuje doradców podatkowych nie tylko na mocy norm deontologicznych, lecz także wynika wprost z art. 38 ust. 1 ustawy o doradztwie podatkowym.

Zakaz reklamy pociąga także za sobą **deontologiczne normowanie zakresu lub sposobu informowania o usługach** po to, by zakaz reklamy nie był obchodzony pod postacią udzielania lub rozpowszechniania informacji. Unormowania te są dość różne. Kodeks notariatu wskazuje, że informacji o notariuszach mogą udzielać środkom przekazu tylko organy samorządu notarialnego (§ 28). Kodeks adwokatury, poza materiały tablicy informującej o miejscu wykonywania zawodu adwokata, stwierdza, że informacja dotycząca adwokata może zawierać tylko takie dane, jak zawód, imię i nazwisko, tytuł naukowy, preferencje zawodowe, możliwość obsługi prawnej w językach obcych, adres i numery środków łączności, że informacje te nie powinny się wyróżniać spośród innych standardowych informacji i uchylać powadze zawodu, oraz że informacja nie może być zamieszczana w środkach masowego przekazu, z wyjątkiem jednorazowej informacji w prasie o rozpoczęciu działalności i zmianie adresu, nazwiska lub nazwy (§ 28 ust. 3 i 4). Znow najobszerniejszy okazuje się w tym zakresie kodeks radcowski. Poza materiały tablicy informacyjnej oraz dopuszczalną treścią informacji kodeks ten unormował sposób i zakres informacji znacznie szerzej niż kodeks adwokacki:

Informacja o wykonywaniu działalności w książce telefonicznej, adresowej, skorowidzach, materiałach własnych (folderach), prasie, Internecie czy też z wykorzystaniem elektronicznych i cyfrowych środków przekazu nie może naruszać ograniczeń wynikających z niniejszych Zasad, wymogów określonych przez ustawy regulujące wykonywanie zawodu oraz **nie może wykraczać poza potrzebę zgodnego z rzeczywistością i niewprowadzającego w błąd informowania społeczeństwa o świadczeniu pomocy prawnej** [...]. Niedopuszczalne jest publiczne informowanie przez radcę prawnego o: efektach świadczonych usług, a w szczególności o prowadzonych bądź wygranych sprawach, wykazie klientów, zajętych miejscach w rankingach prawniczych, listach referencyjnych i rekomendacjach oraz sponsoringu, publikacjach na temat radcy prawnego lub jego kancelarii, a także ich treści. Forma strony internetowej nie powinna uchybiać prestiżowi i godności zawodu. Można umieszczać strony internetowe w katalogach i wyszukiwarkach internetowych. Nie należy na stronie internetowej lub innych elektronicznych bądź cyfrowych środkach przekazu używanych przez radcę prawnego zamieszczać jakichkolwiek reklam bądź informacji niezwiązanych ze świadczeniem pomocy prawnej, a w szczególności: wysyłać za pośrednictwem ogólnodostępnych sieci przewodowych i bezprzewodowych elektronicznych (cyfrowych) komunikatów zawierających informacje o założeniu lub funkcjonowaniu strony dotyczącej działalności zawodowej radcy prawnego do adresatów, którzy o takie informacje nie zwracali się, uczestniczyć w grupach dyskusyjnych (czatach) lub innych podobnych formach komunikowania się, w sposób zmierzający do nawiązania kontaktu z klientem, umieszczać lub zezwalać na przekierowanie lub inne elektroniczne odesłanie do lub ze stron zawierających informacje niedopuszczalne w rozumieniu *Zasad*, wykorzystywać prowadzoną przez radcę prawnego inną działalność dla przekazywania informacji o świadczonej pomocy prawnej (art. 33).

#### Szczególnych aspektów informacji dotyczy inne postanowienie:

Niedopuszczalne jest [...]: informowanie o swej działalności zawodowej przy okazji występowania w środkach masowego przekazu, redagowanie relacji prasowych, radiowych i telewizyjnych ze spraw, w których radca prawny udzielał pomocy prawnej, inspirowanie przez radcę prawnego relacji dziennikarskich w środkach masowego przekazu oraz komentowanie (ocenie) w nich prowadzonych przez siebie spraw (art. 34).

Wszystkie kodeksy deontologiczne zawierają też unormowania **zakazujące pozyskiwania klientów w sposób sprzeczny z godnością zawodu**, w tym z zasadami **lojalności wobec kolegów**, stanowiącego zarazem akt **nieuczciwej konkurencji**; najwięcej o takich aktach („działaniach”) mówi się w Kodeksie etyki zawodowej notariusza, co było już zresztą przedmiotem wcześniejszych uwag.

Tego rodzaju **ograniczenia zachowań rynkowych licencjonowanych prawników**, w tym ograniczenia swobody kontraktowej w stosunkach z klientami oraz swobody kontraktowej klientów, nie oznaczają, że wszystkie aktualnie obowiązujące ograniczenia są **niezbędne**. Odrzucić trzeba — tak jak to się programowo odrzuca, o czym była mowa, w odniesieniu do angielskiej *legal profession* — wolnorynkowe hasła zniesienia wszystkich albo chociaż niektórych tego rodzaju ograniczeń.

**Rynek usług prawniczych** musi być bowiem — ze względu na to, że dotyczy usług o szczególnej materii aksjologicznej — silnie **regulowany**. Następuje to zarówno poprzez ustawowe zastrzeżenie określonych czynności zawodowych dla osób posiadających określone tytuły zawodowe (w tym zakresie, jak była o tym mowa, polski ustawodawca musi wreszcie zająć wyraźne stanowisko w odniesieniu

do wielu zakresów działania adwokatów i radców prawnych), jak i przez ustawowe oraz, na podstawie upoważnienia ustawowego, deontologiczne określanie wielu zasad wykonywania danego zawodu.

Ten szczególny charakter rynku licencjonowanych usług prawniczych może rodzić pytanie, czy w odniesieniu do tak szczególnych przedsiębiorców można w ogóle rozważać kwestię **marketingu** ich usług — kwestię podstawową dla regularnych przedsiębiorców w warunkach gospodarki rynkowej.

Według *Nowej Encyklopedii Powszechnej PWN* (podobne definicje zawierają inne encyklopedie) marketing, czyli:

[...] działania gospodarcze dotyczące sprzedaży, dystrybucji, reklamy, planowania produkcji, badań rynku, koncentrują się na rynku i są przez rynek determinowane. Celem marketingu jest przystosowanie się przedsiębiorstwa do zmiennych warunków rynku oraz oddziaływanie na rynek i kształtowanie go. Marketing obejmuje określanie potrzeb, kształtowanie produktu z punktu widzenia potrzeb nabywców, tworzenie i utrzymywanie popytu, ustalanie polityki rynkowej, finansowanie i kredytowanie obrotu oraz działania związane z fizycznym ruchem towarów, podstawą tych działań są badania marketingowe. Wśród instrumentów marketingu wyodrębnia się: związane z dystrybucją (kanały dystrybucji, organizacja fizycznych przepływów towarów), z aktywizacją sprzedaży (propaganda gospodarcza, reklama, *public relations*), oraz sam produkt, jego wyposażenie (opakowanie, oznakowanie) i cenę. Oddziałują one na rynek wspólnie i są ze sobą powiązane, tworząc razem stale weryfikowaną i modyfikowaną kompozycję — tzw. *marketing-mix*; *marketing-mix* jest opracowywany dla wyodrębnionych segmentów rynku i dla konkretnych produktów, przy jego opracowywaniu uwzględnia się cele działania oraz ograniczenia wynikające z rynku i wewnętrznych warunków działania podmiotu gospodarczego.

W literaturze przedmiotu wyróżnia się takie podstawowe kwestie marketingu, jak: produkt i jego nabywca, cena, kanały sprzedaży, promocja marketingowa (tj. oddziaływanie na rynek poprzez reklamę, akwizycję — *personal selling*, *public relations*, popieranie sprzedaży, sponsoring), otoczenie marketingowe oraz badania marketingowe<sup>13</sup>. Mowa tu o właściwym marketingu (*market marketing*), bowiem termin „marketing” bywa także używany w szerszym znaczeniu, wykraczającym w całości („marketing polityczny”) lub w istotnej części („marketing kulturalny”, „marketing szkół wyższych”) poza **instrumenty poszukiwania swojego miejsca na konkurencyjnym rynku przez przedsiębiorcę**.

Jest oczywiste, że **niektóre aspekty marketingu** — takie jak finansowanie i kredytowanie obrotu, reklama czy inne formy aktywnego poszukiwania klientów — w ogóle **nie mogą w naszych warunkach dotyczyć prawniczych zawodów zaufania prawniczego**, a wiele innych aspektów należy **rozpatrywać w kategoriach szczególnego charakteru tych zawodów**, w tym właściwego im etosu, nakierowanego przede wszystkim na wysoką jakość świadczeń. Etos ten wydaje się koncentrować — z punktu widzenia marketingu — na **utrzymaniu klienta**, a nie na **jego zdobyciu**, co samo w sobie może stanowić ważną, szczególną cechę marketingu usług prawniczych.

<sup>13</sup> Por. np. K. Białycki, *Podstawy marketingu*, Warszawa 2002.

Co trzeba przypomnieć, wykonywanie w przewidzianych prawem formach zawodu adwokata, radcy prawnego czy notariusza jest — jeżeli wykonywanie nie następuje w ramach stosunku pracy (co dotyczy tylko radców) — ustawowo uważane za **prowadzenie działalności gospodarczej**. Adwokaci, radcowie prawni i notariusze nie tylko faktycznie (tym bardziej, im większa kancelaria), ale także prawnie są **przedsiębiorcami** — przy konieczności podkreślania, że są szczególnymi przedsiębiorcami. Przy wszystkich zastrzeżeniach, które zostały już przedstawione, istnieje także **rynek usług prawniczych**, co jest szczególnie widoczne w kategoriach podmiotowych: są poszukujący usług i dostarczający ich.

Rynek ten jest przy tym bardzo **niejednolity**. Niezależnie od tego, że mogą na nim legalnie, przy braku wyraźnych rozstrzygnięć ustawodawcy, działać licencjonowani prawnicy wykonujący odpowiedni zawód zaufania publicznego i w znacznym zakresie zwykli przedsiębiorcy (a obok nich jeszcze podmioty *non-profit*), rynek ten jest podzielony według kategorii spraw, a coraz bardziej według kategorii klientów. W tym ostatnim zakresie kształtuje się podział podobny do zarysowywującego się w działalności banków, mianowicie podział na **rynek detaliczny** (któremu w działalności prawniczej odpowiada rynek spraw karnych i rodzinnych, a w sprawach cywilnych i administracyjnych rynek osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej i rynek małych przedsiębiorców) oraz **rynek korporacyjny**. Dodać trzeba, że porównanie do banków może być o tyle jeszcze trafne, że banki uważa się za instytucje zaufania publicznego, kierujące się nie tylko silnie reglamentującymi ich działalność normami prawnymi, ale także standardami stanowiącymi efekt samoregulacji sektora bankowego. Inna sprawa, że rynek usług bankowych jest regulowany według tych samych zasad, bowiem czynności bankowe mogą wykonywać zasadniczo tylko banki, a nie banki i inni przedsiębiorcy, znajdujący się poza zakresem regulacji i samoregulacji.

W rezultacie inny będzie — prawnie i deontologicznie dopuszczalny, bo tylko o takim powinna być mowa — marketing małej, tradycyjnej kancelarii nastawionej na klientów indywidualnych, a inny marketing dużej kancelarii nastawionej na klientów korporacyjnych, przy czym kolejne różnice pomiędzy dużymi kancelariami będą wynikać z faktu należenia bądź nienależenia do sieci (to ostatnie dotyczy zwłaszcza tzw. kancelarii zagranicznych, w których marketing zapewnia głównie „centrala”). Dużej kancelarii też o wiele łatwiej wykorzystywać pewne klasyczne, a dopuszczalne metody marketingu, jak sponsoring czy badania marketingowe.

Mimo tradycyjnej niechęci środowiska adwokackiego i po części radcowskiego do uzewnętrzniania faktycznej specjalizacji w obrębie zawodu inaczej będzie kształtował się marketing bardzo wyspecjalizowanej kancelarii (np. w skargach do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka czy w sprawach antymonopolowych) — kancelarii świadczącej „usługi niszowe” i marketing kancelarii nienastawionej na określone rodzaje spraw. Różne też, jak można sądzić, będą naruszenia przez różne typy kancelarii prawnych deontologicznych norm wykonywania zawodu,



wynikające z poszukiwania „na skróty” miejsca na konkurencyjnym rynku: bardziej tradycyjne w małych kancelariach i bardziej „rynkowe” (bardziej też zagrażające tradycyjnemu etosowi zawodów prawniczych) w kancelariach dużych.

W każdym razie, przy wszystkich ograniczeniach wynikających z przepisów o mocy powszechnie obowiązującej oraz z norm deontologicznych, **problem marketingu** usług prawniczych nie tylko istnieje w kategoriach ogólnych, ale także **staje się coraz bardziej praktycznym problemem prawników i firm prawniczych** nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i w Europie, w tym w Polsce<sup>14</sup>. Idzie o to, by postępy w tej dziedzinie nie osłabiały tego, co jest konieczną cechą zawodów zaufania publicznego, mianowicie obowiązywania wypróbowanych reguł etyki zawodowej.

## § 2. Konflikt interesów

W praktyce każdej większej kancelarii prawniczej konflikt interesów to **obok tajemnicy zawodowej najczęściej pojawiający się problem etyczny**. Im większa liczba klientów kancelarii, tym ryzyko jego pojawienia się wzrasta. Unikanie konfliktu interesów to jeden z podstawowych przejawów — omawianej już w rozdziale II — lojalności prawnika wobec klienta. W relacjach prawnik–klient podstawowe znaczenie ma bowiem szczególne **zaufanie** do prawnika oparte na **lojalności** tego ostatniego. Klient musi być przekonany o tym, że powierzając prawnikowi poufne informacje, nie jest narażony na ich ujawnienie ani na wykorzystanie przy obsłudze innych klientów, w szczególności konkurencyjnych wobec niego samego. Musi być także przekonany, że prawnik wkłada cały wysiłek w pracę na jego rzecz, kierując się wyłącznie jego dobrem. W praktyce konflikt interesów bywa kwestią trudną i skomplikowaną — tym bardziej, że, wobec coraz częstszego wykonywania zawodu adwokata czy też radcy prawnego w ramach większych firm prawniczych, coraz częściej jest to kwestia dotycząca nie poszczególnych prawników, ale **całych firm**.

Na konflikt interesów można patrzeć w różnych płaszczyznach. Najczęściej dotyczy on **interesów różnych klientów**, ale zdarzają się również inne sytuacje. Na dodatkowe ryzyko narażone są, przykładowo, kancelarie powiązane z dużymi firmami audytorsko-konsultingowymi, które w następstwie afer na amerykańskim rynku giełdowym są zobowiązane na podstawie obowiązujących przepisów prawa do unikania konfliktu interesów poprzez świadczenie doradztwa audytowanym przez siebie podmiotom notowanym na giełdzie. Zakaz ten obejmuje również świadczenie usług prawniczych. Kancelaria nie może więc świadczyć pomocy prawnej na rzecz spółek giełdowych audytowanych przez stowarzyszoną firmę audytorską. Doszłoby tu do swoistego konfliktu interesów pomiędzy klientem a stowarzyszonym audytorem.

<sup>14</sup> Por. A. Kłósowski, *Marketing usług prawniczych — tendencje*, „Radca Prawny” 2005, nr 3.

Konflikt interesów to, najogólniej rzecz ujmując, sytuacja, w której **prawnik (lub firma prawnicza) w tej samej sprawie udziela pomocy prawnej podmiotom mającym sprzeczne interesy**. W praktyce konflikt ten może przybierać najróżniejsze formy. Zdarza się, że klient żąda od prawnika lub kancelarii wyłączności pracy dla niego. Chodzi tu o zakaz jakiegokolwiek obsługi podmiotów konkurencyjnych. Żądanie wyłączności w praktyce dotyczy tylko obsługi sektora gospodarczego i to najczęściej rynków, na których konkuruje ze sobą zaledwie kilka podmiotów.

Bywają przypadki, gdy klient chce być jedynie poinformowany o tym, że jego prawnik pracuje również dla konkurencji. Wyłączność jest kwestią umowy z klientem, można jednak powiedzieć, że obsługa firm konkurujących ze sobą na danym rynku jest zawsze działaniem w jakimś stopniu na niekorzyść każdej z nich. Większość prawników, o ile klient nie uważa inaczej, nie traktuje takiej sytuacji jako konfliktu interesów, chyba że skutki pracy dla klienta oddziałują bezpośrednio na interesy drugiego klienta. Bywają też tacy prawnicy, którzy uważają, że konflikt interesów nie istnieje, dopóki się go nie ujawni — z czym, jak będzie o tym dalej mowa, trudno się już jednak zgodzić.

Zagadnienie konfliktu interesów jest szczegółowo uregulowane w **kodeksach etyki zawodowej radców prawnych i adwokatów**. W odniesieniu do radców prawnych obowiązuje również norma ustawowa, mianowicie art. 15 ustawy o radcach prawnych, zgodnie z którym radca prawny obowiązany jest wyłączyć się od wykonywania czynności zawodowych m.in. w sytuacji, gdy przeciwnikiem jednostki organizacyjnej udzielającej mu pełnomocnictwa jest inna zatrudniająca go jednostka organizacyjna albo jeżeli sprawa dotyczy osoby, z którą pozostaje on w takim stosunku, że może to oddziaływać na wynik sprawy. Przepis ten reguluje omawianą kwestię tylko fragmentarycznie, ważniejsze więc będzie omówienie postanowień obu kodeksów etycznych.

W *Zasadach etyki radcy prawnego* konfliktowi interesów poświęcony jest art. 14. Wydaje się, że w pewnej części dotyczy go również art. 13, który w ust. 1 stanowi, że radca prawny nie może prowadzić sprawy ani udzielić w jakiegokolwiek formie pomocy prawnej, jeżeli udzielił wcześniej stronie przeciwnej pomocy prawnej w tej sprawie albo w sprawie z nią związanej.

Kluczowa dla radców prawnych jest jednak treść art. 14 *Zasad*:

1. Radca prawny nie może reprezentować, ani w żaden sposób brać udziału w tej samej sprawie w imieniu więcej niż jednego podmiotu, jeśli zachodzi **przypuszczenie kolizji ich interesów**.
2. Radca prawny ma obowiązek powstrzymać się od działania w sprawie, gdyby **ujawnił się konflikt interesów** podmiotów przez niego obsługiwanych lub gdyby zagrożona została jego bezstronność, niezależność, albo mógłby być naruszony obowiązek zachowania tajemnicy.
3. Z chwilą ujawnienia okoliczności wymienionych w ust. 1 i 2, radca prawny obowiązany jest niezwłocznie wyłączyć się ze sprawy, a o potrzebie i przyczynach wyłączenia powiadomić kierownika obsługiwanej jednostki albo zleceniodawcę oraz — w miarę potrzeby — organ orzekający.

4. Konflikt (kolizja) interesów istnieje w szczególności, gdy:
- działając jako doradca kilku klientów radca prawny nie może udzielić im pełnej i rzetelnej porady bez ujawniania interesów jednego lub kilku swoich klientów,
  - występując jako pełnomocnik kilku klientów radca prawny musiałby przedstawić argumentację lub wnioski różniące się od tych, które przedstawiłby, gdyby reprezentował jednego z tych klientów,
  - wiedza posiadana przez radcę prawnego w sprawach innego klienta mogłaby dać jakiegokolwiek korzyści nowemu klientowi.

Konflikt (kolizja) interesów **nie istnieje**, gdy:

- radca prawny występuje w imieniu wielu klientów, których interesy w tej samej sprawie są takie same, lub którzy zwracają się do niego o pomoc w realizacji tego samego celu,
- radca prawny, za pisemną zgodą klientów, występuje w roli mediatora lub arbitra w sporze między nimi.

5. Zakazy wykonywania czynności zawodowych zawarte w ust. 1 i 2 nie obowiązują w zakresie, w jakim klienci, **poinformowani** w pełni przez radcę prawnego o problemie, wyrażą **zgodę** na takie czynności.

Odmienne uregulowanie interesującej nas kwestii znajdziemy w *Zbiorze zasad etyki adwokackiej i godności zawodu*. Zgodnie z § 22 lit. a *Zbioru* adwokatowi nie wolno podjąć się prowadzenia sprawy ani udzielić pomocy prawnej m.in. w wypadku, jeżeli udzielił wcześniej pomocy prawnej stronie przeciwnej w tej samej sprawie lub w sprawie z nią związanej, jeżeli osoba, przeciwko której ma prowadzić sprawę, jest jego klientem, choćby w innej sprawie. Ponadto adwokat nie może podjąć się sprawy, jeżeli adwokat będący dla niego bliską osobą prowadzi sprawę lub udzielił już pomocy prawnej stronie przeciwnej w tej samej sprawie czy w sprawie z nią związanej. **Adwokat nie może reprezentować klientów, których interesy są sprzeczne, chociażby ci klienci na to się godzili.** W razie ujawnienia się sprzeczności w toku postępowania adwokat obowiązany jest wypowiedzieć pełnomocnictwo tym klientom, których interesy są sprzeczne (§ 46).

Zwróćmy uwagę, iż *Zbiór zasad* nie zawiera odpowiednika art. 69 *Zasad etyki*, zgodnie z którym, jeśli **radcowie prawni wykonują zawód w kancelarii lub spółce wspólnie z innymi radcami prawnymi albo adwokatami, postanowienia dotyczące konfliktu interesów i obowiązku powstrzymania się od czynności lub wyłączenia się ze sprawy należy stosować do ich wspólnoty oraz do wszystkich jej członków z osobna**. W praktyce jednak nie odnotowano większych problemów wynikających z braku kompatybilności pomiędzy wspomnianymi regulacjami. W większości dużych kancelarii z udziałem adwokatów unika się konfliktu interesów w skali całej firmy.

Pomiędzy kodeksami etyki zawodowej obu korporacji istnieje kilka różnic. Adwokaci nie mogą podejmować czynności w warunkach konfliktu interesów nawet za zgodą klientów, podczas gdy radcę prawnego zakaz podejmowania czynności nie obowiązuje, jeśli klienci zgodzili się na występowanie prawnika po obu stronach. W praktyce jednak należy takich sytuacji **unikać**.

Kilka lat temu dwie działające w różnych branżach spółki, które wówczas obsługiwał autor niniejszej partii książki, postanowiły zawrzeć pomiędzy sobą

umowę sprzedaży nieruchomości w Warszawie. Obaj klienci zwrócili się do autora o przygotowanie i przeprowadzenie transakcji, której szczegóły, zresztą niezbyt skomplikowane, wcześniej ustalili między sobą. Sprawa wydawała się więc łatwa. Nieoczekiwanie jednak w biurze notarialnym doszło do dyskusji na temat mało istotnego punktu umowy. Klienci zwrócili się do autora o radę, która jednak jednego z nich nie usatysfakcjonowała, przy czym dodał on: „my panu również płacimy”. Sprawa zakończyła się pomyślnie, niemniej wynikało z niej doświadczenie, że takich sytuacji należy bezwzględnie unikać, ponieważ jakkolwiek porada może mimowolnie naruszyć zaufanie jednej ze stron, wywołując poczucie braku lojalności prawnika.

Wbrew pozorom takie sytuacje nie należą do rzadkości. Jeśli kancelaria obsługuje podmioty o strukturze holdingowej, a pomoc prawna jest zlecana centralnie, może się zdarzyć, że prawnik będzie musiał podjąć się czynności w sprawie, w której interesy poszczególnych spółek będą sprzeczne. Zasady etyki radcy prawnego są w takim przypadku bardziej elastyczne, bo uznają działanie radcy w warunkach konfliktu interesów za dopuszczalne, jeśli strony wyraziły na to zgodę. Powtórzyć trzeba, że takich sytuacji należy unikać.

Duże kancelarie prawnicze miewają problemy z badaniem potencjalnego konfliktu interesów. Prawnicy nie zawsze wiedzą, czym zajmują się inni koledzy z tej samej firmy. Czasami zdarza się, że klient wymaga natychmiastowej pomocy prawnej i na sprawdzenie konfliktu interesów brakuje czasu. W praktyce jednak większość dużych kancelarii, szczególnie kancelarii sieciowych, ma rozbudowane procedury sprawdzające, czy praca dla klienta dotychczasowego nie stoi w konflikcie z pracą dla klienta nowego. Z pomocą przychodzą tu współczesne technologie komunikowania się, przede wszystkim Intranet i różnego typu bazy danych. Każda kancelaria powinna wypracować pewne standardy formalne związane z rozpozyczeniem pracy dla klienta.

Zarówno w *Zasadach etyki radcy prawnego*, jak i w *Zbiorze zasad etyki adwokackiej i godności zawodu* konflikt interesów ocenia się w odniesieniu do **konkretnej sprawy**. Często jednak klienci rozumieją konflikt interesów inaczej, np. jako **wyłączność** pracy na ich rzecz lub konieczność **informowania** ich przez prawnika **o pracy na rzecz konkurencji**. Jak wspomniano, nie ma przeszkód, aby prawnik pracował dla danego klienta na zasadzie wyłączności, rozumianej najczęściej jako zakaz pracy dla podmiotów konkurencyjnych wobec tego klienta.

Bywa również, że klient jest w danym sektorze podmiotem, z którym inne podmioty są zmuszone współpracować; jest to dość częste np. w telekomunikacji lub energetyce. Praca dla takiego klienta praktycznie wyłącza prawnika lub kancelarię z możliwości obsługi innych podmiotów. Akceptacja zasady wyłączności zależy od pozostałych warunków współpracy z danym klientem. Do podstawowych czynników należą wynagrodzenie oraz możliwość nabycia doświadczenia. Często bowiem długookresowa współpraca z podmiotem dominującym w danej branży pozwala kancelarii nabyć unikalne i wszechstronne doświad-

czenie i wiedzę, która byłaby poza jej zasięgiem, gdyby obsługiwała inne podmioty.

Bywa również tak, że niektórzy klienci, operujący w bardzo wyspecjalizowanych sektorach wymagających wiedzy z zakresu specjalistycznych zagadnień prawnych, wykorzystują konflikt interesów do wyeliminowania kancelarii prawnych, które mogłyby potencjalnie występować przeciwko nim, np. powierzając swoje sprawy kilku kancelariom posiadającym praktykę z danego zakresu. Kancelaria, która podpisze z takim klientem umowę na wyłączność, nie może potem obsługiwać konkurencji. Przedsiębiorca, którego stać na powierzenie obsługi prawnej wielu kancelariom, doprowadza w ten sposób do tego, że prawnicy specjalizujący się w zagadnieniach określonego typu, nie mogą później pracować dla konkurencji.

Niektórzy klienci z kolei chcą być jedynie informowani o podjęciu przez prawnika pracy na rzecz konkurencji, nawet jeśli nie dotyczy to tej samej sprawy. Należy jednak pamiętać, że ujawnianie jakichkolwiek informacji o kliencie innemu klientowi może stanowić naruszenie tajemnicy zawodowej.

Konflikt interesów może się również pojawić, gdy **wykorzystuje się informacje o kliencie w związku z obsługą innego klienta**. W pewnych przypadkach jest to wręcz nieuniknione, w szczególności, gdy mieliśmy okazję obsługiwać duży podmiot, zajmujący znaczącą pozycję na danym rynku. Nasza znajomość danego sektora bierze się jednak właśnie z takich doświadczeń. Niejednokrotnie trudno jest oddzielić wiedzę o danym sektorze od wiedzy o działalności klientów z tego sektora.

Odrębnym zagadnieniem jest kwestia **wykorzystania doświadczeń z pracy dla sektora publicznego**. Niekoniecznie chodzi tu o konflikt interesów w ścisłym znaczeniu (tj. konflikt pomiędzy klientami z sektora publicznego i prywatnego). Autor niniejszej partii książki spotkał się kilka lat temu z zarzutem ze strony pewnej dziennikarki, że nieetyczne jest doradzanie w sprawach z zakresu ustawodawstwa, przy którego tworzeniu brało się wcześniej udział. Powtórzyć można, że nie ma szczególnych przeszkód natury etycznej, aby prawnik specjalizujący się w danej dziedzinie uczestniczył w charakterze eksperta w pracach komisji parlamentarnej tworzącej akt prawny z tego zakresu. Uczestnictwo w pracach nad ustawą nie może powodować późniejszej eliminacji specjalisty w danej dziedzinie z rynku.

Należy natomiast odróżnić opisaną sytuację od takiej, w której osoba mająca wpływ na kształt projektu aktu prawnego kieruje pracami w taki sposób, aby jak najlepiej ukształtować przewidzianą w nim funkcję (stanowisko), którą ma zamiar w przyszłości objąć; z kilkoma przypadkami tego typu mieliśmy w Polsce do czynienia. Generalnie jednak konflikt interesów może również dotyczyć klientów z sektora publicznego.

Problemy z zakresu konfliktu interesów może nastęrczać **przejście prawnika specjalisty z jednej kancelarii do drugiej wraz z klientem, który jest kon-**

**kurentem klienta kancelarii, do której dołącza.** Do powstania konfliktu może dojść również w sytuacji, gdy prawnik przechodzi do kancelarii, która obsługuje np. przeciwnika procesowego jego dotychczasowego klienta. Tego typu potencjalne problemy warto rozważyć przed podjęciem decyzji o przyjęciu prawnika do kancelarii. Podobnie w przypadku **połączenia kancelarii** również należy postępować ostrożnie, ponieważ poszczególne praktyki (zespoły) mogą być narażone na konflikt z uwagi na sprzeczne interesy swoich dotychczasowych klientów.

Porównując *Zasady etyki radcy prawnego* i *Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu*, należy również zauważyć, że **zasady odnoszące się do konfliktu interesów w korporacji radcowskiej w większym stopniu odpowiadają współczesnym potrzebom.** Przede wszystkim dlatego, że **o kształcie relacji z klientem w kontekście potencjalnego konfliktu interesów decyduje ostatecznie sam klient.** Słuszność takiego podejścia wynika z faktu, że klient jest zwykle w stanie lepiej ocenić sytuację, a w szczególności to, czy współpraca prawnika z konkurentem może rzeczywiście stanowić zagrożenie dla jego interesów. Dlatego w przypadku wątpliwości co do konfliktu interesów warto skonsultować się z klientami, których konflikt ten może dotyczyć.

W interesujący sposób problem konfliktu interesów na gruncie **praktyki amerykańskiej** przedstawia R. Sarkowicz. Zasady odpowiedzialności zawodowej amerykańskich prawników są obecnie regulowane w różnych aktach prawnych, m.in. w stanowych kodyfikacjach zasad etyki zawodowej, wzorowanych głównie na uchwalonych przez American Bar Association w 1983 r. *Model Rules of Professional Conduct*<sup>15</sup>. Wyróżnia się tam trzy podstawowe **kryteria podziału konfliktu interesów:**

- podmiotowe,
- chronologiczne,
- bezwzględnie i względnie wykluczające pracę prawnika na rzecz danego klienta.

Kryterium **podmiotowe** dotyczy osób uwikłanych w konflikt. Konflikt może bowiem dotyczyć:

- interesów prawnika i klienta,
- interesów różnych klientów,
- interesów prawnika i osób trzecich (kolegów prawnika, korporacji, organizacji, w których prawnik się udziela),
- interesów klienta i osób trzecich (np. instytucji, która płaci prawnikowi za obsługę danego klienta).

Kryterium **chronologiczne** służy do wyróżnienia konfliktu pomiędzy:

- interesami aktualnych klientów prawnika,
- interesami obecnych i poprzednich klientów.

<sup>15</sup> R. Sarkowicz, *Amerykańska etyka prawnicza*, Kraków 2004.

Kryterium **charakteru wykluczenia prawnika** umożliwia podział konfliktów interesów na te, które bezwzględnie wyłączają możliwość reprezentacji danego klienta, oraz te, w których prawnik po spełnieniu określonych warunków może się podjąć pracy na rzecz danego klienta<sup>16</sup>.

Komentarze do *Model Rules of Professional Conduct* określają czynności, jakie prawnik powinien podjąć w ramach badania potencjalnego konfliktu interesów. Pierwszym etapem powinna być identyfikacja klienta, drugim — ustalenie, czy sprawa pociąga za sobą konflikt interesów, trzecim — podjęcie decyzji w sprawie obsługi klientów, z zastrzeżeniem uzyskania ich zgody, czwartym i ostatnim — konsultacje i uzyskanie zgody klientów i wszystkich innych podmiotów, których konflikt dotyczy<sup>17</sup>.

Warto również wspomnieć o uregulowaniu konfliktu interesów w *Kodeksie etycznym prawników Unii Europejskiej* uchwalonym 28 października 1998 r. przez Radę Adwokatur i Stowarzyszeń Prawniczych Unii Europejskiej (CCBE).

Przed wszystkim zawarto tam nakaz działania w najlepszym interesie klienta i obowiązek przedkładania jego interesów ponad własne interesy prawnika lub interesy innych przedstawicieli zawodów prawniczych (pkt 2.7).

W kwestii konfliktu interesów stwierdza się, że prawnik nie może doradzać, reprezentować lub występować w imieniu dwóch lub większej liczby klientów, jeśli występuje sprzeczność lub znaczące ryzyko sprzeczności pomiędzy interesami tych klientów (3.2.1). Prawnika musi zaprzestać występowania w imieniu obu klientów, jeśli występuje sprzeczność pomiędzy interesami tych klientów, a także jeśli występuje ryzyko naruszenia poufności lub ograniczenia niezawisłości prawnika (3.2.2). Prawnika musi również powstrzymać się od występowania na rzecz nowego klienta, jeśli występuje ryzyko naruszenia poufności sprawy powierzonej prawnikowi przez poprzedniego klienta lub jeśli wie, jaką prawnik posiada o sprawach poprzedniego klienta, dałaby nieuzasadnioną przewagę nowemu klientowi (3.2.2). Powyższe zasady odnoszą się również do spółek (kancelarii), w ramach których prawnicy działają.

Po lekturze przedstawionych powyżej zasad etycznych czytelnik może wysnuć wniosek, iż **postulat unikania konfliktu interesów jest wprawdzie jedną z podstawowych zasad etycznych w zawodzie prawnika, ale zakres stosowania tej zasady nie jest jasny.**

Po pierwsze, na konflikt interesów **inaczej patrzy prawnik, inaczej jego klient.** Skrajny pogląd świata prawniczego to ten, zgodnie z którym z konfliktem mamy do czynienia dopiero wtedy, gdy zostanie on ujawniony. Z kolei klienci (również w skrajnym ujęciu) żądają od prawnika pracy na zasadzie wyłączności.

Z pierwszym podejściem na pewno nie można się zgodzić. Ujawnienie istniejącego konfliktu interesów podważa zaufanie do prawnika. Odzyskać utrac-

<sup>16</sup> Tamże, s. 124–125.

<sup>17</sup> Tamże, s. 132.

ne w ten sposób zaufanie, szczególnie klientów–podmiotów gospodarczych, jest w praktyce niemożliwością. Przed przyjęciem jakiegokolwiek pracy od nowego klienta prawnik powinien sprawdzić, czy nie naruszy ona interesów dotychczasowych klientów. Pracując w większej kancelarii, powinniśmy skierować do kolegów odpowiednie zapytanie i pozostawić odpowiedni czas na sprawdzenie, czy działanie na rzecz nowego klienta nie wpłynie ujemnie na prowadzone przez nich sprawy innych osób lub podmiotów.

Obsługa na zasadach wyłączności to oczywiście indywidualna decyzja prawnika, zależna od konkretnych okoliczności, warunków współpracy itd.

Druga kwestia budząca wątpliwości to **podmioty konfliktu**. Mówiąc o konflikcie interesów, mamy najczęściej na myśli interesy dwóch lub więcej klientów. Klasyczny konflikt to reprezentowanie wszystkich stron tej samej transakcji (np. sprzedaży) lub obsługa bezpośrednio konkurujących ze sobą przedsiębiorców. Konflikt interesów nie musi jednak dotyczyć wyłącznie interesów klientów. **Pracy na rzecz konkretnego klienta może stać na przeszkodzie interes prawnika lub jego bliskich**. Zwróćmy uwagę na różny sposób traktowania tej kwestii w omówionych wcześniej pisanych źródłach zasad. Adwokacki *Zbiór zasad* praktycznie o tym zagadnieniu nie wspomina, poza sytuacją, gdy osoba bliska adwokatowi (również adwokat) prowadzi sprawę strony przeciwnej.

Zagadnienie to jest natomiast uregulowane w *Zasadach etyki radcy prawnego*. Art. 14 ust. 2 stanowi bowiem, że radca prawny ma obowiązek powstrzymać się od działania w sprawie m.in. „gdyby **zagrożona** została jego **bezstronność, niezależność** [...]”. Można sobie łatwo wyobrazić, iż do takiej sytuacji może dojść właśnie wtedy, gdy obsługa prawna może prowadzić do naruszenia interesów prawnika. Jeśli np. prawnik jest akcjonariuszem spółki, to praca na rzecz konkurenta spółki może prowadzić do takiego naruszenia. Pojawia się tu jednak wątpliwość: co ma oznaczać „bezstronność” i „niezależność”? Czy radca prawny, który negatywnie ocenia działalność swojego klienta, powinien zawsze powstrzymać się od działania? Jest rzeczą oczywistą, że nie zawsze zgadzamy się z poglądami czy sposobem działania klienta. Powstrzymać się od działania powinniśmy jednak dopiero wtedy, gdy negatywna ocena klienta mogłaby spowodować zaniechanie działań niezbędnych do obrony jego interesów.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że według standardów amerykańskich ocena konfliktu interesów następuje nie tylko z punktu widzenia klientów, ale także prawnika oraz osób trzecich. Podobny wątek przewija się również w *Kodeksie etycznym prawników Unii Europejskiej*, chociaż „ograniczenie niezawisłości prawnika”, o którym mowa w pkt 3.2.2 *Kodeksu*, odnosi się, jak się wydaje, wyłącznie do konfliktu interesów klientów.

Kolejny ważny aspekt konfliktu interesów to obsługa klientów o sprzecznych interesach w **różnych okresach**. Często mamy w praktyce do czynienia z sytuacją, gdy klient, dla którego pracowaliśmy, zaprzestał powierzania nam nowych czynno-



ści, choć formalnie współpracy nie wypowiedział (często wręcz twierdzi, że nadal współpracuje z nami, ale akurat w danym momencie „nie ma nic do zrobienia”). Często dochodzi do takich sytuacji, gdy konkretna sprawa danego klienta jest zakończona, nie powierza on jednak następnych.

W niektórych przypadkach mamy do czynienia z obowiązującymi umowami o obsługę prawną klienta, choć żadnej pracy od klienta nie otrzymujemy. *Zasady etyki radcy prawnego* nie regulują w sposób jednoznaczny tego zagadnienia, nie ulega jednak wątpliwości, że zakończenie sprawy nie oznacza utraty statusu klienta przez osobę lub podmiot, których sprawa dotyczyła.

Wyraźniej zaakcentowano kwestię konfliktu interesów w ujęciu chronologicznym w *Zbiorze zasad etyki adwokackiej i godności zawodu*. Cytowany już § 22 lit. a ustala zakaz prowadzenia spraw i udzielania pomocy prawnej m.in. w wypadku, jeżeli adwokat wcześniej udzielił pomocy prawnej drugiej stronie. Na kwestię konfliktu interesów pomiędzy obecnym a byłym klientem zwraca się również wyraźnie uwagę w amerykańskich *Model Rules of Professional Conduct* oraz *Kodeksie etycznym prawników Unii Europejskiej*.

Z powyższym zagadnieniem związane jest również **pojęcie „sprawy”**. Czy prawnik powinien unikać konfliktu interesów tylko w ramach konkretnej sprawy czy też jakiegokolwiek konfliktu interesów pomiędzy danymi klientami, a może konfliktu w konkretnej „sprawie” oraz w sprawach z nią związanych? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, zważywszy że w przypadkach obsługi dużych, konkurujących ze sobą podmiotów gospodarczych pewna część działalności będzie konkurencyjna, a pewna nie. Zatem czy w sytuacji, kiedy obsługujemy spółkę X w sprawach z zakresu prawa pracy, możemy się podjąć prowadzenia sporów o zapłatę w imieniu konkurencyjnej spółki Y?

Postanowienia *Zasad etyki radcy prawnego* dość jednoznacznie ograniczają konflikt interesów do **konkretnej sprawy**, podczas gdy np. adwokacki *Zbiór zasad* dotyczy **„sprawy” oraz „sprawy z nią związanej”**, nie definiując na czym to powiązanie ma polegać. Z kolei *Model Rules of Professional Conduct* oraz *Kodeks etyczny prawników Unii Europejskiej* nie zawierają ograniczenia konfliktu interesów do konkretnej „sprawy”.

Wydaje się, że podejście to jest słuszne z punktu widzenia zaufania klienta do prawnika. Z drugiej strony, **nie powinniśmy traktować jako konfliktu interesów jedynie potencjalnego, hipotetycznego zagrożenia dla interesu klienta**, np. poprzez współpracę z klientem konkurencyjnym w sprawach niemających nic wspólnego z tymi, w których obsługujemy drugiego klienta. Jednakże, kierując się przede wszystkim zasadą lojalności wobec klienta, prawnik powinien „dmuchać na zimne”. Oznacza to konieczność **porozumienia się z klientami w razie jakichkolwiek wątpliwości co do możliwości wystąpienia konfliktu interesów pomiędzy nimi**.

W praktyce piszącego te słowa zdarzały się przypadki, gdy np. prowadził w imieniu klienta X spór z podmiotem Y, który jest jego klientem w innej sprawie.

Robił to jednak w porozumieniu z nimi, tym bardziej, że w sprawie, w której reprezentował klienta Y, klient X był również zainteresowany zwycięstwem klienta Y. Takie skomplikowane sytuacje zdarzają się w obrocie gospodarczym, tym bardziej więc kwestia konfliktu interesów powinna być na bieżąco konsultowana z zainteresowanymi klientami.

Kolejna kwestia to pytanie, na czym konkretnie polega **działanie w warunkach konfliktu interesów**. Czy jest to, jak chcą niektórzy, wyłącznie podejmowanie czynności w sprawie, czy również wykorzystywanie informacji o kliencie przy obsłudze innego klienta. *Zasady etyki radcy prawnego* traktują to jednoznacznie — konflikt interesów istnieje, gdy **wiedza** posiadana przez radcę prawnego w sprawach innego klienta mogłaby dać **jakiegokolwiek korzyści** nowemu klientowi. *Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu* zagadnienia tego nie reguluje wprost. Można jedynie uznać, że zakaz wykorzystywania informacji o kliencie przy pracy na rzecz innego klienta wynika pośrednio z treści § 22 lit. a — przy założeniu, że chodzi o tę samą sprawę lub sprawę związaną z tą, przy okazji której prawnik określoną wiedzę nabył. Nie dotyczyłoby to więc sytuacji, gdy prawnik nabywa wiedzę, reprezentując klienta w konkretnej sprawie, a następnie wykorzystuje ją w pracy dla innego klienta, ale w sprawie niezwiązanej z poprzednią. Wykorzystanie informacji o kliencie z korzyścią dla innego klienta może, zdaniem piszącego te słowa, być zakwalifikowane jako konflikt interesów. Niemniej jednak każdą taką sytuację trzeba oceniać odrębnie. Z jednej strony, w warunkach monopolu gospodarczego lub dominacji jednego klienta na danym rynku wiedza o nim — to wiedza o rynku. Z drugiej strony, należy pamiętać o tym, że jedynym dysponentem informacji o kliencie jest on sam. W pracy prawnika powinna obowiązywać stara zasada, że **milczenie jest złotem**.

Ostatnim zagadnieniem istotnym z punktu widzenia konfliktu interesów jest **zgoda klienta** na pracę w warunkach takiego konfliktu. Była już mowa o tym, że należy unikać reprezentowania różnych stron tej samej transakcji nawet za ich zgodą. Bywają jednak takie przypadki, jak ten opisany powyżej, gdzie praca dla nowego klienta konkurencyjnego wobec dotychczasowego leży w interesie tego ostatniego. Klient może wprawdzie odczuwać pewien dyskomfort wynikający z pracy prawnika dla konkurencji, niemniej widzi również potencjalne korzyści dla siebie.

Przypomnieć trzeba, że *Zasady etyki radcy prawnego* traktują zgodę klienta jako okoliczność wyłączającą zakaz działania prawnika w warunkach konfliktu interesów (art. 14 ust. 5). Należy podkreślić, iż **zgoda nie oznacza, że nie ma konfliktu interesów** (tak jak to ma miejsce w przypadku opisanym w art. 14 ust. 4, drugi tiret, pkt 2, w którym radca ma występować jako mediator lub arbiter). Zgoda jest jedynie **zwolnieniem z zakazu wykonywania czynności wobec skonfliktowanych stron**. Radca prawny przed uzyskaniem zgody ma obowiązek poinformować strony o fakcie wystąpienia konfliktu interesów, jak również o ewentualnych konsekwencjach takiego stanu rzeczy.

Adwokacki *Zbiór zasad* wyklucza taką możliwość uchylenia zakazu konfliktu interesów, w § 46 nakazuje adwokatowi bezwzględne wypowiedzenie pełnomocnictwa klientom, których interesy są sprzeczne. Należy jednak zwrócić uwagę, że **nie zawsze adwokat wykonuje czynności wobec klienta na podstawie pełnomocnictwa**. Pełnomocnictwo służy przede wszystkim do wykonywania czynności procesowych, natomiast nie jest potrzebne np. do sporządzenia opinii czy udziału w negocjacjach. Wspomniany przepis takich przypadków nie dotyczy, można więc domniemywać, że zgoda klienta wyłączałaby zakaz udziału adwokata w powyższych czynnościach dla klientów objętych konfliktem.

*Model Rules of Professional Conduct* dopuszczają w pewnych przypadkach obsługę klientów, których interesy są sprzeczne, jeśli wyrażą oni na to zgodę, jest jednak szereg sytuacji, gdy obowiązuje bezwzględny zakaz takiej obsługi. *Kodeks etyczny prawników Unii Europejskiej* nie odnosi się w żaden sposób do skutków zgody klientów na pracę prawnika w przypadku konfliktu interesów pomiędzy nimi.

Jak prawnicy powinni odnosić się do kwestii konfliktu interesów? Najprostsza odpowiedź brzmi: **unikać**. Oczywiście nie chodzi o unikanie ujawnienia konfliktu, a o unikanie zaistnienia sytuacji, w której mielibyśmy reprezentować sprzeczne interesy.

Jeśli prowadzimy praktykę indywidualnie lub w niewielkim zespole, unikanie konfliktu jest o tyle prostsze, że znamy wszystkich swoich klientów, a więc łatwiej i szybciej decydujemy o podjęciu pracy na rzecz nowego klienta. Jednak i w takim przypadku powinniśmy pamiętać o **prawidłowej identyfikacji** klienta, a więc o tym, kto naprawdę zleca nam obsługę i za nią płaci.

W przypadku większych zespołów i kancelarii niezwykle ważne są wewnętrzne **procedury konsultacyjne i sprawdzające** potencjalnego nowego klienta pod kątem konfliktu interesów. Potencjalny klient powinien być podczas pierwszego spotkania poinformowany, że kancelaria podejmie się jego obsługi, o ile nie ma ku temu przeszkód, w tym właśnie sprzeczności interesów wobec dotychczasowych klientów. Szczególne znaczenie ma procedura sprawdzająca w przypadku kancelarii sieciowych, pracujących dla międzynarodowych korporacji, które nierzadko życzą sobie wyłączności obsługi prawnej w danym sektorze gospodarki.

Jeśli klienci o sprzecznych interesach życzą sobie obsługi tego samego prawnika, to — pomijając sytuacje, gdy należy tego bezwzględnie unikać — powinniśmy ich wyczerpująco poinformować o okolicznościach konfliktu oraz skutkach podjętej współpracy dla ich interesów.

Co robić, gdy **odkryliśmy, że działamy dla klientów o sprzecznych interesach**? Można sformułować kilka **wskazówek** (oczywiście w pewnych sytuacjach niektóre będą nieprzydatne):

- zbadajmy stan zaawansowania obsługi klientów, których konflikt dotyczy; być może jest możliwe wycofanie się z obsługi prawnej bez uszczerbku dla interesów klienta;

- przeanalizujemy sprawę w celu sprawdzenia, czy rzeczywiście występuje w niej konflikt interesów; jeśli mamy wątpliwości co do tego, czy klient może ponieść jakikolwiek uszczerbek z powodu pracy dla innego klienta, skonsultujmy to z nim;

- nie ukrywajmy przed klientem zaistnienia konfliktu, najważniejsze jest zaufanie klienta, a więc ewentualnych błędów nie powinniśmy przed nim ukrywać;

- polskie kodeksy etyki zawodowej nakazują niezwłoczne wyłączenie się ze sprawy; należy jednak wcześniej klienta o takim zamiarze poinformować, ponieważ nierzadko wycofanie się ze sprawy może przynieść gorsze skutki niż działanie w sytuacji konfliktu interesów.

### § 3. Tajemnica zawodowa

*Adwokat może milczeć, choć klient pozwala mu mówić. Ten ostatni nie jest sam sędzią własnego interesu. Najwyższym co do tego cenzorem jest jego adwokat.*

*(Uchwała Paryskiej Rady Adwokackiej z 8 marca 1887 roku).*

Tajemnica jest **pojęciem wieloznacznym**. W *Słowniku języka polskiego* definiowana jest jako „rzecz, sprawa, wiadomość, której nie należy rozgłaszać, która nie powinna wyjść na jaw, sekret; określona przez przepisy prawne wiadomość, której poznanie lub ujawnienie jest zakazane przez prawo [...]”<sup>18</sup>. Słowa tego używa się także na określenie rzeczy nikomu jeszcze nieznanych lub niepojętych, jak nieodkryte zjawiska wszechświata czy istota Boskiej natury.

Dla potrzeb niniejszego opracowania interesować nas będzie pierwsza z tych definicji. Tak więc o tajemnicy będziemy mówić jako o **wiadomości znanej osobie, której ona dotyczy, oraz innym osobom, którym wiedza ta została udostępniona w związku z pełnieniem określonej roli społecznej (zawodu lub funkcji)**. Istotą i granicą tajemnicy jest **niejawność** — dostęp do niej jest ograniczony uprawnieniem kręgu osób wtajemniczonych.

Tajemnicą może być tylko **wiadomość prawdziwa**. Ujawnienie przez powiernika tajemnicy wiadomości przez niego zmyślonej nie może stanowić naruszenia. Prawdziwość ma jednak charakter **subiektywny**. To powiernik musi być przekonany, iż posiadana przez niego informacja nie jest fałszywa.

Konstytutywnym elementem tajemnicy zawodowej jest to, aby została ona **poznana w związku z wykonywaną profesją**, która z **istoty swej** umożliwia „wejście w posiadanie” cudzego sekretu.

<sup>18</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1981, t. 3, s. 472.

Pojęcie **zawodu**, przyjmowane za Janem Szczepańskim, w literaturze prawniczej zasadza się na czterech elementach:

- jest to **spójny wewnętrznie system czynności**, oparty na określonej **wiedzy**, a skierowany ku **wykonaniu określonego produktu** (przedmiotu, usługi),
- czynności te wykonywane są **systematycznie i trwale**,
- wykonywanie tych czynności jest **podstawą ekonomicznego bytu**,
- czynności te są **podstawą prestiżu i pozycji społecznej**<sup>19</sup>.

Mimo wyraźnego osadzenia w innych realiach społecznych definicja ta wydaje się zachowywać w znacznym stopniu aktualność. Formułowana była ona w związku z innym rynkiem pracy, stąd w chwili obecnej jej trzeci element nie ma kluczowego znaczenia. Adwokat uzyskujący dochody z innych źródeł niż prowadzenie kancelarii lub udzielający bezpłatnej porady nie przestaje podlegać obowiązkowi zawodowej dyskrekcji.

Dla zakresu niniejszych rozważań istotne znaczenie ma pojęcie „**zawodu zaufania publicznego**”, użyte w art. 17 ust. 1 Konstytucji RP. Zawody zaufania publicznego, do których zalicza się, jak wiemy, m.in. adwokatów, notariuszy i radców prawnych, stanowią — co było podkreślane w § 3 rozdziału I — szczególną formę świadczenia usług, opartą na specyficznej więzi pomiędzy usługodawcą a usługobiorcą. Usługobiorca powierza usługodawcy poufne informacje, czyniąc to w przekonaniu, iż usługobiorca przyjmuje je dla potrzeb wykonania usługi i obejmuje je powinnością milczenia. Nie mając tego przekonania, usługobiorca nie udzieliłby usługodawcy wiadomości o tym charakterze.

Obowiązek zachowania dyskrekcji ma również umocowanie konstytucyjne. Art. 47 ustawy zasadniczej poręcza każdemu „prawo do ochrony prawnej życia prywatnego [...]”. Warto w tym miejscu powołać także art. 51 ust. 1 Konstytucji, stanowiący, iż „nikt nie może być obowiązany inaczej niż na podstawie ustawy do ujawniania informacji, dotyczących jego osoby”. Na kanwie tego przepisu Trybunał Konstytucyjny sformułował zasadę **autonomii informacyjnej jednostki**<sup>20</sup>. Kontekst ten jest jedynie zasygnalizowany, gdyż związek pomiędzy ochroną życia prywatnego i tajemnicą zawodową przekracza ramy niniejszego opracowania<sup>21</sup>.

W piśmiennictwie narosłym wokół tajemnicy zawodowej wyodrębnić można kilka koncepcji czy teorii, uzasadniających jej istnienie. I tak w literaturze francuskiej i kanadyjskiej pojawiła się **teoria kontraktowa** (J.L. Baudouin, R. Savatier<sup>22</sup>), sprowadzająca się do przyjęcia, iż obowiązek zachowania tajemnicy

<sup>19</sup> J. Szczepański, *Czynniki kształtujące zawód i strukturę zawodową*, [w:] *Socjologia zawodów*, pod red. A. Sarapaty, Warszawa 1965, s. 17 — cyt. za B. Kunicka-Michalska, *Ochrona tajemnicy zawodowej w polskim prawie karnym*, Warszawa 1972, s. 9 i n.

<sup>20</sup> Wyroki: z 19 lutego 2002 r., U 3/01 oraz z 20 listopada 2002 r., U 41/02.

<sup>21</sup> Por. M. Swora, *Tajemnica adwokacka w świetle wybranych przepisów o ochronie danych osobowych*, „Palestra” 2004, nr 3–4, s. 76 i podana tam literatura.

<sup>22</sup> Obszerna prezentacja tej teorii wraz z wykazem literatury w: B. Kunicka-Michalska, *Ochrona...*, s. 22 i n.

wynika z kontraktu zawartego pomiędzy klientem a osobą wykonującą dany zawód (powiernikiem). Jako uzasadnienie tej teorii podaje się okoliczność, iż powiernik nie ma obowiązku poznania tajemnicy. Jeżeli ją poznał, to w drodze udostępnienia przez klienta — „pana sekretu” w ramach stosunku prawnego (umowy). Konsekwencją tej teorii jest przyjęcie, iż **klient może zwolnić powiernika z obowiązku zachowania tajemnicy**.

Drugą koncepcją zasługującą na uwagę jest **teoria interesu publicznego** (L. Pimienta, J. Gabier<sup>23</sup>), polegająca na uznaniu, że tajemnicę zawodową należy rozpatrywać w kontekście znacznie szerszym niż stosunek klient–powiernik. W interesie społecznym bowiem leży stworzenie **klimatu zaufania** w relacjach tego rodzaju i dla dobra ogółu (a także i jednostki) obowiązek profesjonalnej dyskrecji winien mieć **charakter absolutny**. W konsekwencji **klient nie może skutecznie zwolnić powiernika z obowiązku zachowania tajemnicy**. W razie konfliktu interesów przewagę nad interesem jednostki uzyskuje interes społeczny. Powiernik ma prawo milczeć, mimo iż jego mandant chce, aby tajemnica została ujawniona.

Trzecią, wartą wskazania teorią, jest **teoria mieszana**, uznająca, iż **tajemnica zawodów prawniczych służy nie tylko ochronie prywatności klienta, ale jest także gwarancją prawidłowego wykonywania wymiaru sprawiedliwości i prawa do uczciwego procesu (*right to fair trial*)<sup>24</sup>**.

W literaturze polskiej żadna z tych teorii nie znalazła jednoznacznego poparcia. Mimo rozmaitego rozłożenia akcentów pomiędzy wolą mandanta a interesem społecznym<sup>25</sup> można chyba, nie bacząc na upływ lat, zgodzić się ze zdaniem Jerzego Sawickiego, że problematyka tajemnicy zawodowej „jest wykładnikiem stale zmieniających się potrzeb społecznych. Zagadnienia te odzwierciedlają równocześnie, w sposób szczególnie dobitny, krzyżujące się wzajem w społeczeństwie interesy oraz poglądy [...] na hierarchię pewnych dóbr, ich wagę i znaczenie”<sup>26</sup>.

W przypadku tajemnicy notarialnej, adwokackiej i radcowskiej jej źródłem oczywistym i podstawowym są odpowiednie **ustawy korporacyjne**<sup>27</sup>. I tak, art. 18

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> D.A.O. Edward Q.C., *The Professional Secret, Confidentiality and Legal Professional Privilege in the Nine Member States of the European Community*, Dublin 1975.

<sup>25</sup> J. Sawicki, *Tajemnica zawodowa lekarza i dziennikarza*, Warszawa 1960; K. Łojewski, *Instytucja odmowy zeznań w polskim procesie karnym*, Warszawa 1970; B. Kunicka-Michalska, *Ochrona...*; P. Kruszyński, *Stanowisko prawne obrońcy w procesie karnym*, Białystok 1991; R.A. Stefański, *Ujawnienie tajemnicy zawodowej przez świadka w nowym kodeksie postępowania karnego*, „Prokuratura i Prawo” 1998, nr 4.

<sup>26</sup> J. Sawicki, *Tajemnica...*, s. 5.

<sup>27</sup> W literaturze uznaje się istnienie tajemnicy zawodowej w przypadku profesji nieregulowanych ustawowo. Kryterium ma tu stanowić społeczna rola zawodu (por. B. Kunicka-Michalska, *Ochrona...*, s. 36 i też *Przestępstwa przeciwko ochronie informacji*, [w:] *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz*, pod red. A. Wąska, Warszawa 2004, t. 2, s. 395 i n.; R.M. Taradejna, *Tajemnica państwowa i inne*

§ 1 ustawy z dnia 14 lutego 1991 r. — **Prawo o notariacie** stanowi, iż „notariusz jest obowiązany zachować w tajemnicy okoliczności sprawy, o których powziął wiadomość ze względu na wykonywane czynności notarialne”. Obowiązek ten nie jest ograniczony w czasie (art. 18 § 2).

Ustawowy kształt tajemnicy notarialnej, uznawany w piśmiennictwie za nieprecyzyjny i określony zbyt lakonicznie<sup>28</sup>, dopełniają postanowienia *Kodeksu etyki zawodowej notariusza*. Przede wszystkim zakres tajemnicy został rozszerzony w § 23 ust. 2 *Kodeksu* na wszelkie informacje, które doszły do wiadomości notariusza w związku z wykonywaniem zawodu, a nie tylko w przypadku wykonywania *stricte* czynności notarialnych. Dotyczy to zwłaszcza wiedzy uzyskanej w związku z hipotetyczną (abstrakcyjną) czynnością, w tym przy udzielaniu porad prawnych<sup>29</sup>. Nie ulega wątpliwości, iż tajemnicą objęte są i te czynności, od których strony odstąpiły lub notariusz odmówił ich wykonania. Zgodzić się wypada z R. Szytykiem<sup>30</sup>, iż kontrowersyjna jest regulacja § 24 ust. 2 *Kodeksu etyki*, w myśl którego istnieje możliwość **zwolnienia notariusza z obowiązku zachowania tajemnicy przez zgodne oświadczenia wszystkich uczestników czynności**. Niewątpliwie tajemnica notarialna jest zaliczana do *secretum commissum*, a istnienie jej wynika z ustawy, a nie z porozumienia stron. Posiada charakter urzędowy, wynikający z faktu, iż notariusz jest osobą zaufania publicznego, a nade wszystko **funkcjonariuszem publicznym** w rozumieniu art. 115 § 13 pkt 3 kodeksu karnego.

Art. 18 § 3 prawa o notariacie przewiduje, iż tajemnica notarialna ustaje, gdy notariusz składa zeznania jako świadek przed sądem, chyba że ujawnienie tajemnicy zagraża dobru państwa lub ważnemu interesowi prywatnemu. W tych wypadkach od obowiązku zachowania tajemnicy może zwolnić notariusza Minister Sprawiedliwości. Zauważalna jest tu dysharmonia pomiędzy powołanym przepisem a art. 180 § 2 k.p.k. Wyraźną luką jest pominięcie kwestii przesłuchania notariusza w postępowaniu przygotowawczym. Z literalnej wykładni przepisu art. 18 § 3 prawa o notariacie zdaje się wynikać, że jest to wykluczone, podczas gdy k.p.k. stanowi odmiennie, nie różnicując w art. 180 § 2 stadium postępowania.

Zgodnie z § 21 *Kodeksu etyki* notariusz jest zobowiązany do zapewnienia warunków swobodnego składania oświadczeń przez strony czynności i zabezpieczenia nienaruszalności tajemnicy. Jest to niekiedy niewykonalne przy dokonywaniu czynności poza siedzibą kancelarii. Nieporozumieniem jednak wydaje się

---

tajemnice, chroniące interesy państwa i obywateli. *Zbiór przepisów z komentarzem*, Warszawa 1998).

<sup>28</sup> R. Szytyk, *Tajemnica zawodowa notariusza*, „Rejent” 1998, nr 9, s. 54 i n.; tenże, *Tajemnica zawodowa notariusza w postępowaniu przed organami ścigania i w postępowaniu sądowym*, „Rejent” 2003, nr 11, s. 95; A. Oleszko, *Ustrój polskiego notariatu*, Kraków 1999, s. 184.

<sup>29</sup> Trybunał Konstytucyjny wyrokiem z 23 listopada 2003 r. (TK 22/02) potwierdził dopuszczalność udzielania porad prawnych przez notariuszy.

<sup>30</sup> R. Szytyk, *Tajemnica...* (2003), s. 96.

praktyka udzielania widzeń notariuszowi z tymczasowo aresztowanym klientem w zakładzie karnym w obecności funkcjonariusza Służby Więziennej<sup>31</sup>.

Obowiązkiem notariusza (§ 22 *Kodeksu*) jest także dbanie o zachowanie tajemnicy notarialnej przez jego pracowników na zasadach obowiązujących jego samego. Nie jest to sformułowanie trafne, gdyż aplikanci notarialni, asesorzy i pracownicy są zatrudniani na podstawie umowy o pracę i w związku z tym podlegają reżimowi *Kodeksu* pracy w zakresie tajemnicy służbowej. Owo „dbanie” polegać może jedynie na zawarciu w umowie o pracę stosownego oświadczenia osoby zatrudnianej w kancelarii notarialnej.

**Ustawa** z 6 lipca 1982 r. o **radcach prawnych** reguluje kwestię tajemnicy zawodowej w sposób dość ogólny. Art. 3 ust. 3 przewiduje, iż radca prawny jest obowiązany zachować w tajemnicy wszystko, o czym dowiedział się w związku z udzieleniem pomocy prawnej. Obowiązek ten nie jest ograniczony w czasie (art. 3 ust. 4).

*Zasady etyki radcy prawnego* poświęcają zagadnieniu tajemnicy znacznie więcej uwagi. Jest to **najbardziej wyczerpująca regulacja na tle omawianych tu kodeksów etycznych**. Art. 17 *Zasad* stanowi, iż radca prawny zobowiązany jest do zachowania w tajemnicy wszystkiego, o czym dowiedział się przy okazji albo w związku z wykonywaniem zawodu. Zgodnie z ust. 3 tego postanowienia obowiązek ten obejmuje nie tylko zakaz ujawniania informacji uzyskanych **przy okazji lub w związku z wykonywaniem zawodu**, ale także skorzystania z nich w interesie własnym lub osoby trzeciej. Sformułowanie „przy okazji” wykonywania zawodu jest oryginalnym rozwiązaniem korporacyjnym, które nie pojawia się w odpowiednich przepisach etycznych notariatu i adwokatury. Nie wydaje się jednak, aby było to określenie szczególnie znaczące. Oczywiście można prowadzić interpretację w tym kierunku, iż jest to zakres ochrony celowo szerszy niż w przypadku kontaktu profesjonalnego z informacjami chronionymi, ale z kolei przeczy temu treść art. 18 ust. 3 *Zasad*. Stanowi on bowiem, że radcy prawnemu nie wolno powoływać jako świadka innego radcy prawnego lub adwokata na okoliczności znane mu w związku z wykonywaniem zawodu. I tylko na takie okoliczności. Czyżby więc celowe zapomnienie w tym postanowieniu o wiadomościach poznanych przy okazji? Zaprzecza to logice tworzenia systemu norm. Wydaje się ponadto, że nie sposób zdefiniować treści owego wyrażenia na tyle konkretnie, aby ewentualna ocena naruszenia zasad etyki w tym zakresie dała się ująć jednoznacznie i ostro.

Zgodnie z art. 17 ust. 2 *Zasad* obowiązek zachowania tajemnicy obejmuje wszystkie uzyskane informacje, a w szczególności dokumenty, notatki, akta oraz materiały utrwalone metodą elektroniczną albo innymi środkami technicznymi.

---

<sup>31</sup> Widzenia takie udzielane są przez prokuratora na podstawie art. 217 § 2 *kodeksu* karnego wykonawczego. Notariusz nie jest uprawniony, jak adwokat czy pełnomocnik, do spotkania z klientem bez obecności osób trzecich i podlega takiemu samemu trybowi widzeń, jak np. członkowie rodziny — por. § 97 ust. 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 31 października 2003 r. w sprawie sposobu ochrony jednostek organizacyjnych Służby Więziennej (Dz.U. nr 194, poz. 1902).



Podobnie jak w przypadku notariuszy **radcowie prawni powinni wymagać od osób współpracujących zachowania tajemnicy na zasadach odnoszących się do nich samych i wyraźnie je do tego zobowiązać** (art. 18 ust. 1 *Zasad*). Jest to ujęcie precyzyjne i niepozostawiające wątpliwości, iż radca prawny winien uprzedzić pracowników o obowiązku poufności i odebrać od nich stosowne, pisemne oświadczenia.

Zgodnie z art. 18 ust. 2 *Zasad* radca prawny ma obowiązek **zabezpieczyć „najlepiej jak to tylko możliwe” wszelkie materiały objęte tajemnicą**. Korzystając przy ich przesyłaniu ze środków przekazu niegwarantujących zachowania poufności, powinien zawiadomić o tym klienta. Parafrazując określenie Barbary Pabin<sup>32</sup>, w realiach „e-kancelarii” radca prawny zobowiązany jest zatroszczyć się o to, aby przesyłane klientowi dokumenty trafiły na jego konto e-mailowe bez obawy, że osoby niepowołane uzyskają dostęp do skrzynki. Ta ostrożność wymagana jest także przy korzystaniu z faksu. Obowiązek zachowania tajemnicy nie jest ograniczony w czasie i trwa także po ustaniu stosunku prawnego, na podstawie którego wykonywane były czynności zawodowe (art. 19 *Zasad*).

Interesującą regulacją *Zasad* wydaje się art. 20, stanowiący, iż „**radca prawny nie może wykonywać czynności na rzecz jakiegokolwiek podmiotu, o ile groziłoby to naruszeniem tajemnicy zawodowej**”. Podkreślić należy, że nie chodzi tu o sytuację tzw. kolizji (konfliktu) interesów, gdyż reguluje ją art. 14 *Zasad*. Prawdopodobnie chodzi tu o wykonywanie zleceń, przy których radca mógłby wykorzystywać swoje wiadomości o podmiocie innym niż zlecający.

Ustawa z 26 maja 1982 r. — **Prawo o adwokaturze** przewiduje w art. 6 ust. 1 i 2, iż obowiązek zachowania tajemnicy obejmuje wszystkie wiadomości pozyskane w związku z udzielaniem pomocy prawnej i jest nieograniczony w czasie. Ust. 3 tego artykułu, który wywołał wiele kontrowersji w literaturze, zakazuje bezwzględnie zwolnienia adwokata od obowiązku zachowania tajemnicy — dlatego kwestia ta zostanie rozwinięta w dalszej części niniejszego opracowania. **Dyskrecja zawodowa** ma więc **charakter absolutny** przy posługiwaniu się literalną wykładnią wskazanego przepisu.

*Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu* kwestię tajemnicy adwokackiej reguluje w § 19 w sposób wyczerpujący. Obowiązek zachowania tajemnicy jest nieograniczony w czasie i rozciąga się na wiadomości uzyskane w związku z wykonywaniem czynności zawodowych, a także na zawartość akt, notatek i dokumentów, niezależnie od tego, czy przechowywane są w siedzibie kancelarii czy poza nią. Słuszne wydaje się sformułowanie, iż tajemnicą objęte są informacje, dokumenty i notatki **niezależnie od tego, czy pochodzą od klienta, czy od innych osób**. W celu realizacji obowiązku zachowania tajemnicy adwokat winien egzekwować ją od osób współpracujących i zatrudnionych (§ 19 ust. 4), a także **zabezpieczyć oprogramowanie zapobiegające dostępowi do nośników elektro-**

<sup>32</sup> B. Pabin, *E-czynności w pracy adwokata*, „Palestra” 2004, nr 3–4, s. 87.

**nicznych osobom trzecim** (§ 19 ust. 5). Regulacja ta zasługuje na podkreślenie, gdyż w sposób ewidentny nakazuje adwokatowi używanie programów komputerowych chroniących poufność zachowanych danych. Podobnie jak radca prawny adwokat winien szczególnie ostrożnie korzystać z elektronicznych środków przekazywania informacji i uprzedzić klienta o ryzyku związanym z używaniem tych środków do transmisji (§ 19 ust. 6). Od adwokata wymaga się poszanowania cudzej tajemnicy zawodowej. Zgodnie z § 19 ust. 8 *Zbioru zasad* nie może on zgłaszać dowodu z zeznań radcy prawnego lub innego adwokata w celu ujawnienia przez niego informacji związanych z wykonywaniem zawodu.

Przedstawione wyżej kodeksy etyczne mają charakter wtórny i uzupełniający w stosunku do ustaw zawodowych (prawo o notariacie, ustawa o radcach prawnych, prawo o adwokaturze), bowiem to ustawa zawodowa przyznaje samorządom korporacyjnym prawo podejmowania uchwał co do zasad profesjonalnego działania.

Kolejnym ważnym zagadnieniem jest **stosunek pomiędzy tajemnicą zawodową a czynnościami dowodowymi w postępowaniu karnym**. Kodeks postępowania karnego z 1997 r., regulując kryteria i tryb dopuszczalności uchylenia tajemnicy zawodowej notariusza, radcy prawnego i adwokata w art. 180 § 2, w zasadniczym stopniu rozwiązał sporną kwestię stosunku przepisów procesowych do ustaw korporacyjnych — kwestię, która przez lata obowiązywania k.p.k. z 1969 r. była przedmiotem sporów i wątpliwości. Przebieg tych dyskusji ma już dziś charakter w dużej mierze historyczny. Wartość ich jednak jest ponadczasowa: stanowi dowód determinacji w walce o utrzymanie *sacrum*, jakim tajemnica zawodowa jest dla środowiska adwokackiego.

Absolutny charakter (bezwzględny zakaz uchylenia) tajemnicy obrończej nie budził żadnych wątpliwości. Zarówno na tle k.p.k. z 1969 r. (art. 161 pkt 1), jak i k.p.k. z 1997 r. (art. 178 pkt 1), „**nie wolno przesłuchiwać jako świadka obrońcy co do faktów, o których dowiedział się, udzielając porady prawnej lub prowadząc sprawę**”. Przepisy te jednak nie odnosiły się do adwokatów w ogólności<sup>33</sup>. Do adwokata niebędącego obrońcą zastosowanie art. 161 pkt 1 k.p.k. z 1969 r. nie wchodziło w grę z uwagi na to, że przepis ten miał charakter wyjątkowy w stosunku do generalnego (ogólnoobywatelskiego) obowiązku zeznawania przed sądem. Tymczasem brzmienie art. 6 prawa o adwokaturze nie pozostawiało żadnych wątpliwości co do tego, że tajemnica adwokacka ma charakter absolutny. Poglądy w doktrynie były podzielone. Spór dotyczył w istocie ustawienia relacji *lex specialis–lex generalis*. W tym stanie rzeczy Minister Sprawiedliwości przedłożył Sądowi Najwyższemu do rozstrzygnięcia zagadnienie prawne, czy sąd lub prokurator mogą zwolnić adwokata od obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej.

<sup>33</sup> W tym czasie nie istniał problem tajemnicy zawodowej radcy prawnego i notariusza w tym aspekcie — jako pracownicy etatowi byli związani tajemnicą służbową, której tryb uchylenia był regulowany jednoznacznie w art. 163 k.p.k. z 1969 r.

W uchwale 7 sędziów z 16 czerwca 1994 r. (I KZP 5/94)<sup>34</sup> Sąd Najwyższy dokonał analizy przepisów i doktryny, uznając, iż:

„adwokat może odmówić zeznań, co do okoliczności, na które rozciąga się obowiązek tajemnicy, określony w art. 6 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. — Prawo o adwokaturze [...], chyba że sąd lub prokurator zwolni go na podstawie art. 163 k.p.k. od obowiązku zachowania tajemnicy. Zwolnienie to może nastąpić tylko wtedy, gdy ujawnienie okoliczności objętych tajemnicą — w drodze przesłuchania adwokata jako świadka — jest nieodzowne dla prawidłowego wyrokowania w sprawie.”

Uchwałę tę oprotestowało środowisko adwokackie. Nie sposób oprzeć się zresztą wrażeniu, iż teza uchwały Sądu Najwyższego *in fine* miała raczej charakter *wishful thinking* i w żaden sposób nie znajdowała umocowania w wykładni literalnej art. 163 k.p.k.

Ciekawe, że przewodniczący składowi orzekającemu ówczesny Prezes w Izbie Karnej Sądu Najwyższego Andrzej Murzynowski postulował, by *de lege ferenda* ograniczyć możliwości zwolnienia adwokata z obowiązku zachowania tajemnicy do procesów karnych o najcięższe przestępstwa, a prokuratora pozbawić prawa uchylania tajemnicy, powierzając rozstrzygnięcie w tej materii sądowi<sup>35</sup>. Pogląd ten uwzględniono w pracach legislacyjnych i **aktualny przepis art. 180 § 2 k.p.k. zastrzega do wyłącznej kognicji sądu możliwość uchylenia tajemnicy adwokackiej, notarialnej i radcowskiej**. Jednocześnie k.p.k. stanowi, iż wydanie takiego postanowienia (*nota bene* zaskarżalnego) dopuszczalne jest tylko wtedy, gdy jest to **niezbędne dla wymiaru sprawiedliwości, a okoliczność nie może być ustalona na podstawie innego dowodu**. Kryteria te mają charakter ocenny, ale w każdym razie nakazują sądowi **uzasadnienie konieczności skorzystania z tego środka dowodowego**.

Obserwacja praktyki nie napawa jednak optymizmem. Uchwała Krajowej Rady Radców Prawnych z 9 września 2003 r. wyraża zaniepokojenie środowiska zbyt łatwym uzyskiwaniem zwolnień przez prokuratury na podstawie ogólnikowych uzasadnień<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> OSNKW 1994 nr 7–8, poz. 41; glosy — krytyczna: Z. Krzeziński, „Monitor Prawniczy” 1994, nr 10, aprobująca: A. Gaberle, „Państwo i Prawo” 1995, nr 4; por. także A. Murzynowski, *Refleksje na tle Uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej dotyczącej tajemnicy adwokackiej*, „Palestra” 1994, nr 11; R.A. Stefański, *Przegląd orzecznictwa Izby Karnej SN*, WPP 1996, nr 1; *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, pod red. P. Hofmańskiego, Warszawa 1999, t. 1, s. 673 i n.

<sup>35</sup> A. Murzynowski, *Refleksje...*, s. 56–57.

<sup>36</sup> Wydana na kanwie głośnego postępowania przeciwko Romanowi Klusce została opublikowana w „Radcy Prawnym” 2003, nr 6. Postępowanie karne przeciwko Romanowi Klusce, podejrzanemu o przestępstwa skarbowe, zakończyło się umorzeniem z uwagi na niepopelnienie zarzuczonego czynu. Radcowie prawni, którzy świadczyli pomoc prawną na rzecz Optimus S.A., wnieśli w związku ze zwolnieniem ich z obowiązku zachowania tajemnicy radcowskiej skargę konstytucyjną zarzucającą niezgodność art. 180 § 2 k.p.k. z Konstytucją RP. Ich stanowisko zostało wsparte przez Rzecznika Praw Obywatelskich podkreślającego, iż przepis ten zawiera „klauzulę generalną o niejednoznacznych konturach znaczeniowych”. Trybunał Konstytucyjny uznał jednak — w wyroku z 22 listopada 2004 r. (SK 64/03, OTK-A 2004, nr 10, poz. 107) — iż zaskarżony przepis jest zgodny z Konstytucją.

**Przeszukanie w kancelarii adwokackiej, notarialnej lub radcowskiej** jest uregulowane w art. 225 § 1 k.p.k. Policja ma obowiązek materiały objęte tajemnicą bez odczytywania w opieczętowanym opakowaniu przekazać sądowi lub prokuratorowi. Jeśli jednak dokumenty te objęte są tajemnicą obrończą, pozostawia się je osobie, u której jest prowadzone przeszukiwanie (art. 225 § 3 k.p.k.). Kodeksy etyki zawodowej przewidują, iż adwokat (§ 20) i radca prawny (art. 22) powinni żądać obecności przedstawiciela samorządu zawodowego w przypadku dokonywania przeszukiwania w lokalu kancelarii lub w prywatnym mieszkaniu, należącym do członka korporacji. Wykorzystanie dokumentów dla celów dowodowych może nastąpić jedynie w przypadku uchylenia tajemnicy przez sąd; w przeciwnym przypadku podlegają one natychmiastowemu zwrotowi. W literaturze podnosi się, że zwłaszcza w przypadku repertoriów notarialnych zatrzymanie dokumentów wymaga szczególnej uwagi<sup>37</sup>.

Powstaje jednak pytanie o **skutki naruszenia tajemnicy zawodowej**. Przez lata obowiązywania kodeksu karnego z 1969 r. nie istniała prawnokarna ochrona tajemnicy zawodowej. Brak ów poddawano krytyce w doktrynie<sup>38</sup>, wskazując także na tradycje legislacji polskiej w tym zakresie (art. 254 Kodeksu karnego z 1932 r.) oraz współczesne ustawodawstwa europejskie. Obecnie art. 266 § 1 Kodeksu karnego stanowi, iż: „kto wbrew przepisom ustawy lub przyjętemu na siebie zobowiązaniu, ujawnia lub wykorzystuje informację [...], podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch”. W przypadku notariusza, adwokata i radcy prawnego ustawy zawodowe obowiązek dyskrecji *expressis verbis* przewidują. Zachowanie przestępne polega na ujawnieniu informacji lub na jej wykorzystaniu. W pojęciu „ujawnia” mieszczą się różne sposoby działania i zaniechania: wypowiedź ustna, przekazanie treści za pomocą technicznych i elektronicznych środków przekazu, udostępnienie lub okazanie dokumentu, pozostawienie dokumentu czy akt sprawy w miejscu niezabezpieczonym, w wyniku czego osoba niepowołana uzyskuje dostęp do informacji, a nawet użycie znaku lub gestu<sup>39</sup>. Pojęcie „wykorzystania” ma charakter nieprecyzyjny<sup>40</sup>. Najogólniej

---

zaznaczając m.in., że „ochrona poufnego charakteru informacji dotyczących mienia nie musi być tak intensywna, jak ochrona informacji dotyczących dóbr osobistych człowieka, często powierzanych adwokatowi [...]”, lecz zauważając zarazem możliwości wadliwego interpretowania tego przepisu przez sądy.

<sup>37</sup> Por. R. Szytyk, *Tajemnica...*, (2003), s. 106 i n.

<sup>38</sup> B. Kunicka-Michalska, *Ochrona...*, s. 201; M. Stanowska, *Tajemnica adwokacka w polskim procesie karnym*, (maszynopis pracy doktorskiej), Biblioteka UW, 1978; J. Żarnecka, *Ochrona tajemnicy prywatnej*, „Nowe Prawo” 1976, nr 9, s. 1254 i n.

<sup>39</sup> Por. B. Kunicka-Michalska, [w:] *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz*, t. 2, pod red. A. Wąska, Warszawa 2004, s. 458 i n. oraz podana tam obszerna literatura i orzecznictwo Sądu Najwyższego; K. Brocawik, M. Czajka, *Prawnikarne aspekty ochrony tajemnicy zawodowej radcy prawnego*, „Radca Prawny” 2001, nr 4; E. Skrętowicz, E. Kruk, *O tajemnicy adwokackiej w procesie karnym*, „Annales UMCS” 1996, t. 43, A. Redelbach, *Tajemnica zawodowa notariusza w Rzeczypospolitej Polskiej w świetle zasady poszanowania życia prywatnego*, „Rejent” 1999, nr 6–7.

<sup>40</sup> Szerzej W. Wróbel, [w:] *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz*, t. 2, pod red. A. Zolla, Kraków 1999, s. 980–981.

można stwierdzić, iż chodzi o takie działania sprawcy, dla których impulsem było uzyskanie poufnej informacji. Tytułem przykładu: może być to podjęcie określonej decyzji gospodarczej na rzecz podmiotu X, której przyczyną i uzasadnieniem była informacja od osoby Y. Ściganie odbywa się na wniosek osoby pokrzywdzonej i po jego złożeniu toczy się z urzędu. **Odpowiedzialność karna nie wyklucza naturalnie odpowiedzialności przed sądem dyscyplinarnym odpowiedniej korporacji.**

W ustawach korporacyjnych znajdują się unormowania zawierające szczegółowe przepisy w tym zakresie<sup>41</sup>. Na podstawie „delegacji ustawowej” z prawa o adwokaturze i ustawy o radcach prawnych wydane zostały także przez Ministra Sprawiedliwości rozporządzenia wykonawcze<sup>42</sup>. Katalog kar dyscyplinarnych jest obszerny i obejmuje: upomnienie, nagane, karę pieniężną, zawieszenie w prawie wykonywania zawodu radcy prawnego i adwokata na okres od 3 miesięcy do 5 lat, a także wydalenie z adwokatury i pozbawienie prawa wykonywania zawodu radcy prawnego oraz pozbawienie notariusza prawa prowadzenia kancelarii. Swoistą karą dodatkową jest przewidziany w prawie o adwokaturze zakaz patronatu. Każda z tych kar może być wymierzona w przypadku deliktu ujawnienia tajemnicy zawodowej. W dwuinstancyjnym postępowaniu orzekają o tym sądy dyscyplinarne. Z uwagi na ogromną wagę przywiązywaną w środowisku zawodowym do zachowania profesjonalnej dyskrecji praktyka orzecznicza jest surowa. Pozaustawowym zagrożeniem, niewątpliwie bardzo dolegliwym, jest utrata zaufania klienta. Jeśli w wyniku uchybienia zasadzie dyskrecji klient poniósł szkodę, wchodzi w grę także odpowiedzialność cywilna.

**Ustawowe ograniczenie tajemnicy zawodowej**, polegające na przełamaniu poufności kontaktu prawnik–klient pojawiło się w stosunku do notariuszy wraz z **ustawą z 16 listopada 2000 r. o przeciwdziałaniu wprowadzaniu do obrotu finansowego wartości majątkowych pochodzących z nielegalnych lub nieujawnionych źródeł oraz o przeciwdziałaniu finansowaniu terroryzmu**<sup>43</sup>. Notariusz został uznany (art. 8 ust. 1 i 3) za instytucję zobowiązaną do przekazywania Generalnemu Inspektorowi Informacji Finansowej informacji o transakcjach majątkowych zarejestrowanych. Obowiązek rejestracji dotyczy przyjmowania zlecenia klienta do przeprowadzenia transakcji, której wartość przekracza 15 tys. euro, także gdy jest ona dokonywana w formie kilku umów powiązanych. Rejestracji podlega także transakcja, której okoliczności pozwalają przypuszczać, że majątek

<sup>41</sup> Prawo o adwokaturze poświęca tej problematyce dział VIII, prawo o notariacie — rozdział 6; także rozdział 6 ustawy o radcach prawnych.

<sup>42</sup> Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 23 lipca 1998 r. w sprawie postępowania dyscyplinarnego w stosunku do adwokatów i aplikantów radcowskich (Dz.U. nr 99, poz. 635 z późn. zm.); rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 6 kwietnia 1984 r. w sprawie zasad i trybu postępowania dyscyplinarnego w stosunku do radców prawnych i aplikantów radcowskich (Dz.U. nr 27, poz. 138 z późn. zm.).

<sup>43</sup> Tekst jedn. Dz.U. z 2003 r. nr 153, poz. 1505, dalej zwana „ustawą o praniu brudnych pieniędzy”.

pochodzi z nielegalnych bądź nieujawnionych źródeł, niezależnie od jego wartości<sup>44</sup>. Regulacja ta, aczkolwiek kontrowersyjna, jest zgodna z Dyrektywą Rady Europejskiej 91/308/EWG z 10 czerwca 1991 r. oraz Dyrektywą 2001/97/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 4 grudnia 2001 roku. W środowisku notariuszy została przyjęta ze zrozumieniem<sup>45</sup>, choć nie bez krytycznych uwag. Notariusze uważają, że ustawa nakłada na nich wiele uciążliwych obowiązków, wymagających poważnych nakładów finansowych i dodatkowych działań organizacyjnych. Niebagatelne problemy w praktyce rodzi konieczność wypełniania karty rejestracyjnej, której formuła nie jest dostosowana do specyfiki czynności notarialnych<sup>46</sup>.

Wspomniana wyżej Dyrektywa 2001/97/WE wprowadziła zalecenie nałożenia obowiązków rejestracyjnych i notyfikacyjnych na „niezależnych specjalistów prawnych”, „członków profesji świadczących doradztwo prawne, którzy są prawnie uznawani i kontrolowani”, a więc także radców prawnych i adwokatów. Warto przytoczenia są pkt 16 i 17 Preambuły do omawianej Dyrektywy:

16. Notariusze oraz prawnicy wykonujący wolne zawody [...] powinni podlegać przepisom Dyrektywy w przypadku udziału w transakcjach finansowych lub korporacyjnych, włączając w to świadczenia doradztwa podatkowego wówczas, gdy istnieje **największe ryzyko**, iż usługi świadczone przez takich prawników mogą być nadużywane do celów prania dochodów pochodzących z działalności przestępczej.

oraz

17. Jednakże wówczas, gdy niezależni przedstawiciele uznanych i kontrolowanych zawodów, związanych z doradztwem prawnym, tacy jak adwokaci, ustalają sytuację prawną klienta (*ascertaining legal position*) lub reprezentują klienta w postępowaniu prawnym, nie byłoby właściwe na mocy niniejszej Dyrektywy, aby nakładać na nich obowiązek sporządzania sprawozdań dotyczących podejrzeń prania brudnych pieniędzy. Muszą istnieć odstępstwa od obowiązku zgłaszania informacji uzyskanych zarówno przed, jak i w czasie lub po zakończeniu postępowania sądowego lub podczas ustalania sytuacji prawnej klienta. Doradztwo prawne podlega obowiązkowi zachowania tajemnicy zawodowej, chyba że prawnik bierze udział w czynności prania pieniędzy, doradztwo prawne służy temu celowi lub wiadomo jest, iż klient w tym celu szuka porady prawnej<sup>47</sup>.

Rozwiązania przyjęte przez polskiego ustawodawcę były zdecydowanie **bardziej restrykcyjne**. Przede wszystkim należy podkreślić, iż obowiązek rejestracyjny odnosił się do **każdej** podejrzanej transakcji, a nie tylko tej, w której ryzyko to jest największe.

<sup>44</sup> Przepisy wykonawcze zawiera rozporządzenie Ministra Finansów z 21 września 2001 r. w sprawie określenia wzoru rejestru transakcji, sposobu jego prowadzenia oraz trybu dostarczania danych z rejestru Generalnemu Inspektorowi Informacji Finansowej (Dz.U. z 2003 r. nr 113, poz. 1210 z późn. zm.).

<sup>45</sup> Por. R. Szytk, *Tajemnica...*, (2003), s. 103.

<sup>46</sup> Za E.S., *Tajemnica zawodowa prawników. Dylematy i zagrożenia*, „Monitor Prawniczy” 2004, nr 6, s. 251.

<sup>47</sup> Por. M. Steinhagen, *Tajemnica zawodowa prawników — wyzwania i zagrożenia*, „Palestra” 2004, nr 5–6, s. 64.

Ponadto zakresem ustawy o praniu brudnych pieniędzy objęto osoby, które nie muszą mieć wykształcenia prawniczego (doradcy podatkowi, rewidenci)<sup>48</sup>.

5 marca 2004 r. została, po konsultacjach środowiskowych<sup>49</sup>, uchwalona **nowelizacja ustawy o praniu brudnych pieniędzy**, którą dokonano m.in. zmian art. 6 prawa o adwokaturze (art. 2) i art. 3 ustawy o radcach prawnych (art. 3). Wyłącznie obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej wobec informacji udostępnianych na podstawie przepisów ustawy o praniu brudnych pieniędzy w zakresie określonym tymi przepisami. Tak więc adwokaci i radcowie prawni mają obowiązek rejestracji czynności w trybie art. 8 ust. 3 ustawy o praniu brudnych pieniędzy, jeśli z okoliczności wynika, że wartości majątkowe mogą pochodzić z nielegalnych lub nieujawnionych źródeł. Niezwłocznie zawiadamiają Generalnego Inspektora Informacji Finansowej o możliwości przeprowadzenia transakcji, co do której zachodzi uzasadnione podejrzenie, iż jej celem jest pranie brudnych pieniędzy, wskazując wszystkie szczegóły transakcji (nazwiska, imiona, numery rachunków, kwoty, nazwy firm i banków). Informacje te może on przekazać organom ścigania. W zakresie wypełniania nałożonych obowiązków adwokaci i radcowie prawni podlegają kontroli Głównego Inspektora i winni są na jego żądanie udostępnić posiadane dokumenty. Uchybienie tym obowiązkom stanowi przestępstwo zagrożone karą do trzech lat pozbawienia wolności (art. 35 ustawy o praniu brudnych pieniędzy). Obowiązek informacyjny uchylony jest jedynie wtedy (a tajemnica zawodowa zachowana), gdy adwokat lub radca prawny działa na podstawie pełnomocnictwa procesowego w związku z toczącym się postępowaniem lub udziela porady służącej temu postępowaniu (art. 11 ust. 5 ustawy o praniu brudnych pieniędzy).

Bitwa o tajemnicę zawodową jest więc przegrana w imię walki z międzynarodową przestępczością. Nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, iż takie praktyki legislacyjne, stosowane jako *ultima ratio*, są w istocie świadectwem słabości państwa.

## § 4. Zakończenie współpracy i rzetelność finansowa

Zakończenie współpracy pomiędzy prawnikiem a klientem, podobnie jak jej rozpoczęcie i trwanie, wiąże się z wieloma zagadnieniami, które są przedmiotem etyki prawniczej. Są to przede wszystkim kwestie przyczyn zakończenia współ-

---

<sup>48</sup> Art. 2 pkt 1 stanowi, iż „instytucji obowiązanej — rozumie się przez to [...] notariuszy w zakresie czynności notarialnych dotyczących obrotu wartościami majątkowymi, adwokatów wykonujących zawód, radców prawnych wykonujących zawód poza stosunkiem pracy, prawników zagranicznych świadczących pomoc prawną poza stosunkiem pracy, biegłych rewidentów, wykonujących zawód, doradców podatkowych [...]”.

<sup>49</sup> Szerzej na ten temat — Z. Klatka, *Ograniczenie tajemnicy radcowskiej związane z tzw. praniem brudnych pieniędzy*, „Radca Prawny” 2003, nr 6, s. 163 i n.

pracy (dopuszczalność zakończenia współpracy przez prawnika), jej form (wypowiedzenie pełnomocnictwa, rozwiązanie umowy o pracę albo umowy zlecenia), obowiązków związanych z przekazaniem spraw merytorycznych (oddanie dokumentów i innych materiałów klientowi oraz kontakty z nowym prawnikiem), tajemnicy zawodowej (konflikt interesów pomiędzy byłym a nowym klientem) oraz rozliczeń finansowych (rzetelność finansowa).

Ta ostatnia kwestia ma oczywiście duże znaczenie w trakcie trwania współpracy pomiędzy prawnikiem a klientem, szczególnie gdy klientem jest duża osoba prawna, dla której prawnik prowadzi wiele spraw, a płatności dokonywane są w umówionych okresach. Nabiera ona jednak jeszcze większego znaczenia w momencie zakończenia współpracy, ponieważ dochodzi do oceny dotychczasowej współpracy, co w wypadku różnic pomiędzy prawnikiem a klientem może doprowadzić do sporu o należne honorarium. Spór ten nie powinien wpływać na pozostałe obowiązki prawnika po zakończeniu współpracy, lecz takie ryzyko jest duże.

Zakończenie współpracy, tak jak jej rozpoczęcie, podlega **ogólnym regułom prawa cywilnego** ze względu na istnienie umowy pomiędzy prawnikiem a klientem. Etyka zawodowa i wynikające z niej normy mające swe źródło w odpowiednich ustawach zawodowych oraz kodeksach etyki zawodowej wprowadzają pewne **modyfikacje**. Ich uzasadnieniem jest **nierówność** pomiędzy prawnikiem i klientem, która polega na profesjonalnym przygotowaniu prawnika nie tylko w zakresie znajomości prawa, ale także w obszarze umiejętności oceny i wyceny własnej pracy oraz siły przekonywania.

Jak daleko idą te modyfikacje, jest oczywiście odrębną kwestią. Kształtuje się to różnie w różnych państwach. Przykładowo wskazać można przepisy amerykańskie, które o wiele bardziej kompleksowo regulują rozliczenia pomiędzy prawnikiem i klientem. Stosują one w zakresie honorarium standard, który nakazuje, aby było ono „rozsądne”. Nakazują także prowadzenie dokładnej księgowości i ewidencji poniesionych w ramach współpracy prawnika z klientem kosztów oraz wyraźne oddzielenie majątku prawnika od majątku klienta, jeśli ten w związku ze współpracą powierza jakąś jego część prawnikowi<sup>50</sup>. Polskie regulacje nie są tak szczegółowe. Nie oznacza to jednak, iż z wielu sprawdzonych wzorów nie należy korzystać. Ma to zresztą miejsce, szczególnie w zakresie funkcjonowania w Polsce dużych firm prawniczych.

Ograniczenia swobody prawnika przy rozpoczęciu współpracy z klientem (w tym obowiązek uzasadnienia odmowy współpracy) zostały już omówione w § 1 niniejszego rozdziału. W zakresie **zakończenia współpracy** istnieje kilka możliwych wariantów.

Po pierwsze, współpraca może zakończyć się po rozpoznaniu danej sprawy przez sąd lub udzieleniu porady prawnej. Jest to sytuacja normalna. Umowa

---

<sup>50</sup> R. Sarkowicz, s. 157–182.



pomiędzy prawnikiem a klientem zostaje wykonana, a świadczenia spełnione. Może też zdarzyć się tak, iż stanie się ona bezprzedmiotowa. W tej sytuacji stosuje się ogólne normy prawa cywilnego.

Po wtóre, współpraca może zakończyć się poprzez **wypowiedzenie** umowy przez klienta i cofnięcie prawnikowi pełnomocnictwa. Klient jest w swej decyzji ograniczony jedynie przepisami prawa i treścią umowy. W związku z tym może powstać roszczenie prawnika o zapłatę honorarium za część pracy, która nie została jeszcze wykonana, ale objęta była umową. Istnienie takiego roszczenia zależy od treści konkretnej umowy, która jeśli jest typową umową zlecenia, powinna dopuszczać wynagrodzenie jedynie za wykonaną pracę. Z uwagi na oparty na zaufaniu stosunek pomiędzy prawnikiem a klientem związanie klienta z prawnikiem postanowieniami umowy o konieczności zapłaty za niewykonaną pracę jest wysoce wątpliwe z etycznego punktu widzenia. Rodzić bowiem może sytuację, w której klient utracił zaufanie do prawnika, lecz nie będzie chciał zakończyć współpracy z uwagi na konieczność zapłaty za niewykonane usługi. Dodatkowo, jeśli prawnik jest adwokatem, będzie miał obowiązek, a jeśli radcą prawnym — prawo — wypowiedzieć pełnomocnictwo ze względu na utratę zaufania przez klienta. Sytuacja taka jest całkowicie niejasna i należy unikać tego typu umów z klientami.

Po trzecie, współpraca pomiędzy prawnikiem a klientem może zakończyć się **z inicjatywy prawnika**. Prawnিক ma do tego pełne prawo, a jak już o tym była mowa, czasem obowiązek. Zakończenie współpracy z inicjatywy prawnika rodzi jednak dla niego dodatkowe obowiązki. W przypadku radców prawnych wyraża je art. 22 ust. 2 ustawy o radcach prawnych, który brzmi: „radca prawny, wypowiadając pełnomocnictwo, umowę zlecenia lub umowę o pracę, obowiązany jest wykonać wszystkie niezbędne czynności, aby okoliczność ta nie miała negatywnego wpływu na dalszy tok prowadzonych przez niego spraw.” W sposób nieco węższy, lecz bardziej szczegółowy reguluje tę kwestię art. 27 ust. 2 prawa o adwokaturze, który stanowi, że „adwokat, wypowiadając pełnomocnictwo, zawiadamia o tym zainteresowane organy; jest także obowiązany jeszcze przez dwa tygodnie pełnić swe obowiązki, jeżeli nie nastąpiło wcześniejsze objęcie sprawy przez innego adwokata lub zwolnienie ze strony klienta”. Nieco archaiczny i w praktyce niewiele znaczący przepis art. 27 ust. 1 stanowi dodatkowo, że „adwokat może wypowiedzieć pełnomocnictwo po uzyskaniu zgody kierownika zespołu”, a zgodnie z art. 37 prawa o adwokaturze przepisy o zespołach adwokackich należy stosować odpowiednio do wykonywania zawodu w kancelariach adwokackich i spółkach prawniczych.

Trudno ocenić, które rozwiązanie — czy to przyjęte w ustawie o radcach prawnych, czy w prawie o adwokaturze — jest lepsze. Oba mają swe wady i zalety. Ustawa o radcach prawnych przyjmuje ogólny obowiązek takiego zakończenia współpracy, aby okoliczność ta nie miała negatywnego wpływu na dalszy tok spraw prowadzonych przez radcę prawnego. Obowiązkiem tym objęte

są wszelkie formy współpracy pomiędzy radcą prawnym a klientem. Prawo o adwokaturze ogranicza się tylko do wypowiedzenia pełnomocnictwa, a więc obejmuje tylko występowanie w imieniu klienta w określonym przez niego zakresie. Jednakże obowiązki adwokata są bardziej konkretne. Jest to obowiązek poinformowania zainteresowanych organów oraz obowiązek zajmowania się sprawą jeszcze przez dwa tygodnie, jeżeli nie nastąpiło wcześniejsze objęcie sprawy przez innego adwokata lub zwolnienie ze strony klienta. Najlepszym rozwiązaniem z punktu widzenia klienta jest połączenie obu obowiązków: ogólnego z ustawy o radcach prawnych oraz szczegółowych z prawa o adwokaturze. Daje to gwarancje, iż jego sprawy nie doznają uszczerbku wskutek zakończenia współpracy z inicjatywy prawnika we wszystkich rodzajach świadczonych przez prawnika usług.

Na poziomie kodeksów etyki zawodowej łatwiej zidentyfikować obowiązki prawnika związane w zakończeniu współpracy pomiędzy prawnikiem a klientem. Przede wszystkim art. 23 ust. 2 *Zasad etyki radcy prawnego* gwarantuje, iż „radcy prawnemu wolno zrezygnować z przyjętego zlecenia w taki sposób, by klient — bez ponoszenia straty — mógł skorzystać z pomocy prawnej innej osoby”. Jest to pewne, zresztą niewielkie uszczegółowienie obowiązku z art. 22 ust. 2 ustawy o radcach prawnych. Nie idzie ono jednak nadal tak daleko, jak prawo o adwokaturze. Nie wiadomo, czy oznacza ono, że radca prawny ma obowiązek prowadzić sprawę klienta, dopóki ten nie znajdzie sobie nowego prawnika lub klient nie zwolni radcy prawnego z tego obowiązku, a jeśli tak, to jak długo. Wydaje się, iż obowiązek ten wymagałby dalszej konkretyzacji.

Bardzo ważne są obowiązki prawnika związane z zakończeniem współpracy z jego inicjatywy w sytuacji rozbieżności pomiędzy nim a klientem w kwestii **zasadności wniesienia środka odwoławczego**. Dotyczy to także skargi kasacyjnej i skargi konstytucyjnej. Zasadą ogólną jest, iż prawnik powinien uzyskać **zgode klienta na zaniechanie** wniesienia środka odwoławczego. Najlepiej jest, jeśli zgoda taka przedstawiona zostanie na piśmie. W sytuacji nieuzyskania zgody, kiedy prawnik jednocześnie jest przekonany o bezzasadności wnoszenia środka odwoławczego, **powinien** bez zbędnej zwłoki w wypadku adwokatów, a **może** w takim terminie, aby umożliwić klientowi powierzenie sprawy innej osobie i wniesienie środka odwoławczego, w przypadku radców prawnych, wypowiedzieć pełnomocnictwo. Jeśli sprawa jest prowadzona z urzędu, należy poinformować odpowiedni organ w celu wyznaczenia nowego prawnika.

Różnice w podejściu adwokatów i radców prawnych do kwestii wypowiedzenia pełnomocnictwa zostały już omówione w związku z zasadą zaufania. Przy utracie zaufania klienta do prawnika adwokat powinien, a radca prawny jedynie może wypowiedzieć pełnomocnictwo. Różnica ta jest w pewnym zakresie niwelowana przez obowiązek radcy prawnego wydania opinii i poinformowania mocodawcy o niecelowości wniesienia środka odwoławczego, wniesienia pozwu lub innego stosownego wniosku. Tylko po spełnieniu tego obowiązku radca prawny może dokonać tych czynności procesowych. Jednocześnie ma prawo zwrócenia się do

mocodawcy o pisemne oświadczenie, iż czynności dokonał na jego żądanie. Oświadczenie takie objęte jest tajemnicą zawodową. Jest to próba pogodzenia niezależności radcy prawnego z obowiązkiem działania w interesie klienta. Próba to o tyle problematyczna, iż kodeks etyki zawodowej nie jest najlepszym miejscem na kreowanie uprawnień prawnika wobec klienta, a w *Zasadach etyki radcy prawnego* wyraźnie jest mowa o „prawie do zwrócenia się do swojego mocodawcy o pisemne oświadczenie”. Jeśli ma to oznaczać jednoczesny obowiązek wydania stosownego oświadczenia przez klienta, jest to naruszeniem podstawowych zasad tworzenia kodeksów etyki zawodowej. Jeśli natomiast jest to tylko dozwoleństwo na sformułowanie do klienta pewnej prośby, której nie ma on obowiązku spełnić, mamy do czynienia z omyłką językową.

Zakończenie współpracy pomiędzy prawnikiem a klientem oznacza obowiązek **rozliczenia** wszystkiego, co strony sobie świadczyły lub przekazały i ewentualnego spełnienia kończących współpracę świadczeń. Po stronie prawnika jest to obowiązek, który w *Zbiorze zasad etyki adwokackiej i godności zawodu* sformułowany jest w § 53, który głosi:

[...] adwokat obowiązany jest niezwłocznie wydać klientowi na zgłoszone przez niego żądanie — wszystkie otrzymane przez niego dokumenty, jak również pisma, które jako pełnomocnik otrzymał od sądu lub od organów, przed którymi występuje w prowadzonej przez siebie sprawie.

Podobnie stanowi art. 30 ust. 1 *Zasad etyki radcy prawnego*:

[...] radca prawny obowiązany jest wydać klientowi, na jego żądanie, wszystkie otrzymane od niego dokumenty i pisma otrzymane z sądu lub organu, przed którym prowadził sprawę tego klienta [...].

Poza niewielkimi różnicami redakcyjnymi, mamy do czynienia z obowiązkiem rozciągającym się na okres prowadzenia sprawy w przypadku adwokatów, a z obowiązkiem po zakończeniu prowadzenia sprawy w odniesieniu do radców prawnych. Wydaje się, iż przepis dotyczący radców prawnych oparty jest na założeniu, iż wydanie wszystkich materiałów sprawy w trakcie jej prowadzenia uniemożliwiłoby jej kontynuowanie. Założenie to opiera się na zdrowym rozsądku, nie wyłącza jednak obowiązku wydania materiałów w trakcie prowadzenia sprawy na każde żądanie klienta.

Zasadą o fundamentalnym znaczeniu jest **zakaz uzależniania wydania dokumentów i innych materiałów znajdujących się w posiadaniu prawnika od uprzedniego uregulowania przez klienta należności wobec prawnika**. Jest on zawarty zarówno w *Zbiorze zasad etyki adwokackiej i godności zawodu*, jak i w *Zasadach etyki radcy prawnego*.

Tym samym dochodzimy do **relacji finansowych** pomiędzy prawnikiem a klientem. Ich prawne i etyczne aspekty zależą w dużym stopniu od tego, na ile uznamy wolne zawody prawnicze za działalność komercyjną i na ile regulować ich wykonywanie powinien rynek. Im więcej miejsca w wykonywaniu wolnych zawodów prawniczych na zachowania typowe w działalności gospodarczej, tym

więcej kwestii związanych z finansową stroną relacji prawnik–klient pozostawionych będzie swobodzie stron i opartych na prawie prywatnym. Typowym przykładem takiego podejścia są Stany Zjednoczone Ameryki, gdzie, jak już była o tym mowa, głównym ograniczeniem swobody kształtowania wysokości zapłaty za usługi prawnicze jest kryterium „rozsądku”. W Polsce sytuacja kształtuje się nieco odmiennie.

Ustawy korporacyjne wychodzą z założenia, iż podstawą relacji finansowych prawnik–klient jest zasada **swobody umów**. Wysokość opłat za czynności zawodowe ustala umowa z klientem (stronami czynności), zarówno dla adwokatów (art. 16 ust. 1 prawa o adwokaturze), radców prawnych (art. 22<sup>5</sup> ust. 1 ustawy o radcach prawnych), jak i notariuszy (art. 5 § 1 prawa o notariacie).

Istnieje jednak szereg ograniczeń tej zasady — o których wspomniano już zresztą w § 1 niniejszego rozdziału książki. Po pierwsze, w wypadku adwokatów i radców prawnych mamy do czynienia ze **stawkami minimalnymi**, które określa w drodze rozporządzenia Minister Sprawiedliwości, po zasięgnięciu opinii Naczelnej Rady Adwokackiej albo Krajowej Rady Radców Prawnych, mając na względzie rodzaj i zawiłość sprawy oraz wymagany nakład pracy prawnika. Po drugie, dla notariuszy istnieją **stawki maksymalne** oraz maksymalne kwoty, o które może być zwiększone wynagrodzenie za dokonanie czynności notarialnych poza kancelarią notarialną, które określa, także w drodze rozporządzenia, Minister Sprawiedliwości, w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw instytucji finansowych, po zasięgnięciu opinii Krajowej Rady Notarialnej. W określeniu stawek i kwot minister powinien mieć na względzie m.in. wartość przedmiotu i rodzaj czynności notarialnej, stopień jej zawiłości, nakład pracy notariusza, czas przeznaczony na dokonanie czynności oraz interes społeczny gwarantujący należyty dostęp do czynności notarialnych w obrocie cywilnoprawnym. O ile jednak stawki maksymalne określone mają być także w interesie publicznym (społecznym), o tyle stawki minimalne oparte mają być jedynie na rodzaju i zawiłości sprawy oraz wymaganym nakładzie pracy prawnika. Jest to jednak w obu przypadkach znaczna ingerencja w zasadę swobody umów.

Osobnym zagadnieniem jest wynagrodzenie **radcy prawnego wykonującego zawód w ramach umowy o pracę**. Także w tym przypadku mamy do czynienia z dużą ingerencją ustawodawcy. Ustawa o radcach prawnych w art. 22<sup>4</sup> ust. 1 stanowi, iż:

[...] radca prawny wykonujący zawód na podstawie stosunku pracy ma prawo do wynagrodzenia i innych świadczeń określonych w układzie zbiorowym pracy lub w przepisach o wynagradzaniu pracowników, obowiązujących w jednostce organizacyjnej zatrudniającej radcę prawnego. Wynagrodzenie to nie może być niższe od wynagrodzenia przewidzianego dla stanowiska pracy głównego specjalisty lub innego równorzędnego stanowiska pracy. Jeżeli prawo do dodatków uzależnione jest od wymogu kierowania zespołem pracowników, wymogu tego nie stosuje się do radcy prawnego [...],

a w ust. 2 dodatkowo:

[...] radca prawny jest uprawniony do dodatkowego wynagrodzenia w wysokości nie niższej niż 65% kosztów zastępstwa sądowego zasądzonych na rzecz strony przez niego zastępowanej lub jej przyznanych w ugodzie, postępowaniu polubownym, arbitrażu zagranicznym lub w po-

stępowaniu egzekucyjnym, jeżeli koszty te zostały ściągnięte od strony przeciwnej. W państwowych jednostkach sfery budżetowej wysokość i termin wypłaty wynagrodzenia określa umowa cywilnoprawna.

Przepisy te w zasadzie nie wymagają komentarza. W tych ramach, szczególnie w zakresie relacji prawnik–klient z prawnikiem wykonującym zawód indywidualnie lub w kancelarii, pozostaje znaczny margines do swobodnego kształtowania wynagrodzenia prawnika. Kwestia ta została już omówiona w związku z problematyką zawierania umowy o świadczenie pomocy prawnej. Obecnie interesować nas będą kwestie ustalenia należnego wynagrodzenia i jego egzekwowania w ramach rozliczenia wynikającego z zakończenia wykonywania umowy, przynajmniej w odniesieniu do konkretnej sprawy.

W odniesieniu do stosunków finansowych pomiędzy prawnikiem a klientem pierwsze miejsce powinna zająć **zasada szczególnej skrupulatności**. Formuluje ją zarówno *Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu* (§ 50), jak i *Zasady etyki radcy prawnego* (art. 25 ust. 1). Zasada ta oznacza obowiązek **dokładnego rozliczania i ewidencjonowania wszelkich przepływów finansowych** pomiędzy prawnikiem i klientem. Nie dotyczy więc ona tylko wynagrodzenia, ale także kosztów związanych z prowadzeniem sprawy, przy czym koszty te to nie tylko koszty procesowe. Składają się na nie wydatki poniesione na ekspertyzy, tłumaczenia, przejazdy, sporządzanie dokumentów, korespondencje, rozmowy telefoniczne itp. Koszty muszą mieć wyraźny związek z prowadzeniem sprawy i nie można obciążać klienta ogólnymi kosztami funkcjonowania biura. Zasada szczególnej skrupulatności dotyczy także wszelkich depozytów, które prawnik otrzymuje od klienta, oraz ewentualnych wpłat od strony przeciwnej, zwrotów innych poniesionych kosztów itp. Jeśli środki takie są w posiadaniu prawnika przez dłuższy czas, niedopuszczalne jest korzystanie z nich w dowolny sposób. Powinny być one wydzielone z majątku prawnika i, jeżeli to możliwe, przetrzymywane na oprocentowanym koncie bankowym. Dokumenty finansowe, takie jak weksle czy papiery wartościowe, należy odpowiednio zabezpieczyć i przechowywać, najlepiej w sejfie.

Drugą zasadą, niezmiernie ważną w relacjach finansowych pomiędzy prawnikiem a klientem, jest zasada **rozsądnego wynagrodzenia**. Była już o niej mowa.

Trzecią zasadą relacji finansowych prawnika z klientem jest zasada **jawności**. *Zasady etyki radcy prawnego* deklarują ją w następujący sposób: „honorarium jest całkowicie jawne dla klienta [...]” (art. 26 ust. 1). Oznacza ona obowiązek wyczerpującego poinformowania klienta o zasadach wyliczania wynagrodzenia oraz o jego wysokości. Niedopuszczalne są sytuacje, w których klient dopiero po zakończeniu sprawy dowiadywałby się od prawnika, ile wynosi jego wynagrodzenie oraz o kryteriach, w oparciu o które wynosi taką a nie inną kwotę. W sprawach skomplikowanych, w których wynagrodzenie prawnika obliczane jest według stawek godzinowych lub jakimś skomplikowanym, mieszanym systemem, zasada jawności dotyczy przede wszystkim metody wyliczania wynagrodzenia. Jednakże należy dokonać szacunkowych obliczeń kwoty honorarium i poinformować

mować o niej klienta z zastrzeżeniem, iż może ona ulec zmianie. Pozwoli to na uniknięcie sytuacji, w której klient będzie całkowicie zaskoczony wysokością wynagrodzenia prawnika.

W *Zasadach etyki radcy prawnego* odnaleźć można także zasady odnoszące się do dzielenia honorarium z innymi osobami. Dotyczy to przede wszystkim innych prawników, z którymi doszło do współpracy w trakcie prowadzenia sprawy. Dlatego też *Zasady* zabraniają dzielić się honorarium z osobami, które nie są ustawowo uprawnione do świadczenia pomocy prawnej. Jeśli osoby takie w jakiś sposób pomagały w prowadzeniu sprawy, a nie są na stałe zatrudnione przez prawnika, ich wynagrodzenie powinno zostać doliczone do kosztów prowadzenia sprawy. W przypadku natomiast przejęcia sprawy od innego radcy prawnego, radca prawny jest zobowiązany do rozliczenia się z nim lub jego spadkobiercami. Nieco dziwne jest zawężenie tego obowiązku rozliczenia się jedynie z radcą prawnym. Wydaje się, iż radca prawny może przejąć sprawę także od adwokata i jego obowiązki powinny być analogiczne do tych, co w przypadku przejęcia sprawy od radcy prawnego. Jest to jeden z przykładów na niestosowanie zasady integralności zawodu. Nieco inne zasady dotyczą współpracy radcy prawnego z prawnikiem zagranicznym. Art. 70 ust. 1 *Zasad* statuuje domniemanie, iż radca prawny odpowiada za honorarium wobec prawnika zagranicznego, z którym współpracował, chyba że umowa stanowi inaczej i to w sposób „wyraźny”. Jednakże, jeśli radca prawny jedynie skierował klienta do prawnika zagranicznego, za zapłatę honorarium nie odpowiada i nie jest też uprawniony do partycypowania w nim.

Dotychczas zostały omówione obowiązki prawnika wobec klienta w zakresie rzetelności finansowej. Jednak aby współpraca w tym obszarze układała się prawidłowo, konieczne jest uczciwe i staranne postępowanie obu stron. Etyka prawnicza zajmuje się także sytuacją, w której **klient**, którego sprawa jest przez prawnika prowadzona, **nie wywiązuje się ze swoich finansowych obowiązków**, czyli po prostu nie płaci. Jest to kwestia nader złożona. Powstaje bowiem pytanie, jak daleko może posunąć się prawnik w egzekwowaniu swoich należności od klienta. Pamiętać należy, iż prawnikowi powierzane są często najwyższe dobra osobiste klienta, którymi dysponuje on w czasie prowadzenia sprawy, a także po jej zakończeniu. Czy dopuszczalny jest swoisty szantaż wobec klienta? Czy można wystąpić na drogę prawną przeciwko klientowi? Czy może należy zaspokoić swe roszczenia z pozostających w dyspozycji prawnika środków klienta?

Tradycyjnie zawody prawnicze darzone są dużym społecznym szacunkiem. Historycznie ten szacunek związany był z pewną obojętnością prawników na własne sprawy finansowe. Zapłata wynagrodzenia była dla klienta sprawą honoru — stąd termin „honorarium”, a prawnik tradycyjnie nie dochodził swych roszczeń w stosunku do nieuczciwych klientów. Było to o tyle możliwe, iż z usług prawnika korzystali zazwyczaj ludzie majątni. Do dziś zasada ta jest znana wśród brytyjskich *barristers*. Wraz z profesjonalizacją zawodów prawniczych zaszły jednak w tym

obszarze pewne zmiany. Z jednej strony, zwiększyła się liczba prawników i stali się oni dostępni dla ludzi przeciętnego statusu majątkowego, a w pewnym zakresie także dla ludzi niemających. Z drugiej strony, wykonywanie zawodu stało się dla prawników głównym źródłem utrzymania, co uzależniło ich od otrzymywanych zleceń i wypłacanych wynagrodzeń.

Dziś występowanie na drogę prawną przeciwko nieuczciwemu klientowi jest całkowicie dopuszczalne. Rodzi to jednak wiele problemów, gdyż w postępowaniu o zapłatę wynagrodzenia może dojść do konieczności wyceny usług, które były przez prawnika na rzecz byłego klienta świadczone. To zaś jest zagrożeniem dla tajemnicy zawodowej, która przecież trwa po zakończeniu współpracy, oraz rodzi niebezpieczny konflikt interesów prawnika i byłego klienta.

Dodatkowo takie postępowanie prawne może być żmudne i kosztowne, a w ostateczności także nieskuteczne. Rodzi to pokusę po stronie prawnika, aby uciec się do pewnych form wywarcia nacisku na klienta. Zarówno *Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu*, jak i *Zasady etyki radcy prawnego* stawiają wyraźną granicę dopuszczalnym działaniom prawnika. Otóż w trakcie trwania współpracy nie można uzależniać dokonania jakiegokolwiek czynności niezbędnej w sprawie, a szczególnie stawiennictwa na rozprawie, od uprzedniego zapłacenia należnego honorarium. Niewywiązywanie się klienta z zobowiązań może być podstawą wypowiedzenia pełnomocnictwa z zachowaniem zasad, jakie w takiej sytuacji obowiązują. Po zakończeniu współpracy nie można uzależniać od zapłaty honorarium wydania jakichkolwiek dokumentów, które należą się klientowi, a są w posiadaniu prawnika. Za niedopuszczalne należy też uznać prowadzenie swoistej egzekucji ze środków klienta, które znajdują się u prawnika, a w szczególności z kwot, które zostały zasądzone na rzecz klienta, chyba że zgodzi się on na to.

Zasady te są dość oczywiste, zważywszy na funkcję wolnych zawodów prawniczych. Jest nią działanie na rzecz interesu klienta w procesie stosowania prawa. Powyższe zasady są takim **wyważeniem interesu klienta i interesu prawnika, aby nie został podważony interes publiczny**, tj. prawidłowe funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości. Niedokonywanie przez prawnika niezbędnych czynności ze względu na brak zapłaty wynagrodzenia mogłoby niewątpliwie zagrozić realizacji podstawowych zadań wymiaru sprawiedliwości.

Osobnym i szczególnie trudnym dylematem w polskich warunkach jest **egzekwowanie przez prawników należności za tzw. sprawy prowadzone z urzędu**, co dotyczy obecnie, jak wiemy, nie tylko adwokatów, ale także radców prawnych. Wynagrodzenie to wypłacane jest z budżetu państwa i, ze względu na zawsze niekorzystną sytuację finansów publicznych, nawet z kilkuletnim opóźnieniem. Dylemat polega na tym, iż jako *statio fisci* Skarbu Państwa w ewentualnym pozwie o zapłatę należałoby wskazać sąd, który wyznaczył danego prawnika. W praktyce byłby to spór sądowy z sądem, co rodzi duże wątpliwości zarówno w zakresie spraw prowadzonych przez prawnika w tymże sądzie, jak i w zakresie zaufania publicznego do wymiaru sprawiedliwości.

Ostatnią kwestią, jaką należy poruszyć, jest zagadnienie nieobejmujących wynagrodzenia prawnika kosztów prowadzenia sprawy. Jak wspomniano, na koszty te składają się zarówno koszty procesowe, jak i wydatki poniesione na ekspertyzy, tłumaczenia, przejazdy, sporządzanie dokumentów, korespondencje, rozmowy telefoniczne itp. Zasadą jest, iż **prawnik nie ma obowiązku ponosić tych kosztów** ani wyklądać niezbędnych sum w celu ich późniejszego zwrotu przez klienta. Prawnik powinien jednak każdorazowo „wezwać należycie” klienta do wpłacania odpowiednich kwot na poczet tych kosztów. Sytuacja, w której należycie wezwany klient nie wpłaca tych kwot, jest jasna. Prawnik nie ma wspomnianego obowiązku. Nieco bardziej problematyczna jest sytuacja, w której klient nie został przez prawnika należycie wezwany. Z literalnego brzmienia kodeksów etyki zawodowej wynikałoby, iż wtedy taki obowiązek się pojawia i polega on na pokryciu kosztów we własnym zakresie.

Kolejnym pytaniem jest jednak, czy prawnik może żądać od klienta zwrotu poniesionych wydatków. Pamiętać należy, iż mogą to być wydatki, których klient w ogóle się nie spodziewał, a postawienie go przed faktem dokonanym nie wpływa dobrze na jego zaufanie do prawnika. Przyjąć więc chyba należy, iż jeśli wydatki te nie mają nadzwyczajnego (niespodziewanego) i niezbędnego charakteru, należy bardzo ostrożnie podchodzić do roszczeń prawnika o zwrot poniesionych kosztów. Omówiona zasada nie oznacza, oczywiście, zakazu zobowiązania się prawnika w umowie z klientem do pokrywania wszelkich kosztów związanych z prowadzeniem sprawy lub ułożenia tych stosunków w inny jeszcze sposób.



# ŚRODOWISKO PRAWNICZE

## § 1. Samorząd zawodowy

Pojęcie samorządu zawodowego należy obecnie do **problematyki prawa konstytucyjnego**. Użyte tu słowo „obecnie” ma na celu zaznaczenie, że termin ten zmienił w ostatnim czasie swoje przyporządkowanie. Nastąpiła tu swoista ewolucja. Współcześnie, odwołując się do pojęcia samorządu zawodowego, myślimy raczej o sposobie urzędzenia państwa, tak jak sobie owo urządzenie władza państwowa wyobraża. Dawniej idea samorządu wiązana była raczej z samoorganizowaniem się poszczególnych grup zawodowych, a więc bardziej ze strukturą cechową i wynikającą z niej, bardzo daleko idącą niezależnością takich organizacji.

Słowo „obecnie” moglibyśmy z powodzeniem zastąpić przez „ostatnio”, bo musimy tu wskazać rok 1997 jako początek interpretowania pojęcia samorządu zawodowego poprzez wykładnię konstytucyjnoprawną. To wtedy dopiero pojawił się, wraz z nową ustawą zasadniczą, jej art. 17 ust. 1 — cytowany już w § 3 rozdziału I — zgodnie z którym „w drodze ustawy można tworzyć samorządy zawodowe, reprezentujące osoby wykonujące zawody zaufania publicznego i sprawujące pieczę nad należytym wykonywaniem tych zawodów w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony”.

Pierwsza część normy prawnej nie nastęrcza trudności interpretacyjnych. Określone grupy zawodowe mogą być reprezentowane na zewnątrz przez utworzone w tym celu organy kolegialne. Tyle tylko, że wymagana jest tu specjalna regulacja ustawowa, która ma określać, kto, kogo, jak i wobec kogo ma samorząd reprezentować. Funkcja ta ma zatem **charakter *par excellence* korporacyjny**. I gdyby funkcja reprezentacyjna wyczerpywała całość zadań samorządu, to mogłaby być realizowana poprzez innego rodzaju formy, takie jak izby zawodowe, stowarzyszenia, zrzeszenia i temu podobne instytucje, do których przynależność jest dobrowolna. Nie o reprezentację jednak tu chodzi.

Mówiąc o samorządach zawodowych, często łączymy to pojęcie z przekazaniem określonej części władzy państwowej oraz z pojęciem demokracji delegowanej. Ujmując rzecz w skrócie, chodzi tutaj o to, że pewne **zadania publiczne**, które winny wykonywać instytucje władzy państwowej, zostają przez państwo **przekazane** (powierzone) instytucjom samorządowym. W ten sposób **delegowana władza** wykonywana jest przez członków samorządów zawodowych niejako w zastępstwie państwa.

Rozwiązanie to posiada pewne stałe, występujące łącznie cechy. Należą do nich:

- **kryterium obiektywne**, wyodrębniające jakąś grupę osób i od nich niezależne; kryterium takim może być na przykład **przynależność do** jakiejś **grupy zawodowej** lub w inny sposób wyodrębnionej na zasadzie wspólnego zajęcia (np. samorząd studencki);
- funkcjonowanie w oparciu o **demokratyczne reguły postępowania**, a więc wolne i tajne wybory do władz, przy zagwarantowaniu trybu ich odwołania, kadencyjność sprawowania mandatu, statutowe ciała kontrolne itd.;
- decyzje władz podlegają **kontroli sądowej pod kątem zgodności z prawem**;
- podstawą działania samorządu jest **ustawa**, a nie akt prawny niższego rzędu.

Podając ogólne kryteria wyodrębniające daną grupę osób, która może przybrać strukturę samorządu, można przy okazji wdać się w rozważania na gruncie brzmienia art. 17 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, czy możliwe jest mianowicie utworzenie samorządu w formie zadekretowania. To znaczy, że samorząd powstałby nie na tradycyjnej drodze, a więc z woli tych, którzy ów samorząd pragną powołać do życia, lecz mocą decyzji władzy państwowej, która niejako sama zdecydowałaby o powołaniu samorządu i ustawowym objęciu jego funkcjonowaniem jakiejś grupy obywateli — nawet bez ich zgody. Odruch zdrowego rozsądku nakazuje taką ewentualność odrzucić, ale czy aby norma konstytucyjna nie pozwala na odmienną interpretację? Zastanowienie nad tym zagadnieniem z pewnością przyniesie pożytek w postaci głębszego zrozumienia istoty samorządności.

Powyższe rozważania możemy zrekapitulować następująco: samorząd może być rozumiany jako sposób na **administrowanie i zarządzanie jakimś obszarem publicznych zadań władzy państwowej, które ta władza powierza do wykonania ciałom samorządowym**. Sposoby realizacji owych zadań muszą **uwzględniać i chronić interes publiczny**, a więc nie mogą być woluntarystyczne. Kategorią odróżniającą instytucje samorządowe jest powierzenie im nie tylko określonych ustawą uprawnień, ale także nałożenie na te instytucje, również ustawą, określonych **obowiązków publicznych**.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pewną kwestię, która może być źródłem nieporozumień, a nawet rodzić społeczne napięcia. Pojęcie samorządu zawodowego może bowiem rodzić zupełnie inne konotacje. Otóż rozmaite grupy

obywateli często łączą się w imię realizacji wspólnie wyznawanego celu w wielorakie stowarzyszenia, towarzystwa, wszechnice, koła, ligi, kluby, akcje itd. **Dobrowolność zrzeszania się** połączona jest w takich instytucjach z **ochroną interesu partykularnego** członków. Wszystkie te organizacje tworzone na prawie stowarzyszeniowym mogą być przy tym jak najbardziej samorządne i demokratyczne, jednak ich celem jest realizowanie interesu zrzeszonej grupy, który to partykularny cel jest kategorią nadrzędną. W takim ujęciu cel partykularny może być zgodny z interesem publicznym, ale może się mu przeciwstawiać, co w żaden sposób nie podważa ani nie uchybia samorządności danego stowarzyszenia. Więcej nawet, możliwa jest między takimi stowarzyszeniami konkurencja i w ramach jednej, zdefiniowanej na podstawie tych samych kryteriów grupy można tworzyć kilka stowarzyszeń zabiegających o lepszą realizację tych samych celów, do których wszystkie mogą być statutowo powołane.

Uzasadnieniem mogącego powstawać tu nieporozumienia może być fakt, że niektóre stany zawodowe posiadają na tyle silnie ukształtowaną **deontologię zawodową** (która w niezmienionej postaci wiąże od bardzo dawna), że owe grupy zawodowe rozpoznają swoją strukturę samorządową jako uformowaną czy wyrosłą z **tradycji cechowej**. W pierwszej kolejności myśleć tu należy o medykach, **adwokatach**, **notariuszach** czy aptekarzach. Pasowanie bowiem do każdego z tych zajęć było poprzedzone długotrwałym i zmuszającym szkoleniem. Nie polegało — i nie polega ono nadal — wyłącznie na przyswojeniu sobie określonej, najczęściej bardzo rozległej wiedzy fachowej. Szkolenie owo, nie bez przyczyny zwane terminowaniem, w swoim głównym wymiarze kładzie nacisk na **nabywanie doświadczenia**. Różnica jest taka, że potrzebną wiedzę można osiągnąć stosunkowo szybko, natomiast doświadczenie zawodowe i życiowe wymaga czasu, którego wcale nie da się skrócić, ucząc się na błędach innych. Trzeba je popełnić samemu i na to niezbędny jest czas. Wreszcie, gdy terminowanie się kończy, w powołaniach tych następuje jakby akt powierzenia tajemnicy wykonywanej profesji, który jest, a w każdym razie powinien być momentem **ostatecznego przyswojenia sobie zasad deontologicznych danego stanu i uznanie ich za własne**.

Mówimy tu zatem o pewnym procesie, najczęściej długotrwałym, podczas którego wzrasta **poczucie przynależności do określonej grupy**. Równoległe wzrasta rozumienie służby innym, co określa się, jakże niesłusznie obecnie ośmieszonym, mianem **posłannictwa**. Nabyte w ten sposób cechy i zalety zawodowe częstokroć wywołują ten skutek, że wykonujący dany zawód uznają, że imponderabilia mogą być najlepiej chronione poprzez strukturę samorządową, ale bardziej w rozumieniu cechowym niż tym, któremu poświęciliśmy wyżej nieco miejsca. Nie ma w tym nic zdrożnego. O ile w konstytucyjnym ujęciu samorządności zawodowej pewne zachowania i obowiązki samorządu są niejako **wymuszane ustawą** konstytuującą określoną grupę zawodową w samorządową formę organizacyjną, o tyle w ujęciu wywodzącym się z tradycji cechowej owe obowiązki publiczne i kierowanie się interesem publicznym wywodzą się z **deontologii**

**danego stanu zawodowego.** To ostatnie spoiwo może być o wiele silniejszym regulatorem, a że czasem nie jest — to zupełnie inny temat rozważań.

Niezależnie od źródła, z którego wywiedziemy pojęcie samorządu zawodowego, jedno z jego zadań pozostanie niezmiennie. **Podstawowym zadaniem samorządu jest aktywna dbałość o utrzymanie standardu wykonywania zawodu.** Rzecz w tym, że owa powinność przedstawia się zupełnie inaczej w profesjach, w których czynności zawodowe wykonuje się pod kierunkiem i nadzorem przełożonego, a zupełnie inaczej w klasycznych **wolnych zawodach**, w których praca jest wykonywana bez kontroli zwierzchnika.

Aby utrzymać standard wykonywania zawodu w odniesieniu do całej grupy zawodowej, nie można działać wyłącznie od przypadku do przypadku, to znaczy na takiej zasadzie, na jakiej działa kontrola jakości w procesie produkcyjnym.

Po pierwsze, należy ustalić ów standard i określić granice, jak również instrumenty pomiaru. Nie jest to proste tam, gdzie oprócz posiadanej wiedzy o przydatności zawodowej decydują inne, dodatkowe cechy związane najczęściej z przymiotami charakteru. Pojawia się problem w ustaleniu przejrzystych kryteriów oceny, co tak bardzo w ostatnim czasie ożywiło i napięło relacje między środowiskiem akademickim a zawodami prawniczymi. Obojętne jednak, z której strony na ten problem spojrzymy, to wszyscy zgodzimy się, że nie każdy może być np. sędzią. Cenzus wykształcenia nie ma tu nic do rzeczy. Można być absolwentem Harvardu, Sorbony i Uniwersytetu Jagiellońskiego zarazem i nie być, mimo nadzwyczajnej wiedzy, w ogóle predystynowanym do sądenia za sędziowskim stołem.

Po wtóre, należy ustalić zasady, kryteria oraz warunki naboru kandydatów, a potem taki egzamin właściwie przeprowadzić.

Po trzecie, niezbędna jest organizacja drogi dochodzenia do kwalifikacji i uprawnień zawodowych. Mamy tu na myśli zbudowanie systemu szkoleń wzbogaconych o odpowiednią drogę zdobywania doświadczenia w praktyce. Szkolenie to trzeba następnie przeprowadzić, a nabywane doświadczenie właściwie ukształtować, aby uchronić adepta przed wpływem rozmaitych patologii, deformacji, czy choćby szkodliwego wpływu nadmiernej rutyny, która z reguły zabija istotę zawodu.

Po czwarte, trzeba zorganizować odpowiedni etap końcowej weryfikacji decydującej ostatecznie o przydatności lub nieprzydatności kandydata do samodzielnego wykonywania zawodu. Niewłaściwe byłoby podejście, gdybyśmy powiedzieli, że przecież i tak ów ktoś wykonywał będzie zawód na własne ryzyko, a więc niech sam się martwi o stan swej niewiedzy. To wielki błąd myślenia, bo nie chodzi o ryzyko błądzącego, lecz o **ryzyko jego klienta**. Obojętne, czy będzie nim chory pacjent, podsądny stający przed sędzią, strona kontraktu notarialnego. Błąd nieprofesjonalnie, a więc także niesumiennie, nierzetelnie, nieuczciwie wreszcie działającego „specjalisty” może spowodować ogromną szkodę po stronie tego,

kogo właśnie ów miał ochraniać, komu miał pomagać (choćby ta „pomoc” polegała na sprawiedliwym osądzeniu). Trzeba zatem zadbać, aby ten decydujący etap nauki był niemiłosierny, bo wszelka wyrozumiałość może być źródłem wielkich kłopotów, a nawet nieszczęść ludzkich. Stąd rzeczą samorządu jest zorganizować, jeżeli powierzono mu to zadanie, składanie końcowych egzaminów w wyjątkowo odpowiedzialny sposób, co oznacza także wysoki stopień wymagań i trudności, którego się równo przestrzega wobec wszystkich zdających.

Po piąte wreszcie, do zadań samorządu należeć będzie sprawowanie bieżącej kontroli zachowań zawodowych, co do których zgłaszane są zarzuty. **Kwestia odpowiedzialności zawodowej i życiowej** jawi się coraz bardziej jako właściwie **jedyny regulator prawidłowości wykonywania zawodu**. Coraz bardziej, także w biznesie, w gospodarce, wśród osób zawodowo zajmujących się obrotem kapitałem, ale w szczególności wśród wykonujących zawody zaufania publicznego, zdobywa coraz większe zrozumienie myśl, że praktycznie jedynym mechanizmem regulującym może być **etyka zawodowa**. Bez niej, w coraz bardziej komplikującym się i zbiurokratyzowanym świecie, w którym coraz trudniej jest kontrolować rzetelność wykonywanych działań, rośnie ryzyko bezładu. Potęga pieniądza okazała się tak wielka, że coraz bardziej nagli potrzeba sięgnięcia po instrument regulujący, którym może być wyłącznie odwołanie się do — stosunkowo łatwo poddających się kontroli — zachowań poprawnych pod względem przyjętych reguł postępowania. Stąd powinność samorządu zawodowego w omawianym obszarze przestrzegania przyjętych standardów wykonywania zawodu zyskuje na znaczeniu. Z całą bowiem pewnością kwestia ta leży *par excellence* w interesie publicznym, który samorząd musi zawsze widzieć na tym samym, równoprawnym planie co interes danej grupy. Zwłaszcza w ostatnim czasie widzimy wyraźniej, że pomijanie w ocenie zachowań zawodowych kwestii przyzwoitości przynosi katastrofalne skutki na różnych płaszczyznach i godzi w interesy obywateli oraz państwa. Wychodząc zatem z nakreślonego punktu widzenia, ostatnia z wymienionych funkcji samorządu zawodowego jawi się jako **naczelna**.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że pojęcie solidarności, w każdym jego ujęciu, jest kategorią jak najbardziej pozytywną. Kiedy się z kimś solidaryzujemy, to z reguły czynimy tak po to, aby wesprzeć działanie, które jest co do metod i zamierzonych celów oceniane przez nas jako pożądane. Kiedy solidaryzujemy się z jakimś celem, to chcemy, aby inni ten cel osiągnęli, a więc *de facto* dążymy do tego samego. Jednym słowem, z przekonaniem wspieramy określone działanie.

**Solidarność zawodowa** może mieć odmienne znaczenie w zależności od zawodu, o którym mówimy, i konkretnej sytuacji wyzwalającej określone zachowania wspólnotowe. Owa solidarność może się wyczerpywać we wspólnocie partykularnego celu, a więc w działaniach, które obliczone są na ochronę jednostkowego zjawiska mającego istotne znaczenie dla danego środowiska zawodowego. Mamy tu przykład solidarności zawodowej taksówkarzy, którzy zjechali do stolicy, aby zaprotestować przeciwko krzywdzącym ich zdaniem rozporządzeniom

władzy, czy też przejaw solidarności zawodowej dziennikarzy w obliczu zagrożenia wolności słowa przybierającej postać protestu niekiedy happeningowego. Ale w szarej codzienności solidarność taksówkarzy przejawia się w tym, że prędzej zatrzymają się, by pomóc naprawić auto kolegi taksówkarza niż kierowcy niezrzeszonego.

Solidarność zawodowa może mieć postać, a raczej przejaw zwykłej solidarności ludzkiej. Zdarzyło się przed laty np. podanie się do dymisji przez szefa ważnej jednostki prokuratury w proteście przeciwko nadwyrażającym przepisom prawa naciskom na jego podwładnego, aby umorzył sprawę, która na to nie zasługiwała. Był to bez wątpienia przejaw solidarności zawodowej wspierającej właściwe zachowania i broniącej podstawowego dla prokuratora poczucia słuszności własnych decyzji procesowych.

Trzeba jednak powiedzieć, że w pewnych sytuacjach solidarność zawodowa ma **granice**, które mogą być nawet ustanowione zapisaniem określonej normy postępowania. Dla przykładu, art. 86 § 1 Kodeksu postępowania karnego określa, że obrońca może przedsięwziąć czynności procesowe jedynie na korzyść oskarżonego. Oznacza to granicę zachowań nacechowanych solidarnością zawodową adwokatów, dla których wiodącym nakazem postępowania jest służenie interesom klienta wówczas, gdy powstaje kolizja z interesami innych kolegów adwokatów występujących w tej samej sprawie. Analogiczne uregulowanie przyjęto w kodeksie etyki adwokackiej, gdzie w § 39 nastąpiło uregulowanie kolizji zasad kolejności zawodowego z uzasadnionym interesem klienta na korzyść klienta, a odmienne zachowanie skutkuje odpowiedzialnością dyscyplinarną za uchybienie podstawowym obowiązkiem zawodowym.

Inną granicą solidarności zawodowej jest odwołanie się do **roztropnego działania**. Zachowania będące przejawami solidarności zawodowej nie powinny przekraczać bariery zantagonizowania z inną, zbliżoną grupą zawodową. Wydaje się, że wśród np. prawników nie powinno być przejawów nadmiernej solidarności grupowej skierowanej *nolens volens* przeciwko innym grupom zawodów prawniczych, bo wszyscy na tym tracą. Nic złego natomiast dla nikogo nie wynika z tego, że przedstawiciele różnych zawodów prawniczych będą wykazywali cechy zbiorowej solidarności — w ramach grupy prawników *sensu largo*. Oczywiście wyłączamy w tym miejscu z rozważań zachowania o charakterze destrukcyjnym.

Solidarność zawodowa ma także i drugie oblicze określane najczęściej jako **solidarność fałszywie pojęta**. Może ona przyjmować rozmaite formy, jedne mniej, a inne bardziej naganne. Można to tłumaczyć historycznie uwarunkowanym, określonym konglomeratem naszych cech narodowych. Łatwiej bowiem Polaków namówić do protestu i demonstrowania przeciwko czemuś lub komuś, niż zorganizować do popierania jakiegoś przedsięwzięcia, co bywa zajęciem często żmudnym i o wiele mniej spektakularnym. W jakimś zatem sensie fałszywie pojęta solidarność zawodowa pada w Polsce na grunt bardziej podatny, niż np. w królestwie Albionu. Oczywiście to tylko przyczynek, a nie argument.

Ostatnio, z nieznanymi do końca powodów, organy dyscyplinarne mają niepotykane kłopoty z uchylaniem immunitetów sędziowskich czy prokuratorskich, mimo że przesłanki uchYLENIA SĄ SKĄDINĄD OCZYWISTE. Przecież nie chodzi tu o skazanie, lecz o umożliwienie prowadzenia niezbędego postępowania. Zdarza się, że postępowania toczą się bardzo długo, najczęściej na skutek braku woli po stronie organów odpowiedzialności zawodowej do sprawnego wyświeślenia sprawy. Fałszywie pojęta solidarność zawodowa może wieść ku głębszym jeszcze nieprawidłowościom, polegającym na celowym, nieuzasadnionym ograniczaniu dostępu do zawodu osobom posiadającym wymagane predyspozycje, zawyżaniu cen lub znowie co do stosowania określonych stawek minimalnych itp.

Zjawiska takie, choć występują w rozmaitych grupach zawodowych, nie mogą być oceniane inaczej niż negatywnie. Trudno w tym względzie o różnice poglądów, aczkolwiek wymieniający argumenty najczęściej nie mogą się zgodzić co do faktów, a zatem nie mogą też spotkać się na płaszczyźnie ocen. Racjonalne myślenie nakazuje jednak **potrzebę piętnowania i eliminowania z życia zawodowego przez organy samorządowe wszelkich przejawów fałszywie pojętej solidarności zawodowej czy też zwykłego kumoterstwa**. W tej pracy jednak niezbędne jest podejście pragmatyczne i konsekwentne, co jednocześnie oznacza zdystansowanie się od negatywnych emocji, które, jak zwykle szkodzą roztropnemu działaniu. Gdyby zatem chcieć zbudować najkrótsze zdanie na omawiany temat, to brzmiałoby ono: solidarność zawodowa wiąże się z etycznym wyborem.

## § 2. Samorząd zawodowy a solidarność zawodowa

*Obrońca „w towarzystwie z innymi połączony, daleko jest pewniejszym osiągnięcia celu zamierzonego, w połączeniu takim wtenczas dopiero dla dobra kraju i szczęścia ludzkości coś użytecznego spodziewać się można, gdy do dobrych chęci jednego człowieka, samo wykonanie przez całe towarzystwo zaręczone, przylączy się”<sup>1</sup>.*

Wśród tradycyjnych zawodów prawniczych można dokonać podziału na **zawody wolne** — adwokata, radcy prawnego, notariusza — oraz zawody o charakterze **służby publicznej** — sędziego i prokuratora. Choć także w przypadku prokuratorów i sędziów można mówić o samorządzie, ma on inny charakter niż samorząd zawodów wolnych. Jakie są podstawowe różnice?

**Samorządy zawodowe zawodów wolnych** są w znacznej mierze niezależne od państwa, ich członkowie są równi, swą reprezentację wybierają w demokratycz-

<sup>1</sup> D. Torosiewicz, *Myśli o powołaniu obrońców sądowych w krótkości zebrane*, Warszawa 1822 [reprint 1917], s. 12 — praca postulująca powołanie izb obrończych.

nych wyborach w ramach korporacji. Mają szerokie kompetencje dotyczące samoregulacji (samostanowienia) w ramach samorządu, tworzenia wewnętrznego dyscyplinarnego systemu wymiaru sprawiedliwości, prowadzenia naboru do zawodu i szkolenia wedle samodzielnie określonych reguł.

**Służba publiczna** zaś charakteryzuje się znacznie mniejszą niezależnością. Niezawisłość sędziego dotyczy sfery orzekania, administracyjnie sędzia (jak i prokurator) podlega zwierzchnikom (w przypadku prokuratora — prokuratorzy nadrzędni z generalnym włącznie, w przypadku sędziów — przewodniczący wydziałów, prezesi sądów, Minister Sprawiedliwości). Działalność sędziów i prokuratorów, ich „samorządu”, określa szczegółowo ustawodawca. W przeciwieństwie do wolnych zawodów te związane ze służbą publiczną nie mają kompetencji samoregulacji, czy to działalności samorządu, czy sposobu wykonywania zawodu. To, że ustawa posługuje się w przypadku sędziów także nazwą „samorząd”, nie ma większego znaczenia. „Samorząd” w odniesieniu do zawodu sędziego ma inny charakter i oznacza jedynie pewną, choć oczywiście istotną, **formę reprezentacji środowiska**. Organami „samorządu sędziowskiego” są, wedle ustawy, zgromadzenia ogólne sędziów okręgu oraz zgromadzenia ogólne sędziów apelacji<sup>2</sup>, w przypadku prokuratorów podobne kompetencje mają zebrania prokuratorów prokuratury okręgowej, zgromadzenia prokuratorów apelacji oraz Rada Prokuratorów działająca przy Prokuratorze Generalnym<sup>3</sup>.

Pomimo tych różnic istnieje szereg cech wspólnych, które możemy przypisać samorządom zawodów wolnych i służby publicznej, czy raczej, by unikać sformułowania „samorząd” w przypadku służby publicznej, tym grupom zawodowym. O cechach wspólnych, jako że dotyczą one problematyki solidarności zawodowej, będzie mowa później. Poniżej skupimy się na zawodach wolnych i właściwym zrozumieniu roli ich samorządu.

Polskie prawo dla określenia interesujących nas zawodów **advokata, radcy prawnego i notariusza** posługuje się konstytucyjnym terminem „**zawód zaufania publicznego**”. W naukach społecznych, zwłaszcza anglosaskich, nazywa się je **profesjami** (*profession*) w odróżnieniu od innych, „zwykłych” zawodów (*occupation*). W poniższych uwagach posługiwać się będziemy tym znanym doktrynie światowej określeniem „**profesja**”<sup>4</sup>.

Do **tradycyjnych profesji** zalicza się najczęściej obok prawników także lekarzy, księży, nauczycieli (czasem także żołnierzy zawodowych — oficerów). W różnych krajach różne zawody, choć często jest to sporne, uznawane są za

<sup>2</sup> Art. 3 ustawy z 27 lipca 2001 r. o ustroju sądów powszechnych (Dz.U. nr 98, poz. 1070 z późn. zm.), dalej określana jako „usp” oraz art. 33–36 usp, określające skład oraz kompetencje zgromadzeń.

<sup>3</sup> Art. 19, 20, 23, 24 ustawy z 20 czerwca 1985 r. o prokuraturze (tekst jedn. Dz.U. z 2002 r. nr 21, poz. 206 z późn. zm.).

<sup>4</sup> Nazwy „profesja” używa się także w polskiej socjologii zawodów; posługuje się nią również do określenia zawodów prawniczych J. Kurczewski — zob. np. *Kształtowanie się profesji. Perspektywa socjologa*, „Radca Prawny” 2002, nr 4–5, s. 12 i n.



profesje. Należą do nich m. in. księgowi czy architekci. Liczna jest grupa zawodów uznawanych za profesje w USA<sup>5</sup>. Od kilkudziesięciu lat można zauważyć proces nazywany **profesjonalizacją zawodów** (*professionalizing occupations*), polegający na tym, że grupy zawodowe dążą do uzyskania statusu profesji — jednym się to udaje, innym nie. Niesie to z jednej strony ryzyko, że dotychczasowe profesje będą się „deprofesjonalizowały”, a z drugiej nadzieję, że zawody w dążeniu do uzyskania statusu profesji „będą się starały stawać lepszymi”.

W Polsce ten proces rozpoczął się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Wiele różnych zawodów zapragnęło uzyskać status „zawodu zaufania publicznego”, a tym samym zwiększyć swoją niezależność potrzebną, wedle ich argumentacji, by dbać o interes publiczny, czy, wedle argumentacji przeciwników tego procesu — by zapewnić sobie mocniejszą, monopolistyczną pozycję na rynku. Status zawodu zaufania publicznego oznacza bowiem znaczne zwiększenie kompetencji samorządu i na przykład jego wpływ na liczbę nowych członków stanowiących konkurencję dla już działających na rynku (ograniczają to nowe przepisy zmieniające formę rekrutacji)<sup>6</sup>.

Co charakteryzuje profesje? Istnieje co najmniej kilka **teorii profesji**, starających się odpowiedzieć na pytania, m.in. co to jest profesja i czym się różni od zawodu, jak i dlaczego, w czym interesie powstaje, jaki ma charakter. Nie jest jednak celem dalszych uwag prezentacja tych teorii, lecz tylko wskazanie dwóch spotykanych teorii profesji, ważnych z punktu widzenia solidarności zawodowej oraz sytuacji w dzisiejszej Polsce.

Otóż spotyka się czasem ujęcie, według którego profesja to przede wszystkim **aktywność ekonomiczna**<sup>7</sup>. Profesjonaliści walczą na wolnym rynku o klienta i zarówno rynek, jak i kształtowanie produktu, który oferują klientom, decydujące ma dla nich znaczenie. Ich celem jest przede wszystkim zdobycie dóbr materialnych i wysokiego statusu społecznego. Dążą różnymi środkami do **monopolizacji** swych usług na rynku, **ograniczając konkurencję** w ramach profesji i w ramach tworzonego w tym celu samorządu. Gdy monopol zdobędą, bronią go.

Drugi, zdecydowanie odmienny pogląd, występuje w większości literatury poświęconej prawnikom. Podstawową cechą profesji, obok dbałości o interes klienta, jest jej **dbałość o wspólne dobro, interes publiczny**. Inne elementy mają

<sup>5</sup> Zob. np. *Codes of Professional Responsibility*, pod red. R.A. Gorlin, Washington 1994.

<sup>6</sup> Dobre źródło informacji na ten temat stanowi publikacja podsumowująca konferencję *Zawody zaufania publicznego a interes publiczny — korporacyjna reglamentacja versus wolność wykonywania zawodu* zorganizowaną w Senacie RP, 8 kwietnia 2002 r. Zagadnieniem tym zajmował się także od 2002 r. Minister Pracy i Polityki Społecznej J. Hausner oraz powołany z jego inspiracji przez Prezesa Rady Ministrów, we wrześniu 2002 r., Międzyresortowy zespół do spraw uregulowania funkcjonowania samorządów zawodowych — w ramach którego przygotowano ustawę o samorządach zawodowych, o której mowa w § 3 rozdziału I.

<sup>7</sup> Zob. np. R. Abel, *The Legal Profession in England and Wales*, Oxford, New York 1988, s. 7 i n.

mniej ważne. Powstanie „zamkniętej profesji”, jej monopol na świadczenie pewnego rodzaju usług, nie jest świadomą, wynikającą z własnego interesu strategią przedstawicieli profesji. Jest raczej sposobem, w jaki społeczeństwo stara się zapewnić **wysoką jakość** świadczonych usług. Profesja jest wspólnotą, która sama się rządzi i kontroluje za zgodą i w wyniku decyzji społeczeństwa<sup>8</sup>.

Można wskazać na ukształtowane historycznie trzy **podstawowe cechy profesji**:

- organizacja,
- przekazywanie sztuki zawodu,
- duch służby publicznej<sup>9</sup>.

**Organizacja** — **samorząd zawodowy** zrzesza przedstawicieli profesji. Najczęściej przynależność do niego jest **obowiązkowa**. To członkowie samorządu zawodowego mają monopol na świadczenie pewnego rodzaju usług, np. prawnych. Co więcej, decydują oni w dużym stopniu o kryteriach przyjmowania w poczet profesji kolejnych osób. Zorganizowana profesja, jak palestra, ma silną, autonomiczną, niezależną pozycję. Ma prawo uchwalania prawa korporacyjnego, samorządzenia się w ramach korporacji. Podstawowym zadaniem organizacji, samorządu jest dbałość o poziom członków, o jakość ich pracy, o wypełnianie przez nich funkcji przypisywanych profesji. Profesja ma prawo do samodzielnego kształtowania standardów etycznych wymaganych od członków, także (co charakterystyczne dla profesji) w postaci spisanych **kodeksów etyki zawodowej**. Powinna wreszcie kontrolować i egzekwować wypełnianie tych standardów, także poprzez system **odpowiedzialności dyscyplinarnej**. Organizacja profesji istnieje przede wszystkim po to, by służyć dobru publicznemu, a nie tylko swoim członkom (co jest charakterystyczne np. dla związków zawodowych innych zawodów).

Dla uprawiania profesji wymagany okres **edukacji** jest stosunkowo długi, często wiąże się z potrzebą odbycia wieloletnich studiów uniwersyteckich oraz aplikacji czy długiego stażu zawodowego. **Wiedza profesji** pochodzi także z tradycji, kultury uprawianego przez pokolenia zawodu. Stąd określa się ją mianem „**sztuki**” i kładzie nacisk na uczenie jej poprzez aplikację, staż, w relacji mistrz (patron)–uczeń. Profesję charakteryzują wysokie wymagania co do zdolności intelektualnych oraz opanowanie przez jej przedstawicieli gruntownej wiedzy

<sup>8</sup> Tamże, s. 11–12, 25 i n.

<sup>9</sup> R. Pound, *The Lawyer from Antiquity to Modern Times*, St. Paul, Minn., 1953, s. 6. Nie jest to oczywiście pogląd jedyny, różni autorzy różnie definiują profesję, wymieniają różne jej cechy i różnią ich liczbę; najczęściej jednak wszystkie je można zaliczyć do którejs z wskazanych powyżej trzech cech generalnych. Katalog takich cech odnaleźć można m.in. w cyt. wyżej materiałach z konferencji w Senacie RP, materiałach opracowanych w cyt. wyżej pracach rządowych; zob. także E. Zielińska, *Odpowiedzialność zawodowa lekarza i jej stosunek do odpowiedzialności karnej*, Warszawa 2001, s. 27–34 (i cytowana tam literatura niemiecka i francuska), por. V. Luizzi, *A Case for Legal Ethics*, New York 1993, s. 67–107; R. Pound, tamże, s. 4–20; R.H. Aronson, D.T. Weckstein, *Professional Responsibility in a Nutshell*, St. Paul 1991, s. 7–11.

teoretycznej. Jest to **wiedza nie tylko specjalistyczna, ale i ogólna**. Profesjonalista to nie tylko specjalista, ale osoba o głębokim, wszechstronnym wykształceniu.

**Duch służby publicznej** — praca na rzecz dobra wspólnego i klienta stoi na pierwszym miejscu, **wyprzedza własny interes i osiągnięcie satysfakcji materialnej** (to odróżnia profesję od działalności gospodarczej — biznesu, handlu itp.). Czym jest dobro wspólne, interes publiczny? To właściwie i sprawnie działający, rzetelny, chroniący prawa i wolności obywatelskie wymiar sprawiedliwości. Z koncepcji profesji i służenia dobru wspólnemu jako podstawowej wartości wynika także **zobowiązanie członków profesji do podejmowania działań *pro publico bono***, zapewniania, na przykład, przez prawników pomocy prawnej także tym ludziom, których na nią nie stać. Wskazuje się również na inny niż w przypadku pozostałych zawodów stosunek do możliwości strajku, którą ze względu na dobra, którymi zajmuje się profesja, właściwie się wyklucza.

Praca przedstawiciela profesji jest najczęściej związana z **dobrami dla społeczeństwa szczególnie znaczącymi**, takimi jak: życie, zdrowie, własność, wolność, sprawiedliwość. Osoby poszukujące pomocy profesjonalisty są często, z powodu zagrożenia tych najważniejszych dla siebie dóbr, w szczególnie trudnej sytuacji, są często zagubione, szczególnie wrażliwe. Profesjonaliści posiadający niedostępne dla innych wiedzę i umiejętności dysponują wielką i niebezpieczną siłą. Stąd istnieje szczególnie rodzaj związku pomiędzy przedstawicielem profesji a klientem. Związek ten jest oparty na **zaufaniu**, na wierze w dobre intencje profesjonalisty, w jego wiedzę i umiejętności oraz oddanie sprawie klienta (wyjątkowo tylko wykształcenie niektórych klientów pozwala im na większy intelektualny kontakt z profesjonalistą i ułożenie relacji raczej na zasadzie współpracy). Najczęściej to profesjonalista, a nie jego klient (jak zdarza się w wypadku innych zawodów), określa właściwy sposób postępowania w sprawie.

Wymienione podstawowe cechy profesji są jednocześnie tymi, które przypisuje się w Polsce zawodom zaufania publicznego. Choć termin ten pojawił się niedawno, w polskiej literaturze prawniczej znaleźć można wiele określeń na szeroko rozumianą **rolę prawnika**. E. Waškowski określał adwokata mianem **rzecznika społeczeństwa** (*Gesellschaftsanwalt*) w odróżnieniu od prokuratora — rzecznika państwa (*Staatsanwalt*). Adwokat działa jako przedstawiciel bez pełnomocnictwa, *negotiorum gestor* społeczeństwa<sup>10</sup>. Waškowski podkreśla społeczne znaczenie i publicznoprawny charakter pracy adwokata, który broni „poszczególnych osób w interesach i w imieniu społeczeństwa”<sup>11</sup>. Stwierdza, że głównym, wśród oczywiście wielu innych, zadaniem adwokatury jest „stać na straży interesu społecznego [...]”<sup>12</sup>. S. Janczewski zwraca uwagę przede wszystkim na **funkcję publiczną**, pisząc, że odrębność adwokatury jako zawodu wynika

<sup>10</sup> E. Waškowski, *Zadanie adwokatury i zasady etyki adwokackiej*, Warszawa 1934, s. 3 (książka ukazała się jako odbitka z „Palestry” 1932, nr 3–10).

<sup>11</sup> Tamże, s. 3–4, por. także cytowaną tam literaturę niemiecką i francuską.

<sup>12</sup> Tamże, s. 7–8.

z faktu, iż „jest ona najściślej związana z jedną z najważniejszych funkcji państwa, jaką jest wymiar sprawiedliwości [...]” — adwokat obok wykonywania czynności związanych ze sprawą musi sobie zdawać sprawę, iż „pełni on jednocześnie funkcję publiczną, mającą na celu zapewnienie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości”<sup>13</sup>. R. Łyczywek stwierdza, że adwokat, wykonując swoje funkcje, poprzez obronę klienta działa na rzecz całego społeczeństwa i **broni interesu społecznego**, którym jest realizacja prawa do obrony<sup>14</sup>. Co warte uwagi, trudno spotkać w opiniach formułowanych przez przedstawicieli polskich profesji prawniczych odpowiednik występującego na świecie ujęcia roli zawodowej prawnika jako li tylko płatnego usługodawcy, wynajętego i związanego poleceniami klienta.

Wydaje się, że dla zrozumienia roli, jaką odgrywają współcześnie samorzady zawodowe profesji prawniczych, a zwłaszcza dla zrozumienia ich postawy w debacie publicznej, przewrażliwienia na punkcie krytyki, interpretowania wszelkiej dyskusji o kształcie tych profesji jako ataku na niezależność, może pomóc choć pobieżne spojrzenie na **historię samorządów** tych zawodów.

**Zawód notariusza** ma w Polsce długie tradycje, sięgające, wedle historyków, XIII–XIV wieku. W 1284 r. papież Marcin IV wydał decyzję, która upoważniła arcybiskupa gnieźnieńskiego do mianowania dwóch notariuszy publicznych. Od XV–XVI w. wprowadzano wpisy do akt sądowych transakcji nieruchomościami, od 1588 r. wprowadzono nakaz wpisu do ksiąg sądowych hipoteki. Wtedy też ukształtowała się tzw. regentura (rejentura) z rejentami (ta dawna nazwa notariusza przetrwała w języku potocznym do dziś)<sup>15</sup>. W II Rzeczypospolitej powołano izby notarialne<sup>16</sup>, jednak nie nazywano ich samorządem. Notariusza nazywano „funkcjonariuszem publicznym”. Mianował notariuszy Minister Sprawiedliwości<sup>17</sup>. W czasach Polski Ludowej notariusze byli urzędnikami państwowymi pracującymi w państwowych biurach notarialnych. Notariat został zreprivatyzowany w 1991 r., wtedy też powstał samorząd zawodowy notariuszy (Krajowa Rada Notarialna i 10 izb notarialnych).

**Radcowie prawni** pojawili się jako odrębna specjalizacja zawodowa, wyodrębniona sztucznie i odgórnie na mocy uchwały Rady Ministrów<sup>18</sup> z 1961 ro-

<sup>13</sup> S. Janczewski, *Godność zawodu*, „Palestra” 1959, nr 6, s. 4.

<sup>14</sup> Zob. R. Łyczywek, *Etyka zawodowa. Poradnik dla osób stosujących prawo*, Lublin 1974, s. 16–18.

<sup>15</sup> Zob. strona internetowa polskiego notariatu [www.notariusze.pl](http://www.notariusze.pl) oraz cyt. tam literatura: m.in. K. Skupieński, *Notariat publiczny w średniowiecznej Polsce*, Lublin 2002; zob. także M. Kuryłowicz, *Historyczne początki notariatu europejskiego* oraz W. Żmudziński, *Rys historyczny polskiego notariatu*, [w:] *Księga pamiątkowa. I Kongres Notariuszy Rzeczypospolitej Polskiej*, Poznań–Kluczbork 1993, s. 93 i n. oraz s. 367 i n.

<sup>16</sup> Rozporządzeniem Prezydenta RP o notariacie z 27 października 1933 r.

<sup>17</sup> Zob. P. Rączka, *Nadzór nad samorządem zawodowym*, Toruń 1999, s. 65.

<sup>18</sup> Uchwała nr 533 Rady Ministrów z 13 grudnia 1961 r. w sprawie obsługi prawnej przedsiębiorstw państwowych, zjednoczeń oraz banków państwowych (M.P. nr 96, poz. 406) oraz zarządzenie nr 62 Prezesa Rady Ministrów z 3 lipca 1962 r. w sprawie ogólnych zasad organizacji obsługi prawnej przedsiębiorstw państwowych, zjednoczeń oraz banków państwowych, (M.P. nr 57, poz. 270).

ku<sup>19</sup>. Zatrudnieni na podstawie umowy o pracę (często określano ich nie jako wykonujących zawód, a piastujących stanowisko radcy prawnego<sup>20</sup>), zajmowali się obsługą prawną „jednostek gospodarki społecznej” oraz organizacji społecznych. Samorząd zawodowy radców powstał w 1982 r. w związku z uchwaleniem ustawy o radcach prawnych, która określiła organizację samorządu radcowskiego oraz zasady wykonywania przez nich obsługi prawnej.

Zdarza się, że, budując swą tożsamość zawodową, prestiż zawodowy, radcowie prawni doszukują się korzeni swego zawodu w różnych epokach historycznych, poczynając od prawa rzymskiego. Odnoszą się jednak jedynie do funkcji, które sprawują obecnie, a które pełnili w historii różnego rodzaju pełnomocnicy. Powstanie tej korporacji nie miało jednak w Polsce (oraz w innych krajach obozu socjalistycznego) charakteru ewolucyjnego, a zupełnie przypadkowy i związany z epoką realnego socjalizmu. Sztucznie powstały twór stał się jednak z czasem poważną korporacją zawodową. Nowelizacja ustawy o radcach prawnych w roku 1997, będąca wynikiem wieloletnich prac, odmieniła dotychczasową rolę radców, upodabniając zadania i organizację samorządu radców prawnych do adwokatury. Obecnie samorząd radcowski obejmuje Krajową Radę Radców Prawnych i siedemnaście okręgowych izb radców prawnych<sup>21</sup>.

Jeśli przyjąć pogląd o dwojakim rozumieniu **adwokatury**<sup>22</sup> — jako zorganizowanej grupy zawodowej oraz instytucji związanej z reprezentacją prawną — ta pierwsza pojawiła się w Polsce znacznie później niż druga. Zanim doszło do wykształcenia się osobnej korporacji zawodowej, udzielano pomocy prawnej. Wśród historyków nie ma jednności co do ustalenia początków zastępstwa procesowego w Polsce (A. Kisza — XI w., Z. Krzeмиński — XII w., I. Lewin — XIV w.). Początków kodyfikacji spraw adwokackich i pojawienia się instytucji adwokatury (ciągle nie jako grupy zawodowej) upatruje się w Statutach Kazimierza Wielkiego wydawanych dla Wielkopolski i Małopolski w latach 1347–1370. Tam to przyznano prawo do adwokata każdemu człowiekowi niezależnie od stanu i okoliczności<sup>23</sup>. Kolejnymi dokumentami podnoszącymi znaczenie adwokatury były Przywileje Nieszawskie (lata 1454–1496). A. Kisza wysuwa przypuszczenie, iż to w epoce Przywilejów Nieszawskich występować zaczęli zawodowi zastępcy procesowi (nazywani najczęściej *procuratores*) oraz powstawać zaczęły pierwsze korporacje adwokackie<sup>24</sup>.

<sup>19</sup> Zob. T. Stręk, *Krótki zarys historyczny modelu i regulacji prawnej obsługi prawnej*, „Radca Prawny” 1995, nr 5, s. 49 i n.

<sup>20</sup> E. Kwiatkowska-Fałęcka, *Skuteczność prawa w tworzeniu nowego ustroju gospodarczego*, „Radca Prawny” 1994, nr 4, s. 53.

<sup>21</sup> Zob. [http://sopot.lex.pl/~krrp\\_warszawa/](http://sopot.lex.pl/~krrp_warszawa/) — strona internetowa KRRP oraz aneks do niniejszej książki.

<sup>22</sup> A. Kisza [w:] A. Kisza, Z. Krzeмиński, R. Łyczywek, *Historia adwokatury polskiej*, Warszawa 1995, s. 13; inaczej S. Janczewski w powołanej u Kiszy pracy *Dzieje adwokatury w dawnej Polsce*, Warszawa 1970, s. 8–9, który terminu „adwokatura” używa wyłącznie dla określenia zorganizowanej grupy zawodowej.

<sup>23</sup> I. Lewin, *Palestra w dawnej Polsce. Dodatek*, Lwów 1936, s. 94.

<sup>24</sup> A. Kisza, [w:], A. Kisza, Z. Krzeмиński, R. Łyczywek, *Historia...*, s. 34–35.

Bogaty jest dorobek czasu prób naprawy Rzeczypospolitej, reform ustrojowych podejmowanych w drugiej połowie XVIII wieku<sup>25</sup>. W reformy te adwokaci włączyli się licznie (choć znajdowali się nie tylko po stronie zwolenników, ale i przeciwników reform), biorąc udział np. w pracach nad tzw. Kodeksem Andrzeja Zamoyskiego (ok. 1776) czy w pracach Sejmu Czteroletniego (1788–92). Projekt Kodeksu Zamoyskiego, choć nigdy nie został przyjęty, wart jest uwagi ze względu na dość szczegółowe uregulowanie spraw związanych z wykonywaniem zawodu adwokata (art. XIII zawierający 27 paragrafów). Dość dokładnie określono warunki przystąpienia do zawodu obejmujące wysokie kwalifikacje moralne i zawodowe — fachowe, odbycie trzyletniej praktyki, zdanie egzaminu, złożenie przysięgi. Z kolei anonimowo wydana w 1791 r. praca *Adwokat Polski za cnotą* określa adwokaturę jako stan „wolny, powołanie szlachejne”, dodając, iż fundamentem stanu adwokackiego jest „wiadomość praw i miłość sprawiedliwości”. Autor pracy formułuje także postulat utworzenia kolegów adwokackich oraz sądu dyscyplinarnego.

W czasie zaborów adwokatura odegrała bardzo ważną rolę; był to jeden z nielicznych „azylów” pozwalający na odrobinę choćby niezależności, stąd przyciągał najzdolniejsze osoby, które w warunkach normalnego państwa realizowałyby się w wielu innych dziedzinach.

W II Rzeczypospolitej adwokatura działała bardzo aktywnie, włączając się w odbudowę państwa (między innymi w prace Komisji Kodyfikacyjnej). Wychodziło wiele pism adwokackich, istniały różne stowarzyszenia adwokackie. Formalnie samorząd adwokacki powstał na mocy pierwszego aktu prawnego Naczelnika Państwa, J. Piłsudskiego, statuującego zorganizowaną adwokaturę — *Statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego*. *Statut* polecił adwokatom, by „byli rzecznikami prawa i słuszności, aby z całą gorliwością i sumiennością, mając na względzie dobro publiczne, spieszyli z pomocą prawną każdemu znajdującemu się w potrzebie, aby każdego człowieka, każdego obywatela bronili we wszystkich istniejących postępowaniach [...] niezależnie od jego statusu materialnego, poglądów politycznych, rasy i wyznania”<sup>26</sup>.

W czasach Polski Ludowej niezależność adwokatury poważnie ograniczano (poprzez m.in. poddanie jej szerokiemu nadzorowi Ministra Sprawiedliwości czy powołanie przymusowych zespołów adwokackich), jednak nigdy nie pozbawiono jej całkowicie samorządności. Polska była zresztą jedynym krajem obozu socjalistycznego, w którym przetrwała adwokatura rozumiana jako korporacja zawodowa.

Ostateczny, w pełni niezależny kształt adwokatura uzyskała na mocy ustawy z 1997 r., istotnie nowelizującej prawo o adwokaturze z 1982 roku.

<sup>25</sup> Oprac. na podstawie R. Łyczywek, [w:] *Historia adwokatury...*, s. 60 i n.

<sup>26</sup> Cyt. za: wystąpienie Prezesa NRA Cz. Jaworskiego, „Palestra” 1999, nr 3–4, s. 21–26.

Obecnie samorząd adwokacki obejmuje Naczelną Radę Adwokacką i 24 okręgowe rady adwokackie<sup>27</sup>.

Prace nad ustawą z 1997 r. trwały wiele lat. W trakcie tych prac decydował się między innymi **problem unifikacji korporacji adwokackiej i radcowskiej**. Do połączenia ostatecznie nie doszło (nastąpiło ono natomiast w innych byłych krajach socjalistycznych, w których także, wzorem Związku Radzieckiego, stworzono zawód radcy prawnego). Środowisko radców prawnych w większości dążyło do połączenia obu zawodów w jedną korporację zajmującą się pomocą i obsługą prawną wszystkich wymagających tego podmiotów — osób fizycznych, prawnych, innych jednostek organizacyjnych — z ewentualnym pozostawieniem odpowiednich specjalizacji. Choć do połączenia nie doszło, oba zawody bardzo się do siebie zbliżyły. Obecnie podstawową różnicą jest zakres przedmiotowy udzielanej pomocy prawnej, który w przypadku radców wyklucza reprezentację w większości spraw karnych (a do niedawna także i w sprawach rodzinnych i opiekuńczych) oraz możliwe formy wykonywania zawodu — radcy mogą być zatrudniani na podstawie umowy o pracę.

Jednak ze strony części adwokatury spotkać można głosy o zupełnie różnych rolach dwóch korporacji. Wedle Krzysztofa Piesiewicza „adwokat musi być profesją elitarną, ekskluzywną. Obsługą podmiotów gospodarczych powinni zajmować się wyłącznie radcowie prawni. Adwokacka toga i biznes to krzyżówka niebezpieczna dla państwa prawa”<sup>28</sup>. Zdaniem Czesława Jaworskiego, adwokatura ukierunkowana jest na obronę praw i wolności obywatelskich, zaś radcowie prawni na obsługę kapitału, inne są cele obu profesji i łączyć ich nie należy<sup>29</sup>. Prace parlamentarne nad różnymi projektami, z których niektóre zakładały połączenie obu zawodów, nazywano nawet „wojną z radcowskim agresorem”<sup>30</sup>. Poglądy takie spotykają się jednak z krytyką. „Etos i pieniądze nie są słowami o przeciwstawnym znaczeniu — twierdzi adwokat Tomasz Wardyński — [...] **dzielenie zawodów na pełen etos, strzegący świętego ognia i ten od robienia pieniędzy to hipokryzja**. Na świecie różnice te się zacierają. Ten spór jest prowincjonalny, anachroniczny, kompromituje nas”<sup>31</sup>.

Bez wątplenia różne były role zawodowe adwokatów i radców prawnych w przeszłości. Dziś mamy jednak do czynienia z dwiema korporacjami zawodowymi, których cele są bardzo podobne; wynika to zarówno z Konstytucji nakładającej obowiązek dbałości o interes publiczny (art. 17 ust. 1), jak i z ustaw regulujących zasady uprawiania zawodu, organizację i uprawnienia samorządów zawodowych. W praktyce (poza sprawami karnymi oraz rodzinnymi i opiekuńczymi) codzienna

<sup>27</sup> Zob. [www.adwokatura.org.pl](http://www.adwokatura.org.pl) — strona internetowa adwokatury.

<sup>28</sup> J. Domagała, *Gdzie jest mercedes etos*, „Życie” z 23 lutego 1999 r.

<sup>29</sup> J. Domagała, *Spory między ząbotami*, „Rzeczpospolita-Magazyn” z 22 kwietnia 1999 r.

<sup>30</sup> A. Tomaszek, *List otwarty do delegatów na Krajowy Zjazd Adwokatury*, „Palestra” 1998, nr 11–12, s. 208.

<sup>31</sup> Tamże.

praca wielu adwokatów i radców niewiele się różni — adwokaci zajmują się wszak także obsługą świata biznesu, radcowie prawni natomiast coraz częściej reprezentują osoby fizyczne. Po stronie radców prawnych widać wyraźny wysiłek, by poprzez pracę samorządu zawodowego i tworzenie reguł wykonywania zawodu nawiązać do tradycji wolnych profesji prawniczych. Kładzie się nacisk na zasady etyki zawodowej, bardzo zbliżone do tych obowiązujących adwokatów, na szkolenie i rolę patronatu. Obie korporacje są członkami międzynarodowych organizacji prawniczych i radcowie, którzy do nawiązania tego kontaktu usilnie dążyli, na forum międzynarodowym są traktowani jak adwokaci<sup>32</sup>.

Jak wynika z powyższych uwag, samorząd radcowski i notarialny to samorzady młode, świeżo ukształtowane. Adwokatura istnieje znacznie dłużej, jednak przez fakt, że w czasach PRL-u jej niezależność znacznie ograniczono, w jakimś sensie także i ona odbudowywała swój samorząd, począwszy od lat osiemdziesiątych XX wieku.

Do tego, by prawnik mógł należycie wypełniać swoją rolę, potrzebuje wsparcia w postaci **niezależnego samorządu zawodowego**. Przedstawiciele korporacji prawniczych istnienie samorządu, możliwość decydowania o przyjęciu w jego poczet, możliwość samoregulacji oraz samokontroli (w tym postępowanie dyscyplinarne) postrzegają jako warunkujące niezależność — konieczną dla wypełniania misji zawodu i wypełniania obowiązków przez poszczególnych jego członków. Z istoty zawodów adwokata czy radcy wynika, wedle prawników, szczególna potrzeba niezależności — pozwalająca adwokatowi, radcy prawnemu na odważne reprezentowanie klienta, niezagrożone przez czynniki zewnętrzne, pozamerytoryczne<sup>33</sup>. Tę niezależność, a pośrednio zaangażowanie i jakość pracy, warunkują i gwarantować mają właśnie — samoregulacja i samokontrola profesji prawniczych. Bez nich nie można mówić o wolnych, niezależnych zawodach<sup>34</sup>.

Rozwój korporacji adwokackiej w Polsce pokazuje, jak bardzo zależało na tym adwokatom i jak wiele lat walczyli o wzmocnienie roli swego samorządu. Od sformułowania pierwszych projektów i podejmowania prób utworzenia izb obrończych do istnienia autonomicznego niezależnego zawodu trzeba było upływu kilkuset lat. W skrócie proces ten przeszli także radcowie prawni, których to zawód nagle, po roku 1989, zmienił całkowicie charakter i stał się bardzo szybko wolną niezależną profesją prawniczą. Podobnie było z repywatyzowanym notariatem, którego członkowie z dnia na dzień przestali być urzędnikami państwowymi i stali się członkami niezależnej profesji.

Problematyka **solidarności zawodowej** wiąże się ściśle z istnieniem samorządu zawodowego. Solidarność wydaje się cechą naturalną. Identyfikacja z grupą zawodową, współpraca, wzajemne wspieranie w ramach samorządu zawodowego

<sup>32</sup> Zob. np. relację z takich kontaktów M. Zieliński, „Radca Prawny” 1995, nr 4, s. 93–94.

<sup>33</sup> O roli odwagi cywilnej w uprawianiu zawodów prawniczych zob. R. Łyczywek, *O etyce zawodów prawniczych*, [w:] *Etyka zawodowa*, pod red. A. Sarapaty, Warszawa 1971, s. 220 i n.

<sup>34</sup> Por. Cz. Jaworski, *Niezależność wykonywania zawodu adwokata w świetle regulacji prawnych europejskich i polskich*, „Palestra” 1996, nr 7–8, s. 57 i n.



jego poszczególnych przedstawicieli są potrzebne i cenne. Wzmacniają grupę zawodową i więzy pomiędzy jej członkami. Solidarność ta przejawia się w różnych dziedzinach i lektura periodyków poszczególnych korporacji dostarcza wielu przykładów rozmaitych działań środowiskowych, np. edukacyjnych, kulturalnych, kultywujących tradycję, organizowania wzajemnej pomocy, sportowych, towarzyskich. Natomiast źle rozumiana solidarność zawodowa może nieść wiele skutków negatywnych. Samorząd zawodowy reprezentuje profesję i stara się dbać o jej członków. Może to prowadzić do **konfliktu pomiędzy interesem grupowym wykonujących zawód a interesem publicznym, dobrem wspólnym**. Pól takich konfliktów jest wiele, właściwie każda aktywność wiążąca się z interesem grupy może bądź służyć interesowi publicznemu, bądź mu zagrażać.

Rozważania na temat relacji interesu grupowego i publicznego utrudnia fakt, iż nie zawsze łatwo określić, czym jest „dobro wspólne” i jak je realizować. Jeśli poprzestać na stanowiskach wyrażanych przez organy adwokatury, notariatu, radców prawnych, okaże się, że każde działanie podejmowane przez samorządy zawodowe służy dobru wspólnemu, a każda krytyka działań samorządu oznacza zamach na niezależność korporacji. Takie podejście wyklucza jednak debatę publiczną, a to właśnie poprzez dyskusję i ścieranie się różnych poglądów powinniśmy definiować dobro wspólne i wypracowywać konkretne rozwiązania.

Zagadnienia związane z **dobrze i źle rozumianą solidarnością zawodową** dotyczą wszystkich zawodów prawniczych, nie tylko zawodów wolnych. Problematykę tę najlepiej prześledzić na konkretnych przykładach, wskazując na często konkurujące ze sobą interesy: grupowy i publiczny. Poniższe uwagi będą celowo skupiać się na przykładach źle pojmowanej solidarności zawodowej. Nie przedstawiają pełnego, obiektywnego obrazu, lecz wskażą na kilka problemów, które wydają się szczególnie istotne.

**Dostęp do zawodów prawniczych** wydaje się być w Polsce bardzo wyraźnym polem konfliktu między interesem grupowym a interesem społecznym. Z jednej z zasygnalizowanych wcześniej teorii profesji wynika, że korporacje zawodowe, z chwilą kiedy zdobędą monopol na świadczenie pewnego rodzaju usług, mają naturalną skłonność do ograniczania konkurencji. Mniejsza konkurencja oznacza większe zarobki i poczucie bezpieczeństwa zawodowego i socjalnego. Zwiększenie liczebności korporacji oznacza zaś dla jej członków konieczność podejmowania większych starań o podnoszenie jakości usług, „wyrobinienie sobie nazwiska”, zdobycie i utrzymanie klienteli.

W Polsce do niedawna prowadzenie naboru do profesji przekazane było w całości poszczególnym korporacjom decydującym o kryteriach, procedurze i liczbie nowych adeptów zawodów. Różne środowiska tę sytuację krytykowały, wskazując, iż prowadzi do „zamykania się” korporacji (liczba adwokatów i notariuszy od lat prawie się nie zmienia, szybciej rośnie liczba radców prawnych). Krytyczne głosy płynące ze środowiska akademickiego, mediów, od Rzecznika Praw Obywatelskich, organizacji pozarządowych dotyczyły także braku obiektyw-

nych i zestandaryzowanych w skali kraju kryteriów naboru, braku przejrzystości i kontroli społecznej nad procedurą naboru, uznaniowości i nepotyzmu<sup>35</sup>. Apele o reformę, debata publiczna oraz orzeczenia sądowe doprowadziły do powstania projektów zmian ograniczających uprawnienia korporacji.

W oficjalnych stanowiskach organy samorządów prawniczych twierdzą, że ustalanie zasad, procedury i kryteriów oraz pełna kontrola korporacji nad procesem rekrutacji jest warunkiem przyjmowania najlepszych kandydatów, gwarantuje wysoki poziom fachowy i etyczny wykonujących zawód. A to służy dobru społecznemu<sup>36</sup>. I tak rzeczywiście mogłoby być, gdyby korporacje wywiązywały się z tych zadań w sposób niebudzący społecznego sprzeciwu.

Jednak prócz tych oficjalnych głosów spotkać można i takie, które pokazują partykularny sposób myślenia części członków korporacji.

W trakcie prac nad zmianami w dostępie do zawodów prawniczych do Marszałka Sejmu wpłynęło pismo z prośbą o wykorzystanie go w dyskusji nad projektem. Jego autor, adwokat, uznał, iż propozycje zmian „próbują nałożyć kagańce na wolne zawody będące w rzeczy samej «prywatną»!”. Autor stwierdza: „Większość adwokatów ma swoje własne kancelarie. Są to ich prywatne zakłady pracy. Często kancelarie i tradycje zawodowe sięgają kilka pokoleń wstecz. Często na studiach prawniczych są dzieci, które z woli ojców i własnej chęci w drodze objęcia «spadku» i na zasadzie tradycji kontynuować zawód. Jak można na zasadzie ustawy zmuszać osobę prywatną — adwokata, względnie innego «prywatniarza» — do przyjmowania niechcianych osób na aplikację, bo ich dziecko wypadnie gorzej na egzaminie. To narusza wszelkie zasady swobody w zatrudnianiu”. Także prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Stanisław Rymar zasłynął stwierdzeniem, że gdyby miał do wyboru dwóch kandydatów na aplikację o takich samych kwalifikacjach, wybrałby dziecko adwokata.

Podobne zarzuty formułować można pod adresem i innych korporacji, ale i trybu naboru w ramach służby publicznej. Spotkać się można na przykład z poglądami sędziów, którzy nie widzieli nic złego w ułatwianiu swoim dzieciom przyjęcia na aplikację sędziowską, argumentując, że skoro adwokaci, notariusze zamykają się w swoich środowiskach, to podobne działania sędziów są uzasadnione.

Sporo jest osób, które w prywatnych rozmowach tę sytuację obnażają i krytykują. Rzadko jednak zdarza się, by z tej źle rozumianej zawodowej solidarności wyłamały się, zabierając głos publicznie. Już jednak w 1997 r. adwokaci z koła

---

<sup>35</sup> Więcej na temat argumentów zwolenników i przeciwników zmian — Ł. Bojarski, *Dostępność nieodpłatnej pomocy prawnej. Raport z monitoringu*, Warszawa 2003, rozdz. II.6 *Dostęp do zawodów prawniczych*, s. 64 i n. (publ. także w Internecie: [www.hfhrpol.waw.pl](http://www.hfhrpol.waw.pl)).

<sup>36</sup> Stanowiska samorządów zawodowych dostępne są na stronach internetowych (związczą [www.adwokatura.org.pl](http://www.adwokatura.org.pl)).

seniorów martwili się tworzeniem barier i blokowaniem wpisów na listy aplikantów: „jest to bardzo niepokojące zjawisko prowadzące do tego, że adwokatura będzie starzała się i w pewnym momencie może stać się skansenem prawniczym”<sup>37</sup>. Po upływie kilku lat, dopiero w 2004 r., po raz kolejny silnie zabrzmiały głosy z samego środowiska. Podczas zjazdu adwokatury „adv. Marek Brudnicki z Płocka mówił o najcięższych zarzutach wobec korporacji, o przypadkach nieuczciwego naboru. Mówił, że egzamin sprowadzał się nieraz do kilkunastominutowej rozmowy z kandydatem, niewiele mającej wspólnego z egzaminem. To, co prasa opisuje i co sądzi pewnie społeczeństwo, to jest prawda. To nie są wymyślane przypadki i nie są jednorazowe, mógłbym mówić tu także o swoich doświadczeniach. Tymczasem adwokatura była nieczuła na takie sygnały, nie była w stanie ustalić jasnego regulaminu naboru. Niech się więc nie dziwi, że kto inny teraz go za nią pisze”<sup>38</sup>. Po raz pierwszy silnie zabrzmiął także głos środowiska niezgadający się z oficjalnym stanowiskiem organów adwokatury i radców prawnych i proponujący poważną reformę procedury naboru do tych zawodów — wyrażony w stanowisku grupy kancelarii prawniczych, aprobujących rozwiązania amerykańskie<sup>39</sup>.

Niezależnie od tego, jaki przyjmiemy w Polsce model naboru do zawodów prawniczych — obecnie w ustawie z 30 czerwca 2005 r. przyjęto model konkursu państwowego, niekorporacyjnego — konieczne jest, by w odczuciu społecznym nie chronił on jedynie interesu grupowego, był przejrzysty i pod społeczną kontrolą. Kryteria, jakie muszą spełnić ci, którzy chcą uprawiać zawody prawnicze, muszą być ujednolicone w skali kraju, obiektywne, jasne i znane im odpowiednio wcześniej, procedura zaś musi być transparentna i minimalizująca możliwość nepotyzmu. Korporacje prawnicze powinny brać udział zarówno w ustalaniu kryteriów, jak i procedurze naboru, jednak, jak pokazały doświadczenia ostatnich lat, nie można im tej dziedziny pozostawić bez kontroli.

**Dostępność i jakość pomocy prawnej** — to także zagadnienia wiążące się z problematyką solidarności zawodowej. Ograniczona dostępność oraz nierzadko niska jakość pomocy prawnej to między innymi konsekwencja zamykania się korporacji. Wskazać można jednakże i inne praktyki sprzeczne z interesem społecznym, jak m.in. (zdaniem np. Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów czy Komisji Europejskiej) tolerowanie antykonkurencyjnych praktyk, narzucanie cen za usługi, zakaz reklamy<sup>40</sup>.

<sup>37</sup> *Apel Koła Seniorów przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie*, „Palestra” 1997, nr 9–10, s. 205.

<sup>38</sup> M. Domagański, H. Fedorowicz, *Palestra nie chce rewolucji. Zakończył się VII Krajowy Zjazd Adwokatury*, „Rzeczpospolita” z 22 listopada 2004 r.

<sup>39</sup> Zob. *Znieść aplikacje, otworzyć korporacje. Radykalna propozycja środowiska prawników praktyków*, „Rzeczpospolita” z 20 listopada 2004 r. oraz artykuł polemiczny: M. Stolarek, D. Śniegocki, *Kto straci, kto zyska na reformie aplikacji*, „Rzeczpospolita” z 23 grudnia 2004 r.

<sup>40</sup> Zob. A. Michalski, *Szkodliwe ograniczenia. Regulacje dotyczące wolnych zawodów są zbyt restrykcyjne*, „Rzeczpospolita” z 12 maja 2004 r. oraz H. Fedorowicz, *Prawnicy muszą konkurować. Unia chce mieć na rynku więcej profesjonalistów*, „Rzeczpospolita” z 13 maja 2004 r.

Tradycyjny w adwokaturach europejskich **zakaz reklamy** idzie w Polsce tak daleko, że ogranicza możliwość wskazywania przez prawników specjalizacji i utrzymuje fałszywy obraz wszechstronnego prawnika, który z każdą sprawą sobie poradzi. Ogranicza też możliwości informowania rynku i potencjalnych klientów o rodzaju świadczonych usług i o ich cenach.

Z kolei **narzucanie cen** za usługi stało się głośne w przypadku notariatu. *Kodeks etyki zawodowej notariusza* wprowadził zakaz nieuczciwej konkurencji polegającej między innymi na „przyciąganiu klientów poprzez zaproponowanie niższego wynagrodzenia, co jest szczególnie rażącym przypadkiem nieuczciwej konkurencji”<sup>41</sup>. W konsekwencji na przykład Rada Izby Notarialnej w Poznaniu, nie negując prawa notariusza do ustalenia ceny usług, zapowiedziała w uchwale z 4 lipca 2003 r. wszczynanie postępowań wyjaśniających i ewentualnie dyscyplinarnych w stosunku do notariuszy praktykujących „stale i nagminnie” stosowanie rażąco niskich stawek, kumulowanie ulg za czynności dla zmonopolizowania rynku i uszczuplenia klienteli innych notariuszy<sup>42</sup>. Tę uchwałę, jak była o tym mowa w § 3 rozdziału I niniejszej książki, uchylił w orzeczeniu z dnia 26 lutego 2004 r. Sąd Najwyższy uznając, „że notariusz może określać wynagrodzenie znacznie niższe niż maksymalne ustalone w taksie notarialnej”.

Bardzo ciekawe z punktu widzenia solidarności zawodowej i warte szczególnej uwagi jest zagadnienie **pozywania do sądu prawnika, z którego usług klient nie jest zadowolony**. Swego rodzaju testem może być sytuacja, kiedy to klient zwraca się do prawnika z prośbą o wniesienie, poprowadzenie sprawy przeciwko innemu prawnikowi w związku z niewywiązywaniem się przez niego ze swoich obowiązków (wynikającym z błędu, zaniechana lub działania na szkodę czy wręcz oszukania klienta). Adwokaci, ale także radcowie prawni, powołując się na fakt znajomości z prawnikiem, niezręczność sytuacji, odmawiają wzięcia sprawy. W kilku znanych autorowi tych słów przypadkach<sup>43</sup> nie pomogło w takich sytuacjach zwrócenie się do Okręgowej Rady Adwokackiej z informacją o problemie i prośbą o wskazanie adwokata, który by sprawę odszkodowawczą poprowadził. W jednej ze spraw ORA odpowiedziała: „Adwokaci, którzy znają adwokata X. Y., mają prawo odmówić reprezentowania Pani w sprawie przeciwko niemu. [...] Adwokatów obowiązują zasady etyki, które w tym przypadku stoją na przeszkodzie przyjęciu zlecenia”.

Trudno się zgodzić z tym stanowiskiem, zwłaszcza, że uchwała ORA milczy, jakie zasady etyki sprzeciwiają się przyjęciu zlecenia. W *Zbiorze zasad etyki adwokackiej i godności zawodu* wyraźnie wskazano sytuacje, kiedy adwokat nie może reprezentować klienta, cały rozdział poświęcono stosunkowi adwokata do kolegów — żadna z zasad nie wprowadza zakazu reprezentacji klienta w sporze

<sup>41</sup> § 26 pkt 2 *Kodeksu Etyki Zawodowej Notariusza*, uchwała nr 19 Krajowej Rady Notarialnej z 12 grudnia 1997 r.

<sup>42</sup> Zob. [www.notariusze.pl](http://www.notariusze.pl) — dodatkowe materiały.

<sup>43</sup> Skargi, które wpłynęły do Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

z innym adwokatem. Wręcz przeciwnie, *Zbiór zasad* stanowi, że „adwokat może się podjąć zastępstwa stron w sprawie przeciwko adwokatowi, a dotyczącej jego czynności zawodowych, dopiero po uprzednim zawiadomieniu Okręgowej Rady Adwokackiej, której sam podlega” (§ 37). Zasady etyki nakładają na adwokata obowiązki: podjęcia starań o polubowne załatwienie sprawy przeciwko innemu adwokatowi, jeśli istota sprawy na to pozwala; wyczerpania możliwości polubownego rozstrzygnięcia lub skorzystania z pośrednictwa właściwych władz adwokatury (§ 38). *Zbiór zasad*, kończąc problematykę reprezentacji przeciwko innemu adwokatowi, wyraźnie zaznacza: „w przypadku kolizji między zasadami koleżeństwa a uzasadnionym interesem klienta należy dać pierwszeństwo interesom klienta” (§ 38). Poza tym warto przypomnieć o funkcjonującej w adwokaturze generalnej zasadzie, że adwokat nie powinien odmawiać przyjęcia sprawy<sup>44</sup>. Formułuje ją wyraźnie prawo o adwokaturze, stanowiąc, że „adwokat **może odmówić udzielenia pomocy prawnej tylko z ważnych powodów**, o których informuje zainteresowanego. Wątpliwości co do udzielenia lub odmowy udzielenia pomocy prawnej rozstrzyga okręgowa rada adwokacka, a w wypadkach niecierpiących zwłoki — dziekan” (art. 28 ust. 1).

Podobne regulacje zawierają przepisy dotyczące radców. Ustawa o radcach prawnych stwierdza, iż: „radca prawny może odmówić udzielenia pomocy prawnej tylko z ważnych powodów” (art. 22 ust. 1)<sup>45</sup>. Przepis jest węższy, bowiem nie nakłada obowiązku poinformowania zainteresowanego o przyczynach odmowy oraz nie stanowi, iż o wątpliwościach rozstrzyga organ samorządowy. Z kolei *Zasady etyki radcy prawnego* nie zakazują prowadzenia sprawy przeciwko innemu radcy. Nakładają natomiast na radcę, który jest pełnomocnikiem w sprawie przeciwko innemu radcy, obowiązek niezwłocznego zawiadomienia o przyjęciu zlecenia rady okręgowej izby radców prawnych oraz obowiązek podjęcia za pośrednictwem rady próby polubownego załatwienia sprawy (art. 54 *Zasad*).

Zatem zarówno prawo, jak i zasady etyki zawodowej nie sprzeciwiają się reprezentowaniu klienta w sprawie przeciwko koledze korporacyjnemu, a jedynie wprowadzają pewne ograniczenie — obowiązek poinformowania o sprawie organów samorządu zawodowego, z tym rozróżnieniem, że radca prawny musi poinformować o każdej sprawie, w której występuje przeciwko koledze korporacyjnemu, natomiast adwokat informuje radę tylko wtedy, gdy sprawa dotyczy czynności zawodowych innego adwokata. Wydaje się, iż ten obowiązek ma uzasadnienie — poinformowana rada może zbadać sprawę, może wszcząć postępowanie dyscyplinarne, może w przypadku słusznych roszczeń powoda wpłynąć na adwokata w celu ugodowego załatwienia sprawy. Rada, której zależy na

<sup>44</sup> To jedna z tradycyjnych zasad adwokatury europejskiej, choć w Polsce zawarta w przepisach od 1950 r.; wcześniej zarówno ustawa z 1932 r. (art. 16), jak i 1938 r. (art. 68 ust. 2) stanowiły, że adwokat może odmówić pomocy prawnej bez podania powodów.

<sup>45</sup> Przepis ten istnieje od nowelizacji z 1997 r., która poszerzyła zakres świadczenia przez radców pomocy prawnej i unormowała relację radca prawny–klient; zob. Z. Klatka, *Ustawa o radcach prawnych. Komentarz*, Warszawa 1999, s. 158 i n.

dobrym wizerunku profesji, może być pośrednikiem, swego rodzaju mediatorem w sporze klient–prawnik. Nie znajduje natomiast uzasadnienia prawnego pogląd o istnieniu zasad etyki, które sprzeciwiają się przyjęciu zlecenia przeciwko koledze korporacyjnemu. Wspomniana uchwała ORA stoi w sprzeczności z obowiązującym prawem i jako taka winna być uchylona przez organ zwierzchni (NRA).

To oczywiście nie oznacza, że każdy prawnik jest obowiązany przyjąć sprawę przeciwko innemu prawnikowi. Bliska współpraca adwokatów czy bliska znajomość mogą stać na przeszkodzie przyjęciu zlecenia, jednak nie może to oznaczać, że klient jest pozbawiony reprezentacji prawnej. W sytuacji, kiedy klient nie może znaleźć prawnika, rolą rady powinno być doradzenie mu sposobu postępowania lub wskazanie osoby gotowej podjąć się prowadzenia sprawy. Prawnicy mają ustawowy monopol na reprezentację sądową i w żadnym wypadku nie może on oznaczać pozbawienia prawa do reprezentacji jakiejś grupy podmiotów — w omawianym przypadku osób skarżących innego prawnika.

**Odpowiedzialność dyscyplinarna** to kolejna dziedzina, gdzie solidarność zawodowa wystawiana jest na poważną próbę. Jak pisał adwokat Roman Łyczywek, „niedaleka, i nie zawsze łatwa do zauważenia, jest ścieżka, prowadząca od szlachetnego koleżeństwa do brzydkiego kumoterstwa”<sup>46</sup>. Już sama istota i cel postępowań dyscyplinarnych wzbudzają kontrowersje. Zdaniem przedstawicieli samorządów jest to „wewnętrzna sprawa korporacji”. Uzyskaniu satysfakcji przez poszkodowanego klienta służy odpowiedzialność cywilna (w tym możliwość uzyskania odszkodowania z obowiązkowego ubezpieczenia prawników od odpowiedzialności cywilnej), w przypadkach popełnienia przez prawnika przestępstwa w grę wchodzi odpowiedzialność karna. Postępowanie dyscyplinarne zaś „nie jest w ogóle pomyślane jako droga ochrony interesów pokrzywdzonych klientów. [...] Postępowanie dyscyplinarne jest dodatkowym, wewnętrznym, obliczonym na oddziaływanie wyłącznie na członków korporacji elementem mającym za zadanie krzewić etykę adwokacką oraz wzmacniać postawy pożądane”<sup>47</sup>.

Trudno się zgodzić z takim poglądem. Z punktu widzenia klientów prawników postępowanie dyscyplinarne odgrywa kluczową rolę. **Celem postępowania dyscyplinarnego jest bowiem nie tylko ukaranie nierzetelnego prawnika czy danie satysfakcji poszkodowanemu klientowi, ale i ochrona wszystkich przyszłych potencjalnych klientów prawnika.** Od rzetelnego rozliczania przez korporację „czarnych owiec” zależy poziom usług na rynku. Jeśli korporacja nie reaguje odpowiednio na skargę klienta, nie wyjaśnia sprawy, nie piętnuje postaw negatywnych, tworzy poczucie bezkarności u nierzetelnych prawników i pośrednio powoduje występowanie kolejnych uchybień i szkód. Społeczeństwu zaś wysyła sygnał, że grupowa solidarność jest dla niej ważniejsza od dobra wspólnego — wysokiego poziomu usług.

<sup>46</sup> R. Łyczywek, *Etyka zawodowa. Poradnik dla osób stosujących prawo*, Lublin 1974, s. 33.

<sup>47</sup> J. Naumann, [w:] Ł. Bojarski, *Dostępność...*, s. 209.

Prowadząc program „odpowiedzialności zawodowej prawników”<sup>48</sup>, autor tego opracowania nieraz spotkał się z opiniami i decyzjami organów dyscyplinarnych, biorącymi w obronę prawników, którzy w sposób oczywisty naruszyli standardy wykonywania zawodu, zasady etyki i przyzwoitości<sup>49</sup>. Co więcej, zdarzało się, że organy dyscyplinarne wytykały skarżącym się na nierzetelnych prawników klientom „widzenie tylko własnego interesu”. Z debaty publicznej znane są przypadki pobłażliwości różnych sądów dyscyplinarnych, nie tylko wolnych zawodów, ale także sędziów czy prokuratorów.

Uczciwe osądzanie „kolegów korporacyjnych” nie jest łatwe i borykają się z tym korporacje na całym świecie. S.J. Harris, brytyjski pisarz, zauważył prowokująco, że „samorządy notorycznie powstrzymują się przed wyrzuceniem prawnika z korporacji lub nawet zawieszeniem go w prawie wykonywania zawodu tak długo, dopóki nie zabije on sędziego, w samo południe, w centrum miasta i w obecności wszystkich członków komitetu do spraw etyki”<sup>50</sup>. Każdy z członków korporacji, który decyduje się na prace w organach dyscyplinarnych, musi się jednak z tym zadaniem zmierzyć i mieć na względzie nie interes swego kolegi, a interes klienta i dbałość o poziom wykonywania zawodu. To z kolei w sposób oczywisty rzutuje na społeczne postrzeganie całej profesji — o jej dbałości o poziom etyczny członków i jakość usług mogą nas przekonać nie kolejne oficjalne stanowiska, ale docierające do opinii publicznej informacje o rozliczaniu niekompetencji i niesumienności.

Wyższemu poziomowi sądownictwa dyscyplinarnego służą rozwiązania przyjmowane na świecie, a dotychczas nieobecne w Polsce. Należą do nich **jawność postępowania dyscyplinarnego** (na razie obowiązuje tylko w przypadku postępowań dyscyplinarnych przeciwko sędziom), poddanie orzeczeń dyscyplinarnych kontroli sądów powszechnych (obecnie bardzo ograniczona), niezależnienie pozycji rzecznika dyscyplinarnego, stworzenie wspólnych sądów dyscyplinarnych dla wszystkich korporacji prawniczych, poszerzenie składu sądów o przedstawicieli nieprawników itp.

**Solidarność zawodów prawniczych** to kolejny wart uwagi temat. Przyzwyczailiśmy się w Polsce do postrzegania zawodów prawniczych, nawet tak bliskich sobie jak adwokacki i radcowski, jako odrębnych. I choć codzienne role zawodowe są różne, to jednak wszyscy prawnicy — reprezentanci wolnych zawodów, prawnicy w służbie publicznej, ale i nauczyciele prawa tworzą **jedną profesję prawniczą**<sup>51</sup>. Ochrona praw i wolności podmiotów prawa, sprawne działanie wymiaru sprawiedliwości, dbałość o dostępność usług prawniczych i wysoki

<sup>48</sup> Program Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

<sup>49</sup> Kilka przykładów w: Ł. Bojarski, *Dostępność...*, s. 190 i n.

<sup>50</sup> Cyt. za *Lawyer's Wit and Wisdom. Quotations on the Legal Profession, in Brief*, opr. B. Nash, A. Zullo, zbr. K. Zullo, Philadelphia–London 1995.

<sup>51</sup> Zob. Ł. Bojarski, *Zapomniany etos prawnika*, „Klinika. Czasopismo Uniwersyteckiej Poradni Prawnej UJ” 2000, nr 1, s. 65.

poziom prawników powinny być wspólnym celem całej profesji prawniczej. Tymczasem częściej możemy się zetknąć z animozjami, krytyką niż wspólnym działaniem. Adwokaci przez lata bronili się przed unifikacją z radcami, przedstawiciele poszczególnych korporacji narzekają na siebie nawzajem.

Niestety, możemy się także zetknąć z przejawami źle pojmowanej solidarności zawodowej szeroko rozumianej profesji prawniczej. Przykładem może być sytuacja, którą ujawniły media w 2004 roku<sup>52</sup>. W trakcie naboru na Wydział Prawa Uniwersytetu Gdańskiego doszło do dziwnych zjawisk. Po ogłoszeniu wyników egzaminów i listy osób przyjętych na wydział prezes Sądu Okręgowego wysłał do dziekana Wydziału Prawa pismo, w którym rekomendował dzieci sędziów i pracownika sądu z nadzieją, że zostaną przyjęte na studia w drodze odwołania, pomimo niezdania egzaminu z odpowiednim wynikiem. To samo zrobił dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w sprawie dzieci adwokackich. W ramach procedury odwoławczej uczelnia przyjęła grupę osób, jednak nie chciała ujawnić ich danych.

**Teoria kontraktu społecznego** dobrze opisuje **relację społeczeństwa i profesji prawniczych**. Odpowiada także na pytanie, co robić, jeśli spotykamy się ze wskazanymi powyżej przykładami źle rozumianej solidarności zawodowej. **Niezależność korporacji prawniczych i ich samorządów** wydaje się współcześnie **utrwaloną wartością**. **Samoregulacja i samokontrola** są także standardami tradycyjnie uznawanymi przez adwokatury i porządek prawny innych państw demokratycznych<sup>53</sup>. Niezależność ma jednak służyć określonym **celom**, nie jest wartością samą w sobie.

Zgodnie z koncepcją kontraktu społecznego praca prawnika wymaga niezależności. Jej skomplikowany charakter powoduje także, że w odpowiedni, fachowy sposób sformułować wymagania względem prawnika i dobrze ocenić jego pracę może tylko (a w każdym razie jest mu najłatwiej dzięki posiadanej wiedzy i doświadczeniu) inny prawnik. W związku z tym na mocy kontraktu społecznego społeczeństwo oddaje poprzez organy władzy część władztwa publicznego organom samorządów profesji<sup>54</sup>. Możliwość samoregulacji i samokontroli w ramach korporacji wynika więc z woli społeczeństwa i jest rezultatem kompromisu pomiędzy zasadą niezawisłości profesji prawniczej a koniecznością kierowania i kontrolowania jej działalności<sup>55</sup>. Od organów państwa zależy, jaką część uprawnień normatywnych i kontrolnych przekaze samorządowi. Poprzez tę decyzję społeczeństwo -rzeka się niejako części swych uprawnień wobec samorządu zawodowego, okazując mu wiele zaufania i pozostawiając wiele swobody.

<sup>52</sup> Zob. np. R. Daszczyński, K. Wójcik, *Tylko Gdańsk coś kryje*, „Gazeta Wyborcza” z 17 września 2004 r.

<sup>53</sup> Zob. np. <http://www.ccbe.org/> — stronę internetową Stowarzyszenia Adwokatów Unii Europejskiej (Council of the Bars and Law Societies of the European Union CCBE).

<sup>54</sup> Por. J. Stelmach, R. Sarkowicz, *Teoria prawa*, Kraków 1996, s. 203.

<sup>55</sup> Por. S. Włodyka, *Ustrój organów ochrony prawnej*, Warszawa 1968, s. 268.



Obecnie organy samorządu zawodowego prawników w Polsce realizują przekazane im kompetencje publicznoprawne z bardzo małymi kompetencjami administracji państwowej<sup>56</sup>. Jednak z przekazaniem tak szerokich uprawnień wiąże się pewne, wynikające z przepisów prawa założenia („zobowiązania” leżące po stronie prawników jako stronie „kontraktu społecznego”). Należą do nich nie tylko obowiązek udzielania pomocy prawnej, zapewnianie bezpieczeństwa obrotu prawnego, reprezentacja podmiotów prawa, ale także ustalenie przez korporację szczególnych standardów pracy oraz stworzenie efektywnego, zapewniającego jakość profesji prawniczej systemu kontroli i odpowiedzialności dyscyplinarnej. Państwo (reprezentujące społeczeństwo jako drugą stronę „kontraktu społecznego”) gwarantuje w zamian autonomię samorządu, niezależność przejawiającą się między innymi w uprawnieniach korporacji zawodowych dotyczących tworzenia reguł uprawiania zawodu, zasad etyki zawodowej i sprawowania kontroli nad należyтым wykonywaniem zawodu.

Jeśli korporacja zawodowa wywiązuje się ze swych zobowiązań wynikających z kontraktu społecznego, nie ma powodu, by zmieniać jego zasady. Jeśli jednak w parze z daną niezależnością nie idzie dbałość o standardy wykonywania zawodu, przejrzystość i uczciwość naboru do zawodu, warunki kontraktu można i należy zmienić.

Jak była o tym mowa, zawody adwokata, notariusza i radcy prawnego w jakimś sensie zdobywały bądź odzyskiwały wcześniej utraconą, ograniczoną niezależność. Spowodowało to, że skupiły się prawie wyłącznie na tym aspekcie swojej działalności, **nie przykładając należytej wagi do innej roli, jaką nakłada na nie prawo — sprawowania pieczy „nad należyтым wykonywaniem tych zawodów w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony”**. Ze świeżo uzyskaną niezależnością wiąże się także swego rodzaju nadwrażliwość i postrzeganie głosów krytycznych w debacie publicznej jako ataku na samorządność. Wprowadzenie w drodze ustawy zmian nie oznacza jednak rezygnacji z niezależności samorządów, a jedynie bardziej szczegółowe ukształtowanie przepisów na poziomie ustawy, tak by profesje prawnicze lepiej wypełniały swoje zadania.

Takie prace podjął w 2002 r. Międzyresortowy Zespół do spraw Uregulowania Funkcjonowania Samorządów Zawodowych<sup>57</sup>. Potrzebę bardziej szczegółowego uregulowania działania samorządów uzasadniono m.in. następującymi nieprawidłowościami w funkcjonowaniu korporacji zawodowych: „monopolizacja usług i wzrost kosztów ich świadczenia; brak rynkowej weryfikacji standardu usług ze względu na słabość kontroli samorządowej; ograniczanie możliwości wchodzenia do zawodu młodych i wykształconych osób; w przypadku niektórych korporacji zawodowych pojawia się zarzut rodzinnego odtwarzania uprawiania tego zawodu, a więc zarzut nepotyzmu; deprecjonowanie systemu edukacyjnego, z jednej

<sup>56</sup> Por. Z. Leoński, *Prawo administracyjne materialne*, Warszawa 1997, s. 63–64.

<sup>57</sup> Zarządzenie Prezesa Rady Ministrów z 4 września 2002 r. w sprawie Międzyresortowego Zespołu do spraw Uregulowania Funkcjonowania Samorządów Zawodowych.

bowiem strony w przypadku niektórych korporacji zawodowych występuje masowe kształcenie na wyższych uczelniach, a z drugiej strony ma miejsce bardzo wąski dostęp do możliwości wykonywania zawodu; źle rozumiany solidaryzm zawodowy i tolerowanie nieetycznych zachowań członków korporacji zawodowych”<sup>58</sup>.

W planach Zespołu było opracowanie ustawy regulującej część zagadnień wspólnych dla samorządów zawodowych, a dotyczących między innymi nadzoru nad legalnością aktów organów samorządu czy procedury postępowań dyscyplinarnych. Zespół opracował projekt „ustawy o sprawowaniu przez samorządy zawodowe pieczy nad należytym wykonywaniem zawodów zaufania publicznego i o nadzorze nad działalnością samorządów zawodowych”. Jednak dalsze prace przerwano — z tym jednak, że nowa wersja projektu, pod prostszym tytułem „ustawa o samorządach zawodowych”, została przedstawiona w 2005 r. w związku z pracami nad „oprzyrządowaniem” instytucjonalnym Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007–2013. Do rozważenia proponowanych przez projekt rozwiązań warto będzie powrócić.

### § 3. Prawnik w społeczeństwie: praca *pro bono*

W kilkakrotnie powoływanym w niniejszej książce wyroku z 26 listopada 2003 r. (SK 22/02) Trybunał Konstytucyjny zwrócił uwagę na to, że poza sferą profesjonalnej pomocy prawnej istnieje obszar potrzeb związanych z zapewnieniem **nieodpłatnej pomocy prawnej** osobom wymagającym takiego wsparcia, a pomocy takiej mogą udzielać — i udzielają — m.in. uniwersyteckie kliniki prawa, fundacje czy wyspecjalizowane stowarzyszenia. W § 1 poprzedniego rozdziału zacytowano odpowiedni fragment uzasadnienia tego wyroku, wskazujący na problem udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej — **poza** tradycyjną, choć wciąż u nas niedostatecznie rozwiniętą, sferą pomocy prawnej, w szczególności **zastępstwa procesowego z urzędu**, należącego do normalnego zakresu działalności zawodowej adwokatów, a od niedawna także radców prawnych<sup>59</sup>. Omawiana w niniejszej partii książki sfera jest coraz częściej określana jako **działalność *pro publico bono*** czy po prostu ***pro bono***. Problem ten od dawna jest zauważany — i rozwiązywany — w anglosaskiej kulturze prawniczej, o czym była też mowa w § 5 rozdziału I.

W obowiązującym stanie prawnym odnaleźć można pewne elementy dotyczące omawianego problemu. Poza sygnalizowanym już ogólnym brakiem zastrzeżenia

<sup>58</sup> Notatka w sprawie zawodów zaufania publicznego oraz proponowanych zmian w sferze nadzoru nad samorządami zawodowymi, przyjęta przez Radę Ministrów 23 lipca 2002 r. (zob. też [www.kprm.gov.pl](http://www.kprm.gov.pl)).

<sup>59</sup> Obfite dane empiryczne dotyczące pomocy prawnej z urzędu podaje Ł. Bojarski, *Dostępność...*, s. 87 i n.

wykonywania czynności z zakresu pomocy prawnej dla adwokatów i radców prawnych oraz poza ogólnymi możliwościami, jakie w tworzeniu infrastruktury działalności *pro bono* stwarzają przepisy ustawy z 6 kwietnia 1984 r. o fundacjach<sup>60</sup> i ustawy z 7 kwietnia 1989 r. — Prawo o stowarzyszeniach<sup>61</sup>, zwrócić trzeba w szczególności uwagę na przewidzianą przez odpowiednie przepisy procesowe **rolę organizacji społecznych** (za które z reguły nie uważa się jednak fundacji), działających **w zakresie swoich celów statutowych na rzecz innych osób**:

- **w postępowaniu cywilnym** — w charakterze podmiotu wytaczającego powództwo na rzecz obywateli (w sprawach o roszczenia alimentacyjne oraz w sprawach o ochronę konsumentów; w sprawach o roszczenia z zakresu ochrony równości i niedyskryminacji; w sprawach pracy i ubezpieczeń społecznych) lub tylko podmiotu, który może wstąpić do postępowania w każdym jego stadium (w sprawach z zakresu ochrony środowiska albo ochrony praw z zakresu wynalazczości)<sup>62</sup>;

- **w postępowaniu karnym** — poprzez dopuszczenie do udziału w postępowaniu sądowym przedstawiciela organizacji, jeżeli zachodzi potrzeba ochrony interesu społecznego lub ważnego interesu indywidualnego (zwłaszcza ochrony wolności i praw człowieka)<sup>63</sup>;

- **w postępowaniu administracyjnym** — w charakterze uczestnika na prawach strony, gdy przemawia za tym interes społeczny<sup>64</sup>.

Działanie na rzecz innych osób, choć nie jest tożsame z zastępstwem procesowym, posiada wiele cech bliskich tej istotnej kategorii czynności pomocy prawnej, z istoty swojej nieodpłatnej dla wspieranej w ten sposób osoby. Co do zastępstwa procesowego, należy jednak mieć na uwadze to, że przepisy k.p.c. umożliwiają również **występowanie przez przedstawicieli organizacji społecznych określonego rodzaju w charakterze pełnomocnika w określonego typu sprawach**<sup>65</sup>.

<sup>60</sup> Tekst jedn. Dz.U. z 1991 r. nr 46, poz. 203 z późn. zm.

<sup>61</sup> Tekst jedn. Dz.U. z 2001 r. nr 79, poz. 855 z późn. zm.

<sup>62</sup> Art. 61 i art. 462 k.p.c.; dla niektórych typów organizacji odpowiednie uprawnienia wynikają z przepisów szczególnych (np. uprawnienia organizacji konsumentów w zakresie zwalczania nieuczciwej konkurencji).

<sup>63</sup> Art. 90 k.p.k.

<sup>64</sup> Art. 31 k.p.a.

<sup>65</sup> Art. 87 k.p.c. zawiera następujące przepisy:

„§ 3. W sprawach o ustalenie ojcostwa i o roszczenia alimentacyjne pełnomocnikiem może być również przedstawiciel właściwego w sprawach z zakresu pomocy społecznej organu jednostki samorządu terytorialnego oraz organizacji społecznej, mającej na celu udzielanie pomocy rodzinie. Minister Sprawiedliwości określa, w drodze rozporządzenia, wykaz tych organizacji społecznych [por. rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 10 listopada 2000 r. w sprawie określenia wykazu organizacji społecznych uprawnionych do działania przed sądem w imieniu lub na rzecz obywateli (Dz.U. nr 100, poz. 1080 z późn. zm)].

§ 4. W sprawach związanych z prowadzeniem gospodarstwa rolnego pełnomocnikiem rolnika może być również przedstawiciel organizacji zrzeszającej rolników indywidualnych, której rolnik jest członkiem.

Aby działanie na rzecz innych osób lub działanie jako pełnomocnika procesowego było skuteczne, odpowiednie organizacje muszą — na zasadzie, wobec organizacji, odpłatnej (w ramach umowy o pracę czy zlecenia) lub nieodpłatnej — korzystać z pomocy osób mających wiedzę prawniczą. Nieodpłatna pomoc takich osób funkcjonuje na zasadzie **wolontariatu**, instytucji charakterystycznej dla organizacji pozarządowych<sup>66</sup>. Wolontariat w tym zakresie, jak i w zakresie wszelkiej innej pomocy w pracy odpowiednich organizacji społecznych i fundacji (jak w zakresie udzielania porad prawnych) jest ważnym przykładem działalności prawników *pro bono*.

Nieodpłatne **poradnictwo prawne**, należy podkreślić, może też, jeżeli tak wynika z odpowiednich przepisów prawa materialnego, należeć do sfery zadań publicznych. Takimi przepisami prawa materialnego są w szczególności przepisy ustawy z 15 grudnia 2000 r. o ochronie konkurencji i konsumentów<sup>67</sup> (przede wszystkim w odniesieniu do zadań powiatowych rzeczników konsumentów) oraz przepisy ustawy z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (przede wszystkim w odniesieniu do powiatowych centrów pomocy rodzinie, przy czym poradnictwo prawne jest w ustawie wymienione *expressis verbis*<sup>68</sup>); powiatowi rzecznicy konsumentów oraz kierownicy powiatowych centrów pomocy rodzinie mają też zresztą odpowiednie uprawnienia do działania procesowego w swoim zakresie działania.

Ponieważ realizacja zadań publicznych może być zlecona organizacjom pozarządowym, które prowadzą w danej sferze działalność statutową, określone zadania są zlecane **organizacjom pozarządowym**, którymi są przede wszystkim stowarzyszenia i fundacje. Przykładowo, działające od 1981 r. stowarzyszenie — Federacja Konsumentów, największa organizacja konsumencka w Polsce, w ramach zadania zleconego przez prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów prowadzi ogólnokrajowe bezpłatne poradnictwo i pomoc prawną w zakresie uprawnień konsumentów w takich formach, jak: ogólna informacja internetowa<sup>69</sup>, porady pisemne, porady mailowe<sup>70</sup> czy telefoniczne porady „prawnika Federacji”. Oczy-

§ 5. W sprawach związanych z ochroną praw konsumentów pełnomocnikiem może być przedstawiciel organizacji, do której zadań statutowych należy ochrona konsumentów.

§ 6. W sprawach związanych z ochroną własności przemysłowej pełnomocnikiem twórcy projektu wynalazczego może być również przedstawiciel organizacji, do której zadań statutowych należą sprawy popierania własności przemysłowej i udzielania pomocy twórcom projektów wynalazczych”.

<sup>66</sup> Ustawa z 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U. nr 96, poz. 873 z późn. zm.).

<sup>67</sup> Tekst jedn. Dz.U. z 2003 r. nr 86, poz. 804 z późn. zm.

<sup>68</sup> Art. 46: „Poradnictwo specjalistyczne, w szczególności **prawne**, psychologiczne i rodzinne, jest świadczone osobom i rodzinom, które mają trudności lub wykazują potrzebę wsparcia w rozwiązywaniu swoich problemów życiowych, bez względu na posiadany dochód [ust. 1]. **Poradnictwo prawne** realizuje się przez udzielanie informacji o obowiązujących przepisach z zakresu prawa rodzinnego i opiekuńczego, zabezpieczenia społecznego, ochrony praw lokatorów [ust. 2]”; osobno unormowano poradnictwo dla uchodźców — Dz.U. nr 64, poz. 593 z późn. zm.

<sup>69</sup> <http://www.federacja-konsumentow.org.pl> albo [www20.mediarun.pl](http://www20.mediarun.pl).

<sup>70</sup> Porady prawne@federacja-konsumentow.org.pl; o działalności Federacji — por. Ł. Bojarski, *Dostępność...*, s. 227–229.

wiście, ponieważ jest to działalność statutowa, może ona być — i powinna być — prowadzona przez odpowiednią organizację także bez zlecenia jej wykonywania zadań publicznych i przekazania środków publicznych. Istnieje wiele przykładów takiego prowadzenia działalności w zakresie poradnictwa prawnego<sup>71</sup>.

Wśród instytucji udzielających nieodpłatnej pomocy prawnej na zasadzie udziału wolontariuszy wyróżniają się uniwersyteckie kliniki prawa, występujące najczęściej pod nazwą **studenckich poradni prawnych**. Pierwsze poradnie powstały przy wydziałach prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego (w 1997 r.) i Uniwersytetu Warszawskiego (w 1998 r.). Obecnie działają one praktycznie na wszystkich wydziałach prawa, przybierając zresztą różne formy prawne: koła naukowego jako organizacji studenckiej w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym, stowarzyszenia, fundacji czy też jednostki organizacyjnej wydziału. Ideę poradni da się sprowadzić do **połączenia** ze sobą funkcji **praktycznej edukacji** — merytorycznej i, co było już podkreślane, **etycznej** — studentów wyższych lat w ramach szczególnego typu zajęć akademickich z udzielaniem przez tych studentów, pod kierunkiem nauczycieli akademickich i współpracujących na zasadzie wolontariatu prawników praktyków, **nieodpłatnych porad prawnych** osobom, których status majątkowy nie pozwala na skorzystanie z usług licencjonowanego prawnika<sup>72</sup>.

Poradnie, co stanowi również zasługę działającej od 2002 r. Fundacji Uniwersyteckich Poradni Prawnych, kierują się jednolitymi *Standardami Działalności Uniwersyteckich Poradni Prawnych*, przewidującymi m.in. — co jest istotne z punktu widzenia ochrony praw osób korzystających z ich porad — obowiązek zawarcia przez poradnię umowy ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej<sup>73</sup>. Jednocześnie poradnie starają się dostosować reguły etyki zawodowej adwokatów i radców prawnych do swojej specyfiki; przykładem może być *Kodeks deontologiczny Studenckiego Ośrodka Pomocy Prawnej przy Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego „Klinika Prawa”*<sup>74</sup>.

Prawnicza praca *pro bono* nie ogranicza się do **instytucji** nieodpłatnie świadczących pomoc prawną. Może ona dotyczyć także licencjonowanych prawników w ramach wykonywania przez nich zawodu — zawodu związanego przecież z **pewną misją społeczną**.

Unormowania *hard law* dotyczące adwokatów i radców prawnych nie tylko nie zakazują świadczenia pomocy prawnej bez wynagrodzenia, lecz możliwość taką wyraźnie przewidują. „**W przypadkach szczególnie uzasadnionych, gdy przemawia za tym sytuacja majątkowa lub rodzinna klienta albo rodzaj sprawy, adwokat może ustalić stawkę opłaty niższą niż stawka minimalna albo**

<sup>71</sup> Tamże, s. 236 i n.

<sup>72</sup> Por. tamże, s. 233 i n. oraz obszerny podręcznik *Studencka poradnia prawna. Idea, organizacja, metodologia*, Warszawa 2005.

<sup>73</sup> Tekst w: *Studencka poradnia...*, s. 264–267.

<sup>74</sup> Tekst w: tamże, s. 58–60.

zrezygnować z opłaty w całości” (§ 3 ust. 2 rozporządzenia dotyczącego opłat adwokackich, mający dokładny odpowiednik w rozporządzeniu odnoszącym się do radców prawnych)<sup>75</sup>. To, że mowa jest o przypadkach szczególnie uzasadnionych, jest oczywiste. Wykonywanie zawodu łączy się (poza wykonywaniem zawodu radcy prawnego na podstawie stosunku pracy) z prowadzeniem — choćby nawet bardzo szczególnie, na co stale zwracamy uwagę — działalnością gospodarczej, której istotą jest **odpłatność** za świadczone towary czy usługi, do tego taka odpłatność, która zapewnia uzyskanie odpowiedniego dochodu (zysku). Osobno warto zaznaczyć, że ustawodawca podatkowy zakłada, że usługi prawnicze są świadczone odpłatnie, co odnieść można zarówno do zasad opodatkowania podatkiem dochodowym i podatkiem od towarów i usług prawnika, jak i — szczęśliwie tylko formalnie, bo praktyka nie poszła za literą prawa — opodatkowania podatkiem dochodowym osoby uzyskującej bezpłatną pomoc prawną.

Z drugiej jednak strony, choć nie znajdziemy — może jeszcze nie znajdziemy — takich sformułowań w kodeksach etycznych obydwóch zawodów, można twierdzić, że z misji społecznej adwokatów i radców prawnych — którzy, trzeba przypomnieć, mogą odmówić udzielenia pomocy prawnej tylko z ważnych powodów — wynika w szczególnych sytuacjach **obowiązek udzielenia pomocy nieodpłatnie**. Obowiązek taki, co więcej, przewidują — choć formułują go w różny sposób — unormowania deontologiczne wielu zagranicznych korporacji prawniczych. Przykładowo, *American Bar Association* przyjęła, że „prawnik powinien starać się poświęcić co najmniej 50 godzin rocznie na świadczenie pomocy pro bono publico”<sup>76</sup>. W dużych firmach prawniczych w wielu krajach istnieją komórki zajmujące się świadczeniem tego typu pomocy, co nie pozostaje również bez związku z innym hasłem z dziedziny etyki — „społecznej odpowiedzialności biznesu”.

Praca *pro bono* — niemająca u nas szczególnych tradycji — stopniowo uzyskuje poparcie właściwych instytucji, w tym samorządów obydwóch omawianych korporacji. Naczelna Rada Adwokacka i Krajowa Rada Radców Prawnych objęły patronat nad organizowanym przez Fundację Uniwersyteckich Poradni Prawnych wraz z dziennikiem „Rzeczpospolita” konkursem „**Prawnik Pro Bono**”. Konkurs dotyczy osób mających wyższe wykształcenie prawnicze, mieszkających na terytorium RP, świadczących nieodpłatnie i bezinteresownie (charytatywnie) usługi prawnicze na rzecz osób, organizacji dobroczynnych i innych organizacji społecznych; wśród kryteriów konkursu wskazano również tworzenie i rozwijanie organizacji społecznych podejmujących działalność *pro bono*, udział w progra-

<sup>75</sup> Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 28 września 2002 r. w sprawach opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (Dz.U. nr 163, poz. 1348 z późn. zm.) i § 3 ust. 2 analogicznego rozporządzenia z tego samego dnia (Dz.U. nr 163, poz. 1349 z późn. zm.).

<sup>76</sup> Zasada 6.1. *Model Rules of Professional Conduct*, zob. Ł. Bojarski, *Dostępność...*, s. 245; także więcej danych o pracy *pro bono publico*, także w Polsce.

mach edukacyjnych, szkoleniowych i dobroczynnych z zakresu *pro bono* i udział w programach i inicjatywach mających na celu rozwój systemu nieodpłatnego świadczenia usług prawniczych. Zarówno w pierwszej (2004), jak i drugiej (2005) edycji konkursu tytuł „Prawnika *Pro Bono*” uzyskali, co jest godne uwagi, sędziowie w stanie spoczynku, jednakże wśród otrzymujących honorowe wyróżnienia znaleźli się także przedstawiciele adwokatury i korporacji radcowskiej.

Upowszechnienie idei świadczenia usług *pro bono* wymaga jeszcze wielu starań środowiska prawniczego i w stosunku do środowiska prawniczego, ale wymaga też i odpowiedniego uwzględnienia tej idei — odpowiadającej etosowi zawodów prawniczych — i w odpowiednich kodeksach etycznych, i w ustawodawstwie, w tym dotyczącym finansowych aspektów wykonywania zawodów prawniczych.

## § 4. Etyka akademicka a etyka prawnicza

Rozważania o etyce akademickiej i etyce prawniczej należy prowadzić równoległe na dwóch przynajmniej płaszczyznach. Po pierwsze, możemy rozważać problemy etyczne w **aspekcie normatywnym**, koncentrując się na tym, jakie **powinny** być etyczne standardy w środowisku akademickim i prawniczym. Znajomość zasad etyki akademickiej jest ważna dla kadry nauczającej na wydziałach prawa, ponieważ „nauczyciele prawa [...] muszą cechować się silnym poczuciem odpowiedzialności wynikającym z ich powołania. Powinni poświęcać się nie tylko działaniom dla własnych korzyści, lecz nade wszystko służbie innym. Zaangażowania nauczycieli prawa nie można oczywiście wymusić przepisem prawa — postawa moralna oraz chęć poświęcenia się dla dobra ogółu nie podlegają legislacji. Mimo to powszechnie obowiązujący zespół zasad etycznych i zawodowych może nie tylko pokierować postępowaniem młodych pracowników naukowych, ale także stale przypominać bardziej doświadczonym nauczycielom o podstawowych zasadach zachowania oraz etosie ich zawodu”<sup>77</sup>.

Znajomość zasad etyki akademickiej jest także ważna dla studiującej młodzieży<sup>78</sup>, a próby skodyfikowania zasad etycznych studentów prawa „mają stać się obiektywnym standardem, z którym trzeba będzie konfrontować własną postawę i zachowanie”<sup>79</sup>.

<sup>77</sup> *Kodeks etyczny i zawodowy amerykańskich profesorów prawa*, tłum. J. Urbanik, [w:] *Etyka prawnika. Etyka nauczyciela zawodu prawniczego*, pod red. E. Łojko, Warszawa 2002, s. 174.

<sup>78</sup> Por. *Zasady etyczne studentów prawa*, opr. przez Studenckie Stowarzyszenie Etyki Prawnicznej z WPiA UW, Warszawa 2003 oraz *Zasady etyczne studentów Wydziału Prawa Uniwersytetu Stanu Floryda*, [w:] *Etyka...*, pod red. E. Łojko, s. 179–190.

<sup>79</sup> Wstęp dziekana WPiA UW prof. dr. hab. Tadeusza Tomaszewskiego do *Zasad etycznych studentów prawa*, *op.cit.*, s. 1.

Zagadnienia etyki są także istotne w procesie pełnienia ról zawodowych prawników, ponieważ „zagadnienie etyki zawodowej i moralności obywatelskiej prawników nabiera szczególnej wagi we współczesnych społeczeństwach i wiąże się ściśle z koncepcjami społeczeństwa obywatelskiego [...]. Zagadnienia wartości i ideałów związanych z instytucjonalnym wzorcem zawodowym prawników stanowią rdzeń problemów etyki i odpowiedzialności zawodowej oraz ideologii zawodów prawniczych”<sup>80</sup>. Tak więc można powiedzieć, że w aspekcie normatywnym rozważania o etyce akademickiej i prawniczej przybliżają nam **standardy postępowania, ideologie zawodów prawniczych oraz wzorce społecznych ról prawników i etos zawodu**.

Drugą płaszczyzną rozważań o etyce akademickiej i prawniczej jest analizowanie ich w **aspekcie deskryptywnym**, w którym możemy opisywać, jak **faktycznie** respektowane są normy etyki zawodowej przez przedstawicieli zawodów prawniczych w procesie nauczania, jak i stosowania prawa. W tym deskryptywnym ujęciu odwołać się trzeba do **empirycznie potwierdzonych ustaleń** na temat praktykowanych zachowań oraz systemów wartości czy to studentów prawa i kadry akademickiej, czy też prawników funkcjonujących w rolach zawodowych.

Empiryczne ustalenia wskazują na szereg **patologicznych zjawisk w zawodach prawniczych**, gdyż — jak zauważa Jacek Hołówka:

[...] ich wykonawcom zarzuca się tendencyjność w prowadzeniu spraw, niekompetencję, niedbałość i uzależnienie od nacisków zewnętrznych. Zjawiska te opisywane są jako tak powszechne, że nie sposób ich sprowadzić do jednostkowych uchybień. Coraz częściej mówi się, że organizacje korporacyjne unikają dyscyplinowania swoich członków, lub że stosują nieskuteczne środki naprawcze i bagatelizują łamanie norm moralnych. Spada zaufanie do jakości pracy prawników<sup>81</sup>.

Jeśli nawet jest tak, że praktyczny sposób wykonywania ról prawników daleko odbiega od naszych przekonań o tym, jak być powinno, to nie powinniśmy unikać publicznych dyskusji na temat zasad i dylematów etycznych. W dyskusjach takich bowiem ujawnia się „**perswazyjna moc etyki**”, o której Jacek Hołówka pisze, że ma trzy wyraźne źródła.

Są nimi filozofia moralna, grupowy konformizm i sankcje moralne. **Filozofia moralna** uczy konsekwencji i racjonalności w postępowaniu. **Grupowy konformizm** budzi sumienie i wymusza jakiś poziom empatii. **Sankcje moralne** podkreślają znaczenie etyki i zmuszają do zastanowienia się nad własnymi zasadami postępowania. Wszystkie trzy czynniki składają do skupienia uwagi na własnej osobowości moralnej. Odgrywają zasadniczą rolę w wychowaniu moralnym, choć z drugiej strony mogą doprowadzić jednostkę do zbyt daleko posuniętego konformizmu i psychicznego podporządkowania autorytetom, normom środowiskowym lub negatywnym ocenom<sup>82</sup>.

<sup>80</sup> G. Skąpska, *Systemowe uwarunkowania społecznych ról prawników — przegląd koncepcji*, [w:] G. Skąpska, J. Czapska, M. Kozłowska, *Spoleczne role prawników (sędziów, prokuratorów, adwokatów)*, Wrocław 1989, s. 18–19.

<sup>81</sup> J. Hołówka, *Dylematy moralne w zawodach prawniczych*, [w:] *Etyka...*, pod red. E. Łojko, s. 7.

<sup>82</sup> J. Hołówka, *Etyka w działaniu*, Warszawa 2001, s. 27.



Mając na uwadze zarówno te pozytywne skutki perswazyjnej mocy etyki, które wiodą nas ku doskonaleniu naszej osobowości moralnej, jak i te negatywne następstwa, które wynikają z narzucania własnego punktu widzenia i własnych ocen etyki akademickiej i prawniczej, w niniejszym opracowaniu przedstawiono refleksje, traktowane bardziej jako punkt wyjścia do dalszych dyskusji na temat kondycji moralnej środowiska akademickiego i środowiska prawników niż jako autorytatywne formułowanie ocen *ex catedra*.

**Etyka akademicka** bez wątpienia ma swój **udział w kształtowaniu etyki prawniczej**. Jest tak co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że w fazach życia młodego człowieka proces kształcenia akademickiego jest wcześniejszy niż kontakty z zawodowym środowiskiem prawników i wykonywaniem własnej roli zawodowej. Po drugie dlatego, że na etapie studiów prawniczych nauczyciele akademicy, zgodnie ze standardami etyki akademickiej, które sobą reprezentują, lepiej lub gorzej wprowadzają studenta w tajniki przyszłej roli zawodowego prawnika.

Na pytanie bowiem, „gdzie rodzi się prawnik?”, od średniowiecza odpowiadamy, że przede wszystkim na uniwersytetach. Dopiero w dalszej kolejności na wiedzę zdobytą na uniwersytecie nakłada się wiedza zdobyta w procesie szkoleń profesjonalnych, takich jak aplikacje bądź kursy dające zawodowe uprawnienia, które przygotowują adepta do wykonywania konkretnej roli zawodowej o wyrazistej specjalizacji. Tak więc ścieżka edukacji akademickiej jest warunkiem *sine qua non* wykonywania roli prawnika.

Pojawia się wobec tego pytanie o fundamentalnym znaczeniu: na czym polega edukacja prawnika na uniwersytecie? Bez wątpienia w tym procesie studenci zyskują znajomość **reguł (procedur) stosowania prawa**. Zdobycie wiedzy o prawie jest jednak obecnie zadaniem niełatwym, ze względu na ogromną zmienność regulacji prawnych. Mówiąc żartobliwie, bywa i tak, że nim student zdoła przygotować się w ciągu semestru do zdania egzaminu z danego przedmiotu, często posiada już w wielu zakresach wiedzę historyczną, bo ustawy, z którymi się zapoznawał, albo przestały obowiązywać, albo zostały istotnie znowelizowane. Poza tym w procesie edukacji studentów, niewątpliwie kształtują się **systemy wartości i trwałe cechy osobowości** przyszłych prawników.

Z punktu widzenia etyki akademickiej i dylematów etycznych, przed którymi staje kadra nauczająca, pojawia się pytanie, o jaki model absolwenta nam chodzi? Czy ma być to przede wszystkim wysokiej klasy profesjonalista, człowiek o określonej specjalistycznej wiedzy, czy też ma być to przede wszystkim człowiek określonego formatu etyczno-moralnego, głęboko przywiązany do etosowych wartości zawodów prawniczych? Oczywiście jest rzeczą, że w praktyce ten dylemat nie musi się sprowadzać do wyboru albo-albo, ale powinniśmy w procesie edukacji akademickiej rozwijać oba walory przyszłego prawnika — charakter i intelekt. Tylko czy tak faktycznie czynimy? Czy oba te zadania są w równym stopniu przedmiotem troski nauczycieli akademickich?

Zdaniem piszącej te słowa — nie. Dajemy **prymat profesjonalizmowi**, a **kwestie etyczne-moralne** są w procesie edukacji **marginalizowane**. Dlaczego tak się dzieje? Jest co najmniej kilka powodów tego stanu rzeczy.

Po pierwsze, być może ciążą tu doświadczenia wyniesione z czasów PRL, gdzie troską odpowiednich instancji było dbanie o kształtowanie tzw. socjalistycznej świadomości przyszłej inteligencji. Powoływano wówczas pełnomocnika rektora i pełnomocników dziekanów ds. wychowawczych. Zamiarem władz było sprawowanie nadzoru politycznego nad ewentualnym opozycyjnym myśleniem i działaniem studentów. Można powiedzieć, że w tym przypadku nie najlepsze wywiązywanie się przez ówczesną kadrę akademicką z nakładanych obowiązków okazało się cnotą, bo Uniwersytet ostał się jako „twierdza wolnej i demokratycznej myśli”.

Po drugie, jako kadra marginalizujemy kwestie etyczne, bo często uważamy, że studenci to ludzie dorośli — więc już ukształtowani.

Po trzecie, dystansujemy się wobec tej problematyki, bo mamy świadomość, że kształtowanie cech osobowości drugiego człowieka, a szczególnie jego systemu wartości, to proces bardzo trudny. My, jako kadra nauczająca, po prostu nie bardzo potrafimy tego robić, bo przydatna byłaby do tego szersza wiedza z zakresu psychologii społecznej, a w szczególności komunikacji interpersonalnej.

Po czwarte, minimalizujemy kwestie etyczne-moralne w procesie edukacji studentów, bo nie zawsze przecież sami jako nauczyciele akademicy jesteśmy etyczni i moralni. Trudno więc w innych kształtować cechy, które nie zawsze samemu się posiada.

Po piąte wreszcie, kwestie etyczne-moralne są na drugim planie, bo wiele zmiennych psycho-społecznych wpływa na zależność między naszą wiedzą o tym, jaka powinna być etyka akademicka, jaki system wartości powinien nam przyświecać, a tym, jak się ostatecznie zachowujemy w danej sytuacji w relacjach ze studentami. To, że w **sensie normatywnym** podzielamy jakieś przekonanie etyczne, wiemy, jak być powinno, nie prowadzi prostą drogą do tego, byśmy zawsze **zachowywali się** zgodnie z tymi etycznymi normami. Na tle tych rozbieżności często przeżywamy stan dysonansu poznawczego, dobrze opisany w psychologii społecznej — gdy nasze zachowania nie pokrywają się z naszymi przekonaniami. Wówczas jako nauczyciele akademicy często racjonalizujemy własne zachowania, odwołując się np. do argumentacji „koledzy też tak traktują studentów”, „nie mam innego wyjścia — nie mogę pozwolić, by studenci weszli mi na głowę”, „muszę stawiać tyle dwój, bo studenci się nie uczą, a ja muszę dbać o wysoki poziom mojej dyscypliny”, „jak się studentom okaże odrobinę życzliwości, to się człowiek od nich nie opędzi”. Tak więc, choć wiemy, jakie zasady etycznego postępowania powinny obowiązywać w relacji między kadrą nauczającą a studentami, często znajdujemy wiele satysfakcjonujących nas usprawiedliwień tłumaczących, dlaczego nie postępujemy zgodnie z zasadami.

Stan posiadanej **wiedzy o etyce** (często nawet dużej wiedzy) akademickiej lub prawniczej nie przekłada się wprost na **bardziej etyczne postępowanie**. Świadomość tego stanu rzeczy mają także studenci. Wyniki ankiety przeprowadzonej w 2002 r. przez Studenckie Stowarzyszenie Etyki Prawniczej wśród około tysiąca studentów WPiA UW wykazały, że chociaż ok. 70% badanych studentów na każdym roku uważa za potrzebne wprowadzenie do programu studiów przedmiotu etyki zawodowej (w tym 35–45% wypowiada się zdecydowanie za takimi zmianami), to jednocześnie studenci znacznie rzadziej wyrażają przekonanie, iż szersza wiedza po wysłuchaniu takiego wykładu przyniesie konkretny efekt widoczny w bardziej etycznych postawach młodzieży. To przekonanie wyrażało na poszczególnych latach tylko od 30 do 45% badanych, w tym w sposób zdecydowany wierzyło w podwyższenie etycznego poziomu studentów przez wprowadzenie do programu przedmiotu „etyka” zaledwie 13% studentów I roku i tylko 5–6% na latach wyższych.

Mówiąc o relacjach między etyką akademicką a prawniczą, należy zwrócić uwagę na **wzorcotwórczy aspekt ról zawodowych** nauczycieli akademickich i prawników **w społeczeństwie**. W świetle badań empirycznych prestiż nauczycieli akademickich jest wyższy niż prestiż prawników. W konstruowanych przez socjologów skalach prestiżu społecznego nieodmiennie profesor uniwersytetu znajduje się na czele tej hierarchii. Badania CBOS z marca 1999 r.<sup>83</sup> na ogólnopolskiej reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków (1111 osób) wykazały, że wśród 26 zawodów na pierwszym miejscu uplasował się profesor uniwersytetu, dla którego duże poważanie ma 84% badanych, średnie — 11% i zaledwie 1% małe poważanie. Natomiast sędzia (reprezentujący tu zawody prawnicze, a pamiętajmy, że wśród zawodów prawniczych jest to ten, który cieszy się szczególnym respektem) uplasował się na czwartej pozycji, gdyż dużym poważaniem darzy go 66% Polaków, średnim 22% i małym 8%. Tak więc profesor uniwersytetu wyprzedza sędziego o 18 punktów procentowych w wymiarze wysokiego poważania. Można powiedzieć, że wysoką pozycję w hierarchii prestiżu profesora uniwersytetu, który jest także nauczycielem akademickim, wzmacnia wysoka pozycja zawodu nauczyciela w ogóle. Nauczyciel znalazł się na trzecim miejscu, a więc wyprzedza sędziego, gdyż darzy go dużym poważaniem 70% badanych.

Ten wysoki prestiż omawianych tu zawodów wiąże się niewątpliwie z wysokimi i specyficznymi **standardami wymogów etyczno-moralnych** formułowanymi pod adresem osób, które wykonują dany zawód. Tradycyjnie wynikało to z przekonania, że zawody, które mają szczególne znaczenie w kształtowaniu losu innych jednostek i społeczeństwa, to zawody, które obok profesjonalnej wiedzy muszą wykazać się szczególną postawą etyczno-moralną wyrażającą się w „**powołaniu społecznym**”. Do tego typu zawodów zaliczano od wieków zawód lekarza, rycerza, prawnika i nauczyciela. Wymagania etyki obowiązujące w tych zawodach

<sup>83</sup> Komunikat z badań „Prestiż zawodów”, CBOS, raport BS/32/99, Warszawa, marzec 1999, s. 2.

były różnie pojmowane. W dyskusjach, które toczyły się na ten temat jeszcze w latach siedemdziesiątych XX w., jedni twierdzili, że etyka zawodowa tych grup to konkretyzacja i uszczegółowienie zasad etyki ogólnej. Inni natomiast uważali, że wyróżnikiem etyki zawodowej nie jest poziom jej konkretyzacji, lecz że ma ona swoje osobliwości. „Swoistość etyki zawodowej polega bowiem również i na tym, że w każdym systemie moralności zawodowej uznawane społecznie wartości i postulaty moralne znajdują odrębną hierarchizację, że następuje tu zmiana w hierarchii ważności poszczególnych dyrektyw, przemieszczenie akcentów, wysunięcie jakichś dyrektyw na czoło z punktu widzenia specyfiki danego zawodu”<sup>84</sup>.

W tym więc ujęciu etyka akademicka i etyka prawnicza wiążą się z oczekiwaniem „czegoś więcej”, czegoś co jest „**naddatkiem**” wobec etyki ogólnej. Podzielić trzeba to drugie stanowisko, które wiąże wymagania etyczne z istnieniem **zawodów etosowych**, do których należy i zawód nauczyciela akademickiego, i należą zawody prawnicze. Wykonywanie tych zawodów z jednej strony objęte jest regulacją norm prawnych rangi ustawowej dotyczących poszczególnych profesji, z drugiej normami etyki ogólnej i normami etyk zawodowych<sup>85</sup>.

Uniwersytet to wspólnota uczących i nauczanych. Jak w środowisku uniwersyteckim przedstawia się **etyka w działaniu**? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć, analizując problemy, które występują w środowisku studentów i w środowisku nauczycieli akademickich. Jeśli chodzi o środowisko studenckie, bardzo ciekawe refleksje na temat etycznych problemów przyniosły wyniki ankiety *Nasz wydział w naszych oczach* prezentowane na konferencji, zorganizowanej przez Samorząd Studencki, Radę Kół Naukowych oraz Klinikę Prawa UW 22 kwietnia 2004 r. Budujące jest, że inicjatywa dyskusji na temat tego, czy Wydział Prawa wywiązuje się z funkcji kształtowania etycznych postaw, wyszła ze strony samych studentów. Na konferencji zwracano uwagę na to, że w życiu wydziału dochodzi do „incydentów pomiędzy studentami oraz studentami i pracownikami naukowymi”<sup>86</sup>. Sami studenci zauważają także w swoim środowisku wiele negatywnych sytuacji, w których dochodzi do naruszenia etyki akademickiej, takich jak „celowe złe podpowiadanie, [...] zapisywanie się na kilka grup ćwiczeniowych z tego samego przedmiotu i blokowanie miejsca innym studentom, brak życzliwości, chowanie książek w bibliotece, gdy nie da się ich wypożyczyć, kolejki na zapisy na egzaminy zerowe, próby dyskredytacji innych studentów przy okazji egzaminu, traktowanie z góry studentów innych wydziałów, podkradanie tematów prac

<sup>84</sup> M. Michalik, *Spoleczne przestanki, swoistość i funkcja etyki zawodowej*, [w:] *Etyka zawodowa*, pod red. A. Sarapaty, Warszawa 1971, s. 18; por. przedstawione tam kontrowersje i dyskusje na temat specyfiki etyki zawodowej.

<sup>85</sup> Por. G. Skąpska, *Zawód prawnika czy społeczna rola*, [w:] G. Skąpska, J. Czapska, M. Kozłowska, *Spoleczne role...*, s. 8.

<sup>86</sup> Sprawozdanie z konferencji z 22 kwietnia 2004 r. „Nasz wydział w naszych oczach”, niepublikowany materiał powielony prezentowany przez studentów na posiedzeniu Rady Wydziału Prawa i Administracji UW, 17 maja 2004 r., s. 1.

magisterskich, celowe wprowadzanie w błąd np. co do zakresu materiału obowiązującego na egzaminie”. Wskazano także, że student wykładowcę, a także studenta traktuje jako środek do celu, którym zwykle jest uzyskanie bardzo dobrej oceny<sup>87</sup>.

Wymienione tu sytuacje, w których dochodzi zazwyczaj do naruszenia norm etyki akademickiej wśród studentów, wiążą się ze **wzrastającą konkurencją** w środowisku prawników, a przejawy jej widoczne są w postawach rywalizacji już na etapie studiów, gdyż lepsze wyniki w nauce dają większe szanse na lepszy start w przyszłej karierze zawodowej. Część studentów gotowa jest użyć każdego środka, który przybliży ich do upragnionego celu.

Należy także przyznać, że i środowisko nauczycieli akademickich nie jest wolne od postaw, w których dochodzi do naruszenia etyki akademickiej. Sędzia Teresa Romer bardzo pięknie w swoim wykładzie sformułowała tezę odnoszącą się do zawodu sędziego, stwierdzając: „Sędzia nie jest panem w społeczeństwie. Jest sługą społeczeństwa. Nie wolno mu wykazać cienia lekceważenia bez względu na to, kogo ma przed sobą”<sup>88</sup>. Myślę, że, trawestując tę tezę, można ją także odnieść do nauczyciela akademickiego, gdyż nie jest on panem ani kapłanem w świątyni wiedzy. Nie wolno mu więc okazać cienia lekceważenia bez względu na to, kogo ma przed sobą, a zwłaszcza wobec studentów, których wiedzę ocenia, osób będących nierównymi partnerami i pozostających wobec nauczyciela akademickiego w określonej podległości. Przyjęcie takiej postawy przez kadrę nauczającą nie jest łatwe z kilku powodów.

Po pierwsze, może tu mieć znaczenie sam mechanizm rekrutowania osób, które następnie pełnią role nauczycieli akademickich. Na wydziale zostaje z każdego rocznika około 5–6 osób z grona najlepszych studentów, których średnie z pięciu lat studiów są nieprawdopodobnie wysokie (najczęściej: 5,0; 4,99; 4,98). Oznacza to, że nauczycielami akademickimi zostają ludzie, którzy przez wiele lat byli najlepsi. Ich wieloletni wysiłek skierowany był na uzyskanie intelektualnej przewagi nad rówieśnikami. Często prowadzi to do sytuacji, w których życie i motywacje stają się jednowymiarowe, a rozpacz prymusa, gdy na egzaminie zamiast oceny bardzo dobrej otrzyma np. dobrą plus, wydaje się być większa niż studenta, który na egzaminie otrzyma ocenę niedostateczną. Osoby o tak wysokich aspiracjach i znaczących sukcesach, gdy wejdą do zawodu nauczyciela, uczą nie tylko równie zdolnych jak oni sami, ale także wielu mniej zdolnych — a przecież niekoniecznie mniej wartościowych — studentów. Bywa, że sytuacje takie stwarzają pole do wykazania własnej wyższości.

Po drugie, jako kadra akademicka mamy często problemy z określeniem, jakie oczekiwania formułowane są pod adresem naszej roli zawodowej, gdyż obecnie rola ta jest bardzo niejednoznaczna. Często mamy tu wręcz do czynienia z **nakła-**

<sup>87</sup> Tamże, s. 2.

<sup>88</sup> Cytuję z notatek poczynionych podczas wykładu Teresy Romer 18 marca 2004 r. w ramach uniwersyteckiego wykładu *Etyka zawodów prawniczych*.

daniem się trzech różnych ról: roli **naukowca** (obowiązek pisania prac naukowych), roli **nauczyciela** (obowiązek wykonania pensum dydaktycznego) oraz roli **praktykującego prawnika** (praca w sądzie, w kancelariach, w charakterze eksperta sejmowego itp.). W tych trzech wymiarach obowiązują różne kryteria sukcesu, różne są wymogi etyki zawodowej oraz różne ujawniają się źródła frustracji<sup>89</sup>.

Najwyżej ceniona wydaje się być praca naukowa. Błyskotliwe kariery związane z napisaniem dobrej książki owocują szybkim doktoratem, habilitacją i upragnionym tytułem profesora. Z żalem jednak wypada zauważyć, że część z tych osób, które zrobiły tak szybkie kariery, wyraźnie dystansuje się od prac na rzecz środowiska wydziału i uczelni. Różne funkcje czy prace organizacyjne zabierają bowiem cenny czas, który można wykorzystać dla własnego rozwoju. Tak więc część z tych osób unika brania na siebie odpowiedzialności za to, jak funkcjonują wydział i uczelnia.

Ci pracownicy wydziału, którzy obecnie dodatkowo praktykują w zawodach prawniczych, przeżywają często okres wyjątkowych sukcesów. Po roku 1989 ich wiedza stała się wysoko cenionym towarem na rynku usług prawniczych, a ich sukces mierzony jest wysokością honorariów. Łączenie obowiązków w kancelariach lub sądzie z pracą na uczelni prowadzi do dwojakich postaw. Niektórzy wiedzę praktyczną wykorzystują w procesie dydaktycznym, a inni tak bardzo obciążeni są pracą praktykujących w zawodzie prawników, że nie mają już czasu na właściwe wywiązywanie się z obowiązków dydaktycznych.

Obowiązki wynikające natomiast z roli dydaktyka do niedawna były najmniej atrakcyjną wersją realizacji własnej roli zawodowej. Jednak od 1992 r., gdy zaczęto przyjmować wielu studentów na studia płatne i z tego tytułu mamy dodatki za dydaktykę, okazało się, że atrakcyjność zajęć ze studentami niebywale wzrosła. W naszym środowisku pojawiło się nowe zjawisko — rywalizacji o to, by prowadzić określone zajęcia oraz zabieganie o to, by pozyskać odpowiednio dużą liczbę studentów na zajęciach.

Po trzecie, niewiele dyskutuje się w środowisku kadry na temat etyki akademickiej, choć z rozmów prywatnych wynika, że zauważamy wiele sytuacji negatywnych. Dobrym źródłem informacji są tu np. dzieci pracowników, które studiuje na naszym wydziale. Część z nas dowiaduje się wówczas zaskakujących rzeczy na temat osób, które znamy od lat, ale w relacjach koleżeńskich znamy je z zupełnie innej strony niż to widzą studenci.

Szersze otwarcie naszego środowiska na problemy etyczne datuje się od połowy lat dziewięćdziesiątych i po części także wiąże z wynikami badań wśród studentów naszego wydziału, w których ujawniło się wiele symptomów świadczących o tym, że studia prawnicze nie kształtują silnych postaw etycznych

---

<sup>89</sup> Patrz szerzej, E. Łojko, *Etyczne problemy kształcenia prawników w świetle badań nad studentami WPiA UW*, [w:] *Etyka...*, pod red. E. Łojko, s. 6 i n.

przyszłych prawników<sup>90</sup>. Poza tym etyka zawodów prawniczych i nauczycieli akademickich stała się obecnie, w znacznie szerszym zakresie niż poprzednio, przedmiotem troski władz Wydziału Prawa i Administracji UW<sup>91</sup>.

Jeśli bowiem oczekujemy, że nasi studenci będą etyczni, a później wyrosną z nich etyczni prawnicy, to musimy odpowiedzieć także na pytanie, jaka jest nasza etyka jako prawników i nauczycieli akademickich. Etyka akademicka wiąże się z **etosem zawodu nauczyciela akademickiego**, a nasze relacje ze studentami powinny kształtować się według wzorca mistrz–uczeń. Nakłada to na kadre obowiązek dążenia do owego „mistrzostwa”. Powinniśmy pracować nad doskonaleniem swojej roli zawodowej. Doskonalenie — to nie tylko dążenie do wysokiego, coraz wyższego poziomu profesjonalnego, ale także dobieranie różnych metod przekazywania wiedzy (w tym stosunkowo rzadko stosowanych metod zachęcających studentów do czynnego uczestnictwa w ćwiczeniach, seminariach i konwersatoriach), a także doskonalenie własnej osobowości, dążenie do charyzmy, dzięki której nasze oddziaływanie na umysły i system wartości młodzieży akademickiej mogą być większe. Jak się wydaje, części z nas nie zależy na dążeniu do doskonałości. Zauważają to wyraźnie nasi studenci. Pojawia się wiele zarzutów pod adresem kadry, takich jak „ignorowanie studentów, brak szacunku dla studentów, nieprzychodzenie na dyżury, traktowanie studentów jak intruzów, obrażanie ich, spóźnianie się na zajęcia, nieprzygotowanie do zajęć, myślenie o prestiżu bycia wykładowcą, a nie o wykładaniu, odbieranie telefonów w czasie zajęć, przyjmowanie klientów na dyżurach, nieczytanie prac magisterskich”<sup>92</sup>.

Jak widać, nie są to pochlebne opinie o nas. Trzeba jednak podkreślić, że studenci też potrafią odnosić się z szacunkiem do tych osób spośród kadry, których postępowanie jest etyczne i profesjonalne. Zdecydowana większość studentów potwierdza, że studia na Wydziale Prawa UW dają możliwość obcowania z prawdziwymi autorytetami nauki. Twierdziło tak 76,1% studentów I roku, 77,9% z III roku oraz 76,1% z V roku<sup>93</sup>. Co więcej, 72% absolwentów naszego wydziału 4–5 lat po ukończeniu studiów podtrzymuje tę opinię<sup>94</sup>. Studenci w większości dobrze

<sup>90</sup> *Studenci prawa o swojej przyszłości zawodowej. Wyniki ankiety 1996–1997* — praca zespołu studentów pod kier. naukowym E. Łojko w składzie: J. Dorf, M. Dziurnikowska, P. Kaczorkiewicz, L. Klimkiewicz, M. Łajkowska, M. Mateńko, A. Nalberczak, A. Pałeczka, M. Rogala, K. Szcząska, H. Terentiew, M. Zbrożna, Warszawa 1999.

<sup>91</sup> Świadczy o tym m.in. konferencja naukowa zorganizowana z inicjatywy dziekana WPiA, prof. dr. hab. M. Wyrzykowskiego, 23 lutego 2001 r., której wyniki opublikowano. Patrz: *Etyka...*, pod red. E. Łojko.

<sup>92</sup> Sprawozdanie z konferencji „Nasz wydział w naszych oczach”, s. 2.

<sup>93</sup> *Studenci prawa o swojej przyszłości...*, s. 48.

<sup>94</sup> Wyniki badań zrealizowanych w 2002 r. z 414 absolwentami WPiA UW z lat 1997–1998, ze 107 absolwentami zachodnich szkół prawa oraz z 200 sędziami z terenu województwa mazowieckiego. Badania prowadzono w ramach grantu KBN 5 HO2E 06021 pt. „Rola i zadania prawników w zmieniającym się społeczeństwie” przez zespół w składzie: M. Dziurnikowska-Stefańska, T. Kozłowski, E. Łojko (kierownik projektu) z Katedry Socjologii Prawa WPiA UW — por. E. Łojko, *Nowe konteksty wykonywania zawodów prawniczych*, [w:] *Normatywność współczesnej Polski*, pod red. J. Kwaśniewskiego, Warszawa 2005, s. 38 i nast.

oceniają przygotowanie merytoryczne kadry prowadzącej wykłady, gdyż pozytywnych opinii jest około 80%, w tym opinii zdecydowanie pozytywnych jest więcej wśród studentów I roku (33,2%) niż V roku (17,4%). Także około 80% pozytywnie ocenia przygotowanie młodszej kadry prowadzącej ćwiczenia i tu także więcej **zdecydowanie pozytywnych** opinii jest wśród studentów I roku (31,2%) niż na roku V (12,3%). Być może, wraz z kolejnymi latami edukacji, odsetki osób jednoznacznie pozytywnie oceniających poziom kadry nauczającej maleje dlatego, że studenci mają coraz więcej obserwacji na temat kadry dydaktycznej albo też kryteria ocen na starszych latach są ostrzejsze, gdyż wymagania studentów są wyższe.

Pewne istotne wnioski dotyczące etyki akademickiej wynikają także z opinii o naszym wydziale, które formułują nasi absolwenci, a więc osoby, które konfrontują doświadczenie akademickie sprzed lat z doświadczeniem wynikającym z pełnienia ról zawodowych prawników, a w tym także wynikającym z poznania wymogów etyki prawniczej. Opinie absolwentów są podzielone w kwestii, czy studia dobrze przygotowały ich do wykonywania zawodu prawnika. Pozytywne opinie formułuje 41,8% z 414 badanych absolwentów, a negatywne 45,7%. W uzasadnieniu swojej oceny ci, którzy uważali, że studia właściwie przygotowały ich do zawodu<sup>95</sup>, podkreślali dobre przygotowanie teoretyczne (25,4%), wysoki poziom wykładowców (7,6%), ciekawy program (6,8%) oraz twierdzili, że studia kształtują cechy charakteru przyszłych prawników (6%).

Wśród opinii negatywnych najczęściej stwierdzano, że studia nie przygotowały absolwentów do stosowania prawa w praktyce, że były zbyt teoretyczne. Twierdziło tak aż 44,8% badanych, co oznacza, że nawet część z oceniających studia jako dobrze przygotowujące do zawodu formułowało krytyczne opinie. Poza tym, zdaniem 9,2% badanych studia źle przygotowały ich do zawodu, ponieważ wykładowcy byli niedostępni dla studentów i mieli do studentów zły stosunek. Dalsze 10,2% twierdziło, że zła była organizacja studiów i złe były warunki studiowania.

Dla wartości wpisanych w kanony etyki akademickiej i prawniczej istotnym zagrożeniem mogą być **postawy cyniczne**, w których ujawniają się symptomy amoralizmu i nihilizmu prawnego. Jednym ze wskaźników postaw o takich konotacjach może być, silnie niestety ugruntowane u znacznej części studentów, przekonanie, że studia na naszym wydziale pozbawiają złudzeń na temat roli prawa w społeczeństwie. Twierdziło tak aż 55% studentów I roku, 66% na III roku oraz 65% z V roku. Na szczęście wśród absolwentów odsetek osób potwierdzających to przekonanie spada do 40,2%. Jak się wydaje, w opiniach tych ujawnia się także poziom frustracji i napięć psychicznych związanych z wizją własnych losów zawodowych w społeczeństwie, w którym coraz silniej dochodzą do głosu mechanizmy konkurencji i rywalizacji. Normy etyczne, testowane w takich warunkach

---

<sup>95</sup> Było to pytanie otwarte.



rywalizacji, mogą dawać wprawdzie poczucie przywiązania do wartości etosowych, ale w brutalnej konfrontacji z rzeczywistością często mogą okazać się jawnie nieskuteczne. Jeszcze w czasie studiów ok. 70% studentów na każdym badanym roku sądziło, że studia na naszym wydziale dobrze przygotowują do życia w warunkach konkurencji. Po studiach, w konfrontacji z rzeczywistością wykonywania zawodu prawnika, odsetek osób potwierdzających tę opinię spada do 48,8%.

Utrata złudzeń i wiary w etykę prawniczą najwyraźniej ujawnia się wtedy, gdy młodzi ludzie po ukończeniu studiów zaczynają intensywnie poszukiwać pracy, by realizować swoje ambicje zawodowe. Należy tu podkreślić, że przyszła kariera już w trakcie studiów jest przedmiotem różnych niepokojów młodzieży głównie o to, czy sukces w zawodzie jest realny.

Badanym studentom przed kilku laty zadaliśmy pytanie wprost o to, co ich zdaniem zapewnia przyszły sukces zawodowy. Otóż w trakcie studiów tylko około 40% studentów uważało, że sukces ten zapewniają wiedza i własna praca (47% — I rok; 43% — III rok; 42% — V rok). Po studiach, gdy zaczęli pracować zawodowo, odsetek osób, które potwierdzały to przekonanie, dramatycznie spadł do 26,3%. Natomiast już w trakcie studiów, a bardzo wyraźnie po kilku latach pracy wśród absolwentów, wzrósł odsetek osób przekonanych, że **sukces zawodowy przede wszystkim zapewnia wykorzystywanie znajomości, powiązań i dojsć**. I tak, na I roku studiów było o tym przekonanych 42,6%, na III — 51,6%, na V — 51,4%, a po studiach aż 62,8% absolwentów!

Jakimi wartościami etyki prawniczej kierują się absolwenci funkcjonujący na rynku usług prawniczych, skoro ponad dwukrotnie częściej wierzą oni, że w dzisiejszych czasach sukces w zawodzie osiąga się dzięki różnym koneksjom (62,8%), a nie dzięki własnej wytężonej pracy i posiadanej wiedzy (26,3%)? Jeśli te naganne etycznie procedury uznaje się za w oczywisty sposób efektywne, to nawet ci młodzi prawnicy, którzy solidnie studiowali i gotowi są ciężko pracować, stają wobec pokusy wspomaganiania swojej kariery przez nieformalne wsparcie, a to wprowadza ich w **korupcjogenny system wzajemnych zależności i zobowiązań**.

Młodzi prawnicy (absolwenci) oraz sędziowie z terenu województwa mazowieckiego<sup>96</sup> — jak się wydaje — niestety nie mają wątpliwości, że w ich środowisku zawodowym dochodzi do naruszenia etyki prawniczej. Na pytanie: „Czy są tacy prawnicy, którzy posługują się prawem w złych zamiarach?”<sup>97</sup>, absolwenci potwierdzają to niemal powszechnie, udzielając aż 93,7% odpowiedzi twierdzących. Sędziowie, jak można sądzić, zachowują nieco większy dystans do tak ogólnie

<sup>96</sup> Badania *Rola i zadania prawników...*

<sup>97</sup> Pytanie to było wzorowane na pytaniu, które zastosowano w badaniach „Jakiego prawa Polacy potrzebują” zrealizowanych w Katedrze Socjologii Prawa WPIA UW, z tym że w tamtym badaniu pytano: „Czy są tacy ludzie, którzy posługują się prawem w złych zamiarach”.

sformułowanego pytania, ale potwierdza to także zdecydowana większość, bo 77,1% badanych sędziów.

Okazuje się także, iż część młodych prawników (absolwentów) oraz sędziów nie potępia moralnie sytuacji, w których w związku z wykonywaniem czynności zawodowych prawnicy gotowi są przyjmować **gratyfikacje**. I tak aż 60,7% młodych prawników odpowiedziało, że nie zasługuje — ich zdaniem — na potępienie moralne przyjęcie przez prawnika drobnego prezentu od interesanta po załatwieniu sprawy. Sędziowie są natomiast bardziej moralnie uwrażliwieni na tego typu sytuacje. Jednak i w tej subpopulacji 8% stwierdza, że w sytuacji takiej nie należy moralnie potępiać prawnika, zaś 7% unika odpowiedzi. Łącznie więc co szósty sędzia nie kwalifikuje negatywnie takiego zachowania. Także prawnik, który przyjął gratyfikację za wyznaczenie terminu lub przygotowanie wypisu z dokumentów, nie jest potępiany moralnie przez 16,2% absolwentów, zaś 5,1% unika odpowiedzi. Nie potępia moralnie tej sytuacji także 2% sędziów, zaś 3,5% sędziów stwierdza „trudno powiedzieć” — a więc unika oceny tej sytuacji. Jeśli zsumujemy te odsetki, to okazuje się, że częściej niż co piąty młody prawnik nie deklaruje potępienia moralnego wręczania gratyfikacji za przysługę załatwienia terminu rozprawy lub wypisu z dokumentów. Sędziowie wykazują w tej sytuacji silniejszy rygoryzm moralny, lecz wśród nich także co dwudziesty dystansuje się od jednoznacznego potępienia moralnego tego typu praktyk.

Odpowiedzi młodych prawników i sędziów wskazują, że zasady etyki zawodowej nie zawsze wytrzymują próbę **konfrontacji z faktycznymi sytuacjami**, które występują w realnej rzeczywistości. Jednocześnie jednak, jak to trafnie zauważa Grażyna Skąpska, „najważniejszy sprawdzian dla prawdziwości ideałów i możliwości ich realizacji ma miejsce w chwili podjęcia działalności zawodowej”<sup>98</sup>.

Prawnicy jednak, jeśli nawet nie zawsze respektują etyczne zasady, to dobrze potrafią je identyfikować. Na pytanie: „Jakimi wartościami etycznymi powinien kierować się przy wykonywaniu swojej pracy prawnik?” absolwenci przede wszystkim wskazują te wartości, które są trwale przyswojone w procesie socjalizacji prawników, na tyle trwale, że można je uznać za ogólne cechy osobowości (np. rzetelność, racjonalność, mądrość, odpowiedzialność, obowiązkowość, konsekwencja, kultura osobista itp.). Aż 69,1% wartości etycznych przypisywanych prawnikom wiązało się w zasadzie z trwałymi cechami ich charakteru<sup>99</sup>. Drugą grupą wartości etycznych były te, które albo w sposób specyficzny wiązały się z rolą zawodową prawnika, takie jak: sprawiedliwość (19,1%), bezstronność (8%), niezawisłość (3,4%), albo wiązały się z przekonaniem, że przestrzeganie etycznych wartości w pracy prawnika wiąże się ogólnie z dobrym wykonywaniem roli zawodowej — 30,9% odpowiedzi (np. dobrze znający prawo, fachowy, przestrzegający procedury, wierny zasadom prawa). Były wreszcie i takie od-

<sup>98</sup> G. Skąpska, *Systemowe uwarunkowania społecznych ról prawników*, [w:] *Społeczne role...*, s. 19.

<sup>99</sup> Było to pytanie otwarte, kodowano trzy odpowiedzi na pytanie, więc odsetki nie sumują się do 100%.

powiedzi — 11,4%, które wprost wskazywały, że wartości etyczne wiążą się z moralnością i godnością zawodu (np. moralność, odporność na korupcję, nieprzekupność). Jak była już o tym mowa, chociaż młodzi prawnicy potrafią identyfikować wartości etyczne swojej profesji, nie zawsze potrafią pełnić swoją rolę zawodową zgodnie z tymi wartościami, albowiem na pytanie, „Czy łatwo być uczciwym prawnikiem?”, odpowiedzi twierdzącej udziela mniej niż połowa absolwentów (46,9%), a w tym odpowiedzi zdecydowanie twierdzącej tylko 8,7%.

Na koniec refleksji o związkach etyki akademickiej z etyką prawniczą trzeba podkreślić, że tego typu rozważania zawsze pozostawiają pewien niedosyt. Dręczy nas znacznie więcej pytań i wątpliwości niż potrafimy jednoznacznie udzielić na nie odpowiedzi. Nie oznacza to jednak, że stawianie tych pytań nie ma sensu. Tego typu bowiem dywagacje podnoszą **poziom etycznej samoświadomości naszego środowiska**. Jak trafnie zauważyła to kiedyś Ewa Łętowska: „o etyce to jest tam, gdzie zaczyna się dyskusja środowiskowa na ten temat, że nie wiadomo jak postępować [...], czy właściwie można, czy nie można zachować się przyzwoicie — się nie wie. W kodeksach zawsze można napisać abstrakcyjnie o «nieskazitelnym charakterze», «niezłomności» i tym podobnych rzeczach”<sup>100</sup>. Dyskusje o problemach etycznych mogą przynieść wiele owoców.

Można tu zaakcentować **trzy funkcje rozważania kwestii etycznych** w naszym środowisku. Po pierwsze, dyskusje na ten temat uświadamiają nam, jakie **obowiązki** ciążyą na nas jako kadrze akademickiej. Jak podkreśla to Michał Pietrzak: „rozważając sprawy związane ze standardami nauczycieli zawodów prawniczych, trzeba pamiętać, że także władze akademickie mają obowiązek stwarzania warunków, aby takie normy mogły się kształtować i, co jest chyba ważniejsze, aby mogły być przestrzegane”<sup>101</sup>.

Po wtóre, tego typu dyskusje uświadamiają nam także naszą **odpowiedzialność** za kształtowanie formacji przyszłych pokoleń prawników. Wypada tu bowiem zgodzić się z postulatami najznakomitszych przedstawicieli nauczycieli akademickich, którzy stwierdzają: „Należy [...] we wszystkich formach zajęć dydaktycznych uwzględniać problemy etyczne. Trzeba też organizować więcej dyskusji poświęconych tym zagadnieniom. Studia prawnicze są bowiem w życiu przyszłego prawnika ostatnim okresem, w którym jego kręgosłup etyczny można jeszcze wzmocnić”<sup>102</sup>.

Po trzecie wreszcie, tego typu dyskusje są **przestroga przed znieprawieniem środowiska**, gdy zapomina ono o nakazach etycznych, gdy sprzeniewierza się wartościom etosu zawodowego prawnika i akademika. Do tej funkcji etyki nawiązywała Katarzyna Sójka-Zielińska, gdy stwierdzała:

Nie wolno nam jednak przemilczeć tego, że dzieje nauki i nauczania prawa mają także i mocne karty, które są równie pouczające dla młodego pokolenia, a i dla nas samych, gdy

<sup>100</sup> E. Łętowska, *Głos w dyskusji*, [w:] *Etyka...*, pod red. E. Łojko, s. 102.

<sup>101</sup> M. Pietrzak, *Etyka nauczyciela zawodów prawniczych*, [w:] tamże, s. 82.

<sup>102</sup> Tamże, s. 83.

mówią o zagrożeniach dla niezależności myślenia i działania płynących ze strony polityki i ideologii, zwłaszcza w czasach, gdy stawały się one narzuconym dyktatem jedynie słusznych prawd; przypominają o zniewoleniu umysłów, o przejawach serwilizmu, o koniunkturalnych zmianach ideowej orientacji i postaw badawczych [...]. Tak więc wezwanie do wierności prawdzie, *quo magis veritas propagetur*, pozostaje niezmiennie najwyższym nakazem etycznym zawodu — dobrze, jeśli jest ono zarazem i powołaniem nauczyciela prawa<sup>103</sup>.

Jest jeszcze jedna ważna refleksja. Otóż nie jest chyba kwestią przypadku, że dyskusja na temat etyki została zainicjowana przez samych studentów. Miało to miejsce zarówno kilka lat temu, gdy studenci podjęli z wielką pasją diagnozowanie problemów istotnych w czasie studiów prawniczych i określających ich przyszłe losy zawodowe (efektem tych zainteresowań była książka *Studenci prawa o swojej przyszłości zawodowej*), jak również obecnie, gdy to właśnie z inicjatywy studentów uruchomiono w roku akademickim 2003/2004 cykl wykładów na temat etyki zawodów prawniczych. Inicjatorem przedsięwzięcia było Studenckie Stowarzyszenie Etyki Prawniczej z Wydziału Prawa i Administracji UW, a wykłady te spotkały się z szerokim zainteresowaniem młodzieży. To właśnie młode pokolenie ludzi, którzy dorastali w Polsce po przemianach w roku 1989, pełnym głosem upomniało się o to, by w procesie dydaktycznym mocniej uwzględnić problemy etyczne, by kształtować system wartości młodych prawników. Jest to także ważna lekcja dla nas jako kadry, bo uświadamia, że młodzież wie, co jest dla niej ważne, i potrafi upomnieć się o to, by zagadnienia etyki zawodów prawniczych były uwzględniane w procesie kształcenia.

Pozwala to także z dozą optymizmu patrzeć w przyszłość, albowiem chociaż dostrzegamy tak wiele patologii w funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości i w działaniach części prawników, to jednocześnie formuje się krąg młodzieży, która odpowiedzialnie chce przygotować się do swoich przyszłych ról zawodowych, respektować etyczne standardy i etosowe wartości tak mocno wpisane w tradycję kultury prawniczej.

---

<sup>103</sup> K. Sójka-Zielińska, *Quo magis veritas propagetur... Kilka refleksji o etyce zawodu nauczyciela prawa* [w:] *Etyka...*, pod red. E. Łojko, s. 79.

ANEKS

**WYKONYWANIE ZAWODU  
RADCY PRAWNEGO NA PODSTAWIE  
USTAWY Z 6 LIPCA 1982 ROKU  
O RADCACH PRAWNYCH**

O zawodzie radcy prawnego możemy mówić od dnia wejścia w życie ustawy z 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych, a więc od 1 października 1982 r. Radcowie prawni pojawili się jednak znacznie wcześniej. Korzeni zawodu radcy prawnego niektórzy doszukują w starożytnym Rzymie, następnie w Anglii już od XVII w., a na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w., a więc w okresie rozwoju myśli technicznej, prowadzącego do koncentracji kapitału i powstawania licznych spółek. Duże organizmy gospodarcze nie chciały bowiem polegać na poradach prawnych udzielanych przez osoby niezwiązane z nimi na stałe. Radcowie prawni na przełomie XIX i XX w. byli adwokatami, którzy zdecydowali się na specjalizację w obsłudze prawnej powstających i rozwijających się spółek i prywatnych firm.

Po odzyskaniu niepodległości taki stan rzeczy utrzymywał się. Byli adwokaci, którzy pełnili funkcję radców prawnych, a ówczesne unormowania zezwalały na pozostawanie adwokatem nawet wówczas, gdy adwokat był radcą prawnym zatrudnionym przez spółkę czy też przez prywatnego przedsiębiorcę.

Po drugiej wojnie światowej, w warunkach gospodarki socjalistycznej, władze skupiły się na obsłudze prawnej przedsiębiorstw, ich zjednoczeń oraz banków państwowych. Dla obsługi prawnej tych jednostek, na podstawie **uchwały nr 533 Rady Ministrów z 13 grudnia 1961 r.**<sup>1</sup>, utworzono stanowiska radców prawnych i referentów prawnych. Uchwałę stosowały również spółdzielnie i banki spółdzielcze. Wpisu na listę radców prawnych dokonywali prezesi dziewiętnastu okręgowych komisji arbitrażowych.

Radcowie prawni walczyli jednak o możliwość utworzenia **samorządu zawodowego** zbliżonego do samorządu adwokackiego.

---

<sup>1</sup> M.P. nr 96, poz. 406.

Starania te zostały zakończone sukcesem 6 lipca 1982 r., kiedy to Sejm PRL uchwalił wspomnianą już ustawę o radcach prawnych.

Samorząd radców prawnych w latach 1982–1989 nie był jednak samorządem w pełni tego słowa znaczeniu. W tym okresie bowiem listę radców prawnych i aplikantów radcowskich prowadził nadal **Państwowy Arbitraż Gospodarczy**. Różnica w prowadzeniu list radców prawnych w okresach 1961–1982 i 1982–1989 polegała na tym, że do czasu wejścia w życie ustawy z 6 lipca 1982 r. radca prawny był wpisany jako radca prawny danej jednostki gospodarki społecznej (wpis konstytutywny na stanowisko radcy prawnego). Nie prowadzono alfabetycznej listy radców prawnych. Rozwiązanie umowy o pracę oznaczało zatem skreślenie z listy radców prawnych danej jednostki i dopiero zawarcie kolejnej umowy o pracę reaktywowało wpis. Od 1982 do 1989 r. Państwowy Arbitraż Gospodarczy prowadził listę radców prawnych i aplikantów radcowskich w porządku alfabetycznym. Zgodnie z przepisami przejściowymi ustawy o radcach prawnych wpisani w danych jednostkach na listę radców prawnych zostali wpisani na listę prowadzoną w porządku alfabetycznym i złożyli przed prezesami okręgowych komisji arbitrażowych ślubowanie radcowskie, wprowadzone ustawą o radcach prawnych.

Dopiero **ustawa z 24 maja 1989 r. o rozpoznaniu przez sądy spraw gospodarczych**<sup>2</sup> doprowadziła do oczekiwanej przez środowisko radców prawnych zmiany. 1 października 1989 r. (data wejścia w życie ustawy z 24 maja 1989 r.) zlikwidowano Państwowy Arbitraż Gospodarczy, a samorząd radców prawnych przejął prowadzenie list radców prawnych i aplikantów radcowskich oraz prowadzenie aplikacji radcowskiej i przeprowadzanie egzaminów radcowskich.

Uzyskanie uprawnień zawodowych radcy prawnego od 1982 r. następowało w drodze ukończenia **aplikacji**: w latach 1982–1989 — aplikacji arbitrażowej pozaetatowej, a od 1989 r. — aplikacji radcowskiej. Istniała również możliwość uzyskania wpisu na listę radców prawnych na podstawie wpisu na listę uzyskanego zgodnie z przepisami przejściowymi ustawy o radcach prawnych, a więc zgodnie z postanowieniami art. 77–79 ustawy o radcach prawnych (dalej: u. o r.p.). Wpisy dokonywane na podstawie przepisów przejściowych stanowiły tak niewielki odsetek wpisanych, że w tym opracowaniu można się ograniczyć do niniejszej krótkiej wzmianki.

Ogromną rolę w kształtowaniu się norm dotyczących wykonywania zawodu radcy prawnego odegrała **ustawa z 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej**<sup>3</sup>. Zgodnie z art. 24 wymienionej wyżej ustawy, poczynając od 1 stycznia 1989 r. radcowie prawni mogli świadczyć pomoc prawną podmiotom gospodarczym, tworząc dla tego celu indywidualne kancelarie, spółki (bez ograniczenia, a więc także kapitałowe) i spółdzielnie. Była to zasadnicza zmiana co do form

<sup>2</sup> Dz.U. nr 33, poz. 175 z późn. zm.

<sup>3</sup> Dz.U. nr 41, poz. 324 z późn. zm.

wykonywania zawodu radcy prawnego. Do czasu wejścia w życie ustawy o działalności gospodarczej radca prawny wykonywał zawód, pozostając w **stosunku pracy**, a jedynie doraźnie mógł świadczyć pomoc prawną na podstawie **umowy zlecenia**. Pojawienie się ustawy o działalności gospodarczej spowodowało, że o formach wykonywania zawodu radcy prawnego decydowały przepisy dwóch różnych ustaw. Radcowie prawni zyskali nowy krąg klientów, ale równocześnie pojawiły się osoby, które — pomimo braku uprawnień zawodowych — zakładały kancelarie i spółki prawnicze.

W tej sytuacji samorządy: adwokacki i radców prawnych, mając na celu dobro klienta (a więc zapewnienie świadczenia pomocy prawnej na odpowiednim poziomie, z zachowaniem zasad etyki zawodowej, a nadto przy pełnej odpowiedzialności za świadczoną pomoc), rozpoczęły starania o uchylenie art. 24 ustawy o działalności gospodarczej i o odpowiednie zmiany ustawy — Prawo o adwokaturze i ustawy o radcach prawnych. Ustawą z 22 maja 1997 r.<sup>4</sup> dokonano zmian ustawy — Prawo o adwokaturze, ustawy o radcach prawnych oraz niektórych innych ustaw (m.in. ustawy o działalności gospodarczej i ustawy o spółkach z udziałem zagranicznym). Ustawa uchyliła art. 24 ustawy z 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej.

Ten krótki wstęp pozwolił na prześledzenie drogi, jaką przeszedł samorząd radców prawnych, aby osiągnąć obecne zasady wykonywania zawodu radcy prawnego.

Od 15 września 1997 r. (data wejście w życie ustawy z 22 maja 1997 r.) **radca prawny wykonuje zawód w następujących formach** (art. 8 ust. 1 u. o r.p.):

- w **stosunku pracy**,
- na **podstawie umowy cywilnoprawnej (umowa zlecenia lub umowa o dzieło)**,
- w **indywidualnej kancelarii radcy prawnego**,
- w **spółce radców prawnych albo w spółce radców prawnych i adwokatów**, z tym, że mogą to być spółki; cywilna, jawna, partnerska (od daty wejścia w życie Kodeksu spółek handlowych) oraz spółka komandytowa (w tej ostatniej komplementariuszami mogą być jedynie adwokaci i radcowie prawni, a jedynym przedmiotem działalności może być świadczenie pomocy prawnej).

Od 10 lutego 2003 r. pomoc prawną świadczyć mogą również **prawnicy zagraniczni**, zgodnie z przepisami ustawy z 5 lipca 2002 r. o świadczeniu przez prawników zagranicznych pomocy prawnej w Rzeczypospolitej Polskiej<sup>5</sup>. Warto pamiętać, że od 1 maja 2004 r. pomoc prawną świadczyć mogą również prawnicy zagraniczni z krajów Unii Europejskiej, wpisani na listę radców prawnych.

Świadczenie pomocy prawnej osobom fizycznym nie może być łączone z pozostawaniem w stosunku pracy (art. 8 ust. 2 u. o r.p.), który to przepis został

<sup>4</sup> Dz.U. nr 75, poz. 471 z późn. zm.

<sup>5</sup> Dz.U. nr 126, poz. 1069.

jednak uchylony w ramach nowelizacji ustawy o radcach prawnych — dokonanej wraz z nowelizacją prawa o adwokaturze i prawa o notariacie 30 czerwca 2005 roku.

Radcowie prawni świadczą pomoc prawną osobom fizycznym, jednostkom organizacyjnym i podmiotom gospodarczym, **z wyłączeniem spraw rodzinnych, opiekuńczych i karnych**. Wyłączenie to nie obejmuje występowania w sprawach karnych w charakterze pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego oraz powoda cywilnego, jeżeli są to instytucje państwowe lub społeczne albo przedsiębiorcy, oraz wystąpienia w sprawach karnych w charakterze pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego i powoda cywilnego, jeżeli są to instytucje państwowe lub społeczne albo przedsiębiorcy, jak też występowania w charakterze pełnomocnika interwenienta i podmiotu pociągniętego do odpowiedzialności posiłkowej w sprawach o przestępstwa skarbowe i wykroczenia skarbowe. Przez jednostkę organizacyjną rozumie się organ państwowy lub samorządowy, osobę prawną, organizację społeczną i polityczną oraz inny podmiot nieposiadający osobowości prawnej. Nowelizacja z 30 czerwca 2005 r. uprościła powyższe przepisy poprzez wskazanie wyjątków od ogólnego zakresu wykonywania zawodu radcy prawnego, tj. świadczenia pomocy prawnej (wyjątki — to występowanie w charakterze obrońcy w postępowaniu karnym i w postępowaniu w sprawach o przestępstwa skarbowe).

Wykonywanie zawodu radcy prawnego polega na **świadczeniu pomocy prawnej, która ma na celu ochronę prawną interesów podmiotów, na rzecz których jest wykonywana** (art. 2 u. o r.p.).

Zgodnie z art. 3 u. o r.p. zawód radcy prawnego może wykonywać osoba, która spełnia wymagania określone ustawą o radcach prawnych, a więc która uzyskała wpis na listę radców prawnych i złożyła ślubowanie (art. 23 u. o r.p.). Przesłankami **wpisu na listę radców prawnych** są:

- ukończenie wyższych studiów prawniczych w RP i uzyskanie tytułu magistra prawa lub ukończenie zagranicznych studiów prawniczych uznanych w RP,
- pełnia praw publicznych,
- pełna zdolność do czynności prawnych,
- nieskazitelność charakteru oraz takie dotychczasowe postępowanie, które daje rękojmię prawidłowego wykonywania zawodu radcy prawnego,
- odbycie aplikacji radcowskiej i złożenie egzaminu radcowskiego.

Do 14 września 1997 r. istniała jeszcze jedna przesłanka wpisu — legitymowanie się polskim obywatelstwem. Powołaną ustawą z 22 maja 1997 r., która weszła w życie 15 września 1997 r., dokonano zmiany art. 24 ust. 1 u. o r.p., przez skreślenie pkt 2, a tym samym uniezależniono wpis na listę radców prawnych od obywatelstwa.

Ustawa o radcach prawnych w brzmieniu sprzed nowelizacji z 30 czerwca 2005 r. (generalnie przeciw której to nowelizacji samorząd radców prawnych wypowiedział się na równi z samorządem adwokackim) przewidywała możliwość



uzyskania wpisu na listę radców prawnych przez osoby, które nie ukończyły aplikacji radcowskiej i nie złożyły egzaminu radcowskiego, ale które spełniały w zamian przesłanki z art. 25 ust.1 u. o r.p., a więc:

- są profesorami lub doktorami habilitowanymi nauk prawnych,
- przez co najmniej trzy lata zajmowały stanowisko sędziego lub prokuratora albo wykonywały zawód adwokata lub notariusza pod warunkiem uzyskania wymienionych stanowisk, tytułów i uprawnień na zasadach określonych w przepisach prawa.

Nowela z 30 czerwca 2005 r. zastąpiła drugą z tych przesłanek zasadniczo szerszą przesłanką zdania egzaminu sędziowskiego, prokuratorskiego, adwokackiego lub notarialnego. Wedle stanu prawnego sprzed tej noweli osoby, które ukończyły aplikację sądową, prokuratorską, notarialną lub adwokacką i złożyły z pozytywnym wynikiem stosowny egzamin, uzyskują wpis na listę aplikantów radcowskich na podstawie konkursu, w którym muszą uczestniczyć, ale mogą uzyskać zgodę rady okręgowej izby radców prawnych na skrócenie czasu trwania aplikacji do dwóch lat albo zwolnienie z odbycia aplikacji. Nowela wprowadziła również nową kategorię, mianowicie tych, którzy mogą składać egzamin adwokacki bez odbycia aplikacji radcowskiej (doktorzy nauk prawnych oraz osoby, które po ukończeniu wyższych studiów prawniczych przez co najmniej 5 lat w okresie nie dłuższym niż 8 lat przed złożeniem wniosku o dopuszczenie do egzaminu radcowskiego wykonywały praktykę prawniczą: były zatrudnione na stanowiskach związanych ze stosowaniem lub tworzeniem prawa, wykonywały osobiście w sposób ciągły usługi polegające na stosowaniu lub tworzeniu prawa lub też prowadziły działalność gospodarczą wpisaną do ewidencji działalności gospodarczej, jeżeli przedmiot tej działalności obejmował świadczenie pomocy prawnej, albo też pracowały na stanowisku referendarza sądowego lub asystenta sędziego).

Wpis na listę radców prawnych następuje w drodze uchwały rady okręgowej izby radców prawnych. Od uchwały w sprawie wpisu Minister Sprawiedliwości może w terminie 30 dni wnieść sprzeciw (art. 31<sup>1</sup> u. o r.p.). Po upływie wyżej wymienionego terminu wpis staje się ostateczny i wpisany na listę radców prawnych składa **ślubowanie**. Rotę ślubowania radcowskiego zawiera art. 27 ust. 1 u. o r.p. Ślubowanie radca prawny składa przed dziekanem rady okręgowej izby radców prawnych, na której listę został wpisany. Złożenie ślubowania otwiera drogę do wykonywania zawodu.

Radca prawny dokonuje **wyboru formy, w jakiej będzie wykonywał zawód**, i zawiadamia o tym właściwą radę okręgowej izby radców prawnych (art. 8 ust. 3).

Radcom prawnym, wykonującym zawód na podstawie **stosunku pracy**, poświęcono wiele postanowień ustawy o radcach prawnych. Jak już wspomniano, była to aż do 31 grudnia 1988 r. jedna z dwóch form wykonywania zawodu (poza doraźnym zleceniem, którego warunki określał, skreślony ustawą z 22 maja 1997 r., art. 20 u. o r.p.). Stosunek pracy z radcą prawnym (jeżeli wybrał taką formę wykonywania zawodu) podlega regulacjom umownym (umowa o pracę),

z uwzględnieniem przepisów ustawy, w szczególności art. 9–19 i art. 22<sup>4</sup> u. o r.p., a także postanowień *Zasad etyki radcy prawnego*.

Przepisy ustawy o radcach prawnych mają na celu zagwarantowanie radcy prawnemu, w tym wykonującemu zawód na podstawie stosunku pracy, niezależności w wykonywaniu zawodu. **Gwarancjami ustawowymi niezależności radcy prawnego są:**

- odpowiednie podporządkowanie służbowe, a więc zajmowanie samodzielnego stanowiska, podległego bezpośrednio kierownikowi jednostki organizacyjnej,
- zakaz polecenia wykonania czynności wykraczającej poza zakres pomocy prawnej,
- obowiązek zapewnienia udziału radcy prawnego w określonych postępowaniach,
- niezwiązanie poleceniem co do treści opinii prawnej,
- ocenianie pracy radcy prawnego przez kierownictwo jednostki organizacyjnej po zasięgnięciu opinii radcy prawnego, wskazanego przez radę okręgowej izby radców prawnych,
- możliwość zatrudnienia jednocześnie w więcej niż jednej jednostce organizacyjnej,
- określenie minimalnego czasu pracy radcy prawnego w lokalu jednostki organizacyjnej,
- rozwiązanie stosunku pracy z radcą prawnym z powodu nienależytego wykonywania obowiązków przez radcę prawnego po uprzednim zasięgnięciu opinii rady okręgowej izby radców prawnych,
- określenie minimalnego poziomu wynagrodzenia i wynagrodzenia dodatkowego.

**Podporządkowanie służbowe radcy prawnego** określa art. 9 u. o r.p., stanowiąc o bezpośredniej podległości kierownikowi jednostki organizacyjnej. Wyjątki od reguły określone zostały w art. 9 ust. 3, a dotyczą one radców prawnych zatrudnionych w organach państwowych i samorządowych. W tych organach radca prawny świadczy pomoc prawną w komórce lub jednostce organizacyjnej, w biurze, wydziale lub na wyodrębnionym stanowisku do spraw prawnych, podległym bezpośrednio kierownikowi danego organu. W organie państwowym radca prawny może być także zatrudniony w innej wyodrębnionej komórce lub jednostce organizacyjnej i podlegać jej kierownikowi. Przy zatrudnieniu w danej jednostce dwóch lub więcej radców prawnych, jednemu z nich powierza się koordynację pomocy prawnej tej jednostki (art. 9 ust. 2 u. o r.p.).

Niezwykle istotny jest przepis art. 9 ust. 4 u. o r.p., zawierający **zakaz polecenia radcy prawnemu wykonania czynności, wykraczającej poza zakres pomocy prawnej**. Ustawa w art. 6 i 7 określa, co rozumie przez świadczenie pomocy prawnej. Definicja pomocy prawnej ma charakter otwarty — pomocą prawną jest w szczególności udzielanie porad i konsultacji prawnych, opinii prawnych, zastępowstwo prawne i procesowe. O braku ustawowej klarowności tego terminu była już

zresztą mowa w § 1 rozdziału IV niniejszej książki. W każdym razie, w zakresie czynności radcy prawnego-pracownika nie można umieścić punktu „oraz inne zlecane przez kierownictwo czynności”.

Jednostkę organizacyjną zobowiązano do **zapewnienia udziału radcy prawnego w postępowaniu**:

- przed Sądem Najwyższym, Naczelny Sąd Administracyjny oraz przed naczelnym lub centralnym organem administracji publicznej,
- przed sądem okręgowym, przed sądem apelacyjnym oraz przed organem drugiej instancji w postępowaniu administracyjnym,
- w którym bierze udział kontrahent zagraniczny.

Postanowienia te, w powiązaniu z przepisem art. 14 u. o r.p., pozwalają radcy prawnemu na zachowanie niezależności, a jednocześnie gwarantują odpowiednią obsługę prawną tych istotnych postępowań.

Pracownik jest związany treścią polecenia swojego przełożonego, bo przecież taka jest zasada stosunku pracy. **Radca prawny-pracownik**, jako osoba wykonująca co do istoty wolny zawód, **nie jest związany poleceniem co do treści opinii prawnej** (art. 13 ust. 1 u. o r.p.). To rozstrzygnięcie ustawowe jest gwarancją niezależności radcy prawnego i gwarancją wykonywania wolnego zawodu, pomimo pozostawania przez radcę prawnego w stosunku pracy.

Z uwagi na niezależność radcy prawnego i możliwość wystąpienia konfliktów (np. wydanie opinii prawnej niekorzystnej dla kierownika jednostki organizacyjnej) **ocena pracy radcy prawnego** przez kierownika jednostki organizacyjnej jest możliwa po zasięgnięciu opinii radcy prawnego, wskazanego przez radę okręgową izby radców prawnych (art. 16 ust. 1 u. o r.p.).

Dziś, kiedy — po zmianach Kodeksu pracy — pracownicy mogą pracować w kilku zakładach, postanowienia art. 17 u. o r.p. wydają się oczywiste. Warto jednak pamiętać, że ustawowa regulacja zatrudnienia radcy prawnego co do liczby pracodawców pojawiła się wówczas, gdy nawet na doraźną umowę zlecenia pracownik musiał uzyskiwać zgodę przełożonego.

**Minimalny czas pracy radcy prawnego w lokalu jednostki organizacyjnej** określony został jako dwie piąte czasu pracy ustalonego w zawartej z radcą prawnym umowie (art. 18 ust. 2 u. o r.p.). Zgodnie z art. 18 ust. 1 do czasu pracy radcy prawnego zalicza się również czas niezbędny do załatwienia spraw poza lokalem jednostki, a w szczególności w sądach i innych organach, oraz czas przygotowania się do tych czynności (np. konieczny dla należytego wykonywania zawodu, czas na zapoznanie się z określonym orzecznictwem, literaturą prawniczą, na konsultacje).

**Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy lub bez winy radcy prawnego nie zostało objęte unormowaniem ustawy o radcach prawnych.** Kontrola sądowa takiego trybu rozwiązywania umowy o pracę została uznana za

wystarczającą. Rozwiązanie umowy o pracę z radcą prawnym **za wypowiedzeniem** przez jednostkę organizacyjną **z powodu nienależytego wykonywania obowiązków** radcy prawnego może nastąpić po uprzednim zasięgnięciu **opinii** rady okręgowej izby radców prawnych (art. 19 ust. 1 u. o r.p.). Biorąc pod uwagę niezależność radcy prawnego i możliwość wystąpienia konfliktu pomiędzy pracodawcą i radcą prawnym, ustawodawca zagwarantował radcy prawnemu konieczności oceny sytuacji przez organ samorządu radców prawnych.

Niezależność radcy prawnego gwarantują również ustalenia art. 22<sup>4</sup> u. o r.p., odnoszące się do **wynagrodzenia za pracę**. Art. 22<sup>4</sup> ust. 1 stanowi, iż wynagrodzenie za pracę radcy prawnego nie może być niższe od wynagrodzenia przewidzianego dla stanowiska pracy głównego specjalisty lub innego równorzędnego stanowiska pracy (oczywiście jest tu mowa o wynagrodzeniu i innych świadczeniach przewidzianych w układzie zbiorowym pracy lub w przepisach o wynagrodzeniu pracowników). Ustawą z 22 maja 1997 r. wprowadzono przepis art. 22<sup>4</sup> ust. 1 u. o r.p., odnoszący się do tzw. dodatku funkcyjnego. Radcy prawnemu przysługuje prawo do dodatku, choć nie kieruje on zespołem pracowników. Radca prawny ma prawo do wynagrodzenia dodatkowego w wysokości nie niższej niż 65% kosztów zastępstwa sądowego zasądzonych na rzecz strony przez niego zastępowanej lub jej przyznanych w ugodzie, postępowaniu polubownym, arbitrażu zagranicznym lub w postępowaniu egzekucyjnym, jeżeli koszty te zostały ściągnięte od strony przeciwnej. W państwowych jednostkach sfery budżetowej wysokość i termin wypłaty wynagrodzenia dodatkowego określa umowa danej jednostki z radcą prawnym (umowa cywilnoprawna). Dodatkowe wynagrodzenie z tytułu kosztów zastępstwa sądowego jest wypłacane po spełnieniu wyżej wspomnianych przesłanek, a więc w jednostkach budżetowych nie można go z góry zaplanować. Umowa jednostki z radcą prawnym rozwiązuje tę kwestię.

Radca prawny wykonujący **zawód w pozostałych formach** zawiera z **klientem umowę o świadczenie pomocy prawnej** (art. 22<sup>5</sup> u. o r.p.). Każdy z radców prawnych, niezależnie od formy wykonywania zawodu, podlega **obowiązkowemu ubezpieczeniu od odpowiedzialności cywilnej** za szkody wyrządzone przy świadczeniu pomocy prawnej.

Radca prawny, o którego ocenę pracy poprosił pracodawca, z którym pracodawca zamierza rozwiązać stosunek pracy za wypowiedzeniem, albo radca prawny wykonujący zawód w kancelarii, spółce, o której mowa w art. 8 ust. 1 u. o r.p., lub radca prawny, będący stroną umowy cywilnoprawnej, co do którego pojawiły się zarzuty nienależytego wykonywania obowiązków, podlega **wizytacji** ze strony rady okręgowej izby radców prawnych. Kontrola i ocena wykonywania zawodu przez radcę prawnego dokonywana jest przez okręgowy zespół wizytatorów (art. 22<sup>1</sup> u. o r.p.).

Radca prawny wykonujący zawód w stosunku pracy pozyskuje swojego klienta (pracodawcę), zawierając umowę o pracę. **Radca prawny** wykonujący zawód

w innych formach, określonych w art. 8 ust. 1 u. o. r. p., **może pozyskiwać klientów tylko w taki sposób, na jaki zezwalają Zasady etyki radcy prawnego.**

\* \* \*

W tym miejscu warto w krótki sposób przedstawić historię tworzenia się tych zasad. *Zasady etyki* określają sposób wykonywania przez radcę prawnego zawodu, a także stosunek pomiędzy radcami prawnymi i obowiązki radcy prawnego w odniesieniu do samorządu zawodowego. I Krajowy Zjazd Radców Prawnych w 1983 r. uchwalił *Tezy w sprawie etyki zawodowej radcy prawnego*, stanowiące podstawę do opracowania zasad etyki zawodowej radcy prawnego. Zasady etyki zawodowej określono w *Tezach* jako **zbiór wymogów, którymi winien kierować się radca prawny, i które stanowią uzupełnienie wymogów etyki ogólnospołecznej**. Radca prawny został zobowiązany do **szczególnej staranności w wykonywaniu zawodu**, do **wrażliwości społecznej i przestrzegania prawdy**. Za najważniejszą powinność radcy prawnego uznano **rzetelność zawodową**. Radcy prawnemu polecono dbanie o jednoznaczność i jasność sformułowań opinii i stanowisk w kwestiach prawnych. Niezmiernie istotne było stwierdzenie, że żadne okoliczności pozaprawne lub niemające związku z obiektywnie ocenionym stanem faktycznym sprawy nie mogą wpływać na opinie prawne i postępowanie radcy prawnego.

Ze względu na wagę zagadnień przedstawionych w *Tezach*, a dotyczących wykonywania zawodu przez radcę prawnego, wskazane jest przytoczenie w całości punktu II *Tez*:

1. Radca prawny

- w stosunku do samorządu radcowskiego stosuje się do jego prawomocnych postanowień, wypełnia terminowo swe obowiązki członka samorządu, współpracuje z innymi radcami prawnymi nad jego umocnieniem i rozwojem,
- w stosunku do kolegów radców prawnych i aplikantów radcowskich szczególnie przestrzega zasad wzajemnej pomocy zawodowej, rzetelności i sprawiedliwości w ocenie ich pracy i niezależności opinii, jak również nie podejmuje żadnych działań, zmierzających do pozabawienia kolegi zatrudnienia lub stanowiska dla korzyści własnej lub osób sobie bliskich,
- w przypadku otrzymania sprawy, z której wynika, że opracował ją inny radca prawny, otrzymujący sprawę powinien ustosunkować się do wydanej uprzednio opinii kolegi rzeczowo i obiektywnie. Jeżeli jest to możliwe, otrzymujący sprawę powinien porozumieć się z autorem opinii, szczególnie w razie zamiaru wydania innej opinii w sporze — w oparciu o ten sam stan faktyczny,
- w stosunku do siebie samego przestrzega na każdym miejscu godności zawodu radcy prawnego, nieustannie podnosi swoją świadomość prawną i doskonali sprawność zawodową, dokształca się indywidualnie i zbiorowo,
- w prowadzeniu sporów przestrzega zasady kultury i szacunku dla instancji sądzącej oraz strony przeciwnej, nie wykracza poza rzeczową potrzebę w piśmie i słowie oraz współdziała w sprawnym i prawidłowym rozstrzygnięciu sprawy, wykazując należytą znajomość sprawy i zebranego materiału. Radca prawny, prowadząc sprawę, nie może zastępować się nieprzygotowaniem.

2. Radca prawny z ramienia obsługiwanej jednostki organizacyjnej nie może wydawać opinii ani prowadzić sprawy, w której wyniku jest osobiście zainteresowany on lub osoba mu bliska. W przypadku powstania sporu między jednostkami, z którymi radca prawny pozostaje w stosun-

ku pracy (zlecenia) — wyłącza się ze sporu, informując o powstałej kolizji kierowników zainteresowanych jednostek, a w razie potrzeby również organ orzekający.

Radca prawny nie może udzielać pomocy prawnej lub prowadzić sprawy przeciw obsługiwanej jednostce prawnej lub w imieniu tej jednostki, jeśli stroną przeciwną zastępuje jego małżonek.

3. W sporze wewnątrz jednostki organizacyjnej między jej organami radca prawny nie może występować z ramienia żadnego z nich. W takim przypadku rola jego jest rolą eksperta w zakresie prawa, którego postanowienia przedstawia stronom jasno i bezstronnie.

Warto pamiętać, że *Tezy* uchwalono w 1983 r. i odnosiły się one do radców prawnych wykonujących zawód w jednostkach gospodarki uspołecznionej.

*Zasady etyki zawodowej radcy prawnego* uchwalił w 1987 r. II Krajowy Zjazd Radców Prawnych. *Zasady* te stanowiły rozwinięcie *Tez* i określały nakazy i zakazy obowiązujące radcę prawnego przy wykonywaniu zawodu. W *Zasadach etyki zawodowej* Krajowy Zjazd Radców Prawnych skoncentrował się przede wszystkim na wykonywaniu zawodu radcy prawnego w stosunku pracy (umowy zlecenia miały wtedy, o czym była już mowa, charakter doraźny).

Zmiany do *Zasad etyki zawodowej radcy prawnego* uchwalił IV Krajowy Zjazd Radców Prawnych. Zmiany te były konieczne ze względu na wykonywaną po 1989 r. obsługę prawną (pomoc prawną) świadczoną podmiotom gospodarczym. Należało więc zmienić postanowienia o tajemnicy zawodowej oraz wprowadzić postanowienia dotyczące **zakazu reklamy**.

V Krajowy Zjazd Radców Prawnych w 1995 r. uchwalił *Zasady etyki radcy prawnego*, rozszerzając nakazy i zakazy również na **życie pozazawodowe** radcy prawnego. Doświadczenia co do wykonywania przez radców prawnych zawodu w innych formach niż stosunek pracy stały się impulsem do skoncentrowania się na **pryncypiach zawodu**, a więc **uczciwości i rzetelności, dbaniu o godność zawodu i niezależności**, konieczności powstrzymania się od czynności i wyłączenia się ze sprawy w razie **kolizji interesów**, przestrzeganiu **tajemnicy zawodowej, zaufaniu i skrupulatności w rozliczeniach z klientem** oraz **zakazie reklamy**.

VI Krajowy Zjazd Radców Prawnych w 1999 r. uchwalił nowe *Zasady etyki radcy prawnego*, doprecyzowując zakazy i nakazy, dotyczące wykonywania zawodu i ogólnej postawy moralnej radcy prawnego, a także wprowadził postanowienia konieczne w związku z procesem integracji europejskiej.

VII Krajowy Zjazd Radców Prawnych w 2003 r. uchwalił zmiany *Zasad etyki radcy prawnego*, w szczególności w zakresie zakazu reklamy, co do świadczenia pomocy prawnej poza granicami kraju, a nadto rozszerzył zasięg działania *Zasad* na prawników zagranicznych.

\* \* \*

Ta część opracowania będzie poświęcona **stosunkowi pomiędzy radcą prawnym a jego klientem**, jaki rodzi się w związku za świadczeniem przez radcę

prawnego pomocy prawnej. Obowiązkiem radcy prawnego, szczególnie przy wykonywaniu zawodu, jest **przestrzeganie norm moralnych, szacunek dla praw człowieka oraz dbanie o godność zawodu**. Za **naruszenie godności** uważane jest każde **postępowanie** radcy prawnego, **które podważa zaufanie do zawodu lub poniża zawód w opinii publicznej**. Do wykonywania określonych wyżej powinności są obowiązani (odpowiednio) aplikanci radcowscy.

Przy wykonywaniu zawodu radca prawny obowiązany jest kierować się przepisami prawa, postanowieniami *Zasad etyki radcy prawnego*, uchwałami organów samorządu oraz dobrymi obyczajami, przyjętymi przez radców prawnych.

Radca prawny świadczący pomoc prawną za granicą obowiązany jest do uzyskania informacji o zasadach etyki obowiązujących prawników zagranicznych w państwie przyjmującym i do ich stosowania przy podejmowaniu czynności zawodowych.

Dla wypełnienia obowiązku **uczciwości i rzetelności** radca prawny, zgodnie z art. 4 *Zasad etyki radcy prawnego*, powinien:

- wykonywać czynności zawodowe zgodnie z obowiązującymi przepisami, według najlepszej woli i wiedzy, uczciwie, rzeczowo i z należytą starannością,
- podejmować wszelkie czynności (oczywiście w granicach prawa) w interesie podmiotu, niezależnie od rodzaju umowy łączącej go z tym podmiotem,
- dbać o poprawność i jasność sformułowań przy udzielaniu porad, wyjaśnień i opinii,
- w razie braku specjalistycznej wiedzy lub doświadczenia odpowiedniego do prowadzenia danej sprawy radca prawny powinien zapewnić sobie współpracę radcy prawnego lub adwokata o stosownej wiedzy lub doświadczeniu,
- w przypadku kolizji interesu obsługiwanego podmiotu z prawami człowieka, obywatela albo pracownika, radca prawny obowiązany jest kierować się **przepisami prawa**, a w razie braku normy prawnej — **zasadą sprawiedliwości i własnym sumieniem**.

Kolejnym obowiązkiem radcy prawnego jest **zachowanie godności zawodu**, o czym stanowią przepisy art. 5–10 *Zasad etyki radcy prawnego*. Radca prawny nie może więc brać ani w jakikolwiek sposób — choćby pośrednio — udziału w czynnościach albo przedsięwzięciach, które uwłaczałyby godności zawodu lub podważały do niego zaufanie. Pomoc prawna świadczona przez radcę prawnego **nie** może mieć na celu ułatwienia popełnienia przestępstwa ani umożliwienia uniknięcia odpowiedzialności karnej za czyn, który miałby zostać dokonany w przyszłości. Z wykonywaniem zawodu radcy prawnego nie można łączyć zajęć i działalności zarobkowej mogących obniżyć prestiż zawodowy radcy prawnego.

Radca prawny, korzystając przy wykonywaniu zawodu z **wolności słowa i pisma**, nie może przekraczać granic określonych przepisami prawa i rzeczową potrzebą. Wolność słowa i pisma w granicach określonych przepisami prawa

i rzeczową potrzebą gwarantuje radcy prawnemu, wykonującemu czynności zawodowe, przepis art. 11 ust. 1 u. o r.p.

Radca prawny nie może publicznie okazywać swego **osobistego stosunku** do pracowników wymiaru sprawiedliwości, klientów oraz osób, których dotyczą czynności przez niego wykonywane (art. 9 *Zasad*).

Radca prawny, zgodnie z art. 12 u. o r.p. przed sądami występuje w stroju urzędowym. Wzór stroju urzędowego określił w drodze rozporządzenia Minister Sprawiedliwości, biorąc pod uwagę uroczysty charakter stroju, odpowiedni do powagi sądu i utrwalonej tradycji. Strój urzędowy radcy prawnego to toga z niebieskim żabotem i niebieskimi obszyciami, a więc strój, jaki kiedyś nosili pracownicy Prokuratury Generalnej, dziś przywracanego generalnego zastępcy procesowego Skarbu Państwa.

Radca prawny podczas wykonywania czynności zawodowych korzysta z **ochrony prawnej** przysługującej sędziemu i prokuratorowi.

Przy wykonywaniu zawodu radca prawny obowiązany jest zawsze kierować się prawem. Żadne okoliczności pozaprawne, niemające bezpośredniego związku z obiektywnie ocenionym stanem faktycznym sprawy albo wyrażone przez kogośkolwiek polecenia czy wskazówki nie zwalniają radcy prawnego z obowiązku rzetelnego i uczciwego wykonywania czynności zawodowych.

Radca prawny — jak wynika to z art. 14 u. o r.p. — prowadzi samodzielnie sprawy przed organami orzekającymi. Radca prawny nie może angażować się w żadne zajęcia ani działalność albo podejmować czynności, a także przyjmować korzyści, które mogłyby **ograniczyć** jego **niezależność**. Art. 13–16 *Zasad etyki radcy prawnego*, odnoszące się do powstrzymania się od czynności i wyłączenia się ze sprawy, stanowią rozwinięcie art. 15 u. o r.p. Powstrzymanie się od czynności i wyłączenie się ze sprawy są instytucją gwarantującą niezależność radcy prawnego (swoisty odpowiednik niezawisłości sędziowskiej).

Instytucja **wyłączenia się ze sprawy** przez radcę prawnego została uznana przez Trybunał Konstytucyjny w 1999 r. za wystarczającą gwarancję niezależności radcy prawnego. Tym samym Trybunał Konstytucyjny uznał za niezgodny z prawem zakaz wykonywania zawodu w kancelariach lub spółkach przez radców prawnych pozostających w związku małżeńskim oraz w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa z sędziami i prokuratorami<sup>6</sup>.

Z uwagi na szczególne znaczenie przepisów art. 13–16 *Zasad etyki* oraz niezwykle precyzyjny opis przesłanek wyłączenia wyżej wspomniane przepisy zostaną przytoczone w całości:

**Art. 13.** Radca prawny nie może prowadzić sprawy ani udzielić w jakiegokolwiek formie pomocy prawnej jeżeli:

<sup>6</sup> Wyrok z 27 stycznia 1999 r. — K 1/98, OTK 1999, nr 1, poz. 3.



- 1) udzielił wcześniej stronie przeciwnej pomocy prawnej w tej sprawie, albo w sprawie z nią związanej,
- 2) brał udział w sprawie jako przedstawiciel władzy lub instytucji prawa publicznego,
- 3) jest osobiście lub materialnie zainteresowany wynikiem sprawy, chyba że jest w sprawie stroną, sprawa dotyczy członka jego rodziny, osoby mu bliskiej lub roszczenie jest wspólne dla niego i jego klienta,
- 4) był albo pozostaje w bliskich stosunkach z przeciwnikiem swojego mocodawcy lub osobą zainteresowaną w niekorzystnym dla niego rozstrzygnięciu sprawy,
- 5) sprawa dotyczy radcy prawnego lub adwokata zatrudnionego przez ten sam podmiot,
- 6) złożył w tej sprawie zeznanie jako świadek lub biegły,
- 7) pełnomocnikiem strony przeciwnej jest jego małżonek lub inna bliska mu osoba,
- 8) brał udział w sprawie lub sprawie z nią związanej jako arbiter sądu polubownego lub członek innych organów mediujących lub rozstrzygających spór.

**Art. 14. 1.** Radca prawny nie może reprezentować, ani w żaden sposób brać udziału w tej samej sprawie w imieniu więcej niż jednego podmiotu, jeśli zachodzi przypuszczenie kolizji ich interesów.

2. Radca prawny ma obowiązek powstrzymać się od działania w sprawie, gdyby ujawnił się konflikt interesów podmiotów przez niego obsługiwanych lub gdyby zagrożona została jego bezstronność, niezależność, albo mógłby być naruszony obowiązek zachowania tajemnicy.

3. Z chwilą ujawnienia okoliczności wymienionych w ust. 1 i 2 radca prawny obowiązany jest niezwłocznie wyłączyć się ze sprawy, a o potrzebie i przyczynach wyłączenia powiadomić kierownika obsługiwanej jednostki albo zleceniodawcę oraz — w miarę potrzeby — organ orzekający.

4. Konflikt (kolizja) interesów istnieje w szczególności, gdy:

1) działając jako doradca kilku klientów radca prawny nie może udzielić im pełnej i rzetelnej porady bez ujawniania interesów jednego lub kilku swoich klientów,

2) występując jako pełnomocnik kilku klientów radca prawny musiałby przedstawić argumentację lub wnioski różniące się od tych, które przedstawiłby, gdyby reprezentował jednego z tych klientów,

3) wiedza posiadana przez radcę prawnego w sprawach innego klienta mogłaby dać jakiegokolwiek korzyści nowemu klientowi.

Konflikt (kolizja) interesów nie istnieje gdy:

1) radca prawny występuje w imieniu wielu klientów, których interesy w tej samej sprawie są takie same, lub którzy zwracają się do niego o pomoc w realizacji tego samego celu,

2) radca prawny, za pisemną zgodą klientów, występuje w roli mediatora lub arbitra w sporze między nimi.

Zakazy wykonywania czynności zawodowych zawarte w ust. 1 i 2 nie obowiązują w zakresie, w jakim klienci, poinformowani w pełni przez radcę prawnego o problemie, wyrażą zgodę na takie czynności.

**Art. 15.** Obowiązek wyłączenia się ze sprawy i powstrzymania się od czynności spoczywa na radcy prawnym zawsze wtedy, gdy małżonek lub inna osoba bliska mu, albo z jakichkolwiek przyczyn od niego zależna, bierze udział, choćby pośredni, w wydaniu orzeczenia, decyzji, bądź rozstrzygnięciu sprawy.

**Art. 16.** Radcy prawnemu nie wolno brać udziału w czynnościach egzekucyjnych, chyba że szczególnie przepis prawa stanowi inaczej; zakaz ten nie dotyczy czynności sądowych i związanych z egzekucją nieruchomości.

Kolejną, niezwykle ważną zasadą jest **zachowanie tajemnicy zawodowej**. Jest to obowiązek wynikający z ustawy i z *Zasad etyki radcy prawnego*. Przepisy art. 3 ust. 3–5 u. o r.p. obowiązują dopiero od dnia wejścia w życie ustawy z 22 maja 1997 r. Przez piętnaście lat obowiązek dochowania tajemnicy zawodowej wynikał zatem jedynie z zasad etyki. Obecnie obowiązujące zasady etyki radcy prawnego

w art. 17–22 szczegółowo określają przedmiot owej tajemnicy. Obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej jest nieograniczony w czasie i trwa także **po ustaniu stosunku prawnego**, na podstawie którego radca prawny wykonywał czynności zawodowe.

Obowiązek zachowania tajemnicy obejmuje wszystkie uzyskane przez radcę prawnego informacje, w szczególności dokumenty, notatki, akta, materiały utrwalone metodą elektroniczną albo innymi środkami technicznymi. Obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej obejmuje nie tylko zakaz ujawniania informacji uzyskanych przy okazji albo w związku z wykonywaniem zawodu, lecz także zakaz skorzystania z nich w interesie własnym bądź osoby trzeciej. Radca prawny współpracujący przy wykonywaniu zawodu z innymi osobami obowiązany jest wymagać od tych osób zachowania tajemnicy na zasadach obowiązujących jego samego i wyraźnie je do tego zobowiązać. Radca prawny obowiązany jest zabezpieczyć informacje przed niepowołanym ujawnieniem najlepiej jak to możliwe. Wykorzystanie środków przekazu niegwarantujących zachowania poufności w przekazaniu informacji objętych tajemnicą zawodową wymaga uprzedniego powiadomienia o tym klienta. Radca prawny nie może zgłaszać dowodu z przesłuchania innego radcy prawnego albo adwokata w charakterze świadka na okoliczności znane mu w związku z wykonywaniem przez niego zawodu radcy prawnego albo adwokata.

Radca prawny nie może wykonywać czynności zawodowych na rzecz jakiegokolwiek klienta, jeśli groziłoby to naruszeniem obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. Radca prawny obowiązany jest zachować w tajemnicy, także wobec sądu i innych organów orzekających w sprawie, przebieg i treść pertraktacji ugodowych, chyba że strony, których pertraktacje dotyczyły, wyrażą zgodę na ich ujawnienie. Na radcę prawnego nałożono obowiązek zażądania asysty przedstawiciela samorządu radcowskiego wówczas, gdyby w jego lokalu zawodowym lub w mieszkaniu zarządzono przeszukiwanie. Stosownie do powołanego art. 3 u. o r.p., a w szczególności zgodnie z art. 3 ust. 4 obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej nie może być ograniczony w czasie; zgodnie z art. 3 ust. 5 radca prawny nie może być zwolniony z obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej co do tych faktów, o których dowiedział się świadcząc pomoc prawną.

Żadna z procedur (cywilna, administracyjna i karna) nie regulują prawa do **odmowy zeznań w związku z obowiązkiem zachowania tajemnicy zawodowej** w sposób odpowiadający unormowaniom u. o r.p. Sprzeczność przepisów postępowania karnego z ustawą o radcach prawnych i *Zasadami etyki radcy prawnego* jest szczególna. Do zmiany Kodeksu postępowania karnego z 1 września 2000 r. radca prawny mógł, zgodnie z art. 180 § 1 k.p.k., odmówić składania zeznań, ale mógł zostać zwolniony z obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej przez sąd lub przez prokuratora. Po zmianie Kodeksu, zgodnie z postanowieniem art. 180 § 2 k.p.k., radca prawny może być zwolniony z obowiązku dochowania

tajemnicy zawodowej przez sąd w drodze postanowienia (taki sam tryb zwolnienia z tajemnicy zawodowej dotyczy adwokatów, lekarzy i dziennikarzy) tylko wówczas, gdy podyktowane jest to dobrem wymiaru sprawiedliwości i gdy nie można na podstawie innych dowodów ustalić okoliczności (faktów), które znane są radcy prawnemu.

Powstaje więc pytanie, jak powinien zachować się radca prawny — podporządkować się przepisowi art. 180 § 2 k.p.k. i złożyć zeznania (po zwolnieniu przez sąd z tajemnicy zawodowej i po złożeniu i rozpoznaniu przez sąd zażalenia), czy też, zgodnie z art. 3 ust. 5 u. o r.p., odmówić zeznań? Radcowie prawni w ostatnim okresie zetknęli się z taką sytuacją. W głośnej sprawie komputerowej kilku radców prawnych zostało zwolnionych z obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej, ich zażalenia nie zostały uwzględnione, a następnie postawiono im zarzut popełnienia przestępstwa poplecznictwa. Sprawa zakończyła się w stosunku do podejrzanego uwolnieniem od zarzutów, a tym samym odpadła potrzeba przesłuchiwania radców prawnych. Problem pozostał jednak nierozstrzygnięty.

Radcowie prawni są zwolennikami stosowania się do postanowień ustawy o radcach prawnych i uchwał samorządu radcowskiego, a w szczególności *Zasad etyki radcy prawnego*, nie mogą jednak nie zauważyć czy też lekceważyć dobra wymiaru sprawiedliwości. Biorąc pod uwagę dobro wymiaru sprawiedliwości, trzeba jednocześnie pamiętać o zaufaniu, jakie jest niezbędne w stosunkach radcy prawnego z klientem.

Obecnie mamy jeszcze bardziej skomplikowaną sytuację, spowodowaną objęciem — od 1 maja 2004 r. — radców prawnych świadczących pomoc prawną poza stosunkiem pracy, podobnie jak radców prawnych i doradców podatkowych (notariusze byli taką „instytucją obowiązaną” od początku) przepisami **ustawy z 16 listopada 2000 r. o przeciwdziałaniu wprowadzania do obrotu finansowego wartości majątkowych pochodzących z nielegalnych lub nieujawnionych źródeł** — od 2002 r. z dodatkiem w tytule: oraz o przeciwdziałaniu finansowaniu terroryzmu<sup>7</sup>. Zgodnie z tą ustawą, na adwokata i radcę prawnego nałożono obowiązek rejestracji — bez względu na wielkość wartości majątkowych — w przypadku przyjęcia od klienta dyspozycji lub przeprowadzenia transakcji, której okoliczności wskazują, że wartości majątkowe mogą pochodzić z nielegalnych lub nieujawnionych źródeł. Wynika z tego obowiązek zawiadomiania Generalnego Inspektora Kontroli Finansowej o każdej transakcji, co do której istnieje obowiązek rejestracji. Przepisy postępowania cywilnego i administracyjnego dopuszczają takie zachowanie radcy prawnego, które pozwala w pewnym stopniu na pogodzenie wymogu procedur z przepisami art. 3 ust. 3–5 u. o r.p., choć nie wyłącza to wystąpienia problemu konfliktu z zasadą tajemnicy zawodowej.

---

<sup>7</sup> Tekst jedn. Dz.U. z 2003 r. nr 153, poz. 1505 z późn. zm.; tekst pierwotny: Dz.U. nr 116, poz. 1216.

Świadczenie pomocy prawnej przez radcę prawnego musi być oparte na **wzajemnym zaufaniu** (art. 24 *Zasad etyki radcy prawnego*). Radca prawny może prowadzić tylko taką sprawę, którą zleca mu klient, osoba reprezentująca klienta lub której prowadzenie powierza właściwy organ (art. 23 *Zasad etyki radcy prawnego*). Rezygnacja z przyjętego zlecenia jest uzależniona od tego, czy klient — bez poniesienia straty — będzie mógł skorzystać z pomocy prawnej innej osoby (art. 23 ust. 2 *Zasad etyki radcy prawnego*). Radcy prawnemu nie wolno prowadzić sprawy przeciwko osobie bliskiej i przeciwko osobie, z którą ma zatarg (art. 24 ust. 2 *Zasad etyki radcy prawnego*).

Na radcę prawnego nałożono obowiązki szczególnej **skrupulatności w rozliczeniach z klientem**. Przy ustalaniu wysokości i sposobu obliczenia **wynagrodzenia**, należy zachować następujące zasady:

- niedopuszczalne jest ustalanie wygórowanego wynagrodzenia;
- radca prawny nie może zawierać umowy, w której wynagrodzenie określa się jedynie proporcjonalnie do osiągniętego wyniku (*pactum de quota litis*); radca prawny może jednak otrzymać dodatkowe wynagrodzenie (honorarium) za pomyślny wynik sprawy;
  - honorarium musi być całkowicie jawne dla klienta;
  - kwota wynagrodzenia ma odpowiadać rodzajowi sprawy;
  - zaliczka na poczet honorarium lub wydatków ma odpowiadać kwocie wynikającej z racjonalnego oszacowania;
  - radcy prawnemu nie wolno dzielić się honorarium z osobą, która nie jest ustawowo uprawniona do świadczenia pomocy prawnej;
  - radca prawny ma obowiązek rozliczenia się z radcą prawnym, od którego przejął sprawę, lub też z jego spadkobiercami.

Radcy prawnemu, stosownie do art. 27 *Zasad etyki radcy prawnego*, nie wolno uzależnić się od klienta, a w szczególności nie wolno zaciągać od klienta pożyczek lub korzystać nieodpłatnie z jego usług. W wypadku, gdy klient nie zapłaci ustalonego wynagrodzenia, radca prawny może wypowiedzieć pełnomocnictwo, nie może jednak wstrzymać wykonania czynności z powodu nieotrzymania wynagrodzenia (art. 28 *Zasad etyki radcy prawnego*).

Podkreślenia wymaga, że radca prawny może **świadczyć pomoc prawną nieodpłatnie** na rzecz klienta, którego sytuacja finansowa nie pozwala na pokrycie kosztów tej pomocy, albo który jest dla radcy prawnego osobą bliską (krewny, powinowaty lub przyjaciel). Była o tym po części mowa w ramach omawiania prawniczej pracy *pro bono*.

Wydatki w prowadzonej sprawie, a w szczególności koszty i opłaty sądowe lub koszty przejazdu do innej miejscowości, obciążają klienta. Radca prawny nie jest więc zobowiązany do ponoszenia tych wydatków, jeżeli klient — należyście wezwany — nie wpłaci w terminie wymaganej kwoty (art. 31 *Zasad etyki radcy prawnego*).

*Zasady etyki radcy prawnego* nakładają na radcę prawnego szczególne obowiązki w zakresie **informowania klienta o przebiegu i wyniku sprawy**, a także co do **wnoszenia pism procesowych i środków odwoławczych**, w tym również kasacji i skargi konstytucyjnej. Radca prawny — zgodnie z art. 29–31 *Zasad etyki radcy prawnego* — w szczególności zobowiązany jest do:

- informowania klienta o przebiegu i wyniku sprawy w sposób ustalony z klientem;
- uzyskania zgody klienta, w miarę możliwości pisemnej, na niewnoszenie środka odwoławczego od orzeczenia kończącego sprawę w danej instancji; w razie braku zgody klienta na niewnoszenie środka odwoławczego radca prawny powinien wypowiedzieć pełnomocnictwo w takim terminie, aby środek odwoławczy mógł być wniesiony;
- wniesienia na wyraźne życzenie klienta pozwu, złożenia wniosku lub środka odwoławczego także wtedy, gdy wcześniej sporządził opinię i poinformował klienta o niecelowości takiej czynności; w takiej sytuacji radca prawny ma prawo zwrócić się do klienta o oświadczenie na piśmie, iż sporządził pozew, wniosek czy też środek odwoławczy na wyraźne żądanie klienta; radca prawny nie wnosi jednak środka odwoławczego, jeżeli naruszałoby to wymogi ustawowe; jeżeli radca prawny występuje w sprawie jako pełnomocnik z urzędu, obowiązany jest przedstawić klientowi pisemną opinię prawną w sprawie braku podstaw do wniesienia środka odwoławczego, a gdy został wyznaczony do prowadzenia sprawy przez prezesa sądu, jest obowiązany do zawiadomienia sądu o swoim stanowisku, zgodnie z przepisami prawa;
- w razie przemijającej przeszkody — aby prowadzona sprawa nie doznała uszczerbku — zorganizowania stosownego zastępstwa;
- wydania klientowi, na jego żądanie, dokumentów i pism otrzymanych z sądu lub organu, przed którym występował jako pełnomocnik klienta, niezależnie od tego, czy otrzymał wynagrodzenie.

Ze względu na charakter zawodu radcy prawnego, a w szczególności z uwagi na godność, niezależność i stosunek zaufania, jaki łączy z klientem, radców prawnych obowiązuje **zakaz reklamy czynnej i biernej**. Art. 32 *Zasad etyki radcy prawnego* formułuje ów zakaz, a jednocześnie wyraźnie określa, co stanowi naruszenie zakazu reklamy. Zgodnie z art. 32 ust. 2 *Zasad etyki radcy prawnego*, naruszeniem zakazu reklamy jest „jakikolwiek komunikat wyrażony w formie słownej, graficznej bądź audiowizualnej, mający skłaniać do skorzystania z pomocy prawnej świadczonej przez radcę prawnego przekazującego komunikat, zawierający element zachęty, nakłaniania, chwaleń, obietnicy, gwarantowania skuteczności, porównywania, bądź inne elementy wartościujące”.

Radca prawny ma natomiast prawo do **informowania o świadczeniu pomocy prawnej**. Informację taką można umieścić w książce telefonicznej, adresowej, skorowidzach, folderach, prasie, Internecie czy też przy użyciu elektronicznych i cyfrowych środków przekazu z tym zastrzeżeniem, iż nie może ona naruszać wymogów ustawowych dotyczących wykonywania zawodu i *Zasad etyki radcy*

prawnego. Informacja nie może nadto wykraczać poza potrzebę informowania społeczeństwa o świadczeniu pomocy prawnej przez radcę prawnego. Informacja powinna być zgodna z rzeczywistością i nie może wprowadzać w błąd. Zgodnie z art. 33 ust. 3 *Zasad etyki radcy prawnego* informacja może zawierać:

- znak identyfikacyjny radców prawnych (logo) zgodnie z właściwą uchwałą samorządu,
- znak identyfikacyjny (logo) kancelarii,
- imiona i nazwiska oraz życiorysy zawodowe radców prawnych i innych prawników zatrudnionych lub współpracujących z kancelarią wraz z ich zdjęciami,
- posiadane stopnie i tytuły naukowe,
- sposób działania kancelarii,
- zasady ustalania wynagrodzeń za świadczone usługi,
- wysokość posiadanego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej za szkody wyrządzone przy wykonywaniu czynności zawodowych,
- preferowany zakres świadczenia pomocy prawnej,
- możliwość świadczenia pomocy prawnej w językach obcych,
- adresy kancelarii i stosowane środki łączności.

Informacja o formie wykonywania zawodu powinna być zgodna z uchwałą nr 713/IV/99 Krajowej Rady Radców Prawnych z 26 marca 1999 r. w sprawie ustalenia treści i formy tablic informacyjnych o wykonywaniu zawodu radcy prawnego<sup>8</sup>. Zgodnie z powołaną uchwałą KRRP tablica informacyjna ma określać kancelarię jako kancelarię radcy prawnego lub radców prawnych albo kancelarię radcy prawnego i adwokata, lub radców prawnych i adwokata (adwokatów). Można wskazać imiona i nazwiska, tytuły i stopnie naukowe w zakresie nauk prawnych oraz formę prawną działalności, a więc spółkę cywilną, jawną, komandytową czy partnerską. Niedopuszczalne jest używanie określenia „kancelaria prawnicza”. Wolno wskazać również nazwę własną kancelarii. Uchwała określa nadto wymiary tablic i ich kolory. Omawiając strój urzędowy radcy prawnego, wskazano, że kolorem związanym z zawodem radcy prawnego jest kolor niebieski. Tablice winny być więc niebieskie, a napisy białe. Umieszcza się je na zewnątrz budynków. Tablice informacyjne mogą być oświetlone, ale nie mogą zawierać elementów dekoracyjnych. Napisy na tablicach umieszcza się w języku polskim, ten sam tekst wolno umieścić również w języku obcym.

Specjalną uwagę poświęcono w *Zasadach etyki radcy prawnego* informacji przekazywanej **za pośrednictwem Internetu lub innych elektronicznych bądź cyfrowych środków przekazu** używanych przez radcę prawnego. W tej sprawie Krajowa Rada Radców Prawnych podjęła 13 września 2002 r. uchwałę nr 486/V/2002, a VII Krajowy Zjazd Radców Prawnych włączył postanowienia dotyczące tego sposobu informowania do art. 33 *Zasad etyki radcy prawnego*. W art. 33 ust. 6 i 7 *Zasad* ustalono, że strony internetowe można umieszczać w katalogach i wyszukiwarkach internetowych, z tym że forma strony (stron)

<sup>8</sup> „Radca Prawny” 1999, nr 3.

*Zasady etyki radcy prawnego* nakładają na radcę prawnego szczególne obowiązki w zakresie **informowania klienta o przebiegu i wyniku sprawy**, a także co do **wnoszenia pism procesowych i środków odwoławczych**, w tym również kasacji i skargi konstytucyjnej. Radca prawny — zgodnie z art. 29–31 *Zasad etyki radcy prawnego* — w szczególności zobowiązany jest do:

- informowania klienta o przebiegu i wyniku sprawy w sposób ustalony z klientem;
- uzyskania zgody klienta, w miarę możliwości pisemnej, na niewnoszenie środka odwoławczego od orzeczenia kończącego sprawę w danej instancji; w razie braku zgody klienta na niewnoszenie środka odwoławczego radca prawny powinien wypowiedzieć pełnomocnictwo w takim terminie, aby środek odwoławczy mógł być wniesiony;
- wniesienia na wyraźne życzenie klienta pozwu, złożenia wniosku lub środka odwoławczego także wtedy, gdy wcześniej sporządził opinię i poinformował klienta o niecelowości takiej czynności; w takiej sytuacji radca prawny ma prawo zwrócić się do klienta o oświadczenie na piśmie, iż sporządził pozew, wniosek czy też środek odwoławczy na wyraźne żądanie klienta; radca prawny nie wnosi jednak środka odwoławczego, jeżeli naruszałoby to wymogi ustawowe; jeżeli radca prawny występuje w sprawie jako pełnomocnik z urzędu, obowiązany jest przedstawić klientowi pisemną opinię prawną w sprawie braku podstaw do wniesienia środka odwoławczego, a gdy został wyznaczony do prowadzenia sprawy przez prezesa sądu, jest obowiązany do zawiadomienia sądu o swoim stanowisku, zgodnie z przepisami prawa;
- w razie przemijającej przeszkody — aby prowadzona sprawa nie doznała uszczerbku — zorganizowania stosownego zastępstwa;
- wydania klientowi, na jego żądanie, dokumentów i pism otrzymanych z sądu lub organu, przed którym występował jako pełnomocnik klienta, niezależnie od tego, czy otrzymał wynagrodzenie.

Ze względu na charakter zawodu radcy prawnego, a w szczególności z uwagi na godność, niezależność i stosunek zaufania, jaki łączy z klientem, radców prawnych obowiązuje **zakaz reklamy czynnej i biernej**. Art. 32 *Zasad etyki radcy prawnego* formułuje ów zakaz, a jednocześnie wyraźnie określa, co stanowi naruszenie zakazu reklamy. Zgodnie z art. 32 ust. 2 *Zasad etyki radcy prawnego*, naruszeniem zakazu reklamy jest „jakikolwiek komunikat wyrażony w formie słownej, graficznej bądź audiowizualnej, mający skłaniać do skorzystania z pomocy prawnej świadczonej przez radcę prawnego przekazującego komunikat, zawierający element zachęty, nakłaniania, chwaleń się, obietnicy, gwarantowania skuteczności, porównywania, bądź inne elementy wartościujące”.

Radca prawny ma natomiast prawo do **informowania o świadczeniu pomocy prawnej**. Informację taką można umieścić w książce telefonicznej, adresowej, skorowidzach, folderach, prasie, Internecie czy też przy użyciu elektronicznych i cyfrowych środków przekazu z tym zastrzeżeniem, iż nie może ona naruszać wymogów ustawowych dotyczących wykonywania zawodu i *Zasad etyki radcy*

prawnego. Informacja nie może nadto wykraczać poza potrzebę informowania społeczeństwa o świadczeniu pomocy prawnej przez radcę prawnego. Informacja powinna być zgodna z rzeczywistością i nie może wprowadzać w błąd. Zgodnie z art. 33 ust. 3 *Zasad etyki radcy prawnego* informacja może zawierać:

- znak identyfikacyjny radców prawnych (logo) zgodnie z właściwą uchwałą samorządu,
- znak identyfikacyjny (logo) kancelarii,
- imiona i nazwiska oraz życiorysy zawodowe radców prawnych i innych prawników zatrudnionych lub współpracujących z kancelarią wraz z ich zdjęciami,
- posiadane stopnie i tytuły naukowe,
- sposób działania kancelarii,
- zasady ustalania wynagrodzeń za świadczone usługi,
- wysokość posiadanego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej za szkody wyrządzone przy wykonywaniu czynności zawodowych,
- preferowany zakres świadczenia pomocy prawnej,
- możliwość świadczenia pomocy prawnej w językach obcych,
- adresy kancelarii i stosowane środki łączności.

Informacja o formie wykonywania zawodu powinna być zgodna z uchwałą nr 713/IV/99 Krajowej Rady Radców Prawnych z 26 marca 1999 r. w sprawie ustalenia treści i formy tablic informacyjnych o wykonywaniu zawodu radcy prawnego<sup>8</sup>. Zgodnie z powołaną uchwałą KRRP tablica informacyjna ma określać kancelarię jako kancelarię radcy prawnego lub radców prawnych albo kancelarię radcy prawnego i adwokata, lub radców prawnych i adwokata (adwokatów). Można wskazać imiona i nazwiska, tytuły i stopnie naukowe w zakresie nauk prawnych oraz formę prawną działalności, a więc spółkę cywilną, jawną, komandytową czy partnerską. Niedopuszczalne jest używanie określenia „kancelaria prawnicza”. Wolno wskazać również nazwę własną kancelarii. Uchwała określa nadto wymiary tablic i ich kolory. Omawiając strój urzędowy radcy prawnego, wskazano, że kolorem związanym z zawodem radcy prawnego jest kolor niebieski. Tablice winny być więc niebieskie, a napisy białe. Umieszcza się je na zewnątrz budynków. Tablice informacyjne mogą być oświetlone, ale nie mogą zawierać elementów dekoracyjnych. Napisy na tablicach umieszcza się w języku polskim, ten sam tekst wolno umieścić również w języku obcym.

Specjalną uwagę poświęcono w *Zasadach etyki radcy prawnego* informacji przekazywanej **za pośrednictwem Internetu lub innych elektronicznych bądź cyfrowych środków przekazu** używanych przez radcę prawnego. W tej sprawie Krajowa Rada Radców Prawnych podjęła 13 września 2002 r. uchwałę nr 486/V/2002, a VII Krajowy Zjazd Radców Prawnych włączył postanowienia dotyczące tego sposobu informowania do art. 33 *Zasad etyki radcy prawnego*. W art. 33 ust. 6 i 7 *Zasad* ustalono, że strony internetowe można umieszczać w katalogach i wyszukiwarkach internetowych, z tym że forma strony (stron)

<sup>8</sup> „Radca Prawny” 1999, nr 3.



internetowej nie może uchybiać godności i prestiżowi zawodu. Szczególnie istotny zakaz reklamy na stronach internetowych zawiera art. 33 ust. 8 *Zasad*. Z uwagi na jego doniosłość przytacza się go w całości:

Nie należy na stronie internetowej lub innych elektronicznych bądź cyfrowych środkach przekazu używanych przez radcę prawnego zamieszczać jakichkolwiek reklam, bądź informacji niezwiązanych ze świadczeniem pomocy prawnej, a w szczególności:

a) wysyłać za pośrednictwem ogólnodostępnych sieci przewodowych i bezprzewodowych elektronicznych (cyfrowych) komunikatów zawierających informacje o założeniu lub funkcjonowaniu strony dotyczącej działalności zawodowej radcy prawnego do adresatów, którzy o taką informację się nie zwracali,

b) uczestniczyć w grupach dyskusyjnych (chaty) lub innych podobnych formach komunikowania się, w sposób zmierzający do nawiązania kontaktu z klientem,

c) umieszczać lub zezwalać na przekierowanie lub inne elektroniczne odesłanie do lub ze stron zawierających informacje niedopuszczalne w rozumieniu *Zasad*,

d) wykorzystywać prowadzoną przez radcę prawnego inną działalność dla przekazywania informacji o świadczonej pomocy prawnej.

Radcy prawnemu nie wolno jest udzielać informacji o działalności zawodowej przy okazji występowania w środkach masowego przekazu, inspirować relacji dziennikarskich w środkach masowego przekazu oraz komentować (oceniać) w nich prowadzonych przez siebie spraw. Zakaz dotyczy również redagowania relacji prasowych, radiowych i telewizyjnych z tych spraw, w których radca prawny świadczył pomoc prawną.

Wśród radców prawnych są osoby wpisane również **na listę adwokatów**. Wpisany na dwie listy — adwokatów i radców prawnych — może wykonywać **tylko jeden zawód** (stosownie do art. 28 u. o r.p. *a contrario* prawo do wykonywania drugiego zawodu ulega zawieszeniu). Jeżeli wykonuje zawód radcy prawnego, obowiązany jest do używania tytułu zawodowego „radca prawny”, aby klient był poinformowany, kto udziela mu pomocy prawnej. Ta sama zasada odnosi się do stroju urzędowego. Wykonujący zawód radcy prawnego nie może występować przed sądem w todzie adwokackiej.

W celu przestrzegania zasady godności zawodu radca prawny nie może **pozyskiwać klientów** w sposób sprzeczny z tą godnością, a w szczególności nie może korzystać z usług pośredników, narzucać komukolwiek swoich usług, a także postępować niezgodnie z zasadami lojalności wobec innych radców prawnych (art. 35 ust. 1 *Zasad*). Narzucanie swoich usług może przybrać różne formy, najbardziej znane są tzw. promocje, czyli prezentowanie swojej działalności przez pewne firmy. Niedopuszczalne jest postępowanie nielojalne w stosunku do kolegów, a więc uzyskiwanie klienta czy też możliwość uzyskania zatrudnienia w określonym podmiocie w wyniku wywyższania się ponad zatrudnionych dotychczas czy też świadczących na podstawie umowy cywilnoprawnej pomoc prawną (patrz również art. 49 *Zasad*). Art. 35 ust. 2 *Zasad* stanowi, że radcy prawnemu nie wolno płacić lub przyjmować od nikogo honorarium, prowizji ani innej korzyści za polecenie jego usług. Powyższe zakazy, zgodnie z art. 35 ust. 3 *Zasad*, stosuje się do osób trzecich, działających w imieniu lub na rzecz radcy prawnego.

Zasady etyki przewidują nadto, w jaki sposób radca prawny powinien traktować organy obsługiwanej jednostki. Podporządkowanie radcy prawnego bezpośrednio kierownikowi jednostki, z wyjątkami określonymi w art. 9 u. o r.p., nie oznacza, że radca prawny może odmówić świadczenia pomocy prawnej któremuś z organów tej jednostki (art. 36 *Zasad*).

Radca prawny nie może występować jako arbiter lub członek komisji, która rozstrzyga spór pomiędzy organami jednostki, ale w razie takiego sporu powinien w miarę możliwości wskazać sposób ugodowego załatwienia sporu (art. 37 *Zasad*). Dla zapewnienia realizacji celu świadczenia pomocy prawnej, określonego w art. 2 u. o r.p., radca prawny jest obowiązany do informowania kierownika jednostki o rażących lub powtarzających się naruszeniach prawa (art. 38 *Zasad*).

Udzielenie informacji prawnych, związanych z zatrudnieniem, pracownikowi jednostki, w której radca prawny świadczy pomoc prawną, nie może stanowić podstawy do dodatkowego wynagrodzenia. Radca prawny nie może też z tego tytułu czerpać żadnych korzyści (art. 39 *Zasad*).

Radca prawny podlega **obowiązkowi ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej**. Ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej radców prawnych było nieuregulowane ustawowo do 15 września 2000 r. (tj. wejścia w życie ustawy z 16 marca 2000 r. o zmianie u. o r.p., dodającej art. 22<sup>7</sup>–22<sup>8</sup>). Problem stał się jednak istotny już wcześniej — po 15 września 1997 r., w związku z rozszerzeniem form wykonywania zawodu. W rezultacie, powszechne i obowiązkowe ubezpieczenie radców prawnych zostało wprowadzone uchwałą nr 457/IV/97 KRRP (z 6 grudnia 1997 r.). 16 grudnia 1997 r. KRRP zawarła z TUiR WARTA umowę generalną i umowę o współpracy (na kolejne lata — kolejne umowy). Obowiązek ubezpieczenia wprowadził zatem, działając w interesie klientów, samorząd radcowski, a dopiero później wprowadzono w tym zakresie obowiązek ustawowy. Obecnie ustawowe obowiązkowe ubezpieczenie radców prawnych na podstawie art. 22<sup>7</sup> u. o r.p. dotyczy szkód wyrządzonych przy (a nie „w związku” — jak w powołanej uchwale KRRP z 1997 r.) wykonywaniu czynności z zakresu pomocy prawnej. Nie narusza to art. 120 Kodeksu pracy (czyli wyłącznej odpowiedzialności pracodawcy wobec osób trzecich). Obowiązkowi podlega każdy z radców prawnych, również wykonujący zawód w ramach stosunku pracy. Postanowienie art. 42 ust. 2 *Zasad* nakłada na radcę prawnego świadczącego pomoc prawną poza granicami kraju obowiązek dołożenia wszelkich starań w celu uzyskania ubezpieczenia w kraju przyjmującym. Radca prawny obowiązany jest stosować się do owych wymogów pod rygorem odpowiedzialności dyscyplinarnej, a także karnej.

**Odpowiedzialność dyscyplinarną** radcy prawnego i aplikanta radcowskiego regulują przepisy art. 64–74 u. o r.p. Zgodnie z art. 64 ust. 1 radca prawny i aplikant radcowski ponosi odpowiedzialność dyscyplinarną **za zawinione i nienależyte wykonywanie zawodu radcy prawnego i za czyny sprzeczne ze ślubowaniem radcowskim lub z zasadami etyki radcy prawnego**. Od odpowiedzialności

internetowej nie może uchybiać godności i prestiżowi zawodu. Szczególnie istotny zakaz reklamy na stronach internetowych zawiera art. 33 ust. 8 *Zasad*. Z uwagi na jego doniosłość przytacza się go w całości:

Nie należy na stronie internetowej lub innych elektronicznych bądź cyfrowych środkach przekazu używanych przez radcę prawnego zamieszczać jakichkolwiek reklam, bądź informacji niezwiązanych ze świadczeniem pomocy prawnej, a w szczególności:

a) wysyłać za pośrednictwem ogólnodostępnych sieci przewodowych i bezprzewodowych elektronicznych (cyfrowych) komunikatów zawierających informacje o założeniu lub funkcjonowaniu strony dotyczącej działalności zawodowej radcy prawnego do adresatów, którzy o taką informację się nie zwracali,

b) uczestniczyć w grupach dyskusyjnych (chatach) lub innych podobnych formach komunikowania się, w sposób zmierzający do nawiązania kontaktu z klientem,

c) umieszczać lub zezwalać na przekierowanie lub inne elektroniczne odesłanie do lub ze stron zawierających informacje niedopuszczalne w rozumieniu *Zasad*,

d) wykorzystywać prowadzoną przez radcę prawnego inną działalność dla przekazywania informacji o świadczonej pomocy prawnej.

Radcy prawnemu nie wolno jest udzielać informacji o działalności zawodowej przy okazji występowania w środkach masowego przekazu, inspirować relacji dziennikarskich w środkach masowego przekazu oraz komentować (oceniać) w nich prowadzonych przez siebie spraw. Zakaz dotyczy również redagowania relacji prasowych, radiowych i telewizyjnych z tych spraw, w których radca prawny świadczył pomoc prawną.

Wśród radców prawnych są osoby wpisane również **na listę adwokatów**. Wpisany na dwie listy — adwokatów i radców prawnych — może wykonywać **tylko jeden zawód** (stosownie do art. 28 u. o r.p. *a contrario* prawo do wykonywania drugiego zawodu ulega zawieszeniu). Jeżeli wykonuje zawód radcy prawnego, obowiązany jest do używania tytułu zawodowego „radca prawny”, aby klient był poinformowany, kto udziela mu pomocy prawnej. Ta sama zasada odnosi się do stroju urzędowego. Wykonujący zawód radcy prawnego nie może występować przed sądem w todze adwokackiej.

W celu przestrzegania zasady godności zawodu radca prawny nie może **pozyskiwać klientów** w sposób sprzeczny z tą godnością, a w szczególności nie może korzystać z usług pośredników, narzucać komukolwiek swoich usług, a także postępować niezgodnie z zasadami lojalności wobec innych radców prawnych (art. 35 ust. 1 *Zasad*). Narzucanie swoich usług może przybrać różne formy, najbardziej znane są tzw. promocje, czyli prezentowanie swojej działalności przez pewne firmy. Niedopuszczalne jest postępowanie nielojalne w stosunku do kolegów, a więc uzyskiwanie klienta czy też możliwość uzyskania zatrudnienia w określonym podmiocie w wyniku wywyższania się ponad zatrudnionych dotychczas czy też świadczących na podstawie umowy cywilnoprawnej pomoc prawną (patrz również art. 49 *Zasad*). Art. 35 ust. 2 *Zasad* stanowi, że radcy prawnemu nie wolno płacić lub przyjmować od nikogo honorarium, prowizji ani innej korzyści za polecenie jego usług. Powyższe zakazy, zgodnie z art. 35 ust. 3 *Zasad*, stosuje się do osób trzecich, działających w imieniu lub na rzecz radcy prawnego.

Zasady etyki przewidują nadto, w jaki sposób radca prawny powinien traktować organy obsługiwanej jednostki. Podporządkowanie radcy prawnego bezpośrednio kierownikowi jednostki, z wyjątkami określonymi w art. 9 u. o r.p., nie oznacza, że radca prawny może odmówić świadczenia pomocy prawnej któremuś z organów tej jednostki (art. 36 *Zasad*).

Radca prawny nie może występować jako arbiter lub członek komisji, która rozstrzyga spór pomiędzy organami jednostki, ale w razie takiego sporu powinien w miarę możliwości wskazać sposób ugodowego załatwienia sporu (art. 37 *Zasad*). Dla zapewnienia realizacji celu świadczenia pomocy prawnej, określonego w art. 2 u. o r.p., radca prawny jest obowiązany do informowania kierownika jednostki o rażących lub powtarzających się naruszeniach prawa (art. 38 *Zasad*).

Udzielenie informacji prawnych, związanych z zatrudnieniem, pracownikowi jednostki, w której radca prawny świadczy pomoc prawną, nie może stanowić podstawy do dodatkowego wynagrodzenia. Radca prawny nie może też z tego tytułu czerpać żadnych korzyści (art. 39 *Zasad*).

Radca prawny podlega **obowiązkowi ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej**. Ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej radców prawnych było nieuregulowane ustawowo do 15 września 2000 r. (tj. wejścia w życie ustawy z 16 marca 2000 r. o zmianie u. o r.p., dodającej art. 22<sup>7</sup>–22<sup>8</sup>). Problem stał się jednak istotny już wcześniej — po 15 września 1997 r., w związku z rozszerzeniem form wykonywania zawodu. W rezultacie, powszechne i obowiązkowe ubezpieczenie radców prawnych zostało wprowadzone uchwałą nr 457/IV/97 KRRP (z 6 grudnia 1997 r.). 16 grudnia 1997 r. KRRP zawarła z TUiR WARTA umowę generalną i umowę o współpracy (na kolejne lata — kolejne umowy). Obowiązek ubezpieczenia wprowadził zatem, działając w interesie klientów, samorząd radcowski, a dopiero później wprowadzono w tym zakresie obowiązek ustawowy. Obecnie ustawowe obowiązkowe ubezpieczenie radców prawnych na podstawie art. 22<sup>7</sup> u. o r.p. dotyczy szkód wyrządzonych przy (a nie „w związku” — jak w powołanej uchwale KRRP z 1997 r.) wykonywaniu czynności z zakresu pomocy prawnej. Nie narusza to art. 120 Kodeksu pracy (czyli wyłącznej odpowiedzialności pracodawcy wobec osób trzecich). Obowiązkowi podlega każdy z radców prawnych, również wykonujący zawód w ramach stosunku pracy. Postanowienie art. 42 ust. 2 *Zasad* nakłada na radcę prawnego świadczącego pomoc prawną poza granicami kraju obowiązek dołożenia wszelkich starań w celu uzyskania ubezpieczenia w kraju przyjmującym. Radca prawny obowiązany jest stosować się do owych wymogów pod rygorem odpowiedzialności dyscyplinarnej, a także karnej.

**Odpowiedzialność dyscyplinarną** radcy prawnego i aplikanta radcowskiego regulują przepisy art. 64–74 u. o r.p. Zgodnie z art. 64 ust. 1 radca prawny i aplikant radcowski ponosi odpowiedzialność dyscyplinarną **za zawinione i nienależyte wykonywanie zawodu radcy prawnego i za czyny sprzeczne ze ślubowaniem radcowskim lub z zasadami etyki radcy prawnego**. Od odpowiedzialności

dyscyplinarnej wyłączone są czyny naruszające przepisy dotyczące porządku i dyscypliny pracy, określone w Kodeksie pracy. Jeżeli radca prawny wykonuje zawód w ramach stosunku pracy, czyny naruszające przepisy dotyczące porządku i dyscypliny pracy podlegają jedynie odpowiedzialności porządkowej, określonej w przepisach art. 108–113 kodeksu pracy (odnosi się to również do odpowiedzialności aplikanta radcowskiego). Surowe zasady odpowiedzialności dyscyplinarnej — odpowiednio do wymogów zawodu zaufania publicznego — mają na celu przede wszystkim dobro klienta.

Za dopuszczenie się czynów określonych w art. 64 ust. 1 u. o r.p. radca prawny może być ukarany następującymi **karami**:

- upomnienia,
- nagany z ostrzeżeniem,
- zawieszeniem prawa do wykonywania zawodu radcy prawnego na czas od trzech miesięcy do pięciu lat,
- karą pieniężną nie niższą od połowy przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej za miesiąc poprzedzający datę orzeczenia dyscyplinarnego i nie wyższą od pięciokrotności tego wynagrodzenia,
- pozbawieniem prawa do wykonywania zawodu radcy prawnego.

Radcę prawnego można ukarać dodatkowo zakazem patronatu lub w razie ukarania karą nagany z ostrzeżeniem lub karą pieniężną. Ukazanie karą zawieszenia prawa do wykonywania zawodu łączy się z zakazem patronatu na czas od 2 do 10 lat.

Aplikant radcowski może być ukarany karą upomnienia, karą nagany, karą pieniężną i karą wydalenia z aplikacji.

Za przewinienia mniejszej wagi dziekan rady okręgowej izby radców prawnych może poprzestać na ostrzeżeniu radcy prawnego lub aplikanta radcowskiego (art. 66 ust. 1 u. o r.p.).

**Postępowanie dyscyplinarne** jest postępowaniem administracyjnym. Stronami postępowania dyscyplinarnego są: oskarżyciel, obwiniony i pokrzywdzony (art. 68 u. o r.p.). Przekroczenie granic wolności słowa w mowie i w piśmie, o którym mowa w art. 11 ust. 2 u. o r.p., skutkuje jedynie odpowiedzialnością dyscyplinarną i może być ścigane jedynie w ciągu sześciu miesięcy od chwili popełnienia czynu (art. 70 ust. 1 u. o r.p.). Pozostałe przewinienia są ścigane w terminie 3 lat, z wyjątkiem czynów zawierających znamiona przestępstwa. W tym ostatnim przypadku przewinienie dyscyplinarne następuje równocześnie z przedawnieniem przewidzianym w ustawie karnej (art. 70 ust. 2 u. o r.p.).

Od orzeczenia wydanego przez Wyższy Sąd Dyscyplinarny w drugiej instancji przysługuje kasacja do Sądu Najwyższego (art. 62<sup>2</sup> ust. 1). Krąg uprawnionych do wniesienia kasacji jest szeroki, gdyż poza stronami uprawnionymi do wniesienia kasacji są: Minister Sprawiedliwości, Rzecznik Praw Obywatelskich oraz Prezes

Krajowej Rady Radców Prawnych. Od kasacji nie uiszcza się opłaty sądowej (art. 62<sup>3</sup> ust. 1 u. o r.p.). Podstawą kasacji są rażąco naruszenie prawa lub rażąca niewspółmierność kary dyscyplinarnej (art. 62<sup>3</sup> u. o r.p.).

\* \* \*

Świadczenia pomocy prawnej nie można porównywać z prowadzeniem działalności gospodarczej. Choć zostało ono ostatnio uznane za taką działalność, o czym była mowa w rozdziale I niniejszej książki, jest to działalność bardzo szczególna.

Uzasadnione jest zatem w pełni stawianie wysokich wymagań kandydatom do zawodu radcy prawnego. Zarówno ustawowe przesłanki wpisu na listę radców prawnych, jak i postanowienia uchwał organów samorządu, w tym postanowienia *Zasad etyki radcy prawnego*, dyktowane są interesem tych podmiotów, na rzecz których radca prawny świadczy pomoc prawną. Przesłanki te ulegają przy tym zmianom w kierunku szerszego otwarcia dostępu do zawodu — bez odchodzenia jednak od wysokich wymogów merytorycznych i etycznych (choć ostatnia zmiana u. o r.p. może okazać się pod tym względem odmienna). Dotyczy to zwłaszcza podstawowego instrumentu doprowadzania do wpisu, mianowicie **aplikacji radcowskiej**.

Od 15 grudnia 2001 r., zgodnie z uchwałą nr 418/V/2001 Krajowej Rady Radców Prawnych, a w praktyce od 2002 r. warunki konkursu na aplikację radcowską, przygotowującą do wykonywania zawodu radcy prawnego, uległy zmianie. Uchwała ta zniósła limit miejsc, a wpis na listę aplikantów radcowskich uzależniono od uzyskania określonej liczby punktów (co najmniej 120 na 150 możliwych). Limitowanie miejsc na aplikację radcowskiej było spuścizną po zasadach naboru na tę aplikację, stosowanych przez Państwowy Arbitraż Gospodarczy. Należy jednak podnieść, że samorząd radcowski znacznie zwiększył liczbę miejsc na aplikacji, a nadto zastosował w 1989 r. korzystną dla kandydatów na aplikację radcowską wykładnię art. 33 ust. 1 u. o r.p. (do postępowania kwalifikacyjnego dopuszczono absolwentów wydziałów prawa bezpośrednio po ukończeniu studiów, jeżeli deklarowali oni pokrycie kosztów aplikacji; kierowani na aplikację przez jednostki organizacyjne musieli wykazać się stażem pracy po studiach). Skutkiem tego podejścia było to, że w okresie od 1991 do 2003 roku liczba radców prawnych wzrosła o 3108, a liczba aplikantów radcowskich o 1585 osób.

Przepisy dotyczące konkursu na aplikację radcowską, a w szczególności przepis art. 60 pkt 8, zostały wprowadzone do u. o r.p. dopiero ustawą z 22 maja 1997 r., a weszły w życie 15 września 1997 r. Delegacja ustawowa zawarta w przepisie art. 60 pkt 8b okazała się niezgodna z Konstytucją RP, jak zresztą również podobne delegacje w prawie o adwokaturze i prawie o notariacie. Zasadnie zatem Trybunał Konstytucyjny — w wyroku z 18 lutego 2004 r.<sup>9</sup> — stwierdził niezgodność tego przepisu z art. 87 ust. 1 Konstytucji.

W związku z tym wyrokiem wysuwane były różne propozycje ustawowego unormowania zasad i trybu przyjęć na aplikację. Ustawa z 30 czerwca 2005 r. o zmianie ustawy — Prawo o adwokaturze i niektórych innych ustaw poszła pod tym względem bardzo daleko, nie dlatego, że szczegółowo unormowała kwestię przyjęć na aplikację (to bowiem w przyjętym u nas modelu ustawy jest w pełni zrozumiałe), ale że ograniczyła w ich zakresie właściwość organów samorządu radcowskiego, przekształcając konkurs — a do tego także egzamin radcowski — w sprawdzian państwowy, nie samorządowy. Praktyka pokaże, na ile krytyczne stanowisko samorządu radcowskiego — i adwokackiego — wobec propozycji takich rozwiązań było zasadne. W takim zakresie, w jakim okaże się zasadne, tego rodzaju rozwiązania będą oznaczać osłabienie ochrony praw klientów poprzez ustawowe i deontologiczne gwarancje należytego wykonywania zawodu, nad którym sprawowanie pieczy powierzono samorządowi zawodowemu radców prawnych.

---

<sup>9</sup> P 21/02, OTK-A 2004, nr 2, poz. 9.

# WYBRANA LITERATURA

## Publikacje z etyki ogólnej

- Allan J., *A Skeptical Theory of Morality and Law*, P. Lang, New York 1998.
- Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Warszawa 1982.
- Arystoteles, *Etyka wielka. Etyka eudemejska*, tłum. W. Wróblewski, Warszawa 1977.
- Avishai M., *The Ethics of Memory*, Harvard University Press, Cambridge 2002.
- Ayer A.J., *Freedom and Morality and Other Essays*, Clarendon Press, Oxford 1984.
- Badion A., *Ethics. An Essay on the Understanding of Evil*, Verso, London–New York 2001.
- Bauman Z., *Postmodern Ethics*, Blackwell, Oxford 1993.
- Beauchamp T.L., Childress J.F., *Zasady etyki medycznej*, tłum. W. Jacórzynski, Warszawa 1996.
- Berlin I., *Cztery eseje o wolności*, tłum. D. Grinberg i in., Poznań 2000.
- Bernard J., *Od biologii do etyki. Nowe horyzonty wiedzy, nowe obowiązki człowieka*, tłum. J.A. Żelechowska, Warszawa 1994.
- Bernhart M., *Varieties of Ethical Reflection. New Directions for Ethics in a Global Context*, Lexington Books, Lanham 2002.
- Besaga T., *Zarys metaetyki*, Kraków 1996.
- Bittner B., Stępień J., *Wprowadzenie do etyki zawodowej*, Poznań 2000.
- Blackburn S., *Being Good. An Introduction to Ethics*, Oxford University Press, Oxford 2001.
- Bourke V.J., *Historia etyki*, tłum. A. Białek, Toruń 1994.
- Brandt R.B., *Etyka. Zagadnienia etyki normatywnej i metaetyki*, tłum. B. Stanosz, Warszawa 1996.
- Brentano F., *O źródle poznania moralnego*, tłum. A. Węgrzecki, Warszawa 1989.
- Cahn S.M., Markie P.J., *Ethics. History, Theory and Contemporary Issues*, Oxford University Press, New York 2002.
- Caplan P., *The Ethics of Anthropology. Debates and Dilemmas*, Routledge, London–New York 2003.
- Chinese Ethics in a Global Context. Moral Bases of Contemporary Societies*, pod red. K.-H. Pohla, A.W. Mullera, Brill, Leiden–Boston 2002.
- Chryssides G.D., Kaler J.H., *Wprowadzenie do etyki biznesu*, tłum. H. Simbierowicz, Z. Wiankowska-Ładyka, Warszawa 1999.
- Cook J.W., *Morality and Cultural Differences*, Oxford University Press, New York–Oxford 1999.
- Corey G., Schneider C.M., Callanan P., *Issues and Ethics in the Helping Profession*, California State University, Fullerton 2002.
- Dalajlama, *Etyka na nowe tysiąclecie*, tłum. A. Kozieł, Warszawa 2000.
- Dalatre E.J., *Character and Cops. Ethics in Policing*, AEI Press, Washington 2002.



- Darwall S.L., *Virtue Ethics*, Blackwell, Oxford 2003.
- DePender W., Ikeda-Chandler W., *Clinical Ethics. An Invitation to Healing Professionals*, Praeger, New York–London 1990.
- Encyclopedia of Ethics*, t. 1–3, pod red. L.C. Beckera, C.B. Becker, Routledge, New York 2001.
- Ethics and the Internet*, pod red. A. Veddera, Intersentia, Antwerpen 2001.
- Etyczne dylematy psychologii*, pod red. M. Toeplitz-Winiewskiej, J. Brzezińskiego, Poznań 2000.
- Etyka a prawo i praworządność*, pod red. J. Pawlicy, Kraków 1998.
- Etyka w szkole, jak nauczać*, pod red. Z. Sareły, Warszawa 1997.
- Etyka w teorii i praktyce. Antologia tekstów*, opr. Z. Kalita, Wrocław 2001.
- Etyka zawodowa*, pod red. A. Sarapaty, Warszawa 1971.
- Fletcher J., *Situation Ethics. The New Morality*, The Westminster Press, Philadelphia 1976.
- Forrester M.G., *Moral Language*, The University of Wisconsin Press, Madison 1980.
- Frankena W.K., *Ethics*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs 1973.
- Freedman Monroe H., Smith A., *Understanding Lawyers; Ethics*, LexisNexis, Newark 2004.
- Freeman S.J., *Ethics. An Introduction to Philosophy and Practice*, Wadsworth, Belmont 2000.
- Fuller L.L., *Moralność prawa*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1978.
- Golka B., Michalski B., *Etyka dziennikarska a kwestie informacji masowej*, Warszawa 1989.
- Graham G., *Evil and Christian Ethics*, Cambridge University Press, Cambridge 2001.
- Grzegorzcyk A., *Próba treściowego opisu świata wartości i jej etyczne konsekwencje*, Ossolineum 1983.
- Gwiazdecka J., *Etyka Platona. O formie platońskiej refleksji moralnej*, Warszawa 2003.
- Hart H.L.A., *Law, Liberty and Morality*, Stanford University Press, Stanford 1963.
- Hazard G.C., Dondi A., *Legal Ethics. A Comparative Study*, Stanford University Press, Stanford 2004.
- Hazard G.C., Koniak S., Cramton R.C., *The Law and Ethics of Lawyering*, Foundation Press, New York 1999.
- Höffe O., *Etyka państwa i prawa*, tłum. C. Porębski, Kraków 1992.
- Hołówka J., *Etyka w działaniu*, Warszawa 2001.
- Hołówka J., *Relatywizm etyczny*, Warszawa 1981.
- Homplewicz J., *Etyka pedagogiczna*, Warszawa 1996.
- Hume D., *Badania dotyczące zasad moralności*, tłum. A. Hochfeld, Warszawa 1975.
- Indan F., *Pozytywizm etyczny Emila Durkheima*, Toruń 1960.
- Ingarden R., *Wykłady z etyki*, Warszawa 1989.
- Ingram D.B., Park J.A., *Etyka dla żółtodziobów*, tłum. R. Bertołd, Poznań 2003.
- Jedynak S., *Człowiek — społeczeństwo — moralność. Szkice o etyce polskiej*, Lublin 1996.
- Jedynak S., *Etyka polska w latach 1863–1918*, Warszawa 1977.
- Jedynak S., *Etyka w Polsce. Słownik pisarzy*, Ossolineum 1986.
- Jedynak S., *Z historii i teorii etyki*, Warszawa 1983.
- Jordan M.D., *The Ethics of Sex*, Blackwell, Oxford 2002.
- Kant I., *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, Warszawa 1953.
- Kiciński K., Kurczewski J., *Poglądy etyczne młodego pokolenia Polaków*, OBOP, Warszawa 1977.
- Kiciński K., *Sytuacje zagrożenia a przemiany idei moralnych*, Warszawa 1990.
- Klocker M., *Etyka wielkich religii*, tłum. M.M. Dziekan i inni, Warszawa 2002.
- Kotarbiński T., *Medytacje o życiu godziwym*, Warszawa 1966.
- Kotarbiński T., *Pisma etyczne*, Ossolineum 1987.
- Kuniński M., *Wiedza, etyka i polityka w myśli F.A. von Hayeka*, Kraków 1999.
- Kuppreman J.J., *Value... and What Follows*, Oxford University Press, Oxford 1999.

- Lazari-Pawłowska I., *Etyka Gandhiego*, Warszawa 1965.
- Lazari-Pawłowska I., *Etyka. Pisma wybrane*, Ossolineum 2002.
- Legal Ethics and Legal Practice. Contemporary Issues*, pod red. S. Parkera, Ch. Sampforda, Clarendon Press, New York 1995.
- Leubsdorf J., *Man in His Original Dignity. Legal Ethics in France*, Dartmouth, Ashgate, Aldershot 2001.
- Levy-Bruhl L., *Moralność i nauka o obyczajach*, Warszawa 1961.
- Lyons D., *Etyka i rządy prawa*, tłum. P. Maciejko, Warszawa 2000.
- MacIntyre A., *Dziedzictwo cnoty. Studium z etyki moralności*, tłum. A. Chmielewski, Warszawa 1996.
- MacIntyre A., *Krótką historią etyki. Filozofia moralności od czasów Homera do XX wieku*, tłum. A. Chmielewski, Warszawa 2002.
- Mariański J., *Moralność w procesie przemian. Szkice socjologiczne*, Warszawa 1990.
- Mariański J., *Wprowadzenie do socjologii moralności*, Lublin 1989.
- Mayerfeld J., *Suffering and Moral Responsibility*, Oxford University Press, Oxford 1999.
- McMahon J., *The Ethics of Killing. Problems of the Margins of Life*, Oxford University Press, New York 2002.
- Medical Law and Ethics*, pod red. S. McLean, Ashgate, Aldershot 2002.
- Meeks W.A., *The Origins of Christian Morality. The First Two Centuries*, Yale University Press, New Haven–London 1993.
- Metaetyka*, wyb. i red. I. Lazari-Pawłowska, Warszawa 1975.
- Mill J.S., *Utylitaryzm*, tłum. M. Ossowska, Warszawa 1959.
- Molitero J.F., *Ethics of the Lawyer's Work*, Thomson, St. Paul 2003.
- Moore G.E., *Etyka*, tłum. Z. Szawarski, Warszawa 1980.
- Moore M.S., *Objectivity in Ethics and Law*, Dartmouth, Aldershot 2004.
- Moralność i etyka w ponowoczesności*, pod red. Z. Sareło, Warszawa 1996.
- Moralność i społeczeństwo. Księga Jubileuszowa dla Marii Ossowskiej*, Warszawa 1969.
- Nietzsche F., *Poza dobrem i złem*, tłum. S. Wyrzykowski, Warszawa 1983.
- Ossowska M., *Myśl moralna Oświecenia angielskiego*, Warszawa 1966.
- Ossowska M., *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa 2000.
- Ossowska M., *O człowieku, moralności i nauce. Miscellanea*, Warszawa 1983.
- Ossowska M., *Podstawy nauki o moralności*, Warszawa 1957.
- Ossowska M., *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, Warszawa 1969.
- The Oxford Handbook of Practical Ethics*, pod red. H. LaFollette'a, Oxford University Press, Oxford 2003.
- Petrażycki L., *Wstęp do nauki prawa i moralności. Podstawy psychologii emocjonalnej*, Warszawa 1959.
- Pieter J., *Oceny i wartości*, Katowice 1973.
- Podgórecki A., Kurczewski J., Kwaśniewski J., Łoś M., *Poglądy społeczeństwa polskiego na moralność i prawo (wybrane problemy)*, Warszawa 1971.
- Prichard H.A., *Moral Obligation*, Oxford University Press, Oxford 1968.
- Problems in Legal Ethics*, pod red. M.D. Schwartz, R.C. Wydicka, R.R. Perschbacher, Thomson, St. Paul 2003.
- Problemy etyki. Wybór tekstów*, opr. S. Sarnowski, E. Fryckowski, Bydgoszcz 1993.
- Professional Ethics and Social Responsibility*, pod red. D.E. Wueste, Rowman & Littlefield Publishers, Lanham 1994.
- Promieńska H., *Poznanie ludzkie a wartości moralne*, Katowice 1980.
- Putnam H., *Ethics without Ontology*, Harvard University Press, Cambridge 2004.
- Roth W.F., *Ethics in the Workplace. A System Perspective*, Prentice Hall, Upper Saddle River 2005.

- Sen A., *On Ethics and Economics*, Blackwell, Oxford 2003.
- Singer P., *Etyka praktyczna*, tłum. A. Sagan, Warszawa 2003.
- Singer P., *O życiu i śmierci. Upadek etyki tradycyjnej*, tłum. A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Warszawa 1997.
- Singer P., *One World. The Ethics of Globalization*, Yale University Press, New Haven 2002.
- Słownik etyczny*, pod red. S. Jedyńaka, Lublin 1990.
- Smith A., *Teoria uczuć moralnych*, tłum. D. Petsch, Warszawa 1989.
- Soldenhoff S., *Wprowadzenie do etyki*, Warszawa 1972.
- Strike K.A., Soltis Jonas F., *The Ethics of Teaching*, Teachers College Press, New York 2004.
- Styczeń T., *W drodze do etyki. Wybór esejsów z etyki i o etyce*, Lublin 1984.
- Szawarski Z., *Rozmowy o etyce*, Warszawa 1987.
- Ślipko T., *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 2002.
- Ślipko T., *Zarys etyki szczegółowej*, t. 1–2, Kraków 1982.
- Świeżawski S., *U źródeł nowożytnej etyki. Filozofia moralna w Europie XV wieku*, Kraków 1987.
- Tatarkiewicz W., *Pisma z etyki i teorii szczęścia*, Ossolineum 1992.
- Taylor Ch., *Etyka autentyczności*, tłum. A. Pawelec, Kraków–Warszawa 1996.
- Teichman J., *Etyka społeczna. Podręcznik dla studentów*, tłum. A. Gąsior-Niemiec, Warszawa 2002.
- Tischner J., *Etyka Solidarności*, Gdańsk 1985.
- Trębicki J., *Etyka Maxa Schelera. Przyczynek do ogólnej teorii wartości*, Warszawa 1973.
- Tugendhat E., *Wykłady o etyce*, tłum. J. Sidorek, Warszawa 2004.
- Twardowski K., *Etyka*, przygotował R. Jadczyk, Toruń 1994.
- Vardy P., Grosch P., *Etyka*, tłum. J. Łoziński, Poznań 1995.
- Veath R.M., *Transplantation of Ethics*, Georgetown University Press, Washington 2000.
- Virtue Ethics*, pod red. S. Darwalla, Blackwell, Oxford 2002.
- W kręgu dobra i zła. Wybór tekstów klasycznych z etyki od Sokratesa do Kanta dla uczniów i studentów*, opr. E. Podrez, Warszawa 1993.
- Wartości, etyka i estetyka. Antologia tekstów filozoficznych*, pod red. S. Jedyńaka, Ossolineum 1991.
- Weber M., *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, tłum. J. Miziński, Lublin 1994.
- Wojtyła K., *Elementarz etyczny*, Wrocław 1995.
- Wolfe A., *Moral Freedom. The Search for Virtue in a World of Choice*, W.W. Norton, New York–London 2001.
- Wróblewski B., *Studia z dziedziny prawa i etyki*, Wilno 1933.
- Wybrane pojęcia i problemy etyki*, pod red. R. Wiśniewskiego, Toruń 1984.
- Zagadnienia etyki zawodowej*, pod red. A. Andrzejuka, Warszawa 1998.
- Ziemiński Z., *Etyczne problemy prawoznawstwa*, Ossolineum 1972.
- Znamierowski C., *Zasady i kierunki etyki*, Warszawa 1957.
- Zwoliński A., *Etyka bogacenia. Ewolucja rozumienia własności*, Kraków 2002.

## Pozycje ogólne z etyki prawniczej

- Boryczka M., *Porównanie Zasad Etycznych Studentów Wydziału Prawa Uniwersytetu Stanu Floryda z Zasadami Etycznymi Studentów Prawa Studenckiego Stowarzyszenia Etyki Prawniczej*, „Przegląd Prawniczy Uniwersytetu Warszawskiego” 2004, nr 2.
- Etyka prawnika. Etyka nauczyciela zawodu prawniczego*, pod red. E. Łojko, Warszawa 2002.
- Fatyga H., *Adwokaci i radcowie prawni — razem czy oddzielnie?*, „Radca Prawny” 1994, nr 2.
- Jacyszyn J., *Przedsiębiorca a wolny zawód*, „Rejent” 2003, nr 10.

- Jakubowski W.M., *Adwokat i radca prawny — dwa różne zawody prawnicze*, „Palestra” 1997, nr 1–2.
- Jaworski C., *O integracji zawodów prawniczych i nie tylko*, „Palestra” 1998, nr 9–10.
- Kurczewski J., *Legal Professions in Transformation In Poland*, „International Journal of Legal Profession” 1994, nr 3.
- Kurczewski J., *Wojna i pokój dwóch profesji prawniczych w Polsce*, „Prace Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych” 2000, nr 3.
- Łabieniec P., *Etyka — etyka zawodowa — prawo (zarys problematyki)*, „Prokurator” 2002, nr 2.
- Łojko E., *O roli zawodów prawniczych w dzisiejszym społeczeństwie*, „Palestra” 1997, nr 3–4.
- Motyl P., *Dopuszczalność reklamy usług prawniczych*, „Klinika” 2000, nr 2.
- Romermann R., Romermann V., *Profesjonalny marketing dla prawników — to konieczność!*, „Radca Prawny” 2002, nr 1.
- Sarkowicz R., Stelmach J., *Teoria prawa*, Kraków 1998, rozdz. IX.
- Sarkowicz R., *O tzw. moralnym kryzysie profesji prawniczej*, [w:] *Studia z filozofii prawa 2*, pod red. J. Stelmacha, Kraków 2003.
- Skuczyński P., *Prawnicy a polityka*, „Przegląd Prawniczy Uniwersytetu Warszawskiego” 2002, nr 1.
- Skuczyński P., *Nadużycie prawa przez prawnika a etyka zawodowa*, [w:] *Nadużycie prawa*, pod red. H. Izdebskiego, A. Stępkowskiego, Warszawa 2003.
- Sobański R., *Uwagi o etyce zawodów prawniczych*, „Palestra” 2003, nr 7–8.
- Steinhagen M., *Tajemnica zawodowa prawników: wyzwania i zagrożenia*, „Palestra” 2004, nr 5–6.
- Studenci prawa o swojej przyszłości zawodowej. Wyniki ankiety 1996–1997*, pod red. E. Łojko, Warszawa 1999.
- Szyszkowska M., *Prawnicy jako elita*, „Palestra” 1995, nr 1–2.
- Szyszkowska M., *Apolityczność*, „Palestra” 1996, nr 11–12.
- Tokarczyk R., *Etyka prawnicza*, Warszawa 2005.
- Wasilewski A., *Opinia w sprawie zasadności połączenia zawodów adwokata i radcy prawnego*, „Palestra” 1991, nr 1–2.

## Publikacje z etyki adwokackiej

- Basseches J., Korkis J., *Ustrój adwokatury oraz zasady etyki adwokackiej*, Warszawa 1938.
- Bąkowski A., *Garść refleksji Rzecznika Dyscyplinarnego NRA z dwu kadencji 1989–1995*, „Palestra” 1996, nr 1–2.
- Bąkowski A., *Recenzja „Prawo o adwokaturze — komentarz” Z. Krzemińskiego*, „Palestra” 1998, nr 7–8.
- Bąkowski A., *Gdy myślę etyka adwokacka*, „Palestra” 2003, nr 11–12.
- Bojarski Ł., *Czy instytucja obrony z urzędu wymaga zmian?*, „Palestra” 1999, nr 5–6.
- Broniłbym nawet Hitlera — fragment jednego wywiadu*, „Palestra” 1997, nr 9–10.
- Buchała K., *W sprawie sporu o tajemnicę adwokacką*, „Palestra” 1969, nr 2.
- Chmielnikowski J., *Etyka adwokacka i godność zawodu*, „Palestra” 1987, nr 6.
- Chorembski J., *O immunitacie adwokata*, „Nowe Prawo” 1955, nr 6.
- Cieślak M., *Zagadnienie immunitetu adwokackiego*, „Palestra” 1963, nr 7–8.
- Cieślak M., *W sprawie tajemnicy zawodowej adwokata*, „Palestra” 1964, nr 3.
- Cubała A., *Gdy obrońca broni kilku oskarżonych. Uwagi nad kolizją interesów*, „Palestra” 1996, nr 7–8.
- Czeszejko-Sochacki Z., *Adwokatura w strukturze politycznej państwa*, „Palestra” 1988, nr 11–12.

- Daniłowicz W., *Konkurować uczciwie, ale z kim?*, „Palestra” 1995, nr 7–8.
- Formański W., *Problematyka dotycząca przepisów o adwokaturze w orzecznictwie SN*, „Palestra” 1995, nr 5–6.
- Formański W., *Problematyka dotycząca przepisów o adwokaturze w orzecznictwie SN*, „Palestra” 1996, nr 5–6.
- Garlicki S., *W sprawie tajemnicy zawodowej adwokata*, „Palestra” 1964, nr 3.
- Głuszkiewicz M., *Do kwestii immunitetu adwokackiego*, „Nowa Palestra” 1934, nr 11.
- Goleński L., *Uwagi o staranności adwokata — pełnomocnika w sprawach cywilnych*, „Palestra” 1986, nr 5–6.
- Janczewski S., *Godność zawodu adwokackiego*, Warszawa 1960.
- Jaworski C., *Niezależność wykonywania zawodu adwokata w świetle regulacji prawnych europejskich i polskich*, „Palestra” 1996, nr 7–8.
- Jaworski C., *Adwokatura po zmianie ustawy*, „Palestra” 1997, nr 3–4.
- Kaftal A., *O niektórych zagadnieniach immunitetu adwokackiego*, „Palestra” 1962, nr 11.
- Kaftal A., *O niektórych zagadnieniach przestrzegania tajemnicy zawodowej przez adwokata podejrzanego w procesie karnym*, „Palestra” 1963, nr 4.
- Kaftal A., *W sprawie zwolnienia adwokata od zachowania tajemnicy zawodowej*, „Palestra” 1965, nr 7–8.
- Kaftal A., *Procesowe zagadnienia tajemnicy adwokackiej*, „Palestra” 1970, nr 1.
- Klein W., *Glosa do orzeczenia SD z 14.05.1990 sygn. SD 4/89*, „Palestra” 1990, nr 11–12.
- Konferencja organów dyscyplinarnych adwokatury*, „Palestra” 1995, nr 1–2.
- Kowalczyk P., *Granice dopuszczalności zawodowego wykorzystania Internetu przez adwokatów*, „Palestra” 2002, nr 7–8.
- Krzemiński Z., *Problem tajemnicy zawodowej adwokata w świetle przepisów prawnych*, „Palestra” 1959, nr 10.
- Krzemiński Z., *Z historii prac nad kodyfikacją zasad etyki adwokackiej*, „Palestra” 1968, nr 11.
- Krzemiński Z., *Nowy Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu*, „Palestra” 1970, nr 3.
- Krzemiński Z., *Tajemnica zawodowa adwokata*, „Palestra” 1974, nr 6.
- Krzemiński Z., *Geneza i ewolucja zasad etycznych w polskiej adwokaturze*, „Palestra” 1975, nr 5–6.
- Krzemiński Z., *Zasady wykonywania zawodu adwokackiego*, Warszawa 1980.
- Krzemiński Z., *Adwokat w orzecznictwie SN*, „Palestra” 1985, nr 3–4.
- Krzemiński Z., *Wokół etyki zawodowej adwokata*, „Palestra” 1985, nr 7–8.
- Krzemiński Z., *Co zmienić w prawie o adwokaturze*, „Palestra” 1990, nr 4–5.
- Krzemiński Z., *O zakazie adwokackiej reklamy (u nas i w świecie) (na kanwie orzeczenia WSD z 17.12.1988 sygn. WSD 32/99)*, „Palestra” 1990, nr 6–7.
- Krzemiński Z., *Glosa do uchwały NRA z 7.06.1992 nr 4/XII/1992 w sprawie § 22 o zakazie reklamy*, „Palestra” 1992, nr 9–10.
- Krzemiński Z., *Kodeks etyki adwokackiej. Komentarz*, Warszawa 1994.
- Krzemiński Z., *W obronie tajemnicy zawodowej adwokata*, „Palestra” 1994, nr 10.
- Krzemiński Z., *Adwokat w orzecznictwie SN*, „Palestra” 1998, nr 5–6.
- Krzemiński Z., *Etyka adwokacka. Teksty, orzecznictwo, komentarz*, Kraków 2003.
- Krzemiński Z., *Adwokat w orzecznictwie Sądu Najwyższego (Izba Cywilna 2001–2002)*, „Palestra” 2003, nr 1–2.
- Krzemiński Z., *Adwokat w orzecznictwie Sądu Najwyższego (Izba Cywilna 2002–2004)*, „Palestra” 2004, nr 5–6.
- Krzemiński Z., Czeszejko Z., *Adwokacka wolność słowa i pisma*, „Palestra” 1968, nr 5.
- Krzemiński Z., Czeszejko Z., *Od odpowiedzialności dyscyplinarna adwokata*, Warszawa 1971.
- Leszczyński J., *Z problematyki metodyki pracy adwokata*, „Palestra” 1986, nr 7.

- Łojewski K., *Jeszcze o tajemnicy zawodowej adwokata*, „Palestra” 1964, nr 12.
- Łojewski K., *W obronie instytucji odmowy zeznań*, „Palestra” 1966, nr 5.
- Łojewski K., *Problematyka tajemnicy zawodowej adwokata*, „Palestra” 1967, nr 3.
- Łojewski K., *Adwokatura a ochrona praw i wolności obywatelskich*, „Palestra” 1988, nr 11–12.
- Łyczywek R., *Tajemnica zawodowa obrońcy*, „Państwo i Prawo” 1962, nr 1.
- Łyczywek R., *Jeszcze o tajemnicy zawodowej adwokata*, „Palestra” 1963, nr 11.
- Łyczywek R., *Immunitet adwokata w prawie polskim*, „Palestra” 1974, nr 6.
- Łyczywek R., *Uwagi o metodyce pracy adwokackiej*, „Palestra” 1985, nr 9.
- Łyczywek R., *Być w pełni obrońcą*, „Palestra” 1993, nr 7–8.
- Mazur E., *O adwokaturze i jej samorządzie*, „Palestra” 1986, nr 2.
- Mazur E., *Organizacja adwokatury w latach 1918–1988*, „Palestra” 1988, nr 11–12.
- Mikke S., *Być adwokatem*, „Palestra” 1993, nr 3–4.
- Murzynowski A., *Przymus adwokacki a obowiązek wykonania przez adwokata czynności procesowej na żądanie oskarżonego*, „Palestra” 1989, nr 5–7.
- Naumann J., Mikke S., Zuchowicz G., *Biznesmen czy spolegliwy opiekun?*, „Palestra” 1989, nr 1.
- Naumann J., *Czy wszystkie chwytły dozwolone? Uwarunkowania i powinności w pracy adwokata a sytuacja pokrzywdzonego (ofiary przestępstwa) w świetle zasad, celów i potrzeb procesu karnego*, „Palestra” 2003, nr 9–10.
- Nowicki M.A., *Prawo do skutecznej pomocy obrońcy*, „Palestra” 1992, nr 3–4.
- Nowicki M.A., *Podstawowe Zasady Narodów Zjednoczonych Dotyczące Roli Adwokatów*, „Palestra” 1992, nr 5–6.
- Nowicki M.A., *Zwyczajna adwokacka powinność*, „Palestra” 1996, nr 5–6.
- Nowodworski J., *W sprawie kodeksu etyki adwokackiej?*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1936, nr 7.
- Pabin B., *E-czynności w pracy adwokata*, „Palestra” 2004, nr 3–4.
- Pieliński H., *Być adwokatem — w poszukiwaniu kanonu*, „Palestra” 1993, nr 7–8.
- Pieliński H., *Być adwokatem con nove — w poszukiwaniu kanonu*, „Palestra” 1993, nr 11.
- Pierłow J., *Obrona obrońcy*, „Palestra” 1959, nr 11.
- Perietzeanu J. G., *O zasadach moralności adwokatury*, „Palestra” 1936.
- Pociey W., *Na marginesie orzeczenia SD*, „Palestra” 1990, nr 4–5.
- Ruff J., *Kodeks czy zbiór zasad i prawideł*, „Palestra” 1938.
- Ruff J., *Dyscyplina adwokatury*, Warszawa 1939.
- Rymar S., *Dokąd ma zmierzać adwokatura polska (tekst wystąpienia Prezesa NRA wygłoszony na Nadzwyczajnym Krajowym Zjeździe Adwokatury, Warszawa, 10 stycznia 2004 r.)*, „Palestra” 2004, nr 1–2.
- Skoczek Z., *Spór o tajemnicę adwokacką*, „Palestra” 1969, nr 2.
- Skoczek Z., *Adwokat w działalności publicznej*, „Palestra” 1985, nr 1.
- Skoczek Z., *Etyka adwokacka i godność zawodu adwokackiego nadal stale ważne i aktualne*, „Palestra” 1987, nr 9.
- Śługacki L., *Nowa sytuacja w adwokaturze*, „Palestra” 1989, nr 5–7.
- Sprawy etyki adwokackiej*, „Palestra” 1986, nr 8.
- Suligowski B., *W sprawie etyki*, „Palestra” 1969, nr 7.
- Swora M., *Tajemnica adwokacka w świetle wybranych przepisów ustawy o ochronie danych osobowych*, „Palestra” 2004, nr 3–4.
- Szczepański W., *Czy Krajowy Zjazd Adwokatury nas zaskoczy? Jeszcze raz o konkurencji w zakresie usług prawnych*, „Palestra” 1995, nr 7–8.
- Tiutiunik B., *Odmowa podjęcia się obrony oskarżonego przez adwokata w postępowaniu karnym*, „Palestra” 2000, nr 7–8.

- Tomaszek A., *Reklama i kryptoreklama a działalność adwokacka*, „Palestra” 1992, nr 9–10.
- Tomaszek A., *Konkurować uczciwie. Kilka uwag de lege ferenda o konkurencji i zakresie usług prawnych*, „Palestra” 1995, nr 3–4.
- Tomaszek A., *Adwokatura schyłku, adwokatura przelotom (wieków)*, „Palestra” 2000, nr 1–2.
- Torosiewicz D., *Myśli o powołaniu obrońców sądowych*, Warszawa 1822.
- Warman Z., *O pełny immunitet adwokatury*, „Palestra” 1957, nr 2.
- Wasik Z., Witkowski Z., *Rozważania nad prawnoustrojowym usytuowaniem adwokatury w Polsce*, „Palestra” 1985, nr 3–4.
- Waśkowski E., *Zasady etyki adwokackiej*, „Palestra” 1968, nr 11.
- Wierzbowski K., *Jedna czy dwie adwokatury? Głos w sprawie przyszłości naszego zawodu*, „Palestra” 2002, nr 3–4.
- Wokół tajemnicy adwokackiej — orzeczenia, uchwały i glosy*, „Palestra” 1994, nr 7–8.
- Wystąpienia przed SN w sprawie tajemnicy zawodowej*, „Palestra” 1994, nr 9–10.
- Zabłocki S., *Zakaz obrony kilku oskarżonych przez jednego obrońcę w sytuacji kolizyjnej*, „Palestra” 1993, nr 11.
- Zintegrowana, profesjonalna, otwarta na świat — rozmowa z Cz. Jaworskim*, „Palestra” 1996, nr 1–2.
- Żywicki W., *Adwokatura jako współczynnik wymiaru sprawiedliwości*, „Palestra” 1959, nr 7–8.
- Żywicki W., *Etyka adwokacka*, Warszawa 1970.

## Publikacje z etyki radcy prawnego

- Fatya H., *Jeszcze o wynagrodzeniach radców prawnych*, „Radca Prawny” 1994, nr 6.
- Fatya H., *Zawód radcy prawnego a zmiany w ustawie o radcach prawnych*, „Radca Prawny” 1997, nr 5.
- Fatya H., *Polemika ze Zbigniewem Godeckim*, „Radca Prawny” 1999, nr 1.
- Gajewska M., *Obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej*, „Radca Prawny” 1994, nr 3.
- Godecki Z., *Etyka zawodowa jako problem radców prawnych*, „Radca Prawny” 1999, nr 1.
- Godecki Z., *„Radca Prawny” — wolny zawód?*, „Radca Prawny” 1999, nr 2.
- Kalwas A., *Zawód z przyszłością*, „Radca Prawny” 1995, nr 6.
- Kalwas A., *W interesie publicznym*, „Radca Prawny” 2002, nr 4–5.
- Klatka Z., *Mamy nową ustawę o zawodzie*, „Radca Prawny” 1997, nr 6.
- Klatka Z., *Nie koniec z tajemnicą zawodową radcy prawnego*, „Radca Prawny” 1998, nr 3.
- Klatka Z., *Co zmieniono w Zasadach Etyki Radcy Prawnego*, „Radca Prawny” 2000, nr 2.
- Klatka Z., *Ustawa o radcach prawnych. Komentarz*, Warszawa 1999.
- Kurczewski J., *Kształtowanie się profesji — perspektywa socjologa*, „Radca Prawny” 2002, nr 4–5.
- Kuśmierk W., *Głos w dyskusji nad sytuacją radcy prawnego*, „Radca Prawny” 1994, nr 5.
- Łabieniec P., *Prawo a zasady etyki zawodowej radcy prawnego*, „Radca Prawny” 2000, nr 1.
- Maciejewski M., *Wykonywanie zawodu radcy prawnego*, „Radca Prawny” 1998, nr 3.
- Małecki S., *Odpowiedzialność dyscyplinarna radcy prawnego*, „Radca Prawny” 1997, nr 4.
- Oładowska A., *Kiedy wynagrodzenie dodatkowe?*, „Radca Prawny” 1994, nr 4.
- Oładowska A., *Jeszcze o dodatkowym wynagrodzeniu radcy prawnego*, „Radca Prawny” 1995, nr 5.
- Oładowska A., Dębski E., *Dwułgós o wynagrodzeniu radcy prawnego*, „Radca Prawny” 1994, nr 1.
- Przybocka J., *Zasady oceny zawodowej radcy prawnego*, „Radca Prawny” 2000, nr 5.

- Sarnecki P., *Radca prawny jako zawód zaufania publicznego*, „Radca Prawny” 2002, nr 4–5.
- Sekułowicz Z., *Na drodze do kodeksu (Kilka uwag o projekcie zasad etyki zawodowej radców prawnych)*, „Palestra” 1987, nr 2.
- Sławiński M., *Status radcy prawnego — policjanta w świetle zmienionej ustawy o radcach prawnych i ustawy o Policji*, „Radca Prawny” 1998, nr 2.
- Wierzbńska H., *Zakaz konkurencji w Kodeksie pracy a tajemnica zawodowa radcy prawnego*, „Radca Prawny” 1998, nr 1.
- Wolny zawód*, „Radca Prawny” 1997, nr 1.
- Zakaz powiązań rodzinnych*, „Radca Prawny” 1998, nr 3.
- Żuławski J., *Dodatkowe wynagrodzenie radców prawnych*, „Radca Prawny” 1996, nr 3.
- Żuławski J., *Kilka uwag o dodatkowym wynagrodzeniu radcy prawnego*, „Radca Prawny” 1999, nr 5.

## Publikacje z etyki sędziego

- Jankowski M., Wołowicz M., *Niezawistość sędziowska w oczach samych sędziów*, Warszawa 1987.
- Kalinowski K., Pielniński H., *Dyskutujemy o procesach politycznych, także*, „Palestra” 1989, nr 5–7 i 1989, nr 8–10.
- Kubiak J.R., *Wokół idei kodeksu etyki zawodowej sędziów*, „Palestra” 1995, nr 3–4.
- Kubiak J.R., Kubiak J., *Odpowiedzialność dyscyplinarna sędziów*, „Przegląd Sądowy” 1994, nr 4.
- Pędowski K., *Nieusuwalność sędziów i problemy z tym związane (de lege ferenda)*, „Palestra” 1989, nr 5–7.
- Rymarz F., *Niekonstytucyjność zakazu wykonywania zawodu sędziego w sytuacji, kiedy jego małżonek, krewny lub powinowaty wykonuje zawód adwokata lub radcy prawnego (na wokandzie TK)*, „Palestra” 1999, nr 3–4.
- Szyszkowska M., *Etyka sędziego w procesie stosowania prawa*, „Gazeta Sądowa” 2000, nr 9.
- Tobor Z., Pietrzykowski T., *Bezstronność jako pojęcie prawne*, [w:] *Prawo a wartości. Księga jubileuszowa Profesora Józefa Nowackiego*, Kraków 2003.

## Publikacje z etyki prokuratora

- Coste F.L., *Etyka prokuratora*, „Prokuratura i Prawo” 1996, nr 10.
- Rzepa Z., *Kilka uwag o etyce zawodowej prokuratorów*, „Prokurator” 2000, nr 2.
- Szafnicki J., *Refleksja o etyce prokuratora*, „Prokuratura i Prawo” 1996, nr 10.

## Publikacje z etyki notariusza

- Celiński D., *Odpowiedzialność dyscyplinarna notariusza*, „Rejent” 2004, nr 6.
- Jacyszyn J., *Pieczka i nadzór nad notariuszami*, „Rejent” 2003, nr 1.
- Kasperek T., *Podwaliny zawodu i etyki notariusza*, „Przegląd Notarialny” 1935, nr 1.



- Kolasiński M., *Nieuczciwa konkurencja w praktyce notarialnej*, „Rejent” 2003, nr 1.  
Kuryłowicz M., *Etyczne podstawy notariatu*, „Rejent” 2001, nr 5.
- Redelbach A., *Ochrona tajemnicy zawodowej notariuszy w świetle ustawy o ochronie danych osobowych*, „Rejent” 2001, nr 5.  
Redelbach A., *Prawo o notariacie. Komentarz*, TNOiK 2002.
- Szytk R., *Poszukiwanie nowych form edukacji notarialnej — ciąg dalszy*, „Rejent” 2003, nr 3.  
Szytk R., *Tajemnica zawodowa notariusza w postępowaniu przed organami ścigania i w postępowaniu sądowym*, „Rejent” 2003, nr 11.

## Publikacje — prawnicy za granicą

- Bakuła M., *Reguły stanu adwokackiego Wspólnoty Europejskiej oraz dyrektywa z 22.03.1977*, „Palestra” 1994, nr 5–6.
- Bohdan Ł., *Usługi prawnicze w Unii Europejskiej*, Kraków 2000.
- Brodniewicz T., *Adwokatura w Unii Europejskiej*, „Palestra” 1996, nr 5–6.
- Dobicki W., *Organizacja adwokatury angielskiej*, „Palestra” 1988, nr 8–9.
- Erkki-Juhani Tajpole, *Organizacja adwokatury i adwokaci w Finlandii*, „Palestra” 1989, nr 4.
- Fritzowsky M., Tomaszek A., *Adwokatura niemiecka w 1992 roku*, „Palestra” 1992, nr 7–8.
- Iwanow R., *Kilka uwag o adwokaturze norweskiej*, „Palestra” 1995, nr 5–6.
- Iwanow R., *O niektórych przepisach dot. opłat sądów w Norwegii oraz o bezpłatnej pomocy prawnej*, „Palestra” 1996, nr 3–4.
- Janczyk M.M., *Strajk adwokatów francuskich*, „Palestra” 2001, nr 3–4.
- Jurzyk M., *Tajemnica zawodowa adwokatów w systemie prawnym USA*, „Palestra” 1998, nr 5–6.
- Jurzyk M., *Wybrane zagadnienia kolizji interesów w amerykańskiej praktyce prawniczej*, „Radca Prawny” 2002, nr 2.
- Jurzyk M., *Nauczanie etyki prawniczej w Stanach Zjednoczonych*, „Rejent” 2002, nr 7.
- Krzemiński Z., *Nowelizacja obowiązujących w Niemczech przepisów dotyczących adwokatury*, „Palestra” 1995, nr 3–4.
- Krzyżagórska B., *Kilka uwag na temat amerykańskiej firmy prawniczej, cz. I*, „Palestra” 1996, nr 1–2.
- Krzyżagórska B., *Kilka uwag na temat amerykańskiej firmy prawniczej, cz. II*, „Palestra” 1996, nr 3–4.
- Lewański C.A., *Niektóre aspekty wykonywania zawodu adwokata w Anglii i Walii*, „Palestra” 1996, nr 11–12.
- Michałowski A., *Szkolenie zawodowe adwokatów na świecie*, „Palestra” 2003, nr 3–4.
- Nowotni M., *Reforma prawa korporacyjnego Unii Europejskiej według komisarza Mario Montiego*, „Palestra” 2003, nr 11–12.
- Nijboer J.F., *Prokuratura w Holandii*, „Prokuratura i Prawo” 1997, nr 11.
- Payen F., *O powołaniu adwokatury i sztuce obrończej*, Warszawa 1938.
- Rotunda R.D., *Legal Ethics. The Lawyer Deskbook on Professional Responsibility*, West Group, St. Paul 2002.
- Rudolph J., *Trzeba wstrząsnąć angielskim wymiarem sprawiedliwości*, „Palestra” 1989, nr 11–12.

- Sarkowicz R., *Amerykańska etyka prawnicza*, Kraków 2004.
- Siemaszko A., *Usytuowanie prokuratury w wybranych krajach*, „Prokurator” 2000, nr 2.
- Skuczyński P., *Analiza porównawcza tajemnicy adwokackiej oraz reklamy usług prawniczych w Polsce i Stanach Zjednoczonych*, „Przegląd Prawniczy Uniwersytetu Warszawskiego” 2004, nr 2.
- Stawicka E., *O sytuacji w czeskiej palestrze*, „Palestra” 1996, nr 11–12.
- Stawicka E., *Droga do zawodu solicytora w Irlandii*, „Palestra” 2003, nr 11–12.
- Stawicka E., *Uwagi na tle założeń reformy kształcenia prawników w Niemczech*, „Palestra” 2004, nr 5–6.
- Stępień H., *Zasady obsługi prawnej realizowanej w ramach Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem RFN*, „Radca Prawny” 1994, nr 5.
- Szejnert O., *Adwokatura niemiecka na przełomie wieków*, „Palestra” 2001, nr 3–4.
- Szleper D., *Reforma palestry we Francji*, „Palestra” 1992, nr 1–2.
- Smeringai P., *Udzielanie pomocy prawnej przez radcę prawnego w Republice Słowackiej*, „Radca Prawny” 1998, nr 5.
- Świerzewski O., *Wykonywanie zawodu adwokata w UE w świetle nowej Dyrektywy Parlamentu i Rady 98/5/WE*, „Palestra” 1999, nr 7–8.
- Tokarczyk R. A., *Charakterystyka ogólna amerykańskich profesji prawniczych*, „Palestra” 1995, nr 5–6.
- Wanger M., *Wymiar sprawiedliwości w Liechtensteinie*, „Palestra” 2000, nr 1–2.
- Włoski Kodeks etyki adwokatów, „Palestra” 2001, nr 11–12.
- Wolfrom Ch.W., *Modern Legal Ethics*, West Publishing, St. Paul 1986.
- Wytyczne Szwajcarskiego Związku Adwokatów do Kodeksu Obowiązków Kantonowych Związków Adwokackich. Statut Szwajcarskiego Związku Adwokatów, „Palestra” 1995, nr 5–6.
- Zarzycki W., *Dwa systemy ustroju adwokatury europejskiej*, „Palestra” 1988, nr 5.
- Zitrin R.A., Langford C.M., *Legal Ethics in the Practice of Law*, LexisNexis, Newark 2002.
- Znyk A., „Palestra” amerykańska, „Palestra” 1995, nr 5–6.

## O AUTORACH

**Łukasz Bojarski** — prawnik, pracownik Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

**Hanna Gajewska-Kraczkowska** — adiunkt w Katedrze Postępowania Karnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, adwokat.

**Hubert Izdebski** — dyrektor Instytutu Nauk o Państwie i Prawie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, radca prawny, adwokat.

**Czesław Jaworski** — adwokat, były prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, przewodniczący Rady Fundacji Adwokatury Polskiej.

**Andrzej Kojder** — kierownik Katedry Socjologii Prawa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, przewodniczący Komitetu Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

**Tomasz Kozłowski** — adiunkt w Katedrze Filozofii Prawa i Nauki o Państwie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, prezes Polsko-Brytyjskiego Stowarzyszenia Prawniczego.

**Elżbieta Kwiatkowska-Fałęcka** — radca prawny, wiceprezes Krajowej Rady Radców Prawnych.

**Franciszek Longchamps de Brier** — ksiądz katolicki, adiunkt, doktor habilitowany w Katedrze Prawa Rzymskiego i Antycznego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

**Elżbieta Łojko** — adiunkt w Katedrze Socjologii Prawa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

**Arwid Mednis** — adiunkt w Zakładzie Nauki Administracji Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, radca prawny.

**Jerzy Naumann** — adwokat, członek Naczelnej Rady Adwokackiej, były rzecznik dyscyplinarny Naczelnej Rady Adwokackiej.

**Teresa Romer** — sędzia Sądu Najwyższego w stanie spoczynku, prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”.

**Paweł Skuczyński** — doktorant Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, założyciel i pierwszy prezes Studenckiego Stowarzyszenia Etyki Prawniczej.

**Tomasz Stawecki** — adiunkt w Katedrze Filozofii Prawa i Nauki o Państwie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.